

LILIANA KOS

ZŁAMANE *obietnice*

ZŁAMANI #1

ANGELO ŻYJE TYLKO PRAGNIENIEM ZEMSTY I ZROBI WSZYSTKO,
ABY JEGO NARZECZONA ZAPŁACIŁA ZA ZDRADĘ.



LILIANNA KOS

**ZŁAMANE
OBIETNICE**

ZŁAMANI #1

OŚWIĘCIM 2023

Copyright © 2023
Lilianna Kos
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Angelika Oleszczuk

Korekta:

Monika Nowowiejska

Karolina Piekarska

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Marta Michniewicz

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-988-3

Spis treści

Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Rozdział 22
Rozdział 23
Rozdział 24
Rozdział 25
Rozdział 26
Rozdział 27
Rozdział 28
Rozdział 29
Rozdział 30
Rozdział 31
Rozdział 32
Rozdział 33
Rozdział 34
Rozdział 35
Rozdział 36
Rozdział 37
Rozdział 38
Rozdział 39

Rozdział 40

Rozdział 41

Rozdział 42

Rozdział 43

Epilog

Podziękowania



Rozdział 1

Sky

Zrywam się z łóżka, próbując złapać oddech. W kącikach oczu czuję łzy, które po chwili zaczynają spływać po policzkach. Moje ciało jest złane potem. Przeczesuję drżącymi palcami włosy, odgarniając je z czoła. Biorę poduszkę, przyciskam ją do twarzy, a z moich ust wydobywa się pełen rozpaczyny wrzask. Poduszka tłumi dźwięk, ale nie ucisza głosów w mojej głowie.

Po wydarzeniach, jakie miały miejsce niecały rok temu, każdej nocy mieszam ten sam koszmar. Pocięta, zgwałcona i bezbronna, patrzę, jak zabierają moją córkę, po czym każą mi opuścić Chicago. Mój rodzinny dom. Zarówno moje piekło, jak i azyl. To właśnie tam przeżyłam dzieciństwo pod okiem okrutnego ojca, który, odkąd skończyłam dwanaście lat, gwałcił mnie codziennie i pozwalał na to również innym. Tam też poznałam miłość swojego życia – Angelo, bezlitosnego capo.

Nie mając wyboru, uciekłam i zostawiłam za sobą wszystko, co do tej pory znałam. Nie zwróciłam się o pomoc do najmniejbezpiecznego mężczyzny na Wschodnim Wybrzeżu z jednego powodu: nasza miłość była kłamstwem. Kiedy ja cierpiałam podczas tortur, on zabawiał się ze swoją byłą, a na koniec powiedział, że byłam dla niego jedynie kolejną zabawką. Wciąż pamiętam ból serca, o wiele gorszy niż wszystko, czego dopuścili się porywacze. Przez trzy lata pozwalałam, by Angelo mamlił mnie obietnicami wspólnej przyszłości. Każde słowo, pocałunek, dotyk były kłamstwem.

Angelo był pierwszym mężczyzną, któremu zaufałam. Poza jednym razem nigdy go nie oszukałam. Właściwie nawet wtedy tego nie zrobiłam. Zataiłam tylko prawdę, aby chronić osobę najbliższą mojemu sercu. Moją córkę.

Przedstawiłam ją jako swoją siostrę.

Do dzisiaj nie wiem dlaczego. Jestem pewna jedynie tego, że zawsze zależało mi wyłącznie na jej bezpieczeństwie. Nie chciałam pozwolić, by przechodziła piekło, jakiego ja zaznałam w dzieciństwie. Pragnęłam dla niej wolności, której mi nie dano zakosztować. Nie miałam wielu przyjaciół. Jediną bliską mi osobą była moja przyjaciółka Violetta. To dzięki niej wydostałam się z miasta. Dała mi pieniądze, ubrania oraz samochód. Jak przez mgłę pamiętam nasze pożegnanie. Mnóstwo też i niespełnionych obietnic. Minął niemal rok, odkąd ostatni raz z nią rozmawiałam. Cholernie boli mnie myśl, że podobnie jak córkę, straciłam też ją.

Przez wszystko, co się stało, byłam zmuszona ukryć się w Wilmington, w Karolinie Północnej. Za każdym razem, gdy wychodzę z domu, oglądam się za siebie, obawiając, że spotkam byłego narzeczonego. W czasie tortur zdradziłam lokalizację magazynu, w którym produkowano narkotyki. Byłam pewna, że nic z tą informacją nie zrobią, skoro nie chodziło im o zemstę na Angelo. Jak bardzo się myliłam. Niecały tydzień później w telewizji pokazano, że w porachunkach mafijnych zginęło pięć osób. Jedną ze zmarłych miałam okazję poznać. Była to chemiczka odpowiedzialna za tworzenie nowych receptur.

Zdrady się nie wybacza, nawet jeśli jej powodem jest ochrona dziecka. Ktoś taki jak Angelo Vitiello w zamian funduje długą i bolesną śmierć każdemu bez wyjątku – również osobie, którą ponoć kochał. Zanim usłyszałam na nagraniu okrutne słowa padające z jego ust, byłam gotowa z nim porozmawiać, wyjaśnić. Jednak po tym, gdy dowiedziałam się, że byłam dla niego nikim, uciekłam. Choć zdawałam sobie sprawę, że prędzej czy później mnie dopadnie.

Przechadzam się promenadą, obserwując innych spacerowiczów. To moje ulubione miejsce w tym mieście. Tutaj, wśród setek turystów, czuję się bezpiecznie. Nawet mój były nie porwałby mnie z miejsca pełnego ludzi.

Słońce mocno grzeje, opalając moje blade ramiona. Mam na sobie szarą koszulkę na ramiączkach oraz jeansowe szorty. Rzadko pozwalam sobie na taki strój. Z reguły wkładam długie spodnie i bluzkę, zakrywając tym samym blizny na ciele. Wstydzę się ich. Nie lubię, kiedy ludzie o nie pytają. Wtedy wspomnienia wracają, każąc mi na nowo przeżywać mój koszmar. Wystarczy mi, że oglądam go każdej nocy. Nie potrzebuję robić tego jeszcze w ciągu dnia.

Gdy ledwo żywa dotarłam do Wilmington, byłam pewna, że będzie to tylko jeden z przystanków do miejsca docelowego. Los jednak zdecydował inaczej. W środku nocy, na pustej drodze moje auto odmówiło posłuszeństwa. Miałam szczęście, że akurat przejeżdżała tamtędy dziewczyna, która mi pomogła. Nigdy nie zapomnę wyrazu jej twarzy, kiedy zobaczyła mnie pobitą i półprzytomną. Przez całą podróż do jej domu wydzierata się na mnie, że w tym stanie mogłam spowodować wypadek. Chciała zabrać mnie do szpitala, lecz odmówiłam. Wiedziałam, że właśnie szpitale Angelo sprawdzi w pierwszej kolejności. Nie mogłam ryzykować.

Od tamtego czasu jesteśmy przyjaciółkami. Nasza przyjaźń zaczęła się w dość nietypowy sposób, ale może właśnie dzięki temu jesteśmy sobie tak bliskie. Clara zna moją historię.

Zawsze, kiedy znajduję się na promenadzie, zahaczam o budkę z lodami. Tak też robię tym razem.

– Cześć, Mia! – Valerie pochyła się i cmoka mój policzek. Zwraca się do mnie fałszywym imieniem, pod którym się ukrywam. – To co zawsze?

– Tak.

Bywam tu tak często, że każdy z obsługi mnie kojarzy. Valerie to urocza i zawsze uśmiechnięta dziewczyna. Marzy o pójściu na studia, ale przez problemy rodzinne musiała zostać w Wilmington. Pracuje jako opiekunka do dzieci, a w weekendy dorabia sobie w budce. Podziwiam ją, że mimo przeszkód i trudności patrzy na świat z optymizmem. Miesiąc temu zerwała z chłopakiem, który zdradzał ją z jej przyjaciółką. Nawet to jej nie załamało. Gdy zapytałam, jak się czuje, odpowiedziała: „Nie był tym jedynym”, po czym ponownie się uśmiechnęła. Chciałabym móc być bardziej jak ona. Tymczasem moje problemy przerażają mnie do tego stopnia, że raz nawet próbowałam popełnić samobójstwo.

W ostatnie urodziny mojej córki Lily, ponad sześć miesięcy temu, zapłakana i samotna, podcięłam sobie żyły. Clara mnie uratowała. Zawiozła do szpitala, a potem przez cały tydzień siedziała tam ze mną i wspierała, kiedy ponownie zapisałam się na terapię. Co

wtorek zawozi mnie na nią, a później z niej odbiera. Nigdy nie będę w stanie się jej odwdziżyć za wszystko, co dla mnie zrobiła.

Valerie podaje mi lody o smaku truskawkowym i zaczyna wypytywać, jak mija mi dzień. Odpowiadam zdawkowo, nie chcąc urazić dziewczyny. Nie lubię mówić o sobie. Najczęściej słucham, co inni mają do powiedzenia. Bycie w centrum uwagi budzi we mnie negatywne uczucia i stres.

Naszą rozmowę przerywa dzwonek telefonu.

- Przepraszam, muszę odebrać. – Wskazuję urządzenie.
- Nie ma sprawy. – Macha do mnie, uśmiechnięta. – To do zobaczenia.
- Pa – mamroczę i odbieram połączenie.
- Gdzie jesteś? – rzuca przyjaciółka bez powitania.

Przewracam oczami.

– Tobie też dzień dobry – burczę, wyrzucając pusty pojemniczek po lodach do kosza.

Choć mieszkamy razem, dosyć rzadko się widzimy. Pracujemy w tym samym miejscu, ale najczęściej mamy osobne zmiany. Clara, jako właścicielka, poza wypiekami zajmuje się milionem innych spraw. Parę miesięcy temu nasza poprzednia szefowa, Marie, postanowiła odejść na emeryturę. Przyjaciółka, która zawsze marzyła o własnej kawiarence, odkupiła od niej lokal i zatrudniła mnie jako menadżerkę. Razem z nami pracują dwie studentki, jednak trzeba ich pilnować, bo są strasznie leniwe. Kilukrotnie proponowałam Clarze, że je zwolnię, skoro ona ma zbyt miękkie serce, by to zrobić, ale odmówiła.

– Gdzie jesteś? – powtarza.

Marszczę czoło, próbując sobie przypomnieć, czy byłyśmy umówione. Nic takiego nie pamiętam.

- Na promenadzie. Co jest?
- Co? Miałaś być w pracy o czternastej.
- Mam dzisiaj wolne – zauważam. – Susan dzisiaj jest.
- Susan jest chora. Mówiłam ci o tym wczoraj wieczorem.
- Nie, nie mówiłaś.

Po drugiej stronie na moment zapada cisza.

– No to miałam zamiar. – Niemal widzę, jak przewraca oczami. – Za ile tu będziesz?

Wzdycham ciężko i zerkam na zegarek na nadgarstku. Jest czternasta piętnaście, dojazd do pracy zajmie mi około dwudziestu minut.

– Będę za pół godziny – rzucam i rozłączam się.

Czterdzieści pięć minut później wchodzę do *Enemies To Lovers* i natychmiast kieruję się za ladę. W kawiarence panuje istny burdel. Na stołach walają się brudne naczynia, a w kolejce do kasy czeka parę osób. Chociaż Clara uwija się najszybciej, jak może, od razu widać, że nie daje rady.

- Zaraz ci pomogę, tylko umyję ręce – rzucam w ramach powitania.
- Jesteś najlepsza! – woła, odwracając się w stronę kolejnego klienta.

Przechodzę na zaplecze, gdzie zostawiam torbę i szybko myję ręce. Wracam na salę, a potem zaczynam ogarniać bałagan. Zanoszę brudne naczynia na zmywak, wycieram stoły oraz pomagam przyjaciółce w robieniu kawy i wydawaniu ciast.

Nasza kawiarenka znajduje się niedaleko uniwersytetu, więc w godzinach popołudniowych ruch jest naprawdę spory. Zwłaszcza że ETL to idealne miejsce dla fanów książek. Lokal przypomina bibliotekę. Wzdłuż ścian ustawione są regały wypchane powieściami z każdego gatunku – od romansów po fantastykę. Przy oknach są stoliki z wygodnymi fotelami, idealne do siedzenia i czytania. Kawiarenka utrzymana jest w stonowanych barwach: beżu i bieli. Jest tu jasno, przyjemnie oraz cicho. Większość naszych klientów spędza tutaj wolny czas pomiędzy zajęciami.

– Clara, przynieś mi mleko migdałowe, proszę.

– Za chwilę.

Wzdycham ciężko i robię kolejne latte. Od dwóch godzin ruch nie maleje. Wręcz przeciwnie: pojawia się coraz więcej ludzi. Odkąd przyjaciółka rozwiesiła na kampusie ulotki informujące o dwudziestoprocentowej zniżce dla studentów, codziennie wpadają do nas całe tłumy.

Ocieram pot z czoła. Ubranie lepi się do mojego ciała, nieprzyjemnie drapiąc. Klimatyzacja w lokalu nie wyrabia przy takiej liczbie osób w środku. Kolejka sięga już na zewnątrz, a ciepłe powietrze wpadające do środka nie pomaga.

– Proszę. – Clara stawia mleko na blacie.

– Dziękuję.

Gdyby ktoś kiedyś powiedział mi, że będę pracowała w kawiarni, wyśmiałabym go. Córka milionera, narzeczona *capo* robi kawę. Czy to nie zabawne, jak czasami nasze życie się zmienia? Jeszcze rok temu wybierałam suknię ślubną, a teraz pomagam przyjaciółce w prowadzeniu lokalu. I dobrze mi z tym. Cieszyłabym się, gdyby właśnie tak już zawsze wyglądało moje życie. Na razie brakuje w nim tylko mojej córeczki.

Wiele dziewczyn marzy o księciu na białym koniu, zamku i bogactwie. Miałam to wszystko i straciłam. Nie tęsknię za byciem *non stop* obserwowaną przez ochroniarzy ani za zazdrosnymi spojrzeniami innych kobiet. Z pieniędzmi przychodzi władza, a z władzą – odpowiedzialność. Nigdy nie pragnęłam żadnej z tych rzeczy. Chciałam bezpieczeństwa oraz wolności. Chciałam móc spędzać każdą chwilę z córką i patrzeć, jak dorasta. Chciałam być szczęśliwa.

I przez trzy lata byłam. A później zostało mi to odebrane.

Odpędzam wspomnienia zalewające mój umysł i podaję cappuccino niskiej brunetce w okularach.

– Co tak długo? – burczy, odbierając napój. – Ile można robić głupią kawę?

Zaciskam zęby, by jej nie odwarknąć. Nie potrzebujemy złej reklamy.

– Na zdrowie – mówię tylko.

Z powrotem skupiam się na ekspresie. Kolejne zamówienia napływają, zapach kawy roznosi się w powietrzu. Moje skronie zaczynają pulsować tęnym bólem, a nogi drżeć od ciągłego stania. Burczy mi w brzuchu, bo zjadłam dzisiaj jedynie naleśniki i lody.

– Masz. – Clara podaje mi bagietkę z kurczakiem, warzywami i sosem czosnkowym. – Zjedz coś, zastąpię cię.

Gdy rozglądam się po lokalu, dostrzegam, że kolejka zniknęła. Zerkam na zegarek i zauważam, że jest już po osiemnastej.

– Poradzisz sobie? – upewniam się.

– Tak, leć.

Posyłam jej uśmiech, szybko przygotowuję dla siebie kawę, następnie idę na zaplecze. Siadam przy stoliku i odpakowuję kanapkę. Wzdycham z rozkoszy przy pierwszym gryzie. Clara jest cholernie utalentowaną cukierniczką, lecz jej kanapki to istne arcydzieła.

W ciągu pięciu minut pochłaniam potowę. Zaraz będzie bolał mnie brzuch przez zbyt ni pośpiech, ale nie przejmuję się tym. To jest zbyt dobre.

Upijam łyk kawy i mruczę cicho. Nie ma niczego lepszego niż dobrze zaparzona, ciepła kawa.

Wyjmuję telefon z kieszeni spodni i zaczynam przeglądać wiadomości. Często tak robię. Muszę być na bieżąco, aby mieć pewność, że mój były mnie nie znalazł.

W głębi serca pragnę, by wreszcie to się stało. Angelo jest moją jedyną szansą na odzyskanie Lily. Niemniej cholernie się boję naszego spotkania. Nie wiem, co się wydarzyło w ciągu ostatniego roku. Zapewne mnie nienawidzi. Nie żałuję jednak zdradzenia tamtej informacji. Wtedy wydawało mi się to słuszną decyzją. Byłam pewna, że po tym porywacze mnie wypuszczą, a Angelo da mi szansę wytłumaczenia się. Skąd miałam wiedzieć, że nie o to im chodziło? Przez ostatni rok wielokrotnie myślałam o tym, co było powodem całego tego porwania. I wciąż nie znalazłam odpowiedzi. Poza moją wymuszoną ucieczką porywacze nic nie zyskali. Zniszczenie jednego magazynu to niewielka strata dla rodziny Vitiello, która od wielu lat sprawuje władzę w Chicago. Ich nazwisko jest znane na całym Wschodnim Wybrzeżu. To najpotężniejsza rodzina mafijna w Stanach Zjednoczonych.

A ja nie jestem już jej częścią.

– Skończyłaś? – Głos Clary wrywa mnie z zamyślenia. – Muszę iść do toalety, a kilka osób czeka w kolejce.

– Już idę – odpieram.

Zgniatam folię i wyrzucam ją do stojącego obok kosza na śmieci. Dopijam kawę, wkładam kubek do zmywarki, po czym wracam na salę.

Zmuszam się do uśmiechu i podchodzę do kasy.

– Dzień dobry. Co dla pani? – Spoglądam na młodą, ładną blondynkę.

– Karmelowe frappuccino na mleku owsianym bez bitej śmietany – odpowiada oschle z nosem w telefonie.

– Mrożoną kawę, tak? – upewniam się, bo nie mamy w menu frappuccino.

– Nie. – Wreszcie na mnie patrzy. – Frappuccino. Naprawdę tak trudno zrozumieć to słowo? F R A P P U C C I N O.

Dwie dziewczyny za plecami blondynki zaczynają chichotać.

– Nie mamy frappuccino – mówię, czując, jak moja twarz robi się czerwona. – Mamy kawę mrożoną.

Dziewczyna wzdycha z irytacją.

– Nie potrafisz zrobić tak prostej rzeczy? – prychna. Chichoty zmieniają się w głośniejszy śmiech. – Włóż wszystkie składniki do blendera i będziesz miała frappuccino. Czy może sama mam sobie je zrobić, skoro dla ciebie to zbyt trudne?

– Nie mamy blendera – warczę. Właśnie dlatego nigdy nie stoję za kasą. Nienawidzę użerać się z rozpuszczonymi dzieciakami. – Jeśli chcesz F R A P P U C C I N O, idź do Starbucks.

Blondynka sapie oburzona i odrzuca włosy na plecy.

– Czy ty wiesz, kim jestem?

Pocieram palcami skronie. Coraz więcej osób zaczyna komentować tę sytuację i narzekać.

– Nie. I wiesz co? – Dziewczyna unosi idealnie wyregulowaną brew, a ja dodaję: – Gównu mnie to obchodzi. Zamawiasz czy nie? Nie mam całego dnia. Poza tobą są też inni klienci, więc jeśli nie zamierzasz niczego zamówić, to żegnam.

Kilka osób wybucha śmiechem, natomiast blondynka czerwienieje na twarzy.

– Nigdy tu nie wrócę! – Odwraca się na pięcie i kieruje do wyjścia, a jej koleżanki podążają za nią.

Oddycham parę razy głęboko, by uspokoić szaleńcze bicie serca. Nienawidzę takich sytuacji i ludzi, którzy uważają, że pieniądze dają im prawo do traktowania innych z góry.

– Nie przejmuj się nią – odzywa się wysoki, przystojny brunet. – Alyssa już tak ma. Traktuje wszystkich jak gorszych od siebie tylko dlatego, że jej ojciec jest politykiem. Może ta sytuacja sprawi, że przestanie się tak panoszyć.

– Adrien ma rację – wtrąca szatynka o niesamowitych, niebieskich oczach. Wydają się jeszcze większe, gdy poprawia okulary. – Alyssa to snobka i dobrze, że ktoś wreszcie pokazał jej, gdzie jej miejsce. Powinnaś być z siebie dumna. Informacja o tej sytuacji rozniesie się po uniwersytecie i każdy, kto jej nie lubi, przyjdzie do was. A większość osób jej nienawidzi.

Krzywię się. Nie chcę, by ludzie zaczęli o mnie plotkować. Nie lubię być w centrum uwagi.

– Co dla was?

– Żałuję, że tego nie widziałam – stwierdza Clara, ocierając łzy z kącików oczu. Przez dobre piętnaście minut śmiała się z tej sytuacji. – Alyssa to straszna suka. Nawet nie wiesz, ile razy chciałam jej coś powiedzieć.

– Cieszę się, że cię rozbawiłam – burczę, układając krzesła na stolikach. – Nigdy więcej nie każ mi stawać na kasie. Te dzieciaki doprowadzają mnie do szału.

Chociaż Clara stoi do mnie tyłem, jestem niemal pewna, że właśnie przewróciła oczami.

– Przesadzasz. Nie wszyscy są tacy źli.

Prycham pod nosem.

– W takim razie miałam szczęście – parskam.

– No.

Kończymy sprzątanie, a potem zamykamy *ETL*. Podchodzimy do samochodu Clary i jedziemy na zakupy. Nie rozmawiamy za wiele, ponieważ obie jesteśmy pogrążone we własnych myślach. Opieram czoło o szybę i obserwuję ludzi wracających z pracy.

Niedługo później docieramy na miejsce, wysiadamy z auta i wchodzimy do supermarketu. Po lewej znajdują się półki z alkoholami.

– Wino? – pyta przyjaciółka, wkładając do koszyka ser. – Ostatnie wypiliśmy wczoraj.

– Tak – odpowiadam. Przeszukuję półki w poszukiwaniu naszego ulubionego trunku. Nie jest to najlepsze wino, jakie piłam, ale ma procenty, więc nie zamierzam narzekać. W końcu je znajduję i wkładam do koszyka. – Potrzebujemy czegoś jeszcze?

Przyjaciółka zerka do środka.

– Jakichś owoców i warzyw.

Podchodzimy do stoiska. Rozglądam się po sklepie, gdy Clara zajęta jest porównywaniem cen jabłek. Naprzeciwko znajduje się półka ze słodyczami. Stoi przy niej dziewczynka w wieku około pięciu lat. Ma długie blond włosy i ubrana jest w różową sukienkę.

Patrzę na nią jak jakiś stalker. Choć nie widzę jej twarzy, przez krótką chwilę wyobrażam sobie, że to Lily. Dziewczynka staje na palcach, by sięgnąć po batonika, ale jest za mała. Nie zastanawiając się wiele, podchodzę do niej.

– Podać ci coś, skarbie? – pytam.

Odwraca się do mnie z niepewnym uśmiechem.

Coś ściska mnie w sercu na ten widok.

– Batonika Reese's – odpowiada cicho. Ściągam go z półki i podaję jej. Tym razem uśmiech dziewczynki jest szerszy. – Dziękuję.

– Bardzo proszę, kochanie.

Woła ją mama, a ja obserwuję, jak dziewczynka podchodzi do niej i pokazuje jej batonika. Kobieta marszczy brwi i spogląda na mnie. Na jej twarzy pojawia się niewielki uśmiech. Gdy znikają za rogiem, jeszcze przez chwilę patrzę w miejsce, gdzie stały.

– Sky? – Cichy głos przyjaciółki wrywa mnie z zamyślenia. – Wszystko w porządku?

Odwracam się do niej i kiwam głową.

– Tak. Po prostu się zapatrzyłam. – Jej mina jasno wskazuje, że mi nie wierzy, ale nie komentuje moich słów. Postanawiam zmienić temat, bo nie chcę, by wiedziała, że widok tej dziewczynki tak bardzo namieszał mi w głowie. – Masz wszystko?

– Tak – odpowiada.

Przez ułamek sekundy byłam pewna, że widzę Lily. Nawet jeśli to nie mogła być prawda, w moim sercu narodziła się nadzieja. Szybko otrząsnęłam się z tego wrażenia, kiedy dziecko ukazało mi swoją twarz. Sukienka, w którą mała była ubrana, wyglądała niemal identycznie jak ta, którą kupiłam córce na czwarte urodziny. Wiem, że Lily tu nie ma – jest w Chicago – jednak czasami tak bardzo za nią tęsknię, że odnoszę wrażenie, iż słyszę jej głos. Wyobraźnia płata mi figle. Nie wiem, ile jeszcze wytrzymam, nim do końca oszaleję z tęsknoty.

Podchodzimy do kasy. Wyjmuję rzeczy z koszyka na taśmę, mimowolnie rozglądając się za dziewczynką, ale jej już nie ma. Choć nie była to moja córka, czuję zalewający mnie smutek, jakbym kolejny raz coś utraciła.

Bez słowa wychodzę ze sklepu, po czym wyciągam papierosa. Spotkanie z tym dzieckiem kompletnie rozstroiło mi nerwy. Zapalam i spoglądam w górę. Czarne chmury zbierają się na niebie, zwiastując deszcz. Mocniej otulam się czarną bluzą, gdy czuję zimny podmuch wiatru.

– Chcesz o tym pogadać? – pyta zatroskana przyjaciółka, stając obok mnie.

W rękach trzyma siatki z zakupami. Biorę od niej część, nie odpowiadając. Kończę palić i wyrzucam niedopałek do pobliskiego kosza.

Posyłam jej pełne wdzięczności spojrzenie. Clara wie, jak cholernie trudna jest dla mnie niewiedza o miejscu pobytu mojej córki. Dużo prościej byłoby mi żyć ze świadomością, że Lily jest bezpieczna, cała i zdrowa. A tak codziennie snuję domysły, kto ją przetrzymuje i gdzie konkretnie. Nie dopuszczam do siebie myśli, że nie żyje. Bo tylko nadzieja, że znowu ją zobaczę, daje mi siłę, by każdego dnia czekać, aż mój byty mnie znajdzie. Nie obchodzi mnie, co się ze mną stanie, tak długo, jak Lily będzie bezpieczna.

Podchodzimy do samochodu. Wsiadamy do środka zaraz po włożeniu siatek z zakupami do bagażnika.

– Wiesz, że zawsze możesz powiedzieć mi, co cię trapi, prawda? – pyta cicho Clara. Ścisła moją dłoń leżącą na kolanie. – Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by ci pomóc.

– Wiem – szepczę, czując powstającą gulę w gardle. – Wiem.

Spogląda na mnie jeszcze przez chwilę, następnie odpala silnik i wyjeżdża z parkingu.

Drogę do domu pokonujemy w ciszy. Czuję się paskudnie z tym, że przyjaciółka się o mnie martwi. Odkąd ją poznałam, robi wszystko, aby mi pomóc. Gdyby nie ona, nie byłoby mnie tutaj. Pomijając już fakt, że uratowała mi życie, kiedy próbowałam się zabić, Clara jest przy mnie każdego dnia i daje mi nadzieję, gdy ją tracę. Czasem myślę jedynie o zakończeniu tego wszystkiego. Właśnie wtedy jest przy mnie przyjaciółka, która na to nie pozwala.

Narodziny Lily mnie odmieniły. Zanim moja córka pojawiła się na świecie, wiedziałam, że przyjdzie taki dzień, gdy postanowię się zabić, bo nie wytrzymam tego wszystkiego, co oferowało moje żałosne życie. Nawet wsadzenie ojca do więzienia niewiele mi dało. Wciąż czułam jego oddech na plecach, choć zdawałam sobie sprawę, że nie może mnie już więcej skrzywdzić. Początkowo nie planowałam zatrzymać córki. Zamierzałam ją oddać, bo wiedziałam, że nie będę w stanie zapewnić jej życia, na jakie zasługuje. Kochałam ją zbyt mocno, by jej to odebrać. Zmieniło się to w momencie, w którym pierwszy raz wzięłam ją na ręce. Jeśli myślałam, że usłyszenie bicia jej serca podczas badania USG było najwspanialszą rzeczą, jaka mnie spotkała, myliłam się. Uczucie, którego doświadczyłam, gdy jej ciało znalazło się w moich ramionach, było najbardziej niesamowitą chwilą w moim życiu i wtedy już wiedziałam. Wiedziałam, że nie oddam córki, tylko wychowam ją i zapewnię jej bezpieczeństwo, nawet jeśli będzie to ostatnia rzecz, jaką zrobię.

I właśnie dlatego tak cholernie siebie nienawidzę. Bo mogłam dać jej wszystko. Byli ludzie, którzy pragnęli ją zaadoptować, a ja zachowałam się na tyle samolubnie, że odebrałam jej tę możliwość. Wybrałam własne szczęście, nie licząc się z tym, że w końcu moja popaprana przeszłość do mnie wróci.

Pierwszy raz Lily została porwana niedługo po swoich pierwszych urodzinach. Nie wiedziałam, że mój ojciec wyszedł z więzienia, i opuściłam gardę. Przyszło mi za to zapłacić. Wówczas to właśnie Angelo mnie uratował. Nie zapomniał o mnie, choć ja już dawno wyrzuciłam go z pamięci, a przynajmniej tak sobie wmawiałam. Przybył mi na ratunek niczym księżę na białym koniu, po czym obiecał bezpieczeństwo i miłość. A ja jak głupia mu uwierzyłam, ponieważ tak cholernie pragnęłam tych dwóch rzeczy. Przez trzy lata moje życie było wszystkim, o czym tylko mogłam zamarzyć. Miałam pieniądze, status oraz miłość najbardziej pożądanego kawalera w Chicago. A zarazem najniebezpieczniejszego. Wiedziałam, na co się piszę, i zgodziłam się na to, bo tak bardzo byłam zakochana. Nie zauważyłam oczywistych znaków, takich jak ten, że jego była narzeczona cały czas pojawiała się w naszym domu i próbowała zmusić go do powrotu. Pozwalałam na to, ponieważ byłam tak w niego zapatrzona i wierzyłam mu, gdy mówił, że ich związek to przeszłość, a on nic do niej nie czuje. Kochał mnie, a przynajmniej tak powtarzał.

Otrząsam się ze wspomnień, kiedy podjeżdżamy pod dom. Wsiadam z samochodu i zabieram część zakupów. Czuję na sobie spojrzenie zmartwionej przyjaciółki, ale nie

odwracam się, tylko ruszam do budynku. Kluczem otwieram drzwi, a potem wchodzę do środka. Stawiam reklamówki na blacie w kuchni, następnie zaczynam wyjmować z nich produkty. Clara dołącza do mnie w ciszy.

– Wina? – odzywa się po kilku minutach.

– Nie wiem, czy jedna butelka nam wystarczy – przyznaję z nikłym uśmiechem.

Nie chcę, by się o mnie martwiła. To nie jej wina, że jestem tak popieprzona.

– To pewnie dobrze, że wróciłam po drugą butelkę – mówi ze śmiechem.

Chichoczę, rozluźniając się delikatnie.

Nalewa nam alkoholu, a resztę chowa do lodówki. Podaje mi jeden z kieliszków i stukamy się szkłem.

– Za lepsze jutro – stwierdza. Uwielbia przy byle okazji wznosić toasty. – Za mniej zmartwień, a więcej pieniędzy i gorących facetów.

Wybucham śmiechem. Kiedy napięcie opada z moich ramion, mam wrażenie, jakby ktoś zdjął mi z nich ogromny ciężar. Tylko przyjaciółka potrafi w jednej sekundzie poprawić mi humor.

– Za marzenia – dodaję i upijam łyk wina. – Za lepsze dni.

– Za nadzieję. – Posyła mi uśmiech.

Odwzajemniam gest.

Czasami zastanawiam się, czym zasłużyłam sobie na jej przyjaźń. Clara jest najlepszym, co mnie spotkało, i jestem cholernie wdzięczna, że ją mam.

Rozdział 2

Sky

Budzę się w środku nocy zrana potem. Ocieram dłonią czoło i szukam po omacku telefonu. Jest dopiero czwarta piętnaście. Wzdycham ciężko, wiedząc, że nie dam rady już zasnąć. Czasami jedynym sposobem, by udało mi się przespać całą noc, jest wzięcie tabletek nasennych. Robię to tylko wtedy, gdy jestem tak zmęczona, że ledwo funkcjonuję.

Wstaję z łóżka i podchodzę do szafy, z której biorę bluzę.

Muszę zapalić.

Niewiele myśląc, schodzę na parter, a potem wychodzę na werandę. Dom Clary znajduje się przy plaży, blisko morza.

Ciemność otacza mnie z każdej strony, kiedy siadam na huśtawce i odpalam papierosa.

Odchylam głowę do tyłu i patrzę na gwiazdy. Uspokajają mnie.

W domu, w którym mieszkaliśmy razem z ojcem, nieraz wychodziłam na dach, by je oglądać. Była to moja jedyna rozrywka. Do szkoły chodziłam tylko do piętnastego roku życia. Mój ojciec zbyt często bił mnie do nieprzytomności, przez co lądowałam w szpitalu. Tak wiele nieobecności zaczęło być podejrzane, stąd decyzja o nauczaniu domowym, którego tak naprawdę nie miałam. Raz na tydzień przychodziła do nas Paola – miała mnie uczyć, jednak większość czasu spędzała w biurze ojca. Uczyłam się więc sama, ale szło mi opornie. Niełatwo przyswajać nowe rzeczy, kiedy ma się wstrząśnienie mózgu, złamany nadgarstek czy obite żebra.

Zanim ojciec odebrał mi niewinność, chodziłam na balet. Taniec pozwalał mi wyzwolić kłębiące się we mnie uczucia. Jako dziecko nie rozumiałam, dlaczego rodzice się mną nie interesują. Matka była skupiona na sobie. Wydawała zarobione przez ojca pieniądze, kompletnie o mnie zapominając. William Blackford był znanym przedsiębiorcą i filantropem, więc nikt nie mówił o nim źle. Wręcz przeciwnie: był uważany za doskonały przykład idealnego obywatela. I trwało to do czasu publikacji artykułu w jednej z gazet, z którą się skontaktowałam, żeby ujawnić wszystkie brudy ojca. Wiedziałam, że tylko w ten sposób zapewnię bezpieczeństwo swojej córce do czasu jej narodzin.

Czasami się zastanawiam, dlaczego rodzice zdecydowali się na dziecko. Nie kochali mnie, nigdy nie okazywali mi cieplejszych uczuć. Nie pojawiałam się na imprezach charytatywnych ani innych przyjęciach. Nie wiem nawet, czy ludzie byli świadomi, że moi rodzice mają córkę.

Zapalam kolejnego papierosa, gdy napięcie wciąż nie opuszcza mojego ciała. Biorę do ręki telefon i niewiele myśląc, wpisuję w wyszukiwarkę: „Angelo Vitiello”. Od razu pojawiają się setki wyników. Klikam pierwszy z nich i po chwili widzę swojego byłego z ładną brunetką. Stoją przed jakimś klubem, on obejmuje ją w talii, a ona wtula się w niego.

Na ten widok czuję ucisk w sercu.

Na kolejnym zdjęciu wsadza ją do samochodu. Obok nich dostrzegam jego brata, Ivo. Na jego twarzy widać zniesmaczenie, co jest o tyle dziwne, że Ivo lubuje się w jednorazowych numerkach.

Odkładam telefon, czując, jak robi mi się niedobrze.

Raz na jakiś czas katuję się tymi zdjęciami, jakby miały mi pomóc się z niego wyleczyć. Prawda jest jednak taka, że nadal go kocham. Pomimo wszystkiego, co zrobił, nie potrafię przestać. Moje serce jest rozdarte, bo z jednej strony nienawidzę go za to, że przez ten cały czas mnie okłamywał, a z drugiej niełatwo mi zapomnieć o tym, co razem przeżyliśmy.

Wielokrotnie próbowałam go zrozumieć, usprawiedliwiałam go, bo nie chciałam wierzyć, że to wszystko było tylko grą. Po co miałby udawać przez trzy lata, że jest we mnie zakochany, skoro nikt tego nie popierał? Często z tego powodu kłócił się ze swoim ojcem, który – łagodnie mówiąc – mnie nienawidził. Wiążąc się ze mną, Angelo musiał zerwać zaręczyny z Jasmine, co jedynie przysporzyło mu problemów. Jako przyszły *capo* powinien wziąć sobie za żonę wysoko postawioną kobietę z ich świata, a ja taką nie byłam. Dla nich byłam nikim. Nie dość, że nie należałam do mafii, to jeszcze nie wносиłam nic do ich rodziny. Nie miałam pieniędzy, statusu, niczego. Byłam po prostu zwykłą dziewczyną, szaleńczo zakochaną w ich przyszłym szefie. W ich świecie nie było miejsca na miłość. Mężczyźni żenili się po to, by kobiety spłodziły i wychowywały ich następców. Oprócz tego miały grać im łóżka, gotować oraz ładnie się prezentować na różnych przyjęciach. Co więc sprawiło, że Angelo wybrał mnie?

Pocieram twarz dłońmi, czując, jak skronie zaczynają pulsować bólem.

Im dłużej próbuję znaleźć odpowiedź na to pytanie, tym bardziej gubię się w swoich domysłach.

Przed porwaniem byłam pewna, że Angelo mnie kocha. Wiele osób było zaskoczonych, że najniebezpieczniejszy mężczyzna na Wschodnim Wybrzeżu ma uczucia i obdarzył nimi właśnie mnie. Później zobaczyłam na nagraniu, jak pieprzy swoją byłą narzeczoną, i usłyszałam te wszystkie okrutne słowa, co sprawiło, że przestałam już cokolwiek rozumieć. Potrafiłabym mu nawet to wybaczyć, gdyby nie było to w czasie, w którym ja i moja córka przechodziłyśmy piekło.

– Hej. – Cichy głos przyjaciółki wrywa mnie z zamyślenia. Odwracam się do niej i widzę, że ma na sobie krótkie spodenki do spania oraz czarną bluzę. Nawet nie zauważyłam, kiedy przyszła. – Znowu nie mogłaś spać?

Siada obok mnie, po czym opiera głowę o moje ramię.

– No – przyznaję. – Obudziłam cię?

Kręci głową i ziewa. Bierze paczkę papierosów, a potem odpala jednego. Spoglądam na nią z uniesionymi brwiami.

– Nie patrz tak na mnie. – Zaciąga się mocno. – Czasami ja też potrzebuję rozluźnienia.

– Nic nie mówię. – Uśmiecham się lekko. – Jeśli dzięki temu łatwiej będzie z tobą wytrzymać, to pal.

Wystawia w moją stronę język, a ja parskam śmiechem.

W ciszy patrzymy na falującą wodę i czekamy na wschód słońca. Spędzając czas z Clarą, nie potrzebuję rozmawiać. Ona i tak bez trudu wie, dokąd podążają moje myśli. Czasami żartuję, że zamiast cukiernikiem powinna była zostać psychologiem, bo jest niesamowita w czytaniu ludzi. Wie, kiedy jestem smutna czy zła, nawet jeśli staram się to

przed nią ukryć. Nigdy mnie nie ocenia i bardzo przypomina mi moją przyjaciółkę Violettę.

Violetta też bez problemu potrafiła odczytywać moje emocje. Choć nigdy jej nie powiedziałam, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami mojego domu, myślę, że zdawała sobie z tego sprawę, a przynajmniej miała jakieś podejrzenia. To ona była tą, która spędzała czas przy moim szpitalnym łóżku po kolejnym napadzie złości mojego ojca. Nie oceniała mnie. Kilkukrotnie zaoferowała pomoc, ale odmówiłam, nie chcąc jej narażać. William nie był dobrym człowiekiem. Nie byłam jego jedyną ofiarą. Przez nasz dom przewijały się różne kobiety, które prędzej czy później odchodziły. Szczególnie jedna zapadła mi w pamięć. Przepiękna, ciemnowłosa, o zielonych oczach. Nigdy nie poznałam jej imienia. Widziałam ją tylko raz, gdy ojciec przyprowadził ją do naszego domu. Kazał mi zamknąć się w sypialni i nie wychodzić, dopóki mnie nie zawoła. Miałam wtedy piętnaście lat. Do dziś słyszę czasami w koszmarach jej wołanie o pomoc oraz wrzaski bólu. Potrafię sobie wyobrazić, co jej robił, bo przez lata doświadczałam tego samego. Więcej już jej nie widziałam.

W takich chwilach jak ta zastanawiam się, co się z nią stało. Czy ojciec się nią znudził i wyrzucił ją na ulicę? Czy może ją zabił?

Przez wiele lat nie chciałam wierzyć, że jest zdolny do morderstwa, ponieważ jedynie to dawało mi nadzieję, że kiedyś uda mi się od niego uwolnić. Zamierałam uciec w swoje osiemnaste urodziny, ale ciąża sprawiła, że musiałam wdrożyć ten plan trochę wcześniej. Nie myślałam, że wystąpienie do redakcji brudów na ojca zmieni moje życie. Chciałam tylko, żeby przestał się mną interesować, dzięki czemu mogłabym uzbierać odpowiednią kwotę i zacząć żyć daleko od niego. Dziennikarze jednak podłapali temat i wyciągnęli na światło dzienne inne sprawy Williama, przez co ten został skazany na dwa lata więzienia. Ale zanim to się stało, mnie już od dawna nie było w Chicago. Ukryłam się w Nashville, gdzie przeczekałam do narodzin Lily. Violetta i jej rodzice byli jedynymi, którzy wiedzieli o mojej ciąży. Pomogli mi finansowo, a gdy ojciec wreszcie został zamknięty w więzieniu, znaleźli mi mieszkanie w Chicago. Nigdy wystarczająco im nie podziękowałam za to, co dla mnie zrobili. Gdyby nie oni, nie wiem, czy dałabym radę odpowiednio zająć się córką. Urodziłam ją w wieku szesnastu lat. Sama byłam dzieckiem, które nie potrafiło nawet ugotować niczego jadalnego. Theresa, mama Violetty, codziennie przywoziła mi posiłki, byśmy nie umarły z głodu. Z czasem było lepiej. Wciąż beznadziejnie gotowałam, ale nauczyłam się przygotowywać gotowe dania z pudełek. Zaczęłam też pracować w pobliskiej kawiarni, by być w stanie kupić najpotrzebniejsze produkty.

Do dzisiaj pamiętam, jak trudny był pierwszy rok. Mama Violetty musiała nauczyć mnie wszystkiego o dzieciach, bo sama nie miałam bladego pojęcia, jak zająć się własną córką. Nie pomagały też nieprzespane noce z powodu kolek czy chorób. Najgorsza była jednak chwila, w której Lily wylądowała w szpitalu ze względu na alergię na truskawki. Nigdy nie zapomnę przerażenia, jakie czułam, gdy trzymałam ją w ramionach w czasie jazdy do szpitala. Obwinałam się o to, co się stało, choć nie mogłam wiedzieć o jej alergii. Lekarze musieli podać mi środek uspokajający, bo tak mocno się trzęsałam.

Dźwięk budzika wyrwa mnie z zamyślenia, a ja wyłączam alarm w telefonie. Nawet nie wiem, po co codziennie go ustawiam, skoro i tak za każdym razem budzę się kilka godzin przed nim.

Kiedy spoglądam na morze, słońce powoli wyłania się zza horyzontu, zmieniając barwę nieba. Jest coś uspokajającego w tym zjawisku. Uwielbiam obserwować moment, kiedy noc zmienia się w dzień. To tak, jakby każdy człowiek dostawał od życia nową szansę.

– Boże, jakie to piękne – szepcze Clara, nie odrywając wzroku od nieba, które zmieniło barwę na pomarańczową. – Prawie zapomniałam, jak bardzo kocham oglądać wschody słońca.

Nie odpowiadam.

Sama prawie codziennie tego doświadczam. To jedyna chwila w ciągu dnia, gdy czuję się całkowicie odprężona i pełna nadziei.

W końcu wstajemy, po czym bez słowa ruszamy do domu. Wchodzę do kuchni, gdzie włączam ekspres. Wyłącznie kawa pozwala mi utrzymywać się na nogach przez cały dzień. Nie mam ochoty iść do pracy. Najchętniej spędziłabym dzień, leżąc w łóżku i oglądając ulubiony serial.

– Zrobisz mi też? – odzywa się przyjaciółka. Siada przy wyspie kuchennej i opiera brodę o rękę.

– Pewnie – odpowiadam, wyjmując z szafki kolejny kubek.

Robię latte, dodaję do niej syrop karmelowy, następnie podaję parujący napój dziewczynie.

– Uwielbiam cię, wiesz?

Przewracam oczami, biorąc swój kubek. Siadam naprzeciwko Clary i upijam tyk.

– Mówisz tak, tylko gdy robię ci kawę. – Śmieje się.

– Bo robisz najlepszą. – Wzrusza ramionami. – Poza tym należy mi się kawa za to, że codziennie rano przygotowuję ci śniadanie.

– Zabroniłaś mi gotować! – przypominam.

– Bo niemal spaliłaś mi kuchnię, pamiętasz?

Spoglądamy na siebie i wybuchamy śmiechem.

Teraz ta sytuacja nas bawi, jednak doskonale pamiętam swoje przerażenie, gdy ogień zaczął się rozprzestrzeniać. Skąd miałam wiedzieć, że nie powinno się zalewać wodą gorącej patelni, na której wcześniej smażyłam kotleta?

Podobno takich rzeczy uczą w szkole, lecz ja dosyć często musiałam opuszczać zajęcia. Ojciec uwielbiał się nade mną znęcać nie tylko psychicznie, ale też fizycznie. Połamane żebra, złamany nadgarstek, wstrząs mózgu – to jedynie część obrażeń, których się przez niego nabawiłam. Mój strach go podniecał, więc karał mnie za najmniejsze przewinienia. Ślubsza ocena? Zamknięcie w ciemnej piwnicy na trzy dni bez jedzenia i picia. Nie pozwalał mi wtedy nawet wyjść do łazienki. Swoje potrzeby musiałam załatwiać, korzystając ze stojącego pod ścianą wiaderka. Z czasem do wszystkiego można się przyzwyczaić, również do smrodu własnych fekaliiów.

Potrząsam głową, odrzucając wspomnienia nawiedzające mój umysł.

– Przynajmniej mamy ładną kuchnię – rzucam.

Drewniany blat kuchenny, białe szafki oraz kuchenka indukcyjna zamiast gazowej. Ściany pomalowałyśmy na jasnożółty kolor, który nadaje pomieszczeniu przyjaźniejszy klimat. Na blacie ustawione są ekspres do kawy i kwiatek w doniczce. Clara uwielbia porządek, a najlepszym sposobem, by go utrzymać, jest minimalna liczba rzeczy na widoku. Reszta ma pozostać schowana w szafkach.

– To prawda – przyznaje z uśmiechem.

Dopijamy kawę i przechodzimy do swoich pokojów. Wyjmuję z szafy czarne szorty i koszulkę w tym samym kolorze. Mój wzrok pada na szarą bluzę. Mimowolnie sięgam po nią i przytulam do piersi. Należała do Angelo, a Violetta dała mi ją w czasie mojej ucieczki.

Przysuwam materiał do twarzy i zaciągam się zapachem. Być może to tylko moja wyobraźnia, ale wciąż czuję na niej zapach perfum Angelo. Drzewo sandałowe i piżmo.

Odsuwam gwałtownie bluzę, gdy zdaję sobie sprawę z tego, co robię. Wrzucam ją z powrotem do szafy i zamykam drzwi. Moje serce bije mocno w piersi, a przerażenie rozlewa się po żyłach. Ten zapach przestał kojarzyć mi się z bezpieczeństwem jak kiedyś. Zamiast tego ogarnia mnie strach, który ostrzega przed zagrożeniem. Nie jestem gotowa na spotkanie ze swoim byłym.

Przechodzę do łazienki, gdzie ściągam ubrania. Biorę szybki prysznic, a potem wcieram w ciało ulubiony balsam o zapachu kokosa. Przecieram zaparowane lustro dłonią i patrzę przez chwilę na swoje odbicie. Oczy w dwóch kolorach – jedno zielone, drugie brązowe – twarz w kształcie serca, mały nos z kilkoma piegami i pełne usta. Unoszę rękę, dotykam lewej piersi i czuję szybko bijące serce. Długa, poszarpana blizna ciągnie się aż do brzucha. Odwracam się tyłem, by spojrzeć na zmasakrowane plecy. Błada skóra niemal w całości pokryta jest szramami.

Zaciskam zęby, czując pieczenie pod powiekami.

Nienawidzę swojego ciała. Przypomina mi o tym, co utraciłam, a czego możliwe, że nigdy nie odzyskam.

O mojej córeczce.

Nie mogąc już dłużej patrzeć na zniszczone ciało, szybko wkładam ubrania.

Szczotką rozczesuję złote włosy – kiedyś błyszczące, teraz matowe i suche. Wcieram w nie olejek, mając nadzieję, że to coś pomoże.

Wzdycham ciężko.

Spoglądam na swoje odbicie i przesuвам palcami po bliznach na nadgarstkach. Jest ich tak wiele. Pierwszą zrobiłam w dniu swoich urodzin, gdy odebrano mi dziewictwo. Ból przynosił ukojenie i choć na chwilę wymazywał wspomnienia nagiego ciała ojca przyciśniętego do mojego. Większość dzieci w swoje urodziny dostaje prezenty, mnie natomiast przydarzył się koszmar, który w dodatku trwał przez wiele lat. Żadne dziecko nie powinno musieć przechodzić przez to, przez co ja przeszłam.

Samotna tza skapuje na mój policzek.

Ocieram ją i nakładam korektor pod oczy. Sine kręgi mocno kontrastują z bladą cerą.

Niedługo później wychodzę z łazienki, po czym schodzę na parter. Clara już na mnie czeka.

Ze swoim metrem siedemdziesiąt osiem, wąską talią i krągłościami, o których marzy każda kobieta, mogłaby zostać modelką. Ma twarz w kształcie serca o delikatnie zarysowanych kościach policzkowych, niesamowicie, niebieskozielone oczy, prosty nosek oraz pełne usta. Clara nawet nie starając się, swoim wyglądem zwraca uwagę płci przeciwnej. Włożyła czarne szorty odstanijające długie, opalone nogi i krótki top. Brązowe włosy kaskadą opadają jej na ramiona.

Jej wzrok od razu napotyka mój. Clara potrafi czytać we mnie jak w otwartej księdze. Nigdy nie jestem w stanie niczego przed nią ukryć. Teraz też bez słowa podchodzi i bierze

mnie w ramiona, jakby doskonale wiedziała, że właśnie tego potrzebuję.

Rozdział 3

Sky

– Zamierzasz coś z tym zrobić? – pyta przyjaciółka.

Odwracam się w jej stronę.

– Z czym?

– No z tym. – Wskazuje moją czarną koszulę, na której widnieją ślady mąki.

– Kurwa – klnę. – Nie zauważyłam tego.

– Tak myślałam. – Parska śmiechem.

Przewracam oczami.

– Pójdę się przebrać – rzucam. – Poradzisz sobie przez kilka minut?

– Leć.

Posyłam jej buziaka i pędzę na zaplecze. Dobrze, że zawsze noszę ze sobą dodatkowy podkoszulek. To nie pierwsza taka sytuacja i zapewne nie ostatnia.

Szybko się przebieram, a potem wracam na salę. W idealnym momencie, by zobaczyć, jak Clara flirtuje z naszym stałym klientem Lorenzo. Opieram się o ścianę, po czym oglądam przedstawienie. Dziewczyna robi się cała czerwona i ledwo wydusza z siebie słowa. Moja przyjaciółka, która jest najbardziej pewną siebie dziewczyną, jaką miałam okazję poznać, stresuje się rozmową z tym facetem. Skłamałabym, mówiąc, że nie jest cholernie seksowny. Krótko obcięte włosy, lekko dłuższe z przodu, wyrazista szczeka oraz te pełne usta. Ale to, co najbardziej mi się w nim podoba, to lodowatoniebieskie oczy. Dodają jego twarzy drapieżnego wyglądu. Ubrany jest jak zawsze w czarny garnitur od Armaniego. Na nadgarstku ma rolexa. Od kilku tygodni przychodzi codziennie i zamawia czarną kawę.

Podchodzę do nich, kiedy przyjaciółka zaczyna chichotać jak szalona.

– Cześć. – Posyłam mu uśmiech.

Zerka na mnie, jednak niemal od razu wraca spojrzeniem do Clary.

Coś mi mówi, że nie przychodzi do nas jedynie ze względu na kawę.

– To co zawsze? – rzucam przez ramię.

Kiwa głową, nie odrywając wzroku od Clary.

Przewracam oczami i zaczynam przygotowywać gorący napój. Przyjaciółka się jąka, a jej głos przypomina pisk. Z trudem powstrzymuję śmiech.

– Boże, on jest cudowny – mówi, gdy tylko mężczyzna znika za drzwiami.

– Jest w porządku. – Wzruszam ramionami. – Nie mój typ – dodaję, widząc niedowierzanie na jej twarzy. – Wolę prostych mężczyzn.

– Taaa, jasne. Twój ostatni związek świetnie to pokazuje.

Zamieram, tak samo jak ona. Zimno wypełnia moją pierś i rozprzestrzenia się po całym ciele.

– Kurwa, przepraszam – odzywa się po chwili. – Nie chciałam o nim wspominać.

Clara wie o Angelo i o tym, że to bardzo niebezpieczny człowiek. Nie mogłam przed nią tego ukrywać. Musiała zdawać sobie sprawę, na co się pisze, przyjmując mnie pod

swój dach. Zna też moją historię z ojcem i wie, że byłam wykorzystywana seksualnie. Podzieliłam się z nią również prawdą o tym, kim jest dla mnie Lily. Przyjaciółka od razu chciała iść na policję, kiedy się o niej dowiedziała, ale szybko wybiłam jej to z głowy, mówiąc, że Angelo ma znajomości wszędzie, także w policji. Próbowwała przekonać mnie do skontaktowania się z FBI, lecz odmówiłam. To tylko jeszcze bardziej naraziłoby nas na niebezpieczeństwo, gdyby mój były się o tym dowiedział. Jediną szansę na odnalezienie córki będę miała wtedy, gdy Angelo mnie odnajdzie. Wyłącznie w taki sposób zdołam wyjaśnić mu to, co się stało, a przynajmniej taką mam nadzieję. Mogłabym wrócić do Chicago i załatwić to szybciej, jednak jestem zbyt wielkim tchórzem, by to zrobić. Gdyby to ode mnie zależało, nigdy więcej nie wróciłabym do tego miasta.

– Luz – mówię odrobinę drżącym głosem. – Nic się nie stało.

– Naprawdę przepraszam...

– Nic się nie stało – zapewniam, choć ręce zaczynają mi się trząść, a serce wybija nerwowo rytm.

Samo jego imię wywołuje we mnie milion sprzecznych uczuć. Nienawidzę go za wszystko, co mi zrobił, lecz jednocześnie wciąż go kocham. To popieprzone. Niełatwo jednak zapomnieć o kimś, kto dał ci najlepsze trzy lata życia. Nawet jeśli były one kłamstwem.

Clara przypatruje mi się z poczuciem winy wypisanym na twarzy. Zmuszam się do uśmiechu, nie chcąc, by się martwiła. To nie jej wina, że nie potrafię zdzierżyć myśli o nim.

Po długich, pełnych napięcia minutach ciszy wracamy do pracy.

Do zamknięcia *ETL* została godzina. Wychodzę przed kawiarenkę i wyjmuję z tylnej kieszeni spodenek paczkę fajek. Przez cały dzień nie miałam ani minuty przerwy, co pozwoliło mi nie myśleć o porannej rozmowie z Clarą. Przyjaciółka non stop mnie przepraszająca, co powoli doprowadzało mnie do szału.

Odpalam papierosa, po czym zaciągam się mocno. Odchylam głowę do tyłu i wypuszczam dym.

Przed wejściem stoi grupa chłopaków, którzy gadają o zbliżających się mistrzostwach ligi studenckiej. Przysłuchuję się przez chwilę ich rozmowie, zastanawiając, jak wyglądałoby moje życie, gdyby nie popaprana przeszłość.

Poszłabym na studia? Jeśli tak, na jaki kierunek?

Nigdy nad tym nie myślałam. Byłam zbyt zajęta wychowywaniem córki i uczeniem się zasad obowiązujących w mafii. Kobiety nie mają w niej łatwego życia. Są podporządkowane mężczyznom. Wychodzą za mąż za wybranych przez ojców kandydatów. Nie są brane pod uwagę ich uczucia, tylko korzyści, jakie małżeństwo wniesie do rodziny. Czasami mężem młodej kobiety zostaje facet w wieku jej ojca.

Moje myśli mimowolnie biegną do Isabelli, siostry Angela. Dziewczyna w tym roku skończyła dziewiętnaście lat, co daje jej niecały rok na zaakceptowanie kandydata. Znając jej ojca, wybierze on kogoś, kto da najwięcej. Księżniczka mafijna jest najbardziej pożądaną partią, bo to dzięki niej mąż dołącza do rodziny, tym samym stając się kimś więcej niż zwykłym żołnierzem. Wielu będzie się ubiegało o jej rękę, jednak żadnemu z nich nie będzie chodziło o dziewczynę, a o podniesienie statusu. Ona w tym wszystkim najmniej się liczy.

Zerkam na trzymany w ręce telefon, zastanawiając się, jak by zareagowała, gdybym do niej zadzwoniła. Odebrałaby? Kazała namierzyć numer? A może... ucieszyłaby się, słysząc mój głos?

Kręcę głową, szybko odrzucając ten pomysł. Bez względu na to, jak by zareagowała, pozostałaby lojalna wobec swojej rodziny. Jej obowiązkiem byłoby powiadomienie ojca o moim telefonie. A to sprawiłoby, że zapewne już jutro Angelo pojawiłby się w Wilmington. Nie mogę w taki sposób narazić ani siebie, ani Clary.

Klnę głośno, kiedy jeden ze studentów wpada na mnie, wytrącając mi telefon z ręki.

– Uważaj, jak chodzisz! – warczę, schylając się po urządzenie.

Przed moimi oczami pojawiają się buty, a gdy podnoszę wzrok, widzę niezadowolonego chłopaka. Jest pijany i najprawdopodobniej naćpany.

Strach niemal od razu ogarnia moje ciało.

– Co powiedziałaś, dziwko?

Wzdrygam się w reakcji na to słowo.

Jesteś nic niewartą dziwką.

Takie dziwki jak ty tylko do tego się nadają.

Nic niewarta dziwka, taka sama jak jej matka.

Otrząsam się ze wspomnień, kiedy chłopak popycha mnie, przez co ląduję na tyłku na ziemi. Jego koledzy wybuchają śmiechem. Czuję, jak moja twarz robi się coraz bardziej czerwona ze wstydu i wściekłości.

Podnoszę się, z trudem powstrzymując grymas bólu. Podczas upadku obitałm sobie kość ogonową.

– Odsuń się – mówię spokojnie, próbując zapanować nad drżeniem głosu.

Chłopak się zbliża, więc zaczynam się cofać. W końcu wpadam na drzwi kawiarenki. Chwytam drżącą ręką klamkę, mając nadzieję, że uda mi się wejść do środka i zabarykadować.

A później co?

Nie mogę zadzwonić na policję, ponieważ Mia Stewart nie istnieje.

– Bo co mi zrobisz? – prychnę, robiąc kolejny krok w moim kierunku.

Do moich zmysłów dociera zapach alkoholu i marihuany.

Czemu nikt nie reaguje?

Ludzie przechodzą obok, nie interweniując. Patrzą tylko i zaraz szybko odwracają wzrok. Jego koledzy natomiast zamiast go powstrzymać, dopingują go, jakby to, co robi, było dla nich rozrywką.

Kim jest ten chłopak?

– Odsuń się – powtarzam, czując przyspieszone bicie serca.

– Przepróż – odpiera. Chwyta kosmyk moich włosów, który wysunął się z kucyka. Pociera go między palcami, nie spuszczać wzroku z mojej twarzy. – Ładna z ciebie dziwka – przyznaje. – Idealna na szybki numer. Chętna?

Kręcę energicznie głową, czując, jak ciasto marchewkowe, które zjadłam na obiad, podchodzi mi do gardła.

– Nie. Proszę, odsuń się.

Jeśli muszę się ukorzyć, żeby wreszcie odpuścić, tak właśnie zrobię. Moja duma nie jest ważniejsza niż moje życie, a mam wrażenie, że ten chłopak od zawsze pozwalał sobie na zbyt dużo i nikt nie reagował. Musi być synem kogoś ważnego.

– Głośniej – syczy. – Niech wszyscy usłyszą, jaką dobrą dziwką jesteś.

Znowu to znieprawdzone przeze mnie słowo.

Przez całe życie słyszałam je tyle razy, że przez chwilę nawet uwierzyłam, że tym właśnie jestem: nic nieznaczącą dziwką.

Dopiero terapeutka pomogła mi zrozumieć, że przeszłość mnie nie określa, nie definiuje. To, co próbował wmówić mi ojciec, nie jest prawdą, tylko okrutnymi słowami chorego człowieka. Bo mój ojciec był chory. Jego zachowanie zbyt mocno odbiegało od normy, by można było określić go zdrowym na umyśle człowiekiem. Był pedofilem, sadystą i mordercą. Uwielbiał patrzeć na ból innych, podniecało go to. Zniszczył moje dzieciństwo, ale nie pozwolę, żeby wpłynęło to na moją przyszłość. Mimo wszystko wierzę, że jakąś mam. Nawet jeśli Angelo mnie znajdzie, zrobię wszystko, aby mnie wystuchał.

Nie jestem już tamtą dziewczynką i byle nastolatek tego nie zmieni.

Z nowymi siłami odpycham od siebie chłopaka, który zaskoczony traci równowagę i pada jak długi. Musi być bardziej pijany, niż myślałam.

Wykorzystuję szansę. Otwieram drzwi lokalu, po czym zamykam je na klucz zaraz po wejściu do środka.

Słyszę swój przyspieszony oddech i czuję łzy w kącikach oczu.

– Mia? – Cichy głos przyjaciółki sprawia, że podskakuję.

Odwracam się w jej stronę, a ona na widok mojego przerażenia wydaje z siebie zduszony okrzyk.

– Co się stało? – pyta zdezorientowana.

Bez dalszej zwłoki podchodzi bliżej i mocno mnie przytula. Czuję na sobie wzrok innych ludzi, ale nie zwracam na nich większej uwagi.

Oddycham głęboko, usiłując opanować szybko pędzące serce.

Głośne uderzenie powoduje, że wpadam w panikę. Przez przeszklone drzwi widzę, że chłopak nie odpuścił. Wręcz przeciwnie: wydaje się jeszcze bardziej wściekły.

– Nie otwieraj! – krzyczę, kiedy przyjaciółka wysuwa się z moich objęć i podchodzi do drzwi. – On próbował mnie skrzywdzić – szepczę z trudem.

Dreszcze przerażenia wstrząsają moim ciałem.

– Co się stało? – powtarza zmartwiona przyjaciółka.

Przełykam głośno ślinę.

– On... wpadł na mnie... i... zbliżył się... Próbowałam go przeprosić... ale... – jąkam się.

Clara zaciska ręce na moich ramionach.

– Już dobrze. Zadzwoń na policję. Nie powiem im o tobie. Idź na zaplecze, załatwię to – uspokaja, widząc przerażenie na mojej twarzy.

Potakuję.

Na miękkich nogach wchodzę na zaplecze, gdzie niemal od razu wybucham płaczem. Wydaję z siebie głośny krzyk, zakrywając twarz dłońmi. Te tłumią dźwięk, ale nie uciszają głosów w mojej głowie. Wypowiedziane przez chłopaka słowo głośno w niej dzwięczy.

Dziwka.

Dziwka.

Dziwka.

– Nie jestem dziwką – mówię sama do siebie. – Nie jestem.

Robię to tak długo, dopóki atak paniki nie minie. Wreszcie z powrotem mogę swobodnie złapać oddech. Oddycham kilka razy głęboko, ocierając dłonią zalaną łzami twarz.

Najgorsze w byciu osobą z trudną przeszłością jest to, że wpływa na Ciebie każde okrutne słowo skierowane w Twoją stronę. Mam bardzo niską samoocenę, właściwie zerową. Wszystko biorę do siebie. Nie widzę różnicy pomiędzy żartem a kpinką. Clara nauczyła się, że kiedy żartuje, od razu musi mi o tym powiedzieć – inaczej odbiorę to jako przytyk.

Staram się nad tym pracować, ale to nie takie proste. Przez całe życie słyszałam, że jestem śmieciem, traktowano mnie jak prywatną dziwkę, na nikogo nie mogłam liczyć. Obrażano mnie, bito, gwałcono. Nie zliczę, ile razy wylądowałam w szpitalu ledwo żywa, bo ojca poniosło. Nikt nigdy nie zareagował, nie pomógł mi. Ludzie odwracali wzrok, ponieważ nie chcieli robić sobie wroga z Williama Blackforda.

Po godzinie dołącza do mnie Clara, która na twarzy ma wypisane zmartwienie. Siada obok na podłodze i obejmuje mnie ramieniem.

– Nic ci już nie grozi – mówi cicho. – Tamtego chłopaka zabrała policja. Jesteś bezpieczna.

Oddycham z ulgą.

– Dziękuję – szepczę, spoglądając na nią. – Nie wiem, co bym bez Ciebie zrobiła.

Parska śmiechem, pocierając moje ramię.

– Nie ty jedna, kochanie – mruczy. – Nie ty jedna.

Rozdział 4

Sky

Przez całą noc nie zmrużyłam oka.

Gdy tylko próbowałam zasnąć, pod powiekami przewijały mi się obrazy z wieczoru. Musiałam kilka razy wziąć prysznic, bo miałam wrażenie, że wciąż czuję na sobie dotyk tamtego chłopaka. Dawno nic mnie tak bardzo nie przeraziło.

Ta sytuacja przywołała wspomnienia każdego razu, gdy ojciec brał w posiadanie moje ciało, jakby należało ono do niego. Doskonale pamiętam strach, który czułam w jego obecności. Najgorsze były momenty, kiedy zapraszał do domu swoich partnerów biznesowych. Nikogo nie obchodziły moje wrzaski bólu i błagania. Nauczyłam się wyłączać umysł, bo jedynie w taki sposób mogłam to przetrwać.

Z zamyślenia wyrывa mnie pukanie do drzwi.

– Wejdz.

Clara niepewnie wchodzi do środka i siada na łóżku. Wpatruje się we mnie z troską wypisaną na twarzy.

– Jak się czujesz?

Wzruszam ramionami. Drapanie w gardle sprawia, że z trudem przełykam ślinę.

– Bywało lepiej – przyznaję. Przyciągam do siebie kolana i opieram na nich brodę.

Kiwa głową.

– Ten chłopak zapłaci za to, co ci zrobił.

Wypuszczam drżąco powietrze.

– Możemy o nim nie rozmawiać? Chcę o tym zapomnieć.

Najchętniej wymazałabym cały wczorajszy wieczór z pamięci. Żałuję, że nikt nie stworzył jeszcze urządzenia, za pomocą którego stałoby się to możliwe. Moje życie byłoby o wiele prostsze, gdybym potrafiła zapomnieć.

– Co powiesz na seans filmowy? – Przyjaciółka zmienia temat, a ja zmuszam się do uśmiechu.

– Brzmi świetnie.

Wstaję z łóżka i rozciągam zeszywniałe mięśnie. Podchodzę do szafy, skąd wyjmuję granatową bluzę. Rozglądam się po pokoju, próbując zlokalizować paczkę papierosów. W niewielkiej sypialni znajdują się łóżko, fotel przy oknie, w którym uwielbiam czytać książki, oraz dwudrzwiowa szafa. Nad łóżkiem wisi obraz przedstawiający panoramę Nowego Jorku.

– Tego szukasz?

Zerkam na przyjaciółkę. Wskazuje przez ramię stolik nocny, na którym leży paczka fajek.

– Tak. Dzięki.

Po tym, jak biorę papierosy, schodzimy na parter. Wychodzimy na werandę i siadamy na ławeczce. Na zewnątrz jest chłodno, więc mocniej owijam się bluzą. Zapalam papierosa, odchylam głowę i spoglądam na nocne niebo.

– Masz plany na następny weekend? – Clara przerywa ciszę.

Patrzę na nią.

– Nie. Dlaczego pytasz?

Wzrusza ramionami.

– Patricia zaprosiła mnie na urodziny do tego nowo otwartego klubu i zastanawiam się...

– Nie – przerywam stanowczo.

Wzdycha ciężko, zwracając się w moją stronę.

– Nie spuszczać cię z oczu. Będziesz bezpieczna.

Wzdrygam się na samą myśl o wyjściu do miejsca pełnego napalonych facetów.

– Nie – powtarzam. – Nie prosz mnie o to.

Unosi dłonie.

– Nie namawiam. Uznałam po prostu, że zapytam.

– Wiesz, że nie lubię takich miejsc. Nie kojarzą mi się najlepiej.

– Wiem.

Kończę palić papierosa i wrzucam niedopałek do stojącej na stoliku popielniczki.

Wracamy do środka. Z kuchni zabieramy przekąski oraz napoje, po czym przechodzimy do salonu, gdzie Clara włącza nasz ulubiony serial. Wpatruję się w ekran, na którym zaczynają się *Pamiętniki wampirów*.

– Jeśli zmienisz zdanie... – odzywa się.

– Nie zmienię – zapewniam. – Nie chcę o tym rozmawiać.

Mamrocze coś pod nosem.

Zdaję sobie sprawę, że przyjaciółka martwi się o mnie i uważa, że wyjście do ludzi dobrze mi zrobi, ale myli się. Nie czuję się komfortowo w pomieszczeniach pełnych ludzi, przytłaczają mnie. Nigdy nie byłam zbyt towarzyska. Wolałam spędzić wieczór z dobrą książką, niż iść na przyjęcie, na którym było dużo nieznanym mi osób. Bycie narzeczoną *capo* często wymagało ode mnie wielu poświęceń. Musiałam się uśmiechać i sprawiać wrażenie zadowolonej, choć przez większość czasu marzyłam wyłącznie o tym, by wrócić do domu. Nienawidziłam tych sztucznych spotkań, na których każdy próbował mi się przypodobać tylko dlatego, że przy moim boku stał Angelo Vitiello.

Czuję ucisk w sercu.

Przez większość czasu z łatwością udaje mi się nienawidzić mojego byłego. Są jednak momenty, które sprawiają, że przypominam sobie, dlaczego się w nim zakochałam.

Otoczył mnie i Lily opieką. Wspierał podczas terapii. Wielokrotnie uspokajał podczas ataków paniki. Był przy mnie, gdy go potrzebowałam. Dał mi wszystko, czego nigdy nie doświadczyłam od własnych rodziców.

Być może moja przeszłość spowodowała, że tak łatwo uwierzyłam w jego miłość.

– Wszystko w porządku? – Głos przyjaciółki wrywa mnie z zamyślenia.

Marszczę brwi zdezorientowana.

– Tak. A co?

– Płaczesz.

Nie zdawałam sobie z tego sprawy, dopóki Clara mnie o tym nie poinformowała. Dotykam policzków i czuję, że są mokre. Ocieram je.

– Wzruszyła mnie ta scena – kłamię.

Clara unosi brew.

– Moment, w którym Klaus zabija matkę Taylor?

Wzruszam ramionami.

– No co? To było okropne.

Przewraca oczami, ale nie komentuje moich słów. Ścisną moją rękę w ramach otuchy.

– Jestem, gdybyś mnie potrzebowała.

Drapanie w gardle sprawia, że z trudem przełykam ślinę.

– Wiem.

Przez cały następny tydzień jestem zestresowana i podenerwowana. Powrót do pracy był... trudny. Nie sądziłam, że będę bała się przychodzić do miejsca, które było dla mnie drugim domem. W dodatku ciągle odnoszę wrażenie, że ktoś mnie obserwuje, co tylko pogarsza moje zdrowie psychiczne. Niemal paranoicznie przyglądam się każdej osobie wchodzącej do ETL, jakby miała mnie skrzywdzić.

– Dzisiaj mam wizytę u terapeutki – przypominam przyjaciółce.

Problemy rodzinne pani Winters sprawiły, że ta zmuszona była przełożyć nasze wczorajsze, wtorkowe spotkanie na następny dzień.

– O której?

Sprawdzam wiadomość.

– O szesnastej – mówię. – Mogę wziąć samochód?

Pierwszą rzeczą, jaką zrobiłam na wolności po śmierci ojca, było zdanie egzaminu na prawo jazdy. Chciałam posiadać umiejętności, które posiada większość osób w moim wieku. W moje dziewiętnaste urodziny Angelo zabrał nas na przejażdżkę i nauczył mnie prowadzić. To jedyna rzecz, w której nie jestem całkowicie beznadziejna.

Mina przyjaciółki wskazuje, że ona ma inną opinię na ten temat.

– No co? – rzucam.

Przygryza wargę.

– Nie obraż się, skarbie, ale jesteś beznadziejnym kierowcą.

Zakładam ręce na piersi.

– Wcale nie.

– Wcale tak.

Piorunuję ją wzrokiem.

– Kłamiesz. Angelo mówił, że jestem świetnym kierowcą.

Wymówienie jego imienia kosztuje mnie dużo więcej, niż chciałabym przed sobą przyznać. To pierwszy raz od ponad roku, gdy to zrobiłam i nie rozplakałam się.

Clara rozkłada bezradnie ręce.

– Kłamał. Nie zrozum mnie źle, ale gdybym miała dać swoje auto Calebowi lub tobie... wybrałabym jego.

Caleb jest jej kuzynem.

– On ma dziesięć lat! Nie mogę być aż tak tragiczna.

Posyła mi przepaszające spojrzenie.

– Ostatnim razem, kiedy pożyczyłam ci auto, cały zderzak był zarysowany.

Prycham.

– Skąd wiesz, że to moja wina? – burczę, chociaż to wyjaśniałoby ten przeraźliwy zgrzyt przed sklepem i list za wycieraczką, napisany bez wątplenia przez kogoś, kto był wściekły.

– Może ktoś we mnie wjechał?

– Dlaczego nic nie powiedziałaś? – Unosi brew.

Bo nic takiego nie miało miejsca.

– Nie będziemy teraz szukać winnych. – Zakładam ręce na piersi. – Nie udowodnisz mi, że to byłam ja.

Nie wiem, czemu tak się upieram. Wszystkie znaki wskazują, że nie umiem nawet prowadzić samochodu, a Angelo również w tej kwestii mnie okłamał.

Czuję zdradzieckie pieczenie pod powiekami. Nie zamierzam jednak rozplakać się z powodu takiej głupoty. Istnieje mnóstwo innych rzeczy, w których jestem świetna, tylko jeszcze ich nie odkryłam.

– Zawiozę cię na wizytę – oznajmia przyjaciółka.

– Zgoda. Clara?

– Tak?

– Umiem śpiewać?

Posyła mi zbolate spojrzenie.

– Niestety, skarbie. Twój śpiew brzmi jak zarzynanie świni. Przykro mi.

Macham ręką, zmuszając się do uśmiechu.

– Nie przejmuj się.

Do kawiarenki wchodzi klienci, więc skupiam się na nich, by nie myśleć o tym, że przez ostatnie trzy lata byłam okłamywana w tej kwestii. Może dla wielu to nic takiego, ale ja chciałam być w czymś dobra. Przez całe życie zmuszano mnie do uległości i zaspokajania mężczyzn. Nigdy nie miałam talentu, którym mogłabym pochwalić się przed innymi. Przyznaję, że nie uważałam się za śpiewaczkę operową, jednak nie sądziłam, że jest aż tak źle. W końcu ani razu siebie nie nagrywałam, a Angelo zawsze mnie chwalił. Kiedyś uznałabym, że powiedział tak, aby nie sprawić mi przykrości, natomiast teraz myślę, że zrobił to tylko po to, by móc się śmiać za moimi plecami.

A to boli.

– Co dla ciebie? – pytam dziewczynę, która studiuje menu nad moją głową.

– Karmelowe latte – odpowiada dopiero po chwili.

– Pewnie.

Przygotowuję dla niej gorący napój, ciesząc się, że przynajmniej to umiem zrobić. Obiecuję sobie też, że podszkolę się w gotowaniu. Clara na pewno chętnie mi pomoże. Już kiedyś to zaproponowała, ale odmówiłam, bojąc się kolejnej porażki. Teraz jednak będzie inaczej. Nauczę się wszystkiego, co powinna wiedzieć osoba w moim wieku, i przestanę tak bardzo się wyróżniać.

Podaję dziewczynie kawę, a kiedy wychodzi, idę na zewnątrz, żeby zapalić. Tym razem informuję przyjaciółkę, że jeśli nie wrócę w ciągu pięciu minut, ma zacząć mnie szukać. Po ostatniej sytuacji stałam się jeszcze bardziej przezorna.

Słońce świeci mocno, ogrzewając moją bladą skórę. Odchylam głowę do tyłu, mrużąc oczy. Po niebie przelatują samoloty, a ja przypominam sobie ten jeden raz, kiedy sama leciałam. Od zawsze marzyłam, żeby pewnego dnia zwiedzić Włochy, i w moje ostatnie urodziny przed porwaniem razem z Angelo właśnie tam się wybraliśmy. Byliśmy tam tylko we dwoje. Przez dwa tygodnie zwiedziliśmy Rzym, Wenecję, Weronę i Mediolan. Najbardziej urzekło mnie przedostatnie miasto oraz balkon Julii i Romea. Podobnie jak ich historia, moja zakończyła się tragedią. Jedyna różnica jest taka, że oni kochali się zbyt mocno, aby bez siebie żyć. Mnie nie kochano, a złamano serce i w dodatku odebrano

mi najcenniejszy dar. Nie ma na tym świecie większej miłości niż miłość matki do dziecka. Kiedy odebrano mi Lily, byłam załamana, zła, wściekła. Na końcu poczułam pustkę. Tylko Clara trzymała mnie przy życiu, ale nawet jej obecność nie wystarczyła, gdy sześć miesięcy temu próbowałam się z nim pożegnać. Tamtego dnia przysięgłam sobie, że się nie poddam i kiedy nastanie odpowiedni czas, będę walczyła o swoją córeczkę.

W sobotę wieczorem pomagam Clarze przygotować się na imprezę. Robię jej makijaż i fryzurę. Dzień wcześniej byliśmy na zakupach i udało nam się znaleźć czerwoną sukienkę z rozcięciem na udzie oraz odkrytymi plecami. Przy czarnych jak noc włosach przyjaciółki kreacja prezentuje się fantastycznie. Dobrałyśmy do niej czarne szpilki z odkrytymi palcami, a także kolczyki w kształcie kół.

– Wyglądasz przepięknie – mówię, kiedy Clara już gotowa pojawia się w salonie.

Poprawia włosy i uśmiecha się w reakcji na komplement.

– Na pewno nie chcesz iść? – rzuca, zabierając z szafki torebkę i przewieszając ją przez ramię. Wygładza sukienkę, po czym spogląda na mnie z troską. – Mogę zaczekać. Mam jeszcze czas.

Przewracam oczami. Zadała mi to pytanie przynajmniej milion razy w tym tygodniu.

– Na pewno. Damon Salvatore na mnie czeka. – Wskazuję telewizor, na ekranie którego leczy właśnie *Pamiętniki wampirów*. – Baw się dobrze i wysyłaj zdjęcia.

Posyła mi całusa. Gdy słyszę odgłos zatraskiwania drzwi, wracam do oglądania.

Prawie zasypiam, kiedy dostaję kolejną wiadomość od przyjaciółki. Przez całą wieczór przesyłała mi zdjęcia z klubu, do którego poszli świętować, i muszę przyznać, że nawet ja jestem pod wrażeniem. Ledy zawieszona na suficie sprawiają, że parkiet mieni się różnymi barwami, co daje niesamowity efekt.

Głośno ziewając, biorę do ręki telefon. I zamieram. Panika zalewa moje ciało, nie pozwalając mi się ruszyć. Patrzę zażawionymi oczami na zdjęcie, które wysłała Clara. Zdjęcie, na którym stoi obok przystojnego szatyna. Znam go. To Angelo. Mój były narzeczony.

Rozdział 5

Sky

Z ostupieniem patrzę na ekran telefonu.

To nie może być prawda.

Serce bije mi tak głośno, że słysząc je chyba w całym domu. Spoconymi palcami powiększam zdjęcie i aż zastygam. Angelo praktycznie się nie zmienił, odkąd ostatni raz go widziałam – ma tylko trochę dłuższe włosy – jednak w jego oczach nie widać już tego ciepła co kiedyś. Są niemal całkowicie czarne i puste. Nie ma w nich życia.

Odkładam telefon, czując, jak moje ręce drżą. Na chwiejnych nogach podchodzę do szafy. Pierwszą moją myślą jest to, żeby uciec, ale nie mogę pozwolić, by skrzywdził Clare.

Oddycham kilka razy, próbując uspokoić szaleńcze bicie serca. Z szafy wyciągam przydługą bluzę, po czym ją wkładam. Z trudem widzę przez łzy, które pojawiają się w moich oczach.

Schodzę na parter i biorę kluczyki do samochodu Clary. Dziewczyna pojechała taksówką, bo zamierzała się napić. Drżącymi palcami odpalam silnik, który po chwili gaśnie. Za szybko puszczam sprzęgło.

– No dalej – mówię do siebie.

Udaje się dopiero za trzecim razem. Wyjeżdżam z podjazdu i wpisuję w nawigację dane klubu. Znajduje się on tylko piętnaście minut drogi stąd, jednak odnoszę wrażenie, że podróż trwa zdecydowanie dłużej.

Parkuję przed lokalem i wyskakuję z samochodu, nie przejmując się tym, że prawdopodobnie dostanę mandat. Pewnie nie dożyję tego momentu.

Przed klubem ciągnie się długa kolejka, ale ignoruję ją. Podchodzę od razu do ochroniarza, który mierzy mnie pustym spojrzeniem.

– To nie przedszkole, maleńka. Zjeżdżaj.

Kilka osób za mną parska śmiechem. Czuję, jak moja twarz robi się czerwona.

– Twój szef na mnie czeka – warczę. – Wpuść mnie.

Kręci głową rozbawiony.

– Nie jesteś pierwszą, która sądzi, że ma u niego jakiegokolwiek szansę. Jeśli chcesz wejść, musisz się odwdzięczyć.

Przełykam ślinę, kiedy oblizuję wargi, patrząc na swoje krótkie spodenki odkrywające nagie uda.

– Więc jak będzie? Zainteresowana?

Oddycham parę razy głęboko.

– Angelo nie będzie zadowolony, gdy dowie się o tej propozycji – mówię. – Ciekawa jestem, czy wtedy też będziesz tak głośno szczekał.

Słyszając imię swojego szefa, blednie. Z satysfakcją dostrzegam krople potu na jego skroni.

Czyli klub należy do mojego byłego narzeczonego. Od początku wiedział, gdzie jestem. Dlaczego więc nic z tym nie zrobił?

– Ty mała...

– Valentino – odzywa się Lorenzo, który niespodziewanie pojawia się obok nas. *Co on tu, do cholery, robi?* – Uważaj na swoje kolejne słowa albo będę twoimi ostatnimi.

Niemal słyszę, jak Valentino zgrzyta zębami.

– Wpuść ją.

Widzę, że to ostatnie, na co ma ochotę ochroniarz, ale bez słowa wpuszcza mnie do środka. Przechodząc obok, trącam go ramieniem. Głupi pomysł. Mężczyzna składa się niemal z samych mięśni, więc to uderzenie zabolowało mnie dużo bardziej niż jego.

Podążam za Lorenzo, który zerka na mnie kątem oka.

– Musisz wiedzieć...

– Gdzie ona jest? – przerywam mu wściekła. – Jeśli choćby włos spadł jej z głowy... Zabiję cię. I w dupie będę miała, kim jesteś.

Wybuchają śmiechem.

– Nie dziwię się Angelo, że się w tobie zakochał. Masz w sobie ogień, dziewczynko. Zatrzymaj go jednak na później. Przyda ci się.

– Gdzie jest Clara?

– Bezpieczna. Na razie.

Klnę pod nosem.

– Po co ta cała szopka?! – krzyczę, usiłując przebić się przez otaczający nas hałas.

Muzyka gra głośno. Prawie ogłuszająco. Ludzie tańczą na parkiecie w grupkach lub parach. Ledy zawieszona na suficie sprawiają, że światła co chwilę się zmieniają, rażąc po oczach. Tłumy stoją przed barem, zamawiając drinki. Cały ten ścisk powoduje u mnie narastający atak paniki. Krople potu zraszają moje czoło. Jest tu cholernie gorąco.

Lorenzo odpowiada, dopiero kiedy znajdujemy się w korytarzu. Po obu stronach ciągną się zamknięte drzwi. Prowadzą one zapewne do prywatnych pokojów dla gości VIP i sal, w których tańczą półnagie dziewczyny. W każdym klubie Angelo są takie. Pozwalają stałym bywalcom na chwilę zapomnienia i ucieczki.

– Miałem się do ciebie zbliżyć. – Wzrusza ramionami. – Uznałem, że przy okazji trochę się zabawię.

Nim to przemyślę, z całej siły uderzam mężczyznę w ramię. Ból pojawia się natychmiast, paraliżując całą dłoń. W oczach stoją mi łzy.

– Jasna cholera! – wrzeszczę, potrząsając ręką, jakby to miało w coś pomóc. – Kurwa mać! Jak to kurewsko boli. Z czego ty jesteś zrobiony?!

Kręci głowę z politowaniem.

– Pokaż mi to. – Wyciąga w moją stronę dłoń, ale się odsuwam.

Zaczyna mi się kręcić w głowie, więc siadam na podłodze. Zbiera mi się na wymioty. Zawsze tak mam, kiedy się w coś uderzę.

– Kurwa – klnie pod nosem Lorenzo. – Pokaż mi to. Może być złamana.

– Nic mi nie jest.

Warczy coś niezrozumiałego, po czym łapie moją dłoń i delikatnie sprawdza każdy palec.

– Do wesela się zagoi.

– Chciałeś chyba powiedzieć: do pogrzebu.

– Martwa na nic mu się nie przydasz. Nie zabije cię. – Podnoszę na niego wzrok, a on dodaje: – Na razie.

Prycham.

– Wstawaj. Przyłożymy do niej łód.

Pomaga mi się podnieść, a kiedy się chwieję, chwyta mnie w tali i przytrzymuje.

– Co tu się dzieje? – Słyszę za sobą niski, zachrypnięty głos.

Przymykam oczy, czując, jak tęsknota bierze w posiadanie moje ciało. Minął niemal rok, odkąd słyszałam Angelo.

– Sky?

Otwieram oczy i odwracam się w jego stronę.

Ból w ręce jest niczym w porównaniu z tym w klatce piersiowej.

Angelo wygląda tak samo, a zarazem inaczej. Na jego twarzy maluje się znużenie, którego zdjęcie Clary nie ukazywało. Nad prawą brwią ma niewielką bliznę. Wcześniej jej tam nie było. Poza tym przybrał na masie. Jego ramiona są większe, a klatka piersiowa szersza. Pod białym, ciasnym podkoszulkiem odznaczają się mięśnie. Wyrazista szczeka napięta jest w grymasie. Niemal czarne oczy patrzą na mnie z pogardą i nienawiścią.

Nie wiem, czego się spodziewałam, ale nie tego. Wiedziałam, że będzie zły, skoro zostawiłam go bez słowa wyjaśnienia. W dodatku porywacze na pewno wykorzystali informacje ode mnie, żeby się na nim zemścić. Rodzina Vitiello jest potężna. I nawet chwilowe osłabienie może doprowadzić ich do zniszczenia. Na ich miejsce czyha wielu chętnych.

– Angelo – szepczę, odsuwając się od Lorenzo.

Mój były narzeczony piorunuje mężczyznę wzrokiem, a przez jego twarz przemyka mnóstwo emocji. Szczęście. Smutek. Złość. Nienawiść. Obserwuję je wszystkie, pragnąc pobiec w jego ramiona – jedyne miejsce, w którym zawsze czułam się kochana i bezpieczna.

Jednak nie robię tego.

Stoję tylko, nie mogąc oderwać od niego wzroku.

Poczucie zdrady prawie wypala mnie od środka. Kiedy go widzę, przed oczami staje mi filmik z jego udziałem. I od razu czuję rozpierającą mnie wściekłość.

– Stęskniłaś się? – pyta, robiąc krok w moją stronę. Przechyla głowę. – Bo ja nie mogłem się doczekać naszego spotkania.

– Nie mogę powiedzieć tego samego – oznajmiam.

– Naprawdę, Gwiazdeczko?

Przymykam oczy w reakcji na to pieszczotliwe określenie. Kiedyś powiedział mi, że idealnie do mnie pasuje, skoro moje imię to *niebo* i kocham wpatrywać się w gwiazdy.

Jego zapach uderza w moje zmysły. Sama wybierałam mu te perfumy, nie mogąc znieść, że te poprzednie dała mu *ona*. Zanim Angelo mnie poznał, był zaręczony. Zapomniał o tym wspomnieć podczas naszego pierwszego spotkania, a ja nie pytałam. Wtedy mnie to nie interesowało. Chciałam jedynie odnaleźć chwilę zapomnienia i zrobić to na swoich warunkach.

Kiedy Angelo dotyka mojego policzka, moje ciało staje w płomieniach. Zawsze tak na mnie działał. Niewinny dotyk rozpalał mnie do czerwoności.

Przesuwa kciukiem po dolnej wardze i słyszę, jak jego oddech przyspiesza. Przynajmniej to się nie zmieniło. Nasze ciała wciąż siebie pragną.

Chwyta mnie mocno za podbródek, unosząc mi głowę. Zbliża nasze twarze. Jego usta są centymetry od moich.

– Będziemy się świetnie razem bawić.

Przetykam głośno ślinę.

– Nie masz nikogo, kto zabawi się z tobą bez przymusu? Bo mnie się już znudziłeś – podkreślam ostatnie słowo.

Specjalnie nawiązuję do tego, co słyszałam na nagraniu. Angelo jednak nie wygląda, jakby wiedział, o czym mówię.

Zaciska mocniej palce, aż syczę z bólu.

– Widzę, że od naszego ostatniego spotkania wiele się zmieniło. – Lustruje moje ciało okryte wielką bluzą oraz szortami. – Na gorsze.

Nie daję po sobie poznać, że jego słowa mnie zraniły.

– Chciałabym móc powiedzieć to samo o tobie, ale... – zawieszam głos – ...wciąż jesteś tym despotycznym dupkiem. To się robi nudne, wiesz? Kobiety trzeba od czasu do czasu zaskakiwać. Inaczej może zacząć szukać przyjemności gdzie indziej.

Jego wzrok płonie, a on odsuwa się tak nagle, że z trudem utrzymuję równowagę. Patrzy na mnie z pogardą i obrzydzeniem.

– Zabierz ją do przyjaciółki – mówi do Lorenzo. – Zaraz do was dołączę.

Po tych słowach odchodzi, nie oglądając się za siebie.

Marszczę brwi, zdziwiona nagłą zmianą, jaka w nim zaszła.

– Chodźmy – rzuca Lorenzo.

Wchodzimy do czerwonej sali. Dostownie wszystko tutaj jest w tym kolorze: ściany, bar, obicia foteli i sof. Nawet kelnerki mają krótkie, czerwone sukienki oraz szpilki.

– Co to za miejsce? – pytam, rozglądając się po pomieszczeniu.

Na środku jest scena, na której półnagie dziewczyny tańczą na rurach. Przed nimi znajdują się kanapy. Po prawej jest bar, przy którym stoją żołnierze Angelo, pijąc alkohol. Właśnie tam zauważam Clarę. Rozmawia z jakimś mężczyzną. Odrzuca włosy na plecy, posyłając mu seksowny uśmiech.

– Czerwona sala – odpowiada Lorenzo.

No oczywiście.

Ale nie patrzy na mnie, tylko na moją przyjaciółkę. Zaciska mocno szczęki, zabijając wzrokiem mężczyznę.

Może nie udawał, że mu na niej zależy.

Nie ma to jednak znaczenia. Clara pozna dzisiaj prawdę, a gdy tylko dowie się, kim jest Lorenzo, szybko go spławi. Brzydzi się przemocą, a on nią żyje. Nie przewiduję między nimi happy endu.

Oddycham kilka razy głęboko, ruszając w jej stronę. Zauważa mnie, dopiero kiedy dotykam jej ramienia.

– Mia! – woła, przytulając mnie mocno. W towarzystwie zawsze zwraca się do mnie tym imieniem. Jest już nieźle wstawiona. Wolę nawet nie myśleć, czy czymś jej nie nafaszerowali. – Co tu robisz?

Zerkam na mężczyznę obok niej, który nie odrywa ode mnie wzroku. Zaciskam zęby, widząc Matteo, swojego byłego ochroniarza. To on mnie zdradził. Pozwolił im mnie

zabrać. Jest też odpowiedzialny za porwanie Lily. Ciekawe, co naopowiadał Angelo, skoro jeszcze żyje.

Moje ciało się spina. Jeśli myślałam, że byłam wściekła, widząc byłego narzeczonego, teraz jestem wkurwiona i na granicy. Mam ochotę sięgnąć pod marynarkę mężczyzny, wyciągnąć spłuwę i go zastrzelić. To i tak byłaby zbyt łagodna śmierć za to, co przez niego przeżyłam.

– Dostałam twoją wiadomość. – Wzruszam ramionami, tak by wyglądało to nonszalancko, choć wewnątrz czuję, jak ogarnia mnie panika. – Uznałam, że dotączę. Nie masz nic przeciwko?

– No coś ty, zaraz poznasz właściciela klubu, to przyjaciel Lorenzo. Ale ten świat mały, nie?

– No – mamroczę, wiedząc, że dosłownie za kilka minut będę musiała złamać jej serce. Clara naprawdę polubiła Lorenzo, a on ją tylko wykorzystał, by być blisko mnie. – Gdzie reszta twoich znajomych?

Na samą myśl, co mogli im zrobić, żółć podchodzi mi do gardła.

– Na parkiecie, za chwilę powinni do nas dotrzeć – odpowiada. Zerka przez moje ramię, a jej uśmiech się powiększa. – To właśnie jest właściciel.

Czuję za sobą obecność Angelo. Ten przyciąga mnie do siebie, obejmując ramieniem w talii. Spinam się, czując jego dotyk.

Clara wytrzeszcza oczy.

– Wy się znacie?

– Skarbie, nie przedstawiś mnie? – pyta Angelo, wbijając palce w moje biodra.

– Skarbie? – powtarza skołowana przyjaciółka. Spogląda na nas, szukając odpowiedzi.

Przymykam oczy, milcząc.

– Nie opowiadałaś jej o mnie, kochanie? – Angelo teatralnie chwyta się za serce. – To boli.

– Angelo, przestań – mówię błagalnie.

Czuję pieczenie pod powiekami. To od początku był jego plan: zniszczyć moją przyjaźń. Stojący za mną mężczyzna nie jest tym samym, w którym się zakochałam.

– Angelo?! – wykrzykuje zdumiona Clara. – Twój były?

Doskonale widzę, w którym momencie dociera do niej okrutna prawda. Jej twarz robi się blada jak ściana. Cofa się o krok, rozglądając po pomieszczeniu.

Wszyscy nam się przyglądają, czekając na to, co się wydarzy. Każdy z tych facetów wie, do czego zdolny jest stojący za mną mężczyzna. Pewnie nie mogą się doczekać, aby zobaczyć mój upadek. Większość żołnierzy nie popierała naszego związku. Nie mówili tego wprost, lecz nie musieli. Wystarczyły spojrzenia, którymi mnie obdarzali, kiedy byli pewni, że Angelo nie patrzy.

Odsuwam się od byłego narzeczonego, a ten mnie nie powstrzymuje. Wie, że i tak nie mam szans stąd uciec. Nie zależy mi na tym. Chcę tylko mieć pewność, że Clarze nic nie będzie. Nie zasługuje na to, by płacić za moje błędy.

– Wypuść ją. – Moje słowa brzmią głośno i wyraźnie pośród panującej ciszy. – Ta sprawa jej nie dotyczy. Ona jest niewinna.

Mężczyzna przechyla głowę, wpatrując się we mnie bez mrugnięcia. Kącik jego ust unosi się w ironicznym uśmiechu. Wokół nas rozbrzmiewają oburzone szept. Nie zwracam

na nie uwagi, skupiając się na stojącym przede mną Angelo.

– Uważasz, że masz prawo mówić mi, co mam robić?

– Nie – odpieram, na co zaskoczony unosi brew. Nie spodziewał się tego. – Wiem jednak, że nie krzywdzisz niewinnych.

– Wiele się zmieniło od naszego ostatniego spotkania. Nie masz pojęcia, do czego jestem zdolny.

– Być może, ale znam cię lepiej niż inni. Nie skrzywdzisz kogoś, kto ci nie zagraża. A Clara nie ma nic wspólnego z twoim światem.

Kręci głową rozbawiony.

– Teraz to jest mój świat? Jeszcze niedawno był twoim.

– Nie, nie był – stwierdzam. – Zostałam do niego wciągnięta przez ciebie. Nigdy nie chciałam żyć w świecie, w którym śmierć czai się na każdym kroku. Znosiłam to, bo cię kochałam.

Wybuchają śmiechem.

– Kochałaś mnie? – parska. – I właśnie z tego powodu mnie zdradziłaś, tak? Wiesz co? Nie odpowiadaj. Nie interesuje mnie, co masz do powiedzenia.

Czuję ucisk w sercu na dźwięk jego obojętnego głosu. Nigdy wcześniej tak do mnie nie mówił. Staram się nie brać tego do siebie, choć to trudne. Stojący przede mną mężczyzna w żadnym razie nie przypomina tego, w którym się zakochałam. Jest zimny i okrutny.

– Jesteś dupkiem – odzywa się Clara, krzyżując ramiona na piersi. – Nic dziwnego, że Sky cię zostawiła. Nie zasługujesz na nią. Dziwię się tylko, że tak długo zajęło jej zrozumienie tego.

Wytrzeszczam oczy w reakcji na jej słowa.

– Masz charakterek – stwierdza rozbawiony Angelo. – Nic dziwnego, że Lorenzo tak bardzo cię polubił. Może zanim stąd wyjedziemy, pozwolę mu się z tobą zabawić. Co ty na to? – Przyjaciółka blednie, jakby zdała sobie sprawę z popełnionego błędu, a on szydzi: – Nic nie powiesz? Już nie jesteś taka odważna, co?

Przerażenie obejmuje każdą komórkę mojego ciała. Nie obawiam się Angelo, ból nie jest mi obcy, ale na samą myśl, że mógłby skrzywdzić niewinną dziewczynę, robi mi się niedobrze.

– Angelo, proszę – błagam. – Zostaw ją. Zrobię wszystko, co będziesz chciał. Tylko ją wypuść.

Zerka na mnie, uśmiechając się mrocznie.

– Wszystko? Jesteś tego pewna?

Spoglądam na przyjaciółkę, która wygląda, jakby miała zaraz zemdleć.

Robię to dla ciebie.

– Tak.

W jego oczach pojawia się błysk.

– Na kolana i błagaj o życie swojej przyjaciółki.

Unoszę dumnie podbródek, czując na sobie wzrok każdej osoby w pomieszczeniu. Rozlegają się podekscytowane szepty. Twarz płonie mi z zażenowania i wstydu. Robiłam jednak już gorsze rzeczy, więc nie zamierzam teraz się poddać. Kątem oka widzę zszokowaną i przerażoną Clary.

Gorące łzy spływają po moich policzkach, kiedy bez wahania klękam na twardej podłodze. W moim umyśle od razu pojawiają się wspomnienia, o których myślałam, że zostały głęboko zakopane.

Na kolana, dziewczynko.

Czyż ona nie wygląda pięknie w takiej pozycji?

Grzeczna dziewczynka. Wiesz, co masz robić.

Angelo zna moją przeszłość i wie, gdzie uderzyć, by zaboląło jak najmocniej. Nigdy wcześniej przed nim nie uklęknęłam. Ta pozycja zbyt mocno przypominała mi o każdej sytuacji, w której byłam zmuszana do postuszeństwa i traktowana jak nic niewarta dziewczka.

Oddycham kilka razy, starając się powstrzymać nadchodzący atak paniki.

– Błagam, abys oszczędził życie Clary Brown.

Spoglądam na niewzruszoną twarz Angelo, który nie odrywa ode mnie wzroku.

Nigdy ci tego nie wybaczę.

Wykrzywia usta w grymasie, następnie podrywa mnie na nogi, chwyta za podbródek i przysuwa usta do mojego ucha. Na moim ciele pojawia się gęsia skórka.

– Dałem ci niemal rok, żebyś sama do mnie wróciła. Nie zrobiłaś tego – szepcze. Jego oddech łaskocze moją szyję. – W końcu nadszedł czas, byś zapłaciła za swoją zdradę.

Rozdział 6

Sky

Przeznaczenie ma to do siebie, że zawsze nas dopada. Bez względu na to, czy jesteśmy na nie gotowi, ono znajdzie sposób, aby nas znaleźć. Przez całe życie uciekałam, chowałam się, pozostawałam bierna, bo tak było prościej. Tylko w taki sposób unikałam kary. W końcu zrozumiałam, że ona i tak nadejdzie, a odwlekanie jej w czasie nic nie da. Nauczyłam się żyć z ciągłym bólem. Nie protestowałam, kiedy coraz to nowsi znajomi ojca mnie gwałcili. Byłam dzieckiem, które zbyt szybko zmuszono do dorobienia. Nie miałam nikogo, kto by mnie ochronił. Kto powiedziałby mi, że to złe i niemoralne. Odkąd pamiętam, to samo spotykało moją matkę, a ona nie reagowała. Wręcz przeciwnie: cieszyła się, gdy to się działo. Z czasem zaakceptowałam taki stan rzeczy, czekając na moment wytchnienia i czerpiąc z niego jak najwięcej.

Poznanie Angelo to zmieniło. Doświadczyłam, czym jest miłość, troska, szczęście. Gdybym jednak wiedziała, jak zakończy się nasza historia, wołałabym tego nie doświadczyć. Dużo prościej żyć, kiedy nie wiesz, co cię omija, niż gdy zostaje to wyrwane z twoich dłoni.

Stojący przede mną mężczyzna nie tylko złamał mi serce, lecz także odebrał coś, co sam mi podarował. Rodzinę.

Angelo wpatruje się we mnie bez słowa, oczekując jakiejś reakcji, a jedyne, na co potrafię się zdobyć, to odetchnięcie z ulgą. Cieszę się, że to nareszcie koniec. Boli mnie tylko myśl, że nie zobaczę ostatni raz córki. Wierzę jednak, że po mojej śmierci Angelo przeczyta mój list i ją odnajdzie. Upewni się, że będzie bezpieczna i szczęśliwa. Lily dowie się, jak bardzo jej mama ją kochała. Tak bardzo, że oddała za nią życie.

– Nic nie powiesz? – Jego głos wrywa mnie z zamyślenia.

– Co mam ci powiedzieć? – pytam zrezygnowana. – Czy może mam kolejny raz błagać, tym razem o wybaczenie?

Parska śmiechem.

– Jeden raz na dzisiaj wystarczy, poza tym niewiele wskórasz – oznajmia. – Zdradziłaś rodzinę, tego nie można wybaczyć. Ludzie pomyśleliby, że jestem słaby, a na to nie mogę pozwolić.

Kręcę głową.

– Wybaczenie nie jest słabością, tylko siłą – stwierdzam. – Niewielu potrafi to zrobić. Sprawiedliwy przywódca, nim rzuci oskarżenia, najpierw wystuchuje swoich ludzi. Ty nawet nie chcesz poznać mojej wersji zdarzeń.

W jego oczach pojawia się zwątpienie, które szybko zastępuje determinacja.

– Czyli nie ty zdradziłaś położenie jednego z naszych magazynów?

Zaciskam zęby.

– Odpowiedz – warczy.

– Miałam powód...

– Twój powód kosztował mnie pięciu ludzi i ponad pięćdziesiąt milionów! – wrzeszczy. Otwieram usta, ale nie pozwala mi dojść do słowa. – Nie interesuje mnie, co to był za powód. – Zaczynam się cofać pod wpływem jego wściekłego spojrzenia, a on kontynuuje: – Przez ciebie prawie wszystko straciłem. Szacunek ojca, swoich ludzi – dyszy głośno. – Musiałem na nowo udowodnić, że nadaję się na przywódcę. – Wpadam na ścianę, podczas gdy on bezustannie się do mnie zbliża. – A ty w tym czasie co robiłaś? Prowadziłaś sobie kawiarenkę i pieprzyłaś się po kątach z jakimiś dupkami. – Próbuję coś powiedzieć, ale przybliżyła swoją twarz do mojej i szepcze: – W końcu tylko to potrafi taka dziwka jak ty.

Zanim zdążyłabym zastanowić się nad konsekwencjami, z całej siły go policzkuję. Ból w ręce niemal mnie obezwładnia. Zaciskam zęby, żeby nie zacząć krzyczeć. Wszystko, co się działo, pozwoliło mi zapomnieć, że już raz prawie ją dzisiaj złamałam, kiedy uderzyłam Lorenzo.

– Nigdy – syczę – ale to nigdy nie nazywaj mnie dziwką! Nie wiesz, przez co przesłam, do cholery! – Z każdym kolejnym słowem coraz bardziej podnoszę głos. – Nie wiesz, co straciłam! Nie wiesz...

Nie daje mi dokończyć. Zaciska dłoń na mojej szyi, odcinając dopływ powietrza. Serce bije mi mocno w piersi z przerażenia. Łapię za jego rękę, próbując oderwać ją od siebie, ale jest zbyt silny. Panika rozlewa się po moim ciele. Obraz mi się rozmazuje, a ja czuję, jak ulatuje ze mnie życie.

Kiedy już myślę, że umrę przy tej ścianie, Angelo niespodziewanie rozluźnia chwyt, przysuwając swoją twarz tak blisko, że czuję jego oddech pachnący whiskey.

– Twoja śmierć będzie długa i bolesna – mówi cicho. – Pokażę ci, jak karzemy zdrajców.

Puszcza mnie tak nagle, że upadam na kolana.

– Za godzinę wyjeżdżamy – rzuca. – Pożegnaj się.

Po tych słowach odchodzi, ciągnąc za sobą striptizerkę.

– Jadę z tobą!

Spoglądam na przyjaciółkę i nie jestem pewna, czy powinnam ją uściskać, czy wystać do psychiatry. Od mniej więcej pół godziny wątkujemy ten sam temat. Lorenzo przyjechał z nami, żeby przypilnować mnie podczas pakowania.

Byłam zdziwiona, kiedy zaproponował, że zawiezie nas do domu. Nie sądziłam, że mój były narzeczony wykaże się człowieczeństwem na tyle, by pozwolić mi zabrać ze sobą tych kilka rzeczy, które posiadam.

– To nie podlega dyskusji – mówię, kończąc wkładanie swojego dobytku do jednej z dwóch walizek. – Poza tym czyś ty oszalała? Nie jadę na pieprzone wakacje, ale do rodziny mafijnej, która mnie nienawidzi. Skończę martwa przed północą.

Wzdryga się w reakcji na moje słowa.

– Jak możesz być taka spokojna, mówiąc o własnej śmierci? – pyta z niedowierzaniem. – Właśnie dlatego chcę z tobą jechać. Może razem uda nam się przemówić mu do rozsądku.

Wybucham pustym śmiechem.

– Kocham cię, ale czasami jesteś tak naiwna, że nie mogę. Angelo ma w dupie, co się ze mną stanie, a jeśli będziesz ze mną, obie zginiemy. To nie pieprzony film, Clara! –

Odwracam się do niej, chwytam ją za dłonie i czekam, aż skupi na mnie wzrok. – Tu nie będzie szczęśliwego zakończenia, ślubu i dzieci. Wiedziałam, na co się piszę, kiedy postanowiłam wybrać córkę, i wiem, co się ze mną stanie. Ale chcę prosić cię o jedną rzecz.

– Zrobię wszystko – zapewnia szybko, a ja uśmiecham się lekko.

Może to są nasze ostatnie chwile razem. Nigdy nie będę żałowała, że poznałam tę wyjątkową dziewczynę, która w tak krótkim czasie stała się dla mnie cholernie ważna.

– Kiedy już umrę... – zaczynam.

– Nie mów tak – przerywa wstrząśnięta.

Po naszych policzkach płyną łzy. Choć bardzo chciałabym ją zapewnić, że wszystko będzie dobrze, obie zdajemy sobie sprawę, że to by było kłamstwo.

– Clara, posłuchaj mnie uważnie – proszę cicho.

Potakuje, wciąż trzymając moje ręce.

– Kiedy umrę, masz moją zgodę, żeby powiedzieć mu, co się wtedy wydarzyło... – podejmuję znowu.

– Dlaczego nie spróbujemy teraz? – wtrąca.

– Już próbowałam – zauważam. – Byłaś przy tym, pamiętasz?

Nie odpowiada.

– Powiedz mu o tym facecie, który zabrał gdzieś Lily. Powiedz mu, gdzie...

Kręci głową, cicho płacząc, a ja czuję, jakby milion szpilek wbijało się w moje ciało. Nie powinnam prosić jej o coś takiego.

Puszczam jej ręce, otwieram walizkę i wyjmuję kopertę. Jest w niej list, który napisałam kilka miesięcy temu.

– Daj mu to, dobrze? – Podaję jej kopertę, a ona bierze ją z wahaniem.

– Kocham cię, wiesz? – mówi, szlochając.

Chwytam jej twarz w dłonie.

– Ja ciebie też. I zawsze będę wdzięczna, że los postawił cię na mojej drodze, bo poznanie ciebie było najlepszym, co mnie spotkało. Choć nasz czas był krótki, chcę, żebyś wiedziała, że nigdy, ale to nigdy, o tobie nie zapomnę.

Wybuchamy płaczem, tuląc się wzajemnie. Okazujemy sobie w ten sposób wszystkie emocje i uczucia, których nie potrafimy wyrazić słowami. Chciałabym wierzyć, że los nie jest aż tak okrutny, by odebrać mi kolejną bliską osobę, lecz już dawno nauczyłam się, że przeznaczenie ma parszywe poczucie humoru.

– Gotowa? – W drzwiach pojawia się głowa Lorenzo.

Mogłabym przysiąc, że w jego oczach widzę współczucie, ale znikło ono tak szybko, że być może coś mi się przywidziało.

Przytulam jeszcze raz z całej siły przyjaciółkę i wysuwam się z jej objęć. Biorę obie walizki, po czym nie oglądając się za siebie, opuszczam miejsce, które przez ostatni rok było dla mnie domem.

Angelo ignoruje mnie przez całą podróż do Chicago. W samolocie siada jak najdalej ode mnie, a potem skupia się na ekranie laptopa i cichych rozmowach z Lorenzo. Reszta jego ludzi traktuje mnie jak powietrze, posyłając w moją stronę spojrzenia pełne nienawiści i pogardy. Moja prośba o wodę zostaje zignorowana przez stewardesę, którą po godzinie Angelo zabiera do sypialni znajdującej się z tyłu samolotu. Przez ponad

godzinę nie odrywam wzroku od okna, próbując zignorować dochodzące z pomieszczenia jęki kobiety.

Wysiadając z samolotu, blondynka posyła mi zadowolony uśmiech i puszcza oczko do mojego byłego narzeczonego. W reakcji na jej gest on klepie ją w tyłek.

Żółć podchodzi mi do gardła.

W samochodzie panuje napięta atmosfera. Nikt nie informuje mnie o tym, dokąd jedziemy, więc nie ukrywam zdziwienia, gdy wjeżdżamy na teren rezydencji należącej do rodziny Angelo. Z nostalgią patrzę na wielki budynek, który przez trzy lata był moim i Lily domem. W oczach niemal natychmiast pojawiają mi się łzy, kiedy wspomnienia zaczynają atakować mój umysł. To miejsce dawało mi poczucie bezpieczeństwa i przynależności.

– Rusz się – warczy Angelo, otwierając drzwi po mojej stronie.

Nie chcąc go bardziej denerwować, wysiadam z samochodu. Rozglądam się na wszystkie strony. Nie dziwi mnie obecność kamer i ochroniarzy patrolujących posiadłość. Przywykłam do nich, kiedy jeszcze tu mieszkłam. Gdy posiada się taką władzę jak rodzina Vitiello, ma się również mnóstwo wrogów, którzy tylko czekają, aby zaatakować. Wiele złego można powiedzieć o ojcu Angelo, lecz jest to człowiek, dla którego najważniejsza jest rodzina. Dbanie o jej bezpieczeństwo zawsze było dla niego priorytetem. Jego córka nigdy nie wychodzi poza teren posiadłości bez przynajmniej dwóch ochroniarzy, gotowych oddać za nią życie.

– Jeśli szukasz drogi ucieczki, to jej nie znajdziesz. Spróbuj uciec, a moi ludzie cię zabiją.

– Nie planuję uciekać – mówię spokojnie, zerkając na niego. – Dlaczego mnie tu przywozisz?

– Niedługo się przekonasz – rzuca, po czym rusza w stronę budynku.

Postusznie za nim podążam.

Wchodzimy do ogromnego holu. Marmurowa podłoga, jasne ściany z wiszącymi na nich portretami rodzinnymi oraz masywne, diamentowe żyrandole. Po prawej stronie znajduje się salon, a po lewej wielka kuchnia – serce tego domu. Na wprost ciągną się schody prowadzące na piętro.

Angelo przekracza próg salonu. Urządzono go w nowoczesnym stylu. Białe ściany, dwie ogromne kanapy z ciemnobrązowej skóry, plazmowy telewizor zawieszony na ścianie. Po prawej znajduje się barek i to właśnie tam mężczyzna kieruje swoje kroki. Nalewa do szklanki bursztynowy trunek, a potem wypija na raz.

– Witaj w domu – mówi sarkastycznie, nalewając kolejną porcję. – A może powinienem powiedzieć „w piekle”, bo właśnie tym będzie twój pobyt tutaj. – Salutuje mi szklanką, opierając się o barek. Nie odrywa ode mnie spojrzenia.

Czuję się w tym domu nieswojo. Panująca w nim cisza przyprawia mnie o gęsią skórę i skurcz w żołądku. Ręce mi drżą ze strachu, a serce wybija nerwowy rytm. W drodze do Chicago byłam pewna, że zostanę zamknięta w piwnicy, a to jest nawet gorsze. Nie wiem, czego mam się spodziewać, a to pomieszczenie przypomina mi o wszystkich wspaniałych chwilach w moim życiu. Niemal słyszę śmiech córki, która bawiła się w tym miejscu. Oczami wyobraźni widzę, jak Angelo łapie ją i podrzuca, a ona zaczyna chichotać jak szalona. Pod moimi powiekami natychmiast pojawiają się łzy i kaskadą spływają po policzkach.

Cichy szloch zwraca uwagę Angelo. Zerka na mnie przez ramię z konsternacją wypisaną na twarzy. Nie rusza się jednak, by podejść bliżej. Przygląda mi się w ciszy przerywanej moim ciężkim oddechem.

– Czemu płaczesz? – pyta, marszcząc brwi. – Nie zabiję cię dzisiaj, możesz być spokojna.

Parskam śmiechem, który bardziej przypomina pisk. Ocieram drżącą dłonią mokre policzki.

Nim mam szansę odpowiedzieć, słyszę kroki, a po chwili do salonu wchodzi Angie – gosposia, która od ponad dwudziestu lat zajmuje się domem. Siwe włosy upięta wysoko w kok, a na jej poznaczonej zmarszczkami twarzy trudno doszukać się jakichkolwiek pozytywnych emocji. Płonąca w jej oczach nienawiść wywołuje ciarki na moim ciele. Ubrana jest w prostą, zieloną sukienkę, a w pasie ma zawiązany fartuch.

– Angie pokaże ci twój pokój – odzywa się Angelo. Kiedy podnoszę na niego zaskoczony wzrok, prychna: – Spodziewałaś się, że zamknę cię w piwnicy?

Na widok mojej miny kręci tylko głową, po czym nie oglądając się za siebie, wychodzi z salonu. Patrzą na niego, dopóki nie znika mi z oczu, a następnie przenoszę wzrok na stojącą niedaleko kobietę.

– Angie...

– Zamknij się – przerywa mi zimno. – Wiem, co zrobiłaś, i jeśli myślisz, że ci pomogę, to jesteś w dużym błędzie.

Czuję, jak kolejny kawałek mojego popękanego serca się łamie. Angie zawsze traktowała mnie dobrze, była dla mnie niemal jak matka. To do niej zwracałam się o radę, gdy nie potrafiłam poradzić sobie z wychowaniem Lily.

– Nie proszę o to – mówię cicho. – Chciałam...

– Nikogo to nie obchodzi. Zdradziłaś nas, choć my ci zaufaliśmy. Twój czas w tym domu niedługo dobiegnie końca, a my wszyscy odetchniemy z ulgą, gdy tylko znikniesz nam z oczu. Mam nadzieję, że Angelo zafunduje ci powolną, bolesną śmierć.

Jej nienawiść boli mnie bardziej, niż chciaabym przed sobą przyznać. Nie robiłam sobie wielkich nadziei w drodze powrotnej do Chicago, lecz nie sądziłam, że bliscy mi kiedyś ludzie zaczną życzyć mi śmierci. Myślałam, że przynajmniej oni zapragną wysłuchać mojej wersji zdarzeń. Zachowanie Angelo mogę zrozumieć, bo wiem, jak dumną jest osobą, ale Angie? Znam ją od trzech lat, nigdy nie zrobiłam nic złego, a jedna sytuacja kompletnie skreśliła mnie w jej oczach?

– W porządku – rzucam zrezygnowanym głosem. Jestem zbyt zmęczona, by próbować ją przekonać do zmiany zdania. – Możesz zaprowadzić mnie do pokoju?

Kobieta mierzy mnie pustym spojrzeniem zielonych oczu, a następnie bez słowa wychodzi z salonu. Poprzednim razem spałam w sypialni Angelo, a obok nas pokój miała Lily. Teraz kierujemy się w stronę części domu należącej do służby. Nigdy tu nie byłam. Poza Angie, która mieszka w rezydencji na stałe, tylko ochroniarze na nocnej zmianie czasami tutaj śpiją. Pozostali pracownicy wykonują swoją pracę, a na noc wracają do domów.

Kobieta otwiera drzwi, gestem nakazując mi wejść do środka. Nim zdążę podziękować, zamyka mi je przed nosem. Słyszę dźwięk przekręcanego klucza.

Pokój jest mały, ale czysty, utrzymany w stonowanych kolorach. Pod oknem stoją łóżko z zieloną narzutą oraz szafka nocna. Po prawej znajduje się dwudrzwiowa szafa, a

obok drzwi prowadzące do łazienki.

Podchodzę do szerokiego parapetu i otwieram okno. Sypialnia znajduje się na trzecim piętrze, za wysoko, aby spróbować skoczyć. Wyciągam z tylnej kieszeni spodni paczkę papierosów i zapalam jednego. Tej jednej rzeczy Angelo nie odebrał mi, zanim wsiedliśmy do samochodu. Moje walizki prawdopodobnie wciąż są w bagażniku i pewnie nie odzyskam ich zbyt szybko. Ochrona najpierw przetrzepie je od góry do dołu, sprawdzając, czy czasem nie ukrywam w nich jakiejś broni.

Opieram głowę o szybę, wydmuchując dym. Nie tak wyobrażałam sobie swój powrót tutaj. Zamknięta sama w pokoju, z ostatnimi czterema papierosami w paczce.

Przynajmniej nie zamknęli mnie w piwnicy.

Patrzę na ciemny ogród, przypominając sobie, jak razem z Lily zasadzałam w nim kwiaty. Moja mała córeczka codziennie sprawdzała, czy już wyrosły, a kiedy tak się stało, przez wiele dni uśmiech nie schodził jej z twarzy. Byłam z niej taka dumna. Wkładała całe serce we wszystko, co robiła.

Samotna łza spływa po moim policzku, lecz nie ocieram jej, pozwalając sobie choćby przez chwilę napawać się wspomnieniami nawiedzającymi mój umysł.

Ciepłe powietrze chłostcze moje odkryte nogi, a ja odchylam głowę, wypatrując gwiazd. Nie ma ich zbyt wiele, ale i tak cieszę się, gdy widzę te kilka.

Gaszę papierosa o parapet, po czym go na nim zostawiam. Wiatr pewnie go zdmuchnie, jednak nie przejmuję się tym. Niczym się już nie przejmuję. Moje życie nie należy już do mnie.

Zamykam okno, wzdychając ciężko, następnie podchodzę do szafy. Otwieram ją i patrzę na prawie puste półki. Nie ma tu nic poza kilkoma kompletami bielizny, trzema podkoszulkami oraz dwiema parami czarnych spodni dresowych. Wybieram rzeczy do spania, odrywam od nich metki, a potem kieruję się do łazienki. Zapalam światło, ściągam ubrania i spoglądam na swoje odbicie w lustrze. Moje dwukolorowe oczy są opuchnięte od płaczu, sine kręgi pod nimi mocno odznaczają się na bladej skórze. Włosy są poplątane i suche.

Puszczam wodę i nie czekając, aż ta się nagrzej, wchodzę pod prysznic. Zimno od razu uderza w moje ciało, ale witam je z przyjemnością, bo dzięki niemu czuję, że żyję. Nakładam na włosy szampon, a później odżywkę. Ciało myję żelem o zapachu kokosa. Szoruję je tak długo, aż robi się całe czerwone, a na koniec splotuję pianę. Zakręcam kran i wychodzę spod prysznica. Owijam się szczelnie ręcznikiem, wycieram włosy, po czym z blatu biorę szczoteczkę, którą zaraz potem myję zęby. Wkładam czarne spodnie dresowe i tego samego koloru podkoszulek. Z mokrymi włosami opuszczam łazienkę i kładę się do łóżka.

Z moich ust wyrzywa się cichy szloch, a ja nie jestem w stanie go powstrzymać. Łzy ciurkiem płyną po mojej twarzy, skapując na poduszkę, która moment później jest cała mokra. Wreszcie, wyczerpana płaczem, zasypiam.

Budzę się w nocy zlana potem, z mocno bijącym sercem. Po raz kolejny przyśnił mi się koszmar i nie pozwolił ponownie zasnąć. Rozglądam się po pokoju i dopiero po chwili zdaję sobie sprawę, gdzie się znajduję. Przecieram dłonią twarz, wypuszczając powietrze.

Wstaję z łóżka i podchodzę do parapetu. Tak jak poprzednio otwieram okno, a do pomieszczenia wpada chłodne powietrze. Na zewnątrz jest jeszcze ciemno.

Odpalam papierosa i mocno się zaciągam. Nie licząc tego, zostały mi jeszcze dwa. Wiem, że muszę zostawić je na gorsze czasy. Nie spodziewam się, że ktoś mi dokupi, gdy go ładnie poproszę. Ci ludzie mnie nienawidzą i coraz częściej zadają sobie pytanie, po co ja wciąż walczę. Jestem zupełnie sama na tym świecie. Może mojej córce jest lepiej beze mnie? W końcu jaką byłam matką? Pozwoliłam, by miłość do niewłaściwego człowieka przystoniła mi umysł. To moja wina, że Lily tu ze mną nie ma. Powinnam była odejść, zanim to wszystko się wydarzyło.

Kiedy pojawił się Angelo, który uratował mnie z mojego własnego piekła, myślałam, że życie nareszcie się do mnie uśmiechnęło i od teraz wszystko będzie dobrze. Och, jakże się myliłam. Naszego związku nie popierało mnóstwo ludzi. Jego ojciec od początku za mną nie przepadał, bo nie pochodzę z wpływowej rodziny, więc małżeństwo ze mną nic nie wносиło. Przeszkody pojawiały się na każdym kroku – zaczynając od byłej szalonej narzeczonej, która robiła wszystko, aby mnie zniszczyć, a kończąc na ojcu dziewczyny, który traktował mnie jak nic nieznaczącego robaka. Przez długi czas nie zwracałam na to uwagi, zapewniana o miłości ze strony Angelo.

Nasze uczucie prowadziło do wielu konfliktów z innymi ludźmi, którzy otwarcie ze mnie szydzili, nazywając mnie dziwką łasą na pieniądze. Nie wiedzieli, że kiedy poznałam Angelo, nie miałam pojęcia, kim on jest, ani tego, że on sam mnie odnalazł i zapewnił bezpieczeństwo, którego nigdy wcześniej nie doświadczyłam.

O ile komentarze na mój temat nie robiły na mnie wrażenia, o tyle powiedzenie złego słowa na Lily wielokrotnie kosztowało mnie reprimendę od niezadowolonego ojca mojego byłego narzeczonego.

Dźwięk przekręcanego klucza w zamku wrywa mnie z zamyślenia.

Do pokoju wchodzi Angie. Szuka mnie wzrokiem, a kiedy odnajduje, posyła w moją stronę tak lodowate spojrzenie, że zimny dreszcz przebiega wzdłuż mojego kręgosłupa. W ręce trzyma tacę z jedzeniem, którą po chwili stawia na łóżku. Zaraz potem bez słowa opuszcza pomieszczenie.

Wstaję z parapetu, siadam na materacu i zabieram się za przygotowaną jajecznicę z bekonem. Zmuszam się do wzięcia paru kęsów, które stają mi w gardle, aż muszę popić je sokiem pomarańczowym. Niedokończony posiłek odkładam na szafkę nocną, następnie wchodzę pod kołdrę i wpatruję się w sufit.

Kilka następnych dni wygląda podobnie. Angie przynosi mi posiłki, nie odzywając się choćby jednym słowem, po czym wychodzi i zamyka drzwi na klucz. Brak jakichkolwiek zajęć sprawia, że dużo rozmyślam o przeszłości, szukając znaków, które wskazywałyby, że przez ten cały czas Angelo się mną bawił. I chociaż wielokrotnie zastanawiałam się nad tym jeszcze w Wilmington, nie umiem znaleźć powodu, po co miałby to robić.

Nasza relacja nie była mu na rękę. Nie tylko zerwał umowę z jednym z kapitanów, zgodnie z którą miał poślubić jego córkę, ale też nieraz był negatywnie oceniany przez przyrząd naszego związku.

Czuję, że coś mi umyka, lecz nie potrafię stwierdzić co dokładnie. Wracam wspomnieniami nawet do samego porwania, choć sprawia mi to niewyobrażalny ból. Nie znałam porywaczy. Nie mam choćby cienia pomysłu, kto mógł ich wynajść.

Kolejny raz dzisiaj słyszę odgłos otwierania drzwi. Odwracam się w ich stronę, spodziewając się ponownie zobaczyć Angie z kolejną tacą pełną jedzenia –

przynajmniej nie chcą mnie zagłodzić – ale zamiast niej do pokoju wchodzi ojciec Angelo.

– No, no – odzywa się i klaszcze w dłonie. – Nasza ptaszyna wreszcie wpadła nas odwiedzić.

Alberto to przystojny mężczyzna w średnim wieku o siwiejących już czarnych włosach, czarnych oczach i z blizną przecinającą prawe oko, będącą pamiątką po nastoletnich błędach. Ubrany jest jak zawsze w garnitur robiony na zamówienie, tym razem granatowy.

– Nie nazwałabym tego odwiedzinami, skoro jestem przetrzymywana tu wbrew swojej woli – zauważam.

Cmoka głośno i podchodzi do łóżka, na którym siedzę. Odsuwam się jak najdalej od niego. Alberto od zawsze wywoływał we mnie niepokój.

– Naprawdę myślałaś, że uda ci się uciec? Nie możesz być aż tak głupia.

Kręci głową i patrzy na mnie jak na niesforne dziecko.

Nie odpowiadam.

– Pewnie ucieszysz się na wieść, że mój syn postanowił sam cię ukarać, bo możesz mi wierzyć, że ja najpierw bym się z tobą zabawił, a później pozwolił na to innym. – Oblizuje lubieżnie usta.

Żółć podchodzi mi do gardła. Nigdy za nim nie przepadałam, ale zazwyczaj trzymał się ode mnie z daleka. Tylko raz pozwolił sobie na coś więcej, lecz w porę został powstrzymany.

– Nie myśl sobie jednak, że nie czekają cię tortury, bo to, co zaplanował Angelo, zaboli cię o wiele bardziej, niż to, co ja dla ciebie planowałem.

Czuję nieprzyjemny chłód i mam ochotę owinąć się szczelnie kołdrą, na której siedzę. Z trudem udaje mi się zachować obojętny wyraz twarzy.

– I zapewne nie powiesz mi, co to jest?

– Wręcz przeciwnie – odpowiada, uśmiechając się szeroko. – Nie mogę się doczekać, aż to usłyszysz. Pewnie ucieszysz się na wieść, że Jasmine i Angelo za dwa miesiące biorą ślub.

Rozdział 7

Sky

Ojciec Angelo miał rację, mówiąc, że to zaboli mnie dużo bardziej niż jakiegokolwiek tortury. Przywykłam do fizycznego bólu, lecz ten, który rozrywa mnie teraz od środka, jest milion razy gorszy. Nie sądziłam, że będę w stanie znienawidzić Angelo, a właśnie tak się stało. Spodziewałabym się po nim wszystkiego, ale nie tego, że postanowi poślubić kobietę, która niejednokrotnie próbowała zniszczyć mi życie i obwiniła mnie o odebranie jej mężczyzny, którego kochała.

Na samą myśl, że od początku to planował, chce mi się wymiotować. Każdy dotyk, pocałunek i słowo Angelo były kłamstwem, jednak nie to boli najbardziej. Jego intryga odebrała mi Lily. Nigdy mu tego nie wybaczę. Gdybym mogła cofnąć czas, wolalabym wcale go nie poznać.

Od kilku godzin tępo wpatruję się w ścianę, szukając we wspomnieniach jakichkolwiek znaków, które mogłyby wskazywać, że znajdę się w takiej sytuacji. Chcę przestać czuć ten otępiający ból w sercu i zastąpić go fizycznym, dlatego wstaję z łóżka i ruszam do łazienki. Wcześniej już sprawdziłam, czy nie ma w niej czegoś ostrego, czego mogłabym użyć, by choć przez chwilę poczuć coś innego, lecz jestem na tyle zdesperowana, że ponownie przeszukuję pomieszczenie.

Ledwo widzę na oczy. Od paru dni niewiele jem, a ponieważ koszmary nie ustępują, prawie w ogóle nie śpię. Jestem zmęczona, rozgoryczona i tak wściekła, że marzę tylko o tym, by zrobić komuś krzywdę. Łzy bezsilności spływają po moich bladych policzkach, kiedy nie znajduję niczego, czym mogłabym siebie zranić.

Siadam na podłodze, po czym przyciągam kolana do klatki piersiowej i płaczę cicho. Wbijam paznokcie w miękką skórę dłoni, pragnąc poczuć ból. Krew spływa na podłogę, brudząc ją.

– Nienawidzę cię – szepczę w próżnię. – Tak kurewsko cię nienawidzę.

Dźwięk otwierania drzwi powoduje, że się wzdrygam. Ocieram mokre policzki i wstaję. Oddycham kilka razy, a potem zerkam na swoje odbicie w lustrze. Krzywię się na widok opuchniętych, zaczerwienionych oczu.

– Sky? – Znajomy głos sprawia, że się odwracam. – Gdzie jesteś?

– Zaraz wyjdę! – wołam.

Serce mi przyspiesza, gdy próbuję zmyć z podłogi krew.

– Mogę wejść?

– Nie! – krzyczę, a moje ciało ogarnia panika.

Osoba po drugiej stronie nie słucha. Drzwi się otwierają i do łazienki wchodzi Isabella, siostra Angelo. Zastyga, spoglądając na krew na mojej ręce i podłodze.

Zerkam na nią. Jest jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie widziałam. Długie, proste, czarne włosy swobodnie opadają jej na ramiona. Delikatne rysy twarzy sprawiają, że wygląda niewinnie i uroczo. Wielkie, zielone oczy w kształcie migdałów patrzą

przenikliwie na rozgrywającą się przed nią scenę. Na jej nosie znajduje się parę piegów. Pełne, malinowe usta są rozchylone.

– Co tu się stało? – Jej głos lekko drży, gdy ona nie odrywa wzroku od mojej ręki.

– Potknęłam się – odpieram, choć nawet ja nie jestem taka głupia, by sądzić, że dziewczyna uwierzy w moje słowa.

– O swoje paznokcie? – Wskazuje ślady półksiężyców na moich dłoniach.
Krzywię się.

– Co tu robisz? – Zmieniam temat. – Angelo wie, że tu jesteś?

Krzyżuje ramiona na piersi.

– Nie, i się nie dowie.

– Nie byłby zadowolony, że tutaj przyszedłeś – zauważam.

Przewraca oczami.

– Twoja nieudolna próba zmiany tematu nie zadziała. Odpowiedz na pytanie, Sky.

– Wyjdź stąd.

Odwracam się do niej tyłem i zmywam krew z dłoni, czując na sobie jej przeszywające spojrzenie. Chwilę później zakręcam kran, biorę ręcznik i wycieram ręce.

Wzdycham ciężko, po czym zerkam przez ramię na dziewczynę. W jej oczach dostrzegam ból i tęsknotę. Czuję ucisk w sercu na ten widok.

– Dlaczego to sobie robisz? Obiecałaś mi, że więcej nie będziesz.

Wzdrygam się.

– Wy też wiele mi obiecaliście – mówię tak cicho, że nawet nie jestem pewna, czy mnie słyszy. Spoglądam na swoje odbicie w lustrze, nie mogąc dłużej na nią patrzeć. – I każdą z tych obietnic złamałiście.

– Sky...

Łzy napływają mi do oczu. Zaciskam zęby na wardze tak mocno, że czuję metaliczny posmak krwi.

Nie waż się płakać. Nie są warci twoich łez.

– Wyjdź stąd – powtarzam. – Nie chcę mieć z wami nic wspólnego.

Isabella wciąga gwałtownie powietrze. W lustrze widzę, jak jej oczy wilgotnieją.

– Przepraszam – szepcze.

Słyszę dźwięk zatrzaskiwania drzwi, a później zapada cisza. Zostaję sama. Właśnie tego chciałam. Więc dlaczego czuję tylko pustkę?

Siedzę na parapecie i palę ostatniego papierosa z paczki. Od spotkania z Isabellą minęły dwa dni. Od tamtego czasu nie potrafię pozbyć się wyrzutów sumienia z powodu tego, jak ją potraktowałam. Nie zasługiwała na to. Dziewczyna nie zrobiła nic złego. Zamiast skierować gniew na jej brata, wyżyłam się na niej.

Angelo nie widziałam, odkąd tu przyjechalśmy. Nie będę ukrywała, że trochę mnie to zaskoczyło. Spodziewałam się czegoś innego niż zamknięcie w pokoju. Myślałam, że przyjdzie tu i wymusi na mnie zeznania, a nic takiego się nie stało. Gdybym wiedziała, że tak będzie wyglądał mój pobyt tutaj, już dawno wróciłabym do Chicago.

Wyrzucam niedopałek przez okno i wpatruję się w ochroniarzy patrolujących teren posiadłości. Każdy z nich co jakiś czas spogląda na mnie z paskudnym uśmiechem, jakby czekał z niecierpliwością, aż zrobię coś, za co mógłby mnie zabić.

Nie zamierzam dać im tej satysfakcji. Dopóki nie odnajdę córki i nie upewnię się, że jest cała i zdrowa, będę się zachowywała. Dopiero później obmyślę plan, jak się stąd wydostać.

Myślenie o córce sprawia mi niewyobrażalny ból. Jakby ktoś dźgał mnie niewidzialną szpilką prosto w serce. Fakt, że znajdujemy się w tym samym mieście, nie pomaga. Wręcz przeciwnie: czuję się jeszcze gorzej. Gdybym tylko miała jakiegokolwiek pojęcie, gdzie może się znajdować, już dawno spróbowałabym ją znaleźć.

Wzdycham ciężko i opieram brodę o kolana. Mam ochotę powtórzyć to, co zrobiłam w łazience dwa dni temu, jednak tym razem użyłabym czegoś ostrzejszego niż paznokcie. Niestety od tamtej sytuacji Angie przestała przynosić mi zwykłe sztuczce, zastępując je plastikowymi. Poczułam ciepło na ich widok. Choć kobieta mnie nienawidzi, wciąż się o mnie troszczy. To miłe.

Pukanie do drzwi wrywa mnie z zamyślenia. Po chwili do pokoju wchodzi gospoia, niosąc tacę z jedzeniem. Uśmiecham się do niej, ale nie odwzajemnia gestu. Jak zawsze stawia tacę na łóżku i rusza z powrotem do drzwi. Zatrzymuje się z dłonią na klamce.

– Nie rób tego więcej – odzywa się, a w jej głosie słyszę ból. Zaciskam zęby, czując pieczenie pod powiekami. – On nie może cię stracić.

Jeszcze długo po wyjściu kobiety wpatruję się w drzwi, próbując zrozumieć sens jej słów. Nie tknęłam posiłku, który mi przyniosła, zbyt zajęta wymyślaniem setki powodów, dla których powiedziała to, co powiedziała. Żaden nie brzmiał sensownie.

Angelo sam zniszczył naszą relację. I nie zrobił tego teraz, a rok temu.

Wciąż trudno mi uwierzyć, że to wszystko było tylko grą. Po co miałby przez trzy lata mamić mnie obietnicami wspólnej przyszłości, jeśli nigdy nie zamierzał jej ze mną dzielić? To nie ma sensu. Coś mi umyka.

Przecieram twarz dłońmi.

Bycie zamkniętą w pokoju bez możliwości wyjścia jest do bani. Nie mam wiele do roboty poza rozmyślaniem, a ono mnie wykańcza. Zaczynam się w tym wszystkim gubić i nie wiem już, w co mam wierzyć.

W Wilmington starałam się robić, co w mojej mocy, by nie musieć o tym myśleć. Wspomnienia potrafią zarówno poprawić mi humor, jak i doszczętnie go zniszczyć. Chciałabym móc wreszcie porozmawiać z Angelo i wyjaśnić to wszystko, bo zaczynam wariować.

Z jękiem opadam na poduszkę. Mam ochotę krzyczeć z frustracji i bezsilności.

Słyszac pukanie do drzwi, podrywam się do pozycji siedzącej i schodzę z łóżka. W moim sercu rozkwita niewielka nadzieja.

– Proszę.

Do sypialni zagląda Isabella.

– Mogę wejść? – odzywa się niepewnie.

Nie odpowiadam. Odsuwam się, zapraszając ją do środka.

Podchodzę do łóżka i siadam na nim. Klepię materac, zachęcając dziewczynę, by też zajęła miejsce.

Cisza, która zapada, jest niezręczna. Nigdy wcześniej nie czułam się tak w towarzystwie Isabelli. Była dla mnie jak siostra, zwierzałam się jej ze wszystkich problemów i boli mnie świadomość, że powstała między nami przepaść.

– Przepraszam...

– Przepraszam... – mówię w tym samym momencie.

Spoglądamy na siebie i chichoczymy. Atmosfera od razu się rozluźnia.

– Ty pierwsza – rzucam.

Oddycha głęboko, po czym zaczyna nerwowo wykręcać palce. Nie odzywam się, dając jej potrzebny czas na uporządkowanie myśli.

– Chciałam cię przeprosić za to, że nie przyszłam do ciebie wcześniej ani nie próbowałam się z tobą skontaktować. Chciałam ci też powiedzieć, że nie wierzę w twoją zdradę i jestem gotowa cię wysłuchać.

Śmieję się sucho.

– Ale to prawda. Powiedziałam komuś, w którym miejscu znajduje się magazyn.

– Na pewno miałaś dobry powód – oznajmia.

Patrzę na nią z niedowierzaniem. Ostatnie, czego bym się po niej spodziewała, to to, że stanie po mojej stronie. Isabella zawsze była lojalna wobec rodziny i choć w przeszłości byłyśmy sobie bliskie, zaskoczyła mnie tymi słowami.

– Dlaczego tak myślisz?

Wzrusza ramionami.

– Bo cię znam. Jesteś dobrym człowiekiem i wiem, że nie skrzywdziłabyś Angelo bez powodu. Kochasz go.

– Kochałam.

Kręci głową.

– Wciąż go kochasz – stwierdza pewnie. – Widzę to w twoim spojrzeniu. Możesz się oszukiwać, ale właśnie tak jest. On też cię kocha.

Parskam śmiechem.

Gdyby tylko wiedziała.

Nie zamierzam jej uświadamiać. Isabella jest gotowa skoczyć za swoimi braćmi w ogień. Nie chcę niszczyć jej wyobrażenia o Angelo.

– Możemy o tym nie rozmawiać? To nie ma już znaczenia.

Otwiera usta, ale szybko je zamyka. Wzdycha, po czym kiwa głową.

– Zgoda.

Uśmiecham się do niej nieśmiało, a ona to odwzajemnia. Czuję, jak z moich barków spada niewielki ciężar.

– Mogę się do ciebie przytulić? – pytam.

Nie odpowiada. Zamiast tego sama rzuca się w moje ramiona. Przytulam ją do siebie mocno, nie mogąc uwierzyć, że tu jest. Ciepło rozlewa się po moim ciele, a oczy zachodzą łzami.

– Nawet nie masz pojęcia, ile to dla mnie znaczy – szepczę. Gula w gardle utrudnia mówienie, więc odchrząkuję. – Tęskniłam za tobą.

– Ja za tobą też.

W końcu wysuwam się z jej objęć, a Isa ociera mokre policzki.

– Opowiadaj, co porabiałaś przez ostatni rok.

– Co chcesz wiedzieć?

Stuka palcem w dolną wargę.

– Wszystko. Nie omijaj niczego.

Parskam śmiechem.

– Jeśli liczysz na jakieś pikantne szczegóły, to niestety, ale ostatni rok był dość nudny.

Opowiadam o czasie spędzonym w Wilmington. Isa zadaje mnóstwo pytań i wydaje się szczerze zainteresowana. Dobrze się czuję, nadrabiając stracony czas. Nie ma między nami napięcia, ani przez chwilę nie panuje też niezręczna cisza.

W międzyczasie Isabella schodzi na parter, by przynieść wino. Dzięki alkoholowi jeszcze bardziej się rozluźniam. Ogarnia mnie spokój, którego nie czułam od dawna.

– Lorenzo był tam przez cały czas? – pyta z niedowierzaniem. Dolewa nam wina i chichocze. – Czyli po to Angelo ściągnął go do Stanów.

– Znasz Lorenzo?

Przewraca oczami, jakby moje pytanie było niedorzeczne.

– Każdy go zna. – Macha ręką. – To najlepszy przyjaciel Ivo. Znają się od pieluch. Sześć lat temu wyjechali na Sycylię, by zająć się naszym biznesem we Włoszech. Od tamtego czasu widziałam go tylko kilka razy.

– Jak to możliwe, że nigdy o nim nie słyszałam? Mieszkałam tu przez trzy lata!

Wzrusza ramionami.

– Ivo rzadko o nim mówi. Dwa lata temu dość mocno się pokłócili.

Teraz to mnie zaciekawia.

– O co?

Przygryza wargę.

– Obiecujesz, że nikomu o tym nie powiesz? Ivo mnie zabije, jeśli się dowie, że komuś powiedziałam.

Przewracam oczami.

– Jesteś jedyną osobą, z którą rozmawiam.

– Racja – mamrocze, a ja mimowolnie się krzywię. – No dobra. Pokłócili się o młodszą siostrę Lorenzo.

Marszczę brwi.

– Czemu?

Kolejne wzruszenie ramion.

– Nie wiem dokładnie, mogę tylko zgadywać. Podejrzewam, że nie podobało mu się to, że Ivo tak bardzo się do niej zbliżył. Pamiętasz, jak dwa lata temu wrócił z wakacji i był taki zły? – Kiedy potakuję, ona kontynuuje: – To było wtedy. Ivo nie chciał mi powiedzieć, co się stało, ale myślę, że coś się między nimi wydarzyło.

Wytrzeszczam oczy.

Ivo znany jest z tego, że pieprzy każdą chętną kobietę. Jeśli wykorzystał siostrę przyjaciela, nic dziwnego, że ten się wkurzył.

– Myślisz, że...?

– Nie, nie. – Kręci energicznie głową. – Gdyby się z nią pieprzył, już byłiby małżeństwem. Znasz nasze głupie zasady.

Wszystkie kobiety urodzone w mafii muszą pozostać dziewicami aż do ślubu. Nigdy tego nie rozumiałam.

– A Jasmine? – pytam, nim zdolałam się powstrzymać.

Co mnie obchodzi życie seksualne tej suki?

– Co z nią?

Upijam łyk wina, by zyskać na czasie.

I po jaką cholere się odzywałam?

– Czy ona też nie powinna pozostać dziewicą?
– Powinna – mówi powoli Isabella. Mruży oczy, wpatrując się we mnie, a ja czuję się nieswojo pod jej przenikliwym spojrzeniem. – Dlaczego pytasz?
Przetykam ślinę.
– Z ciekawości?
Wytrzeszcza oczy.
– Mów, co wiesz! – woła.
– Nic nie wiem. – Wstaję z łóżka i zaczynam krążyć po pokoju. – Czy Ivo nie ma papierosów?
– Nie zmieniaj tematu!
– Nie zmieniam. – *No może odrobinę.* – Muszę zapalić, a moje się skończyły. Przypatruje mi się przez chwilę. Na jej twarzy pojawia się szeroki uśmiech.
– Załatwię ci papierosy, jeśli powiesz mi, o co chodzi.
Kurwa!
– O nic nie chodzi – mamroczę. – Poza tym to szantaż.
Isa kolejny raz przewraca oczami.
– Urodziłam się w mafii. Szantaż mam we krwi.
Parskam śmiechem.
– Dobra, powiem ci, tylko przynieś mi papierosy.

– No mów – rzuca podekscytowana.
Zerkam na nią i nie potrafię powstrzymać śmiechu. Wygląda, jakby miała dostać wcześniejszy prezent gwiazdkowy.
– To naprawdę nic takiego.
Otwieram okno, siadam na parapecie, po czym zapalam papierosa.
– Ja o tym zdecyduję – stwierdza.
Wzdycham ciężko, następnie wypuszczam dym z ust.
– Nie jest dziewicą – wyrzucam z siebie i spoglądam na przyjaciółkę. Nie wydaje się zaskoczona. – Nie jesteś zaskoczona – zauważam. – Wiedziałaś.
– Wiedziałam – przyznaje.
Robi mi się niedobrze. Ile jeszcze osób zdawało sobie sprawę, że Angelo zdradza mnie za plecami?
– Od jak dawna? – warczę, na co Isa podnosi zaskoczona wzrok. – Od jak dawna twój brat mnie zdradza?
– Co? – Wytrzeszcza oczy. – Nie, nie. To było przed tym, jak zostaliście parą.
– Co?
– To było jakieś pięć lat temu. Jasmine miała wtedy siedemnaście lat.
– Wow – mamroczę. Wyjmuję kolejnego papierosa i odpalam go. – Twój brat lubi młodsze, he?
Rzuca we mnie poduszką.
– Sama się z nim pieprzyłaś, gdy miałaś szesnaście lat!
Na moje policzki wypęta rumieniec.
– Możesz przestać powtarzać to słowo? – burczę.
– Jakie? – Stuka palcem w wargę. – Chodzi ci o „pieprzyć”?
– Przestań!

– Pieprzyć. Pieprzyć. Pieprzyć. – Ostatnie słowo krzyczy.

Wybucham śmiechem.

– Jesteś niemożliwa – stwierdzam po chwili.

– I tak mnie kochasz.

Przewracam oczami.

– Dalej sobie to wmawiaj. – Wyrzucam niedopałek i siadam na łóżku. – A teraz opowiadaj, co się działo u ciebie.

Spina się, a na jej twarzy pojawia się niewielki grymas. Wzdycha ciężko, po czym kładzie głowę na moich kolanach. Zaczynam bawić się jej włosami, słuchając.

– Wychodzę za mąż.

W kilku zdaniach opowiada o chłopaku, któremu została obiecana. Nicolas jest synem znanego miliardera, którego ojciec od lat współpracuje z Alberto.

– Nie wydajesz się zadowolona z wyboru Alberto – zauważam cicho.

Isabella siada, przyciąga kolana do piersi i opiera o nie brodę.

– Nie wiem, czy będę umiała odnaleźć się w takim życiu. Mnie nakręca adrenalina, uwielbiam ją, a stając się żoną zwykłego faceta, stracę to.

Milczę, bo ja niczego innego nie pragnę bardziej niż tego, by wieść zwyczajne życie.

– Próbowałaś porozmawiać z ojcem o zmianie decyzji?

Kiwa głową.

– Nie zgodził się. Zbyt ceni sobie współpracę z Tobiasem, żeby z niej zrezygnować. Poza tym uważa, że dzięki temu na swój sposób mnie chroni.

– To znaczy?

– Nicolas nie należy do mafii. Według ojca przestanę stanowić cel, gdy wyjdę za mąż za Nicolasa.

– Co za bzdura – stwierdzam. – Staniesz się łatwiejszym celem. Jeśli znajdziesz się w niebezpieczeństwie, twój mąż nie będzie w stanie cię ochronić.

Isa rozkłada bezradnie ręce.

– Nic na to nie poradzę.

To niesprawiedliwe, że w jej świecie to faceci decydują o wszystkim. Nigdy nie zgodziłabym się na aranżowane małżeństwo Lily. Dzieci mają prawo same dokonywać wyborów, a rolą rodziców jest wspieranie ich w nich.

Na samą myśl, że moja córka miałaby wyjść za obcego człowieka, robi mi się niedobrze.

– Poznałaś go? – pytam.

Wzrusza ramionami, bawiąc się kołdrą.

– Spotkaliśmy się kilka razy. Jest w porządku.

Krzywię się.

– W twoim słowniku oznacza to, że jest nudny jak flaki z olejem.

Wybucham śmiechem.

– Nie aż tak. – W jej oczach pojawia się błysk smutku, ale jego miejsce szybko zastępuje determinacja. Isa robi dla swojej rodziny wszystko, nawet poświęci własne szczęście. – Może nie będzie tak źle.

– To się nazywa optymizm.

Rozmawiamy jeszcze przez jakiś czas. Wspominamy, śmiejemy się i cieszymy swoim towarzystwem. Unikamy tematu Lily, co mnie zarówno boli, jak i cieszy. Boli, bo mam

wrażenie, że wszyscy o niej zapomnieli. Cieszy, ponieważ nie jestem gotowa o niej rozmawiać. Nie wiem, czy byłabym w stanie opowiedzieć o wszystkim, co wydarzyło się rok temu. Wystarczająco często muszę tego doświadczać w koszmarach.

Kiedy Isa wychodzi, idę wziąć szybki prysznic, po czym kładę się do łóżka. Nie mam pojęcia, czy dzieje się tak dzięki rozmowie z przyjaciółką, ale pierwszy raz od dawna przesypiam całą noc.

Rozdział 8

Sky

Budzę się przed wschodem słońca głodna jak diabli. Wstaję z łóżka, podchodzę do drzwi i uśmiecham się, widząc, że nie zostały zamknięte na klucz. Isabella musiała je tak zostawić.

Wychylam głowę i rozglądam się po korytarzu. Oddycham z ulgą, kiedy nie dostrzegam nikogo w pobliżu. Wcale bym się nie dziwiła, gdyby Angelo kazał komuś pilnować mojego pokoju.

Schodzę do kuchni, włączam ekspres i podstawiam kubek. Czekając, aż ten wypełni się kawą, otwieram lodówkę, wydaję kilka produktów i zaczynam przygotowywać kanapkę. Staram się nie hałasować, by nie obudzić reszty domowników. Smaruję chleb masłem, po czym kładę sałatę, szynkę i ser.

– No, no. Kogo ja tu widzę. – Za moimi plecami rozbrzmiewa głos.

Podskakuję, niemal upuszczając talerz. Serce przyspiesza mi ze strachu. Przymykam oczy i biorę głęboki oddech. Gdy spoglądam przez ramię, widzę ostatnią osobę, którą chciałam tutaj spotkać. Jasmine Serrę. Kobiętę, która próbowała uczynić z mojego życia piekło, kiedy jeszcze mieszkałam w tym domu. Obecną narzeczoną Angelo.

Nie zmieniła się za wiele w ciągu ostatniego roku. Wysoka, szczupła, o ponętnych kształtach. Jasmine jest ucieleśnieniem męskich fantazji. Czarne jak noc włosy swobodnie opadają jej na plecy. Ma twarz w kształcie serca, o wyraźnych kościach policzkowych, duże, pełne usta, teraz wykrzywione w grymasie, oraz lodowatoniebieskie oczy.

– Co tu robisz? – pytam słabym głosem i sięgam po kubek z parującą kawą.

Muszę się stąd wynieść.

– To ja powinnam cię o to zapytać – warczy. – Masz zakaz opuszczania pokoju. Kto cię wypuścił?

Powstrzymuję się od przewrócenia oczami.

Za kogo ona się uważa?

– Nie twój interes. – Biorę swoje śniadanie i ruszam do drzwi.

Dziewczyna jednak zastępuje mi drogę.

– Angelo nie będzie zadowolony, gdy się o tym dowie – zauważa z krzywym uśmiechem. – Słyszałaś nowiny? – Wyciąga w moją stronę lewą dłoń, na której błyszczy wielki pierścionek zaręczynowy. – Pobieramy się.

Żółć podchodzi mi do gardła. Staram się zachować obojętny wyraz twarzy, lecz przychodzi mi to z trudem.

– Gratulacje – mamroczę. – Życzę wszystkiego dobrego. A teraz możesz mnie przepuścić?

Spogląda na mnie ze zdziwieniem. Nie takiej reakcji się spodziewała.

– Mówiłam ci przecież, że do mnie wróci – stwierdza z wyższością. Podchodzi bliżej i nachyla się w moją stronę. Duszący zapach jej perfum sprawia, że robi mi się niedobrze. –

On zawsze był mój. Chwilowe zaćmienie, które miał, będąc z tobą, już dawno mu minęło. Jak widzisz, nie byłeś dla niego nikim wyjątkowym.

Zaciskam zęby tak mocno, że niemal słyszę, jak zgrzytają. Usiłuję nie okazać emocji, choć to trudne, gdy mam ochotę jedynie na to, żeby chwycić ją ze te błyszczące łaki i wytrzeć jej twarzą podłogę.

– Jak już mówiłam: gratulacje – rzucaam chłodno. – Mam nadzieję, że będziecie razem bardzo szczęśliwi.

Próbuję ją wyminąć, by jak najszybciej opuścić kuchnię i wrócić do pokoju, ale dziewczyna na to nie pozwala. Łapie mnie za rękę, w której trzymam kubek, co sprawia, że wylewa na siebie kawę. Ta spływa po jej niemal przezroczystej koszuli nocnej.

– Ty suko! – wrzeszczy, popychając mnie do tyłu.

Uderzam głową o szafkę, a ból na moment mnie otępia. W oczach stają mi łzy. Unoszę drżącą rękę i dotykam piekącego miejsca. Na widok krwi robi mi się słabo. Mój oddech przyspiesza, serce pędzi z prędkością bolidu Formuły 1, a obraz się rozmazuje. Zaraz zemdleję.

Sama upuszczasz sobie krwi i nic, a teraz mdlejesz? – szdyzi mój umysł.

– Co tu się, do diabła, dzieje?! – woła wchodzący właśnie do kuchni brat bliźniak Isy.

Ivo jest cholernie przystojnym mężczyzną. Z ciemnymi włosami, zielonymi oczami i wyrazistą szczęką bez problemu znajduje kobiety chętne na chwilę rozrywki. Ma na sobie tylko szare spodnie dresowe, a jego umięśniony tors lśni od potu. Wraca pewnie z porannego treningu.

Zerka na mnie, po czym przenosi spojrzenie na stojącą metr dalej Jasmine.

– Ta dziwka oparzyła mnie kawą!

– Sama ją na siebie wylałaś – warczę.

Mrugam kilka razy, by wyostrzyć wzrok. Opieram się o blat za sobą i oddycham głęboko. Dociera do mnie metaliczny zapach krwi. Zaciskam z całej siły usta, żeby nie wymiotować.

Patrzę na Ivo, który z trudem powstrzymuje śmiech. Bawi go ta sytuacja. Podobnie jak ja, nigdy nie był fanem Jasmine. Przynajmniej to się nie zmieniło.

Podchodzi do mnie i delikatnie odsuwa moją dłoń. Na widok krwi zaciska szczęki.

– Nie masz innych obrażeń? – pyta cicho, oglądając ranę. – Trzeba będzie to zszyc.

Nogi się pode mną uginają, a on chwyta mnie w tali i przyciąga do nagiego torsu.

– Oddychaj spokojnie – szepcze, głaszcząc moje plecy. Opieram czoło o jego ramię i wdycham jego zapach: mieszankę potu oraz mięty. – Co tu się stało?

Mija parę sekund, nim udaje mi się odpowiedzieć.

– Popchnęła mnie.

Ivo spina się, mocniej zaciskając ramię wokół mojej talii.

– Wyjdź stąd, Jasmine – mówi niskim, niebezpiecznym głosem.

Dziewczyna wzdyga się, ale nie rusza z miejsca. Zakłada ręce na klatce piersiowej i unosi podbródek.

– Ja tu mieszkam.

– Jeszcze minuta, a będę miał w dupie, że jesteś narzeczoną mojego brata, i cię, kurwa, zabiję. Wynoś się stąd.

– Nie możesz tak do mnie mówić! – wykrzykuje oburzona. – Powiem o wszystkim Angelo. Ciekawe...

– O czym mi powiesz? – rzuca wchodzący właśnie do kuchni wspomniany mężczyzna. Spogląda na rozgrywającą się scenę i zaciska usta. – Co tu się, do diabła, dzieje?

Ma na sobie tylko czarne spodnie dresowe. Patrzę na umięśniony brzuch oraz szerokie ramiona, które pokrywają tatuaże. Jego włosy nadal są wilgotne po kąpieli i opadają mu na czoło.

Zaciskam uda, czując pulsowanie między nimi. Nienawidzę tego, jak wciąż na mnie działa.

Angelo nie odrywa wzroku od ramienia Ivo, owiniętego wokół mojego pasa.

Próbuję odsunąć się od mężczyzny, ale ten jedynie obraca nas tak, że moje plecy przylegają do jego klatki piersiowej.

– Twoja narzeczona rozwaliła głowę Sky – warczy. – Mogła ją, kurwa, zabić. Ogarnij ją, zanim ja to zrobię. – Patrzy na niego przez moment, po czym zwraca się do mnie łagodniejszym tonem: – Chodź, zszyjemy to.

– Puść ją.

Wszyscy spoglądamy na Angelo, który wypowiedział te słowa. Gdyby wzrok mógł zabijać, Ivo byłby już martwy. Jasmine wydaje zduszony okrzyk, ale nikt nie zwraca na nią uwagi.

– Nie. Muszę to przemyć, nim wda się zakażenie.

Angelo zerka na mnie. Czuję nieprzyjemny dreszcz przebiegający wzdłuż kręgosłupa. Mam dość tej chorej sytuacji. Wyjście z pokoju było błędem.

Wyrwam się z ramion Ivo.

– Sama sobie poradzę – burczę. Chwytam się ściany, gdy nogi odmawiają mi posłuszeństwa, i unoszę dłoń, kiedy obaj rzucają się w moim kierunku. – Nie chcę waszej pomocy. Zostawcie mnie w spokoju.

– To masz problem, Gwiazdeczko – stwierdza Angelo, przyciągając mnie do swojego boku. Bliskość jego ciała sprawia, że się spinam. Wstrzymuję oddech, gdy przysuwa swoją twarz do mojej. – Jesteś na mnie skazana. Wracajcie do pokoi, opatrzę ją.

Bez dalszej zwłoki ciągnie mnie do łazienki na parterze. Słyszę za sobą oburzone krzyki Jasmine, ale nie zwracam na nią uwagi.

Kręci mi się w głowie, poza tym ledwo stoję na nogach, co jest zabawne, bo sama często sprawiam sobie ból i wtedy krew mi nie przeszkadza. A może po prostu zbyt mocno skupiam się na bólu, by się nią przejmować.

Angelo sadza mnie na blacie, następnie wyjmuje apteczkę z szafki pod umywalką i stawia ją obok mnie.

– Rozsuń nogi – rzuca.

Patrzę na niego z niedowierzaniem, czując, jak gorąco uderza w moją twarz.

– Chyba sobie kpisz.

Unosi kącik ust w kpiącym uśmiechu.

– Ktoś tu ma zboczone myśli – stwierdza szyderczo.

– Chciałbyś – parskam.

Rozchyła mi nogi kolanem, po czym staje między nimi. Staram się nie zwracać uwagi na to, jak blisko są nasze ciała, ale to trudne. Zwłaszcza że moje ciało od razu reaguje. Sułki stają na baczność, oddech przyspiesza. Odwracam wzrok, skupiając uwagę na wszystkim, tylko nie na mężczyźnie przede mną.

Angelo wyjmuje z apteczki gazik i płyn do dezynfekcji.

– Pochyl głowę.

Powstrzymuję się przed warknięciem.

– Nie znasz słowa „proszę”? – mamroczę.

– Nie. – Pada krótka odpowiedź. – Wierz mi, to ostatnie miejsce, w którym chciałbym teraz być.

Syczę, gdy dezynfekuje ranę. Oddycham kilka razy, by uspokoić szaleńcze bicie serca. Dociera do mnie zapach mężczyzny: piżma i żelu do kąpieli.

– Nikt cię o to nie prosił – przypominam sucho. Łzy stają mi w oczach, kiedy pieczenie się nasila. Zaciskam zęby. – Sam mnie tu zaciągnąłeś.

Burczy coś pod nosem.

– Co?

– Ktoś musiał to zrobić.

– Ivo zaoferował pomoc – rzucam. Angelo spina się w reakcji na imię brata, a ja powstrzymuję triumfalny uśmiech. – On na pewno starałby się być bardziej delikatny. Może powinnam po niego pójść – dodaję.

Przerywa dezynfekcję i chwyta mocno mój podbródek. Moje ciało staje w płomieniach na widok jego wściekłego spojrzenia. Angelo jest zazdrosny.

Przybliża nasze twarze, tak że dzielą je centymetry. Czuję jego oddech na ustach.

– Nie zbliżaj się do mojego brata – warczy. – Jeśli jeszcze raz cię dotknie, to go, kurwa, zabiję, rozumiesz? Chcesz być odpowiedzialna za jego śmierć, Gwiazdeczko?

Odsuwam się od niego gwałtownie. Na samą myśl, że Ivo mogłaby stać się krzywdą, w oczach stają mi łzy.

– Nienawidzę cię – szepczę.

Chwyta mnie za kark i ponownie przyciąga bliżej siebie. Przetykam głośno ślinę na widok pragnienia w jego spojrzeniu. Oblizuję usta, a on patrzy na nie.

– Może i mnie nienawidzisz – szepcze, po czym muska moje wargi swoimi, co sprawia, że na całym moim ciele pojawia się gęsia skórka. Próbuję zacisnąć uda, ale on wciąż stoi między nimi. Uśmiecha się szerzej w reakcji na mój ruch. – Ale też mnie pragniesz.

Miażdży moje usta w pocałunku. Opieram się dosłownie przez sekundę. Moje ciało nie słucha rozumu. Zarzucam Angelo ręce na szyję i przyciągam go bliżej.

Będę tego żałowała, ale mam to gdzieś. Tak dawno nie czułam takiego pobudzenia jak teraz. Dłonie Angelo ściskają moje biodra, a jego wargi opadają na moją szyję. Z moich ust wydobywa się jęk.

Nim byłabym w stanie to powstrzymać, chwyta mnie w pasie i jednym pociągnięciem zsuwa ze mnie spodnie.

Odsuwa się, przyglądając mojemu ciału. Siedzę przed nim na zimnym blacie w samych majtkach i podkoszulku. Powinnam to przerwać, tymczasem jedyne, co jestem w stanie robić, to patrzeć, jak pożera mnie wzrokiem.

– Piękna.

Całuje mnie namiętnie, a to jedno słowo rozwiewa moje wątpliwości. Być może popełniam największy błąd w swoim życiu, ale choć raz mam to gdzieś. Należy mi się coś od życia, zwłaszcza że nie wiem, jak długo jeszcze ono potrwa.

Ręce Angelo błędzą po moich nagich udach, a usta składają wilgotne pocałunki na szyi. Spinam się, gdy próbuje zdjąć mi podkoszulek.

– Zostaw – mówię, na co spogląda w moje oczy, unosząc brwi. – Podkoszulek zostaje.

Choć w jego oczach widzę milion pytań, on kiwa głową.

Moje podniecenie wyparowuje. Usiłuję zejść z blatu, żeby wrócić do pokoju, ale zatrzymuje mnie. Klęka przede mną i składa delikatny pocałunek na łechtaczce. Jęczę cicho.

– Nie ruszaj się.

Chwyta za majtki i ściąga je jednym pociągnięciem. Chowa głowę między moimi udami i zaczyna pożerać cipkę. Pożądanie wraca z pełną mocą. Strach znika. Rozchylam jeszcze bardziej nogi, by lepiej go poczuć. Jęczę coraz głośniej. Angelo przejeżdża rozpalonym językiem po moim wilgotnym wejściu, po czym ssie łechtaczkę, a ja wije się w reakcji na jego pieszczoty.

Napięcie rośnie w moim ciele z każdą sekundą. Angelo wkłada we mnie jeden palec, by po chwili dotoczyć kolejny. Pieprzy mnie nimi, pocierając językiem łechtaczkę.

Jęczę, wyginając plecy w łuk. Głowa już mnie nie boli. W tej chwili nie czuję nic poza przyspieszonym biciem serca.

– Tak, tak! – krzyczę.

Zaciskam powieki, gdy orgazm przetacza się po moim ciele.

– Mógłbym patrzeć na ciebie całymi dniami.

Otwieram oczy, słysząc głos Angelo. Stoi przede mną z opuszczonymi spodniami. Jego wielki kutas pręży się w całej okazałości. Przetękam głośno ślinę. Zapomniałam już, jaki jest duży.

Odwraca mnie do siebie tyłem, łapie za biodra i przyciąga bliżej. Zaciskam kurczowo palce na blacie, nie odrywając wzroku od naszego odbicia w lustrze. Powinnam to przerwać. To, co robimy, jest złe. On ma narzeczoną, a ja nigdy nie chciałam być tą drugą.

Do moich oczu napływają łzy, gdy wsuwa się we mnie delikatnie. Robi to powoli. Pozwala, bym przywykła do jego rozmiaru.

– Kurwa, jak dobrze.

Chwyta mnie za włosy, odchyła moją głowę i całuje mnie namiętnie. Zaczyna się poruszać. Wchodzi i wychodzi niespiesznie. Przyciągam go za szyję mocniej do siebie. Staram się wyłączyć myślenie i skupić na doznaniach. Nasze języki splatają się ze sobą w namiętym tańcu.

Angelo pociera dwoma palcami łechtaczkę, nie przestając się poruszać.

– Mocniej – dyszę.

Chcę, żeby to się skończyło. Chcę, by nigdy nie przestawał. Pierwszy raz od roku czuję, że żyję.

Przyspiesza.

Z każdym pchnięciem jęczę coraz głośniej. Łzy spływają po moich policzkach, a on zlizuje je gorącym językiem.

– Masz krzyczeć moje imię, Gwiazdeczko – warczy mi do ucha. – Chcę cię słyszeć.

– Nie przestawaj – błagam. Być może spłonę w piekle, ale potrzebuję tego, żeby o nim zapomnieć. – Angelo, nie przestawaj.

Łapie mnie za biodra i przyspiesza jeszcze bardziej. Pochylam się, wpatrując w nasze odbicie. Odchyła głowę do tyłu, dysząc ciężko.

Ekstaza wzbiera w moim ciele. Dochodzę, krzycząc jego imię. Angelo nie przestaje, pieprzy mnie coraz szybciej i szybciej. Nie odrywam wzroku od jego twarzy, gdy wykonuje

ostatnie pchnięcia i spuszcza się głęboko we mnie.

Chcę zapamiętać ten widok.

On we mnie, rozluźniony po orgazmie, z rozchylonymi ustami oraz nagim ciałem lśniącym od potu. Ja z potarganymi włosami, zarumienionymi policzkami i błyszczącymi oczami.

Wysuwa się ze mnie po chwili.

Pustka, która mnie ogarnia, sprawia, że zakrywam swoje nagie ciało rękami. Bez słowa patrzę, jak Angelo wkłada spodnie, a potem wychodzi z łazienki, nie oglądając się za siebie.

Czuję, jak sperma spływa po moich nogach, więc biorę do ręki ręcznik, moczę go i ją wycieram.

Siadam na podłodze i przyciągam kolana do klatki piersiowej. Wybucham płaczem. Chwytam się za włosy i ciągnę je. Ból chwilowo mnie otępia.

Co ja sobie myślałam? Jak mogłam być tak głupia?

Czy naprawdę sądziłam, że seks coś między nami zmieni? Angelo mnie nienawidzi. Wykorzystał moją słabość do niego i przeleciał mnie, jakbym była zwykłą dziwką.

Nie opierałaś się.

Zamiast spróbować z nim porozmawiać i wyjaśnić mu wszystko, postanowiłam się z nim pieprzyć.

Świetnie rozegrane, Sky.

Wstaję i przemywam twarz wodą. Dość uzalania się nad sobą. Muszę przestać robić sobie nadzieję. Angelo to skończony temat.

Ubieram się, po czym wychodzę z łazienki. Na szczęście korytarz jest pusty, więc nikt nie widzi mojego marszu wstydu. Przemykam do sypialni, gdzie kładę się do łóżka. Dotykam rany na głowie i oddycham z ulgą, nie widząc krwi na palcach. Mam tylko nadzieję, że nie wda się żadne zakażenie.

Tyle się wydarzyło od czasu sprzeczki z Jasmine, że odnoszę wrażenie, iż działo się to w innym życiu.

Kładę się na boku, przykrywam kołdrą i próbuję zasnąć.

Sen nie nadchodzi.

W moim umyśle panuje zbyt duży bałagan.

Jestem wściekła na siebie, że pozwoliłam, by pożądanie przejęło kontrolę nad ciałem. Nie powinnam była do tego dopuścić.

Wzdycham ciężko i wstaję z łóżka.

Potrzebuję zapalić.

Wyjmuję spod materaca paczkę papierosów, a moment później siadam na parapecie, otwieram okno i odpalam jednego. Wystawiam twarz do słońca. Wpatruję się w horyzont, marząc o tym, żeby choć na chwilę wyjść na zewnątrz. Siedzenie w domu doprowadza mnie do szału. Nie mam tu żadnej rozrywki.

Posiadłość jest tak ogromna, że nawet nie słychać pędzących po ulicach aut. Kiedyś uwielbiałam to, że mogę odpocząć w tym miejscu od zgiełku miasta, a teraz oddałabym wiele, by móc znaleźć się wśród ludzi. Samotność potrafi człowieka zniszczyć.

Doskonale pamiętam czasy, gdy mieszkałam z ojcem. Nie wolno mi było opuszczać naszej rezydencji. Tylko kilka razy mi się to udało. Zawsze wtedy chodziłam na Navy Pier.

Spędzałam mnóstwo czasu na diabelskim młynie. Czułam się bezpiecznie, będąc tak wysoko. Nikt ani nic nie mogło mi tam zagrozić.

Pukanie do drzwi wyrwa mnie z zamyślenia.

– Proszę.

Uśmiecham się, pewna, że to Isabella. Obiecała mnie dzisiaj odwiedzić.

Jakie jest więc moje zdziwienie, gdy do środka wchodzi Matteo.

Zamieram na jego widok.

– Co tu robisz? – pytam po chwili drżącym głosem.

Rozglądam się w panice, szukając czegoś, czym mogłabym się obronić. Uśmiech, jaki mi posyła, jest pełen rozbawienia.

– Nie skrzywdzę cię – rzuca, swobodnie opierając się o ścianę przy drzwiach. – Jesteś bezpieczna. Na razie.

Przełykam głośno ślinę.

Przerażenie ogarnia każdą komórkę w moim ciele. Oddech mi przyspiesza, a serce wali z prędkością bolidu Formuły 1.

– Po co przyszedłeś?

– Boisz się mnie?

Tak.

– Po co przyszedłeś? – powtarzam.

Próbuję się uspokoić, ale jest to trudne pod jego lodowatym spojrzeniem. Matteo był moim przyjacielem, a przynajmniej tak myślałam. Został przydzielony do mojej ochrony zaraz po tym, jak zamieszkałam w tym domu. Ufałam mu. A on mnie zdradził. Bez żadnego sprzeciwu pozwolił, by nas zabrali. Nie obchodziło go, co się z nami stanie.

Nawet teraz, kiedy stoi tu przede mną, na jego twarzy nie ma ani cienia wyrzutów sumienia.

– Mam ci przypomnieć, żebyś się zachowywała – odzywa się moment później. – Chyba nie chcesz, by twojej córce stała się krzywda.

Wzdrygam się.

– Nie musisz się martwić. Nie zamierzam sprawiać problemów.

Jego kpiący uśmiech staje się szerszy. Przyglądam mu się. Matteo jest przystojnym mężczyzną. Ma kanciastą szczękę, lekko krzywy nos i czekoladowe oczy. Ciemnobrązowe włosy są ścięte na krótko. Czarny podkoszulek mocno opina umięśnioną klatkę piersiową. Ramiona w całości pokrywają tatuaże.

– Podoba ci się to, co widzisz? – Rusza w moim kierunku. Zeskakuję z parapetu, a on chwyta mnie za ramię i przyciska do ściany. – Możemy się zabawić. Pokażę ci, jak to jest być z prawdziwym mężczyzną – szepcze do mojego ucha.

Żółć podchodzi mi do gardła. Otwieram usta, ale nim zdążyłabym zawołać pomoc, Matteo zastania je dłońmi.

– Nie krzycz. Nikt ci tu nie pomoże.

Próbuję się wyrwać, lecz jestem bezsilna. Jego ciało napiera na moje i wyraźnie czuję erekcję na swoim brzuchu.

Przerażenie kompletnie mnie paraliżuje. Łzy stają mi w oczach. Czuję ucisk w piersi, zaczynam się dusić. Nie mogę złapać powietrza.

Mężczyzna odsuwa się gwałtownie.

– Co ci, kurwa, jest? – W jego oczach pojawia się strach.

Chwytam się za gardło. Powietrze nie dociera do płuc. Przed oczami pojawiają się mroczki.

– Kurwa!

Wybiega z sypialni, zostawiając mnie samą. Nogi się pode mną uginają, a ja upadam na podłogę.

Umrę tutaj.

Oddychaj. Oddychaj. Oddychaj.

Wdech. Wydech. Wdech. Wydech.

– Sky? – Znajomy głos przebija się przez szum w uszach. – Sky!

Ktoś łapie mnie za ramię i pomaga usiąść. Kręci mi się w głowie.

– Oddychaj. – Ivo chwyta moją twarz i zmusza, żebym na niego spojrzała. – Słuchaj mojego głosu. Skup się na nim. Wdech. – Gdy nabieram powietrza, dodaje: – I wydech.

Wdech. Wydech. Wdech. Wydech.

Ucisk w piersi powoli się zmniejsza. Ivo cały czas coś mówi, ale skupiam się na oddychaniu.

– Świetnie ci idzie. Jeszcze raz.

Wdech. Wydech.

Jesteś bezpieczna. Nikt cię nie skrzywdzi.

Wdech. Wydech.

Jesteś bezpieczna. Nikt cię nie skrzywdzi.

Nie wiem, ile czasu mija, nim atak paniki znika. Minuty? Godziny? Dni? Czuję się wyczerpana. Opieram głowę o ścianę i przymykam powieki. Cała się trzęsę. Marzę o tym, by położyć się do łóżka i nigdy więcej się nie obudzić.

– Sky?

Otwieram oczy.

– Nic mi nie jest – odpieram cichym, słabym głosem. – Przepraszam, że cię przestraszyłam.

– Co się stało?

Zerkam na Matteo, lecz szybko odwracam wzrok. Nie spodziewałam się, że wezwie pomoc. Byłam pewna, że pozwoli mi umrzeć.

– Nic.

Ivo zaciska zęby.

– To nie było nic! Prawie umarłaś.

– Nie chcę o tym rozmawiać – mamroczę.

Próbuję się podnieść, jednak nogi się pode mną uginają. Ivo chwyta mnie w pasie i przytrzymuje. Pomaga dojść do łóżka, po czym mnie na nim kładzie. Sam siada obok. Odgarnia mi włosy z twarzy i spogląda na mnie z troską.

– Powiedz mi, co się stało – prosi cicho. Przesuwa palcem po moim policzku.

Przymykam oczy w reakcji na ten czuły gest.

– Nic się nie stało – mówię, odsuwając się. Z jakiegoś powodu mam wyrzuty sumienia, że pozwalam mu się dotykać. – Czasami tak mam.

Matteo wciąż stoi przy ścianie, przysłuchując się naszej rozmowie. Czuję na sobie jego spojrzenie, ale nie podnoszę wzroku. Na sam jego widok robi mi się niedobrze.

Jak daleko byłby gotowy się posunąć, gdyby nie mój atak paniki?

Ta myśl sprawia, że się wzdrygam.

Nigdy bym się nie spodziewała, że Matteo jest zdolny do czegoś takiego.

Czy naprawdę byłam aż taka ślepa? Nie zauważyłam, że wszyscy wokół mnie okłamywali?

– Chcę zostać sama.

Ivo otwiera usta, ale szybko je zamyka. Kiwa głową, następnie całuje mnie w czoło i wstaje.

– Gdybyś mnie potrzebowała, jestem.

Gula w gardle utrudnia mi mówienie.

Dlaczego to nie mógł być on? Czemu musiałam zakochać się w niewłaściwym bracie?

– Dziękuję – szepczę. – Nie masz pojęcia, ile to dla mnie znaczy.

– Nie jesteś sama – oznajmia z dłońią na kłamce. – Masz wokół siebie ludzi, którym zależy.

Nie odpowiadam.

Dźwięk zatraskiwania drzwi roznosi się po sypialni.

Rozdział 9

Angelo

Przeoglądam dokumenty dotyczące otwarcia nowego hotelu, gdy do biura wchodzi Ivo. Siada na fotelu naprzeciwko mnie, bierze moją szklankę i wypija zawartość na raz.

– Nie krępuj się – rzucam z sarkazmem.

– Nie zamierzam – odpiera.

Zaczyna stukać paznokciami o blat biurka, czym doprowadza mnie do szału. Staram się skupić, ale się nie da.

– Mogę ci w czymś pomóc? – warczę, spoglądając na niego. – Czy przyszedłeś tu tylko po to, by mnie wkurwić?

Na jego twarzy pojawia się irytujący uśmiech. Czasami trudno mi uwierzyć, że jesteśmy rodzeństwem. Nie mogliśmy bardziej się od siebie różnić. Ivo traktuje życie jak dobrą zabawę. Jest nieodpowiedzialny, arogancki i niczego nie bierze na poważnie. Stanowi kompletne przeciwieństwo swojej siostry bliźniaczki. Nawet z wyglądu się różnimy. On bardziej przypomina naszą mamę, natomiast ja jestem skórą zdjętą z ojca. Odziedzyczyłem też jego najlepsze i najgorsze cechy.

– Rozmawiałeś ze Sky? – pyta niespodziewanie.

W moim umyśle od razu pojawia się obraz jej wypiętego tyłka i tego, jak zaciskała się na moim kutasie dzisiaj rano. Kurwa, dawno nie miałem lepszego seksu.

Na samo wspomnienie mi staje.

– Nie. Co z nią? – rzucam mimochodem.

Mogę udawać, że o niej zapomniałem, ale to kłamstwo. Mimo wszystkiego, co zrobiła, wciąż mi na niej zależy. Nie jestem w stanie pozbyć się jej z umysłu i serca. Włazła pod moją skórę i na samą myśl, że mogłoby się jej coś stać, ogarnia mnie przerażenie.

– Miała atak paniki.

– Co się stało?

Udaję, że jestem obojętny, choć w środku cały wrę. Dlaczego nikt mi o tym wcześniej nie powiedział? Czy nic jej nie jest? Czemu mnie przy niej nie było?

Bo jesteś dumnym idiotą, który nawet nie chce jej wysłuchać.

Przecieram twarz dłońmi i zerkam na brata. Przygląda mi się z uniesionymi brwiami.

– A co cię to obchodzi? Poradziłem sobie. Byłem przy niej, gdy ciebie nie było.

Zaciskam zęby tak mocno, że niemal słyszę, jak pękają.

Dotykał jej? Pozwoliła mu na to? Wtuliła się w niego, tak jak dawniej we mnie? Czemu mnie to obchodzi?

Bo wciąż ją kochasz.

Ignoruję głos w swojej głowie. Sky nic dla mnie nie znaczy.

Wmawiaj sobie tak dalej, a może sam w to uwierzysz.

– Co się stało? – powtarzam. Brat milczy, więc uderzam pięścią w stół, jednak nie robi to na nim wrażenia. – Ivo?!

Wzrusza ramionami.

– Nie wiem. Nie chciała powiedzieć.

Pocieram palcami brodę, próbując opanować kłębiące się we mnie uczucia.

Powinienem przy niej być.

– Jak ona się czuje?

– A jak ty byś się czuł? Prawie umarła. Gdyby Matteo mnie nie zawołał, właśnie byś organizował pogrzeb.

Zamieram, co nie umyka Ivo. Dreszcz przerażenia przechodzi przez moje ciało, a w umyśle pojawia się wizja trumny z ciałem Sky. Robi mi się niedobrze. Niewiele myśląc, wstaję i wychodzę z biura. Brat nie próbuje mnie zatrzymać.

Jestem tak roztargniony, że nie dostrzegam w porę ojca i wpadam na niego.

– Gdzie tak pędzisz?! – woła, chwytając za moje ramię. – Synu?

Nie odpowiadam, ale nie muszę. Alberto od razu wie, o co chodzi. Wyłącznie jedna osoba może sprawić, że przestaję zauważać świat wokół siebie.

– Co tym razem zrobiła? – warczy.

Ojciec wie o wszystkim. Jest nie tylko moim mentorem, ale też przyjacielem. Ufam mu jak nikomu innemu. Po całej tej sprawie musiałem się komuś wygadać, a Ivo jest zbyt niedojrzały, by to zrozumieć, więc padło na Alberto. Jedynie on zdaje sobie sprawę, jak wpłynęło na mnie zniknięcie Sky. I jedynie on potrafi zrozumieć ten ból, bo sam przeżył coś podobnego po śmierci naszej matki.

– Nic – odpowiadam po chwili. – Miała atak paniki. Chciałem...

– Sprawdzić, czy nic jej nie jest? – wtrąca, po czym kręci głową. – Ta dziewczyna owinęła cię wokół palca.

– To nie tak.

– A jak? Pierwsza twoja myśl jest taka, żeby pobiec do niej, mimo że nic jej nie jest. Pomyślałeś przez choćby minutę, że mogła udawać, by zwrócić na siebie twoją uwagę?

– Nie – przyznaję niechętnie. – Ivo...

Prycha pod nosem.

– Twój brat jest jeszcze naiwnym dzieciakiem – przerywa stanowczo. – W głowie mu tylko seks. Nie ma pojęcia, z czym wiąże się nazwisko Vitiello. Nie możesz pozwalać, by mącił ci w głowie. Zapomniałeś już o tym, co ta dziewczyna ci zrobiła?

Wzdycham ciężko.

Ojciec ma rację. Jedno słowo Ivo, a już byłem gotowy zapomnieć o wszystkim, co się wydarzyło przed rokiem.

– Masz rację – rzucam.

– Skup się lepiej na pracy. Zaufałem ci i nie chcę tego żałować.

– Nie będziesz – oznajmiam.

Kiwa głową.

Kiedy wracam do biura, zaskoczony brat odwraca się na fotelu.

– Szybko ci poszło – stwierdza z rozbawieniem. – Wyrzuciła cię?

Podchodzę do barku i nalewam sobie whiskey. Wypijam ją na raz. Mocny trunek pali gardło.

– Nie poszedłem do niej. Nie mam czasu na jej udawanie.

Ivo zrywa się z fotela.

– Jakie, kurwa, udawanie?! – krzyczy. – Ona nie udawała, do cholery! Byłem tam! Kto ci to, kurwa, wmówił?

Ogarniają mnie wątpliwości. Spoglądam na brata, który wydaje się szczerze oburzony. Nie broniłby Sky, gdyby nie miał pewności, że dziewczyna naprawdę miała atak paniki.

Przeczesauję włosy palcami i nalewam kolejną szklankę, którą od razu wypijam.

– Nieważne – mówię po chwili. – Nie mam na to czasu.

Wpatruje się we mnie z rozczarowaniem.

– Mam nadzieję, że kiedy w końcu się obudzisz i zrozumiesz, że jesteś w błędzie, nie będzie za późno.

Po tych słowach wychodzi, trzaskając drzwiami.

Rzucam szklankę o ścianę.

– Kurwa!

Nie wiem już, komu wierzyć. Ta sytuacja powoli mnie wykańcza. Powinienem odłożyć dumę i pozwolić dziewczynie wyjaśnić, jednak nie potrafię. Przez nią niemal straciłem wszystko, na co pracowałem od dziecka. Nie mogę jej znowu zaufać. Tylko ona jest w stanie mnie zniszczyć i raz już prawie to zrobiła.

Odkładam dokumenty i przecieram dłońmi twarz. Od wczoraj nie rozmawiałem z bratem, który zaszył się w swoim mieszkaniu w centrum. Isa też się do mnie nie odzywa. Ivo musiał ją o wszystkim poinformować, a ona wybrała stronę Sky. Oboje wybrali zdrajcę ponad swoją rodzinę.

Kurwa.

Nie powinienem był jej tu sprowadzać. Odkąd wróciła, wszystko się pieprzy, nic nie idzie zgodnie z planem. Miała cierpieć, a nie przeciągać na swoją stronę moją rodzinę. Mogłem się tego spodziewać. Sky jest świetną manipulatorką, mnie też oszukała.

Opuszczam biuro, następnie schodzę do kuchni. Angie i Isa siedzą przy wyspie kuchennej, rozmawiając. Milkną, gdy tylko przekraczam próg. Siostra posyła mi wściekłe spojrzenie i odwraca wzrok.

Wkurwia mnie to.

– Każ dziewczynie przygotować się na wieczór – zwracam się do Angie. Nie muszę mówić, o kogo mi chodzi. – Ma być gotowa na dwudziestą.

– Co planujesz jej zrobić? – odzywa się Isa.

– Nie twój zasrany interes – warczę, na co zaskoczona unosi brwi. Rzadko zwracam się do niej takim tonem, chyba że naprawdę przegnie. Oddycham kilka razy, by się uspokoić. To nie na nią jestem zły. – Masz przestać z nią rozmawiać. Ona nie jest tą samą Sky, którą była.

Isa parska śmiechem.

– Ona jest dokładnie taka, jaka była. Tylko ty jesteś zbyt głupi i dumny, aby to zauważyć. Zamiast wysłuchać, traktujesz ją jak gówno. Kiedy się wreszcie ogarniesz i zobaczysz, że nie miałeś racji, mam nadzieję, że ci nie wybaczy. Będziesz żałował do końca życia, że straciłeś kogoś tak wspaniałego jak ona. Nie zasługujesz na nią. Wiedziałam to wtedy i widzę to teraz.

Wstaje i wychodzi, nie oglądając się za siebie.

Sparaliżowany, stoję przez kilka dobrych minut w miejscu, spoglądając na krzesło, na którym jeszcze chwilę temu siedziałam.

Jej słowa głośno oraz wyraźnie dźwięczą w moim umyśle i podają w wątpliwość wszystko to, co robię.

Szybko je odpędzam.

Moje rodzeństwo nie ma pojęcia, czego – poza zdradzeniem informacji o magazynie – dopuściła się Sky. Nic więc dziwnego, że stają po jej stronie.

Poza tym, gdyby Sky nie czuła się winna, nie uciekłyby. To ona zniknęła z Chicago bez słowa. Mogła przyjść do mnie i porozmawiać, wyjaśnić, a wybrała ucieczkę. Sama do tego doprowadziła.

– Chcę wiedzieć, na co mam ją przygotować? – odzywa się Angie.

Spoglądam na nią. W jej oczach widzę troskę i rozdarcie. Ona też kochała Sky. Wszyscy ją kochali.

– Nie.

Kiwa głową.

To, co dla niej przygotowałem, zniszczy ją. Tak jak ona zniszczyła mnie.

– Mam nadzieję, że wiesz, co robisz.

Ja też.

Rozdział 10

Sky

Patrzę z niedowierzaniem na skąpą, czerwoną sukienkę leżącą na moim łóżku. Kilka minut temu Angie przyniosła mi ją i kazała przygotować się na wieczór. Nie muszę się zastanawiać po co, bo kiecka wszystko wyjaśnia.

Mam zostać striptizerką.

Żółć podchodzi mi do gardła.

Opadam na materac i przesuwam palcami po materiale. Mam ochotę wyrzucić tę sukienkę przez okno. Pociąć lub spalić.

Nie dam mu tej satysfakcji.

Na miękkich nogach wchodzę do łazienki i biorę szybki prysznic. Myję dokładnie ciało żelem o zapachu kokosa, po czym pozbywam się niepotrzebnego owłosienia. Angie przyniosła mi golarkę. Widziałam wahanie w jej ruchach, gdy mi ją podawała. Pewnie sądziła, że wykorzystam ją do skrzywdzenia siebie.

Nie tym razem.

Wychodzę spod prysznica, owijam się ręcznikiem i rozczesuję mokre włosy.

Krzywię się, dostrzegając, ile z nich zostaje na szczotce. Ostatnio zaczęły wypadać garściami i mocno się przeredziły.

Suszę je i zostawiam rozpuszczone. Wklepuję w twarz krem nawilżający, po czym robię mocny makijaż. Nakładam podkład, niewielką ilość korektora, bronzer, tusz do rzęs, a eyelinerem podkreślam oczy.

Chwilę później przechodzę do sypialni, gdzie wkładam sukienkę. Opina mnie jak druga skóra. Ma grube ramiączka, dekolt do pępka i całkowicie odkryte plecy. Jest tak krótka, że widać mi pośladki.

Nie mogę w niej wyjść. Moje blizny są na wierzchu.

Ściągam ją, wkładam czarne spodnie dresowe oraz biały podkoszulek, następnie opuszczam pokój i schodzę do kuchni. Angie zamiera na mój widok. Spogląda na zegarek na nadgarstku i marszczy brwi.

– Powinnaś już być gotowa. Angelo będzie tu za piętnaście minut.

– Nie mogę pokazać się w tej sukience – mówię.

– Dlaczego?

Przełykam ślinę, próbując wymyślić jakieś kłamstwo. Nie mogę jej powiedzieć o bliznach, bo wtedy zacznie pytać, skąd je mam. A ostatnie, czego chcę, to widzieć w jej spojrzeniu litość.

– Po prostu nie mogę – szepczę.

Przypatruje mi się przez chwilę. W jej oczach widzę milion pytań, ale w końcu kiwa głową.

– Znajdę ci coś innego.

Ulga wypełnia moje ciało.

– Dziękuję.

Ruszam do wyjścia, kiedy zatrzymuje mnie jej głos.

– Sky?

Odwracam się.

– Tak?

– On cierpi – mówi cicho kobieta. – Odkąd odeszłaś, nie jest sobą, bardzo się zmienił. Nie uśmiecha się jak dawniej, w twoim towarzystwie. Warczy na każdego, wychodzi wcześniej rano i wraca późno w nocy. Nie odzywa się, chyba że ktoś bezpośrednio zada mu pytanie. Nie spędza czasu z siostrą, tylko pracuje lub siedzi w jednym z tych swoich klubów.

Kręci głową zde gustowana, jednak zauważam, że martwi się o Angelo, który jest dla niej jak syn. W końcu zna go, odkąd był małym chłopcem. Nietrudno wyobrazić sobie, jak cierpi, widząc go w takim stanie.

A to wszystko moja wina.

Kręcę głową, nie dopuszczając do siebie tej myśli. Prawda jest taka, że oboje zawiniliśmy. On robiąc to, co zrobił, a ja uciekając. Nasze działania przyniosły za sobą konsekwencje, z którymi zmagamy się do dzisiaj. Moja wiara w ludzi została nadszarpnięta i nie wiem, czy kiedykolwiek obdarzę kogoś zaufaniem na tyle, żeby pozwolić mu się do siebie zbliżyć. A zwłaszcza do Lily, kiedy ją odzyskam. Chcę wierzyć, że w najbliższej przyszłości uda mi się ją odnaleźć i znowu będziemy razem. Tylko ta nadzieja trzyma mnie przy życiu.

Moja sytuacja różni się od tej Angelo. Ja nie wybrałabym samotności, mając przy sobie bliskich, a on to robi. Zachowuje się egoistycznie, bo w przeciwieństwie do mnie ma ludzi, którzy zrobią wszystko, aby był szczęśliwy. Samolubnie chcę wierzyć, że moje odejście nie odbiło się wyłącznie na nim. Może i ucierpiał najbardziej, bo to on był ze mną najbliżej, ale w tym domu zawsze miałam kogoś, na kim mogłam polegać. I myślę, że oni też cierpieli po mojej ucieczce, nawet jeśli byli na mnie wściekli. W końcu przez długi czas byliśmy rodziną.

Nie zamierzam jednak obwiniać się za jego obecną sytuację. To on zniszczył zaufanie, które budował przez całe lata, w ciągu kilku sekund, kiedy to przechodziłam najgorszy okres w swoim życiu. Angelo w tym czasie pieprzył inną. Może i nie wiedział, co się ze mną dzieje, ale jego czyny tamtego dnia mówiły wystarczająco za siebie.

Nie obchodzi mnie więc jego złe samopoczucie. Gdy ja go potrzebowałam, wolał ramiona innej kobiety, a to wciąż boli jak skurwysyn.

O dwudziestej schodzę do salonu, gdzie czekają już na mnie Angelo z Ivo. Na widok tego pierwszego zamieram.

Ma na sobie czarne spodnie i tego samego koloru podkoszulek, który ciasno opina jego umięśnioną klatkę piersiową. Zarzucił na niego skórzaną kurtkę. Włosy ma potargane, jakby w ostatnim czasie ciągle je przeczesywał.

W moim umyśle od razu pojawia się wspomnienie naszego ostatniego spotkania.

Wściekłość ogarnia moje ciało, a ja z trudem powstrzymuję chęć uderzenia Angelo.

– Wyglądasz cholernie seksownie – oznajmia Ivo z krzywym uśmiechem, lustrując mnie.

Przewracam oczami.

„Seksowny” to ostatnie słowo, jakim określiłabym strój, który przyniósł mi Angie.

Mam na sobie krótką, ledwo zakrywającą pośladki, skórzaną spódniczkę i czerwoną, obcisłą koszulkę z głębokim dekoltem. Całość dopełniają dwunastocentymetrowe szpilki, w których ledwo się poruszam.

Na szczęście udało mi się zasłonić blizny, więc nie narzekam.

– Czemu nie masz na sobie sukienki? – Pomieszczenie przecina niski, groźny głos Angelo. – Kto pozwolił ci się przebrać?

Przełykam ślinę i unoszę podbródek.

– Nie będziesz mi mówił, w co mam się ubierać – odpowiadam.

Spojrzenie, jakie mi posyła, sprawia, że się wzdrygam.

– Ciekawe, czy za chwilę też będziesz taka odważna – rzuca z ironicznym uśmiechem. – Ruszajmy.

Wstaje i bez słowa wychodzi, a my ruszamy za nim. Spoglądam na Ivo, który podchodzi do mnie i podaje mi ramię.

– Dzięki. Te buty to jakiś koszmar. Nie wiem, jak można w nich chodzić i się nie zabić.

Parska śmiechem.

– Też nie wiem. Muszę jednak przyznać, że twoje nogi wyglądają w nich zajebiście.

Przewracam oczami.

– Cieszę się, że ci się podobają, ale ja tu cierpię. Są cholernie niewygodne.

W jego oczach pojawia się błysk. Otwiera mi drzwi samochodu i czeka, aż wsiądę do środka. Potem zajmuje miejsce obok mnie.

Angelo siedzi obok kierowcy i kompletnie nie zwraca na nas uwagi.

– Jeśli chcesz, później wymasuję ci stopy.

– Co, kurwa? – warczy Angelo, odwracając się w naszą stronę. – Co jej zrobisz?

Zaciskam usta, by nie roześmiać się na widok jego wściekłej miny. Ivo chciał go sprowokować i udało mu się.

– O co ci chodzi? – pyta teraz niewzruszony. – Nie wtrącaj się do rozmowy. To niegrzeczne.

Angelo wygląda, jakby chciał go zabić. Zaciska dłoń w pięści. Szczękę ma napiętą.

– Uważaj, jak się do mnie zwracasz. Jestem twoim szefem.

Ivo przewraca oczami.

– Jasne, jasne.

Obejmuje mnie ramieniem i przyciąga do swojego boku, czym tylko bardziej rozwściecza brata.

– Pamiętaj, o czym ci mówiłem – zwraca się do mnie. – Nie chcesz chyba, żeby ktoś przez ciebie ucierpiał.

Zamieram na moment. Ivo unosi pytająco brew, ale ja tylko kręcę głową. Wysuwam się z jego objęć i przyciskam ciało do drzwi.

Robi mi się zimno. Wsuwam dłoń między kolana, by nikt nie dostrzegł, jak bardzo drżą.

Czuję pieczenie pod powiekami. Mrugam kilka razy, żeby odpędzić łzy. Cholernie boli mnie obojętność i sposób, w jaki zwraca się do mnie Angelo. Nie wiem, czy byłby w stanie skrzywdzić swojego brata, byle pokazać, że w jakiś chory sposób należę do niego, lecz nie zamierzam ryzykować.

Nie wybaczyłabym sobie, gdyby Ivo coś się stało. Poza Iśą tylko on dał mi szansę. Nie pozwolę, by przeze mnie ucierpiał.

Dalszą drogę pokonujemy w ciszy. Wyglądam przez okno, obserwując zmieniający się krajobraz. Drzewa zostają zastąpione szklanymi budynkami i ludźmi. Widzę pary trzymające się za ręce, grupkę znajomych, matkę z dzieckiem.

Na widok tej ostatniej coś ściska moje serce.

Tęsknię za Lily. Każdego dnia bez niej kawałek mojej duszy umiera. Jeszcze trochę, a nic ze mnie nie zostanie.

Jedynie nikła nadzieja, że ona wciąż gdzieś tam jest, trzyma mnie przy życiu. Gdybym wiedziała, że odeszła, nie zawahałabym się zakończyć swojego życia. Bo bez niej nie ma ono sensu.

Podjeżdżamy pod znajomy budynek, w którym znajduje się klub *Passion*. Byłam tu parę razy. To tutaj świętowaliśmy osiemnaste urodziny Izy i Ivo. To miejsce zawsze wywoływało dobre wspomnienia.

Do teraz.

Kierowca otwiera mi drzwi i gestem nakazuje wysiąść. Robię to, trzymając swoją krótką spódnicę.

Przełykam ślinę, spoglądając na kolejkę przed wejściem. Dreszcz niepokoju przebiega po moim kręgosłupie na widok tych wszystkich ludzi.

Nie lubię tłumów.

– Ruszaj się – syczy kierowca. – Nie mam całego dnia.

Ivo przygląda mi się z troską w zielonych oczach. Wyciąga do mnie dłoń, ale prawie niezauważalnie kręcę głową.

Wzdycha ciężko i rusza do klubu.

Angelo natomiast chwytą mnie mocno za przedramię.

– Masz się zachowywać. Inaczej pożałujesz. – Jego głos jest niski, niebezpieczny, a słowa brzmią jak groźba.

Bo właśnie nią są.

Oddycham kilka razy, by uspokoić szaleńcze bicie serca.

– Nie martw się, będę się zachowywać.

Bez słowa ciągnie mnie do wejścia. Nie opieram się, bo wiem, że i tak nic to nie da. Ochroniarz wpuszcza nas do klubu bez kolejki. Parę dziewczyn gwizdże na widok Angelo i zaczyna głośno szeptać. Mężczyzna uśmiecha się na ten widok.

– Wpuść je i przyprowadź do mojego biura.

Gorąca zazdrość wbija szpony w moje serce.

Angelo prowadzi mnie przez ciemny korytarz aż do wejścia na parkiet. Głośna muzyka niemal mnie ogłusza. Zapach setek spoconych ciał wymieszany z różnymi perfumami sprawia, że robi mi się niedobrze.

Przeciskamy się przez tłum, po czym wchodzimy w boczny korytarz, przy którym stoi dwóch ochroniarzy.

– Szefie. – Kiwa głową wysoki, barczysty brunet o niebieskich oczach.

Przepuszcza nas, lustrując mnie wzrokiem. Rozglądam się niepewnie. Po obu stronach znajdują się czerwone drzwi z numerkami. Są to sale dla gości VIP i prywatne pokoje na ich użytek.

Rodzina Vitiello ma w mieście kilka burdeli, ale to właśnie do klubów przychodzą ważniejsi goście, którzy nie chcą, by ktoś odkrył, że korzystają z usług prostytutek. Należą do nich bankierzy, politycy i osoby współpracujące z mafią.

Wchodzą tu osobnym wejściem i mają zapewnioną anonimowość. Nikt się nie dowie, że znany biznesmen, który ma żonę i dwójkę dzieci, przychodzi tutaj w piątek wieczorem na chwilę relaksu. Mają dostęp zarówno do dziewczyn, jak i najlepszego towaru.

– Po co mnie tu przyprorowadziłeś? – pytam cicho.

Angelo nie odpowiada.

Gdy otwiera ostatnie drzwi po prawej, wchodzimy do pomieszczenia. Rozglądam się niepewnie dookoła i zamieram. Po prawej stronie ciągnie się bar. Na środku na podwyższeniu zamontowane są rury, na których tańczą półnagie kobiety. Po lewej dostrzegam prywatne łóżce, gdzie siedzą mężczyźni w drogich garniturach i rozpalonym wzrokiem przyglądają się tańczącym dziewczynom. Wielu z nich na kolanach ma prostytutki. Widzę ich dłonie wsuwające się pod spódniczki i wyraz rozmarzenia na twarzach kobiet.

Żółć podchodzi mi do gardła.

Znalazłam się w piekle.

Odwracam się w stronę Angelo, który patrzy na mnie z pustym wyrazem twarzy.

– Angelo? – Kładę dłoń na jego klatce piersiowej i czuję pod palcami przyspieszone bicie serca.

Łapie za moją rękę, ściskając mocno. Jęczę z bólu.

– Nie dotykaj mnie – warczy. Zbliża nasze twarze, tak że czuję na ustach jego oddech. – Podejdiesz do baru i będziesz się zachowywała. Masz wykonywać wszystkie polecenia Sebastiana. – Rozszerzam oczy przerażona. – Bez. Żadnego. Wyjątku. Rozumiesz?

– Nie rób tego – proszę ze łzami w oczach. – Zrobię wszystko, ale nie zmuszaj mnie do tego.

Chwytam kurczowo jego dłoń, wbijając w nią paznokcie. Spojrzeniem błagam o zmianę zdania. Jeśli mnie tu zostawi, wspomnienia wrócą i mnie zniszczą.

W jego oczach pojawia się błysk, ale szybko znika. Odtrąca moją rękę i popycha mnie w stronę baru.

– Zachowuj się.

Po tych słowach wychodzi, zostawiając mnie samą. Podbiegam do drzwi, łapię za klamkę, jednak ona ani drgnie. Przeważenie ogarnia całe moje ciało.

Wyczuwam za sobą czyjąś obecność, więc się odwracam. Około czterdziestoletni mężczyzna o przeredzonych włosach i brązowych oczach lustruje mnie wzrokiem. Uśmiecha się lubieżnie, oblizując usta. Ma na sobie czarny garnitur oraz białą koszulę, spod której wylewa się jego wielki brzuch.

– Ty musisz być Sky – odzywa się. Nie odrywa spojrzenia od moich nagich nóg. – Jestem Sebastian, mam się tobą zająć.

Spinam się, co mu nie umyka. Jego uśmiech się poszerza.

– Angelo nie mówił, że taka z ciebie laska. Nasi goście będą zadowoleni.

Przetykam głośno ślinę, niemal wtapiając się w drzwi.

– Nie musisz się bać – kontynuuje. – Nikt nie zrobi ci tu krzywdy. Rozejrzyj się. Każda z tych dziewczyn jest zadowolona. Lubią, gdy oni ich dotykają. Ty też polubisz.

Kręcę głową.

– Chcę stąd wyjść – szepczę. Serce bije mi tak głośno, że mam wrażenie, że zagłusza wszystko wokół. – Wypuść mnie, proszę.

Cmoka niezadowolony.

– Nie mogę. A nawet gdybym mógł, nie zrobię tego. Wiesz dlaczego? – Kiedy kręcę głową, odpowiada: – Bo każdy z tych facetów zapłaci kupę forsy, by cię zerznąć. A ja muszę dbać o interesy.

W mojej klatce piersiowej pojawia się znajomy ból zwiastujący atak paniki.

Sebastian chwyta mnie za ramię i ciągnie w stronę czekających mężczyzn. Próbuję mu się wyrwać, jednak nie mam szans. Może i jest gruby, ale też cholernie silny.

Gdy rzuca mnie na kolana jakiegoś blondyna, ból się powiększa.

– Nie wiedziałem, że macie nowy towar – mówi facet, zaciskając ramię wokół mojej talii. – Niezła.

Ciągnie mnie za włosy, odchylając mi głowę do tyłu. Przesuwa językiem po nagim ramieniu, po czym wbija w nie zęby.

Krzyczę z bólu.

– Puszczaj!

Usiłuję się wyrwać, ale to na nic. Zaciska palce na mojej szyi, odcinając dopływ powietrza. Oczy wychodzą mi na wierzch.

Mężczyzna wsuwa rękę pod moją spódniczkę i przeciąga palcem po cipce.

– Puść mnie! – charczę.

Śmieje się głośno.

– No dalej, skarbie. Dociśnij ten swój seksowny tyłeczek do mojego kutasa.

Wyczuwam napierającą na mój tyłek erekcję. Blondyn zaczyna się poruszać, imitując stosunek.

Zaraz zwymiotuję.

– Będiesz krzyczeć, dziwko – warczy mi do ucha. Zabiera rękę z mojej szyi i ścisza pierś tak mocno, że wrzeszczę z bólu.

Nie mogę złapać oddechu. Ból w klatce piersiowej się wzmacnia.

Kiedy facet wsuwa palec w cipkę, odpływam.

Wracają wspomnienia.

Znów mam piętnaście lat.

Ojciec jest pijany i w złym humorze. Dostaję w twarz, kiedy próbuję się wyrwać jednemu z jego kumpli.

– Bądź grzeczną dziewczynką i pozwól mi popatrzeć, jak Giorgio cię pieprzy – mówi, ocierając łzy z moich policzków.

Odsuwa się, zdejmując spodnie oraz bokserki, po czym podchodzi do kanapy, nie odrywając od nas wzroku. Kiedy Gio stawia mnie na podłodze, zrywa moje majtki, a potem odrzuca je za siebie. Słyszę odgłos rozrywanego opakowania prezerwatywy i czuję ból. Za każdym razem boli coraz bardziej. Boli mnie ciało, serce i dusza. Przypominam sobie słowa matki, które ta wypowiedziała tuż przed śmiercią. Już wtedy wiedziała, co mnie czeka. „Wyłącz emocje. Znajdź w swoim umyśle bezpieczne miejsce, Sky. Schowaj się w nim na tak długo, aż rzeczywistość straci znaczenie, a ból odejdzie”. I dokładnie tak robię.

Kiedy Gio kończy, rzuca mnie na podłogę. Wychodzą, a ja czuję, jak kolejny raz umieram w środku.

Mocne pociągnięcie przywraca mnie do rzeczywistości. Wyrwam się i zacznę wrzeszczeć.

– Sky, to ja! – Ivo chwyta w dłoń moją twarz. – Jesteś bezpieczna. Nic ci już nie grozi.

Oddycham głośno i szybko. Drżę na całym ciele. Pot sływa po mojej skroni, mieszając się ze łzami.

– Jesteś bezpieczna – powtarza, przesuwając kciukami po moich policzkach. – Jesteś bezpieczna.

Rzucam mu się w objęcia i wybucham płaczem. Kompletnie się rozklejam. Wspomnienia nadal są żywe w moim umyśle. Czuję dotyk Giorgio na swoim ciele.

– Oddychaj. – Głaszcze moje włosy, przyciągając mnie bliżej.

Wtulam policzek w jego szyję, zaciągając się znajomym zapachem mięty i piżma.

Nie wiem, ile tak siedzimy, nim wreszcie się uspokajam. Wysuwam się z jego objęć i ocieram policzki.

– Czujesz się lepiej?

Kiwam głową.

Rozglądam się po pokoju, szukając wody lub czegoś innego, czym mogłabym nawilżyć suche gardło. Jesteśmy w biurze. Ściany pomalowane są na szary kolor. Z tyłu stoją dębowe biurko i fotel obity czarną skórą. Po prawej dostrzegam barek oraz minilodówkę. Obok mnie znajduje się szklany stolik.

Ivo jakby domyślając się, czego potrzebuję, podchodzi do minilodówki i wyjmuję z niej butelkę wody. Podaje mi ją, po czym siada obok. Piję powoli, a zimna woda przyjemnie nawilża podrażnione gardło.

– Co się stało? – pytam, odkładając pustą butelkę na stolik.

Mężczyzna pochyla się, zerkając na mnie kątem oka.

– Co pamiętasz?

Wszystko.

– Niewiele – kłamię, przyciągając kolana do piersi. – Angelo zaprowadził mnie do jakiegoś pokoju i zostawił tam. Kazał mi się zachowywać.

Słyszając imię brata, Ivo zaciska dłonie w pięści.

– Nie miałem pojęcia, co planuje – mówi tak cicho, że ledwo go słyszę. – Gdybym wiedział, nie dopuściłbym do tego.

Czuję ucisk w sercu.

Ivo obwinia się za coś, co zrobił jego brat.

– To nie twoja wina. – Przytulam go, a on wciąga mnie na swoje kolana, przed czym się nie opieram. Potrzebuję tego, poza tym nie robimy nic złego. – Nic nie mogłeś zrobić. Nie chcę, żebyś się obwiniął. Nic mi nie jest.

Drzwi otwierają się i do pomieszczenia wchodzi Angelo. Kiedy nasze spojrzenia się spotykają, przez sekundę mam wrażenie, że widzę w jego oczach strach. Ale ten znika, gdy mężczyzna zauważy, w jakiej pozycji siedzimy z Ivo.

– Dobrze się bawicie? – drwi. – Przeszkodziłem wam w czymś?

Ivo zsuwa mnie na kanapę i zrywa się na nogi.

– Ty skurwysynu! – wrzeszczy, popychając zaskoczonego brata. – To twoja wina.

Uderza go pięścią w twarz.

Z moich ust wydobywa się pisk przerażenia. Podbiegam do Ivo i odciągam go od Angelo.

– Przestań – mówię, ściskając jego przedramię.

Mój były ociera z ust krew. Dopiero teraz dostrzegam, że jego knykcie są odarte.

– Nie zastugujesz na nią. Nigdy nie zastugiwałeś.

– A ty niby tak? Przed tobą też rozłożyła nogi? – Angelo parska śmiechem. – W sumie bym się nie dziwił. W końcu dziwka na zawsze pozostanie dziwką.

Wzdrygam się, jakby mnie uderzył.

Ściskam mocniej Ivo, który rusza w stronę Angelo. Zerka na mnie przez ramię, ale ja kręcę głową.

– Nie warto. – Spoglądam na byłego, który otwiera usta, jak gdyby chciał coś powiedzieć. – On nie jest tego wart.

W jego oczach na dosłownie sekundę pojawia się ból, który jednak szybko zastępuje nienawiść.

Bez słowa wychodzę, nie oglądając się za siebie.

Najwyższy czas zapomnieć o Angelo Vitiellim.

Rozdział 11

Sky

Wychodzimy przed klub i od razu kierujemy się w stronę zaparkowanego niedaleko samochodu. Po chwili opieram się o niego i wpatruję w niebo, próbując opanować kłębiące się we mnie uczucia. Słowa Angelo odbijają się echem w moim umyśle, sprawiając, że mam ochotę rozplakać się na chodniku.

W biurze mogłam udawać, że nie zrobiły one na mnie wrażenia, ale prawda jest inna. Czas przestać się okłamywać i wierzyć, że uda nam się wrócić do tego, co było. Już dawno powinnam była to zrobić, ale wciąż liczyłam na szczęśliwe zakończenie.

– Masz papierosy?

Ivo spogląda na mnie zaskoczony. Bez słowa jednak sięga do tylnej kieszeni spodni i podaje mi paczkę razem z zapalniczką. Wyjmuję jednego, odpalam i zaciągam się mocno.

– Nie wiedziałem, że palisz. – Odbiera ode mnie paczkę, po czym do mnie dołącza.

Wzruszam ramionami.

Spoglądam w szare niebo, żałując, że nie znajduję się gdzieś, gdzie mogłabym pooglądać gwiazdy. One mnie uspokajają. Po wszystkim, co się dzisiaj wydarzyło, potrzebuję czegoś, co pozwoli mi zapomnieć.

– Możemy pojechać na Navy Pier? – pytam i wyrzucam niedopałek na chodnik.

– Jeśli chcesz.

– Chcę.

Wsiadam do samochodu, a po chwili Ivo do mnie dołącza. Opieram głowę o jego ramię, ignorując spojrzenie kierowcy. Nie wątpię, że zaraz powiadomi o wszystkim Angelo, ale mam to gdzieś.

Jedziemy w ciszy. Ivo obejmuje mnie ramieniem, przeglądając wiadomości na komórce.

– Mogę skorzystać? – zwracam się do niego, na co unosi pytająco brew. – Z telefonu – wyjaśniam.

Bez słowa podaje mi urządzenie, a ja wstukuję numer przyjaciółki, która odbiera po trzech sygnałach.

– Słucham?

Dźwięk jej głosu sprawia, że tęsknota ściska moje serce.

– Clara? – szepczę.

– Mia?! – woła. W tle słyszę, jak coś się przewraca. – O mój Boże. To naprawdę ty?

Drapanie w gardle powoduje, że z trudem przetykam ślinę. Odchrząkuję.

– Tak, to ja. Cholernie za tobą tęsknię.

– Ja za tobą też. Cieszę się, że zadzwoniłaś. Odchodziłam tu od zmysłów. Myślałam...

– Nic mi nie jest. – Kątem oka widzę, że Ivo przysłuchuje się rozmowie. – Chciałam się tylko przywitać i spytać, czy u ciebie wszystko w porządku.

Clara jakby wyczuwając, że nie jestem sama, nie docieka. Zamiast tego opowiada o tym, co wydarzyło się w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Nasza rozmowa jest krótka, ale i tak poprawia mi humor.

– Dziękuję – mówię, oddając telefon Ivo, a on posyła mi uśmiech.

Zajeżdżamy na parking Navy Pier i wysiadamy. Przymykam oczy. Rozkoszuję się stonym zapachem morza oraz lekkim wiatrem. Uwielbiam to miejsce. To właśnie tutaj świętowałyśmy z Lily każde jej urodziny. Potrafiłyśmy spędzić cały dzień na diabelskim młynie.

Atrakcje na molo są już zamknięte, ale wokół wciąż kręci się sporo ludzi. Grupa nastolatek, pary trzymające się za ręce i pijani studenci. Obserwuję ich przez chwilę, po czym siadam na ławce. Ivo zajmuje miejsce obok mnie.

Spoglądam na ciemną taflę jeziora, na której kotyszają się zacumowane jachty i łódki. Przypominam sobie, jak Angelo zabrał mnie kiedyś na randkę swoim prywatnym jachtem. Było to ponad rok po tym, jak się do niego wprowadziłam. Pamiętam, jaka byłam szczęśliwa i zakochana. Zjedliśmy kolację przy blasku świec, a później kochaliśmy się pod gwiazdami. Nie sądziłam, że kiedykolwiek poczuję się tak bezpiecznie jak w tamtym momencie. Miałam świat na wyciągnięcie ręki. Zišciło się wszystko, o czym marzyłam.

Odpycham od siebie wspomnienie i zaciskam dłonie w pięści. To było kłamstwo. Czas przestać się oszukiwać i skupić na tym, co ważne.

Na odnalezieniu Lily.

– Dlaczego tu jesteś? – pytam, zerkając na siedzącego obok mężczyznę.

Unosi pytająco brew.

– Co masz na myśli?

Wyjmuje z kieszeni kurtki paczkę papierosów i podaje mi jednego. Odpala mojego, a chwilę później to samo robi ze swoim. Zaciągam się mocno i wypuszczam dym z ust.

– Nie musiałeś tu ze mną przyjeżdżać, ale to zrobiłeś. Dlaczego? Mogłeś od razu zabrać mnie do domu.

Wzrusza ramionami.

– Bo tego potrzebowałeś.

W nikłym świetle wydaje się jeszcze mroczniejszy niż zwykle. Ludzie, którzy go nie znają, nie widzą pochłaniającej go ciemności. Każdy z nas ma demony, lecz nie wszyscy potrafią ukryć je tak dobrze, jak robi to Ivo. Ironicznym uśmiechem i lekceważącym stylem bycia próbuje je zatuszować, ale ja wiem, że one wciąż tam są.

Wyciągam dłoń i splątam nasze palce.

– Dziękuję.

Mocniej ściska moją rękę.

– Nie ma za co.

Opieram głowę o jego ramię, a on obejmuje mnie w talii. W ciszy przerywanej wybuchami śmiechu nastolatek dopalamy papierosy.

– Powiesz mi, dlaczego odeszłaś? – pyta po chwili.

Unoszę głowę i wpatruję się w jego oczy. Ivo może być moją jedyną szansą na znalezienie córki. Muszę zaryzykować.

Wchodzę do domu i pierwsze, co robię, to ściągam niewygodne szpilki. Masuję stopy, jęcząc cicho.

– Moja propozycja jest aktualna. – Ivo puszcza do mnie oczko.

Chichoczę. Świetnie się bawiłam. Już dawno nie byłam tak zrelaksowana, jak po wizycie w Navy Pier. Jeszcze przez długi czas siedzieliśmy na ławce i rozmawialiśmy. Nie sądziłam, że ten okropny wieczór tak się zakończy. Przez moment poczułam się normalnie.

– Jaka propozycja? – Dobiała nas głos Angelo. – Gdzie wy, kurwa, byliście? – grzmi. – Moi ludzie was szukają. Nie umiesz odebrać pieprzonego telefonu?

Przygląda mi się z dziwnym wyrazem twarzy. Jest wkurzony, ale wydaje się też... zaniepokojony. A może to wyobraźnia płata mi figle.

– Na spacerze – odpowiada niewzruszony Ivo. Wkłada ręce do kieszeni i swobodnie opiera się o ścianę. – A co, braciszku, martwiłeś się o nas?

– Nie przeginaj, Ivo – cedzi Angelo. – Wyszedłeś z klubu bez mojej zgody i nawet nie raczyłeś odebrać pieprzonego telefonu. Pół miasta was szuka. Myślałem, że was, kurwa, porwali, a wy wybraliście się na spacer? Co robiliście przez tyle czasu sami?

Żyła na jego czole zaczyna niebezpiecznie pulsować.

– Rozmawialiśmy – odzywam się, nie mogąc już znieść jego insynuacji. – Wiem, że to pojęcie jest ci obce. Nie sądzę, żebyś był w stanie wytrzymać kilka godzin obok kobiety i jej nie zerznąć, ale Ivo, w przeciwieństwie do ciebie, potrafi. Więc nie, nie pieprzyliśmy się. Może i w twoich oczach jestem dziwką, ale wiesz co? – W jego spojrzeniu pojawia się ból. Otwiera usta, lecz szybko je zamyka. – Twój brat widzi we mnie kobietę, która ma, kurwa, uczucia. A to nie z nim spędziłam ostatnie trzy lata, tylko z tobą. To nie on zna wszystkie moje słabości i wykorzystuje je, by mnie zranić. Ty to robisz. Jeśli chciałeś, żebym cię znienawidziła, to gratulacje: udało ci się. Nienawidzę cię. Żałuję, że cię poznałam. – Przy ostatnim zdaniu mój głos się załamuje.

Zaciskam zęby na wardze, która zaczyna drżeć. Cmokam Ivo w policzek, następnie ruszam do pokoju. Angelo chwyta mnie za ramię, gdy przechodzę obok niego, po czym otwiera usta. Nie wypowiada jednak ani słowa.

Prycham pod nosem i kręcę głową.

Wchodzę po schodach, a potem zamykam się w swojej sypialni. Opadam na podłogę, przyciągam do siebie kolana i wybucham płaczem.

Mam dość. Mam dość tego, jak mnie traktuje. Dość jego lodowatego spojrzenia oraz nienawiści, którą aż emanuje. Nie zasługuję na to. Nie zrobiłam nic złego. Musiałam dokonać wyboru i ochronić najważniejszą osobę w swoim życiu. Gdyby tylko mnie wysłuchał, zrozumiałby. Wiem, że tak by było. Ale on nie chce, bo nic dla niego nie znaczę. I nigdy nie znaczyłam. Byłam wyłącznie kolejną naiwną dziewczyną, która nabrała się na jego piękne słowa i obietnice wspólnej przyszłości. Sprawił, że się w nim zakochałam i uwierzyłam, że ktoś taki jak on może pokochać kogoś takiego jak ja, lecz to było kłamstwo. Od początku ze mną pogrywał, dając mi złudną nadzieję, by na koniec ją odebrać i pokazać prawdziwą twarz.

Pukanie do drzwi wrywa mnie z zamyślenia.

Wstaję, ocieram mokre policzki i naciskam klamkę. Marszczę brwi na widok stojącego na korytarzu Angelo. Przebrał się. Teraz ma na sobie czarne spodnie dresowe i tego samego koloru bluzę. Włosy sterczą mu na wszystkie strony, tak jakby przez ostatnie pół godziny ciągle przeczesywał je palcami.

W przeciwieństwie do mnie wygląda świeżo i dobrze. Nie muszę mieć przed sobą lustra, by wiedzieć, że prezentuję się tragicznie. Makijaż mam zapewne kompletnie zniszczony od płaczu, oczy są opuchnięte, a nos czerwony. Nic więc dziwnego, że Angelo lekko się krzywi na mój widok.

– Mogę ci w czymś pomóc? – rzucam.

– Wychodzimy. Masz pięć minut, żeby zabrać wszystkie potrzebne rzeczy.

– Dokąd jedziemy? Jest środek nocy.

Nie odpowiada.

Wchodzi do sypialni i podaje mi sportową torbę.

– Pospiesz się – warczy, kiedy się nie ruszam. – Spiesz nam się.

Krzyżuję ramiona na piersi.

– Nie ruszę się stąd, dopóki mi nie powiesz, dokąd jedziemy.

Klnie pod nosem, przeczesując nerwowo włosy palcami.

– Do mojego mieszkania w mieście – burczy.

– Co? Ale dlaczego?

– Bo nie zamierzam pozwolić, byś manipulowała moim rodzeństwem – cedzi. Wytrzeszczam oczy, patrząc na niego z niedowierzaniem, a on dodaje: – Myślisz, że nie wiem, co knujesz? Co próbujesz osiągnąć? Może oni się nabrali, ale ja nie. Dokładnie wiem, kim jesteś. Pieprzoną manipulatorką i kłamczuchą.

Cofam się pod wpływem jego nienawistnego spojrzenia. Odwracam się do Angelo tyłem, podchodzę do szafy i wyjmuję z niej ubrania. Ręce tak bardzo mi drżą, że ledwo jestem w stanie nimi poruszać.

Czuję na sobie wzrok Angelo, który niemal wypala dziurę w moich plecach. Jest wściekły. Ostatnio tylko w taki sposób na mnie reaguje: nienawiścią lub pożądaniem. Wiem, że wciąż mnie pragnie. Zawsze w swoim towarzystwie czuliśmy wiszące między nami napięcie. Tak jak przy pierwszym spotkaniu, kiedy po godzinie wylądowaliśmy w jego pokoju hotelowym. Powinnam być wtedy mądrzejsza. Od początku wydawał mi się kimś więcej niż seksownym mężczyzną. W jego oczach widać było mrok. Właśnie to mnie do niego przyciągnęło. Zawsze uważałam, że przez moją przeszłość coś jest ze mną nie tak. Bo jak wyjaśnić to, że wskoczyłam ledwo poznanemu facetowi do łóżka? I to takiemu, który zarówno mnie przerażał, jak i rozpalał samym spojrzeniem.

Trudno jest mu się oprzeć. Zauważałam, jak kobiety patrzą na niego, gdziekolwiek się nie pojawiał. Odwracały głowy, przestając reagować na swoich mężów. Wielokrotnie byłam zazdrosna, ale mu ufałam. Myślałam, że nie widzi poza mną świata, że jestem wyjątkowa. Że jestem tą jedyną. W jego łóżku. W jego sercu. A później okazało się, że byłam kolejną naiwną, która sądziła, że usidli wielkiego Angelo Vitielliego.

– Dlaczego? – pytam, przerywając ciszę. Mój głos brzmi słabo i nienawidzę siebie za to.

– Co?

Oddycham parę razy i odwracam się w jego stronę. Swobodnie opiera się o ścianę. Dłonie włożył do kieszeni spodni dresowych. Ma zmarszczone brwi i chłodny wyraz twarzy.

– Po co to wszystko? Po co mnie tu sprowadziłeś?

– Już mówiłem: dla zemsty.

Kręcę głową.

– Nie teraz. Kilka lat temu, gdy się poznaliśmy, pamiętasz? – Nie odpowiada, a ja kontynuuję: – Uratowałeś mnie wtedy. Mnie i Lily. Mogłeś pozwolić nam odejść, ale tego nie zrobiłeś. Zamiast tego sprowadziłeś nas tutaj, dałeś dom i poczucie bezpieczeństwa. – Wyrzucam z siebie słowa, dając upust gromadzonemu przez rok uczuciom. – Traktowałeś nas jak rodzinę. Spędzałeś z nami czas, nawet mi się oświadczyłeś. Po co? To była jakaś gra? Dlaczego to wszystko zrobiłeś? Bawiłeś się mną przez lata. Wierzyłam ci. Ufałam! – Przy ostatnim słowie puszcza mi hamulce i łzy zaczynają płynąć po twarzy. – Pozwoliłeś mi się w sobie zakochać – dodaję szeptem.

Angelo wciąż milczy. Czuję, jak ból rozprzestrzenia się po całym moim ciele, a wyczerpanie tym dniem daje się we znaki.

Zaciskam mocno zęby i próbuję opanować narastający gniew. Nienawidzę go. Przez niego odebrano mi córkę.

Wiedziałam, że wiązanie się z kimś pokroju Angelo narazi nas na niebezpieczeństwo. Wierzyłam jednak, że ten nas ochroni. Ma armię ludzi gotowych oddać za niego życie. Obiecywał nam bezpieczeństwo, szczęśliwą przyszłość. Mówił o założeniu rodziny. Traktował Lily jak własną córkę. Ona go kochała. Okłamał ją i mnie. Jego obietnice nic nie znaczyły. Złamał każdą.

Rozdział 12

Angelo

Łzy płyną po jej pięknej twarzy, a widoczny w oczach ból doprowadza mnie do szału. Pragnę go zabrać. Zabić każdego, kto wywołuje u niej smutek. Odkąd ją zobaczyłem, wiedziałem, że muszę ją mieć. Chociaż na jedną noc. Tylko że to nie wystarczyło. Przez dwa lata bezustannie jej szukałem. Chodziłem wściekły, rozdrażniony. Nie potrafiłem na niczym się skupić. Jakby rzuciła na mnie czar. Żadna kobieta nie mogła się z nią równać. Starłem się wyrzucić ją z głowy. Nasze życia drastycznie się różniły. Wmawiałem sobie, że odpuszczę. Jedynie ten ostatni raz chciałem ją zobaczyć. Wtedy nie wiedziałem, że nie dam jej odejść. Ta piękna blondynka o dwukolorowych oczach skradła moje serce. Rozświetliła mój mrok. Pokazała, czym są dobroć, miłość i zaufanie. Poza swoją rodziną na nikim nigdy mi nie zależało. Jako przyszły capo musiałem być okrutny, ale sprawiedliwy. Moje ręce zanurzone były we krwi, którą ona bez słowa ścierała. Nie widziała we mnie potwora, który dopuścił się brutalnych rzeczy. Widziała we mnie człowieka.

Jej siostra to cudowne dziecko, które pokochałem od pierwszego spotkania. Spędzałem z nią mnóstwo czasu, kiedy z nami mieszkała. Była dla mnie jak córka i wtedy pierwszy raz pomyślałem, że chciałbym mieć własną rodzinę.

Zdziwiło mnie, że Sky ukryła gdzieś dziewczynkę. Mimo że próbowałem ją odnaleźć, ta rozpułnęła się w powietrzu. W ciągu tych kilku lat Sky musiała znaleźć kogoś, kto zająłby się matką, gdy ona będzie musiała uciekać. Dlatego wiem, że planowała to od dawna.

Odkąd dwa tygodnie temu wróciła do Chicago, usiłuję pozbyć się jej z głowy. I z serca. Pomimo zdrady Sky nie przestałem jej kochać, a ślub z Jasmine miał zmusić mnie do całkowitego zamknięcia tego rozdziału. Tylko że za każdym razem, kiedy ją widzę, wciąż czuję tę tęsknotę i jedyne, czego pragnę, to móc jej wybaczyć. Ale moja pieprzona duma na to nie pozwala. Sky sobie ze mnie zakpiła. Po wszystkim, co dla niej zrobiłem, uciekła bez słowa. Może powinienem jej wysłuchać? Jednak czy to coś zmieni? Z jej ust padną następne kłamstwa, a ja nie jestem na tyle głupi, żeby nabrać się na nie kolejny raz. Dlatego nadszedł czas, by zranić ją tak mocno, jak ona mnie.

– Nie, to nie była gra. – Dostrzegam w jej oczach nadzieję, którą zamierzam zniszczyć. Spalić i zostawić wyłącznie popiół. Zrobię to samo co ona. – Byłaś dobrą dupką, którą chciałem przelecieć. – Wzruszam ramionami. – A później dowiedziałem się, co cię spotkało. Było mi cię żal.

Sky nienawidzi współczucia. Przez całe życie musiała polegać tylko na sobie. Znam ją lepiej niż ona sama. Wiem, co powiedzieć, żeby zabolowało najmocniej.

– Byłaś nikim, kiedy cię znalazłem. Taka łatwowierna, szukająca miłości, której nigdy nie zaznała. Naprawdę sądziłaś, że mogłaś być dla mnie kimś więcej? Ty? Dziewczynka, której nawet własny ojciec nie chciał? Jego prywatna dziwka?

W reakcji na ostatnie zdanie wzdryga się, jakbym ją uderzył. Nienawidzę siebie za to, co robię. Wiem, że nigdy mi tego nie wybaczy, i chciałbym mieć to w dupie. Ale to boli.

Kurewsko boli. W swoim dwudziestopięcioletnim życiu wielokrotnie byłem torturowany. Łamano mi kości, przypalano mnie. Nieraz wyciągałem kulki z własnego ciała. Zszywano mnie. A nigdy nie czułem się tak jak teraz. Moje ciało płonie z bólu. Patrzę Sky w oczy i widzę w nich tyle różnych uczuć. Smutek. Wściekłość. Nienawiść. Rozczarowanie.

Z tym ostatnim najtrudniej mi się pogodzić. Nienawidzę zawodzić ludzi, a zrobiłem to wielokrotnie. Nie sądziłem jednak, że zrobię to jej. Bo była dla mnie wszystkim. Kiedyś. Dziś. Jutro. Wryła swoje imię w moim sercu.

Po chwili te emocje zniknęły z jej oczu. Została pustka. Zniszczyłem ją. I straciłem bezpowrotnie w momencie, w którym bez słowa zaczęła się pakować. Później nie odzywała się przez całą drogę do mojego mieszkania.

Przez ostatnie dwa dni nie widziałem Sky. Odkąd zostawiłem ją w swoim mieszkaniu pod opieką Riccardo, nie miałem z nią żadnego kontaktu. Ochroniarz co trzy godziny zdaje mi raport.

Drzwi do biura otwierają się, z hukiem uderzając w ścianę. Zrywam się na równe nogi i sięgam po glocka.

– Życie ci niemiłe? – warczę, patrząc na stojącą w progu siostrę.

Gdyby wzrok mógł zabijać, już bym nie żył.

Ktoś się dowiedział.

– Gdzie ona jest? – syczy, zaciskając dłoń w pięści. Wygląda, jakby tylko marzyła, by mnie uderzyć.

Odkładam pistolet i siadam na fotelu.

– Kto?

– Nie wkurwiał mnie, Angelo. – Zaskoczony unoszę brew. Podejrzewałem, że będzie zła, ale nie aż tak. Moment później wrzeszczy: – Gdzie jest Sky?!

– Uspokój się – cedzę. – Uważaj, jak do mnie mówisz, albo będę zmuszony nauczyć cię szacunku. Jestem twoim capo, do cholery.

Ostatnie, czego bym się spodziewał, to wybuch śmiechu.

– Jesteś idiotą, a nie capo – warczy. – Co się z tobą stało? Nie poznaję cię. Mój brat nigdy nie zachowałby się tak w stosunku do żadnej kobiety. To, jak traktujesz Sky, jest chore i mam nadzieję, że nigdy ci tego nie wybaczy. Nie zasługujesz na nią. Gdybyś był prawdziwym mężczyzną, schowałbyś swoją pieprzoną dumę do kieszeni i jej wystuchał! – Urywa, by zaczerpnąć tchu. Siedzę sparaliżowany, bo nie przypuszczałbym, że kiedykolwiek pokłóćę się z siostrą o kobietę. – Przecież ją znasz – dodaje już spokojnie. – Wiesz, że coś musiało ją zmusić do odejścia. Ona cię kocha, Angelo. Proszę, ogarnij się. Inaczej będziesz żałował tego do końca swojego życia.

Jej słowa docierają do mojego serca, ale umysł wciąż się waha. Isa nie wie o nagraniu. Nie ma pojęcia, co Sky zrobiła i jak bardzo mnie to zniszczyło. Myśli, że dziewczyna odeszła, a ja w to nie wierzę. Widziałem na własne oczy, jak zabawia się z tamtymi facetami. Uśmiechała się, więc nie została do niczego zmuszona. Chciałbym móc jej zaufać, lecz boję się, że kolejny raz uraczy mnie kłamstwem. Nie mogę na to pozwolić.

– Skończyłaś? – odpieram chłodno. Nadzieja gaśnie w jej oczach jak zapałka. Boli mnie to, że moje życie osobiste wpływa na moje rodzeństwo. Nie powinni musieć przez to

przechodzić. Sky jest tak świetną aktorką, że nabrała też ich. – Mam dużo pracy. Jeśli to wszystko, możesz już iść.

Otwiera usta, żeby coś powiedzieć, ale zamyka je szybko i kręci głową.

– Stracisz najlepsze, co cię spotkało, i to z własnej winy. Nie przychodź później do mnie, bym pomogła ci to naprawić. Nie zrobię tego. Sky zasługuje na kogoś lepszego niż mężczyzna, który nawet nie potrafi jej wystuchać. Pewnego dnia obudzisz się i zdasz sobie sprawę, że zniszczyłeś coś, za co wielu byłoby gotowych zabić. Prawdziwą miłość.

Nie czekając na odpowiedź, wychodzi z pomieszczenia.

Pocieram klatkę piersiową, czując promieniujący z niej ból. Słowa Isabelli wzbudziły we mnie wątpliwości, ale jest już za późno na wycofanie się. Podpisałem umowę z Victorem, ojcem Jasmine. Jeśli ją zerwę, przestanę być wiarygodny w oczach sojuszników i swoich żołnierzy.

Nie mogę tego zrobić.

Wieczorem wchodzę do klubu i od razu kieruję się w stronę prywatnej łoży na tarasie. Jest stamtąd widok na cały parkiet, a muzyka nie gra tak głośno.

Podchodzę do Lorenzo, który czeka już na mnie w towarzystwie dwóch dziewczyn. Brunetka spogląda na mnie pożądliwym wzrokiem i oblizuje usta. Ma na sobie krótką, czerwoną sukienkę odstanającą jej niebotycznie długie nogi. Dekolt jest tak głęboki, że cycki wylewają się na wierzch. Nie ma stanika, więc sutki prześwitują przez materiał. Zerkam na jej twarz i muszę przyznać, że jest całkiem ładna. Duże, niebieskie oczy w kształcie migdałów, mały nos oraz pełne usta pomalowane czerwoną szminką.

– Widzę, że mamy towarzystwo – odzywam się, siadając obok brunetki.

Od razu się do mnie przysuwa i kładzie dłoń na moim udzie.

– Jestem Bianka – mówi. – A to Lizzy, moja siostra. – Wskazuje blondynkę obok Lorenzo.
– A ty jak masz na imię? – Przesuwa dłoń na mojego kutasa, zaciska na nim palce i zaczyna go masować przez spodnie. Czuję, że ten budzi się do życia.

– Angelo – odpowiadam.

– Seksownie – stwierdza.

Kiedy podchodzi kelnerka, zamawiamy drinki. Obecność dziewczyn uniemożliwia rozmowę o interesach, ale pozwala się rozluźnić. A po takim stresującym dniu jak dziś właśnie tego mi trzeba.

– Czym się zajmujecie? – odzywa się Lizzy.

Siedzi okrakiem na kolanach Lorenzo, kompletnie nie przejmując się tym, że poza nami są tu też inni ludzie. Dostęp do łoży mają wyłącznie goście VIP i moi żołnierze, ale większość osób korzysta z prywatnych pokoi, a nie pieprzy się na kanapach. Lizzy wydaje się tym nie przejmować. Jej sukienka podwinęła się, odstanając krągłe pośladki.

– Różnymi rzeczami – rzucam, nie zagłębiając się w temat. Gdyby dziewczyny wiedziały, obok kogo siedzą, nie byłyby takie chętne na szybki numer.

– Ooo, biznesmeni? – dopytuje Lizzy, zerkając na siostrę.

Wymieniają spojrzenia, porozumiewając się bez słów.

Uśmiecham się kącikiem ust.

– Można tak powiedzieć.

Lorenzo parska śmiechem.

– A ty, skarbie, czym się zajmujesz? – Mocno zaciska palce na nagich pośladkach dziewczyny.

Z jej ust wyrywa się pisk.

– Studiujemy. Bianka architekturę, a ja zarządzanie. Po studiach planujemy założyć firmę, ale najpierw musimy zbierać pieniądze.

Wyłączam się, kiedy zaczyna opowiadać o planach.

– Może przeniesiemy naszą imprezę w bardziej ustronne miejsce? – szepcze do mojego ucha Bianka.

Nie odpowiadam. Zamiast tego wstaję i podaję jej dłoń.

– Bądź jutro rano u mnie – rzucam do Lorenzo.

Kiwa głową, na powrót skupiając się na Lizzy.

Wychodzę z łoży, po czym ruszam na dół. Bianka podąża za mną. Kieruję się w prawo, w stronę swojego biura. Ochroniarze bez słowa przepuszczają nas, lustrując dziewczynę wzrokiem. Przechodzę obok pokoju, w którym ostatnio zostawiłem Sky, a potem idę prosto.

– Gdzie idziemy? – Bianka niemal biegnie, by za mną nadążyć.

Nie odzywam się, tylko wyciągam z kieszeni spodni klucze, otwieram drzwi i wpycham ją do środka. Nie ma szans się rozejrzeć, bo przyszpilam ją przodem do ściany.

– Och.

Podwijam Biance sukienkę, odsuwam majtki na bok i wciskam do środka palec. Jęczy głośno. Jest mokra i gotowa.

Rozpinam pasek, zsuwam spodnie, po czym zakładam prezerwatywę. Unoszę nogę dziewczyny i wbijam się na raz.

– O kurwa – jęczy.

Pieprzę ją szybko i mocno. W moim umyśle pojawia się twarz Sky, ale odpędzam wyrzuty sumienia, skupiając się na przyjemności. Zaciskam palce na szyi Bianki, uciszając jej jęki.

Nie przestając jej posuwać, sięgam do łechtaczki i pocieram ją energicznie. Dziewczyna wypina tyłek, a cipka mocniej zaciska się na moim kutasie.

Przymykam oczy, wyobrażając sobie, że pieprzę Sky. Tamten raz w łazience mi nie wystarczył, a przebywanie tak blisko niej doprowadza mnie do szaleństwa. Fakt, że nie mogę jej dotknąć, sprawia, że tracę rozum. Żadna kobieta nie może się z nią równać.

– O tak! – krzyczy Bianka. – Nie przestawaj!

Jej cipką wstrząsają skurcze. Chwytam ją za biodra i odchylam. Wchodzę w nią raz, drugi, trzeci. Z kolejnym pchnięciem dochodzę.

Oddycham ciężko, opierając czoło o jej ramię. Wsuwam się z niej i wyrzucam prezerwatywę do kosza na śmieci. Wkładam spodnie, ignorując dziewczynę.

– To było zajebiste – odzywa się Bianka, poprawiając sukienkę.

Podchodzi bliżej i zarzuca mi ręce na szyję. Chwytam ją za kark, kiedy próbuje mnie pocałować.

– Co ty wyprawiasz? – warczę, odpychając ją od siebie. Ma zarumienione policzki oraz lekko rozmazany makijaż. – Wyjdź stąd.

Czuję wstręt do samego siebie. Nie tylko pieprzyłem laskę, wyobrażając sobie Sky, ale też zrobiłem to w biurze, w którym dziewczyna była kilka dni temu.

– Co tu jeszcze robisz? – Spoglądam na Biankę, która ciągle stoi w tym samym miejscu.
– Wypierdalaj stąd.

Jej twarz wykrzywia grymas.

– Ale z ciebie dupek – syczy, po czym rusza do wyjścia. Opuszcza pomieszczenie, trzaskając drzwiami.

Wyjmuję telefon z kieszeni i opadam na kanapę. Wybieram numer Riccardo. Odbiera po pierwszym sygnale.

– Tak, szefie?

Marszczę brwi, słysząc muzykę w tle.

– Gdzie jesteś?

– W klubie – odpowiada.

Co, kurwa?

– Gdzie jest Sky? – warczę. – Miałeś się nią opiekować!

– I to robię – odpiera zdziwiony. – Kazał szef jej pracować, więc ją tu przywiozłem.

– Gdzie jesteście?

Na samą myśl, że zostawił ją w którymś z prywatnych pokoi, robi mi się słabo. Ostatnio miała atak paniki i gdyby jedna z dziewczyn nie odciągnęła jej od tamtego faceta, mogłoby się to skończyć tragicznie. Sebastian miał ją przestraszyć, a nie, kurwa, pozwolić na próbę gwałtu. Obaj zapłacili za swój błąd.

– W łóży.

Zrywam się na równe nogi i wychodzę z pokoju.

– O której tu byliście? – pytam, ruszając do miejsca, w którym zostawiłem Lorenzo.

– Przyjechaliśmy dwie godziny temu.

Kurwa. Kurwa. Kurwa.

Czy Sky widziała, jak wychodzę z Bianką? Nie rozglądałem się, więc nie mam pojęcia. Za bardzo byłem skupiony na dłoni dziewczyny, która masowała mojego kutasa.

Wchodzę do łóży i patrzę dookoła. Lorenzo wciąż w niej przebywa, podobnie jak obie dziewczyny. Bianka dołączyła do siostry po tym, jak ją wyrzuciłem. Po prawej dostrzegam Riccardo, ale nigdzie nie ma Sky.

– Gdzie ona jest? – warczę do ochroniarza.

Odwraca się w moją stronę zaskoczony.

– Poszła do łazienki, zaraz powinna wrócić.

Klnę pod nosem i ruszam w stronę damskiej toalety. Sky nie zna klubu, była w nim tylko raz, więc wątpię, by udawała się do łazienki dla personelu.

Kolejka ciągnie się przez całą długość korytarza. Przechodzę obok kobiet, które próbują zwrócić na siebie moją uwagę. Ignoruję je.

Opieram się o ścianę obok toalety i czekam, aż Sky z niej wyjdzie. Dwie dziewczyny podchodzą do mnie i zagadują, ale szybko je spławiam.

Sky pojawia się pięć minut później. Spina się na mój widok. Przyglądam się jej i zauważam, że ma czerwone, opuchnięte oczy i lekko rozmazany makijaż. Płakała.

Kurwa.

Mija mnie, nie zaszczycając ani jednym spojrzeniem. Chwytam ją za ramię i zatrzymuję.

– Porozmawiajmy.

Kątem oka dostrzegam, że kilka dziewczyn na nas patrzy. Żadna jednak nie reaguje.

– Nie dotykaj mnie – syczy, wrywając ramię. – Brzydzę się tobą.

– Sky...

Unosi dłoń.

– Przestań, po prostu przestań – przerywa. – Mam dość. Wygrałeś, dobra? Nie wiem, czego jeszcze ode mnie chcesz, ale daj mi, proszę, spokój. Robię to, co każesz. Przychodzę tu, chociaż to ostatnie miejsce, w którym chcę być. Po prostu zostaw mnie w spokoju.

Pozwalam jej przejść obok, mimo że jedyne, na co mam ochotę, to przyciągnąć ją do siebie i nigdy nie wypuszczać.

Nie wiem, co się ze mną dzieje. Zachowuję się irracjonalnie. Obawiam się ją stracić, a w tym samym czasie robię wszystko, by nie pozwolić jej się do siebie zbliżyć. Jedno przeczy drugiemu.

Muszę przestać się okłamywać. Nadal kocham Sky i prawdopodobnie już zawsze będę ją kochał. Nadszedł jednak czas, by pozwolić jej odejść.

Rozdział 13

Sky

Po zmianie Riccardo odwozi mnie do mieszkania Angelo i zostawia samą. Kiedy dowiedziałam się, że to on, a nie Matteo, zostanie moim ochroniarzem, odetchnęłam z ulgą. Nie wyobrażam sobie spędzenia ani minuty z tamtym zdrajcą. Bóg tylko wie, co mógłby mi zrobić podczas nieobecności Angelo. Na samą myśl przechodzą mnie ciarki. Choć za grosz nie ufam Riccardo, wolę go niż tego skurwiela.

Apartament nie zmienił się, odkąd byłam w nim ostatnio. Marmurowe podłogi, otwarta kuchnia połączona z salonem oraz przepiękny widok na Chicago. Mieszkanie jest urządzone minimalistycznie i stylowo. Ciemne meble świetnie komponują się z jasnymi ścianami. Po prawej ciągną się schody prowadzące na piętro, gdzie znajdują się trzy sypialnie i dwie łazienki.

Podchodzę do lodówki, wydaję Sauvignon Blanc, po czym nalewam sobie kieliszek. Upijam łyk i wzdycham z rozkoszą.

Od kiedy zostałam zamknięta w tym więzieniu, nie robię praktycznie nic poza pić i oglądaniem seriali. Jedynie wieczorami chodzę do klubu, w którym pracuję jako kelnerka. Nie wiem, jaki to ma sens. Nigdy w życiu nie uda mi się spłacić długu w postaci pięćdziesięciu milionów dolarów.

Z butelką i kieliszkiem w ręce siadam przy oknie i wpatruję się w panoramę Chicago. Przyciągam kolana do siebie, opierając się o szybę. Z kieszeni wydaję paczkę papierosów i odpalam jednego. Zaciągam się mocno.

Staram się nie myśleć za wiele o sytuacji z klubu. Jednak widok Angelo z inną kobietą wciąż boli. Uptynał zbyt krótki czas, bym mogła przejść nad tym do porządku dziennego. Nie wiem nawet, czy kiedykolwiek będę w stanie patrzeć na to z obojętnością i dystansem. Wiem tylko, że skończyłam z Angelo. Po wszystkim, co zrobił i powiedział, nie będzie już nas.

Zamierzam poczekać w tym mieszkaniu, dopóki Ivo nie odnajdzie Lily, a wtedy zniknę i postaram się na nowo ułożyć swoje życie. Bez mafii. Bez Angelo. I bez rodziny Vitiello. Będę tęskniła za bliźniakami, ale odcięcie się od nich to jedyna gwarancja, że Angelo mnie nie znajdzie.

Myślałam o wyjeździe do Europy. Może do Hiszpanii? Włochy są zbyt oczywistym kierunkiem, bym mogła tam pojechać, a Hiszpania wydaje się bezpiecznym rozwiązaniem. Muszę wybrać miejsce, w którym będę mogła zacząć od nowa. Zdaję sobie sprawę, że Ivo mi pomoże, jeśli go o to poproszę. Będę potrzebowała nowej tożsamości oraz pieniędzy, aby przetrwać, dopóki nie znajdę jakiejś pracy.

Czuję ucisk w sercu na myśl, że już niedługo odejdę i nigdy nie wrócę. Ale to jedyny sposób, żeby zapewnić swojemu dziecku bezpieczną przyszłość.

Dolewam sobie wina i odpalam kolejnego papierosa. Oczy same mi się zamykają. Przez ostatnie dwa dni prawie w ogóle nie spałam. Za każdym razem budziłam się po godzinie lub dwóch z powodu koszmarów. Bałam się ponownie zasnąć, bo tym razem

zamiast piwnicy widziałam martwe ciało córki. Stałam i patrzyłam, jak ją zabijają. Nie mogłam zrobić nic, by to powstrzymać. Budziłam się ze łzami, zrana potem i od razu biegłam do łazienki zwymiotować. Ten widok prześladowuje mnie nawet na jawie.

Nie ma nic gorszego niż śmierć własnego dziecka. Nie potrafię sobie nawet wyobrazić, co czują rodzice, którzy tego doświadczyli. Wiem jednak, że ja nie jestem na tyle silna, aby to przeżyć.

Krew.

Trzymam kurczowo córkę, jedną dłonią uciskając ranę. Strach wzbiera w moim ciele z każdą upływającą sekundą.

– Mamusiu, to boli – szepcze, a krew wyływa z jej ust.

– Wytrzymaj jeszcze trochę – proszę. – Pomocy! Niech mi ktoś pomoże. Błagam! – krzyczę, choć nikogo tu nie ma. – Błagam, nie odbieraj mi jej. Weź mnie, ale ją zostaw. Ona na to nie zastępuje. Zrobię wszystko, tylko ją ocal.

Nie jestem wierząca, lecz pierwszy raz się modlę, bo chodzi o życie mojej córki. To powinnam być ja.

– Mamusiu, pomóż mi. Nie zostawiaj mnie.

Drżącą, splamioną krwią dłonią zakładam jej włosy za ucho.

– Nie zostawię. – Przytulam ją mocniej. – Nigdy cię nie zostawię, mój mały aniołku.

Ostatkiem sił wymusza uśmiech na swojej dziecięcej twarzy.

– Kocham cię, mamusiu.

– Ja ciebie też, aniołku. Niedługo się spotkamy.

Jej pierś przestaje się unosić, a ona zastyga. Z jej oczu znika życie, tylko na ustach majaczy uśmiech.

Sięgam po leżący na podłodze pistolet i chwytam go pewnie. Przytykam zimną lufę do skroni, po czym naciskam spust.

Ciche kliknięcie przecina powietrze.

– Nie, nie, nie – szepczę gorączkowo, raz za razem naciskając spust.

W pomieszczeniu rozbrzmiewa głośny śmiech.

Mężczyzna z blizną i okrutnym uśmiechem patrzy na mnie i na martwe ciało mojej córki.

– Będziesz żyła ze świadomością, że jej nie ochroniłeś. Że ją zabiłeś, bo zamiast niej wybrałeś jego.

Mocne szarpnięcie wrywa mnie z koszmaru. Unoszę gwałtownie głowę i uderzam czołem w coś twardego. Jęczę z bólu.

– Kurwa! – Znajomy głos dociera do mojego zamglonego umysłu. – Nic ci nie jest?

Spoglądam na Angelo, który delikatnie dotyka mojego obolałego czoła. Za kilka godzin w tym miejscu pojawi się wielki, bolesny siniak. Krzywię się na samą myśl.

– Nic mi nie jest. – Odsuwam się, a on opuszcza dłoń. W jego oczach pojawiają się smutek i żal, ale ignoruję to. – Co ty tutaj robisz?

Rozglądam się i ze zdziwieniem odkrywam, że nie znajduję się już w salonie, a w swojej tymczasowej sypialni. Wielkie okno po prawej stronie sprawia, że w ciągu dnia jest tu jasno i przytulnie. Po prawej znajduje się też garderoba, a obok łazienka.

– Mieszkam – odpowiada po chwili. Przygląda mi się uważnie z dziwnym wyrazem twarzy. – Miąłeś koszmar?

Nieprzyjemne uczucie rozlewa się po moim żołądku. Sen wydawał się taki realny, że czułam strach paraliżujący moje ciało. Głos Lily wciąż rozbrzmiewa w moich uszach.

– Sky? – Angelo siada na łóżku i ujmuje moją twarz w dłonie. – Dlaczego płaczesz?

Odsuwam się poza zasięg jego rąk i ocieram mokre policzki.

– Bez powodu – mówię, nie patrząc na niego. – Możesz już wyjść.

– Nie wyjdę, dopóki nie powiesz mi, co się stało.

Parskam śmiechem.

– Teraz chcesz rozmawiać? Nie mam ci nic do powiedzenia. Wyjdź stąd.

Czuję tępy ból w skroniach, który narasta z każdą sekundą. Przymykam powieki i oddycham kilka razy głęboko, ignorując obecność Angelo.

– Jak często masz te koszmary? – dopytuje.

Otwieram oczy i spoglądam na niego. Nie odrywa ode mnie wzroku. Ma na sobie biały podkoszulek, który opina jego szeroką klatkę piersiową, oraz czarne spodnie. Umięśnione przedramiona pokrywa czarny tusz. Na lewym nadgarstku ma wytatuowaną literę „S”.

Ciepło rozlewa się po mojej piersi.

– Wciąż go masz – szepczę zaskoczona. Przejeżdżam palcem po niewielkim tatuażu, który zrobił dla mnie z okazji naszej rocznicy.

Jego spojrzenie łagodnieje.

– Nie potrafiłem go usunąć – przyznaje, zerkając w to samo miejsce. – Pamiętam, jaka byłaś szczęśliwa, kiedy ci go pokazałem. To był jeden z najlepszych dni w moim życiu.

Uśmiecha się lekko.

Odsuwam gwałtownie dłoń, gdy docierają do mnie jego słowa.

Nie potrafiłem.

Czyli próbował go usunąć. Wymazać mnie i nasz wspólnie spędzony czas.

– Wyjdź stąd – rzucam chłodno. – I zostaw mnie w spokoju. Wracaj do domu. Do Jasmine. Twoja narzeczona na pewno się o ciebie niepokoi.

Otwiera usta, ale szybko je zamyka.

Chwilę później wstaje i rusza do drzwi.

– Riccardo będzie w salonie, gdybyś go potrzebowała – mówi jeszcze, nim wyjdzie.

Opadam na poduszki i wzdycham ciężko.

Przez jego zmienne zachowanie mam mętlik w głowie. Nie wiem już, w co wierzyć. Najpierw mnie obraża i wyzywa, a potem zachowuje się tak, jakby się o mnie martwił. To frustrujące.

Czuję się zagubiona. Powinnam się skupić na odnalezieniu Lily i wymyśleniu planu, który pozwoliłby nam się wydostać z Chicago, a nie na Angelo. Nie mogę znów mu zaufać. Pokazał, jak niewiele znaczyły dla niego ostatnie lata, więc dlaczego wciąż mam nadzieję?

Bo jesteś w nim zakochana.

Nie pozwalam tej myśli zakotwiczyć się w moim umyśle. Angelo był po prostu pierwszym mężczyzną, któremu zaufałam. Oddałam mu swoje ciało i serce, więc nic dziwnego, że nadal mi na nim zależy. Ale to niczego nie zmienia, nie mogę mu znowu zaufać. Jego słowa otworzyły rany, które myślałam, że już dawno wyleczyłam. Nie mogę pozwolić mu się kolejny raz zranić. Nie przeżyłabym tego.

Rozdział 14

Angelo

Uderzam rytmicznie pięściami w worek. Krople potu spływają po moich skroniach, a klatka piersiowa unosi się i opada ze względu na przyspieszony oddech. Od ponad godziny katuję ciało, próbując pozbyć się z umysłu Sky i jej krzyku przerażenia. Za każdym razem, gdy tylko zamykam oczy, widzę ją, bezbronną, wijącą się na łożku. Ten widok będzie prześladował mnie do końca życia.

Sky miewała już koszmary – to był jeden z powodów, dla których zapisała się na terapię. Pewnego dnia zemdląta z wycieńczenia, bo bała się zasnąć. Spędziła trzy dni w szpitalu, a po powrocie schemat się powtórzył. Nie mogłem już patrzeć na jej cierpienie i zaciągnąłem ją do terapeutki. Pomogła jej. Koszmary zniknęły. Nie sądziłem, że powrócą. I to o wiele gorsze niż wcześniej.

– Angelo?

Opuszczam ramiona i odwracam się do brata. Nie widziałem go od kilku dni. Ma na sobie sprane jeansy oraz biały podkoszulek, na który zarzucił skórzaną kurtkę. Ciemne kręgi pod oczami i rozcięta brew wskazują na trudną noc.

Biorę ręcznik z krzesła i wycieram spoconą twarz.

– Co ci się stało? – rzucam, sięgając po butelkę wody. Pochłaniam jej zawartość w ciągu kilku sekund. Kończyny mam ciężkie i wiem, że jutro pożałuję tego treningu.

Wzrusza ramionami.

– Mała sprzeczka. Nic, o co musisz się martwić – odpowiada. – Ojciec chce się z nami widzieć za godzinę. Mówi, że to ważne.

– Nie mam czasu. Jeśli chce się spotkać, niech sam do mnie przyjdzie.

Zaskoczony Ivo unosi brew.

Nigdy nie odmówiłem ojcu, ale spotkanie z nim to ostatnia rzecz, na jaką mam ochotę. Do każdej rozmowy wtrąca temat Sky i powoli mam dość słuchania tego. Nie zamierzam wprowadzać w życie żadnego z jego chorych planów związanych z nią. Sky wystarczająco już wycierpiała. Poza tym nie potrafiłbym jej w taki sposób skrzywdzić. Powinienem być pozwolić jej pozostać w Wilmington i o niej zapomnieć. Sprowadzenie jej tutaj było błędem. Byłem głupcem, myśląc, że zdołam się jej oprzeć. Wyrwała się w moim umyśle, na ciele i w sercu. Nic i nikt jej stamtąd nie wyrzuci.

– W takim razie znajdź czas – oznajmia w końcu Ivo. – Bo sprawa tyczy się naszej siostry. Zaciskam dłonie w pięści.

– To znaczy?

– Ojciec zmienił zdanie. Nie chce już wydać jej za Nicolasa.

Marszczę brwi.

Parę miesięcy temu wspólnie postanowiliśmy, że najlepszą i najbezpieczniejszą opcją dla naszej siostry będzie wydanie jej za jakiegoś polityka lub biznesmena, którego w razie czego będzie można się pozbyć bez żadnych konsekwencji. Padło na dwudziestopięcioletniego syna potentata naftowego, który posiada również kilka

statków transportowych służących nam do przewozu narkotyków. Dzięki jego kontaktom unikamy też problemu w portach, bo ojciec chłopaka ma tam wiele znajomości. Od lat nasza współpraca układa się bardzo dobrze, więc uznaliśmy go za odpowiedni materiał na przyszłego męża Isy.

Po śmierci naszej matki ojciec obiecał Isie, że nie będzie musiała brać ślubu z nikim bezpośrednio powiązanym z mafią. A teraz postanowił zmienić, kurwa, zdanie?

– A za kogo? – pytam.

Mina brata wskazuje, że nie spodoba mi się to, co zaraz usłyszę.

– Za Antona Petrova.

– Po moim, kurwa, trupie! – warczę. – Nie wydasz jej za tego psychola! Nie zgadzam się.

Ojciec nic sobie nie robi z mojego wybuchu.

– Decyzja została już podjęta – mówi spokojnie. – Jutro podpiszę umowę z Ivanem, a za nieco ponad rok Isabella wyjdzie za mąż.

Patrzę na niego szeroko otwartymi oczami, nie mogąc uwierzyć w to, co słyszę.

Od wielu lat prowadzimy wojnę z Bratwą, a ciągłe straty w ludziach, kradzieże towaru i niszczenie magazynów zmusiły ojca do próby pokojowego zakończenia konfliktu, który w innym przypadku doprowadziłby do całkowitego zniszczenia rodzin. Obie strony uznały, że nic nie łączy tak jak wspólny ślub. Na co tylko przytaknąłem po naszej rozmowie, ale nie sądziłem, że ojciec będzie chciał wydać za niego właśnie Isę. Nigdy, kurwa, nie zgodzę się, by mężem mojej siostry został pieprzony Anton Petrov, który uchodzi w Bratwie za największego pojeba chodzącego po ich ziemi od dekad.

– Zamierzasz wydać swoją jedyną córkę za potwora?

Wypija drinka, nim odpowie:

– Czasami trzeba podjąć trudne decyzje, kiedyś to zrozumiesz. Jesteś jeszcze zbyt młody. Może popełniłem błąd, oddając ci władzę tak szybko?

Zaciskam dłoń w pięści.

Doskonale wiem, co robi: próbuje mnie sprowokować.

– Może i tak – cedzę. – Ale już za późno na zmianę zdania. Isa nie wyjdzie za Antona. Nie, jeśli mam coś do powiedzenia w tej sprawie.

Kręci głową rozbawiony.

– Problem, synu, polega na tym, że nie masz. Bella jest moją córką i nawet jako *capo* nie masz nic do powiedzenia.

Zgrzytam zębami.

Tu mnie ma. Nie mam prawa nic z tym zrobić. Dopóki Isa jest pod jego opieką, nie mogę ingerować w jego decyzje.

– Isabella nie jest jakimś towarem, żebyś mógł ją sprzedać, do cholery! – warczy Ivo. –

Obiecałeś jej, że będzie mogła wybrać sobie męża, jeśli ten wniesie coś do naszej rodziny. Zgodziła się na twojego kandydata, więc znajdź kogoś innego.

– Anton to przyszły *pachan*, który zażądał właśnie waszej siostry – odpiera Alberto. –

Bella będzie z nim bezpieczna. Po ślubie ojciec przekaże mu władzę, a Isa przeprowadzi się do Rosji. – Spogląda na nas, obracając szklanekę w dłoni. – Myślicie, że tego chcę? Odeśłać swoją jedyną córkę na inny kontynent?

Prycham pod nosem.

Ojciec zrobi wszystko, żeby biznes się kręcił. Nawet jeśli w tym celu musi sprzedać własną córkę.

– A co z zaręczynami? – pytam. – Zamierzasz zrezygnować ze współpracy z Tobiasem? Stracimy na tym miliony.

– Nim się nie martw. Rozmawialiśmy i ustaliliśmy, że zamiast Nicolasa wyda za mąż jedną z bliźniaczek.

Ivo porusza się niespokojnie na fotelu.

– Za kogo?

Ojciec spogląda na mojego brata i uśmiecha się kpiąco.

– Jak to za kogo? Za ciebie.

Ivo blednie. Odkąd pamiętam, był wolnym duchem i typem faceta, który się nie przywiązuje, zwłaszcza do kobiet. Korzysta z życia, pieprząc wszystko, co ma cipkę. Przez jego łóżko przewinęło się tyle dziewczyn, że nawet połowy nie pamięta. Nigdy nie był z nikim na poważnie i nie wątpię, że ślub to ostatnia rzecz, o której myśli.

– Nie zgadzam się! Znajdź kogoś innego, na mnie nie masz co liczyć.

– Nie masz nic do gadania – zauważa rozbawiony ojciec. – Poza tym prędzej czy później musiałbyś się ożenić. Postanowiłem to przyspieszyć. Jeśli cię to pocieszy, Madelyn też się nie ucieszyła na wieść o ślubie z tobą.

– Madelyn?! – wrzeszczy Ivo. – Chcesz mnie zmusić do ślubu z tą wiedźmą?! Po moim, kurwa, trupie.

Marszczę brwi skonsternowany.

– Kim jest Madelyn? – pytam.

– Ona... – zaczyna ojciec.

– Nikim ważnym – przerywa mu Ivo. – To kolejna wariatka, która uważa, że po szybkim numerku włoży jej pierścionek na palec.

Unoszę brew rozbawiony, wiedząc, że za tą historią kryje się więcej, niż brat zdradził.

– I to zrobisz – stwierdza Alberto.

Wtedy to do mnie dociera.

– Przespałeś się ze swoją narzeczoną? – parskam.

Posyła mi wkurzone spojrzenie.

– Nie jest moją narzeczoną – warczy. – I nie, nie przespałem się z nią. Kopnęła mnie w jaja i powiedziała, żebym spierdalał.

Wybucham śmiechem.

– Jakaś kobieta ci odmówiła? Muszę ją poznać.

– Odwal się – burczy, po czym patrzy na ojca. – Nie ożenię się z nią. Nie ma takiej opcji.

Alberto wzdycha rozdrażniony.

– Ożenisz się i koniec tematu – oznajmia stanowczo. – Jest jeszcze jedna rzecz do omówienia. – Od razu się spinam, wiedząc, o kim będzie mowa, a ojciec zwraca się do mnie: – Trzeba coś zrobić z tą twoją dziwką. Po ślubie nie możesz mieć z nią kontaktu. Victor zaproponował, że się nią zajmie. Powiedziałem mu, że to przemyślę, ale nie masz zbytniego wyboru. Albo to, albo wyślesz ją do burdelu. Osobiście wolałbym drugą opcję, bo w taki sposób przynajmniej częściowo zwróci pieniądze, które przez nią straciliśmy. Decyzja należy do ciebie.

Milczę, choć Alberto czeka na odpowiedź lub jakąkolwiek reakcję z mojej strony. Wiedziałem, że sprowadzenie tutaj Sky jest głupim pomysłem. Nie sądziłem jednak, że ojciec tak bardzo nienawidzi dziewczyny, by zaproponować taki chory pomysł ukarania jej. Zna przeszłość Sky, więc zdaje sobie sprawę, że zmuszenie jej do usługiwania napalonym facetom jest najgorszym, co mógłby jej zrobić. Ona by tego nie przeżyła. Na samą myśl, że ją stracę, oblewa mnie zimny pot. Prędzej piekło zamarznie, niż pozwolę komukolwiek skrzywdzić Sky.

– Chyba mu na to nie pozwolisz? – zwraca się do mnie Ivo. Otwieram usta, ale nie wydobywają się z nich słowa, a on rozczarowany kręci głową. – Nie mogę w to uwierzyć. Powinieneś się wstydzić, że w ogóle rozważasz ten pojebany pomysł. Taką kobietę należy nosić na rękach i kiedy zrozumiesz, że to, co zrobiła, nie było jej winą, mam nadzieję, że ci nie wybaczy. Bo na nią nie zasługujesz.

Zaciskam dłoń w pięści, czując rosnącą wściekłość.

– A ty niby tak? – warczę. Furia wzbiera w moich żyłach, natomiast w umyśle pojawiają się obrazy tej dwójki razem. Zniknęli na parę godzin, więc kto wie, co wtedy robili. – Pieprzysz ją?

Kręci głową zde gustowany.

– Nie jestem tobą. Nie obracam kilku dziewczyn w tym samym czasie. Poza tym Sky nigdy by ci tego nie zrobiła. Ona cię kocha, idioto. – Ivo wypija drinka na raz i ponownie nalewa sobie alkoholu. – Gdyby nie to, już dawno byłaby moja.

Rzucam się na niego i nim zdąży zareagować, uderzam go pięścią w twarz. Trzask kości jest melodią dla moich uszu. Nie ma nawet szans się bronić, moje ciosy są precyzyjne i szybkie. Krew zalewa jego biały podkoszulek, a potem skapuje na podłogę. Nie bez powodu wszyscy się mnie boją. Moja reputacja mnie wyprzedza. W wieku szesnastu lat skrzyłem facetowi kark, bo próbował dobrać się do Isy. Ciężko trenuję, by nikt, nawet własny brat, nie był w stanie mnie pokonać.

Czyjeś dwie ręce odciągają mnie od Ivo, który pluje krwią, usiłując złapać oddech. Na jego twarzy pojawia się szyderczy uśmiech, jakbym zrobił dokładnie to, czego się spodziewał. Ten kutas mnie sprowokował, i to na oczach ojca.

– Co to, kurwa, miało znaczyć?! – wrzeszczy Alberto, ale nawet nie spoglądam w jego stronę. Nie odrywam wzroku od Ivo. Brat wie, że wciąż kocham Sky, i chciał wywołać moją reakcję. I udało mu się to. – Czy wy do reszty powariowaliście? Bijecie się o tę dziwkę?!

Odwracam się do ojca, wyciągam spluwę i przyciskam lufę do jego skroni. Przetyka głośno ślinę.

– Jeszcze raz nazwiesz ją dziwką, to cię, kurwa, zabiję, rozumiesz?! – cedzę. W jego oczach pojawia się strach. – To, co się z nią stanie, zależy wyłącznie ode mnie. Nie wtrącaj się więcej.

Kiwa energicznie głową. Na jego skroni zbierają się kropelki potu. Uśmiecham się na ten widok.

Czekam, aż moje słowa w pełni do niego dotrą, i dopiero wtedy odsuwam broń. Wychodzę z biura, trzaskając drzwiami.

Furia niemal przelewa się przez moje żyły. Zaciskam dłoń na kierownicy tak mocno, że bieleją mi knykcie. Przyciskam pedał gazu i przyspieszam.

Muszę spuścić ciśnienie. Seks odpada. Nie zamierzam więcej pieprzyć przypadkowych lasek, wyobrażając sobie, że one to Sky. Nie dorastają jej do pięt. Znam jednak pewne miejsce, które pomoże mi w takiej sytuacji.

Godzinę później podjeżdżam pod magazyn. Moi ludzie złapali wczoraj człowieka Russo, który sprzedawał narkotyki na naszym terenie. Antonio Russo od miesięcy próbuje nas sabotować, by przejąć nasz teren. Kradzieże towaru, nasyłanie federalnych. Kilka lat temu Alberto zabił jego ojca, a teraz Antonio pragnie zemsty. Sądzi, że może sobie z nami pogrywać. Staje się zbyt pewny siebie, a to może nas wiele kosztować. Wystarczy jeden błąd, żebym stracił wszystko. Niewiele trzeba, by inni poszli w jego ślady. Zawsze znajdują się tacy, którzy będą na tyle głupi, aby spróbować mnie zniszczyć. Niejednokrotnie usiłowano mnie zabić. Strzelanina w czasie kolacji w restauracji, podczas spotkania biznesowego czy w trakcie powrotu do domu. Władza i wpływy, jakie posiadam, przyciągają desperatów gotowych na wszystko.

Wysiadam z samochodu i wchodzę do magazynu, nie zaszczycając nikogo spojrzeniem. Moi ludzie wiedzą, kiedy lepiej się nie odzywać.

– Powiedział coś? – pytam.

– Nie – odpiera Francesco. Egzekutor oraz jedyna osoba, której ufam poza rodziną i Lorenzo.

Znamy się od dziecka. Razem się wychowaliśmy. Walczyliśmy i zabijaliśmy dla sprawy. Parę razy uratował mi życie, sam obrywając.

Spoglądam na nieznanego mężczyznę powieszono na haku. Jest nagi, a jego ciało pokrywa świeża krew płynąca z dziesiątek niewielkich nacięć.

Francesco nie próżnował. Uwielbia torturować ludzi i jest w tym świetny. Doskonale zna ciało człowieka. Wie, gdzie uderzyć, by najbardziej zabolęło, a przy tym nie zabić. Nie wygląda jednak na zabójcę – bardziej na surfera o długich blond włosach i szerokim uśmiechu.

Kiwam głową.

– W takim razie zabawmy się.

W pomieszczeniu rozbrzmiewa śmiech.

Podchodzę do mężczyzny, który posyła mi wściekłe spojrzenie.

– Jak się nazywasz?

Milczy.

Wzruszam ramionami, po czym zadaję pierwszy cios. Z ust faceta wydobywa się cichy jęk bólu. Uśmiecham się jak szalenciec i uderzam ponownie, dając upust nagromadzonej wściekłości. Każdy cios, jaki wymierzam, jest precyzyjny, szybki oraz bolesny. Oddycham szybko, a pot spływa mi po skroniach.

– Jak się nazywasz? – powtarzam.

Unosi wzrok i pluje krwią.

– Pierdol się.

Trudno go zrozumieć ze względu na fakt, że ma częściowo wybite zęby.

– Przywiążcie go do krzesła – wydaję polecenie.

Żołnierze wykonują rozkaz. Mężczyzna próbuje się wyrwać, ale nie ma szans. Jego ciało jest osłabione, a on ledwo trzyma się na nogach. Przywiązują go do krzesła stojącego pośrodku pomieszczenia i odchodzą pod ścianę, czekając na dalsze przedstawienie.

Zbliżam się do stołu, na którym leżą wszystkie potrzebne narzędzia, i biorę nóż sprężynowy.

– Odpowiesz na moje pytanie? – pytam, obracając go w dłoni. – Im szybciej to zrobisz, tym szybciej się pożegnamy. Nie ma sensu tego przedłużać. I tak dzisiaj zginiesz. Wybieraj.

– Nic ci nie powiem – warczy. – Możesz mnie zabić, ale nic ze mnie nie wyciągniesz. Przeżyłem już gorsze tortury niż to.

Kręcę głową rozbawiony.

– To nie były tortury. – Uśmiecham się mrocznie, pochylając w jego stronę. – To była rozgrzewka.

Bez ostrzeżenia wbijam nóż w jego lewą dłoń, przytwierdzając ją do krzyża. Wrzaski mężczyzny brzmią jak najpiękniejsza symfonia, ale skurwiel wciąż nie wypowiada ani słowa.

Ciekawe.

– Franco, podaj obcęgi.

Facet błędnie. Próbuje się uwolnić, jakby miał jakiegokolwiek szansę stąd uciec.

Z pomocą przyjaciela wrywam pierwszy paznokieć. Sam kiedyś to przeżyłem, więc doskonale wiem, jak bolesny jest ten zabieg. Już po chwili znam jego imię i nazwisko: Marco Moretti.

– Dla kogo pracujesz?

Marco jest w takim stanie, że muszę go ocucić, bo ledwo kontaktuje. Nie przerywam jednak tortur. Ból jest najlepszą motywacją.

– Pierdol się.

Przewracam oczami.

– Powtarzasz się – stwierdzam rozbawiony. – Z imieniem poszło łatwo, więc to też z ciebie wyciągnę. Byłeś kiedyś skórowany albo przypalany? Patrząc na twoją dotąd nieskazitelną skórę, wątpię. Zaufaj mi, paznokcie przy tym to pestka. Pozwól jednak, że dokończymy. Zostało nam tylko kilka.

W jego rozszerzonych z przerażenia oczach pojawia się strach. Każdy z nas od dziecka przyzwyczajany jest do tortur, bo jedynie w taki sposób jesteśmy później w stanie chronić powierzone nam tajemnice. Ale są tortury, których żaden z nas nie przeszedł. A skórowanie jest jedną z nich.

Alberto torturował mnie, odkąd skończyłem osiem lat. Przygotowywał mnie do przejęcia swojego imperium. Musiałem stać się niezniszczalny – tylko tak mogłem zapewnić rodzinie bezpieczeństwo. Znam każdy możliwy sposób zadawania bólu. Zabijanie czy torturowanie nie wywołują we mnie poczucia winy, chociaż, w przeciwieństwie do innych, nie sprawiają mi też satysfakcji. Gdybym mógł z tego zrezygnować, z chęcią bym to zrobił, tyle że w naszym świecie mogłoby to zostać uznane za słabość. Dlatego, chcąc nie chcąc, robię to, co konieczne.

W odróżnieniu od Ivo, który to uwielbia. Najczęściej właśnie on lub Francesco zajmują się wydobywaniem informacji. Są jednak dni takie jak dziś, kiedy potrzebuję pozbyć się nagromadzonych emocji.

– Co planuje Russo?

W oczach mężczyzny pojawia się znajomy błysk.

Bingo.

Najlepszym sposobem na zdobywanie informacji są proste, wciąż powtarzane pytania. Kiedy ból przystania myślenie, nasze reakcje są łatwiejsze do odczytania. I to wtedy należy zadać konkretne pytanie. Tak jak teraz.

Odrywam ostatnią płytkę paznokcia i odkładam obcęgi. Moja lewa ręka pokryta jest krwią mężczyzny. Wycieram ją szmatką zgarniętą ze stołu.

– Skoro już ustaliliśmy, że pracujesz dla Russo – mówię, odwracając się z powrotem do Marco – to powiedz mi, jaki jest jego plan.

Facet jest na granicy świadomości, dlatego każę Franco go do niej przywrócić. Przyjaciel wylewa mu lodowatą wodę na twarz, a ten gwałtownie wciąga powietrze.

– Chyba że wolisz skórowanie?

Strach widoczny w jego oczach daje mi odpowiedź. Pół godziny później wiem wszystko, co muszę, a Marco Moretti jest martwy.

Rozdział 15

Sky

Angelo nie żartował, mówiąc, że Riccardo będzie cały czas przy mnie, gdybym go potrzebowała. Od rana czuję na sobie jego przeszywające spojrzenie, które sprawia, że moje ciało przechodzi nieprzyjemny dreszcz. Nie sądzę, że mężczyzna jest na tyle głupi, by skrzywdzić mnie w apartamencie, ale ostrożności nigdy za wiele. Po zdradzie Matteo przestałam ufać ochroniarzom Angelo. Odkąd zostaliśmy zmuszeni spędzać ze sobą czas, nie zamieniliśmy więcej niż kilku słów. Cieszyło mnie to, że trzymaliśmy się od siebie z daleka.

– Ty się mnie boisz – stwierdza w pewnym momencie Riccardo.

Spinam się, kurczowo ściskając w dłoni nóż do masła. Nie wyrządę mu tym krzywdy, ale sam fakt, że mam coś, czym mogłabym się bronić, daje mi złudne poczucie bezpieczeństwa.

Niepewnie odwracam się w stronę ochroniarza, który stoi dwa metry dalej. Ręce ma włożone do kieszeni czarnych spodni, a szara koszulka opina jego szerokie ramiona. Ciemnobrązowe włosy są krótko obcięte. Jest przystojny z tą wyrazistą szczęką pokrytą kilkudniowym zarostem i lekko krzywym nosem, który dodaje mu uroku. Kiedy się uśmiecha, w jego prawym policzku pojawia się doteczek.

– A nie powinnam?

Unosi brew zaskoczony.

– Oczywiście, że nie – oznajmia stanowczo. – Moim obowiązkiem jest chronienie ciebie. Nie skrzywdzę cię.

Parskam śmiechem.

– Oczywiście, że nie – powtarzam jego słowa. – Chyba że dostaniesz bezpośredni rozkaz, prawda? A wtedy nie zawahasz się nawet przez sekundę. Zabijesz mnie bez mrugnięcia okiem.

– O czym ty mówisz? Nikt cię nie zabije, Angelo nie pozwoli cię skrzywdzić. Sprzątnie każdego, kto choćby spróbuje, a ja mu w tym pomogę. Masz moje słowo.

Kręcę głową.

– Nie składaj obietnic, których nie będziesz w stanie dotrzymać – odpieram cicho. – Jesteś lojalny wobec rodziny Vitiello, a ja? Jestem nikim. Jeśli ktoś każe ci się mnie pozbyć, zrobisz to. Tak jak on chciał to zrobić.

Mruży wściekle oczy.

– O kim ty mówisz?

Kiedy robi krok w moją stronę, natychmiast zaczynam się cofać.

Moje ciało ogarnia przerażenie, a oddech przyspiesza. Mój umysł widzi w Riccardo zagrożenie, choć ten nie zrobił nic, abym mogła się go obawiać. Zdaję sobie sprawę, że mój strach jest irracjonalny, jednak nie potrafię nad nim zapanować. Zbyt wiele razy byłam w podobnej sytuacji, by kolejny raz się nabrać. Na twarz ochroniarza nakładają się twarze wszystkich mężczyzn, którzy mnie skrzywdzili.

– Nic ci nie zrobię. – Unosi ręce i cofa się w najdalszy kąt. – Nie musisz się mnie bać. Przepraszam, jeśli cię przestraszyłem.

Kręcę głową.

– To ja przepraszam. Zachowuję się jak wariatka.

– Nieprawda – odpiesza, co sprawia, że spoglądam na niego. – Zachowujesz się jak osoba, która została zraniona. Musisz jednak wiedzieć, że nie krzywdzę kobiet. Nigdy.

Jego słowa brzmią szczerze.

– W porządku. – Zmuszam się do uśmiechu. – Możemy udawać, że to się nie wydarzyło? – pytam z nadzieją. Wolę, by nikt się o tym nie dowiedział.

– Jeśli właśnie tego chcesz, niech tak będzie.

Oddycham z ulgą.

– Dziękuję.

Resztę dnia spędzam w sypialni, unikając w ten sposób Riccardo. Dzisiejsza sytuacja pokazała, jak kiepski jest mój stan psychiczny. Na każdym kroku widzę zagrożenie, a brak snu tylko zwiększa stres i zdenerwowanie. Jeszcze trochę, a naprawdę zwariuję.

Odkładam książkę na bok, kiedy czwarty raz czytam to samo zdanie. Nie potrafię się skupić. Słowa się zlewają i nie rozumiem ich sensu. Byłam zdziwiona, gdy Riccardo przyniósł mi właśnie romans po tym, jak zapytałam, czy dałby mi coś, czym mogłabym się zająć. Nie sądziłam, że pamięta, że czytałam takie powieści przy kominku w bibliotece w rezydencji. Uwielbiałam ten moment w ciągu dnia, kiedy mogłam się odprężyć i zatopić w fantazji. Książki od zawsze były dla mnie odskocznią, pomagały przetrwać trudne chwile. Czytając, miałam szansę znaleźć się w innym świecie, być kimś innym, szczęśliwszym.

Pukanie do drzwi wyrывa mnie z zamyślenia.

Spinam się, bo nikogo się nie spodziewam. Poza Riccardo i Angelo nikt nie wie, że tu mieszkam.

– Proszę – mówię, gdy pukanie się ponawia.

Niemal wyskakuję z łóżka na widok Isy. Ma na sobie białe, obciste spodnie i różowy podkoszulek z napisem „I Love Rose”. Włosy falami opadają jej na ramiona. Na twarzy nie ma ani grama makijażu, a i tak wygląda lepiej niż większość dziewczyn, które poznałam.

– Co ty tu robisz? – pytam, wstając.

Przytulam ją na powitanie, nie mogąc uwierzyć, że tu jest.

– Pomyślałam, że przyda ci się towarzystwo.

Uśmiecham się w reakcji na jej słowa.

– Jak mnie znalazłaś? – Siadam po turecku na łóżku. – Myślałam, że nie wiecie, gdzie mnie wywiózł.

Zajmuje miejsce obok na materacu.

– Bo nie wiedziałam, ale nietrudno było zgadnąć. Sprawdziłam kamery w jego apartamencie. – Wzrusza ramionami, jakby fakt, że bez problemu włamała się do monitoringu, nie był niczym wielkim.

– Angelo wciąż nie wie o twoich umiejętnościach hakerskich? – Kiedy posyła mi wymowne spojrzenie, ciągnę: – Dlaczego mu o nich nie powiesz?

Wzdycha ciężko.

– Bo się boję. – Opada głową na poduszkę. – Co, jeśli uzna, że moje zdolności stanowią łatwy cel, i zakaże mi ich używać, bym nie narażała się na niebezpieczeństwo?

– To przekonasz go do zmiany zdania – zauważam. – Nie może ci niczego zabronić. Nie jest twoim ojcem, a ty nie jesteś już dzieckiem. Co niby zrobi? Zamknie cię w domu i nie pozwoli z niego wychodzić?

Chichocze.

– No może masz rację – stwierdza.

Przewracam oczami.

– No pewnie, że mam.

Kładę się na brzuchu i podpieram dłońią brodę. Przypatruję się przyjaciółce, która wygląda na pogrążoną w myślach.

– Powiesz mi, dlaczego odeszłaś? – pyta niespodziewanie, spoglądając na mnie z nadzieją w oczach. – Pamiętam, że miałam nie poruszać tego tematu, ale chciałabym wiedzieć.

– Czemu?

– Aby zrozumieć. – Wzrusza ramionami, po czym przyjmuje identyczną pozycję jak ja. – Czuję, że w tym wszystkim chodzi o coś więcej.

Wzdycham ciężko i przewracam się na plecy. Splatam palce obu dłoni, a te opieram na brzuchu.

– Ivo ci powiedział, prawda? – Zerkam na nią.

Poczucie winy widoczne na jej twarzy wystarczy mi za odpowiedź.

– Przepraszam – szepcze. – Nie miej mu tego za złe. Tak jakby go do tego zmusiłam.

– Nie jestem zła. – Ściskam jej rękę w uspokajającym geście. – Właściwie miałam nadzieję, że ci powie, dzięki czemu ja sama nie będę musiała znowu tego wyjaśniać.

– Och, Sky. – Przyciąga mnie do siebie i mocno przytula. – Wiesz, że bym cię nie odceniła. Pomogłabym ci znaleźć Lily, bez zadawania pytań.

W reakcji na dźwięk imienia córeczki zaciskam powieki, czując ucisk w sercu.

– Wiem – odpieram cicho. – Po prostu trudno było mi o tym opowiadać. Wciąż tak jest. To nie są przyjemne wspomnienia. Nadal każdej nocy mam koszmary i boję się zasnąć. Za każdym razem widzę, jak ją ode mnie zabierają. Ostatnio jest nawet gorzej – przyznaję, a dreszcz niepokoju przebiega po moim kręgosłupie. Odsuwam się od przyjaciółki, przyciągam kolana do siebie i obejmuję je ramionami. – Ona umiera – mówię ze łzami w oczach. – A ja mogę tylko trzymać ją w ramionach i błagać o śmierć, która nie nadchodzi. Nie jestem w stanie nic zrobić, by ją uratować.

– Sky...

Unoszę dłoń, aby jej przerwać.

– Wiem, że to nie dzieje się naprawdę, ale i tak mnie przeraża. Zapach krwi, jej krzyki, ciche błagania... – Kręcę głową. – To wydaje się realne.

Wypuszczam powietrze, czując drapanie w gardle. Pierwszy raz komuś to wyznaję. Te koszmary przerażają mnie bardziej niż cokolwiek innego. Nie obawiam się własnej śmierci, lecz boli mnie sama myśl, że Lily mogłaby umrzeć i nie poznać prawdziwego życia. Kiedy zrezygnowałam z oddania córki do adopcji, przysięgłam sobie, że nie pozwolę, by stała jej się krzywda, i... zawiodłam. Ma dopiero pięć lat, a już dwa razy została porwana. Bóg tylko wie, gdzie teraz przebywa i co się z nią dzieje. Nie wiem, jak to wpłynie na jej przyszłość, jeśli takową będzie miała. Moje wybory odebrały jej dzieciństwo i choć

nienawidzę siebie za to, nie żałuję, że ją zatrzymałam. I może to w tym wszystkim jest najgorsze – fakt, że wybrałam siebie zamiast jej. Być może powinnam była ją oddać i pozwolić rodzicom adopcyjnym dać jej szansę na lepsze, stabilniejsze życie, jednak zbyt mocno ją kochałam, aby to zrobić. Bez wahania oddałabym za nią życie. Nie potrafię tego żałować, bo ona jest moja. To ja nosiłam ją przez dziewięć miesięcy pod sercem, to ja przetrwałam dwudziestogodzinny poród i to ja zrobiłam, co mogłam, by zapewnić jej jak najlepsze życie. Popęłiłam masę błędów, ale czy mogę być pewna, że adopcja dałaby jej wszystko, co najlepsze? Skąd mam wiedzieć, czy byłoby jej lepiej beze mnie? Teraz już się tego nie dowiem.

Nigdy więcej nie pozwolę, żeby ktokolwiek wszedł między nas. Ostatni rok był najgorszym okresem w moim życiu. Mój świat bez niej nie ma sensu i zdaję sobie sprawę, że zawsze wybiorę ją. Cokolwiek przyniesie nasza przyszłość, to się nie zmieni.

Unoszę wzrok i spoglądam na Isę, która wpatruje się we mnie ze łzami w oczach. Słone krople spływają po jej twarzy, po czym kapią na podkoszulek.

– Nie wiem, co powiedzieć. – Ociera mokre policzki. – Mój brat to kompletny idiota.

– Czuje się zdradzony. – Wzruszam ramionami, choć nie mam pojęcia, dlaczego próbuję go bronić. – Sądzi, że zdradziłam was, a później uciekłam. Z jego perspektywy właśnie tak to wygląda.

– Powinien wiedzieć lepiej – oznajmia stanowczo Isa. Smutek na jej twarzy zastępuje wściekłość. – Zna cię. Wie, jaka jesteś i co przeszłaś. Jak może być takim głupcem? Przez własną dumę straci najlepsze, co go w życiu spotkało.

Już stracił.

– Nie chcę o nim rozmawiać – rzucam, obejmując się ramionami. – Najważniejsze jest dla mnie znalezienie Lily. Nic więcej się nie liczy.

– A co później? – pyta.

– Później? Dam jej przyszłość, na jaką zasługuje.

Wracam do rezydencji. Isabella nie chciała słyszeć sprzeciwu, a Riccardo nie oponował. Po niemal tygodniu przebywania samej w apartamencie dziwnie jest wrócić do miejsca, w którym znajduje się tylu ludzi. Wsiadając z samochodu, czuję na sobie baczne spojrzenia ochroniarzy. Jest wśród nich Matteo, który na mój widok uśmiecha się szyderczo. Podejrzewam, że jeśli będzie blisko, łatwiej mu będzie mnie szantażować. Kiedy mieszkałam w apartamencie, nie mógł mnie kontrolować, a tym samym nie wiedział, co komu powiedziałam.

– Na co się gapicie? – warczy Riccardo, zasłaniając mnie swoim ciałem. Zaskoczona cofam się o krok. – Nie macie co robić?

Ochroniarze spoglądają po sobie.

– Czy szef wie, że ona tu jest? – pyta barczysty brunet o brązowych oczach.

Nie kojarzę go, więc musi od niedawna zajmować się ochroną domu.

– To nie twój zasrany interes – odpiera Isabella. – Zajmij się lepiej swoimi obowiązkami, a nie wpierdalaj do spraw, które cię nie dotyczą.

Zaciskam usta, powstrzymując uśmiech. Brunet wygląda, jakby chciał odpyskować, ale w porę się opanowuje. Ivo z przyjemnością zająłby się każdym, kto obrazi jego bliźniaczkę.

– Jak sobie życysz – burczy.

– Myślę, że należą nam się jakieś wyjaśnienia – wtrąca Matteo, patrząc na Isę. – Szeft nie mówił nic o tym, że dziewczyna wraca. Czy on w ogóle o tym wie?

– Mój brat ma ważniejsze sprawy na głowie. Nie muszę informować go o wszystkim, co robię – odpowiada chłodno Isa. – Waszym obowiązkiem jest chronienie naszej rodziny, a Sky się do niej zalicza. Nic więcej nie powinno was obchodzić. Wracajcie do pracy.

– Będę zmuszony powiadomić o tym zdarzeniu twojego brata – zauważa Matteo. Wyjmuje z kieszeni telefon, a potem go unosi. – Czy może sama chcesz do niego zadzwonić?

– Angelo dowie się o wszystkim, gdy tylko wróci do domu. – Wytrzeszczam oczy, spoglądając na przyjaciółkę, a na jej twarzy maluje się poczucie winy. Byłam pewna, że Angelo o tym wie. – Zajmij się swoimi sprawami, Matteo – warczy.

Chwyta mnie za rękę i ciągnie w stronę domu.

– Isa... – zaczynam, ale mi przerywa.

– Angelo będzie musiał przywyknąć do tej sytuacji – mówi. – Nie może cię od nas odciąć. Jesteśmy rodziną.

Ciepło rozkwita w mojej piersi, a ja odrzucam wątpliwości.

– Nawet nie wiesz, ile te słowa dla mnie znaczą.

Ściska moją dłoń, uśmiechając się szeroko.

Niedługo później wchodzimy do kuchni, w której czekają już na nas Ivo i Angie. Ta druga zamiera na mój widok.

– Będzie potrzebne jeszcze jedno nakrycie – zwraca się Isa do gosposi.

Jej bliźniak przytula mnie na powitanie.

– Dobrze cię widzieć – mówi. – Cieszę się, że tu jesteś.

– Co ci się stało?

Spoglądam na jego obitą twarz, czując, jak żółć podchodzi mi do gardła. Dotykam delikatnie rozciętej brwi, następnie przesuwam palcami po opuchniętym policzku i pękniętej wardze.

Odsuwam się gwałtownie, gdy zdaję sobie sprawę, jak to może wyglądać z boku.

– Mały wypadek przy pracy – odpowiada, wzruszając ramionami. – Nic mi nie jest.

– Wyglądasz, jakbyś się z kimś pobił.

Uspokajająco ściska moje ramię.

– Nic mi nie jest, Sky – powtarza. – Byłem już w gorszym stanie.

Otwieram usta, ale ucisza mnie spojrzeniem.

– W porządku – rzucam tylko. – Cieszę się, że nic ci nie jest.

Próbuję się uśmiechnąć, lecz wychodzi z tego marny grymas.

Angie przygląda nam się przez chwilę, nim ruszy w moim kierunku. Spinam się, bo nie znam intencji kobiety. Jakie jest moje zaskoczenie, kiedy przyciąga mnie do siebie i mocno przytula.

– Tak strasznie cię przepraszam – szepcze. Stoję sztywno z rękami opuszczonymi wzdłuż ciała. – Nie miałam pojęcia, co ci się przytrafiło. – Chwyta w dłonie moją twarz. – Gdybym wiedziała, nigdy nie potraktowałabym cię w ten sposób.

Nie odpowiadam, wysuwając się z jej objęć. Na twarzy Angie maluje się ból, jednak ignoruję go. Ona nawet nie dała mi szansy wyjaśnić. Oceniała mnie pomimo wszystkiego, co przeżyliśmy razem przez trzy lata. O ile potrafię zrozumieć zachowanie Angelo, o tyle

niełatwo mi wybaczyć Angie. Była dla mnie jak mama, której nigdy nie miałam. Nie sądziłam, że będzie w stanie tak łatwo wyrzucić mnie ze swojego życia.

– Pójdę do swojego pokoju – rzucam, lecz Isa chwyta mnie za dłoń, zatrzymując. – Co jest?

Zerka na Angie, która przypatruje nam się z drugiego końca kuchni.

– Jej naprawdę jest przykro – mówi na tyle cicho, żeby nikt poza mną nie mógł tego usłyszeć. – Żałuje tego, jak cię potraktowała. Wszyscy popełniamy błędy. Nie pozwól, by one sprawiły, że stracisz wiarę w ludzi.

Spoglądam na gosposię. Patrzy na mnie z nadzieją w oczach, ale nie jestem jeszcze gotowa z nią porozmawiać. Zbyt wiele się wydarzyło w ostatnich godzinach i potrzebuję chwili samotności, aby to wszystko przetrwać.

– Nie stracę – obiecuję, ściskając dłoń Isy w uspokajającym geście. – Po prostu potrzebuję czasu.

– Rozumiem. – Cofa się o krok. – Jakby co, to wiesz, że zawsze możesz na nas liczyć.

Czuję drapanie w gardle. Muszę odchrząknąć, by odpowiedzieć.

– Wiem.

Rozdział 16

Sky

Budzę się z uśmiechem na twarzy. Wczoraj wieczorem Angie przyniosła mi tabletki nasenne i pierwszy raz od dawna przespałam całą noc bez koszmarów. Nie rozmawiałyśmy za wiele, nie byłam jeszcze na to gotowa. Wciąż nie jestem, ale pragnę jej wystuchać. Nie chcę chować urazy, która będzie niszczyła mnie od środka. Jeśli czegoś się w ostatnich latach nauczyłam, to tego, że powinno się dać drugiej osobie wytłumaczyć. Kiedy wreszcie odzyskam córkę i stąd odejdę, chcę mieć poczucie, że zrobiłam wszystko, by dobrze zakończyć ten rozdział w swoim życiu.

Po szybkim prysznicu schodzę do kuchni, w której są już bliźniaki i gosposia. Rodzeństwo jak zawsze kłóci się o coś, ale nie zwracam na nich uwagi, skupiając ją na Angie. Kobieta patrzy na mnie niepewnie, jakby nie do końca wiedziała, jak ma się zachować. Posyłam jej uśmiech, na co wyraźnie się rozluźnia.

– Dzień dobry – mówię, podchodząc do ekspresu. Włączam go i podstawiam kubek. – Piękny mamy dziś dzień, prawda?

Rodzeństwo spogląda po sobie z uniesionymi brwiami.

– Dobrze się czujesz? – pyta Isa.

Na widok jej konsternacji chce mi się śmiać. Odkąd mam świadomość, że poza mną jest jeszcze ktoś, kto w razie mojej śmierci zaopiekuje się Lily, czuję się tak, jakby z moich barków spadł ogromny ciężar. Przez cały czas martwiłam się, co się z nią stanie, a teraz już nie muszę. Wiem, że Isa, Ivo i Angie zrobią, co w ich mocy, by ją odnaleźć i zapewnić jej dobre życie, nawet beze mnie. A to sprawia, że patrzę na wszystko z optymizmem, którego nie doświadczyłam od czasu porwania.

– Znakomicie. – Biorę kubek i siadam przy wyspie. Upijam łyk wyśmienitej kawy, a uśmiech sam pojawia się na moich ustach. – A wy? Jak się czujecie?

– Eee... w porządku – bardziej pyta, niż stwierdza Ivo. – Troszkę mnie przerażasz – rzuca, drapiąc się po brodzie. – Co się wczoraj wydarzyło?

– Co masz na myśli? – Marszczę brwi.

Zerka na siostrę w poszukiwaniu pomocy.

– Jesteś taka... inna – mówi Isa. – W pozytywnym sensie – dodaje szybko. – Wyglądasz na szczęśliwą i promieniejesz.

– Po prostu się wyspałam – oznajmiam.

Wiercę się na krześle, czując na sobie ich przeszywające spojrzenia. Nie lubię znajdować się w centrum uwagi, zwłaszcza gdy ludzie patrzą na mnie w sposób, w jaki oni teraz to robią. Ze zmartwieniem, litością i współczuciem.

– Śniadanie gotowe – odzywa się Angie, przerywając tym samym niezręczną ciszę. – Chodźmy do stołu.

– Zjem w swoim pokoju – mówię szybko. Ostatnie, na co mam ochotę, to spotkać swojego byłego, jego nową narzeczoną i ojca, który mnie nienawidzi.

– Nonsens – odpiesa gospoia, biorąc miski z jedzeniem. – Zjemy razem, bo jesteemy rodziną. – Zerka na mnie niepewnie. – Nawet jeśli na chwilę o tym zapomnieliemy.

– Mów za siebie – wtrąca Isa, krzyżując ramiona na piersi. – Ja ani razu w nią nie zwątpiłam.

Wybucham śmiechem, który szybko cichnie, gdy zauważam przy stole całą rodzinę. Angelo unosi pytająco brew, Jasmine wygląda, jakby chciała coś powiedzieć, ale się powstrzymuje, widząc spojrzenie Ivo, a Alberto patrzy na mnie wzrokiem, który mógłby zabić.

– Co ona tu, kurwa, robi? – warczy ten ostatni. – Nie należy do rodziny. Jeżeli chce zjeść, niech zrobi to w kuchni. Tak jak reszta personelu.

Z trudem przełykam ślinę. Wiedziałam, że to głupi pomysł.

Odwracam się, by zawrócić, lecz Isa chwyta mnie za rękę i ściska ją mocno.

– Sky należy do rodziny i zje razem z nami – mówi zimno. – Jeśli się wam to nie podoba, droga wolna, możecie wyjść.

– Uważaj na słowa, Bella – cedzi Alberto. Uderza dłonią w blat, tak że zastawa podskakuje. – Jestem w SWOIM domu, pod SWOIM dachem. Dzięki MOIM pieniądzom masz co jeść, w co się ubrać i niczego ci nie brakuje. Wyprowadź tę dziwkę z mojej jadalni i siadaj do stołu!

Zerkam na Angelo, który zaciska dłoń na widelcu i wygląda, jakby marzył, żeby wbić go w szyję ojca. Spogląda na mnie, ale nie jestem w stanie wyczytać niczego z jego twarzy. Odwracam wzrok, nie mogąc dłużej na niego patrzeć.

W moim umyśle od razu rozbrzmiewają słowa, które skierował do mnie jakiś czas temu.

Byłaś nikim, kiedy cię znalazłem. Taka łatwowierna, szukająca miłości, której nigdy nie zaznała. Naprawdę sądziłaś, że mogłaś być dla mnie kimś więcej? Ty? Dziewczynka, której nawet własny ojciec nie chciał? Jego prywatna dziwka?

Ta wypowiedź Angelo tamtego wieczoru coś we mnie obudziła. Wspomnienia, które przez ostatnie lata skutecznie wypierałam.

Miał rację w jednym: pragnęłam miłości, której nigdy nie zaznałam. Kogoś, kto będzie się o mnie troszczył. Kogoś, kto będzie kochał mnie tak mocno jak w tych głupich książkach, które przez całe życie czytałam. W powieściach, które były jedyną ucieczką przed moją okropną rzeczywistością. Potrafiłam spędzać całe dni zamknięta w fikcyjnym świecie, bo tam nikt mnie nie krzywdził. Tam mogłam być, kim tylko chciałam. Wróżką, wojowniczką, romantyczką. Mogłam wybierać do woli. Sama kształtowałam swoje życie. Nikt ani nic nie mogło mnie powstrzymać. Ograniczała mnie wyłącznie moja wyobraźnia.

– Nie. – Głos Isy wrywa mnie z zamyślenia. – Jeśli Sky nie może usiąść z nami, wolę zjeść w kuchni, razem z nią.

Nie czekając na odpowiedź ojca, opuszcza jadalnię.

– Ja też już pójdę. – Słyszę Ivo, który po chwili do nas dołącza. – No więc, co jemy? Umieram z głodu.

Angelo

Patrzę za wychodzącym rodzeństwem i dziewczyną, którą kocham, z całej siły powstrzymując chęć pójścia za nimi. Ostatecznie zostaję na miejscu. Ojciec przypatruje mi się przez moment zmrużonymi oczami, po czym nabiera jedzenie na talerz i zaczyna jeść. Nie rozmawialiśmy ze sobą, odkąd opuściłem jego gabinet, a wcześniej pogroziłem

mu bronią. Atmosfera między nami jest napięta i ciężka. To pierwszy raz, gdy w taki sposób sprzeciwiłem się ojcu. Spodziewałem się, że będę miał wyrzuty sumienia, a czuję jedynie ulgę. Przez całe życie postępowałem tak, by mu się przypodobać, ale teraz to ja mam władzę i moje słowo stanowi prawo. Czegokolwiek bym nie zrobił, moi ludzie podążą za mną, nie za nim. Dopiero w biurze zrozumiałem, że już się go nie obawiam. Nie może mi zagrozić w żaden sposób.

– Powinieneś przyspieszyć ślub – odzywa się po kilku minutach. Unoszę wzrok znad talerza, marszcząc brwi, a on kontynuuje: – Im szybciej się pobierzecie, tym szybciej ta dziewczyna stąd zniknie. – Odkłada sztucce, które z brzękiem uderzają o porcelanę. – Co ona tu w ogóle robi? Myślałem, że wyraziłem się jasno. Ma stąd zniknąć, to mój dom.

Wpatruję się w niego z lekkim rozbawieniem.

– Musisz zapytać o to swoją córkę – mówię. – To ona ją tu sprowadziła. Nie miałem z tym nic wspólnego.

Klnie pod nosem.

– Same z nią problemy – burczy. – Nie powinna ci się przeciwstawiać. Za bardzo ją rozpuściliście i teraz sądzi, że może robić, co jej się żywnie podoba. Anton nie będzie zadowolony, kiedy się dowie, jakie są z nią problemy.

– Nie dojdzie do ich ślubu – oznajmiam chłodno. – Nie wydasz jej za tego barbarzyńcę. Po moim trupie.

Jasmine kładzie dłoń na moim udzie.

– Uspokój się, kochanie – mówi. – Twojej siostrze dobrze zrobi mąż, który będzie w stanie nad nią zapanować. Sam przecież widzisz, jak bardzo jest rozpuszczona.

Odwracam się do niej tak gwałtownie, że coś strzyka mi w karku.

– Jeszcze jedno, kurwa, słowo – warczę, odsuwając jej rękę. – Nie wtrącaj się do rozmów, które cię nie dotyczą. – Zaskoczona otwiera szeroko oczy, a ja wstaję z krzesła. – Co do ślubu – zwracam się do ojca – to nie twój pieprzony interes. Naciskaj dalej, a w ogóle się nie odbędzie.

Biorę brudny talerz i wychodzę z jadalni. Z kuchni dobiegają mnie wybuchy śmiechu i rozmowy. Gdy tylko przekraczam jej próg, wszyscy milkną. Sky unika mojego wzroku, przez co czuję, jakby ktoś walnął mnie w żołądek. Zastużyłem na jej chłód oraz nienawiść. Sam do tego doprowadziłem.

– Nie przeszkadzajcie sobie – rzucam.

Wkładam talerz do zmywarki, zerkając przez ramię. Ivo siedzi obok Sky i kompletnie nie zwraca na mnie uwagi. Isa patrzy na mnie tak, jakby chciała mnie zabić, a na twarzy Angie widzę rozdarcie.

– Nie musiałeś sprzątać, sama bym to zrobiła – mówi gosposia, spoglądając na Sky.

Dziewczyna posyła jej nieznaczny uśmiech, który Angie odwzajemnia. Marszczę brwi w reakcji na tę dziwną wymianę spojrzeń. Jeszcze do niedawna kobieta nie była w stanie zdzierżyć towarzystwa Sky. Co się stało w ciągu tych kilku dni?

– Nie ma takiej potrzeby – odpieram. – Potrafię jeszcze włożyć talerz do zmywarki.

Nie odpowiada.

Wzdycham ciężko, rozglądając się wokół. Czuję się tu niemile widziany i nie ukrywam, że nie jest to przyjemne uczucie.

– Będę się zbierał – stwierdzam. Nikt się nie odzywa, czekając, aż wreszcie wyjdę. – Pamiętaj o dzisiejszym spotkaniu – zwracam się do Ivo.

– Pamiętam – burczy.

Opuszczam kuchnię, nikt nie próbuje mnie zatrzymać. Jasmine stoi w korytarzu z opartymi o biodra rękami.

– Wybrali ją zamiast ciebie – oznajmia z rozbawieniem. – Mówiłam ci, że tak będzie.

– Daj mi spokój – mamroczę. Pocieram palcami skronie, które zaczynają pulsować z bólu. – Nie mam na to czasu.

Wydaje z siebie oburzony okrzyk.

– Odkąd ona wróciła, kompletnie się ode mnie odcięła – mówi. Kładzie dłoń na mojej klatce piersiowej, po czym przesuwając ją w górę i dół. – Było nam razem tak dobrze – szepcze. Staje na palcach, przybliżając nasze twarze do siebie. – Wciąż może tak być, tylko się jej stąd pozbądź.

Popycham ją do tyłu, aż uderza plecami w ścianę. Zaciskam palce na jej szyi, na co wytrzeszcza oczy przerażona.

– Jeśli mam się kogoś pozbyć, będziesz to ty – syczę jej do ucha. – Nie dotykaj mnie więcej bez pozwolenia, rozumiesz?

Kiwa energicznie głową.

Puszczam ją, poprawiam marynarkę i wychodzę z domu. Choć ten dzień ledwo się zaczął, już mam go dość. Wsiadam do samochodu, a kierowca rusza. Przeglądam wiadomości na telefonie, odpisuję na maile i staram się skupić na dzisiejszych zadaniach. Za dwie godziny mam spotkanie z menadżerem zajmującym się otwarciem nowego hotelu. Wynikły jakieś problemy, których nie jest w stanie rozwiązać, dlatego sam muszę się tym zająć.

– Szefie – odzywa się Dario, więc podnoszę na niego wzrok. – Dojechalśmy.

Wysiadam z auta i ruszam do klubu. Rzadko pracuję z domu – zbyt dużo się w nim dzieje i trudno jest mi się skupić. W *Passion* natomiast nikt mi nie przeszkadza. Wchodzę do środka, a potem od razu kieruję się do biura. Wewnątrz kręci się już kilka dziewczyn, które przygotowują się na wieczór. Przechodzę obok, nie zaszczycając ich ani jednym spojrzeniem. W gabinecie ściągam marynarkę, siadam na fotelu, następnie włączam komputer i staram się skupić. Na biurku czeka sterta dokumentów do podpisania, a na poczcie jeszcze więcej maili.

Wzdycham ciężko.

Nienawidzę papierkowej roboty.

Przez cały dzień załatwiałem milion spraw, więc kiedy wieczorem wchodzę do klubu *Temptation* na spotkanie z Savio Gallo, *capo* z Nowego Jorku, myślę tylko o tym, by jak najszybciej znaleźć się z powrotem w domu. Muszę porozmawiać ze Sky i wyjaśnić z nią parę rzeczy.

Mężczyzna czeka już w łóżku razem z Ivo. Nie słyszę, o czym rozmawiają, ale nietrudno zauważyć, że jest to dosyć prywatna konwersacja.

– Przeszkadzam? – Siadam obok, lustrując Savio wzrokiem.

Facet ma trzydzieści dwa lata, choć wygląda dużo młodziej, mocno zarysowaną szczękę, lekko krzywy nos i lodowatoniebieskie oczy. Jego ciemnobrązowe włosy są krótko ścięte, jedynie z przodu nieco dłuższe. Ubrany jest jak zawsze w garnitur od Toma Forda, tym razem w kolorze granatowym.

– Nie – odpowiada Ivo, nawet nie patrząc w moją stronę. Ten jawny brak szacunku zaczyna mnie poważnie wkurzać. – Prowadziliśmy właśnie luźną rozmowę.

– Właśnie – odpiera Savio.

Kelnerka stawia przed nami Macallana 18 oraz trzy szklanki, po czym odchodzi. Nalewam każdemu whiskey i stukamy się szkłem.

– Za owocną współpracę – mówię.

– Za owocną współpracę – powtarza Savio.

Upijam łyk alkoholu, delektując się ulubionym trunkiem.

– Słyszałem, że twoja kobieta wróciła – odzywa się w pewnym momencie Gallo. Kiedy spoglądam na niego ze zmarszczonymi brwiami, ciągnie: – W naszym świecie plotki szybko się roznoszą, a informacja o kobiecie, która cię ponoć zdradziła, to plotka numer jeden od wielu miesięcy. Wszyscy się zastanawiają, jaki ta historia będzie miała koniec. Sam się nad tym zastanawiam.

– Ponoć zdradziła? – parskam.

Wzrusza ramionami.

– Widziałem was na wielu przyjęciach i nietrudno było zauważyć, że Sky nie widzi poza tobą świata. Była w ciebie wpatrzona jak w obrazek.

Zaskoczony unoszę brew.

Ostatnie, czego bym się spodziewał, to takich słów po kimś, kto sam został zdradzony. Savio, odkąd przejął schedę po zmarłym ojcu, bezustannie walczy ze swoimi braćmi, którzy uważają, że to oni powinni być głową rodziny. Wielokrotnie próbowali go zabić, a gdy to się nie udało, zaczęli zniechęcać do niego sojuszników. Nawet jego żona przeszła na ich stronę. Przez dwa lata informowała ich na bieżąco o wszystkim, co dzieje się w ich rodzinie. Savio zabił ją, gdy tylko się o tym dowiedział. Miał więc na głowie zarówno swoich braci, jak i córkę Kiarę, która znienawidziła go za to, że odebrał jej matkę.

– Nie przyszliśmy tu, by rozmawiać o moim życiu prywatnym – stwierdzam chłodno, ucinając tym samym temat.

Resztę spotkania spędzamy na omawianiu bieżących spraw. W Nowym Jorku pojawiły się ostatnio problemy z jedną z tamtejszych rodzin i Savio chce mieć pewność, że w razie zaostrzenia konfliktu stanę po jego stronie. O to nie musi się martwić. Nasza współpraca jest dla mnie zbyt ważna, by z niej zrezygnować.

Skupiamy się także na znalezieniu rozwiązania w sprawie handlu kobietami. Żaden z nas nie zgadza się na porywanie dziewczyn i sprzedawanie ich do burdeli. W swoim życiu dopuściłem się wielu okrutnych rzeczy, ale na to nigdy nie pozwolę. W naszych burdelach pracują kobiety, które same się zgłosiły. Ani jedna nie była do tego zmuszona. Podpisując z nami umowy, wiedziały, na co się piszą. Nie mogą odejść. Dostają za to odpowiednie wynagrodzenie i są traktowane z szacunkiem pomimo swojej profesji. Moi ludzie mają obowiązek chronić je przed klientami, którzy przekraczają wyznaczone granice. Kilukrotnie musiałem się mierzyć z takimi problemami, gdy jakiś bogaty dupek pobił dziewczynę, bo uważał, że ma do tego prawo. Nie miał i szybko się o tym przekonał.

Naszą rozmowę przerywa Riccardo, który pojawia się w loży. Zrywam się na równe nogi na widok paniki na jego twarzy.

– Co się stało? – pytam, czując, jak przerażenie rozlewa się po moim ciele.

Riccardo jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo Sky, a skoro tutaj jest, dziewczyna też musi gdzieś tu być.

– Szefie, mamy problem – mówi, ale milknie na widok mojego ojca i Victora, którzy właśnie do nas dołączają.

– Synu, co ty tu robisz? – pyta lekko zaniepokojony ojciec, czym wzbudza moją podejrzliwość.

– Mam spotkanie – odpowiadam chłodno. – Gdzie jest Sky? – zwracam się do ochroniarza.

– A kogo obchodzi ta dziwka? – wtrąca Victor.

Posyłam mu wściekłe spojrzenie, które jest zarazem ostrzeżeniem.

– Jeszcze, kurwa, słowo – cedzę, na co się wzdryga. – Gdzie jest Sky?! – ponawiam pytanie, tracąc powoli cierpliwość.

Niepokój skuwa moje żyły, a serce przyspiesza z przerażenia, kiedy słyszę:

– Zniknęła.

Rozdział 17

Sky

Dwie godziny wcześniej

Patrzę na przystojną twarz Ivo, kolejny raz myśląc o tym, jak inaczej mogłoby wyglądać moje życie, gdybym tamtego wieczoru w klubie, ponad sześć lat temu, to właśnie z nim poszła zatańczyć. Odkąd pamiętam, mogłam na niego liczyć. Zawsze mnie wspierał. Był przy mnie, kiedy wszystko się waliło. Nie odwrócił się plecami, tylko stał przede mną i mnie zastaniał. Dał mi szansę na wyjaśnienia, gdy nikt nie chciał tego zrobić. Bez względu na wszystko mnie nie zostawił.

W aucie panuje cisza przerywana naszymi oddechami. Zapach jego wody kolońskiej otula nas w tej ciasnej przestrzeni.

– Nie musisz tego robić – mówi cicho. Wyciąga rękę i zakłada mi kosmyk włosów za ucho. – Nie chcę patrzeć, jak cierpisz.

Wzdycham ciężko.

– Nic mi nie będzie. Riccardo się mną opiekuje. – Zerkam przez okno na wspomnianego mężczyznę, który stoi metr dalej i pali papierosa, nie zwracając na nas uwagi.

Ivo opiera głowę o zagłówek i spogląda na mnie z bólem w oczach.

– Wiesz, że zawsze możesz na mnie liczyć, prawda? – Kiwam głową, zmuszając się do uśmiechu, a on kontynuuje: – Poprę każdą twoją decyzję, nawet jeśli uznasz, że chcesz odejść. Choć wolałbym, żebyś została. Ze mną.

To powinieneś być ty.

Przymykam oczy, nie mogąc dłużej wytrzymać jego przeszywającego spojrzenia. Angelo powiedział mi kiedyś, że Ivo jest we mnie zakochany. Nie uwierzyłam mu, ale teraz, widząc jego pełen uczuć wzrok, muszę przyznać, że być może miał rację.

Chcę mu o wszystkim powiedzieć. O rozmowie z Angelo. O tym, jak ten kolejny raz złamał mi serce. O swojej tajemnicy skrywanej przez lata. On by mnie nie potępił. W przeciwieństwie do brata stałby przy mnie niezależnie od okoliczności. Właśnie taki jest. Serce jednak nie wybiera. Chociaż rozum krzyczy, przekonuje, że siedzący obok mnie mężczyzna zawsze wybierze mnie. Będzie mnie wspierał, kochał, wielbił. Zrobi wszystko, czego jego brat nie potrafi. Lub nie chce.

– Wiem – odpieram tylko.

Pochylam się w jego stronę i całuję go w policzek. Bez słów dziękuję mu za wszystko, co dla mnie zrobił. W reakcji na mój dotyk przymyka oczy. Drży.

Odsuwam się nieznacznie, a nasze twarze dzielą centymetry. Czuję jego oddech na ustach. Tak łatwo byłoby go pocałować. Zapomnieć o Angelo. Zemścić się.

– Sky – szepcze. Nie odrywa wzroku od moich warg.

Chcę tego, ale z niewłaściwych powodów. Nie kocham go, lecz wiem, że w innym życiu mogłabym go pokochać. Straciliśmy jednak szansę w momencie, w którym

wybrałam jego brata. Nie jestem taką osobą. Za bardzo zależy mi na Ivo, by w taki sposób go zwodzić.

Odsuwam się bardziej, zwiększając między nami dystans. Choć szczypią mnie oczy, nie pozwalam wy płynąć z nich łzom.

– Nie możemy – mówię cicho.

Kiwa głową nieprzekonany.

– Masz rację. – Widzę, że chce coś dodać, więc chwytam za klamkę i wysiadam z samochodu, a wtedy on ponownie się odzywa: – Sky?

– Tak? – Zatrzymuję się i odwracam do mężczyzny.

W jego oczach pojawia się błysk zdecydowania.

– Poczekam. Tak długo, jak będzie trzeba.

Samotna łza spływa po moim policzku. Uśmiecham się smutno.

– Nie warto na mnie czekać – szepczę.

– Mylisz się – odpięra. – Na ciebie zawsze warto czekać.

Nie odpowiadam. Zamykam drzwi auta i ruszam w stronę klubu, nie oglądając się za siebie. Ocieram policzek, starając się nie rozmazać tuszu. Słowa Ivo wciąż dźwięczą mi w uszach. Obietnica zawarta w tym jednym zdaniu jest wszystkim, czego pragnęłam przez długi czas.

Ale nie od niego.

Opieram się o ścianę budynku i oddycham kilka razy głęboko.

Czuję na sobie jego spojrzenie, lecz nie podnoszę wzroku. Zanim zacznę pracę, muszę się uspokoić. Słowa Ivo kompletnie wyprowadziły mnie z równowagi. Nie powinien był tego mówić. Źle się czuję, mając świadomość, że brat mojego byłego narzeczonego żywi wobec mnie uczucia. Nigdy nie widziałam w nim nikogo poza dobrym przyjacielem, a teraz mam mętlik w głowie. Zastanawiam się, czy powodem, dla którego mi pomaga, jest fakt, że liczy na coś więcej. Nawet gdybym nie kochała już Angelo, pomiędzy mną a Ivo nigdy do niczego by nie doszło.

– Masz. – Unoszę wzrok na Riccardo, który wyciąga w moją stronę paczkę papierosów.

– Wyglądasz, jakbyś tego potrzebowała.

Uśmiecham się blado, wydaję papierosa i odpalam go.

– Dzięki. – Oddaję mu paczkę. – Mogę cię o coś zapytać?

Przygląda mi się przez chwilę, nim niemal niezauważalnie kiwa głową.

– Dlaczego jesteś dla mnie taki miły?

Rozgląda się wokół. W moim towarzystwie nigdy się nie rozluźnia. Zawsze bacznie obserwuje przechodzących ludzi, szukając zagrożenia.

– To znaczy? – odpięra moment później.

Wzruszam ramionami.

– Nie wydajesz się zły, że cię do mnie przydzielono. – Kiedy marszczy brwi, dodaję: – No wiesz, w końcu jestem zdrajcą, a ty musisz mnie chronić.

– Nie uważam cię za zdrajcę. – Zaskoczona otwieram usta, tymczasem on kontynuuje:

– W przeciwieństwie do innych mam własne zdanie na temat tego, co wydarzyło się rok temu, i nie wierzę w to, że potrafiłabyś ot tak skrzywdzić Angelo. Coś musiało się zdarzyć. Nie wiem tylko co. Podejrzewam, że ma to coś wspólnego z twoją siostrą. Zgadza się?

Przytakuję powoli.

– Tak sądziłem. – Gdy spoglądam na niego z uniesionymi brwiami, ciągnie: – Mam siostrę i jest ona jedyną osobą, dla której byłbym w stanie zdradzić rodzinę Vitiello.

– Mam nadzieję, że nigdy nie będziesz musiał tego zrobić – mamroczę.

Na samą myśl, że kolejne dziecko przechodziłoby przez to, co Lily, robi mi się niedobrze. Nikt nie powinien musieć patrzeć na tortury drugiego człowieka. Zwłaszcza dziecko.

Wchodząc do klubu *Temptation*, czuję się tak, jakbym cofnęła się w czasie. To właśnie tutaj poznałam Angelo, tu wszystko się zaczęło. Doskonale pamiętam ten dzień. Violetta wpadła do mnie, a później zaciągnęła na imprezę z okazji moich szesnastych urodzin. Ojciec był akurat poza miastem, więc bez trudu wymknęłyśmy się ochroniarzom, by świętować w klubie. Przyjaciółka załatwiła nam lewe dowody, które pozwoliły nam bez problemu dostać się do środka. Pomógł w tym też mocny makijaż. To był pierwszy raz od dawna, gdy czułam się szczęśliwa. Przez ponad dwie godziny tańczyłyśmy i piłyśmy, dopóki do naszego stolika nie podeszło dwóch zabójczo przystojnych mężczyzn. Angelo ze swoim bratem. Już wtedy czułam, że ten pierwszy to same kłopoty, mimo to z chęcią się na nie zgodziłam. Był ode mnie starszy, a mrok i cierpienie w jego spojrzeniu przyciągały mnie do niego. Nie miałam pojęcia, kim jest ani jakie będą konsekwencje naszego spotkania, wiedziałam tylko, że choć raz pragnę zrobić to na własnych warunkach. Sam jego wzrok pobudzał moje ciało, natomiast dotyk dosłownie parzył. Do tej pory się tak nie czułam. Z reguły mężczyźni mnie przerażali, a nie podniecali, jak robił to on. Nie potrafiłam jednak zaprzeczyć, że ten nieznajomy mnie fascynuje. Zgadzając się na taniec z nim, wiedziałam, na co się piszę, i byłam na to gotowa. To była najlepsza noc w moim życiu. I nigdy jej nie żałowałam.

– Sky? – Głos Riccardo wrywa mnie z zamyślenia. Zerkam na ochroniarza i widzę, że przygląda mi się zaniepokojony. – Wszystko w porządku? Możemy stąd wyjść. Nie musisz tu zostawać.

Przyjemne ciepło rozlewa się po mojej klatce piersiowej. Fakt, że Riccardo jest gotowy mnie stąd wyprowadzić, pomimo rozkazów Angelo, jest... miły. Nie spodziewałam się tego po nim. Czym innym jest chronienie mnie, kiedy dostał taki rozkaz, a kompletnie inna sprawa to dbanie o mój komfort. To coś niespodziewanego, ale w dobrym sensie.

– Nic mi nie jest – mówię, uśmiechając się. – Idź, zaraz do ciebie dołączę.

Patrzy na mnie przez chwilę, po czym kiwa głową.

– Czekam na ciebie w łóżku.

Głośna muzyka rani moje uszy, gdy przeciskam się przez tłum w stronę zaplecza. Zapach setek spoconych ciał wymieszany z perfumami sprawia, że żołądek podchodzi mi do gardła. Oddycham z ulgą, kiedy docieram do szatni. Przebywanie wśród tyłu ludzi jest dla mnie niekomfortowe i wzbudza we mnie lęk. Zostawiam w szafce torbę, a potem poprawiam sukienkę. Czerwona kiecka na ramiączkach z niewielkim dekoltem ciasno opina moje ciało, podkreślając płaski brzuch oraz lekko zaokrąglone biodra. Zerkam na swoje odbicie w lustrze, nakładam szminkę i wychodzę na korytarz. Rozglądam się wokół, upewniając, że nie ma nikogo w pobliżu, następnie idę przed siebie. Jednak moja orientacja w terenie jest zerowa, więc po chwili się gubię. Klnę pod nosem i skręcam w prawo na rozwidleniu. Zwalniam, gdy dobiegają mnie przyciszone głosy.

– Musimy się jej pozbyć. – Zatrzymuję się w miejscu, rozpoznając głos ojca Angelo. Zimny dreszcz przebiega wzdłuż mojego kręgosłupa, a serce zaczyna szybciej bić. Powinnam stąd iść, dopóki mnie nie zauważyli, ale nogi odmawiają mi posłuszeństwa. – Angelo totalnie zwariował, chce odwołać ślub.

Przyciskam dłoń do ust, tłumiąc zaskoczone westchnienie.

– Nie może tego zrobić. – Marszczę brwi, próbując sobie przypomnieć, skąd znam ten głos. – Podpisał umowę. Nie pozwolę mu kolejny raz ośmieszyć mojej córki. Ślub musi się odbyć. Po nim zabiorę dziewczynę i się jej pozbędę. Przesłanie stanowi zagrożenie.

Victor.

– A co z jej córką?

Całe moje ciało się napina, a ja na moment zamieram. Ręce zaczynają mi się trząść, z kolei nogi ledwo są w stanie utrzymać mój ciężar. Opieram się plecami o ścianę i przymykam oczy, czując ból w klatce piersiowej.

Błagam, nie teraz.

Nie mogę mieć ataku paniki, gdy oni stoją dwa metry dalej. Jeśli zdradzę swoją obecność, będzie po mnie. Staram się unormować oddech, choć jest to niezwykle trudne, kiedy muszę to robić bezgłośnie. Wbijam paznokcie w dłoń, przebijając skórę, byle tylko nie dopuścić do omdlenia. Ból chwilowo mnie otrzeźwia.

Skup się, Sky.

Powinnam stąd iść, bo zostawanie tu dłużej naraża mnie na zdemaskowanie. Ale nie mogę tego zrobić, dopóki się nie upewnię. Muszę wiedzieć, czy za tym wszystkim stoi ojciec Angelo. Jeśli teraz odejdę, być może nigdy się tego nie dowiem.

Kiedy udaje mi się uspokoić, wychylam się i spoglądam na mężczyzn odpowiedzialnych za mój największy koszmar. Choć stoi do mnie bokiem, bez trudu go rozpoznaję. Wszędzie poznałabym tę twarz: zimną, okrutną, bezlitosną. Lodowatoniebieskie oczy, blizna ciągnąca się od skroni do podbródka. Pokryte tatuażami ramiona. Na prawym znajduje się czaszka z płomieniami. Doskonale ją pamiętam, bo właśnie ją widziałam zawsze, kiedy ciął moje ciało.

Przeszywa mnie ból, gdy przypominam sobie każde jedno nacięcie. Panika wzrasta, a wspomnienia powracają. Próbuję z nimi walczyć, ale bezskutecznie.

To ma być cudowny dzień pełen pięknych wspomnień. Siedzę na tylnej kanapie w samochodzie ze swoją córeczką, która od trzech lat zwraca się do mnie po imieniu. Łamię mi to serce, ale jedynie w ten sposób mogę ją chronić. Za dwa tygodnie odbędzie się mój ślub z ukochanym mężczyzną. Moje marzenia się spełnią. Właśnie jadę po jedno z nich: białą, prostą suknię ślubną bez ramiączek z długim trenem. Marzyłam o niej od dziecka. Nie chciałam niczego wyszukanego, a Angelo spełnił moją zachciankę. Zatrudnił włoską projektantkę tylko po to, by mnie uszczęśliwić.

– Szczęrysz się – odzywa się Lily.

Patrzę na córeczkę i nie mogę uwierzyć, jak moje życie w ostatnich latach się zmieniło. Na zawsze pozbyłam się ojca, mam cudownego narzeczonego, a moja córeczka jest szczęśliwa i ma wszystko, czego ja nigdy nie miałam. Rodzinę. Angelo traktuje ją jak własną córkę, poświęcając jej jak najwięcej czasu. Isa i Ivo rozpieszczają ją, jak tylko mogą. Lily nazywa Angie babcią, a ta traktuje ją jak wnuczkę. Dzień w dzień dają jej poczucie bezpieczeństwa oraz przynależności. Są przy niej w dobrych chwilach,

jak i tych złych. Kochają ją, a ona kocha ich. Nie mogłabym wymarzyć sobie niczego lepszego dla swojej kruszynki.

– Jestem szczęśliwa – oznajmiam, uśmiechając się jeszcze szerzej.

– Trochę to straszne. – Wskazuje mój uśmiech.

Przewracam oczami, ale nie mam szansy odpowiedzieć, bo nagle coś uderza w nasze auto z taką siłą, że pas, choć przytrzymuje mnie w miejscu, prawie miażdży mi klatkę piersiową. Moja reakcja jest automatyczna i nim wybuchają poduszki powietrzne, ostaniam swoim ciałem Lily. Wszystko mnie boli.

– Nic ci nie jest? – pytam, spoglądając na jej przerażoną twarz. Kręci głową, ale łzy płyną po jej policzkach. – Co tu się, do cholery, wydarzyło? – Tym razem zwracam się do kierowcy.

– Przepraszam, Sky – odpiiera cicho, ale nie odwraca się w moim kierunku. – Zmusili mnie do tego.

– Do czego?

Nie odpowiada, a drzwi po mojej stronie się otwierają. Wielki, tysi mężczyzna to ostatnie, co pamiętam. Wstrzykuje mi coś w szyję i zapada ciemność.

Budzę się z ogromnym bólem głowy. Próbuję wstać, ale boli mnie całe ciało. Jestem naga, przywiązana do krzesła. Po moich nogach spływa krew. Przerazenie rozlewa się po moich żyłach. Rozglądam się dookoła. W magazynie nie ma nic poza krzesłem, na którym siedzę, brudnym materacem za mną i stolikiem po prawej stronie.

Gdzie jest Lily?

Panika próbuje przejąć nade mną władzę. Serce bije za szybko, obraz się rozmazuje. Skrępowane za plecami ręce są całe mokre od potu. Oddycham szybko, ale nie jestem w stanie nabrać wystarczająco powietrza. Zaczynam się dusić.

Gdzie moja córeczka?

Chcę się odezwać. Powiedzieć coś. Krzyknąć. Z moich ust jednak wydobywa się tylko szloch, który coraz bardziej utrudnia oddychanie.

Jeden. Wdech. Dwa. Wydech. Trzy. Wdech. Cztery. Wydech...

Stosuję się do zaleceń terapeutki, doskonale zdając sobie sprawę, że panika nas nie ocali. Po nie wiadomo ilu minutach, może godzinach, wreszcie się uspokajam. Próbuję przeanalizować swoją sytuację i znaleźć z niej wyjście. Angelo nas uratuje! Na pewno. Będzie wiedział, że nie wróciliśmy. Kierowca mu powie.

Po chwili dociera do mnie smutna prawda: Matteo nas zdradził.

Szloch kolejny raz wstrząsa moim ciałem.

To nie może się znów dziać.

Krew na moich nogach tylko to potwierdza. Ból w tym miejscu jest tak znajomy, że od razu wiem, że zostałam zgwałcona. Wielokrotnie. Jedyny plus jest taki, że cokolwiek mi podali, sprawiło, że tego nie pamiętam.

Drzwi naprzeciwko otwierają się i dostrzegam mężczyznę odpowiedzialnego za całą sytuację. To on wjechał w nasze auto, a później coś mi wstrzyknął.

– Obudziłaś się? – Jego głos wywołuje ciarki na moim ciele. Całe ręce ma w tatuażach. Jest ogolony na tyso, a twarz przecina mu długa, poszarpana blizna. Prowadzi przed sobą moją córeczkę. Lily ma brudną sukienkę i czerwoną twarz, ale chyba nic jej nie jest. – Skoro tak, to odpowiesz mi na kilka pytań.

– Ja nic nie wiem! – Mój głos jest słaby i zachrypnięty. Gardło mam podrażnione, opuchnięte. Myślenie o tym, co z nim robili, wywołuje mdłości. – Proszę, wypuście nas. Jesteśmy nikim.

– Narzeczona przyszłego capo i jej córka nie są nikim – odpowiada, a lód skuwa moje ciało. Szok malujący się na mojej twarzy sprawia, że mężczyzna wybucha śmiechem. – Myślałaś, że tak dobrze ukryłaś prawdę, co? – Rozbawiony kręci głową. – Ona jest jak skóra zdjęta z ciebie. Tylko oczy ma po ojcu. Angelo, nieprawdaż?

– Nie wiem, kim jest jej ojciec.

– Nie możesz być aż tak ślepa. – Patrzę na niego bez słowa, a on dodaje: – Ty naprawdę nie wiedziałaś, że Angelo jest jej ojcem? – Na jego twarzy pojawia się niedowierzanie.

Przeszło mi przez myśl, że Lily może być córką Angelo, ale nie zastanawiałam się nad tym za wiele. Gdyby prawda wyszła na jaw, jej życiu zagrażałoby niebezpieczeństwo, a do tego nie mogłam dopuścić.

Świetnie mi poszło.

W mojej głowie pojawia się milion pytań, ale wśród nich wybija się to jedno, które zadaje:

– Jak się dowiedzieliście?

– To nie ma znaczenia. Ważne jest to, co się teraz stanie. A raczej: co zrobisz, by ocalić swoją córkę.

– Skoro wiecie, kim jest jej ojciec, nie odważycie się jej skrzywdzić – rzucam buntowniczo. Nie mam pojęcia, skąd we mnie ta odwaga, ale trzymam się jej mocno.

Ruch jego dłoni jest tak szybki, że nie dostrzegam nachodzącego uderzenia. Głowa odskakuje mi w bok, a na ustach czuję miedziany posmak. Krew wypływa z rozciętej wargi.

– Pierwsze ostrzeżenie – warczy. – Chcesz powtórki z rozrywki? Bez środków odurzających będzie cię bardzo bolało. Twój ciasny tyłek wciąż siedzi mi w głowie.

Krew odpływa mi z twarzy, mdłości się nasilają i wymiotują na podłogę. Część wymiocin ląduje na moich kolanach i butach mężczyzny. Kolejny cios jest silniejszy. Z mojego podrażnionego gardła wydobywa się krzyk.

– Drugie ostrzeżenie.

– Angelo wam tego nie daruje. – Twarz pali mnie żywym ogniem. Przeżyłam jednak gorsze piekło, a ból to mój stary znajomy. – Wszyscy będziecie martwi.

Moje groźby nie robią na mężczyźnie większego wrażenia. Mogę pokusić się nawet o stwierdzenie, że go bawią.

– Angelo nic nam nie robi. A wiesz dlaczego?

Nie mam szansy odpowiedzieć, bo wyciąga telefon, po czym pokazuje mi filmik na żywo, który łamie mi serce i duszę. Czuję napływające do oczu łzy. Zaciskam zęby na drżącej wardze. Moim ciałem wstrząsa bezgłośny szloch.

Kamera musiała zostać schowana, ponieważ obraz jest nieostry. Ale wystarczająco wyraźny, by zobaczyć, co robi mój narzeczony, kiedy ja umieram w środku. Jasmine, pochylona na biurku, uśmiecha się szyderczo, gdy Angelo ją pieprzy. Słyszę dźwięk uderzających o siebie ciał oraz pojękiwania kobiety. Nie wiem, ile czasu na to patrzę, ale wreszcie oboje kończą. Angelo wysuwa się z Jasmine, a ona nie przejmując się nagością, odwraca się tyłem do kamery.

– Gdzie jest Sky? – pyta, jak gdyby nigdy nic.

– Nie obchodzi mnie, co robi ta dziwka – warczy Angelo, podciągając spodnie.

Mniej by bolało, gdyby mnie uderzył.

– Nie układa wam się? – Jej troska jest tak samo fałszywa jak ona sama. – Myślałam, że ją kochasz. Czy nie dlatego zerwałeś nasze zaręczyny?

– Nigdy jej nie kochałem. – Angelo odwraca się w stronę Jasmine z szyderczym uśmiechem. – Była i jest dla mnie nikim. – Wzrusza ramionami, a na jego twarzy nie malują się żadne emocje. – Dobrze się z nią pieprzyło i tyle.

Nie słyszę dalszej rozmowy, bo mężczyzna chowa telefon do kieszeni.

Sądziłam, że wiem, czym jest ból. Przeżyłam go tyle razy, że do niego przywykłam. Ale to, co czuję teraz, jest niczym w porównaniu z tym, co czułam w przeszłości. Moje ciało płonie od środka, jakby ktoś raz po raz wbijał w nie tępy nóż. Płuca przestają funkcjonować, oddech się rwie. Nie mogę nabrać powietrza i robi mi się czarno przed oczami. W końcu zapada ciemność.

Kolejna pobudka jest dużo gorsza niż poprzednia. Zwłaszcza że moje ciało odmawia współpracy. Nogi i ręce mam całe zeszywniałe. Wciąż jestem naga.

– No nareszcie – burczy porywacz, chwytając za mój podbródek. Ścisza go tak mocno, że jęczę z bólu. – Przestań ciągle zasypiać. Nie mamy na to czasu.

Nie odpowiadam.

– Skoro już rozumiałaś, że twój księżę na czarnym koniu cię nie uratuje, porozmawiajmy. – Kiedy nadal milczę, pyta: – Mam zmusić cię do mówienia?

Cisza.

Mężczyzna traci cierpliwość i wyciąga zza paska długi, ostry nóż, którym przecina skórę na moim brzuchu. Syczę, ale witam ból z radością.

– Zaczynasz mówić?

Cisza.

Kolejne nacięcie jest płytsze. Na plecach.

– Mogę tak całą noc.

Cisza.

Czuję krew spływającą po plecach, które facet tnie raz po raz. Na tyle by zostawić ślad, lecz nie na tyle, żeby mnie zabić.

Chwyta mnie za włosy, przyciska nóż do gardła, po czym przesuwając go na lewą pierś i naciska czubek, jakby chciał zmiażdżyć mi serce.

Tylko że jego już nie ma. Umarło.

Tnie głęboko, a z moich ust wydobywa się cichy krzyk.

– No wreszcie jakaś reakcja.

Nie odpowiadam.

– W takim razie zabawimy się inaczej.

Wychodzi z pomieszczenia, by wrócić minutę później, ciągnąc za sobą Lily. Ta walczy dzielnie, a jej łzy ranią mnie bardziej niż nóż.

– Mamusiu?

Wybucham płaczem. To wszystko mnie przytłacza. Zdrada. Ból. Ale najbardziej strach w oczach mojej córki.

– Zostaw ją! – krzyczę, próbując się uwolnić.

Słyszałam kiedyś opowieści o matkach, które potrafiły zrobić niezwykle rzeczy, gdy ich dzieciom groziło niebezpieczeństwo. Coś w tym musi być, bo krzesło pode mną się zatamuje, a ja upadam na podłogę. Otrząsam się szybko, nie przejmując poobijanym ciałem. Ból już dawno przestał mi przeszkadzać.

Nim jednak zdołałabym zrobić krok do przodu, dwie pary silnych rąk chwytają mnie i wykręcają moje ramiona do tyłu. Syczę, czując nacisk na poranionych plecach. Spluwa przy skroni córki skutecznie ucisza moją chęć walki.

– Czego ode mnie chcecie?! – wrzeszczę, zdzierając sobie gardło.

– Nie tkniemy jej, jeśli zrobisz to, co ci powiemy – odpowiada spokojnie główny porywacz, przesuwając lufą glocka po jej policzku.

– Wypuście ją, jeśli zrobię to, co chcecie?

– Tak.

– Zrobię wszystko – mówię pokonana. – Tylko zostawcie ją w spokoju.

– Będziesz grzeczna?

Słyszę w głowie głos ojca: „Będziesz grzeczna, córeczko? Tatuś nie lubi nieposłusznych dziewczynek”.

Kręcę głową, odganiając wspomnienia.

– Tak, będę – szepczę.

Mężczyzna patrzy na moją córeczkę, po czym całuje ją w czubek głowy.

– Zostaw ją! – krzyczę ponownie. – Ona jest jeszcze dzieckiem!

– Jeśli w przyszłości będzie choć trochę do ciebie podobna, zarobimy na niej krocie. – Uśmiecha się lubieżnie, spoglądając na moją kruszynkę.

– Obiecaliście! Mieliście ją wypuścić. Taka była umowa!

Mocny cios w żołądek odbiera mi oddech.

– Kłamałem. – Wzrusza ramionami. – Nasz szef chce ją jako gwarancję tego, że będziesz się słuchać. Masz wykonywać nasze polecenia, a włos jej z głowy nie spadnie. Szkoda by było takie piękno oszpecić, nie sądzisz? – Przejeżdża kciukiem po jej policzku, co sprawia, że kolejny raz zbiera mi się na wymioty.

Zawiodłam. Moja córeczka jest przerażona, a ja nie mogę nic zrobić, by nas uratować. Ona na to nie zasługuje, a to wszystko moja wina. Powinnam była wiedzieć, że nigdy nie będziemy bezpieczne. Powinnam była być mądrzejsza. Powinnam była posłuchać rozsądku, nie serca.

– Co mam zrobić?

– Zniknąć. I nigdy nie wracać.

Otrząsam się ze wspomnień i najgorszego momentu w swoim życiu. Usłyszałam już wystarczająco dużo, a moje pozostanie tutaj tylko mnie naraża. Wycofuję się bezszelestnie. Znajduję się już przy szatni, kiedy wpadam na ochroniarza z klubu.

– Co ty tutaj robisz? – warczy. – Wszyscy cię szukają.

– J-ja... – jąkam się, próbując wymyślić coś sensownego, ale nic nie przychodzi mi do głowy. – Szukałam sali.

Przygląda mi się uważnie. Zaciskam dłonie w pięści, by nie zauważył, jak bardzo drżą. Moje serce wybija nerwowy rytm, a kropelki potu spływają po plecach.

– Chodźmy – rzuca w końcu.

Z ulgi nogi niemal się pode mną uginają.

– Casio? – Zamieram, słysząc za plecami głos Alberto. – Co ty tutaj robisz? – Mierzy mnie zimnym spojrzeniem. – W dodatku z nią?

– Szukałem jej – odpowiada. – Zabieram ją na salę.

Chwyta mnie za przedramię, a ja ochoczo za nim podążam.

– Chwila – warczy Victor.

Oni wiedzą! Uciekaj!

Wrywam się mężczyźnie i biegnę w stronę parkietu. Tłum ludzi pierwszy raz mi sprzyja, bo rozstępuje się przede mną, spowalniając goniących mnie facetów. Lawiruję między gośćmi, szukając wyjścia. Mam wrażenie, że serce zaraz wyskoczy mi z piersi. Szczęście się do mnie uśmiecha, ponieważ widzę boczne drzwi, nieobstawione przez nikogo. Ochroniarze musieli zostać powiadomieni o mojej próbie ucieczki i nie spodziewać się, że będę usiłowała wydostać się tym wyjściem. Wybiegam na zewnątrz, rozglądając się spanikowana.

– Potrzebujesz pomocy? – Podskakuję przerażona, słysząc za sobą męski głos, i się odwracam. Młody blondyn w skórzanej kurtce wskazuje motocykl. – Podwieź cię gdzieś?

Nie marnuję ani sekundy.

– Poproszę.

Rozdział 18

Sky

Wiatr rozwiewa moje włosy, a zimno kłuje odkryte ciało. Z tego wszystkiego zapomniałam, by coś na siebie zarzucić. Krótka sukienka nie daje za wiele ciepła w ten chłodny, majowy wieczór. Adrenalina powoli opada, a ja uświadamiam sobie, jak lekkomyślnie się zachowałam. Ucieczka zawsze była moją pierwszą reakcją. Nie potrafię mierzyć się z problemami. Wolę poczekać, aż te znikną.

Trzymam mocno mężczyznę, którego imienia nawet nie zdążyłam poznać. Otula mnie przyjemny zapach jego perfum. Szybka jazda sprawia, że moje ciało powoli drętwieje, a ja zaczynam trząść się z zimna. Blondyn najwyraźniej to czuje, bo zwalnia, po czym zatrzymuje się na środku pustej drogi.

Nie jestem w stanie wykrzesać z siebie strachu, myśląc o tym, co może mi zrobić.

Schodzi z motocykla, następnie pomaga mi z niego zejść. Ściąga obszytą futerkiem, skórzaną kurtkę i wkłada ją na moje ramiona. Wtulam się w nią, szukając odrobiny ciepła.

– Wszystko w porządku? – pyta, spoglądając na mnie z wyraźną troską.

– Tak – kłamię. – Dziękuję za pomoc.

Przygląda mi się przez chwilę w milczeniu. Zapewne ma milion pytań, ale żadnego nie zadaje.

Rozglądam się dookoła, nie wiedząc, co dalej. Nie przemyślałam tego za dobrze. Nawet gdyby nie było tak cholernie zimno, niewiele mogłabym zrobić, biorąc pod uwagę swoje obecne położenie.

– Gdzie jesteśmy?

– Niedaleko rezerwatu przyrody. Wyglądałaś, jakbyś potrzebowała się schować, a to idealne miejsce.

– Chyba na morderstwo – mamroczę.

Wybucham śmiechem.

– Na ukrycie się – wyjaśnia, nie odrywając ode mnie przeszywającego spojrzenia niebieskich oczu. Dreszcz niepokoju przebiega po moim kręgosłupie.

– Skąd pomyślałaś, że właśnie tego potrzebuję?

– Wybiegłaś z klubu, jakby się paliło. To dość oczywiste, że przed czymś uciekasz.

– Nie wiedziałam, że tak łatwo mnie rozgryźć – burczę.

– Może nie każdemu, ale mnie tak. – Wzrusza ramionami. – Chcesz się przejść?

Patrzę na niego zaskoczona. Wydaje się zbyt wyluzowany jak na sytuację, w której się znaleźliśmy. Albo jest psycholem, albo to nie pierwszy raz, gdy ratuje kobietę z opresji. Nie jestem jednak na tyle zdesperowana, by spędzać czas z nieznanym. Potrzebuję chwili samotności, aby na spokojnie wszystko sobie przemyśleć.

– Poradzę sobie – oznajmiam.

Kręci głowę, zaciskając usta w wąską kreskę.

– Nie zostawię cię tu samej. Nie chcę cię mieć na sumieniu.

– Poradzę sobie – powtarzam zniecierpliwiona. – Radziłam sobie w gorszych sytuacjach – dodaję, mając nadzieję, że to go przekona.

Widzę na jego twarzy cień troski, ale w końcu poddaje się i kiwa głową. Zakłada kask, a kiedy chcę oddać mu kurtkę, posyła mi uśmiech i wsiada na motocykl. Czeka przez moment, licząc na to, że zmienię zdanie, po czym rusza.

– Ej, zaczekaj! – wołam, co sprawia, że się zatrzymuje. Spogląda przez ramię, ale nie gasi silnika. – Jak masz na imię?

– Nyx – odpowiada, po czym wyjeżdża na drogę, nie oglądając się za siebie.

Patrzę za oddalającym się mężczyzną, dopóki nie zniknie mi z oczu.

Chwilę później ruszam przed siebie. Ulica jest opustoszała, tylko co kilka minut przejeżdża jakiś samochód, dzięki czemu na razie mam spokój i szansę na zebranie myśli. Nie obawiam się, że ktoś mnie porwie. Moje życie przestało mieć dla mnie jakiegokolwiek znaczenie. Śmierć byłaby wybawieniem.

Idę tak długo, aż docieram do parku. Nie wiem, jak się nazywa, ale z ulgą siadam na jednej z wielu znajdujących się tutaj ławek. Nogi mi odpadają. Ściągam szpilki i masuję stopy. Jest cholernie zimno, więc mocniej otulam się kurtką. Spoglądam na zachmurzone niebo, szukając gwiazd. Zawsze tak robiłam, gdy byłam dzieckiem. Zanim świat, który znałam, przestał istnieć i pogrążył się w mroku.

Samotna łza spływa po moim policzku. Podążają za nią kolejne, aż przestaję powstrzymywać wszystkie kłębiące się we mnie emocje. Szloch wstrząsa moim ciałem. Przyciągam kolana do klatki piersiowej i opieram o nie głowę.

Poddaję się. Mam dość. Ile razy można wciąż przeżywać to samo? Jestem złamana i tak kurewsko samotna. Mojej córeczce będzie lepiej beze mnie. Jeśli jeszcze żyje, da sobie radę. Kiedy mnie zabraknie, wróci do domu. Alberto nie pozwoli, by jego wnuczka wychowywała się bez rodziny. Powie prawdę Angelo, a reszta o mnie zapomni. Może będą cierpieć. Może będą płakać. Może nawet tęsknić.

Ocieram policzki, wyrównując oddech. Rozglądam się po ciemnym parku, a moje ciało przeszywa dreszcz niepokoju. Mam wrażenie, jakby ktoś mnie obserwował. Księżyc rzuca nikłe światło na drzewa i okolice.

Staram się nie panikować, co jest o tyle zabawne, że podjęłam właśnie decyzję o zakończeniu własnego życia. Chcę to jednak zrobić na swoich warunkach, a nie zostać zgwałcona i porzucona gdzieś, gdzie nikt nie znajdzie mojego ciała. Należy mi się przynajmniej pogrzeb, do cholery.

Trzask gałęzi każe mi się zerwać na nogi i zacząć biec. Dokładnie to robię. Przedzieram się przez park, nie oglądając za siebie. Słyszę ciche kroki podążającej za mną osoby. Ktokolwiek to jest, wie, jak poruszać się po ciemku. Ja natomiast co rusz wpadam na gałęzie, które uderzają mnie po twarzy oraz nagich nogach. Szpilki zostawiłam przy ławce, ale nie przejmuję się tym. Człowiek, który za mną biegnie, jest coraz bliżej. Mam wrażenie, że czuję jego oddech na karku. Serce wali mi głośno w piersi, oddech się urywa. Choć nigdy nie byłam fanką sportu, obiecuję sobie, że to się zmieni, jeśli zdołam przeżyć. Myśli samobójcze wyparowały z mojej głowy na rzecz ogarniającej mnie paniki.

Umrę tutaj.

W końcu udaje mi się wydostać z parku i wypadam na ulicę, prosto przed pędzące w moim kierunku auto. Na szczęście hamuje w ostatniej chwili i omija mnie o włos.

– Gdzie tak uciekasz, dziewczynko? – Za moimi plecami rozbrzmiewa głos jakiegoś chłopaka.

Odwracam się w jego stronę i cofam poza jego zasięg. Ubrany jest w czarne spodnie oraz bluzę z kapturem tego samego koloru. Jego blond włosy są zmierzwiłone od wiatru. Ma mocno zarysowaną szczękę, krzywy nos i pełne usta. Ale to jego oczy najbardziej zwracają uwagę. Brązowe z rozszerzonymi źrenicami, przez co wydają się niemal czarne. Jest naćpany.

– Czego... Czego ode mnie chcesz? – jąkam się, nie odrywając od niego spojrzenia. Zbliży się, na co od razu się cofam. – Zostaw mnie w spokoju!

Mój głos jest słaby i ledwo udaje mi się wydusić tych kilka słów. Mężczyzna uśmiecha się kpiąco, jak gdybym powiedziała coś zabawnego. Serce chce wyskoczyć mi z piersi. Strużka potu spływa po mojej skroni.

Czy moje życie choć przez jeden dzień nie może być normalne? Nie pisałam się na to!

– Zabawimy się – mówi. – Spodoba ci się.

Rzuca się w moją stronę. Próbuję kopnąć go w krocze, ale przewiduje mój ruch i blokuje go. Jednak gdy zadaję cios, trafiam go w twarz. Odgłos łamanego nosa sprawia, że się krzywię.

– Ty kurwo! – wrzeszczy. Krew kapie mu na bluzę.

Ale nie wygląda, jakby czuł cokolwiek, bo atakuje ponownie. Nim zdążę zablokować jego ruch bądź go uderzyć, rzuca mnie na ziemię. Mocne uderzenie o twarde podłoże wyrywa mi oddech z płuc. Zdzieram kolana i dłonie. Ból powoduje chwilową dezorientację, a on to wykorzystuje i odwraca mnie na plecy, by usiąść na mnie okrakiem. Krzyczę, gdy moja głowa uderza o asfalt. Mężczyzna łapie mnie za ręce, kiedy próbuję się wyrwać. Łzy zalewają mi twarz. Strach przejmuje kontrolę nad moim ciałem i mnie paraliżuje.

– Puszczaj! – wrzeszczę, ale on zakrywa mi usta ręką.

Drugą dłoń wsuwa pod rozcięcie w sukience, a ja z całej siły zaciskam uda.

– No dalej, laleczko – szepcze. – Zabawmy się.

Jego śmierzący oddech wywołuje mdłości. Nie przestaję się szarpać. Facet rozpina spodnie i kiedy myślę, że skończę jak wiele innych, bezbronnych dziewczyn, jego ciężar ciała znika. Nie ruszam się z miejsca, sparaliżowana po tym, co właśnie się stało.

– Ty skurwysynu. – Znajomy głos wyrywa mnie z otępienia.

Odwracam się w stronę Angelo, który raz za razem okłada mojego niedosłego gwałciciela. Krzyki bólu mężczyzny nie robią na mnie żadnego wrażenia. Wręcz przeciwnie: upajam się nimi. Takie ścierwa jak on nie powinny chodzić po świecie.

Próbuję wstać, ale ból w skroniach mi to utrudnia. Pomagam sobie dłońmi i wreszcie niepewnie staję na nogach. Ktoś pojawia się u mojego boku, a ja podskakuję ze strachu i cofam się przed tą osobą.

– Nic ci nie zrobię – odzywa się Riccardo.

– Nie podchodź! – piszczę, wyciągając przed siebie ręce.

– Angelo! – zwraca się ochroniarz do mojego byłego, a ten odwraca się w naszym kierunku. Wyraz jego twarzy napawa mnie przerażeniem. Wiem, kim jest mój były narzeczony, ale w czasach, gdy byliśmy razem, często o tym zapominałam. Może dla innych był i jest okrutnym potworem, lecz dla mnie zawsze był człowiekiem, którego kochałam. – Chodź tutaj.

Angelo odrywa się od ledwo żywego chłopaka i podchodzi do nas. Zaczynam się cofać.

– Boisz się mnie, Gwiazdeczko? – kpi.

Kochałam, kiedy tak do mnie mówił. Teraz jednak to określenie brzmi jak obelga.

– Nie podchodź – mówię.

Nie słucha, tylko robi kolejny krok, a ja zaczynam się trząść.

Nagle wpadam na drzewo. Nie mam już dokąd uciec. Angelo tymczasem pokonuje dzielący nas dystans i opiera dłonie po obu stronach mojej twarzy. Jest tak blisko, że dociera do mnie zapach perfum, które sama mu kiedyś podarowałam. Jego oddech łaskocze moją twarz.

– Spójrz na mnie – szepcze, na co kręcę głową. – Spójrz na mnie – powtarza niskim głosem.

Przełykam głośno ślinę, a następnie podnoszę na niego przerażony wzrok.

– Dlaczego uciekałeś? – pyta, patrząc mi w oczy.

To moja szansa, by powiedzieć mu całą prawdę. O porwaniu. Ucieczce. Lily. Ale jak mam to zrobić, skoro odpowiedzialny jest za to jego ojciec? Ktoś, kogo szanuje i komu ufa. Może zanim to wszystko się stało, uwierzyłby mi. Wtedy, kiedy jeszcze wierzyłam, że zdołamy naprawić naszą relację. Zanim nazwał mnie dziwką.

– Jakie to ma znaczenie, skoro i tak mi nie uwierzysz?

W jego oczach pojawia się ból.

– Gwiazdeczko – mruży cicho, dotykając opuszkami mojego policzka. Bezmyślnie wtulam się w jego dłoń. *Ten ostatni raz.* – Dlaczego uciekałeś?

Unoszę wzrok, a na mojej twarzy pojawia się determinacja.

– Bo chcę to zakończyć – szepczę. – Mam dość tego wszystkiego. Nie chcę tak żyć. – Wybucham płaczem, a on wpatruje się we mnie zszokowany. – Zabierz to ode mnie, Angelo. Zakończ moje życie, bo sama nie dam rady tego zrobić.

Rozdział 19

Angelo

Zamieram, gdy słyszę padające z jej ust słowa. Przerazenie ogarnia mnie na samą myśl, że mógłbym ją stracić. Robi mi się zimno i wstrząsa mną dreszcz. Nie zastanawiając się nad tym zbyt długo, przyciągam ją do siebie. Próbuje się wyrwać, ale trzymam mocno. Wtulam twarz w zagłębienie szyi Sky, zaciągając się jej zapachem. Na jej ciele pojawia się gęsia skórka. Nie zdawałem sobie sprawy, że tak bardzo tęskniłem za jej ciepłem i tym, jak idealnie wpasowuje się w moje ramiona.

Kiedy zobaczyłem na obrazach z monitoringu, że wsiada na motocykl z Nyxem, coś we mnie pękło. Zacząłem się zastanawiać, skąd się znają. Dopiero po kilkukrotnym obejrzeniu nagrania zauważyłem, że gość nie wygląda na jej starego znajomego. Bardziej na kogoś, kto wykorzystuje sytuację, ponieważ zobaczył spanikowaną, potrzebującą pomocy dziewczynę. Nyx należy do gangu motocyklowego, z którym od lat mamy zatargi. Oni próbują się wybić, sprzedając towar na naszym terenie, a my ich powstrzymujemy. W krwawy sposób. Właśnie dzięki telefonowi od Nyxa udało nam się tak szybko znaleźć Sky. Nie chcę sobie wyobrażać, co by się wydarzyło, gdybyśmy nie dotarli na czas. Nawet myśl o długu u takiego skurwysyna jak Nyx przestaje mieć znaczenie, jeśli dzięki temu Sky jest cała i w moich ramionach.

Słyszę za plecami szepty żołnierzy, więc odsuwam od siebie dziewczynę, choć robię to niechętnie.

– Wracajmy – mówię.

Patrzy spanikowana na moją twarz, ale nie wrywa się, gdy zaczynamy iść w kierunku auta. Otwieram drzwi i pomagam jej usiąść na tylnym siedzeniu. Brak reakcji z jej strony mnie niepokoi, jednak przez wzgląd na obecność żołnierzy nic nie mówię. Zajmuję miejsce obok niej, a samochód rusza. Pozostałe auta jadą za nami, zabezpieczając tyły.

Sky cała się trzęsie. Kiedy wciągam ją na swoje kolana, czuję, jaka jest lodowata. Nie opiera się i gdyby nie unosząca się klatka piersiowa, pomyślałbym, że nawet nie oddycha.

– Zimno ci? – pytam cicho, nie chcąc, by usłyszał nas siedzący z przodu Matteo.

Nie odzywa się, wlepiając wzrok w okno.

– Włącz ogrzewanie – zwracam się do kierowcy, który od razu wykonuje rozkaz.

Pocieram ramiona Sky, próbując ją rozgrzać. Jej ciałem wstrząsa dreszcz, a z ust wydobywa się cichy szloch.

– Wszystko w porządku – szepczę, po czym składam pocałunek na jej skroni. – Jesteś bezpieczna.

Nie spodziewam się odpowiedzi, ale ona kolejny raz mnie zaskakuje.

– Na jak długo? – odpiera cicho i nie czekając na moją reakcję, kontynuuje: – Nie mogę tak dłużej, Angelo. Przez całe życie uciekałam przed potworami przybierającymi różne maski. Ojca. Narzeczonego. – Zaciskam szczęki, czując, jak niewidzialny nóż wbija się prosto w moje serce. – Jestem zmęczona. Tak cholernie zmęczona tym wszystkim. Nie

chcę kolejny raz musieć przez to przechodzić. Czasami najlepsze, co możemy zrobić dla siebie samych, to poddać się i odejść. Tym razem na zawsze. Nie chcę już uciekać. Chcę to zakończyć i pozwolić wszystkim zapomnieć, że ktoś taki jak Skylar Blackford istniał.

Gula w gardle sprawia, że nie jestem w stanie się odezwać. Przytulam dziewczynę mocniej, obiecując sobie, że nie dopuszczę do tego, by znowu została skrzywdzona. Zapomnę o przeszłości i skupię się na przyszłości. Naprawię naszą miłość i odzyskam zaufanie Sky, nawet jeśli miałbym przeproszać ją do końca życia. Bo nie wyobrażam sobie, by jej w nim nie było. Dzisiejsza sytuacja tylko to udowodniła.

Po czterdziestu minutach docieramy do domu. Sky zasnęła, zapewne wyczerpana ostatnimi wydarzeniami. Sam dodałem jej mnóstwo zmartwień i nienawidzę siebie za to. Słowa, które wypowiadałem, były okrutne, przepiętne chęcią zemsty. Nie zastanawiałem się nad tym, jak na nią wpłyną. A już na pewno nie przypuszczałem, że dziewczyna znowu będzie miała przez to myśli samobójcze. Zajmie to trochę czasu, ale wyjdziemy na prostą i zaczniemy tam, gdzie rok temu skończyliśmy. Poświęcę resztę życia, udowadniając jej swoje uczucia.

Biorę Sky na rękę, a potem wnoszę ją do domu. Isa pojawia się w drzwiach i przytrzymuje je dla nas.

– Nic jej nie jest? – pyta, spoglądając na pogrążoną we śnie dziewczynę.

Pierwszy raz, odkąd się tutaj pojawiła, Sky wygląda na spokojną i wydaje się, jakby nie miała zmartwień. Zrobię wszystko, by tak już pozostało.

– Nic jej nie będzie – oznajmiam. Obietnica zawarta w moich słowach wystarczy, aby Isa odpuściła. – Porozmawiamy jutro. Dobranoc.

– Angelo?

Zatrzymuję się na schodach i odwracam głowę w stronę siostry.

– Tak?

– Nie pozwól jej więcej skrzywdzić. Ona przeżyła już wystarczająco dużo. Nie wiem, czy da radę znieść więcej.

Coś nieprzyjemnego rozlewa się po moim żołądku.

Poczucie winy.

– Nie pozwolę – zapewniam.

Ruszam do swojego pokoju i gdy tylko do niego docieram, kładę Sky na łóżku. Nie ściągam jej sukienki, żeby jej nie obudzić. Przykrywam dziewczynę kołdrą i odgarniam jej włosy z czoła.

– Jesteś bezpieczna – powtarzam szeptem słowa, które wypowiedziałem w aucie. – Nie pozwolę cię znowu skrzywdzić. Obiecuję.

Z westchnieniem schodzę z łóżka i wkraczam do przylegającej do pokoju łazienki. Przemynam twarz zimną wodą, po czym ściągam ubrania i biorę szybki prysznic. Woda rozluźnia spięte mięśnie, a ja wreszcie czuję, jak dzisiejsze wydarzenia opuszczają moje ciało. Zakręcam kran, następnie wycieram się ręcznikiem. Wkładam bokserki oraz spodnie dresowe, a moment później opuszczam pomieszczenie. Spoglądam na śpiącą w łóżku Sky, ale zamieszanie przed pokojem nie pozwala mi do niej dotrzeć. Sfrustrowany wychodzę na korytarz, na którym kłóć się Isa z Jasmine.

– Zamknijcie się – syczę. Dziewczyny przerywają rozmowę i zwracają się w moją stronę.

– Co wy odpierdalacie?

– Gdzie ta szmata?! – krzyczy Jasmine, nie przejmując się tym, że jest środek nocy.

– Uważaj na słowa – cedzę. – Mów ciszej, ludzie śpią.

– Nie! – wrzeszczy. – Nie zamierzam siedzieć cicho, gdy w naszym pokoju leży dziwka. Przypieram ją do ściany, zaciskając palce na jej szyi. Wytrzeszcza oczy przerażona.

– Jeszcze raz nazwiesz tak Sky, a będą to twoje ostatnie słowa, rozumiemy się? – warczę, na co kiwa głową. – A teraz wypierdalaj stąd, zanim cię, kurwa, zabiję.

Gdy ją puszczam, upada na podłogę, dysząc ciężko. Opuszkami dotyka zaczerwienionej szyi, krzywiąc się. Podnosi się powoli, przytrzymując ściany. Nie odrywa ode mnie wzroku, jakby bała się, że znowu ją skrzywdzę. Za to, co powiedziała o Sky, powinienem ją zabić. Nie robię tego tylko ze względu na naszą wieloletnią przyjaźń.

Nie zaszczycając jej kolejnym spojrzeniem, wracam do pokoju. Krzyki Jasmine obudziły Sky, która teraz siedzi na łóżku i rozgląda się spanikowana.

– Przepraszam, nie chciałem cię obudzić.

Wygłąda na przerażoną i tak bezbronną, że mam ochotę strzelić sobie w pysk za wszystko, co zrobiłem jej przez ostatnie tygodnie.

– Co ja tu robię? – pyta, wciąż rozglądając się niepewnie po pomieszczeniu. – Co to za pokój?

Po odejściu Sky nie byłem w stanie dłużej spać w naszej sypialni, bo wszędzie czułem jej obecność. Przeniostem się do jednego z wolnych pokoi, jak najdalej od miejsca, z którym wiązało się tyle wspomnień. Od niemal roku tam nie byłem. Czas to zmienić.

– Nasza tymczasowa sypialnia – mówię, uważnie obserwując jej reakcję. Tak jak się spodziewałem, po moich słowach zamiera. Minie jeszcze dużo czasu, nim uda mi się odbudować jej zaufanie. – Jutro każę przenieść rzeczy do naszej poprzedniej sypialni. Od dzisiaj będziemy spać razem.

Przez moment wpatruje się we mnie w milczeniu, a następnie wybucha śmiechem. Nie jest to jednak śmiech, który kocham, a taki, który rozrywa moje serce na pół. Brzmi obłąkańczo, niemal przerażająco. Tak jakby osoba, która wydawała ten dźwięk, była niespełna rozumu.

W końcu Sky milknie, a ja oddycham z ulgą. Nigdy więcej nie chcę tego słyszeć.

– To jakaś kolejna twoja chora gra? – odpiera po chwili. Nie daje mi jednak dojść do słowa, bo od razu kontynuuje: – Oczywiście, że tak. To moja kara, prawda? Zamierzasz mnie zgwałcić? Trzymać w pokoju, dopóki się mnie nie pozbędziesz? A może coś gorszego? Nie wystarczy ci to, co już mi zrobiłeś? Musisz jeszcze bardziej mnie zniszczyć? – Kręci głową, a w jej oczach wzbierają łzy. Na ten widok niemal uginają się pode mną kolana. *Co ja jej zrobiłem?* – Nie uda ci się to. Pokonałeś mnie. To chciałeś usłyszeć? Wygrałeś, Angelo. Właśnie tego chciałeś, prawda? Gratulacje, zniszczyłeś mnie.

Opuszcza ramiona, a jej ciałem wstrząsa szloch.

Stoję jak wmurowany, nie potrafiąc znaleźć słów. Patrzę na pokonaną Sky, która za moją sprawą stała się cieniem samej siebie. Jej oskarżenia odbierają mi oddech. Ból w sercu natomiast podpowiada, że nie zdołam tego naprawić.

Wreszcie podchodzę do łóżka. Dziewczyna patrzy na mnie skonsternowana, kiedy padam na kolana, chwytam jej twarz w dłonie i stykam nasze czoła. Słyszę, jak wstrzymuje oddech.

– Przepraszam – szepczę. – Tak bardzo cię przepraszam, Gwiazdeczko. Nie zasługuję na ciebie, ale zrobię wszystko, żebyś mi wybaczyła. Naprawię to. Wynagrodzę ci każdą wylaną przeze mnie łzę. Będzie jak dawniej. Obiecuję.

Odsuwa się ode mnie gwałtownie, jakby dopiero zdała sobie sprawę, jak blisko siebie jesteśmy.

– W co ty grasz? – warczy.

Nie wierzy mi.

A czego się spodziewałeś?

– W nic nie gram – oznajmiam stanowczo. – Po prostu zrozumiałem, jakim idiotą byłem i jak bardzo boję się ciebie stracić. Wiem, że to mnie nie tłumaczy ani nie usprawiedliwia, ale pragnę wrócić do tego, co mieliśmy. Pragnę, byśmy znowu byli razem.

Jej sceptyczna mina mówi mi, że jej nie przekonałem. Nie dziwię się. Ostatnie słowa, jakie do niej wypowiedziałem, były okrutne i miały pozwolić mi trzymać się od niej z daleka. Ale nie potrafię. Ta dziewczyna zawładnęła moim sercem w momencie, w którym na mnie spojrzała, i nic tego nie zmieni.

Patrzę, jak wstaje z łóżka, trzymając kołdrę przy sobie, po czym rusza do drzwi.

– Nie wiem, o co ci tym razem chodzi, ale trzymaj się ode mnie z daleka, Angelo – rzuca przez ramię. – Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. Nienawidzę cię.

Nie spuszcza ze mnie wzroku, dopóki nie zniknie na korytarzu.

Jej słowa długo nie opuszczają moich myśli, przez co nie daję rady zasnąć.

Następnego dnia rano schodzę do kuchni, licząc na spotkanie ze Sky, ale jej nie zastaję. Zamiast niej spotykam rodzeństwo, które cicho o czymś rozmawia, lecz milknie, gdy tylko przekraczam próg pomieszczenia.

– Dzień dobry – witam się, podchodząc do ekspresu, i zaparzam sobie małą czarną.

Nie ma szans, bym przetrwał bez niej ten dzień.

– Gdzie ona jest? – Zerkam przez ramię na wkurzonego brata. – Co tym razem jej zrobicie?!

Unoszę brew w reakcji na ten niespodziewany atak.

– Tobie też dzień dobry – rzucam sarkastycznie. – Sky jest w swoim pokoju. Nie rozumiem tylko, dlaczego miałoby cię to interesować. Nie zapomniałeś chyba, że masz trzymać się od niej z daleka?

– Nie ty o tym decydujesz – oznajmia wściekle. – Sky nie jest twoją własnością i nie masz wobec niej żadnych praw. Straciłeś je w chwili, gdy zamiast jej wysłuchać, uniosteś się dumą i oświadczyłeś Jasmine.

– Nie oświadczyłem się Jasmine.

– Ale podpisałeś umowę z jej ojcem i tym samym zaprzepaściłeś swoją szansę u Sky. Nie sądzisz, że wystarczająco dużo przez ciebie wycierpiała? Zastępuje na kogoś lepszego niż facet, który nie potrafi jej wysłuchać. Odpuść, Angelo, i daj jej odejść.

– Nie mogę – mówię cicho. – Nie mogę tego zrobić.

– Niby czemu?

– Bo ją kocham!

Ostatnie, czego bym się spodziewał, to uśmiech na twarzy brata.

– Wisisz mi tysiąka – rzuca do bliźniaczki.

– Dzięki, Angelo – burczy Isa.

Patrzę na nich z niedowierzaniem.

– Poważnie? Założyliście się?

Isa wzrusza bez troski ramionami.

– Jedynie w taki sposób mogliśmy ci otworzyć oczy. Myślałam tylko, że będzie to dłużej trwało.

– Mówiłem, że wzbudzenie w nim zazdrości sprawdzi się najlepiej – stwierdza z dumą Ivo. – Co się stało, że zmieniłeś zdanie? Widziałeś nasz prawie pocałunek?

– Co, kurwa? – Podchodzę bliżej, chwytam go za koszulę i przyciskam do stołu. – Pocałowałeś Sky?!

– Wyluzuj. Przecież powiedziałem, że prawie pocałunek. – Przewraca oczami, nic nie robiąc sobie z mojej wściekłości. – Aleś ty drażliwy.

– Puść go, Angelo – fuka Iśa. – Ivo by jej nie pocałował, wiedząc, że wciąż coś do niej czujesz. Prawda?

– No jasne, że nie. Miałem cię tylko sprowokować, nic więcej. Poza tym nie pozwoliła mi.

– A gdyby pozwoliła? – syczę.

– A to nie wiem. – Wzrusza ramionami. – Wiesz, że nie potrafię odmówić pięknym kobietom.

Zabiję go.

Uderzam Ivo, a jemu krew tryska z nosa. Jęczy z bólu.

– Zbliż się, kurwa, do niej na mniej niż metr, a cię, kurwa, zabiję – cedzę. – Rozumiesz?!

Zaciska usta, walcząc z uśmiechem.

– Tak jest, szefie.

Odsuwam się od niego, a on wybuchuje śmiechem.

– Idiota.

– Ale z was debile – mamrocze Iśa.

– To on zaczął. – Wskazuję Ivo. – Sprowokował mnie.

Mam gdzieś, że brzmię jak nadąsany smarkacz.

– Przecież wiesz, jaki jest Ivo. Uwielbia się zamęć.

– Cały ja – potwierdza brat, ocierając krew z twarzy. – Złamałeś mi nos!

– Następnym razem połamię ci ręce.

– Wystarczy – rzuca zirytowana siostra. – Podajcie sobie dłonie albo pocałujcie się na zgodę. W dupie to mam, ale, na Boga, ogarnijcie się. Zachowujecie się gorzej niż dzieci.

Przewracam oczami.

– To tylko żarty, maleńka – mówię. – Nie denerwuj się już tak.

– Właśnie. Złość piękności szkodzi.

Iśa uderza czołem o blat i wydaje z siebie jęk.

– Za jakie grzechy?!

Spoglądamy po sobie z Ivo i kręcimy głowami rozbawieni.

– Między nami w porządku? – pyta po chwili brat.

– A zamierzasz trzymać się z daleka od Sky?

– No nie wiem... – Unosi dłonie w geście poddania na widok mojej wściekłej miny. – Żartuję. Zluzuj gacie. Będę się trzymał z daleka. No chyba że znowu spierdolisz sprawę. Wtedy nie odpuszczę.

Mierzymy się wzrokiem. Od lat podejrzewałem, że Ivo czuje coś do Sky, ale nie widziałem w nim konkurencji. Aż do teraz. Patrząc na stosunek, jaki dziewczyna ma do mnie, nie wiem, czy zdołałbym ją odzyskać, gdybym musiał z nim rywalizować. W przeciwieństwie do mnie Ivo zawsze był tym, który stał po stronie Sky, i wcale bym się nie

zdziwił, jeśli wolalaby właśnie jego. Nie żebym miał się na to zgodzić. Nigdy bym nie zaakceptował ich związku.

– Jeżeli tak się stanie, masz pozwolenie, by mnie zabić.

Zaskoczony wytrzeszcza oczy.

– Trochę dramatyzujesz. Po prostu tego nie spierdol i wszystko jakoś się łoży.

– Jeśli znowu ją zranisz, sama cię zabiję – odzywa się Isa.

– Nie zrobię tego. Macie moje słowo.

Po tym zapewnieniu atmosfera znacznie się rozluźnia. Przez ostatnie tygodnie rzadko rozmawiałem z rodzeństwem, bo nie mogłem im wybaczyć, że stają po stronie Sky, i dopiero teraz uświadomiłem sobie, jak bardzo mi ich brakowało. Przez cały ten czas myślałem, że to Sky jest odpowiedzialna za rozpad relacji między mną a bliźniakami, natomiast w tym momencie dotarło do mnie, że to ja od początku stanowiłem problem. Gdybym tylko dał jej szansę na wyjaśnienie, żadna z tych rzeczy by się nie wydarzyła. Jest jednak zbyt późno na żałowanie. Nie cofnę czasu, mogę jedynie spróbować naprawić naszą relację i odzyskać miłość swojego życia.

Dopijam kawę, a potem ruszam do pokoju Sky. Musimy porozmawiać i wreszcie wszystko wyprostować. Mam nadzieję, że rozmowa naświetli mi wydarzenia sprzed roku i pozwoli zrozumieć powód, dla którego dziewczyna mnie opuściła.

Gdy stoję przed jej sypialnią, oddycham kilkukrotnie, uspokajając się. Nie mogę jej znowu zdenerwować. Muszę sprawić, by ponownie mi zaufała, a krzykami oraz wyzwiskami nic nie zdziałam.

Pukam do drzwi i czekam na odpowiedź. Kiedy Sky się nie odzywa, naciskam klamkę.

Wtedy zamieram.

Sky wkłada właśnie podkoszulek, odwrócona do mnie plecami. Furia zalewa moje żyły.

– Kto ci to zrobił?!

Podskakuje, słysząc mój głos.

– Co ty tu robisz?! – piszczy przerażona, odwracając się w moją stronę. Przyciska koszulę do piersi i cofa się o krok. – Wyjdź stąd, Angelo.

– Kto ci to zrobił? – powtarzam, ledwo powstrzymując żądzę krwi. – Kto ci to zrobił?! – wrzeszczę.

Sky wpada na ścianę i rozgląda się spanikowana.

Ona się mnie boi.

Oddycham głęboko, starając się uspokoić. Krzykiem nic tu nie zdziałam, tylko bardziej ją wystraszę. Zamykam oczy, a pod powiekami wyświetla mi się obraz jej pokrytych bliznami pleców. Wyrył mi się w pamięci. Już nigdy nie zapomnę tego widoku. Wystarczająco często sam zadaję rany, po których zostają podobne ślady, by wiedzieć, jakie narzędzie do tego posłużyło. Nóż.

– Kto ci to zrobił? – pytam już spokojnie.

– Wyjdź stąd, Angelo – szepcze Sky, a jej głos drży.

– Gwiazdeczko. – Wzdryga się, jakbym ją uderzył. Z trudem przetykam ślinę. Kiedyś uwielbiała, gdy ją tak nazywałem. Odchylam głowę do tyłu, czując pieczenie pod powiekami. Pierwszy raz od śmierci mamy mam ochotę płakać. *Naprawdę to spieprzyłem.* – Sky, spójrz na mnie. Proszę. – Unosi wzrok. Na widok jej szklistych oczu mam

wrażenie, jakby ktoś wbił mi nóż w serce. – Nic ci już nie grozi. Obiecuję ci, że nigdy więcej nikt cię nie skrzywdzi. Ochronię cię.

– A kto ochroni mnie przed tobą? – odpiera cicho, na co się spinam. – To ty najbardziej mnie ranisz, Angelo. Ból fizyczny jest niczym w porównaniu z tym, co ty mi robisz. Przyzwyczałam się do niego. Nawet go lubię, bo przypomina mi o tym, że żyję. Blizny się w końcu zagoją, ale to – dotyka miejsca, w którym bije jej serce – już nie. Słowa ranią bardziej niż jakikolwiek nóż. Zwłaszcza gdy wypowiada je osoba, która ponoć cię kochała. Więc, proszę cię, nie składaj obietnic, których nie dotrzymasz. Już raz ci zaufałam, nie popełnię tego błędu ponownie. Wyjdź i zostaw mnie w spokoju. Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego.

Stoję jak sparaliżowany, bo uświadamiam sobie, że doprowadziłem do tego, że mnie znienawidziła, i nie mam pojęcia, co powinienem zrobić, by to naprawić.

– Jeśli właśnie tego chcesz, wyjdę – mówię zrezygnowany. Ramiona jej opadają, mimo to kiwa głową. – Ale wiedz, że się nie poddam. Zrobię wszystko, abyś znowu mi zaufała. Odzyskam twoją miłość, nawet jeśli miałaby to być ostatnia rzecz, jaką zrobię.

Odwracam się na pięcie i ruszam do drzwi. Chwytam za klamkę, błagając w myślach, by mnie zatrzymała. By dała mi szansę na naprawienie błędów. Ale nic takiego się nie dzieje.

Pokonany opuszczam pokój, zostawiając w nim swoje serce.

Rozdział 20

Sky

Nie odrywam wzroku od drzwi, za którymi kilkanaście minut temu zniknął Angelo. Wciąż w kółko przetwarzam jego słowa, próbując je zrozumieć. Nie wierzę w nagłą zmianę tego mężczyzny. Ludzie nie zmieniają się z dnia na dzień, zwłaszcza tacy jak on. Coś kombinuje, a ja nie zamierzam kolejny raz nabrać się na jego gierki. Nie jestem już tą samą naiwną dziewczyną, którą manipulował, jak chciał. Uczę się na błędach. Być może Angelo sądzi, że parę ładnych słów oraz przeprosiny rozwiążą sprawę i ponownie, jak ostatnia idiotka, mu zaufam. Niedoczekanie.

Przestań o nim myśleć.

Teraz najważniejsze jest odnalezienie córki, nie zastanawianie się nad nagłą zmianą zachowania Angelo. Tylko jak to zrobić? Nie mam pojęcia, gdzie Alberto mógł ją ukryć. Nie wiem nawet, czy nadal znajduje się w Chicago. Jedynie myśl, że żyje, daje mi nadzieję, że ten koszmar wreszcie dobiegnie końca, a my znowu będziemy razem.

Z ciężkim westchnieniem zsuwam się z łóżka i podchodzę do szafy. Wyciągam z niej czarną, zapinaną bluzę, a potem ją wkładam. Przeczesuję palcami skołtunione włosy i opuszczam sypialnię. Głośne burczenie w brzuchu nie przestaje dawać o sobie znać. Przez stres ostatnio ciągle jest mi niedobrze i wymiotuję za każdym razem, gdy coś zjem. Schodzę po schodach, nasłuchując, czy w pobliżu nie znajduje się Angelo. Zbyt krótki czas minął od naszej konfrontacji, bym chciała znów go zobaczyć. Kiedy nie dobiegają mnie żadne odgłosy, oddycham z ulgą i przekraczam próg kuchni. Angie stoi przed kuchenką, mieszając w garnku, z którego wydobywa się cudowny aromat.

– Dzień dobry – rzucam, siadając przy wyspie. – Co tak ładnie pachnie?

– Cześć, skarbie – odzywa się, posyłając mi uśmiech. – Gulasz wołowy na obiad. Jesteś głodna? Zrobić ci tosty francuskie?

– Jeśli to nie problem.

– Ależ skąd. – Macha dłonią dla podkreślenia swoich słów. – Kawy?

– Poproszę.

Chwilę później stawia przede mną kubek parującego napoju. Upijam łyk i wzdycham z rozkoszą. Nie ma niczego lepszego niż kawa. Każdy, kto sądzi inaczej, kłamie.

W ciszy obserwuję krzątającą się po kuchni gospozię. Wciąż odnosimy się do siebie z rezerwą, ale próbujemy, jak możemy, to naprawić. Wybaczyłam jej słowa, które powiedziała do mnie zaraz po moim powrocie, lecz minie jeszcze sporo czasu, nim będzie między nami tak jak dawniej.

– Jesteś z siebie zadowolona? – Słyszę za plecami głos Jasmine, na co się krzywię. *Jeszcze tego było mi trzeba.* – Pewnie nie mogłaś się doczekać, co? Od początku miałaś taki plan?!

Patrzę na nią skonsternowana.

– O co ci tym razem chodzi? – burczę.

Ma na sobie jeansowe szorty oraz krótki podkoszulek odstanający płaski brzuch. Długie, czarne włosy zostawiła rozpuszczone, a one kaskadą opadają jej na plecy. Na twarzy ma pełen makijaż, ale nawet on nie zakrywa zaczerwienionych od płaczu oczu.

– Nie udawaj, że nie wiesz, że Angelo odwołał nasz ślub – syczy, na co unoszę zaskoczona brwi. – O to ci chodziło, prawda? Chciałaś mi go odebrać, ale nie uda ci się. Angelo w końcu się ogarnie i wróci tam, gdzie jego miejsce...

– A gdzie niby jest moje miejsce? – przerywa jej wchodzący właśnie do pomieszczenia Angelo.

Włożył czarny garnitur i białą koszulę. Wciąż mokre po kąpieli włosy zaczesał do tyłu. Wygląda cholernie seksownie i nawet to, że jestem na niego wściekła, nie zmniejsza ochoty, by zaciągnąć go do sypialni i przelecieć.

O czym ja, do cholery, myślę?

Kręcę głową, pozbywając się z niej obrazu nagiego Angelo.

– To ja może już pójdę – mamroczę, wstając.

– Zostań.

Zatrzymuję się, spoglądając na Angelo, który wypowiedział to słowo. Wpatruje się we mnie, a w jego oczach dostrzegam tęsknotę i żal. Przetykam głośno ślinę, po czym odwracam wzrok.

– Nie chcę wam przeszkadzać...

– Nigdy mi nie przeszkadzasz – wtrąca łagodnie. Słyszę, jak Angie wciąga gwałtownie powietrze. – Poza tym powinnaś być przy tej rozmowie. Ciebie też ona dotyczy.

– Nie, nie dotyczy – warczy Jasmine. – To sprawa między tobą a mną. Kiedy się tu pojawiła, wszystko zepsuła. Byliśmy szczęśliwi. Ciągłe możemy być. Zapomnę o tym niedorzecznym zerwaniu, dobrze? Ślub za trzy tygodnie, rozumiem twój stres. To normalne przed tak ważnym wydarzeniem.

Podnosi rękę, aby dotknąć policzka mężczyzny, ale ten łapie ją i mocno ściska. Jasmine syczy z bólu.

– Czy ty siebie słyszysz? – Kręci głową rozbawiony. – Jacy szczęśliwi? Zachowujesz się, jakby nie chodziło w tym tylko o biznes. Ślub się nie odbędzie, zrozum to wreszcie. – Odsuwa kobietę od siebie. – I wynoś się z mojego domu.

– Nie możesz! – piszczy Jasmine. – Kocham cię! Jak możesz wybrać tę dziwkę...

Nim zdążyła dokończyć zdanie, Angelo rzuca się w jej stronę, chwyta ją za gardło i przyciska do lodówki. Spoglądam spanikowana na Angie, która stoi bez ruchu, patrząc beznamiętnie na rozgrywającą się przed nami scenę.

– Powiedziałem ci, co się z tobą stanie, jeśli jeszcze raz tak ją nazwiesz.

Jasmine próbuje oderwać ręce Angelo od swojego gardła, ale bezskutecznie. Jej twarz robi się sina, oczy ma wytrzeszczone.

– Puść ją, Angelo – odzywam się. Nie pozwolę, by przeze mnie ta dziewczyna zginęła. Nie zamierzam odpowiadać za jej śmierć, wyrzuty sumienia zjadłyby mnie żywcem. Poza tym Jasmine może wiedzieć, gdzie znajduje się moja córka. W końcu jej ojciec też brał udział w porwaniu mnie. – Angelo!

Mężczyzna odwraca się w moją stronę, po czym puszcza Jasmine. Słyszę, jak ta głośno wciąga powietrze. Na jej szyi już robi się siniak, jednak nie potrafię jej żałować. Wielokrotnie traktowała mnie gorzej, podnosiła na mnie rękę i niewerbalnie krzywdziła. Słowa ranią bardziej niż jakikolwiek dotyk.

Jasmine bez dalszej zwłoki opuszcza kuchnię. Stoimy przez chwilę w ciszy, patrząc na siebie nawzajem. Angelo nie odrywa ode mnie wzroku, ale ignoruję to, spoglądając na Angie, która unosi pytająco brew. Kręcę niemal niezauważalnie głową, dając znać, że nie chcę rozmawiać przy mężczyźnie.

– To ja już pójdę – rzuca zrezygnowany Angelo.

Nie odpowiadam. Czekam, aż wyjdzie, i gdy tylko znika za drzwiami, opadam na krzesło. W mojej głowie panuje mętlik i coraz mniej rozumiem z tego, co się wokół mnie dzieje. Powinnam się skupić na odnalezieniu córki, tymczasem jedyne, o czym jestem w stanie myśleć, to fakt, że Angelo odwołał ślub z mojego powodu. Byłam pewna, że nasza poranna rozmowa jest kolejną manipulacją z jego strony, a teraz już sama nie wiem. Czuję się totalnie zagubiona.

– Co tu się właśnie stało? – odzywa się Angie.

Wzruszam ramionami.

– Nie mam pojęcia. – Widzę, że mi nie wierzy, lecz nie komentuje moich słów, za co jestem jej wdzięczna. Sama mam wystarczająco dużo do przetrawienia, nie potrzebuję jeszcze przejmować się czyjąś opinią. – To ja już sobie pójdę – rzucam.

Przytakuje, pogrążona we własnych myślach.

Wychodzę z kuchni i idę do swojego pokoju. Marzę o tym, by wreszcie opuścić ten dom. Powoli dostaję klaustrofobii.

– Sky.

Odwracam się, słysząc za sobą głos Riccardo. Spinam się delikatnie, co mu nie umyka. W jego oczach pojawia się troska.

– Tak?

– Angelo kazał ci to przekazać. – Ostrożnie sięga do kieszeni garniturowych spodni, a potem wyciąga z nich telefon.

Podchodzę niepewnie do mężczyzny i odbieram urządzenie.

– Dziękuję.

Posyła mi uśmiech.

– Gdybyś czegoś potrzebowała, zawsze możesz się do mnie zgłosić, rozumiesz?

Kiwam głową, czując, jak ściska mnie w gardle pod wpływem emocji. Być może się myślę, ale gdyby to Riccardo był ze mną wtedy w samochodzie zamiast Matteo, nic z tego by się nie wydarzyło. Nie pozwoliłby mnie skrzywdzić.

– Dziękuję.

Odwracam się na pięcie i ruszam do pokoju.

– Sky? – Zerkam na niego przez ramię.

– Nie wiem, co ci się przytrafiło, ale daję ci moje słowo, że ktokolwiek za tym stoi, zginie w męczarniach.

Odchodzi, zostawiając mnie na schodach.

Zaciskam mocno palce na obudowie telefonu. Wpatruję się w mężczyznę, dopóki ten nie znika mi z oczu. Wzdycham ciężko, następnie wspinam się po schodach i wchodzę do sypialni. Zamykam drzwi i podchodzę do łóżka. Obracam urządzenie w dłoniach, a moment później włączam je. Na szczęście jest naładowane. Od razu po wpisaniu PIN-u zaczynają wyświetlać się powiadomienia. Setki SMS-ów oraz dziesiątki nieodebranych połączeń od Clary sprawiają, że ból w skroniach się nasila.

Klikam słuchawkę przy jej numerze, by się z nią połączyć. Odbiera po drugim sygnale.

– Mia?! – woła zszokowana. – To naprawdę ty?

– Cześć – mówię cicho. Delikatny uśmiech wypływa na moją twarz, gdy słyszę głos przyjaciółki. Łzy wzruszenia pojawiają się w kącikach oczu, by zaraz zacząć płynąć po policzkach. Nie mija chwila, a wybucham płaczem.

– Ej, co się dzieje?! – krzyczy. – Sky? Sky! Odpowiadaj. Jeśli jesteś przetrzymywana i nie możesz mówić, chrumknij.

Chichoczę w reakcji na nedorzeczną prośbę Clary. Tak cholernie mi jej brakuje. Przez ten rok bardzo się do siebie zbliżyliśmy i jest jedyną osobą, której ufam bezgranicznie.

– Nic mi nie jest – rzucam wreszcie. Choć nie widzę swojej twarzy, podejrzewam, że przedstawiam obraz nędzy i rozpacz. Albo szaleństwa. – Co tam u ciebie?

– Jak to nic ci nie jest?! – wrzeszczy tak głośno, że muszę odsunąć komórkę od ucha, bo mogłabym ogłuchnąć. – Ja tu umieram z niepokoju od ponad dwóch tygodni, a ty świetnie się bawisz? Miałaś przez ten cały czas telefon i do mnie nie zadzwoniłaś?! Co z ciebie za przyjaciółka? Nienawidzę cię, słyszysz? Nienawidzę! Nie robi się tak, do cholery – wyrzuca z siebie słowa tak szybko, że z trudem nadążam z ich zrozumieniem.

– To nie tak – oznajmiam prędko, by mi nie przerwała. – Dostłownie przed kilkoma minutami oddali mi telefon i pierwsze, co zrobiłam, to zadzwoniłam do ciebie – informuję. – Przepraszam, że się martwiłaś. Wcześniej nie miałam jak się z tobą skontaktować. Ostatnim razem dzwoniłam z telefonu Ivo.

Po drugiej stronie zapada głucha cisza. Odsuwam od siebie urządzenie, aby spojrzeć na ekran. Połączenie wciąż trwa.

– Clara?

– Przepraszam – odzywa się. – Poniostło mnie. Przesadziłam. Na swoją obronę mam tylko to, że strasznie za tobą tęsknię, a myślałam, że ty mnie unikasz i dlatego nie odbierasz ode mnie telefonów.

– Wybaczam – odpieram ze śmiechem. – Ja też za tobą strasznie tęsknię.

– Dobra, dobra. Skoro mamy już tę pogawędkę za sobą, opowiadaj, jak tam sytuacja z panem przystojniakiem.

Krzywię się na wzmiankę o Angelo.

– Pamiętasz, że planował mnie zabić?

Prawie widzę, jak przewraca oczami.

– No ale nie zabił! – zauważa. – Ja raz czy dwa też planowałam cię zamordować, ale to nigdy nie doszło do skutku, więc się nie liczy.

– Jesteś okropna – stwierdzam rozbawiona.

– Wiem, wiem. A teraz mów, co się wydarzyło od twojego wyjazdu.

I właśnie tak robię: opowiadam o wszystkim ze szczegółami. Nie ukrywam niczego, licząc, że przyjaciółka podejdzie do sytuacji z dystansem i doradzi mi, jak mam postąpić. Moje myśli są tak poplątane, że nie wiem, w co wierzyć, a Clara zawsze potrafiła świetnie słuchać i wyciągnąć wnioski z każdej rozmowy. Znajdowała rozwiązania, na które większość osób by nie wpadła. Ufam jej ocenie i jestem pewna, że mi pomoże.

Kiedy kończę, mam całkowicie suche gardło. Dopiero zerknięcie na zegar w telefonie uświadamia mi, że opowiadałam tę historię przez ponad godzinę.

– No i co o tym myślisz? – pytam.

Po drugiej stronie panuje cisza. Czekam cierpliwie, aż Clara sama wysnuje wnioski. Nie pospieszam jej, wiedząc, że to w żaden sposób nie pomoże.

– Cóż – odzywa się po chwili. – Myślę, że ten idiota wreszcie się ocknął.

– Tak? – Wściekam się na siebie, że w moim głosie słychać nadzieję.

– Tak. W końcu dosłownie poprosiłaś go, by cię zabił – odpira. – W ogóle jestem na ciebie za to cholernie wkurzona. – Uśmiecham się szeroko, a ona dodaje: – Ale poważnie sądzę, że on wciąż cię kocha i myśl, że mógłby na zawsze cię stracić, zmieniła jego podejście. Zerwał dla ciebie zaręczyny. Powinniście na spokojnie porozmawiać i wszystko sobie wyjaśnić.

Przetwarzam jej słowa. To nie tak, że od razu odrzuciłam możliwość, iż Angelo chce naprawić naszą relację. Tylko czy ja tego chcę? Czy to w ogóle realne? Angelo potwornie mnie zranił i nie jestem pewna, czy kiedykolwiek będę w stanie mu wybaczyć, nie wspominając już o zaufaniu. Wiedział, jak trudno było mi na początku mu zaufać, a i tak z premedytacją to zniszczył. Poza tym zaraz po odnalezieniu córki planowałam z nią wyjechać, by zacząć wszystko od nowa, natomiast życie Angelo jest w Chicago. Nigdy nie zmusiłabym go do wybierania pomiędzy mną i jego rodziną, a nie wyobrażam sobie pozostać tutaj i żyć z narzuconymi mi przez mafię zasadami.

– Przemyślę to – obiecuję. Zbyt wiele wydarzyło się w ciągu ostatniej doby. Potrzebuję więcej czasu, żeby podjąć decyzję, a nasilający się ból głowy w tym nie pomaga. – Zadzwoń jutro, okej? Coś źle się czuję.

– Pewnie. Kocham cię. Do usłyszenia!

– Ja ciebie też. Pa.

Rozłączam się i odkładam telefon. Nie przebieram się, tylko od razu wchodzę do łóżka. Zasypiam natychmiast, gdy moja głowa dotyka poduszki.

Angelo

Zwołałem spotkanie z ojcem i Victorem, aby poinformować ich o swojej decyzji. Spodziewałem się kłótni oraz wyzwisk, ale zaskoczyli mnie, bo przyjęli to nad wyraz spokojnie, a to oznaczało wyłącznie jedno: coś planują i nie chcą mi o tym powiedzieć. Od razu wiedziałem, że ma to coś wspólnego ze Sky, za którą szczerze nie przepadam. Postanowiłem wzmocnić jej ochronę, by upewnić się, że jest bezpieczna. Ojciec nie jest na tyle głupi, żeby zrobić coś Sky. Inna sprawa Victor, którego córeczka na pewno mu się już poskarżyła. Facet nie ma na tyle władzy, aby coś zdziałać, ale to nie znaczy, że nie będzie próbował. A na to nie mogę pozwolić. Sky wystarczająco dużo wycierpiła i ten kutas się do niej nie zbliży. A jeśli coś zrobi, z wielką przyjemnością go zabiję.

– Nie wyglądacie na zaskoczonych – odzywam się, uważnie obserwując twarze mężczyzn. Nie ukazują one jednak żadnych emocji.

– To ty jesteś szefem. – Wzrusza ramionami ojciec. – Oddałem ci władzę, bo ci ufam. Wiem, że zrobisz wszystko, by rodzina pozostała potężna, i nie zniszczysz tego jakimś zauroczeniem.

Krew zaczyna szybciej krążyć w moich żyłach. Alberto chce mnie sprowokować, ale znam jego zagrywki. Nie uda mu się to.

– Oczywiście – stwierdzam spokojnie.

– Córka Di Carlo jest piękną kobietą – rzuca mimochodem. – Sojusz z Minneapolis zwiększyłby nasze wpływy w tamtym rejonie i ułatwił transport – zauważa. – Nie zapominaj również o tym, że to najpotężniejsza *famiglia* stamtąd. Sojusz z nimi w czasie wojny bardzo by się nam przydał.

Mam ochotę przewrócić oczami, lecz w porę się powstrzymuję.

Jakbym tego wszystkiego nie wiedział.

– Katherine ma siedemnaście lat – pryham. – To jeszcze dziecko.

– Za kilka miesięcy skończy osiemnaście i wtedy stanie się kobietą. Ten czas możemy wykorzystać na rozmowy z Pietro, a kiedy dziewczyna skończy szkołę, weźmiecie ślub – odpiera Alberto.

Biorę do ręki szklankę i udaję, że rozważam jego propozycję. Znam Kate z przyjęć, na których musiałem się pojawiać, odkąd skończyłem osiem lat. Wtedy też ojciec zaczął wprowadzać mnie w sprawy *famiglii*. Jako jego następcy i przyszłej głowie rodu nie pobłażano mi, tak jak to było w przypadku Ivo. Za każde przewinienie surowo mnie karano. W wieku dwunastu lat zostałem oficjalnym i najmłodszym członkiem *famiglii* po tym, jak udaremniłem zamach na Alberto. To było też moje pierwsze zabójstwo. Wyrzuty sumienia zżerały mnie przez miesiące. Z czasem przestałem je mieć. Uodporniłem się na ból oraz emocje. Dopiero pojawienie się w moim życiu Sky zmieniło mnie. Zacząłem pragnąć czegoś więcej niż władzy, a uczucia do niej nie sprawiły, że stałem się staby. Wręcz przeciwnie: dały mi siłę, by zacieklej walczyć o to, co ważne. O bezpieczeństwo ukochanych.

Ojciec myli się, uważając, że Sky mnie zrujnowała. Owszem, jest moją słabością, ale dzięki temu nie rzucam się do walki bez przemyślenia każdego kroku. Mądrzej dobieram przeciwników, wiedząc, że w domu ktoś na mnie czeka. Kiedyś sądziłem, że jestem niepokonany, przez co kilkakrotnie otarłem się o śmierć. Sky to zmieniła. Dała mi rodzinę, o której nigdy nie śniłem, oraz otoczyła mnie miłością zdolną spalić ten świat.

– Przemyślę to – mówię po chwili, co sprawia, że mężczyźni wymieniają spojrzenia. – To wszystko? Mam parę spraw do załatwienia.

– W takim razie nie będziemy ci dłużej przeszkadzać – stwierdza Alberto.

Moment później obaj wstają, a ja z powrotem skupiam się na pracy. Im szybciej skończę, tym szybciej porozmawiam ze Sky. Tym razem nie odpuszczę. Poznam prawdę i zniszczę ludzi odpowiedzialnych za jej cierpienie. Dowiem się też, gdzie jest Lily, i sprowadzę ją do domu. Sky nie musi jej więcej ukrywać. Odzyska siostrę, a ja swoją rodzinę.

Rozdział 21

Sky

Budzę się, gdy na zewnątrz jest już ciemno. Po omacku szukam telefonu, a po chwili sprawdzam godzinę. Druga nad ranem. Przespałam całą dzień. Siadam na łóżku i rozciągam zeszywniałe mięśnie. Nudności, które pojawiają się moment później, każą mi pobiec do łazienki. Ledwie zdążam. Po opróżnieniu żołądka czuję się jeszcze gorzej. Jest mi słabo i duszno, a ból głowy tylko potęguje złe samopoczucie. Opieram czoło o chłodne kafelki na ścianie i jęczę cicho. W takiej pozycji zastaje mnie Angelo.

– Co ci jest? – pyta, wchodząc do pomieszczenia. Marszczy brwi, a w jego oczach pojawia się troska. – Jesteś chora?

Zbyt zażenowana sytuacją, w jakiej się znajduję, nie odpowiadam. Wstaję, ale kolana się pode mną uginają. Angelo w ostatniej sekundzie obejmuje mnie w talii i przytrzymuje. Od razu dociera do mnie zapach jego perfum – tych samych, które kupiłam mu kilka lat temu na urodziny. Piżmo i drzewo sandałowe. Przyciąga mnie do piersi, a ja pomimo ubrania czuję każdy twardy mięsień na plecach. Moje ciało natychmiast reaguje na tę bliskość. Sutki twardnieją, a między nogami odczuwam pulsowanie. Próbuję się wyrwać, lecz Angelo jedynie zacieśnia uścisk. Mamroczę przekleństwo, ale on nie zwraca na to uwagi. Spuszcza wodę w toalecie, następnie podaje mi szczoteczkę z nałożoną pastą. Przez kilka minut słychać tylko nasze przyspieszone oddechy i odgłos mycia zębów.

– Co ty tu robisz? – pytam, odkładając szczoteczkę do kubeczka.

Zerkam na swoje odbicie w lustrze i krzywię się na widok sinych kręgów pod oczami, skołtunionych włosów oraz szarej cery. Nie mogę jednak nic z tym zrobić, bo Angelo wciąż mocno mnie trzyma. Nie dość, że jest to cholernie niezręczne, to jeszcze nie pomaga mi się skupić.

– Chciałem porozmawiać, ale nie znalazłem cię w pokoju, a w łazience paliło się światło. Pukałem, ale nie odpowiadałaś, więc postanowiłem sprawdzić, czy wszystko w porządku.

– Nic mi nie jest.

– Nie tak to wyglądało – odpiera spokojnie, czym doprowadza mnie do szału. – Jak długo to trwa?

– Nie twój zasrany interes – warczę. – Puść mnie.

Odsuwa się ostrożnie, jakby w obawie, że znów upadnę. Kiedy przepycham się obok niego i wracam do sypialni, podąża za mną.

– To może być coś poważnego – stwierdza, opierając się o ścianę. Pod wpływem jego świdrującego spojrzenia czuję się niezręcznie. – Powinnaś pójść do lekarza.

– Nic mi nie jest – powtarzam zirytowana. – Możesz już iść.

Wzdycham ciężko. Wolałam już, kiedy mnie ignorował. Jego opiekuńczość mnie wkurwia, a fakt, że nie wiem, co nim kieruje, tylko podsyca podejrliwość.

Słowa Clary odbijają się echem w mojej głowie, ale je uciszam. Nie mam ani siły, ani ochoty na rozmowę z Angelo. Przynajmniej nie teraz. A może nigdy. Odkąd mam

wsparcie bliźniaków, nie potrzebuję jego pomocy w znalezieniu Lily. Nawet jej nie chcę. Im mniej będzie w to zaangażowany, tym lepiej. Angelo nigdy nie może się dowiedzieć, że Lily jest jego córką.

– Jutro pojawi się Vincent i cię zbada – oznajmia stanowczo.

– Wypchaj się. Nic od ciebie nie chcę – syczę. – Moje zdrowie nie jest twoją sprawą, więc bądź tak uprzejmy i stąd wyjdź.

– To nie była prośba.

– Pierdol się. – Wystawiam w jego stronę środkowy palec. – Nie będziesz mi rozkazywał. Patrzy na mnie z niedowierzaniem.

– Widzę, że nie jesteś w humorze – burczy. – Zbliża ci się okres czy o co ci, do cholery, chodzi? Staram się naprawić naszą relację...

Nie słyszę dalszych słów, bo panika zalewa moje ciało. Staram się jednak zachować obojętny wyraz twarzy, żeby Angelo nie zauważył zmiany w moim zachowaniu.

– Angelo, proszę. – Milknie, słysząc błagalną nutę w moim głosie. – Wyjdź i zostaw mnie w spokoju. Nie mam sił na kłótnię.

– Chcę ci tylko pomóc – mówi łagodnie. – Martwię się o ciebie.

– Nic mi nie jest – przekonuję. – Naprawdę. To jedynie zmęczenie i stres. Jutro na pewno poczuję się lepiej.

Albo i nie.

Jeśli moje podejrzenia okażą się słuszne, dopiero za dziewięć miesięcy będę czuła się lepiej. Ale nie wypowiadam tych słów.

Mnóstwo energii kosztuje mnie zachowanie spokojnego wyrazu twarzy. Wpatruję się w mężczyznę, który być może kolejny raz zostanie ojcem mojego dziecka, i w myślach błagam go, by odpuścić. Jeszcze chwila i się poryczę, a wtedy na pewno nie wyjdzie.

– W porządku – rzuca w końcu. – Gdybyś czegoś potrzebowała, daj mi, proszę, znać.

Kiwam głową i czekam, aż zostawi mnie samą. Gdy tylko tak się dzieje, wyskakuję z łóżka i zaczynam nerwowo krążyć po sypialni. Dopiero słowa Angelo uświadomiły mi, że spóźnia mi się okres. Poprzedni był jeszcze w Wilmington. Od zawsze miałam nieregularne miesiączki, więc to nie musi niczego oznaczać. Do tego stres w ostatnich tygodniach może przyczynić się do tego, że na razie go nie dostałam. Niepokój jednak nie opuszcza mojego ciała.

– Nie mogę znowu być w ciąży – szepczę do siebie, z całych sił starając się nie rozkleić. – To na pewno stres. Nic więcej. Seks z tym facetem nie może za każdym razem kończyć się, kurwa, wpadką.

Nie biorę tabletek, ponieważ po nich zawsze źle się czuję i lekarz zalecił mi inne środki antykoncepcji. W czasie związku z Angelo przyjmowałam zastrzyki, ale od wyjazdu z Chicago nawet o tym nie myślałam, bo po co? Nie zamierzałam pieprzyć się z kim popadnie, poza tym miałam ważniejsze sprawy na głowie. Na przykład fakt, że ktoś pragnie mojej śmierci.

Sięgam po telefon i sprawdzam, kiedy powinnam dostać okresu. Panika niemal ścina mnie z nóg, gdy widzę, że ten spóźnia się ponad dwa tygodnie. Od razu wpisuję w wyszukiwarkę pytanie, czy stres powoduje aż takie opóźnienia.

Pobieżnie czytam artykuły i oddycham z ulgą, gdy dowiaduję się, że jest to możliwe. Choć w głębi duszy czuję, że to nie przez stres wciąż nie mam okresu, trzymam się tej nadziei. Jeśli dopuszczę do siebie myśl, że jestem w ciąży, wpadnę w kompletną panikę,

a to ostatnie, czego mi teraz trzeba. Najważniejsze są spokój i chłodne podejście do sprawy. Szanse na to, że ten idiota znowu mnie zapłodnił, są niewielkie. Muszę tylko jakoś odwołać jutrzejszą wizytę lekarza. To nie powinno być trudne.

Ta, jasne. Mam przesrane.

Angelo

Wchodzę do biura i od razu nalewam sobie szklankę whiskey. Ten dzień był kurewsko męczący. Najpierw rozmowa z ojcem i Victorem, później jakieś problemy z dostawą broni do Meksyku, a teraz jeszcze Sky. Niepokoję się o nią. Dopiero dzisiaj zauważyłem, że od powrotu strasznie schudła. Muszę porozmawiać z Angie, by zadbała o to, żeby Sky więcej jadła. Nawet jeśli będzie musiała ją do tego zmusić. Niewiele wiem na temat tego, co się z nią działo, bo starałem się jej unikać i nie słuchać, kiedy Ivo bądź Isa o niej mówili. Wystarczająco trudne było to, że tu mieszkała, a ja nie mogłem z nią być. Jej widok zawsze wzbudzał we mnie uczucia, które sądziłem, że są głęboko pogrzebane. Obecnie nie miało to już żadnego znaczenia. Naprawię popełnione błędy i odzyskam to, co utraciliśmy. Sky jest tą jedyną, więc głupotą było myśleć, że mogę pozwolić jej odejść. Poza Isą i Angie jest jedyną kobietą, którą kocham. Taka miłość jak nasza zdarza się wyłącznie raz w życiu, a ja zrobię wszystko, by nigdy się nie skończyła. Oby tylko nie było za późno.

Pukanie do drzwi wrywa mnie z zamyślenia. Nie czekając na zaproszenie, Ivo wchodzi do gabinetu i rozsiada się na krześle. Pomieszczenie jest urządzone minimalistycznie. Znajdują się w nim dębowe biurko, wygodny fotel oraz barek. Za czasów mojego związku ze Sky były tu jeszcze sofa, biblioteczka i kilka innych rzeczy, których pozbyłem się po jej wyjeździe. Za bardzo mi o niej przypominały i nie mogłem skupić się na pracy.

– Potrzebujesz czegoś? – pytam. Nalewam kolejną szklankę i podaję ją bratu.

– Rozmawiałeś już ze Sky? – Wypija duszkiem whiskey i rusza po całą butelkę. – Przyda się nam. – Wzrusza ramionami na moje nieme pytanie.

– Jeszcze nie. Czemu pytasz? – Zaciskam palce na trzymanym w ręce szkle. – Powinienem o czymś wiedzieć?

– Poza tym, co się wydarzyło ponad rok temu? – odpiiera, a ja kiwam głową. – Martwi mnie, co zamierzasz zrobić, kiedy poznasz prawdę.

– To chyba nie jest twój interes – zauważam. – To sprawa pomiędzy mną a Sky.

– Wszystko, co wiąże się ze Sky, jest moim interesem – oznajmia, a widząc moją wściekłą minę, dodaje: – Nie o to mi chodziło. Sky była moją przyjaciółką na długo przed tym, jak coś do niej poczułem. Nie pozwolę ci znowu jej zranić tylko dlatego, że twoje pieprzone ego nie może znieść, że nie miałeś racji, gdy ją odtrąciłeś.

– Nie zranię jej – zapewniam. – Kocham ją i zrobię wszystko, by to naprawić. Nie musisz się martwić.

– Ale się martwię. Wydarzenia sprzed roku mocno się na niej odbiły, a ona ci już nie ufa.

– Co takiego się, do cholery, wtedy stało? – Wypijam kolejną szklankę i ponownie nam polewam.

– O to musisz zapytać ją – odpowiada Ivo. – Nie do mnie należy opowiadanie ci tej historii. Gdybyś nie był takim zadufanym w sobie kutasem i jej wysłuchał, tobyś wiedział. – Wzrusza ramionami. – Teraz musisz czekać, aż sama ci wszystko opowie. Nie naciskaj na

nią, bo wtedy tego nie zrobi. To nie jest ta sama dziewczyna, którą znaleźliśmy. Mogę ci jedynie doradzić, byś na spokojnie podszedł do wszystkiego, co ci powie, bo tamten wyjazd nie był jej wyborem.

– Nie? – Patrzę zszokowany na brata, a poczucie winy rozlewa się po moim ciele. Skoro Sky nie zdecydowała o wyjeździe sama, ktoś ją do tego zmusił. Odpowiedź na pytanie „kto i dlaczego?” nie wystarczy. Jako moja narzeczona była nietykalna i każdy zdawał sobie z tego sprawę. Musiało wydarzyć się coś jeszcze, co zmusiło ją do wyjazdu. A jedyne, co przychodzi mi na myśl, co byłoby na tyle ważne, żeby opuściła mnie bez słowa, to jej siostra. Wyłącznie ona liczyła się dla niej bardziej niż ja. – Ona nie ukryła Lily, prawda? – Ivo unosi pytająco brew, a ja wyjaśniam: – Przez ten cały czas sądziłem, że ukryła gdzieś siostrę, bo wiedziała, że będę jej szukał. Ale tak nie było, prawda?

– Nie.

– Gdzie ona w takim razie jest?

– Nie mam pojęcia. Właśnie tego staramy się dowiedzieć.

– My?

– Iśa mi pomaga.

Przecieram dłońmi twarz, czując pulsowanie w skroniach.

– Ona wie?

– No. W przeciwieństwie do ciebie żadne z nas nie uwierzyło w winę Sky. Ona nie zdradziłaby cię bez powodu. – Spogląda na mnie ze zmarszczonymi brwiami. – Powiesz mi, co takiego się stało, że zmieniłeś o niej zdanie? Jeszcze kilka dni temu miałeś ją kompletnie w dupie i nie obchodziło cię, co się z nią stanie, a teraz mówisz, że ją kochasz. Nie zrozum tego źle, ale trudno uwierzyć w twoją nagłą zmianę i zastanawiam się, czy to nie kolejna z twoich gier. Mówiłem poważnie: jeśli znowu ją zranisz – patrzy mi w oczy – zabiję cię.

Jego groźba nie robi na mnie wrażenia, lecz obrazy zalewające mój umysł, gdy Sky poprosiła, abym ją zabił, już tak. Przypominam sobie wyraz jej twarzy oraz błaganie i czuję, że robi mi się słabo.

Sam do tego doprowadziłeś.

Opieram się o biurko, kiedy kolana się pode mną uginają. Ivo przypatruje mi się z uniesionymi brwiami.

– Poprosiła, bym zakończył jej życie, bo nie daje już rady.

Wciąga gwałtownie powietrze.

– O kurwa. – Wstaje i rusza w moim kierunku. – Coś ty jej, kurwa, powiedział?

– Nic. – Spojrzenie Ivo jasno wskazuje, że ten mi nie wierzy, więc dodaję: – Naprawdę. Po tym, jak uciekła z klubu, znalazłem ją na opuszczonej drodze. – Zaciskam dłonie w pięści, gdy myślę o tym, co mogłoby się stać, jeśli pojawiłbym się parę minut później. – Jakiś facet próbował ją zgwałcić.

– Co? – Brat przybiera morderczy wyraz twarzy. – Mam nadzieję, że skurwysyn nie żyje.

– Nie żyje – potwierdzam.

– To dobrze. – Drapie się po brodzie. – Co jeszcze wydarzyło się tego dnia?

Marszczę brwi.

– Co masz na myśli?

– Gdy zostawiłem ją pod klubem, nie wyglądała, jakby myślała o samobójstwie – wyjaśnia. – A kilka godzin później prosi cię, żebyś ją zabił. To trochę dziwne, nie?

– Sky dobrze ukrywa emocje.

– Być może. Ale i tak uważam, że warto przyjrzeć się temu, co się wydarzyło, kiedy była w klubie – stwierdza.

– Jutro przejrzę nagrania z kamer i dam ci znać.

Kiwa głową.

– Zrób tak. – Podnosi się i rusza do drzwi.

Myśl, że przez ten cały czas Lily jest przetrzymywana nie wiadomo gdzie, sprawia mi cholerny ból. Pokochałem tę małą od pierwszej minuty i zawsze starałem się znaleźć dla niej czas. Nie miała rodziców, więc robiłem wszystko, by zastąpić jej ojca.

Skoro ja czuję się, jakbym umierał, to jak musi czuć się Sky? Nie potrafię sobie wyobrazić jej cierpienia spowodowanego niewiedzą i myślą, że nie ochroniła siostry. Odkąd ją uratowałem, traktowała Lily jak własną córkę. Czasami nawet miałem wrażenie, że to właśnie ona jest jej matką, bo tylko rodzic potrafi tak mocno kochać swoje dziecko. Sky od zawsze robiła wszystko, żeby małej niczego nie brakowało, i stawiała jej potrzeby nad własne. Kiedy Lily miała koszmary, zostawała z nią na całą noc. Szeptala jej kojące słówka, tuliła ją do siebie i zasypiała przy jej boku.

Poczucie winy sprawia, że kolejną noc spędzam, gapiąc się w sufit. Udaje mi się zasnąć dopiero o piątej nad ranem, gdy mój organizm po prostu się poddaje. Dwa dni bez snu doprowadziły do tego, że kiedy budzę się kilka godzin później, wciąż jestem cholernie zmęczony i jedyne, o czym marzę, to przespać cały dzień ze Sky wtuloną w moje ciało. Niechętnie wstaję z łóżka i biorę zimny prysznic, próbując odgonić resztki snu. Obudzony na tyle, by przetrwać ten dzień, ubieram się, po czym schodzę do kuchni. Przy wypie siedzą Angie i Sky, które rozmawiają oraz śmieją się głośno. Przystaję przy wejściu, napawając się widokiem szczęśliwej ukochanej. Ma na sobie szary komplet dresowy, ale nawet w takim wydaniu wygląda przepięknie.

Musiła poczuć na sobie mój wzrok, bo odwraca się w moją stronę. Uśmiech szybko znika z jej twarzy, co powoduje ukłucie w moim sercu. Ignoruję to jednak i podchodzę do ekspresu, by zaparzyć sobie kawę.

– To ja już pójdę – rzuca Sky i wstaje ze stołka.

Nie patrzy na mnie, co jest wkurzające. Niemniej nie okazuję tego.

Zasłużyłem sobie.

– Zostań – mówię, biorąc gotowy napój. – Ja już wychodzę.

Nie odpowiada, ale wraca na miejsce. Boli mnie to, że nie potrafi nawet przebywać w tym samym pomieszczeniu co ja. Wiem, że ją zraniłem, lecz staram się to, do cholery, naprawić.

Kobiety czekają, aż opuszczę pomieszczenie, i dopiero wtedy kontynuują rozmowę. Zatrzymuję się, słysząc, że dotyczy ona mnie.

– Powinnaś z nim porozmawiać – stwierdza Angie.

– Nie mamy o czym – burczy Sky.

– Popełnił błąd, ale stara się go naprawić – zauważa gospoś. – Daj mu szansę.

Uśmiecham się lekko. Znam Angie od dziecka i zawsze traktowała nas jak własną rodzinę. Po śmierci matki to właśnie ona się nami opiekowała, gdy ojciec był za bardzo zajęty pracą.

Należy jej się podwyżka.

– Nazwał mnie „dziwką, której nawet ojciec nie chciał” – warczy. – Nic nie jestem mu winna.

Krzywię się. Żałowałem tych słów od razu po tym, jak je wypowiedziałem, ale było już za późno. Nie mogłem ich cofnąć.

I ty się dziwisz, że nie chce z tobą gadać.

– Nie mogę uwierzyć, że tak powiedziała. – Wzdycha głośno Angie. – Ale i tak powinnaś z nim porozmawiać, by wreszcie zamknąć ten rozdział. Oboje musicie ruszyć dalej.

No i nicy z podwyżki.

Ruszam do garażu, nie czekając na odpowiedź Sky. Nie dam jej odejść. Im szybciej to zrozumie, tym szybciej naprawimy naszą relację. Zamierzam się z nią ożenić i prędkiej piekło zamarznie, niż pozwolę, aby spotykała się z kimś innym.

Wykończony całym dniem wracam do domu po północy. To i tak wcześnie, patrząc na to, ile spraw się dzisiaj zjebało. Wybuchł pożar w magazynie, w którym produkujemy narkotyki, przez co – pomimo szybkiej reakcji – straciliśmy kilka milionów. Nasz hotel w centrum miasta został zalany, bo pękła rura w jednym z pokoi. Na koniec dostałem raport z ostatnich dostaw i okazało się, że brakuje nam pieniędzy. Chodzi o niewielkie sumy, więc trudno to zauważyć. Znikają regularnie, przez co zbierało się już parę tysięcy dolarów. Ktoś nas okrada, a ja zamiast się na tym skupić, myślę tylko o tym, żeby porozmawiać ze Sky. To wszystko sprawiło, że nie miałem nawet chwili, by sprawdzić nagrania z kamer w klubie.

Od razu po wejściu do domu kieruję się w stronę pokoju dziewczyny. Niewiedza doprowadza mnie do szału i nie pozwala skupić się na pracy. Nie mogę też zacząć działać w sprawie Lily, skoro nie mam żadnych wskazówek, gdzie ta może się znajdować. Jeśli więc Sky nie będzie chciała rozmawiać, jakoś ją do tego zmuszę.

Pukam dwa razy, ale nikt nie odpowiada. Wchodzę, spodziewając się zastać dziewczynę śpiącą w łóżku, co zniweczyłoby mój plan. Jednak dobiegające z łazienki odgłosy dają mi informację, że ona nie śpi, co potwierdza puste łóżko, które zauważyłem sekundę wcześniej. Podchodzę do drzwi łazienki i kolejny raz zastaję Sky wymiotującą przy toalecie.

– Jedziesz jutro do lekarza – warczę, na co dziewczyna podskakuje.

Odwraca się do mnie, a na jej wychudzonej twarzy widać zmęczenie. Wielkie sińce pod oczami, zapadnięte policzki. Wygląda jak cień samej siebie.

Vincent zadzwonił dzisiaj do mnie, zaraz po wizycie, i powiedział, że Sky nie pozwoliła się zbadać. Nie mógł jej zmusić, bo zabronił mu dodatkowo ją stresować, ale coś jest nie tak. Wymiotuje od paru dni, o czym dowiedziałem się od swoich ludzi, którzy już kilkakrotnie widzieli, jak biegnie do łazienki.

– Nic mi nie jest – burczy. Podobnie jak dzień wcześniej ledwo stoi na nogach.

Przytrzymuję ją w pasie, obawiając się, że zaraz zemdleje.

– To nie podlega dyskusji – oznajmiam.

Pomagam Sky umyć zęby, po czym zanoszę ją do łóżka. Nie protestuje, a to daje mi do myślenia. Przykrywam dziewczynę kołdrą i odgarniam mokre kosmyki z jej twarzy. Nie reaguje na mój dotyk, przez co zaczynam lekko panikować. Gdy tylko zasypia, wychodzę z sypialni i dzwonię do Vincenta, aby umówić się z nim na wizytę jutro rano. Po rozmowie wracam do pokoju, a chwilę później kładę się obok Sky. Obejmuję ją w pasie,

przyciągając do siebie. Kiedy rano odkryje, że z nią zostałem, będzie wściekła, ale nie przejmuję się tym. Bliskość jej ciała oraz zapach wystarczą, bym nie poświęcał temu uwagi. Składam delikatny pocałunek na jej obojczyku, a ona mruczy przez sen. Uśmiecham się pod nosem. Zasypiam, czując pierwszy raz od dawna ogarniający mnie spokój.

Budzą mnie promienie słońca wpadające do pokoju. Sky we śnie wtuliła się we mnie, co sprawia, że jest mi cholernie gorąco, ale nie narzekam. Przytulam ją mocniej, chłonąc jej zapach i napawając się tym, że trzymam ją w ramionach. Ten ruch jednak ją budzi, bo unosi powieki i wytrzeszcza oczy, gdy tylko mnie widzi. Wyskakuje z łóżka jak oparzona. Jej mina jest tak zabawna, że wybucham śmiechem.

– Co ty, do cholery, tu robisz?! – wrzeszczy, piorunując mnie wzrokiem. Obciąga koszulkę, którą ma na sobie, zakrywając gołe uda.

Mój wzrok od razu kieruje się w tamtą stronę. Kutas drga na ten widok.

– Zasnąłaś, a ja się martwiłem. – Wzruszam ramionami, następnie rozciągam zastawę mięśnie. Nie umyka mi to, że Sky się w nie wpatruje i nieświadomie oblizuje usta. – Zostałem, by upewnić się, że nic ci nie jest. Lekarz powinien zaraz tu być – dodaję na koniec.

– Nie potrzebuję lekarza. Ile razy mam ci to powtarzać? – syczy.

Jest urocza, kiedy się wkurza. I cholernie podniecająca.

– Nie do ciebie należy ta decyzja. – Natychmiast żałuję tych słów, widząc wściekłą twarz dziewczyny, więc dodaję: – Nie o to mi chodziło...

– Najpierw chcesz mnie zabić, później obrażasz, a teraz udajesz, że się troszczysz? O co ci chodzi, do cholery?! – przerywa mi i kręci głową. – Wiesz co? Nie mów. Po prostu zostaw mnie w spokoju, Angelo. Nic od ciebie nie chcę.

– Nie mogę.

– Dlaczego? Czemu ciągle się wokół mnie kręcisz? Dobitnie dałeś mi do zrozumienia, że nic dla ciebie nie znaczę.

– Bo cię kocham. – Wkładam w te słowa całe uczucie, które do niej żywię. Dostrzegam w oczach Sky błysk, lecz ten szybko znika. Tyle razy mówiłem jej, że jest dla mnie nikim, aż w końcu w to uwierzyła. – Kocham cię, Gwiazdeczko. Wiem, że spieprzyłem, i kurewsko tego żałuję, ale daj mi szansę. Daj nam szansę.

Wpatruje się we mnie bez słowa, a w moim sercu rozkwita nadzieja. Jednak jej kolejne słowa są jak kubek zimnej wody.

– A ja cię nienawidzę. Wyjdź stąd.

– Nie, dopóki nie porozmawiamy – odpieram stanowczo.

– Nie chcę z tobą rozmawiać! – krzyczy. – Nie mam ci nic do powiedzenia! Chcę jedynie, żebyś zostawił mnie w spokoju. Czemu nie możesz tego zrobić?

– Już ci to wyjaśniłem. – Ujmuję jej twarz w dłonie. – Bo cię kocham.

Odsuwa się gwałtownie.

– Ty nie jesteś zdolny do miłości – szepcze ze łzami w oczach. – Jesteś skurwielem bez serca, który zniszczył mi życie. Gdybym mogła cofnąć czas, wolałabym nigdy cię nie poznać.

Zamieram, wstrząśnięty jej słowami. Wpatruję się w nią, czując przeszywający ból w piersi. Mam wrażenie, jakby ktoś wbił mi niewidzialny nóż prosto w serce i przekręcił.

– Naprawdę tak o mnie myślisz? – wyduszam z trudem.

– A co mam myśleć? Mężczyzna, którego znałam i kochałam, obiecał, że mnie nie skrzywdzi i zawsze przy mnie będzie, a ty? – Spogląda na mnie. – Zostawiłeś mnie w momencie, w którym najbardziej cię potrzebowałam. W którym obie cię potrzebowałyśmy.

Płynące po jej policzkach łzy rozdierają moją duszę na pół. Robię krok do przodu, ale Sky powstrzymuje mnie ruchem dłoni.

– Chcesz wiedzieć, dlaczego odeszłam?

Otwieram zaskoczony usta i powoli kiwam głową.

W najgorszych koszmarach nie spodziewałem się słów, które wypowiada. *Zostałam porwana*. Dwa słowa, które kompletnie mnie niszczą, a okazuje się, że to tylko początek. Z każdym kolejnym odnoszę wrażenie, jakbym miał coraz większe problemy z oddychaniem. Kiedy słyszę słowo *gwałt*, czuję do siebie taką nienawiść, jakiej nigdy nie czułem do nikogo. Wtedy też dociera do mnie, że na nagraniu, które otrzymałem tamtego dnia, ona była odurzona. To, co wziętem za orgię z jej udziałem, było niczym innym jak zbiorowym gwałtem.

Jestem wściekły na siebie, że nie dałem Sky szansy na wyjaśnienie i oceniłem ją, choć wiem, jaka jest. Znam ją lepiej niż samego siebie, mimo to pozwoliłem, by złość przejęła kontrolę, i zraniłem ją bardziej niż ktokolwiek. Moje rodzeństwo ma rację: nie zasługuję na nią. I powinienem pozwolić jej odejść.

Zaciskam dłonie w pięści, próbując opanować kłębiące się we mnie uczucia.

– Wiesz, co było najgorsze? – szepcze. – Myślałam, że nas uratujesz. Nawet groziłam im, że za to zapłacą, bo mój narzeczony nie pozwoli im żyć. – Śmieje się histerycznie. – Rozumiesz? Ja, zwykła dziewczyna, groziłam gangsterom, bo wierzyłam, że po nas przyjdzie. „Przecież mnie kocha, na pewno odchodzi od zmysłów”, powtarzałam sobie w myślach, by to przetrwać. A wiesz, co się stało, gdy im o tym powiedziałam? Zaśmiali się. Śmiali się z mojej głupoty, bo kiedy ja przechodziłam piekło, ty pieprzyłeś Jasmine. – Na widok mojej zszokowanej miny puszczają jej hamulce. – Pokazali mi to! Widziałam, jak się z nią zabawiasz, gdy ja cierpię! Gwałcili mnie na oczach Lily, kiedy ty pieprzyłeś inną! Nienawidzę cię! Przez ciebie zabrali mi moją córeczkę!

– Gwiazdeczko – mówię cicho, przysuwając się bliżej, i ujmuję jej twarz w dłonie. Zaciska mocno powieki, nie chcąc spojrzeć mi w oczy. – Popatrz na mnie, proszę. – Kręci głową, a ja czuję pieczenie pod powiekami. *Ona nigdy mi tego nie wybaczy*. – Tak bardzo cię przepraszam. Nie zasługuję na ciebie i nigdy nie zasługiwałem. Ale kocham cię i nigdy nie przestanę. Jesteś wszystkim, o czym marzyłem, ale bałem się poprosić. Kocham cię tak cholernie mocno, że nie wyobrażam sobie życia bez ciebie. Jestem egoistą, bo wiem, że beze mnie byłoby ci lepiej, jednak nie potrafię pozwolić ci odejść. Nigdy nie wybaczę sobie tego, co przeze mnie przeszedłeś, ale zrobię wszystko, co będziesz chciała, tylko daj mi szansę. Naprawię to. Obiecuję.

Spierdoliłem po całości, a ona i tak chciała mi wybaczyć. Widziałem nadzieję w jej oczach za każdym razem, kiedy na siebie wpadaliśmy. Przeze mnie przeżyła piekło, a ja nie zrobiłem nic, by ją ochronić, chociaż kiedyś jej to obiecałem. Miała być bezpieczna, tymczasem właśnie przez to, kim jestem, została porwana. Ból w klatce piersiowej sprawia, że ledwo daję radę oddychać. Zawiodłem ją oraz Lily i nigdy sobie tego nie

wybaczę. Nieważne, co zrobię, nie zmienię przeszłości. Nie odpokutuję za własne grzechy, lecz mogę przynajmniej spróbować.

Nie powstrzymuję już łez, które swobodnie spływają po mojej twarzy. Pierwszy raz od osiemnastu lat pozwalam sobie na płacz. Nie zrobiłem tego nawet na pogrzebie mamy.

– Ty płaczesz. – Sky z szeroko otwartymi oczami przesuwając kciukami po moich policzkach. Drzę pod jej dotykiem, który szybko się kończy, gdy dziewczyna gwałtownie się odsuwa. Na jej twarzy pojawia się chłodna maska. – Dowiedziałeś się wszystkiego, a teraz wyjdź. Nie chcę cię więcej widzieć.

– Nie zostawię cię. – Chwytam ją za biodra i sadzam na swoich kolanach. Wyrzywa się, więc przytulam ją mocniej, nie pozwalając, żeby się odsunęła. *Nie tym razem.* – Nigdy więcej cię nie zostawię. Znajdziemy twoją siostrę... – Urywam, kiedy docierają do mnie jej wcześniejsze słowa. – Lily jest twoją córką? – pytam zszokowany.

To, co słyszę w odpowiedzi, całkowicie zmienia moje życie.

– Naszą.

Rozdział 22

Sky

Serce bije mi cholernie mocno w piersi, jakby chciało wydostać się na zewnątrz. Moje ręce drżą, a ciało ocieka potem. Łzy nie przestają płynąć po twarzy. Nie próbuję ich nawet ocierać, bo dzięki temu ledwo widzę Angelo. Boję się jak cholera. Jestem tak kurewsko przerażona tym, co robi.

Wyrzuci mnie? Uderzy? Zwyzywa?

Ma do tego całkowite prawo. Okłamywałam go przez lata, wmawiając mu, że dziewczynka, którą pokochał, nie jest jego córką. Gdybym wtedy powiedziała, że jest moja, mógłby zacząć coś podejrzewać. Zrobić test. A co potem? Zabrałby mi ją i odebrał jedyną osobę, dla której żyję? Mogłam wyznać mu prawdę, kiedy lepiej się poznaliśmy. Ale się bałam i wciąż boję tego, co robi i czy kiedyś mi wybaczy. A dla dobra Lily powinniśmy utrzymywać pokojowe stosunki. Wierzę, że moja kruszynka gdzieś tam jest. Matka czuje, gdy coś złego dzieje się z jej dzieckiem, prawda?

– Co? – przerywa ciszę Angelo.

– Lily jest twoją córką – szepczę.

Wysuwam się z jego objęć i siadam obok. Wpatruje się we mnie z niedowierzaniem. Widzę, jak szok zamienia się w złość. Zaciska dłoń w pięści i oddycha głośno.

– Ale... Ale jak to?

– Mam ci powiedzieć, skąd biorą się dzieci? – Próbuję rozładować atmosferę, ale szybko milknę, kiedy posyła mi wkurwione spojrzenie.

– Jak mogłaś mi o tym nie powiedzieć?! – wrzeszczy, gdy puszcza mu hamulce. Kulę się, przyciągając kolana do piersi. Nic sobie nie robi z mojego przerażenia. – Tyle lat... Tyle lat traktowałam ją jak własne dziecko... – Kręci głową, patrząc na mnie z bólem w oczach. – A ona nim była.

– Ja... Nie wiedziałam, jak ci to powiedzieć – przyznaję cicho. Drapanie w gardle utrudnia mówienie, więc odchrząkuję. – Pamiętasz, jak w szpitalu powiedziała do mnie „mamo”? – Przytakuje, a ja ciągnę: – Nie znałam cię wtedy, a wiedziałam, że jedyne, czego dla niej pragnę, to tego, by była bezpieczna, więc postanowiłam skłamać.

– Świetnie ci poszło – zauważa szyderczo. Choć moje serce przeszywa ból, staram się nie brać jego słów do siebie. – Nasza córka jest Bóg wie gdzie, a ty się ukrywałaś jak ostatni tchórz, zamiast mnie o tym poinformować.

Wściekłość przejmuje kontrolę nad moim ciałem i zanim zdążę dobrze to przemyśleć, popycham Angelo, który upada na podłogę, zaskoczony niespodziewanym atakiem.

– Zamknij się! – wrzeszczę, nie zwracając większej uwagi na jego zszokowaną minę. Emocje biorą górę i tama puszcza. Wszystko, co nosiłam w sobie przez ostatni rok, wychodzi na wierzch. – To wyłącznie twoja wina! Ja zrobiłam wszystko, co mogłam w tamtym momencie! Tylko tak mogłam ją ochronić...

– Mogłaś przyjąć... – wtrąca, czym jedynie bardziej mnie wkurwia.

– Milcz! – przerywam mu. – Co mogłam?! Co mogłam, do cholery, zrobić, Angelo?! Przyjść do ciebie, kiedy widziałam, jak pieprzysz inną i mówisz, że nic dla ciebie nie znaczę? To TY obiecywałeś nam bezpieczeństwo! To TY mówiłeś, że nas ochronisz! Gdzie byłeś, do kurwy nędzy, gdy przechodziłyśmy piekło? Powiem ci gdzie! Pieprzyłeś kobietę, która krzywdziła mnie każdego pierdolonego dnia! Tyle razy ci mówiłam, że się jej boję, że jest nieobliczalna, a ty wtedy machałeś ręką, bo jej ojciec jest kimś ważnym w waszej pieprzonej organizacji. To ty pozwalałeś jej codziennie do nas przychodzić, choć błagałam cię, żebyś tego nie robił, bo nie czuję się bezpiecznie w jej towarzystwie. Ignorowałeś to, tak jak wiele innych rzeczy, i śmiesz mówić, że mnie kochasz?! Że kochasz naszą córkę, która została porwana przez twoją dziwkę?!

– Co?

– A, no zapomniałam wspomnieć – warczę. – To Victor i twój ojciec stoją za porwaniem.

Wytrzeszcza oczy w niedowierzaniu i kręci głową.

– Niemożliwe! Ojciec kochał Lily, nie pozwoliłby jej skrzywdzić.

– Słyszałam ich, Angelo. Słyszałam, jak mówią, że chcą się mnie pozbyć. – Na jego twarzy pojawia się szok. – Poza tym nie skrzywdził jej. To mnie gwałcili i torturowali. Ona była tylko widzem.

W przypiływie odwagi ściągam podkoszulek. Jego oczy rozszerzają się z przerażenia na widok moich blizn. Najdłużej zatrzymuje wzrok na tej na piersi. Dotykam jej.

– Tę ranę zadali zaraz po tej na plecach – mówię cicho. Głos mam zachrypnięty od wrzasku, więc odchrząkuję. – Kiedy powiedziałam im, że skoro jesteś ojcem Lily, to jej nie skrzywdzą, wiesz, co zrobili? Uderzyli mnie w twarz. – Wspomnienia wracają, a ja zaczynam się trząść. Widzę, że Angelo robi krok w moją stronę, jakby chciał mnie przytulić, ale kręć głową. Wtedy się zatrzymuje. Dostrzegam w jego oczach ból i pragnienie zemsty, lecz nic, co robi, nie cofnie czasu. – Miałam mieć twoją ochronę, ale kiedy powiedziałeś na filmie, że nic dla ciebie nie znaczę, przestała ona obowiązywać. A może nigdy jej nie miałam, skoro twój ojciec był szefem i mnie nienawidził? Ale to nieważne, bo dopiero po twoich słowach zaczęli ciąć moje ciało, jakbym była jakimś zwierzęciem. Jakbym była nikim. – Ostatnie słowo dodaję jeszcze ciszej.

– Gwiazdeczko...

– Nic nie mów, Angelo, proszę – przerywam znużonym głosem. – Jestem zmęczona. Chcę tylko odzyskać córkę. Tylko na tym zależało mi od początku. Wierzę, że wciąż żyje, skoro twój ojciec wie, kim ona jest. Nie skrzywdziłby własnej wnuczki, prawda?

– Nie mówiłem poważnie. – Podnoszę na niego wzrok, a ból w jego oczach rani moje serce. Nadal mi na nim zależy. Chcę, by był szczęśliwy. – Na tym filmiku. – Ponownie kręci głową. – Nie wiedziałem, że ktoś to nagrywa. Gdybym...

– Jakie to ma znaczenie? – pytam, ocierając łzy, bo nic przez nie nie widzę. – Przynajmniej dowiedziałam się, że to wszystko było jedynie grą. – Wzruszam ramionami. – Nie jestem już zła. Może dla ciebie to nie było prawdziwe, ale dla mnie tak. Dałeś mi coś, za co zawsze będę ci wdzięczna: rodzinę. Nawet jeśli miała ona swoją datę ważności. Kiedyś będę wspominała ten czas i może nie poczuję bólu, który ciągle gdzieś się tam tli. Nigdy nie zapomnę czasu, który spędziliśmy razem.

– Możemy to jeszcze naprawić – mówi błagalnie. – Kocham cię, Gwiazdeczko. Pozwól mi to naprawić.

Gdyby to było takie proste.

– Nie da się tego naprawić. Zniszczyłeś coś, co dałam tylko kilku osobom w swoim życiu. Moje zaufanie. Mogę ci wybaczyć, ale co z tego? Nigdy nie zapomnę. Nie zapomnę o tym, że zdradziłeś mnie wtedy, kiedy najbardziej cię potrzebowałam. Chcę jedynie odzyskać swoją córkę – oznajmiam łamiącym się głosem i obejmuję się ramionami, tak jak chciałam objąć swoją kruszynkę. – Oddaj mi moją córeczkę, błagam. Potrzebuję jej. Bez niej moje życie nie ma sensu.

Nie patrzę na Angelo, ale czuję, jak materac ugina się pod jego ciężarem. Sadza mnie na swoich kolanach, a ja nie protestuję, ponieważ nie mam już sił. Chcę, by ten ból odszedł, a do tego potrzebuję swojego dziecka.

– Znajdę ją – zapewnia Angelo, tuląc mnie mocno. Podnoszę głowę, aby spojrzeć na jego twarz, którą kocham i której zarazem nienawidzę. Jego oczy są szkliste, a usta zacisnięte, jakby z całych sił powstrzymywał się przed płaczem. – Odzyskamy naszą córeczkę. Obiecuję ci.

Ostatnim razem też obiecywałeś.

Nie wypowiadam jednak tych słów. Pozwalam, by ostatni raz otuliło mnie ciepło jego ciała. Wdycham znajomy zapach, chcąc go zapamiętać. Bo kiedy ten koszmar się skończy, nasza relacja również dobiegnie końca.

Angelo

Sky zasnęła w moich ramionach godzinę temu, a ja nie potrafię wypuścić jej z rąk. Boję się, że to ostatni raz, gdy się w nich znajduje. Całe moje ciało jest zeszywniałe z powodu niewygodnej pozycji, w której siedzę, ale nie zwracam na to większej uwagi. W mojej głowie co chwilę odtwarzają się słowa wypowiedziane przez nas tego wieczoru.

Powinienem pozwolić jej odejść, bo ona nigdy mi nie wybaczy. Mówiłem poważnie, że nie wiedziałem o tym, że jestem nagrywany. Tylko czy naprawdę ma to jakieś znaczenie? Pod wpływem wściekłości wyrzuciłem z siebie słowa, które były kłamstwem. Sky zawsze była dla mnie wszystkim. Nie wierzę w miłość od pierwszego wejrzenia, ale Sky nią była. Zakochałem się w niej tamtego wieczoru w klubie, jednak nie zdawałem sobie z tego sprawy. Nie jestem idealny, daleko mi do tego, lecz nigdy nie chciałem jej zranić. A robię to non stop. Czasami, kiedy kogoś kochasz, powinieneś pozwolić mu odejść. Ale myśl, że Sky nie będzie w moim życiu, napawa mnie przerażeniem.

Delikatnie kładę ją na łóżku i wstaję. Patrzę na nią przez kilka minut ze świadomością, że mogą to być nasze ostatnie chwile. Odgarniam jej włosy z twarzy, czując ból w sercu na widok jej spokoju, którego zaznaje wyłącznie podczas snu. Powinna zawsze taka być. Zastępuje na to bardziej niż ktokolwiek.

Wychodzę z pokoju i dzwonię do Ivo. Nie mam czasu go szukać. Odbiera po drugim sygnale.

– Co jest? – rzuca. W tle nic nie słyszę, co oznacza, że jest w domu.

– Przyjdź do mojego biura. Natychmiast – mówię, po czym rozłączam się, nie czekając na odpowiedź.

Wchodzę do gabinetu, a parę minut później dotacza do mnie brat. Nalewam nam whiskey, wiedząc, że rozmowa, która nas czeka, nie będzie łatwa. Alkohol pomoże nam przez nią przebrnąć i podjąć decyzje, które zmienią wszystko.

Ivo przyjmuje szklankę, przyglądając mi się z nieodgadnioną miną. Podejrzewam, że nie wie, kto stoi za porwaniem, inaczej ojciec już by nie żył. Na samą myśl, co Sky musiała przejść przez tego kutasa, mam ochotę znaleźć go i torturować godzinami. Na to jednak przyjdzie jeszcze czas. Na razie musimy obmyślić plan i zapewnić mojej córce oraz Sky bezpieczeństwo. Nie wątpię, że jeśli ojciec odkryje, że wiemy, kto stoi za ich porwaniem, zemści się. Najpierw spróbuje skrzywdzić moje dziewczyny. Po moim, kurwa, trupie.

– Rozmawiałeś ze Sky? – przerywa ciszę Ivo.

Kiwam głową. Jak powiedzieć bratu, że wszystko, co się wydarzyło, jest winą kogoś, kogo przez całe życie szanował i kochał? Ojciec jest, jaki jest, ale zawsze dbał o nasze bezpieczeństwo i szczęście. Nie okazywał emocji, jak zwykli to robić normalni ludzie, lecz my nie jesteśmy normalni. Daleko nam do tego. Torturujemy, zabijamy. Każdego dnia stajemy w obliczu śmierci. Zawsze jednak mogliśmy na niego liczyć, a teraz to wszystko zostało zniszczone. Nieważne, jakimi pobudkami się kierował, to, co zrobił, jest niewybaczalne. I zapłaci za to najwyższą cenę.

– No i? – pyta zniecierpliwiony Ivo.

– No i poznałem prawdę – odpowiadam. Trudno mi opanować kłębiące się we mnie emocje. Mam ochotę coś zniszczyć. Spalić. Zabić kogoś.

Gdybym tylko nie był takim zadufanym w sobie dupkiem i wierzył w naszą miłość, nie musiałbym patrzeć na cierpienie Sky. Zamiast jej wysłuchać jak każdy normalny mężczyzna, który powinien ufać ukochanej, zdradziłem ją. Mogę zrzucić winę na ojca i częściowo faktycznie jest on odpowiedzialny za to, co się stało. Ale ja także. Gdybym tamtego dnia nie pozwolił zmanipulować się Jasmine, Sky przyszłaby do mnie i wszystko skończyłoby się inaczej. Wspierałbym ją po porwaniu i zrobił wszystko, by odnaleźć Lily. Ja natomiast pozwoliłem, by złość na dziewczynę przestoniła uczucie do niej, i doprowadziłem do katastrofy. Straciłem nie tylko córkę, ale też ukochaną. I pierwszy raz w życiu czuję się bezsilny.

– Co zamierzasz zrobić?

Patrzę na osobę, której ufam jak nikomu innemu. Chociaż Ivo nie zawsze wie, że jego zachowanie czy słowa ranią, był przy mnie za każdym razem, kiedy go potrzebowałem. Wspierał mnie, gdy robiłem coś głupiego, oraz krył moje plecy. Nie potrzebował słów, aby przekazać mi, że spierdoliłem sprawę. Zawsze był wobec mnie szczery i ja też zamierzam taki być.

– Wiesz, kto stoi za porwaniem? – rzucam, ignorując jego wypowiedź.

Marszczy brwi skonsternowany.

– Nie. Kiedy zapytałem o to Sky, powiedziała, że nie wie.

– Dowiedziała się. – Opieram się o biurko, a potem kręcę szklanką i upijam łyk alkoholu. Whiskey przyjemnie rozgrzewa mnie od środka. – To ojciec – mówię, nie odrywając wzroku od jego twarzy, na której pojawiają się różne emocje. Szok. Niedowierzenie. Gniew. Wściekłość.

– Że co, kurwa?! – wrzeszczy, ale uciszam go spojrzeniem. Nie mogę pozwolić, by ktoś nas usłyszał. – Jaja sobie robisz?

– A wyglądam, jakbym żartował? – pytam z sarkazmem. – Victor i Jasmine mu w tym pomogli.

– Jasmine?

– W czasie porwania dostałem film, na którym Sky pieprzy się z jakimiś kolesiami. Jasmine wpadła chwilę wcześniej i powiedziała, że chce pogadać. – Przypominam sobie dzień, który odtwarzałem w kółko przez wiele miesięcy. – Byłem wściekły. Myślałem, że mnie zdradziła. Chciałem zrobić coś, żeby zranić ją tak mocno, jak ona zraniła mnie.

– Więc przespałeś się z Jasmine – dokańcza Ivo, składając wszystkie elementy do kupy. – Ale jak Sky się o tym dowiedziała?

Wzdycham ciężko. Poczucie winy rozlewa się po moim ciele.

– Zaplanowali to, a ja dałem się złapać jak małe dziecko. Po obejrzeniu tego filmu wyszedłem z biura. Wtedy Jasmine musiała zainstalować kamerę, która nas nagrała. Sky widziała to wszystko i dlatego nie zwróciła się do mnie o pomoc, tylko uciekła, jak kazali.

– Chwila – rzuca zaskoczony Ivo. Widzę, że jest zdegustowany moim zachowaniem, lecz nie komentuje. – To, co zrobisz, jest niewybaczalne, ale po twojej minie wnioskuję, że zdajesz sobie z tego sprawę. Nie rozumiem jednego. Zdradziłeś Sky, miała prawo być wściekła, ale Lily zawsze była dla niej najważniejsza. Zrobiłaby dla niej wszystko, nawet jeśli musiałaby prosić cię o pomoc po tym, jak ją zdradziłeś. Dlaczego więc tego nie zrobiła?

Zaciskam dłonie w pięści, czując nienawiść do samego siebie.

– Bo powiedziałem na nagraniu, że nigdy nic dla mnie nie znaczyła. Że nigdy jej nie kochałem i tylko się z nią pieprzyłem. Nazwałem ją dziwką.

Zawód w jego oczach jest tak wielki, że spuszcza głowę, po czym zakrywa twarz rękami. Nie jestem w stanie na niego spojrzeć. Wstyd mi za to, jak postąpiłem i co powiedziałem. Nie zasługuję na kolejną szansę i Sky dobrze robi, że nie chce mi jej dać. Spieprzyłem po całości i jestem kretynem, jeśli uważam, że mi wybaczy. Sam nie potrafię sobie wybaczyć.

– Nigdy nie sądziłem, że to powiem, ale wstydzę się tego, że jesteś moim bratem. – Ivo kręci głową rozczarowany.

– Nie wiedziałem, że to słyszy – próbuję się bronić. – Gdybym wiedział, nigdy bym tego nie powiedział. Byłem zły. Myślałem, że mnie zdradziła.

– I zamiast z nią porozmawiać, postanowiłeś zrobić to samo? – warczy. – I to jeszcze z Jasmine, której nienawidzi? Co jest z tobą, do cholery, nie tak?! Angelo, którego znam, nigdy by tak nie postąpił. Najpierw by jej wystuchał. Przecież ją znasz, powinieneś wiedzieć lepiej.

– Co mam ci powiedzieć? – cedzę. – Że żałuję? Niczego bardziej nie żałuję w swoim życiu. Nienawidzę siebie za to. Gdybym mógł cofnąć czas, zrobiłbym to, ale nie mam pieprzonego wehikułu czasu. Nic, co powiesz, nie sprawi, że poczuję się gorzej, niż już się czuję, więc odpuść. Skupmy się na odnalezieniu mojej córki, a później znajdę sposób, by Sky mi wybaczyła. Teraz wyłącznie to się liczy.

Ivo wytrzeszcza oczy. W innej sytuacji może bym się zaśmiał, widząc jego minę, lecz teraz nie jest mi do śmiechu. Preraża mnie to, że mam córkę. Nie potrafię jednak opanować wzruszenia i szczęścia, które rozlewają się po moim ciele. Mam córkę i jest nią dziewczynka, którą kocham z całego serca.

– Córki?!

– Ano – mamrocze. – Dopiero się dowiedziałem.

– Chwila. – Unosi dłoń. – Cały czas mówimy o Lily, tak? Trochę się pogubiłem.

Przewracam oczami.

– Tak. A niby o kim? Naćpałeś się czy co?

– Przepraszam bardzo – burczy, zakładając ręce na piersi. – Wyskakujesz mi tu z taką informacją i dziwisz się, że nie nadążam?

– Rzadko za czymkolwiek nadążasz.

– Weź spierdalaj. – Pokazuje mi środkowy palec. – To nie ja dowiedziałem się, że mam dziecko. Co z ciebie za ojciec?

– Zaraz ci przypierdolę – ostrzegam niskim głosem. – Wkurwiasz mnie.

– Nie od dziś. – Wzrusza ramionami. – Powinieneś już przywyknąć.

– Podobnie jak ty do mojej pięści na swojej twarzy. Jeśli się nie zamkniesz, sam cię uciszę.

– Ale się boję. Dostównie się trzęsę. Widzisz? – Wyciąga przed siebie ręce, uśmiechając się ironicznie.

– Ty mały...

– Skończyliście? – rzuca wchodząca do biura Isa. Wciąż ma na sobie sukienkę, chociaż jest po trzeciej w nocy. – Zachowujecie się jak dzieci, a mamy ważniejszy problem na głowie.

– Co ty tu robisz? – pytam.

– Szpagat. – Przewraca oczami. – A na co ci to wygląda? Pomagam znaleźć moją bratanicę.

Unoszę brew.

– Wiedziałaś?

– Domyślałam się. – Wzrusza ramionami. – Nie wydawało wam się dziwne to, jak ojciec traktuje Lily? Nawet z nami nie spędzał tyle czasu co z nią. Poza tym, nie oszukujmy się, Lily jest małą kopia Sky. – Milknie na moment, po czym zwraca się do mnie: – No może poza oczami. Te ma po tobie.

Przecieram dłońmi twarz. Próbuję sobie przypomnieć, jak wygląda moja córka, ale nie potrafię. Czy naprawdę byłem aż taki ślepy, żeby nie zauważyć, że Lily jest moja?

– Czemu mi o tym nie powiedziałaś? – warczę. – Nic z tego by się nie wydarzyło, gdybym wiedział!

– Hola, hola – odpiera oburzona Isa. – To nie moja wina, że jesteś takim zadufanym w sobie kretyńcem, by nie potączyć kropek. Poważnie. Spędzałeś z nią tyle czasu i nie dostrzegłeś, że są do siebie takie podobne?

– Sky powiedziała...

– Sky skłamała. I wcale jej się nie dziwię. – Kiedy marszczę brwi, kontynuuje: – Daj spokój. Jak ty byś się zachował, gdybyś dowiedział się, że laska, z którą spędziłeś noc, należy do rodziny mafijnej? A w dodatku masz z nią dziecko?

– Miała trzy lata, żeby mnie o tym poinformować, ale tego nie zrobiła – oznajmiam.

– Bo może nie wiedziała.

Spoglądam na nią z niedowierzaniem.

– Jak mogła nie wiedzieć, skoro ją urodziła?

Isa wzdycha z irytacją.

– Chodziło mi o to, że może nie wiedziała o tym, że to ty jesteś ojcem. Nie muszę ci chyba przypominać, jak wyglądało jej życie przed tym, jak cię poznała.

Wściekłość rozlewa się po moich żyłach na samo wspomnienie. Powinienem być dłużej torturować tego skurwysyna, który przyczynił się do tego, że przyszła na świat.

Umarł zdecydowanie za szybko.

– Teraz to i tak nie ma znaczenia – stwierdzam w końcu. – Nie zmienimy przeszłości. Musimy się skupić na znalezieniu mojej córki, a potem będziemy myśleć, jak naprawić moją relację ze Sky.

Isa posyła mi współczujące spojrzenie.

– Zanim zaczniemy, muszę cię o coś zapytać. – Z trudem przełykam ślinę, bo doskonale zdaję sobie sprawę, o co jej chodzi. Sekundę później odzywa się ponownie: – Czy jesteś gotowy dać im odejść, jeśli tak postanowi Sky?

– Nie wiem – odpowiadam, czując przerażenie na samą myśl. – Nie wiem, czy zdołam to zrobić.

– Przez wzgląd na Sky czy swoją córkę?

Czy coś by się zmieniło, gdybym nie wiedział, że Lily jest moją córką? Nie, to niczego nie zmienia.

– Przez wzgląd na nie obie. – Isa wygląda, jakby odetchnęła z ulgą, a ja kontynuuję: – Nie wyobrażam sobie życia bez Sky.

– Skoro mamy już to ustalone, zastanówmy się, kto byłby na tyle głupi, by porwać twoją córkę.

Wymieniamy z bratem spojrzenia.

– To już wiemy – mówi powoli Ivo, a potem w kilku zdaniach opowiada o tym, czego się dowiedzieliśmy.

Twarz siostry jest niewzruszoną maską, więc trudno mi stwierdzić, co ona teraz czuje.

– To by wszystko wyjaśniło – rzuca zamyślona.

– Co by wyjaśniło? – odpieram zdeorientowany.

Spoglądam na brata, który wzrusza ramionami.

– Mnie nie pytaj. Nie mam pojęcia, o co jej chodzi.

– Isa – zwracam się do siostry, na co ta unosi pytająco brew. – Powiesz, o co chodzi?

– Tylko się nie wkurzaj. – Spinam się w reakcji na jej słowa, tymczasem ona dodaje: – Kilka tygodni temu włamałam się do komputera ojca...

– Co zrobiłaś?! – wtrącam. Kiedy posyła mi zirytowane spojrzenie, macham dłonią. – Kontynuuj.

– Kilka tygodni temu włamałam się do komputera ojca, bo potrzebowałam coś sprawdzić. Nie przerywaj – warczy, widząc, że otwieram usta. – Gdy skończyłam, uznałam, że przy okazji prześlę sobie parę tysięcy, bo skończyło mi się kieszonkowe. I wtedy odkryłam na jego koncie dziwne transakcje. W ostatnim roku kupował sporo zabawek dla dzieci. Nie zwróciłam na to większej uwagi, ale teraz to wszystko nabiera sensu.

Głowa zaczyna pulsować mi tępym bólem. Pocieram palcami skronie.

– Mam tyle pytań, że nie wiem, od czego zacząć – mamroczę. Spoglądam na siostrę, która przyjmuje obronną postawę. Zakłada ręce na piersi i unosi podbródek. – Jak ci się w ogóle udało włamać do komputera ojca?

– To było proste. – Wzrusza ramionami. – Od lat nie zmieniał hasła.

Patrzę na nią z niedowierzaniem.

– Robisz to od lat?! – Zerkam na Ivo, który odwraca wzrok. – Wiedziateś o tym?

– Tak jakby.

– Tak jakby?! Co to, do cholery, znaczy?

– No, że wiedziałem, ale miałem ci nie mówić – odpowiada, po czym wskazuje palcem siostrę. – Ona mi zabroniła.

– Zabroniła ci? – powtarzam z przekąsem. – Gdy ja ci mówię, żebyś czegoś nie robił, ty i tak to robisz, a tym razem twoja młodsza siostrzyczka ci czegoś zabroniła i się jej słuchasz?

– Właśnie – potwierdza. – Ty nie masz na mnie haka, a ona ma ich kilka.

Mrugam parę razy.

– Co? – Przenoszę wzrok na Isę. – O czym on mówi?

– Nie mam pojęcia. – Robi niewinną minę. – Wiesz przecież, że czasem pieprzy od rzeczy. Gdy byliśmy dziećmi, kilka razy upadł na głowę i najwyraźniej coś mu się poprzestawiało.

– Sama upadłaś na głowę – burczy Ivo. – Powiesz mu czy ja mam to zrobić?

– Ani mi się waż – syczy Ilsa. – Chyba że chcesz, żebym poinformowała go o wszystkich twoich występkach.

– Nie odważysz się.

– Sprawdź mnie.

– Przestańcie! – podnoszę głos, a oni odwracają się w moją stronę. – O czym wy mówicie?!

– Powiedz mu – rzuca Ivo z uśmiechem. – Jestem ciekawy, jak zareaguje, kiedy pozna prawdę.

– Nie wtrącaj się – warczy Ilsa. – Dorośli rozmawiają.

– Wal się.

– Do kurwy nędzy! – wrzeszczę, gdy puszcza mi hamulce, następnie zwracam się do siostry: – Mów, teraz.

Wzdycha ciężko.

– Jestem hakerką – wyrzuca z siebie.

Patrzę na nią w osłupieniu.

– Co?

– Gównu. – Zakłada ręce na piersi, przewracając oczami. – Co jest w tym niezrozumiałego?

– Uważaj na słowa – cedzę, a Ivo z trudem powstrzymuje śmiech. – Dlaczego wcześniej mi o tym nie powiedziałaś?

– Zastanówmy się. – Przesuwa palcem wskazującym po wargach. – Bo jesteś nadopiekuńczy i gdybyś tylko się dowiedział, zabroniłbyś mi tego? – Otwieram usta, ale ucisza mnie spojrzeniem. – Daj spokój, Angelo. Oboje wiemy, że mam rację. Wciąż traktujesz mnie jak małą dziewczynkę, zapominając o tym, że jestem w tym samym wieku co Ivo. Nie potrzebuję twojej opieki, sama mogę o siebie zadbać. Wielokrotnie próbowałam cię przekonać, byś pozwolił mi dołączyć do rodzinnego biznesu, ale za każdym razem mnie sptał. To, że nie mam kutasa, nie oznacza, że jestem od was słabsza. Nie chcę być jedną z tych żon, które siedzą w domu i gadają o ubraniach. – Robi zdeglustowaną minę. – Najwyższy czas, żebyś zrozumiał, że przestałam być dzieckiem i potrafię dużo więcej niż tylko stać i ładnie się uśmiechać.

Przełykam ślinę, wpatrując się w Isę bez słowa. Nie uważam kobiet za słabe, lecz, nie oszukujmy się, faceta trudniej złamać. Od razu jednak przychodzi mi na myśl, ile przeszła Sky, i wycofuję się z tych myśli. Ona udowodniła, że jest silniejsza niż niejeden mężczyzna.

Chociaż przeszła piekło, nie załamała się. Wręcz przeciwnie: każdego dnia pokazuje swoją siłę, odwagę i nie pozwala wejść sobie na głowę. Mimo wszystkiego, co przeżyła, nie przestaje się uśmiechać. Nie traci nadziei, choć wielu już dawno by się poddało.

– Masz rację – mówię w końcu. – Przepraszam.

– Co?

– Przyznałem ci rację – zauważam, a na jej twarzy pojawia się szeroki uśmiech. Przewracam oczami. – Nie przyzwyczajaj się. To się nie powtórzy.

– Zapamiętam ten moment na zawsze. – Przykłada dłoń do serca.

– Co za wzruszająca chwila – odzywa się z przekąsem Ivo, następnie patrzy na mnie. – A teraz, jeśli skończyliście, może skupimy się na odnalezieniu twojej córki?

– No to jaki jest plan? – pytam, spoglądając na rodzeństwo. – Najpierw przydałoby się dowiedzieć, gdzie ukrywają matę. Jakies pomysły?

– W pierwszej kolejności powinniśmy sprawdzić dom Victora – stwierdza Isa. – Najciemniej pod latarnią.

– I jak zamierzasz to zrobić? Nie możemy po prostu tam pojechać i udawać, że chcemy wpaść na herbatkę – odpiera Ivo.

– Racja – przyznaje Isa. – Jeśli wyślemy tam Angelo, wyda im się to podejrzanym, a wtedy mogą zrobić coś głupiego. – Sztywnieję w reakcji na te słowa, a jej to nie umyka. Ścisła moje ramię w uspokajającym geście. – Nie w takim sensie. Mogą ją gdzieś wywieźć czy nawet nas szantażować. Na to nie możemy sobie pozwolić. Najpierw musimy się upewnić, czy Lily się tam znajduje, a jestem niemal pewna, że tak. Wtedy odwrócimy ich uwagę i zabierzemy ją stamtąd. Dopiero kiedy będzie bezpieczna, zajmujemy się ojcem i Victorem.

– Jesteś w stanie włamać się do kamer monitoringu w domu Victora? – dopytuje Ivo.

– Myślę, że tak. Może to jednak zająć kilka dni, więc musicie się uzbroić w cierpliwość. Zwłaszcza ty, Angelo. Nie możesz dać po sobie poznać, że coś wiesz. Jeśli ojciec odkryje prawdę, nie zdolamy jej ocalić.

Potakuję.

– Wiem o tym – warczę. Na myśl, że muszę udawać przed tym skurwysynem, robi mi się niedobrze. Powinien sptonąć w piekło za wszystko, co zrobił. – Nie przejmuj się mną, dam sobie radę.

Siostra przygląda się badawczo mojej twarzy.

– W porządku – rzuca w końcu z westchnieniem. – Nie daj mu się sprowokować. Jeśli coś podejrzewa, zacznie cię wypytywać. Nie pozwól, by wyprowadził cię z równowagi. Od tego zależy życie twojej córki.

– Z tym nie powinno być problemów – stwierdza Ivo. – Ojciec wyjechał na parę dni.

Mrużę powieki.

– Skąd o tym wiesz?

– Powiedział mi. – Przechyliła głowę. – Tobie nie?

– Nic nie mówił.

– Może zapomniał. – Wzrusza ramionami. – Albo wiedział, że ci przekaże.

Zastanawiam się nad tym przez chwilę, po czym dochodzę do wniosku, że to i tak bez znaczenia. Im mniejsza szansa, że na niego wpadnę, tym lepiej. Nie jestem pewien, czy potrafiłbym się powstrzymać przed zabiciem go. Zgotował piekło moim dziewczynom, a ja mu na to pozwoliłem. Pomógł mi, gdy sam przyszedłem do niego i poprosiłem o radę

w sprawie Sky. A przynajmniej wtedy tak myślałem. Musiał się świetnie bawić, manewrując mną jak marionetką.

Kręcę głową, wzdychając ciężko.

– Ale ze mnie kretyn – stwierdzam, co sprawia, że bliźniaki wymieniają spojrzenia. – Jak mogłem nie zauważyć, że ojciec robi wszystko, byle odciągnąć mnie od Sky? Pamiętasz, jak miała atak paniki? – zwracam się do Ivo, a ten kiwa niespiesznie głową. – Zamierzałem do niej pójść, ale wpadłem na ojca, który przekonał mnie, że ona udaje i tylko próbuje zwrócić na siebie moją uwagę, a ja mu uwierzyłem. Ufałem mu. Sądziłem, że zależy mu na moim dobru, tymczasem jemu chodziło jedynie o to, by trzymać mnie od niej z daleka. Teraz już wiem dlaczego. Nie rozumiem tylko jednego: czemu tak bardzo jej nienawidzi? Nie zrobiła nic, by sobie na to zasłużyć.

– Nie mam pojęcia – przyznaje Ivo i posyła mi współczujące spojrzenie. – Nie uważam jednak, żeby chodziło wyłącznie o umowę między nim a Victorem. To zbyt błaha sprawa, by zastosować takie radykalne kroki jak gwałt czy porwanie. W tym wszystkim chodzi o coś więcej.

– Tylko o co? – rzuca Ivo.

– Nie wiem, ale wyciągniemy to z niego – oznajmiam stanowczo. Na moich ustach pojawia się okrutny uśmiech. – Podczas tortur.

Rozdział 23

Sky

Budzą mnie poranne promienie słońca wpadające do pokoju. Przeciagam się leniwie i ziewam głośno. Przewracam się na drugi bok, a z moich ust wyrывa się zaskoczony okrzyk na widok leżącego obok Angelo.

– Musisz się od rana wydierać? – burczy. Obejmuje mnie w talii, po czym przyciąga do swojego boku. – Dzień dobry, Gwiazdeczko. – Składa delikatny pocałunek na moim nagim ramieniu.

Czuję na plecach jego twardą erekcję. Gęsia skórka pojawia się na całym ciele. Sutki twardnieją, a między nogami robi mi się gorąco. Próbuję się wysunąć z jego objęć, ale trzyma mnie mocno.

– Puść mnie – mówię zduszonym głosem.

Uderzam go łokciem w brzuch, na co sapie oburzony.

– To bolało.

– Miało boleć – warczę.

Podwija moją koszulę, następnie zaczyna kreślić małe kółka na nagim brzuchu. Sztywnieję.

Podejrzewa coś?

Nie, to niemożliwe.

– Tęskniłem za tym – szepcze mi do ucha i przygryza jego płatek. Chowa twarz w zagłębieniu mojej szyi. – Uwielbiam twój zapach. Pachniesz domem.

– Pachnę potem – wykrztuszam.

Angelo trzęsie się od bezgłośnego śmiechu, a na moich ustach mimowolnie pojawia się uśmiech.

– Wciąż jesteś jedyną osobą, która potrafi mnie rozbawić.

– Tylko dlatego, że masz spaczzone poczucie humoru – odpieram. – To nie był żart. Naprawdę śmierzę potem. Nie kąpałam się wczoraj.

– W takim razie powinniśmy coś z tym zrobić. – Przewraca mnie na plecy, a potem zawisa nade mną. Wstrzymuję oddech, gdy przybliży nasze twarze do siebie. Nie mogę powstrzymać reakcji swojego ciała, które zaczyna płonąć pod jego spojrzeniem. – Weźmiemy razem kąpiel?

Muska moje wargi swoimi.

Kładę dłonie na jego nagim torsie i odpycham go. Podnoszę się do pozycji siedzącej, piorunując Angelo wzrokiem. Widzę, jak jego klatka piersiowa unosi się i opada w przyspieszonym tempie. Też na niego działałam, co sprawia mi nie lada satysfakcję.

– Niezła zagrywka – burczę, wstając. – Ale na mnie nie działa.

– Naprawdę? – Unosi prowokacyjnie brew. – Nie zrobiłaś się mokra?

Zakładam ręce na piersi, zaciskając uda.

– Nie.

Podnosi się na łokciach.

– Więc mogę sprawdzić?

– Powaliło cię? – Wytrzeszczam oczy. – Oczywiście, że nie możesz. Za kogo ty się uważasz?! Wyjdź stąd, Angelo.

Przygląda mi się przez chwilę, po czym opada na plecy, wzdychając ciężko.

– Przepraszam – mówi cicho. – Nie powinienem na ciebie naciskać.

– Nie powinieneś – zgadzam się.

Jego ciało jest w zasięgu mojej ręki. Z całych sił staram się opanować, by go nie dotknąć.

– Po prostu, kiedy jesteś blisko, nie mogę się powstrzymać – wyznaje. – Reaguję na ciebie jak na nikogo innego. Przystaję myśleć i działam.

Nie odpowiadam, bo mam tak samo. W pobliżu Angelo robię rzeczy, o które bym siebie nie podejrzewała. Staję się kimś innym. Wolnym. Dzięki niemu czuję się seksowna i kochana. Ale to mrzonka. Jego słowa to kolejne kłamstwa, które mają mnie zwieść, a ja uczę się na błędach. Przynajmniej mam taką nadzieję. Nie powinnam dopuścić do tego, by się do mnie zbliżył, ponieważ jest jedyną osobą, która może mnie zniszczyć. A ja na to pozwolę, bo wciąż go kocham. Czasami jednak miłość nie wystarczy.

– Wyjdź – powtarzam, bliska płaczu.

Jest mi niedobrze i zaraz zwymiotuję, a nie chcę, żeby to zobaczył. Cholernie się boję, że jestem w ciąży. Nie czuję się gotowa. Nie nadaję się na matkę, a Lily jest tego świetnym przykładem. Zawiodłam ją na każdym polu i nie chcę przechodzić tego jeszcze raz. Nie ma nic gorszego niż świadomość, że nasze dziecko przez nas cierpi.

W moich oczach pojawiają się łzy, ale mrugam kilkakrotnie, aby je odgonić. Ostatnio nie robię nic innego, tylko płaczę i uzalam się nad sobą. Jestem żałosna.

Słyszę, że Angelo wstaje z łóżka, po czym podchodzi do drzwi. Nie odwracam się w jego stronę, by nie zobaczył, jak bliska jestem rozklejenia się. Cholernie mi go brakuje. Tego, co mieliśmy, i tego, co mogliśmy mieć, gdybyśmy podjęli inne decyzje. Nie mogę zrzucić całej winy na niego, bo ja też kłamałam. Wiele mogło się zmienić, gdybym powiedziała mu prawdę o Lily. Popełniliśmy błędy i do dziś za nie płacimy. Nie każdy zasługuje na happy end. Może my też nie.

– Mamy plan, który pomoże nam odnaleźć naszą córkę – odzywa się zrezygnowanym głosem Angelo. – Odzyskasz ją, a ja pozwolę ci odejść.

Po tych słowach wychodzi.

Właśnie tego chciałam, więc dlaczego nie czuję ulgi, tylko przerażenie?

Zostaję w pokoju do południa. Mdłości męczą mnie przez cały poranek i ledwo jestem w stanie cokolwiek zrobić. Dopiero głośnie burczenie w brzuchu każe mi opuścić azyl i udać się do kuchni. Nie ukrywam zaskoczenia, widząc w niej rodzeństwo. Szepczą coś do siebie na tyle cicho, że nie rozróżniam poszczególnych słów.

– Dzień dobry – witam się, wkraczając do pomieszczenia.

Mruczą coś w odpowiedzi, za bardzo pochłonięci rozmową. Czuję ucisk w sercu w reakcji na obojętność Angelo.

Sama tego chciałaś.

Patrzę tęsknie na ekspres do kawy, marząc o swoim ulubionym napoju. Nie podchodzę jednak do niego, tylko otwieram jedną z szafek w poszukiwaniu herbaty. Po

minucie ją znajduję i aż się krzywię. Nie cierpię herbaty. Włączam czajnik i czekam, aż woda się zagotuje.

– Co ty robisz? – odzywa się Isa, mrużąc oczy.

Unoszę brew.

– Herbatę. – Bardziej pytam, niż stwierdzam. Rodzeństwo nie odrywa wzroku od torebki w mojej ręce. – O co wam chodzi?

– Ty nienawidzisz herbaty – zauważa Isa. – Ostatnim razem, gdy ci ją zrobiłam, to mnie nią oplutaś.

Serce zaczyna mocno bić mi w piersi, panika zakrada się do ciała, a ja usiłuję nie okazywać emocji. Cholera! Kompletnie o tym zapomniałam.

Parskam śmiechem, chcąc rozładować napięcie, które wisi w powietrzu.

– Clara nauczyła mnie, jak zrobić taką dobrą. – Macham ręką, starając się wyglądać na rozluźnioną. – Twoja była obrzydliwa.

– Ciekawe – mruczy. – Co znajduje się w tej twojej wyjątkowej herbacie?

Zaczynam się pocić pod jej uważnym spojrzeniem.

Cholera! Cholera! Cholera!

– Ekhm... Miód? – rzucam pierwsze, co przychodzi mi na myśl.

Ludzie piją herbatę z miodem, prawda?

– I? – Unosi brew.

– Cytryna – prawie wykrzykuję. – Miód i cytryna.

Wcale nie zachowujesz się podejrzanie.

– Dobrze się czujesz? – pyta z troską przyjaciółka. – Nie wyglądasz najlepiej.

– Wszystko w porządku! – krzyczę i wszyscy w kuchni patrzą na mnie, jakbym była niespełna rozumu. *Opanuj się!* – Wszystko dobrze, po prostu jestem zestresowana – mówię spokojniej.

Kiedy czajnik wydaje dźwięk, odwracam się do nich plecami i oddycham z ulgą. Spoconymi rękami sięgam po kubek, wkładam do niego torebkę, po czym zalewam ją wrzątkiem. Czekając, aż herbata się zaparzy, kroję plasterki cytryny, który później dodaję do naparu. Angie bez słowa podaje mi miód i łyżeczkę. Uśmiecham się z wdzięcznością. Uzupełniam napój łyżką miodu i mieszam.

W kuchni panuje niepokojąca cisza, ale nie mam odwagi spojrzeć na resztę domowników. Moje zachowanie jest podejrzone, z czego doskonale zdaję sobie sprawę. Palce mi drżą, kiedy wydaję torebkę i wyrzucam ją do stojącego obok kosza na śmieci. Obejmuję dłońmi kubek, odwracając się z powrotem w stronę rodzeństwa. Nie spuszczają wzroku z mojej twarzy. Dmucha kilka razy na gorącą herbatę, po czym upijam łyk.

– Mhm – mruczę. *Wcale nie jest taka zła.* – Pychota. Zrobić wam też?

Kręcąc głowami, patrząc na mnie ze zmarszczonymi brwiami.

Isa przygląda mi się pochylona, a w jej oczach pojawia się błysk. Rozszerza je i otwiera usta. Błagam ją spojrzeniem, by nic nie mówiła. Niemal niezauważalnie przytakuje.

– Możemy porozmawiać? – rzuca, wstając.

Nie czekając na odpowiedź, chwytam mnie za ramię i ciągnie do swojego pokoju. Podążam za nią z nisko opuszczoną głową.

Wchodzimy do sypialni, a ja rozglądam się z ciekawością. W powietrzu unosi się przyjemny zapach kwiatowych perfum Belli. Dzięki otwartemu oknu z widokiem na basen

w pomieszczeniu jest przyjemnie chłodno. Łóżko z różową narzutą zostało idealnie pościelone. Nigdzie nie walają się ubrania ani żadne śmieci. Na ścianach w kolorze chłodnego różu nie ma zdjęć ani obrazów. Isa ma obsesję na punkcie tego koloru. Jej ubrania, buty, torebki, wszystko jest różowe. Nie wiem, czy nosi to po to, żeby wyglądać bardziej dziewczęco i niewinnie, czy naprawdę tak kocha ten kolor.

Przechodzimy z sypialni do pokoju wypoczynkowego, którego ściany pomalowane są na brudny róż. Na biurku znajduje się kilka ekranów. Wygląda to trochę strasznie. Wszystkie są włączone i generują jakiś kod, którego nie znam. Raz poprosiłam dziewczynę, aby wyjaśniła mi, jak to działa. Podałam się, kiedy po godzinie nie rozumiałam ani jednego słowa.

Znajdują się tutaj również dwie beżowe sofy, przy których stoi szklany stolik, a naprzeciwko fotel. Na ścianie wisi wielki telewizor plazmowy, a w rogu pomieszczenia jest szafa z winami.

Siadam na fotelu, natomiast Isa zajmuje miejsce naprzeciwko.

Przeszywa mnie wzrokiem, a ja poruszam się nerwowo pod jej baczny spojrzeniem. Odstawiam kubek z herbatą na stolik przed sobą. Wkładam ręce między uda, by nie mogła zobaczyć, jak się trzęsą.

– Chcesz mi coś powiedzieć? – pyta, zakładając nogę na nogę, i unosi idealnie wyregulowaną brew.

Oblizuję spierzchnięte usta, po czym przygryzam wargę.

– Niby co takiego? – Uśmiecham się niewinnie.

Wzdycha z irytacją.

– Naprawdę tak chcesz to rozegrać?

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Przewraca oczami w reakcji na moje słowa. Wpatrujemy się w siebie nawzajem. Staram się, jak mogę, utrzymać obojętny wyraz twarzy, choć w środku czuję rosnącą panikę.

– Jesteś w ciąży? – pyta niespodziewanie.

Aż zachłystuję się powietrzem. Moje serce mocno uderza o żebra, a zimna kropla potu spływa po plecach.

– Co?! – piszczę. – Nie!

Przyjaciółka kolejny raz przewraca oczami.

– Nie rób ze mnie idiotki, Sky. Przynajmniej ty bądź ze mną szczerą.

Mam wyrzuty sumienia. Isę zawsze traktowano jak kogoś gorszego tylko dlatego, że jest dziewczyną. Nie dopuszczono jej do wielu spraw, bo uważano, że jest zbyt delikatna. W końcu które kobiety mają na tyle odwagi, by stanąć oko w oko z niebezpieczeństwami, jakie im zagrażają? Powinny chować się za mężczyznami, ponieważ jedynie oni zdolają je ochronić. Co za bzdura. Rozumiem, że faceci są silniejsi fizycznie, ale kobiety też dużo potrafią. Dostrzegają rzeczy, których oni nie widzą, bo skupiają się na rozwiązywaniu wielu spraw za pomocą rękoczynów lub broni, zamiast pomyśleć i zrobić to w inny sposób. Nie wszystko da się naprawić pięściami. Spokojne podejście może uratować komuś życie. Uchylenie się od walki nie oznacza słabości. Czasami rozmowa potrafi zdziałać cuda. Jednak naładowani testosteronem faceci tego nie rozumieją.

Isa nie umie wybaczyć braciom, że trzymają ją w złotej klatce. Ona pragnie wolności, której nigdy nie zaznała. Chce poznać świat, zakochać się i mieć możliwość podejmowania własnych decyzji. Fakt, że narodziła się w takiej, a nie innej rodzinie, wszystko to jej odbiera, a ona, zapędzona w róg, za wszelką cenę próbuje znaleźć drogę do wyjścia. Nawet jeśli tym samym narazi się na niebezpieczeństwo.

– Nie wiem – odpowiadam w końcu. Nie ma sensu dłużej udawać.

– Jak to nie wiesz? – Marszczy brwi zdeorientowana.

Wzruszam ramionami.

Wiem, że cokolwiek jej powiem, zostanie między nami.

– Ostatnio źle się czuję – zaczynam. – Wymiotuję, mam migreny, kręci mi się w głowie. Może być to spowodowane stresem albo... – Nie potrafię wypowiedzieć tego słowa. Tak jakby samo powiedzenie tego mogło sprawić, że stanie się to prawdą. – Cholernie się boję – wyrzucam z siebie.

Posyła mi współczujące spojrzenie.

– Robiłaś test?

Kręcę głową. W moich oczach pojawiają się łzy i nie wiem, czy są one spowodowane przerażeniem, czy pieprzonymi hormonami.

– Nie mogę wychodzić z domu, pamiętasz?

– Możesz – zauważa. Kiedy dostrzega zdziwienie na mojej twarzy, dodaje: – Angelo przekazał żołnierzom, że mają robić wszystko, co powiesz. Chcesz pojechać do apteki?

Panika zalewa moje ciało. Jeśli Angelo się dowie, będzie po mnie.

Widząc to, Isa wstaje, a potem siada na podłokietniku i przytula moją głowę do piersi, jakbym była małym dzieckiem. Głaszcze mnie po włosach i szepcze uspokajające słówka. Dziwnie mi z tym, że wyptakuję się w jej ramię. A dokładnie rzecz ujmując: w biust. To dla mnie nowe uczucie, bo do tej pory jedynie Angelo widział mnie tak rozklejoną. Nie pozwalałam sobie okazywać emocji przy innych. Płakałam za zamkniętymi drzwiami, kiedy nikt nie mógł tego zobaczyć. Nie sądziłam, że bliskość drugiego człowieka sprawi, że przestanę czuć się tak bardzo samotna. Niesamowicie, że druga osoba może mieć na nas tak pozytywny wpływ.

Odsuwam się od przyjaciółki, gdy udaje mi się uspokoić.

– Dziękuję – szepczę.

– Nie ma za co – mówi z uśmiechem. – Zawsze możesz na mnie liczyć. Jesteś dla mnie jak siostra, wiesz o tym?

Przytakuję, delikatnie unosząc kąćki ust.

To właśnie Isa sprawiła, że ostatnie tygodnie były łatwiejsze. Starła się, jak mogła, by poprawić mi humor. Spędzała ze mną czas, rozmawiała, piła wino. Tylko dzięki niej czułam, że mam kogoś, kto będzie przy mnie zawsze, kiedy będę tego potrzebowała.

– Dziękuję – powtarzam. Biorę głęboki oddech, zbierając się do kupy. – Co powinnam zrobić? Angelo nie może się o tym dowiedzieć.

– Niby dlaczego nie? – Pochyla się w moją stronę. – Myślisz, że będzie zazdrosny?

Spoglądam na nią ze zmarszczonymi brwiami.

– Co?

– Jeśli okaże się, że jesteś w ciąży, pewnie się wkurzy – rzuca zamyśloną.

Przełykam głośno ślinę.

– Tak myślisz?

Kiwa głową.

– No pewnie. Ja na przykład nie chciałabym wychowywać nie swojego dziecka – stwierdza. – Ale on cię kocha, więc choć będzie mu trudno, przeboleje to, by cię uszczęśliwić.

Patrzę na nią jak na idiotkę.

– Co?! – wykrzykuję, gdy dociera do mnie sens jej słów. – On jest ojcem!

– Wiem o tym – oznajmia. – Powiedział mi wczoraj.

– O czym ci powiedział?

Nic już nie rozumiem.

– No o Lily – odpiera Isa, kolejny raz przewracając oczami. – Chociaż ja wiedziałam o tym od dawna.

– Wiedziałaś? – pytam zaskoczona, po czym kręcę głową. – Nieważne. To z nim jestem w ciąży. Jeśli w ogóle w niej jestem, bo to wciąż może być stres.

– Że co?! – krzyczy, prawie spadając na podłogę. Łapię ją za rękę, żeby do tego nie doszło. – Spałaś z nim?! Kiedy?

– Kilka tygodni temu – mamroczę.

Starłam się wyrzucić z głowy ten jeden raz w łazience. Zdawałam sobie sprawę, że to błąd, który nie powinien się powtórzyć. Teraz może okazać się, że nigdy o nim nie zapomnę, bo za parę miesięcy pojawi się na świecie w postaci małego człowieka.

Zgrzytam zębami, wkurzona na Angelo, który nie potrafi nawet założyć cholernej prezerwatywy.

Tak, bo ty się tym przejmowałaś.

– Nie mogę uwierzyć, że mi o tym nie powiedziałaś – fuka urażona Isa, zakładając ręce na piersi. – Myślałam, że wtedy się nienawidziliście – dodaje. – Jak do tego doszło?

– No jakoś tak samo wyszło.

– Jakoś tak samo wyszło? – parska. – Wpadłaś na jego kutasa i, bum, dziecko?

Gorąco uderza w moją twarz.

– Nie mamy pewności, czy jestem w ciąży – odpieram.

– Obie wiemy, że się oszukujesz. Wszystkie objawy na to wskazują. Kiedy miałaś ostatni okres?

Krzywię się.

– Nie pamiętam. – Unosi powątpiewająco brew, więc się poprawiam: – W Wilmington. – Chowam twarz w dłoniach, a potem jęczę. – I co ja mam teraz zrobić?

– Nie stresować się – stwierdza stanowczo. – Najpierw się upewnimy, dobra? Pojadę do apteki i kupię ci test.

Patrzę na nią z wdzięcznością.

– Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła.

Posyła mi uśmiech.

– Masz szczęście. Nigdy nie będziesz musiała się nad tym zastanawiać.

Siedzę na łóżku, niecierpliwie czekając na powrót Isy, która pół godziny temu pojechała do apteki kupić testy ciążowe. Od razu po naszej rozmowie wróciłam do swojej sypialni, by na nikogo nie wpaść i nie musieć tłumaczyć się z dziwnego zachowania. Zestresowana obgryzam paznokcie, które już i tak są w opłakanym stanie. Próbuje nie myśleć o tym, co się stanie, jeśli wynik okaże się pozytywny, ale bezskutecznie.

Czy powiem Angelo? Nie chcę kolejny raz ukrywać przed nim prawdy. Wiele się wydarzyło w ostatnim czasie, lecz powinien mieć możliwość uczestniczenia w życiu własnego dziecka. Widzieć, jak dorasta, jak robi pierwsze kroki, słyszeć, jak mówi pierwsze słowo. Do dzisiaj pamiętam własne wzruszenie, kiedy przeżywałam to wszystko z Lily. Pierwszym słowem, które wypowiedziała, było „mama”, a ja zaraz po tym rozkleiłam się tak bardzo, że córeczka do mnie dotoczyła, nie rozumiejąc, co się dzieje. Dobre pół godziny ją uspokajałam.

Takie momenty zapamiętuje się do końca życia. Byłabym okrutna, chcąc odebrać to Angelo. Nie wiem jednak, jak potoczą się sprawy między nami. Trudno jest zaufać ponownie komuś, kto skrzywdził nas w tak bolesny sposób. Zaufanie jest czymś bardzo kruchym, zwłaszcza dla mnie, po tym, co przeszłam. Czy Angelo nie ucieknie przy pierwszym większym problemie jak ostatnio? Może znowu uwierzy w czyjeś słowa zamiast w moje? To cholernie boli, że skreślił wszystko, co wydarzyło się między nami w ciągu trzech lat, bez konkretnego powodu. Nawet gdyby taki powód istniał, nie mógłby być wystarczający, by zrobić coś takiego. Bo jak można zranić ukochaną osobę w taki sposób? Czy to był tylko jeden raz, czy jeden z wielu? Czy naprawdę mnie kochał, czy jedynie się mną bawił? Chociaż ciągle zadaję sobie te pytania, nie wiem, czy jestem gotowa poznać odpowiedzi. I uwierzyć, że tym razem jest szczerzy.

– Już jestem – mówi wchodząca właśnie do pokoju Isa, przerywając moje rozmyślenia. Dyszy głośno, jakby tu biegła. – Gotowa?

Za cholerę nie.

– Miejmy to już za sobą.

Biorę od niej cztery opakowania testów ciążowych i z sercem w gardle ruszam do łazienki. Za kilka minut dowiem się, czy mój świat znowu stanie na głowie.

Rozdział 24

Angelo

– Co to było? – rzuca Ivo.

Kilka minut temu dziewczyny opuściły kuchnię, zostawiając nas wstrząśniętych. Zachowanie Sky było podejrzane i martwię się, czy ta nie przebywa zbyt długo zamknięta w domu. Zanim to wszystko się wydarzyło, było jej trudno wytrzymać nawet parę dni bez opuszczania rezydencji. Teraz niemal od miesiąca nie wychodzi nigdzie, poza tymi kilkoma razami, kiedy pojawiła się w klubie. Staram się wyrzucić z pamięci to, jak postąpiłem podczas jednego z tych wyjść. Zachowałem się jak skończony kutas, gdy zemdląta po tym, jak tamten idiota ją obmacywał. Najgorsze, że sam na to zezwoliłem. Chciałem sprawić, by cierpiała tak samo jak ja, a potem o niej zapomnieć. Doprowadziłem jednak tylko do tego, że bardziej mnie nienawidziła. Coraz mniej wierzę w to, że mogę to naprawić. Kłamałem, kiedy powiedziałem, że wypuszczę ją po odnalezieniu Lily. Liczę, że obecność córki złagodzi jej niechęć do mnie i pozwoli dać mi drugą szansę. Przede mną długa i trudna droga, ale zrobię wszystko, żeby wynagrodzić jej całe cierpienie.

– To było dziwne – stwierdzam.

Brat kiwa głową zamyślony. Patrzy na mnie i marszczy brwi.

– Czemu ją ignorujesz? Nie odzyskasz jej w ten sposób.

– Chcę dać jej przestrzeń – wyjaśniam, przecierając dłońmi twarz. – Powiedziałem Sky, że dam jej spokój, gdy odnajdziemy Lily.

Spogląda na mnie zaskoczony.

– Co?! – rzuca. – Poddajesz się?!

– Nigdy – oznajmiam stanowczo. – Tylko nie wiem, jak mam to naprawić. Ona nie chce ze mną rozmawiać.

– Też bym nie chciał. – Szczerzy się, kiedy piorunuję go wzrokiem. – Mocno ją zraniłeś – zauważa już poważnie. – Zdradziłeś ją, a później chciałeś ożenić się z Jasmine, której nienawidzi.

Unoszę pytająco brew.

– Skąd wiesz, że jej nienawidzi?

Przewraca oczami.

– Ty naprawdę jesteś ślepy – odpiera. – Przecież to widać na kilometr. Nigdy jej nie lubiła, bo kręciła się blisko ciebie. Do tego ojciec zawsze uważał ją za swoją przyszłą synową, nawet po zerwaniu zaręczyn. Sky nie czuła się pewnie w jej towarzystwie, a ty to ignorowałeś.

Czy naprawdę byłem aż tak ślepy? Zaczynam się zastanawiać, czy tylko ja nie dostrzegąłem, co dzieje się tuż pod moim nosem. Jasmine często przychodziła do naszego domu, ale zawsze trzymałem ją na dystans. Wiedziała, że nic między nami nie będzie. Uświadomiłem jej to zaraz po tym, jak próbowała mnie pocałować. Sądziłem, że odpuściła, a teraz dowiaduję się, że wcale tak nie było. Co gorsza, sam na to

pozwalalem, poniewaz bez przeszkod wchodzila do naszego domu. Zanim sie zaręczyliśmy, byliśmy przyjaciółmi i nie chciałem tego stracić. Nie miałem pojęcia, że tym samym ranię Sky. Nic dziwnego, że nie chce ze mną gadać, skoro to przeze mnie doszło do porwania. Dopiero teraz widzę, że gdybym wysłuchał jej prośb, cała sytuacja mogłaby skończyć się inaczej. Gdybym definitywnie uciął kontakt z Jasmine, ta nie robiłaby sobie nadziei. Zamiast wybrać między nimi, doprowadziłem do katastrofy, która odebrała mi dwie najważniejsze osoby w moim życiu.

– Nie wiedziałem – mówię cicho. Serce mi się ściska na myśl, że to wszystko moja wina.
– Co mam zrobić?

Nigdy wcześniej nie prosiłem brata o radę. Dziwnie się czuję ze świadomością, że zjebałem tak bardzo, że sam nie wiem, jak to naprawić. Ivo może czasami jest niedojrzały, ale świetnie radzi sobie z kobietami. Jeśli ktoś może mi pomóc, to właśnie on.

– Daj jej czas. – Podchodzi do ekspresu, by zrobić sobie kawę. Patrzę, jak upija łyk, rozkoszując się smakiem. Dopiero po tym odwraca się w moją stronę. – Skup się na tym, by odnaleźć Lily. Sky musi zobaczyć, że twoim priorytetem jest wasza córka. Kiedy znów będzie trzymała ją w ramionach, może popatrzy na ciebie przychylniej.

Z trudem przetykam ślinę.

– A jeśli nie?

Jego poważne spojrzenie daje mi odpowiedź.

– Będziesz musiał pozwolić jej odejść.

Patrzę z niedowierzaniem na ekran komputera, na którym widzę Lily oglądającą jakąś bajkę na telewizorze. Isa przez całą noc pracowała nad złamaniem zabezpieczeń w domu Victora. Kod, który stworzyła jeszcze jako nastolatka, poradził sobie z tym zadaniem, choć z trudem. Właśnie dzięki niemu jesteśmy w stanie zobaczyć, co się dzieje w tym momencie w ich rezydencji.

Moja córka siedzi na kanapie, zajadając się żelkami. Na jej twarzy widnieje uśmiech. Widzę, jak porusza ustami i zerka na kogoś przez ramię. Po chwili w pomieszczeniu pojawia się mój ojciec i zajmuje miejsce obok niej.

Wściekłość rozpala moje żyły. Moja ukochana cierpiąca przez ponad rok, bo ten skurwiel porwał naszą córkę. Od początku mną manipulował. Przez ten cały czas knuł za moimi plecami, a ja nawet nie zdawałem sobie z tego sprawy. Przez moment miałem nadzieję, że Sky się co do niego pomyliła. Że może coś źle zrozumiała. Jednak to właśnie on siedzi obok mojej córki i z nią rozmawia, kiedy jej mama umiera z niepokoju.

– Co za skurwiel! – warczę, choć staram się opanować emocje. – Zabiję go!

– Chętnie ci w tym pomogę, ale musisz się uspokoić. – Ivo ściska mój bark. Sam z trudem nad sobą panuje. – Nie możemy pozwolić, by zaczął coś podejrzewać. Inaczej nasz plan nie wypali.

Biorę głęboki oddech. Brat ma rację, lecz to jest cholernie trudne.

– Jak on mógł?! – krzyczę, uderzając pięścią w ścianę.

Nici z mojego opanowania. Ból rozchodzi się wzdłuż ręki, ale nie przejmuję się nim – podobnie jak odartymi knykciami – bo pomaga mi na chwilę skupić się na czymś innym niż nienawiść do własnego ojca.

– Angelo. – Isa zrywa się z fotela i łapie mnie za przedramię. W jej oczach stają łzy bezsilności. Wszyscy zostaliśmy oszukani. – Przestań. – Mocno zaciska rękę na mojej pięści,

dotykając jej opuszkami. Nie odrywa spojrzenia od moich oczu. – Nic, co powiem, tego nie naprawi, ale odnaleźliśmy ją. – Zaciskam zęby, spuszczaając wzrok. – Naprawimy to – mówi z przekonaniem.

Kręcę głową, a nogi się pode mną uginają. Isa pada na kolana, tuląc mnie do siebie. Bezsilność ogarnia moje ciało.

– Zawiodłem ją – szepczę.

– Hej, spójrz na mnie. – Chwyta moją twarz i całuje mnie w czoło. – Wszyscy ją zawiedliśmy. Jednak robimy wszystko, żeby naprawić nasze błędy. – Łzy spływają po jej policzkach, a moje serce ściska się z bólu. – Jesteśmy rodziną i wspólnie poskładamy ją do kupy. Zajmie to dużo czasu, ale wierzę, że znowu będziemy razem. Nie możesz się teraz poddać.

– Nie poddaję się, tylko... To moja wina. Gdybym wystuchał Sky...

– Każdy z nas popełnia błędy – przerywa mi stanowczo. – Najważniejsze, że zdajesz sobie z tego sprawę i starasz się coś z tym zrobić. Jesteś tylko człowiekiem! Skąd mogłeś wiedzieć, że ojciec postąpi w ten sposób? Nawet ja tego nie wiedziałam, a jestem od ciebie mądrzejsza.

Parskam śmiechem, a ona uśmiecha się smutno.

– Tak sobie wmawiaj.

Przewraca oczami, po czym wstaje i wyciąga dłoń, by pomóc mi podnieść się z podłogi.

– Lepiej? – pyta Ivo. Kiedy przytakuję, szczerzy zęby w uśmiechu. – To było wzruszające. – Przykłada sobie rękę do serca i udaje, że ociera niewidzialną łzę. – Sam się prawie popłakałem. Nie sądziłem, że jesteś zdolny do takich emocji.

Isa chichocze.

– Spierdalaj – warczę, czując, jak podnosi mi się kącik ust. – Idiota z ciebie.

Wzrusza ramionami.

– Też cię kocham, braciszku.

Przewracam oczami.

– Czasem się zastanawiam, czy ktoś cię nie podrzucił.

– Ja też – wtrąca Isa. – Ta głupota nie może być dziedziczna. Dobrze, że jesteś przystojny, inaczej żadna by cię nie chciała.

– Uważasz, że jestem przystojny? – Ivo porusza brwiami, a ja mam ochotę walnąć go w ten pusty łeb. – Dzięki, siora.

– Patrząc na liczbę kobiet, które przewinęły się przez twoje łóżko, albo jesteś przystojny, albo masz kupę hajsu – zauważa. – Chciałam być miła.

Brat posyła jej wściekłe spojrzenie.

– Jesteś wredna.

– A ty głupi – ripostuje.

– Przystaniecie? – Przerywam im tę dziecinną zabawę. – Mamy ważniejsze sprawy na głowie.

Odrywają od siebie wzrok i patrzą na mnie.

Normalnie te ich przekomarzanki mnie bawią, ale teraz muszą się skupić. Cieszę się jednak, że mimo wszystkiego, co się stało, wciąż umiemy sobie dokuczać i spędzać razem czas. Nawet jeśli czasami chcę ich zabić za to, jak się zachowują, każdego dnia dziękuję, że mam ich przy sobie. Potrafią jak nikt inny przyprawić mnie o ból głowy, ale

zawsze są obok, kiedy ich potrzebuję. Mimo różnic wspieramy się i każde z nas oddałoby życie za to drugie. Jesteśmy rodziną na dobre i na złe. I prędzej zginę, niż pozwolę któregoś z nich skrzywdzić.

Ivo odchrząkuje, zwracając na siebie uwagę.

– To co robimy?

Isa wzdycha ciężko i z powrotem zajmuje miejsce na fotelu. Klika coś parę razy na ekranie, dzięki czemu mamy podgląd na większość pomieszczeń w domu. Jasmine i Victor też są w rezydencji. Na zewnątrz kręci się dwunastu ochroniarzy, po trzech z każdej strony. Poza tym są tam czujniki ruchu, rozmieszczone co metr. Posiadłość ogradza żelazna brama, przy której jest dwójka kolejnych żołnierzy.

– Wiemy, jakie mają zabezpieczenia? – pytam.

– Trudno stwierdzić – odpowiada siostra. – Poza standardowymi nie widzę niczego więcej. Musimy być jednak gotowi na pułapkę.

Kiwam głową skupiony na dziewczynce, która, jak gdyby nigdy nic, rozmawia z moim ojcem. Uśmiecha się do niego. Wygląda dobrze, ale nie można być pewnym, że wszystko jest w porządku, patrząc na ekran komputera.

– Kiedy chcesz to zrobić? – rzuca Ivo, który w przeciwieństwie do mnie koncentruje się na ochroniarzach patrolujących rezydencję. – Powinniśmy dobrze przemyśleć nasz kolejny ruch. Co ile zmieniają się warty? – zwraca się do bliźniaczki.

– Co dwanaście godzin. Pierwsza rozpoczyna zmianę w południe i kończy o północy. Druga przychodzi piętnaście minut wcześniej.

Jestem zaskoczony jej szybką odpowiedzią. Musiała nad tym siedzieć przez cały dzień i noc. Dopiero dwa dni temu ustaliliśmy, kto stoi za porwaniem. Po wczorajszej rozmowie z Ivo pojechałem do biura, gdzie starałem się skupić na bieżących sprawach. Od tego czasu nie widziałem się ze Sky, żeby dać jej obiecaną przestrzeń. Ojciec za to zapadł się pod ziemię. Próba kontaktu z nim skończyła się niepowodzeniem. Napisał tylko, że wyjechał z miasta na kilka dni i wróci jutro. Teraz przynajmniej wiem, gdzie się ukrywa. Pieprzony tchórz.

– Spałaś w ogóle? – pytam siostrę. Dopiero teraz zauważam ciemne kręgi pod jej oczami. Tak bardzo byłem skupiony na córce, że zaniedbałem rodzeństwo.

Wzrusza ramionami, posyłając mi uśmiech.

– Powiedzmy.

Wzdycham ciężko. Klótnia to ostatnie, czego nam potrzeba, ale nie powinna tak obciążać organizmu. Musi mieć siłę na wojnę, która zbliża się wielkimi krokami.

– Odpocznij dzisiaj, dobrze? – mówię łagodnie.

– W porządku.

Przez kilka minut panuje cisza przerywana pikaniem komputera i naszymi oddechami. Każde z nas stara się ułożyć plan, który pozwoli uratować Lily w taki sposób, aby nie zagrozić jej życiu. Chcemy też, by odbyło się to z jak najmniejszą liczbą ofiar po naszej stronie. Nasi żołnierze będą musieli zmierzyć się z ludźmi, z którymi przez wiele lat współpracowali. Ta bitwa nie będzie łatwa dla nikogo. Każda osoba odpowiedzialna za krzywdę moich dziewczyn umrze w męczarniach. Przez ponad rok okłamywało mnie zbyt wielu ludzi. Myślałem, że po tym, jak przejmę tron swojego ojca, będą mi posłuszni, a okazało się, że wciąż słuchają kogoś innego. Czy jest ktoś, komu mogę ufać, poza rodzeństwem?

– Cholera – sapię, na co bliźniaki odwracają się w moją stronę z uniesionymi brwiami. – Matteo.

– Co z nim? – rzuca brat.

– On musiał wiedzieć! – Patrzą na mnie zdezorientowani. – Przez ten cały czas nie rozumiałem jednego: skoro Sky została porwana, to jak i gdzie? Matteo odpowiadał tego dnia za jej bezpieczeństwo, ale powiedział, że wyszła sama z Lily, czego nigdy wcześniej nie zrobiła. Dlatego myślałem, że uciekła. A on od początku był po ich stronie. Pytanie tylko, kto jeszcze za tym stoi.

Dopiero po chwili dociera do nich prawda. Ivo klnie pod nosem, a Isa kręci głową.

– Zanim uratujemy Lily, musimy się tego dowiedzieć – stwierdza stanowczo siostra. Widzę zawód w jej oczach.

Znamy Matteo dłużej niż dziesięć lat. Przed tym, jak został ochroniarzem Sky, ponad sześć lat dbał o bezpieczeństwo Isy. Byliśmy na tyle blisko, że zdarzały się momenty, kiedy jadał z nami przy jednym stole. Siostra mówiła do niego „wujku”. Uważałem go za przyjaciela, nawet za członka rodziny. Ufałem, że ochroni moją kobietę. Składał przysięgę mnie, nie mojemu ojcu. Uratowałem mu życie, a on tak śmie się odplacać?

Wściekłość na nowo rozpała moje ciało. Zaciskam dłonie w pięści.

– Przyrowadź mi go.

Od niemal godziny czekam, aż Ivo przyrowadzi do mnie zdrajcę. Czas dłuży się niemiłosiernie, przez co jestem coraz bardziej wkurzony. Nie mogę przestać chodzić w tę i we w tę po piwnicy. Emocje buzują w moim ciele i szukają ujścia. Oczekiwanie oraz chęć poznania prawdy sprawiają, że jestem cały spięty. Wciąż nie potrafię zrozumieć, jak mógł nas zdradzić. To my daliśmy mu dach nad głową. Zaopiekowaliśmy się nim, gdy matka wyrzuciła go z domu. Dzięki nam miał cel w życiu i nie skończył za kratkami czy martwy w jakimś dole. Kiedy go poznałem, był ćpunem szukającym kolejnej działki. Próbował mnie okraść, nie wiedząc, kim jestem. Dostrzegłem w nim potencjał, więc dałem mu szansę, a on obiecał lojalność. Przyjąłem go do rodziny! Powierzyłem mu opiekę nad najważniejszymi kobietami w moim życiu. A on to wszystko zaprzepaścił. Dlaczego?

Spoglądam na zegarek na nadgarstku i widzę, że minęło kolejne pół godziny.

Gdzie oni są?

Nagle słyszę trzask drzwi, a po nim kroki na schodach. Głuche uderzenie i okrzyk bólu dają mi sygnał, że Ivo nie patyczkuje się z mężczyzną. I dobrze. Zdrajca zaraz dowie się, czym jest prawdziwe cierpienie.

Po chwili w zasięgu mojego wzroku pojawia się brat ciągnący Matteo. Za nim kroczy Riccardo, zabezpieczając tyły. Marszczę brwi na jego widok.

– Co on tu robi? – warczę.

Nadal nie wiemy, kto stoi po stronie ojca. Mielśmy nikomu nie ufać.

– Pomógł mi, kiedy ten – Ivo wskazuje głową Matteo – próbował uciec.

– Ciekawa wymówka, nie sądzisz? – odpieram, nie odrywając wzroku od Ricco.

Wyciągam spluwę i celuję w jego głowę. Nie rusza się, patrząc wprost w moje oczy.

– Nie mam z tym nic wspólnego – oznajmia. Jego głos jest pewny. – Nie wiedziałem, co przytrafiło się Sky.

– A skąd wiesz, że coś jej się przytrafiło? – syczę.

– Sama mi o tym powiedziała.

– I uznałeś, że warto to przemilczeć? – Przechylam głowę.
– Obiecałem jej, że ci nie powiem – odpowiada. – Złożyłem jej przysięgę, że bez względu na twój rozkaz ochronię ją.

Marszczę brwi.

– Jesteś lojalny wobec mnie – zauważam. – Jak chcesz pogodzić te dwie sprawy?
– Jeśli będę musiał, zabiję cię – stwierdza bez zająknięcia. W jego spojrzeniu widać determinację, która mi imponuje.

Unoszę brew i zerkam na brata, który patrzy na mężczyznę z szacunkiem. Niemal niezauważalnie kiwa głową. Jemu też postawa Riccardo zaimponowała.

– Porozmawiamy o tym później – postanawiam. Teraz muszę się skupić na czymś innym. – Wyjź.

Mężczyzna bez słowa opuszcza piwnicę, zostawiając nas samych.

Ivo musiał wstrzyknąć Matteo jakiś narkotyk, bo bez trudu udaje nam się powiesić go nieprzytomnego na znajdującym się niedaleko haku.

Brat ściągga mu ubrania i śmieje się z jego niewielkiego kutasa. Przewracam oczami, obserwując jego niedojrzałe zachowanie.

– No przestań – mówi. – To jest zabawne. Nic dziwnego, że chłopak ma takie małe powodzenie u kobiet. Tym to nawet ja nie dałbym rady wiele zdziałać.

– Skończyłeś? – warczę.

– Aleś ty spięty – burczy.

Oblewa Matteo lodowatą wodą, a ten budzi się, głośno parskając. Dopiero po chwili zdaje sobie sprawę z tego, gdzie jest. Kiedy to do niego dociera, zaczyna się szarpać.

Cmokam z rozbawieniem na ten widok.

– Nic nie zrobiłem! – wrzeszczy. Spanikowany rozgląda się po pomieszczeniu, szukając drogi ucieczki.

– A kto powiedział, że coś zrobisz? – Prycham. Pierwsza zasada przestucharów: milcz. – Jeśli nie masz nic na sumieniu, nie powinieneś się bać. To standardowa procedura.

Pierś mężczyzny porusza się szybko. W jego oczach dostrzegam strach, który tylko mnie nakręca.

– Dlaczego tu jestem? Chodzi o ten towar?

Wymieniamy z bratem spojrzenia.

Chyba znalazłem rozwiązanie naszego kolejnego problemu. Ten dzień staje się coraz ciekawszy.

– Jaki towar?

Matteo błędnie, jakby dopiero teraz zdał sobie sprawę, że sam się podłożył. Kolejny raz próbuje zerwać się z łańcuchów. Idiota. Dużo silniejsi od niego próbowali. Kiedyś nawet sam się przypiąłem, by mieć pewność, że więzień nie ucieknie. Skręciłem nadgarstek i wyłamałem bark. Był tego świadkiem.

– To nie byłem ja! – wrzeszczy.

Jego głos cichnie, kiedy wymierzam mu prawy sierpowy. Odgłos łamanego nosa jest w chuj satysfakcjonujący. Okładam go kilka razy, z uśmiechem patrząc na spływającą krew.

Kończę, gdy jego twarz przypomina krwawą miazgę. Ledwo się trzyma i wiem, że niewiele mu brakuje do utraty przytomności.

Wycieram ręce szmatką, którą podaje mi Ivo. Dziękuję mu skinieniem głowy.

Brat w przeciwieństwie do mnie kocha wyrzut adrenaliny podczas przestępstwa. Upaja się krzykami zdrajców i z przyjemnością patrzy na ich cierpienie. Ja robię to tylko z konieczności. Mógłbym pozwolić Ivo zająć się Matteo, a on zrobiłby to z uśmiechem na ustach, ale ta sprawa jest osobista, więc mu nie pozwalam.

Podchodzę do stołu i biorę z niego nóż.

– Co się wydarzyło w dniu zniknięcia Sky? – pytam na pozór spokojnie. Wyłączam emocje, zgadzając się, żeby dowodzenie przejął żyjący we mnie potwór.

– Uciekła! Mówiłem to...

Nie dokańcza. Ostrze przecina skórę na jego brzuchu. Ciepła, szkarłatna krew wypływa z rany, po czym skapuje na podłogę. Wrzask bólu roznosi się po pomieszczeniu.

– Powtórzę: co się wydarzyło w dniu zniknięcia Sky?

– Nie wiem!

Kolejne nacięcie.

– Nic nie wiem!

Nacięcia pokrywają cały jego tors. Przechodzę na plecy, przypominając sobie blizny ukochanej. Krzyki nie ustają. Czuję, jak adrenalina buzuje w moich żyłach.

– Odpowiedz! – warczę.

– Twój ojciec to zorganizował! – mówi w końcu. Jego skowyt przechodzi w szloch. Widzę mokrą plamę na podłodze, a zapach moczu rozchodzi się po pomieszczeniu. Co za pizda. – Kazał zawieźć ją na przymiarkę ślubną.

– I? – syczę, wbijając końcówkę noża pod paznokieć jego prawej dłoni. Niemal się krzywię na sam widok. Niemal.

– Kurwa! – wrzeszczy Matteo. Czekam, aż się uspokoi. Jeśli straci przytomność, do niczego mi się nie przyda. Mija kilka minut, nim odzywa się ponownie: – Stamtąd miał ją porwać Lucca i odpowiednio się nią zająć – jęczy.

Lucca, piesek na posyłki. Płatny zabójca na zlecenie Victora. Najgorszy z potworów chodzących po tej ziemi. Nie ma żadnych zasad i z uśmiechem na twarzy morduje każdego bez wyjątku. Mężczyzn. Kobiety. Dzieci. Uwielbia, kiedy jego ofiary krzyczą. Wiele lat temu chciał dołączyć do naszej *famiglii*, ale ojciec się nie zgodził. To był jedyny raz, gdy odmówił czegoś przyjacielowi. Victor i tak za jego plecami korzystał z jego usług, ale dopóki nasze interesy na tym nie cierpiały, Alberto nie interweniował. Często słyszałem o nim plotki, lecz nigdy go nie spotkałem. Nie zezwalamy na gwałty ani krzywdzenie kobiet i dzieci. Mamy zasady, których od pokoleń przestrzegamy, a których on nie potrafił uszanować. Raz wybił całą rodzinę faceta po tym, jak ten przypadkowo wylał na niego piwo w barze. Później miał zakaz pojawiania się w Chicago. Czekałem na dzień, kiedy go złamię, by z przyjemnością go zabić.

Sama myśl o tym, że właśnie on stoi za cierpieniem kobiety, którą kocham, doprowadza mnie do szału. Nie przejmuję się krzykami Matteo, gdy raz za razem wbijam w niego nóż. Odcinam się od wszystkiego, chcąc choć na chwilę zapomnieć o tym, co się wydarzyło.

Mój ojciec – osoba, którą przez całe życie szanowałem i której słuchałem, bo wierzyłem w jej mądrość i doświadczenie – okazał się nikim więcej niż pieprzonym potworem. Pozwolił, by największe plugastwo, które stąpa po tej ziemi, gwałciło i krzywdziło moją kobietę. Będzie umierał tygodniami. Będę podtrzymywał go przy życiu

tak długo, jak to możliwe. Potnę go na kawałki, wypalę mu oczy, ale nie pozwolę mu umrzeć. Na końcu będę patrzył, jak płonie na stosie.

– Angelo! – Głos Ivo przebija się przez czerwoną mgłę wściekłości, która spowija mój umysł. Z morderczą miną odwracam się w stronę brata. W jego szeroko otwartych oczach widzę strach. – On nie żyje.

Marszczę brwi, wracając do rzeczywistości.

Spoglądam na nóż w swojej dłoni, która jest pokryta krwią. Po moich ubraniach, butach oraz twarzy spływa szkarłatna ciecz. Przenoszę wzrok na więźnia. Na jego klatce piersiowej widnieją dziury po ostrzu. Jest ich tak wiele, że tworzą jeden wielki otwór. Puste oczy mężczyzny są rozszerzone z przerażenia. Opuszczam nóż, a ten z łoskotem upada na podłogę.

– Cholera – szepczę.

– Dobrze się czujesz? – pyta cicho brat.

Moje zachowanie musiało go przerazić, bo nie rusza się z miejsca. Teraz jednak patrzy na mnie już bez strachu, na co oddycham z ulgą.

– Nie wiem – odpowiadam szczerze. – Co tu się stało?

Chrząka niezręcznie. Wydaje się równie zaskoczony moim przedstawieniem co ja. Nigdy nie straciłem nad sobą panowania. Aż do teraz.

– Wpadłeś w morderczy szal? – rzuca z pustym śmiechem. – W życiu czegoś takiego nie widziałem. Wyglądałeś, jakbyś nie potrafił się zatrzymać. Przez kilka minut cię wołałem, ale sprawiałeś wrażenie, jakbyś mnie nie słyszał.

– Bo nie słyszałem. Przed oczami miałem tylko tego skurwiela, który podniósł rękę na moją kobietę.

Kiwa głową, jak gdyby doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak się czułem.

– Trochę się ciebie boję.

Parskam śmiechem.

– Nic dziwnego. Sam się siebie boję. To – pokazuję martwe ciało – nigdy wcześniej się nie zdarzyło.

– No wiem.

– Byłem wściekły – mówię na swoją obronę. Z jakiegoś powodu nie potrafię przejść nad tym do porządku dziennego.

– Rozumiem – odpowiada Ivo, po czym chwyta mnie za ramię. – Daj spokój, znam cię. Nie musisz mi się tłumaczyć. Sam miałem ochotę pociąć go na kawałki. Zastużył na wszystko, co go spotkało, skoro pozwolił oddać ją w ręce tego pojeba.

Zaciskam zęby na wspomnienie jego słów.

– Pójdę się wykąpać.

– Idź. Posprzątam tu.

Biorę długie, gorące prysznic, który pomaga mi się zrelaksować. Wciąż mam przed oczami zakrwawione, podziurawione ciało Matteo. Zabijałem i torturowałem wielokrotnie, ale to, co się dzisiaj wydarzyło, wstrząsnęło mną do głębi. Nigdy nie tracę w takim stopniu kontroli nad sobą, bo to niebezpieczne. Kiedy nie panujemy nad tym, co robimy, możemy przypadkowo skrzywdzić osoby, na których nam zależy. A tego bym sobie nie wybaczył.

Nie jestem dobrym człowiekiem i nie ukrywam tego. Ludzie się mnie boją i mnie szanują, ponieważ wiedzą, do czego potrafię być zdolny. Jestem uczciwym szefem. Nagradzam tych, którzy na to zasługują, a karzę tych, którzy popełnią błąd. Nasz świat jest okrutny, ale od dziecka wychowywano mnie na zastępcę i doskonale wiem, z czym wiąże się moje stanowisko. Do dzisiaj postrzegałem swojego ojca jako sprawiedliwego przywódcę. Okazało się jednak, że człowiek, który od zawsze wpajał mi, iż kobiety należy chronić, sam skazał jedną z nich na nieprawdopodobne okrucieństwo. W imię czego? Przyjaźni? Pieprzonej umowy?

Nasza matka była cudowną osobą i choć jej małżeństwo na początku nie należało do udanych, przez długie lata starała się zdobyć miłość męża. W końcu jej się to udało. To ona nauczyła nas szacunku do płci przeciwnej, a ojciec zawsze zgadzał się z jej słowami, mówiąc, że powinniśmy chronić słabszych, bo oni sami tego nie zrobią. Dlatego też Isa, odkąd pamiętam, trzymana była pod kloszem. Nie mogła zawierać normalnie znajomości, ponieważ każdy mógłby chcieć ją wykorzystać. Ojciec też nigdy nie karał żon żołnierzy, którzy odpowiadali za zdradę. Wysyłał je gdzieś daleko, jeśli chciały odejść, lub pozwalał im zostać i opiekował się nimi. Te kobiety normalnie pracowały, dostawały od nas pieniądze na opiekę zdrowotną albo naukę, a ich dzieci dołączały do *famiglii*. Były niewinne i właśnie tak je traktowaliśmy. Tylko w dwóch przypadkach okazało się, że to żona zachęcała męża do zdrady. Wtedy ona również poniosła konsekwencje.

Opieram czoło o chłodne kafelki, starając się wymazać obraz, który mam przed oczami. Bezskutecznie. Na zawsze wypalił piętno w moim umyśle.

Zakręcam kran, wycieram się ręcznikiem, po czym wkładam bokserki.

Chciałem dać spokój Sky, jednak myśl, że miałbym zostać dzisiaj sam na sam z własnymi koszmarami, sprawia, że moje serce wybija nerwowy rytm. Dlatego kieruję się do jej sypialni, licząc, że już śpi. Pokój dziewczyny znajduje się w drugim skrzydle rezydencji, ale na szczęście nie spotykam nikogo po drodze. Mam tylko nadzieję, że Isa posłuchała mojej rady i poszła spać wcześniej, a nie ogląda obrazy z kamer. Nie chcę się jej jutro tłumaczyć, dlatego poszedłem w nocy do Sky. Już wczoraj zmyła mi głowę o to, że u niej byłem. Kto by pomyślał, że nasza słodka siostrzyczka jest pieprzonym hakerem i dla zabawy patrzy, co kto robi w domu?

Pukam cicho do drzwi, a kiedy nie słyszę odpowiedzi, wchodzę do pomieszczenia. Mam *déjà vu*. Tak jak poprzednim razem, nie zastaję Sky w łóżku, a światło w łazience się świeci. Podchodzę tam, obawiając się widoku, który ujrzę. Z tego wszystkiego zapomniałem ponownie zadzwonić do lekarza.

Sky siedzi na podłodze i cicho płacze. Klękam przy niej, po czym odsuwam jej dłoń od twarzy.

– Co się dzieje? – pytam.

Tylko kręci głową. Po jej policzkach spływają łzy, a w oczach błyszczy strach. Spinam się na ten widok.

Czy ktoś ją skrzywdził?

Zaciskam szczęki i mimowolnie rozglądam się, szukając zagrożenia. Mój wzrok przyciąga opakowanie po teście ciężowym w koszu. Pochylam się w tamtą stronę, a po chwili gwałtownie wciągam powietrze, gdy na jednym z patyczków dostrzegam dwie kreski.

Słyszac to, Sky spoglada na mnie szeroko otwartymi oczami. Jej oddech przyspiesza, a twarz blednie.

– Jesteś w ciąży?

Rozdział 25

Sky

Jesteś w ciąży?

To pytanie sprawia, że moje serce przyspiesza, a na skroni pojawiają się kropelki potu. Patrę w pełne nadziei oczy Angelo i choć pragnę skłamać, nie potrafię. Zasluguje na to, by wiedzieć.

– Tak – szepczę.

Jego spojrzenie staje się szkliste, jakby z całych sił powstrzymywał się przed płaczem.

– Będziemy mieli dziecko! – woła, przytulając mnie mocno.

Jego entuzjazm jest tak wielki, że nie umiem powstrzymać uśmiechu, który pojawia się na mojej twarzy. Reakcja Angelo w niewielkim stopniu mnie uspokaja.

– Tak, będziemy mieli dziecko – mówię cicho.

Wpatrujemy się w siebie nawzajem. W jego czarnych oczach dostrzegam wahanie, gdy przybliży swoją twarz do mojej. Opuszkami dotyka moich policzków i styka nasze czoła. Czuję jego oddech na ustach. Oblizuję wargi, a on patrzy na nie.

Nie powstrzymuję go, kiedy przyciska swoje usta do moich. Delikatnie. Jakby obawiał się mojej reakcji. W moim ciele wybucha milion emocji, a w oczach stają łzy. Przyciągam go bliżej, wsuwając palce w jego włosy.

Wzdycha głośno.

Wpuszczam jego język do ust, pozwalając Angelo przejąć kontrolę nad pocałunkiem. Dreszcz rozkoszy przebiega po moich plecach, a on kładzie ręce na moich biodrach i podnosi mnie, tak że siadam na nim okrakiem.

Z moich ust wyrывa się jęk rozkoszy.

Zaraz to przerwę.

Angelo przyciska mnie mocno do siebie i pochłania. Podniecenie buzuje w moim ciele, szukając ujścia. Czuję jego erekcję przez spodnie dresowe, które mam na sobie. Zaczynam ocierać się o niego, nie mogąc się powstrzymać. Chcę go poczuć. Chcę czuć dotyk jego nagiej skóry na swojej.

Po nie wiem jak długim czasie odsuwamy się od siebie, głośno dysząc. Oczy Angelo płoną pożądaniem, a ja czuję gorące rumieńce na twarzy.

Próbuję odsunąć się bardziej, ale on mocniej zaciska palce na moich biodrach.

– Będziemy mieli dziecko – powtarza, opierając swoje czoło o moje.

– Kto powiedział, że jesteś ojcem? – Otwieram szeroko oczy, przerażona swoimi słowami.

Czuję, jak się spina. Jego wzrok ciemnieje, a palce wbijają się tak mocno w moją skórę, że syczę z bólu.

– Przepraszam.

Kiedy opuszcza dłonie, staję na drżących nogach. Obejmuję się ramionami, głośno przełykając ślinę.

Po jaką cholerę to powiedziałam?!

Angelo patrzy na mnie z dołu i wzdycha ciężko. Moment później podnosi się z podłogi, przeczesując palcami zmierzwiłone włosy.

– To nie ma znaczenia.

– Co? – Mrugam kilka razy z niedowierzaniem.

Wzrusza ramionami, uśmiechając się lekko.

– Nie ma znaczenia, kto jest ojcem – oznajmia. – Zaopiekuję się wami. Wychowam dziecko jak swoje.

Wytrzeszczam oczy, zaskoczona jego zachowaniem.

– Co?

Podchodzi bliżej i kładzie ręce na moich ramionach.

– Kocham cię i zadbam o was bez względu na wszystko.

Co tu się, do cholery, dzieje?

On nie może być poważny. Nie wiem, w co gra, ale nie podoba mi się to. Który facet przyjmuje z takim spokojem wiadomość, że kobieta, którą ponoć kocha, może być w ciąży z innym? Co mu się stało? Podmienili go? Dowiedział się, że zostało mu parę miesięcy życia? Oberwał o raz za dużo?

– Zaopiekowałbyś się nie swoim dzieckiem? – pytam z niedowierzaniem.

– Będzie częścią ciebie, więc tak – stwierdza pewnie.

Tego się nie spodziewałam. Mój żart zabrnął za daleko.

– Ty jesteś ojcem – mówię.

– Bogu dzięki. – Wypuszcza powietrze, zgina się wpół i opiera dłonie o kolana.

Prycham, przewracając oczami.

– Serio? – kpię. – Szybko zmieniłeś zdanie.

– Nie zmieniłem – rzuca obronnie, prostując się. – Po prostu się cieszę. Nie zmieniłbym zdania, gdyby się okazało, że dziecko nie jest moje.

Moje głupie serce wykonuje salto na te słowa.

Milczymy chwilę, przystosowując się do nowej sytuacji. Przeraza mnie sama myśl, że jestem w ciąży. Nie mogę znów przez to przechodzić. Ten strach, ta niepewność. Ciągłe zastanawianie się, czy robię wszystko dobrze. Jedno dziecko już zawiodłam, a co, jeśli drugie też będzie przeze mnie cierpieć? Nie przeżyłabym tego.

Przed narodzinami Lily nie zdawałam sobie sprawy, czym jest prawdziwy strach. Wielokrotnie się bałam, ale to było coś innego. Obezwładniającego. Inaczej przeżywamy cierpienie dziecka niż własne. To odbiera dech w piersiach, nie pozwala na kolejny oddech. Paraliżuje każdą komórkę naszego ciała. Bólu, który czujemy, nie można porównać z niczym. Nie wiem, czy jestem znowu na to gotowa i czy kiedykolwiek będę.

– Boję się – szepczę ze łzami w oczach.

– Czego? – pyta cicho Angelo, kładąc dłonie na moich policzkach. Jego kciuki przesuwają się delikatnie, w uspokajający sposób.

– Nie wiem, czy przeżyję, jeśli ponownie zawiodę – przyznaję. – Nie nadaję się na matkę.

Jego wzrok ciemnieje.

– Nie gadaj bzdur – warczy. – Jesteś wspaniałą matką! Nie waz się myśleć inaczej!

Kręcę głową.

– Zawiodłam ją! – krzyczę, wrywając się Angelo. Obejmuję się ramionami, czując przenikliwy chłód. – Pozwoliłam im ją zabrać! Nie ochroniłam jej! Nie widziałeś

przerażenia w jej oczach, kiedy ją zabierali! Nie słyszałeś jej krzyku i płaczu! Nie wiesz, co przeżyłam, bo cię tam, do cholery, nie było! Opuściłeś nas.

W jego oczach widzę ból. On też cierpi.

Szloch wstrząsa moim ciałem.

Nie potrafię zapomnieć o przeszłości. Za każdym razem, kiedy myślę o tym, że możemy być rodziną, to powraca. Jego słowa. To, jak ją pieprzy. Nie zasługuję na to wszystko! Dlaczego ja? Co takiego zrobiłam, że zostałam tak okrutnie ukarana? Ile razy jeszcze będę musiała przechodzić przez piekło?

Nienawidzę tego. Kiedyś był dla mnie całym światem. On i Lily byli dla mnie wszystkim. Oddałabym za niego życie, do cholery! A on się od nas odwrócił.

Nie rozumiem tego. Jak ktoś, kogo kochasz, może cię tak zranić? Oddałam mu wszystko: serce, ciało, duszę. Wołałabym spłonąć, niż pozwolić, by cierpiał.

Jak mam uwierzyć w jego słowa, skoro za każdym razem widzę go z nią? Nie dał mi szansy na wytłumaczenie, więc dlaczego ja mam mu dać szansę na naprawę błędów? A co, jeśli to się powtórzy? Jeśli wybierze kogoś innego zamiast mnie? Zrobił to raz, więc może zrobić ponownie.

Chcę mu zaufać, bo nasze dzieci nie zasługują, by dorastać bez ojca. Nie mogę być samolubna. Muszę stawiać je na pierwszym miejscu. Ale to trudne, kiedy moje zaufanie do niego zostało roztrzaskane w drobny mak. Nie potrafię sobie wyobrazić naszej przyszłości razem. A jednocześnie cholernie boję się go stracić. Czy istnieje choć cień szansy, że nam się uda? Jego dzisiejsze zachowanie mnie zaskoczyło i gdyby nie wydarzenia z przeszłości, padłabym mu w ramiona i go ucałowałam.

Ocieram łzy z policzków i przemywam twarz wodą. Nie patrząc na Angelo, mówię:

– Jestem zmęczona, położę się już.

Nie czekam na odpowiedź, tylko opuszczam pomieszczenie. Kładę się do łóżka i przykrywam kołdrą. Nastuchuję, czy Angelo wyszedł z łazienki, ale nie dobiegają mnie żadne odgłosy. Po chwili materac po drugiej stronie się ugina, na co się spinam. Silne ramię opłata mnie w talii.

– Śpij – szepcze Angelo. – Naprawię to, obiecuję.

Czuję jego oddech na karku. Rozluźniam się w jego ramionach.

Na jedną noc pozwolę sobie zapomnieć.

I z tą myślą zasypiam.

Angelo

Budzą mnie promienie słońca wpadające do pokoju. Spoglądam na śpiącą Sky, wtuloną w moje plecy. Na jej twarzy maluje się pełen spokój, usta są delikatnie rozchylone, a włosy tworzą nieład na poduszce. Nigdy nie wyglądała pięknie.

Jej wczorajsze słowa tak mną wstrząsnęły, że zasnąłem dopiero nad ranem. Przez wiele godzin patrzyłem na nią, rozmyślając nad nimi. I wciąż trudno mi uwierzyć, że obwinia się za to wszystko, kiedy to była wyłącznie moja wina. Sama myśl, że przeze mnie uważa się za okropną matkę, powoduje ból serca.

Nie kłamałem, mówiąc, iż wychowałbym dziecko jak swoje, nawet gdyby nim nie było. Wystarczy mi świadomość, że dzieli DNA z tak cudowną osobą jak Sky. Jednak wiadomość, że fasolka rosnąca w brzuchu dziewczyny jest moja, była najlepszym, co mnie w życiu spotkało. Nie sądziłem, że jeden numerek mający pomóc mi się z niej na

zawsze wyleczyć, doprowadzi nas do tej chwili. Ale nie mógłbym być szczęśliwszy. Kurewsko się z tego cieszę i zrobię, co w mojej mocy, byśmy z powrotem stali się rodziną. Nie chcę, aby dzieci dorastały w rozbitej rodzinie. Zastępują na wszystko, co najlepsze, tak jak ich mama.

Wstaję z łóżka tak, żeby nie obudzić Sky. Musi dużo odpoczywać i mniej się stresować. Zacznę naprawiać naszą relację, kiedy Lily znów znajdzie się w jej ramionach. Może dzięki temu spojrzy na mnie przychylniej.

Wychodzę z pokoju i kieruję się do własnej sypialni. Korytarze są puste, ale przechodząc obok jednej z kamer, unoszę dłoń i wystawiam środkowy palec. Jestem pewien, że Isa już nie śpi i czuwa. Nie przejmuję się tym, że ochroniarze też mają dostęp do monitoringu.

Zabieram z garderoby czyste ubrania, po czym wchodzę do łazienki. Przemycam twarz lodowatą wodą, by się dobudzić.

Po szybkim, odświeżającym prysznicu wkładam czarny garnitur oraz białą koszulę. Muszę pracować, by nie wzbudzić podejrzeń u ojca. Jeśli ma w naszych kręgach jakichś szpiegów, szybko mu o tym doniosą. A to pokrzyżowałyby nasze plany.

Schodzę do kuchni, gdzie czeka już na mnie rodzeństwo. Oboje wyglądają gorzej niż ja. Są bladzi, a pod ich oczami widnieją sine kręgi.

– Dzień dobry – witam się, przekraczając próg pomieszczenia.

Angie stoi przy kuchence, mieszając w garnku, a bliźniaki pałaszują śniadanie.

– Dzień dobry, skarbie – odzywa się gospoia. – Siadaj, przygotuję ci kawę i śniadanie.

Dziękuję skinieniem głowy, zajmując miejsce obok siostry.

– Hej – mruczy Isa, po czym szturcha mnie w żebra.

– Za co to? – burczę, rozmasowując bok.

– Ty już doskonale wiesz za co.

Parskam śmiechem, zdając sobie sprawę, że widziała wiadomość, którą jej pokazałem.

– Myślałem, że będziesz jeszcze spać – kłamię.

– Taaa, pewnie – odpowiada, przewracając oczami.

Angie stawia przede mną talerz z jajecznicą, boczkiem i tostami oraz kawę.

– Smacznego.

– Dziękuję.

Zabieram się za jedzenie, prowadząc luźną rozmowę z bratem. Omijamy temat zdrajców i Lily. Skupiamy się na pracy i wciąż pojawiających się problemach. Za tydzień przyjeżdża nowa dostawa narkotyków, którą ktoś musi odebrać, a ponieważ nie wiemy, komu tak naprawdę możemy ufać, któryś z nas musi tam pojechać. Osobiście rzadko się tym zajmuję, bo kierowanie kilkunastoma przedsięwzięciami mi to uniemożliwia. Postanawiamy jednak, że tym razem sam upewnię się, czy w dostawie niczego nie brakuje. Nie mogę pozwolić, by mnie okradano. Wyszedłbym na słabego, a to szybko zakończyłoby moje życie. W naszym świecie okazanie słabości właśnie do tego prowadzi.

Dopijam kawę i wstaję. Żegnaj się, po czym wychodzę z domu, po drodze wkładając płaszcz. Na podjeździe czekają już na mnie samochód i moi ochroniarze. Riccardo otwiera mi tylne drzwi, a później siada za kierownicą. Ruszamy. Za nami jadą dwa SUV-y wypchane żołnierzami.

W aucie panuje cisza. Przeglądam maile i odpisuję na wiadomości. Poza nielegalnymi działalnościami zajmuję się również hotelarstwem i posiadam kilkanaście restauracji oraz klubów, które pozwalają na pranie pieniędzy. Mam menadżerów, ale muszę być ze wszystkim na bieżąco, inaczej moi ludzie zaczną sobie za dużo pozwalać, a do tego nie mogę dopuścić. Nie ufam wielu osobom, a te, które obdarzyłem zaufaniem, wiedzą, że jeden błąd będzie kosztował je życie. Płacę ogromne pieniądze swoim ludziom, by ci należycie wykonywali obowiązki. Każdego można zastąpić, nawet mnie, dlatego nigdy nie dałem ojcu powodu, by we mnie zwątpił. Jedyny raz, kiedy pozwoliłem sobie okazać niezadowolenie, był wtedy, gdy Sky uciekła. Byłem tak zaślepiony złością, że nie zauważyłem, iż Alberto jest z tego bardzo zadowolony. Nic dziwnego, skoro sam za tym stał.

– Możemy porozmawiać? – przerywa ciszę Riccardo, nie odrywając wzroku od jezdni.

Stoimy właśnie w korku, a niecierpliwi kierowcy przed nami zaczynają trąbić, jakby to miało sprawić, że szybciej dotrą na miejsce.

– O czym? – pytam, czytając wiadomości.

W klubie doszło wczoraj do bójki. Syn polityka pobił się z jakimś gościem o dziewczynę i chce nas oskarżyć za uszczerbek na zdrowiu. Idiota. Piszę szybko maila do jego ojca, który jest przez nas opłacany. Niech ogarnie swojego spadkobiercę albo sam się nim zajmę. To nie pierwszy raz.

Wzdycham ciężko, przecierając twarz dłonią. Mam milion spraw na głowie, a takie pierdolenie z rana tylko mnie wkurza.

– O tym, co się wczoraj wydarzyło. – Riccardo zaciska palce na kierownicy, aż bieleją mu knykcie. – Nie miałem pojęcia o tym, co się stało Sky. Gdybym wiedział wcześniej, powstrzymałbym go.

– Dlaczego? Nic nie byłeś jej winny.

Spogląda na mnie przez ramię, a w jego oczach widzę ból.

– Mam młodszą siostrę – przypomina. – Naszym obowiązkiem jest chronienie kobiet i nigdy nie pozwoliłbym, aby jakaś cierpiała. Poza tym złożyłem przysięgę i jestem lojalny. Wolałbym umrzeć, niż ją złamać.

Patrzę na niego, szukając jakichkolwiek oznak kłamstwa, ale wydaje się szczerzy.

– Wiesz, kto jeszcze stał za porwaniem?

– Nie. – Przenosi wzrok z powrotem na drogę. – Matteo zawsze był blisko twojego ojca, więc może liczył, że to pomoże mu się wybić. Pewnie sądził, że nigdy się o tym nie dowiesz. Że zabijesz Sky, zanim będzie miała szansę powiedzieć ci prawdę. Nie wiedział tylko jednego: że naprawdę ją kochasz.

Unoszę brew w reakcji na to bezpośrednie wyznanie. W przednim lusterku dostrzegam na jego twarzy uśmiech zadowolenia.

– Widziałem, jak na nią patrzysz. – Wzrusza ramionami. – Też byłem kiedyś zakochany, znam to spojrzenie.

Odchrząkuję niezręcznie. Nie spodziewałem się, że kogoś miał. Zawsze wydawał się zadowolony z bycia singlem i często spotykał z różnymi kobietami.

– Co się z nią stało? – pytam.

Nigdy nie interesuję się prywatnym życiem swoich ludzi, ale może historia Riccardo pomoże mi naprawić relację ze Sky.

– Zdradziłem ją. – Przez jego twarz przemyka cień. – Pokłóciliśmy się, a ja zamiast porozmawiać, poszedłem do klubu i się upiłem. Następnego dnia obudziłem się w łóżku z jakąś laską. Pech chciał, że właśnie wtedy pojawiła się Delilah. Tego samego dnia wyrzuciła mnie z domu i wyprowadziła się z miasta. Dostała propozycję pracy w Nowym Jorku, a ja nawet o tym nie wiedziałem, bo nie chciałem jej wysłuchać. Do dziś nie potrafię sobie tego wybaczyć i ruszyć dalej.

– Może nie jest jeszcze za późno – zauważam, czując ucisk w sercu. Nasze sytuacje nie różnią się od siebie za wiele. – Próboweś się z nią skontaktować?

Parska suchym śmiechem.

– Tak. Po roku odważyłem się do niej zadzwonić, ale było już za późno. Miała narzeczonego i dziecko w drodze.

Krzywię się na samo wyobrażenie tego. Gdyby Sky zaczęła się z kimś spotykać, osobiście bym go zabił.

– Szybko jej poszło – mówię zniesmaczony.

Riccardo wzrusza ramionami.

– Zaręczyli się miesiąc wcześniej. Chcieli wziąć ślub, nim dziecko pojawi się na świecie – stwierdza obojętnie.

Milczę, przetrawiając jego słowa. Riccardo może udawać, że już go to nie obchodzi, ale wiem, że jest inaczej. Nietrudno zauważyć, że ta dziewczyna wiele dla niego znaczyła i nie przeboleał jej odejścia. Cholernie trudno jest po czymś takim dojść do siebie. Nie potrafię sobie tego wyobrazić.

Dojeżdżamy do *Passion*, gdzie mieści się moje główne biuro. Ten klub jest moim dzieckiem. Dostałem go od ojca na osiemnaste urodziny. Sam doprowadziłem do tego, że stał się numerem jeden w mieście.

Wysiadam z auta i razem z Riccardo bocznym wejściem wchodzę do środka. Jest jeszcze za wcześnie na otwarcie, więc poza kilkoma pracownikami lokal świeci pustkami. Przechodzę korytarzem, mijając dziewczyny, które na mój widok posyłają mi lubieżne spojrzenia. Wstyd się przyznać, ale po odejściu Sky często korzystałem z ich chętnych ciał. Nie były dla mnie niczym więcej niż chwilą zapomnienia i możliwością spuszczenia ciśnienia. Teraz jednak nie wyobrażam sobie dotknąć kogoś innego niż swojej kobiety. Choć w naszym świecie zdrady są na porządku dziennym, nigdy więcej nie zamierzam doprowadzić do kolejnej sytuacji, która sprawi, że Sky we mnie zwątpi.

Siadam na fotelu i przeglądam dokumenty piętrzące się na biurku. W ciągu ostatnich dni byłem skupiony na wszystkim, tylko nie na pracy, co doprowadziło do miliona spraw, którymi muszę się zająć.

Wzdycham ciężko. Nienawidzę papierkowej roboty.

Podpisuję dokumenty, które tego wymagają. Umawiam spotkania związane z otwarciem nowego hotelu. Sprawdzam zgodność utargu z towarem. Co tydzień jest robiona inwentaryzacja, która ma zapobiec kradzieżom. Wszelkie pomyłki mają być zgłaszane. Ostatnie wydarzenia pokazały, że nikomu nie mogę ufać.

Jestem w stałym kontakcie z rodzeństwem, które szuka zdrajców w naszych kręgach. Trzeba podjąć szybkie decyzje i zaatakować, nim ojciec zorientuje się, że znamy prawdę. Nie chcę sobie nawet wyobrazić, co by zrobił, gdyby odkrył, że przejrzelismy jego plan.

Isa zajmuje się hakowaniem telefonów żołnierzy, którym kazałem zainstalować stworzony przez nią program. Nikt nie wie o umiejętnościach mojej siostry i to daje nam

przewagę. Moi ludzie ufają mi na tyle, by bez problemu wykonać rozkaz. Na razie Isa nie znalazła nic na ich urządzeniach, co daje mi nadzieję, że Matteo był wyjątkiem.

Wciąż nie mogę uwierzyć, że nas zdradził. Był dla mnie jak brat, bez zawahania powierzyłbym mu życie. Najwyraźniej on nie czuł się zobowiązany odwdziżyć tym samym po wszystkim, co dla niego zrobiłem.

Przezesuję włosy palcami.

Zmęczenie coraz bardziej daje mi się we znaki. Czekam na dzień, kiedy to wszystko się skończy, bym mógł zabrać swoją rodzinę na zasłużone wakacje.

Uśmiecham się, wyobrażając sobie swój ślub ze Sky. Zapewne nie będzie chciała pojechać bez Lily na nasz miesiąc miodowy, więc zabierzemy ją ze sobą. Zawsze marzyła o Francji i właśnie tam polecimy. Zamierzam spełnić jej marzenia.

Pukanie do drzwi wrywa mnie z tych myśli.

Do gabinetu wchodzi Victoria, jedna z naszych tancerek. Piękna brunetka o zielonych oczach, małym nosie i pełnych ustach. Jest wysoka, a jej ciało wygląda, jakby było wręcz stworzone dla mężczyzn. Długie, szczupłe nogi, płaski brzuch oraz piersi w rozmiarze D. Ma na sobie cieliste body i czarne szpilki, które sprawiają, że jej nogi wydają się jeszcze dłuższe. Pracuje dla mnie od trzech lat i wielokrotnie liczyła na coś więcej niż szybki numer.

Podchodzi do biurka, na którym stawia czarną kawę. Nachyla się, podstawiając mi cycki pod nos. Nie odrywam jednak wzroku od jej oczu.

– Nie zamawiałem kawy – zauważam, posyłając jej oschłe spojrzenie. Nienawidzę, gdy ktoś mi przeszkadza, a ona doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

– Pomyślałam, że będziesz potrzebował dużo energii – rzuca, po czym pada na kolana.

Łapię za jej dłoń, nim dotkną mojego rozporoka. Ściskam je mocno, aż dziewczyna krzywi się z bólu.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz? – warczę, odpychając ją od siebie.

Upada na tyłek, a z jej ust wrywa się jęk bólu.

– Myślałam, że pomogę ci się rozluźnić. – Podnosi się z powrotem na kolana i przysuwa bliżej. Jej ręka sunie po moim udzie. – Wyglądasz na spiętego.

– Wstań, do cholery – syczę, ponownie chwytając jej dłoń.

Naszą rozmowę przerywa pukanie do drzwi. Bez czekania na pozwolenie do biura wchodzi ostatnia osoba, której bym się spodziewał.

– Sky? – pytam przerażony, patrząc na stojącą niedaleko dziewczynę. Zrywam się na równe nogi, odpychając od siebie zaskoczoną Victorię. – Co ty tu robisz?

– Chciałam porozmawiać – odpowiada. W jej oczach pojawiają się łzy, a ona zaciska zęby, nie pozwalając im popłynąć. – Ivo powiedział, że cię tu znajdę, ale widzę, że jesteś zajęty. Nie będę wam przeszkadzać.

Po tych słowach wychodzi. Wybiegam za nią, nie pozwalając panice przejąć kontroli nad swoim ciałem.

Kurwa!

Rozdział 26

Sky

Daj mu szansę. Dla dobra waszych dzieci postaraj się zapomnieć o przeszłości. Ty idiotko! Kolejny raz się nabrataś.

Kręcę głową, wściekle ocierając łzy.

I po co mi to było? Czy naprawdę nigdy się nie nauczę? Ile razy jeszcze moje serce musi oberwać, by zrozumieć, że on się nie zmieni?

– Sky! – Przyspieszam, słysząc za sobą jego wołanie. – Zatrzymaj się, do cholery! – Łapie mnie za ramię i odwraca w swoją stronę. Jego wkurzona mina zmienia się, gdy widzi moje łzy. – Gwiazdeczko, to nie tak.

– A jak? – warczę, wyrывая mu się. – Chciałam dać ci szansę ze względu na dzieci, a ty co robisz?! – Wskazuję drzwi jego gabinetu, z którego wychodzi długonoga piękność. – Jak śmiesz mówić, że mnie kochasz, kiedy odpierdalasz coś takiego?! Nie zasługuję na to!

Chwyta moją twarz i kciukami ociera łzy.

– Masz rację, nie zasługujesz. – Dotyka swoim czołem mojego. – Nic się nie wydarzyło. Przysięgam.

Czuję jego oddech na ustach. Nie wyrывam się, bo nie mam już siły. To wszystko mnie przerasta. Jego bliskość wyzwala we mnie uczucia, przez które wariuję.

– Bo tam weszłam – mówię płacząco.

– Nie, Gwiazdeczko. – Kręci głową, a w jego oczach widzę strach. *Czego się boi? Już wszystko się wydało.* – Nigdy bym cię nie zdradził. Ile razy mam to powtarzać? – szepcze.

– Raz to zrobiłeś – zauważam, nie odrywając wzroku od jego oczu. – Co za problem, by zrobić to ponownie?

– Wtedy myślałem, że też mnie zdradziłaś!

Otwieram szerzej oczy w reakcji na jego wybuch.

Co?

Odsuwa się ode mnie i odwraca głowę w stronę przysłuchującej się nam brunetki.

– Powiedz jej, jak było! Że nic się między nami nie wydarzyło!

Dziewczyna spogląda na mnie z kpiącym uśmiechem.

– Kochanie, nie zamierzam kłamać – mówi. – Przerwała nam zabawę. Weź ją sptaw i wróć tu do mnie.

Czuję, jak Angelo się spina. Patrzę na jego twarz, na której maluje się żądza mordy. Zbliża się o krok do dziewczyny, ale chwytam go za ramię i zatrzymuję. Jej krzywdzące słowa nie robią na mnie wrażenia. Przypominam sobie, że już kiedyś ją widziałam. Nie pamiętam, jak się nazywa, ale wtedy także próbowała nas poróżnić i choć nie do końca ufam Angelo, pozwolę mu się wytłumaczyć. Jego słowa wciąż dźwięczą mi w uszach.

Wtedy myślałem, że też mnie zdradziłaś!

– Zabiję cię, Victoria – syczy, gromiąc ją wzrokiem. – Masz pięć minut, aby się spakować i stąd wypierdalać. Inaczej mnie popamiętasz.

Dziewczyna blednie, słysząc groźbę. Za jej plecami pojawia się dwóch ochroniarzy, a jeden z nich chwyta ją za przedramię. Choć stara się wyrwać, nie ma wystarczająco siły, więc po chwili widzę jej oddalającą się sylwetkę.

– Gwiazdeczko? – odzywa się Angelo, co sprawia, że wracam spojrzeniem do jego twarzy, na której dostrzegam ulgę. – Wierzysz mi, prawda? – pyta błagalnie.

Kiedys od razu krzyknęłabym: „Tak!”. Teraz do wielu spraw podchodzę inaczej, bo sporo się zmieniło. Ja się zmieniłam. Angelo popełnił dużo błędów, ale stara się je naprawić i choć nie chcę tego przed sobą przyznać, widzę zmianę, jaka w nim zaszła. Nie jest już typem mężczyzny, który zdradza, mimo że wcześniej przecież to zrobił. A może samolubnie chcę wierzyć, że zależy mu na mnie na tyle, by więcej tak nie postąpić.

Dzisiejsza sytuacja uświadomiła mi, jak bardzo zniszczone jest moje zaufanie do niego. Przed rokiem najpierw pozwoliłabym mu wyjaśnić, a dopiero później wysunęłabym wnioski. I chociaż wiem, że to jest wyłącznie jego wina, cholernie mnie to boli. Kiedy ktoś, kogo kochałeś nad życie, z dnia na dzień niszczy wszystko, zaczynasz zastanawiać się nad przyczyną. Czy byłeś wystarczająco dobra? Czy zrobiłeś coś, co skłoniło go do zdrady?

Wciąż nie znam powodu, dla którego tak postąpił, i kurewsko boję się go poznać.

Jego dzisiejsze, wykrzywane pod wpływem emocji słowa uświadomiły mi jednak, że muszę się tego dowiedzieć.

Dlatego też bez słowa łapię go za rękę, splatam nasze palce i ciągnę go do biura.

Czas poznać prawdę.

Siedzę na kolanach Angelo po naszej rozmowie i płaczę. Mężczyzna tuli mnie i szepcze słowa pocieszenia, które do mnie nie docierają.

Otworzyliśmy się na nowo. Wyjawiliśmy każdy sekret, który rozdzierał nasze serce.

Brak mi słów na to, co właśnie usłyszałam. Ktoś nami cholernie pograł i zrobił wszystko, by nas rozdzielić, a my na to pozwoliliśmy. Nie byliśmy wystarczająco silni, żeby odeprzeć ich atak i przegraliśmy. Straciliśmy mnóstwo czasu oraz córkę, która niczym nie zawiniła.

Moje dziecko. Mój największy skarb.

Moja córeczka jest przetrzymywana od roku w miejscu, w którym nigdy nie powinna się znaleźć. Alberto rozegrał tę partię tak idealnie, że nie dziwię się, iż niczego nie podejrzewaliśmy. Wykiwał nas, pozwalając, byśmy sami się zniszczyli. I dokładnie to zrobiliśmy.

– Gwiazdeczko? – mówi cicho Angelo. Odsuwam się lekko, aby móc na niego spojrzeć. Opuszkami ociera łzy z moich policzków. – Jak się czujesz?

– Okropnie – odpowiadam. – Nie mogę uwierzyć w to, co właśnie powiedziałeś.

– Ale mi wierzysz? – pyta z nadzieją, na co kiwam głową. – Poradzimy sobie. Przejdziemy przez to razem, a kiedy pozbędę się ojca, odetchniemy z ulgą.

– Zabijesz go? – szepczę zaskoczona.

– Tak – oznajmia. Na jego twarzy widzę determinację, nie ma tam ani cienia zawahania. – Zagroził mojej rodzinie, musi zginąć.

– Nie wiem, co powiedzieć. – Chwytam jego twarz w dłonie. Nie ogolił się, więc czuję zarost pod palcami. – Nie chcę, byś musiał żyć z poczuciem winy.

Wpatruje się we mnie ze zmarszczonymi brwiami.

– To co mam zrobić? Nie mogę pozwolić mu przeżyć. Inaczej zawsze będziemy zastanawiali się, czy nie wróci, żeby kolejny raz zaatakować. Byłabyś w stanie tak żyć?

Nie, szepcze moja podświadomość.

Nie byłabym. Jednak czy mogę zmuszać Angelo, by niósł to brzemień? Ten człowiek go wychował, nauczył wszystkiego, co umie. Może i jest potworem, ale to wciąż jego ojciec. Chociaż ja poczułam ulgę, kiedy dowiedziałam się, że mój nie żyje.

Wzdycham ciężko.

Z tej sytuacji nie ma łatwego wyjścia. Nieważne, jakie decyzje podejmiemy, ktoś będzie cierpiał.

– Co na to Isa i Ivo? Nie znienawidzą cię, jeśli go zabijesz?

Parska śmiechem.

– Oboje pragną jego śmierci bardziej niż ja.

Unoszę brwi zaskoczona.

– Dlaczego?

Przytula mnie mocniej, a jego dłonie ściskają moje biodra.

– Bo podniósł rękę na ciebie i Lily. – Całuje mnie delikatnie w usta. – Jesteśmy rodziną, a on chciał nas rozdzielić. Nienawidzą go mocniej, niż możesz sobie wyobrazić.

Patrzę na tego pięknego mężczyznę i czuję ból w sercu. Wielu zdarzeń zdołalibyśmy uniknąć, gdybyśmy tylko byli ze sobą szczerzy. Wciąż mam mu za złe zdradę, nawet jeśli teraz można ją uzasadnić. W końcu był przekonany, że to ja pierwsza się jej dopuściłam.

Nie wybaczyłam mu. Przed nami długa droga, lecz chcę dać nam szansę. Ze względu na dzieci, ale też na siebie. Nie wyobrażam sobie życia z kimś innym niż Angelo. A myśl o samotności mnie przeraża. Przez całe dwadzieścia dwa lata szukałam kogoś, kto dałby mi poczucie bezpieczeństwa i dom. Może jestem głupia i naiwna, jednak wierzę, że Angelo naprawdę na mnie zależy. Nie wiem, czy nam się uda, ale pragnę tego z całego serca. A żeby to było możliwe, muszę zapomnieć o przeszłości i skupić się na przyszłości.

– Wracamy do domu? – pyta Angelo.

Wciąż siedzę na jego kolanach. Staram się nie ruszać, bo jest podniecony i choć stara się to ukryć, na niewiele się to zdaje. Moje ciało domaga się, bym wreszcie się poddała i wzięła to, co do mnie należy. Minęło zbyt wiele czasu, odkąd czułam go w sobie, a ciężowe hormony nie pomagają.

– Tak.

Kiedy schodzę z jego kolan, widzę, jak poprawia przyrodzenie, które wyraźnie odznacza się pod spodniami garniturowymi.

– No co? – rzuca z uśmiechem. – Nie moja wina, że staję mi na sam twój widok.

Kręcę głową z rozbawieniem. Ten facet jest niemożliwy.

Wyciąga do mnie dłoń, a ja bez wahania ją przyjmuję. Przez moje ciało przebiega dreszcz.

Gdy wychodzimy z klubu, z zaskoczeniem zauważam, że jest już ciemno. Wyjmuję telefon z kieszeni i widzę, że mam kilkanaście nieodebranych połączeń od Clary. Od naszej rozmowy minęło już kilka dni, a z tego wszystkiego zapomniałam do niej zadzwonić. Zrobię to zaraz po powrocie do rezydencji.

– Jest dziewiętnasta – mówię z niedowierzaniem. – Rozmawialiśmy trzy godziny?!

Angelo otwiera drzwi auta i wpuszcza mnie do środka. Po chwili zajmuje miejsce obok.

– W dobrym towarzystwie czas leci szybciej. – Mruga i przyciąga mnie do swojego boku.

Samochód rusza, a ja czuję, jak zmęczenie przejmuje kontrolę nad moim ciałem. Angelo obejmuje mnie ramieniem, całując w czubek głowy.

– Prześpij się, skarbie. Obudzę cię, gdy dotrzemy do domu.

Opieram policzek o jego bark i zasypiam.

Angelo

Trzymając śpiącą Sky w ramionach, przekraczam próg domu. Niedługo później wchodzę do sypialni, gdzie kładę ją na łóżku. Od razu przypomina mi się dzień, w którym poprosiła, abym ją zabił.

Wzdrygam się na samo wspomnienie. Nigdy nie czułem się bardziej przerażony niż w tamtym momencie. Nie wiem, co bym zrobił, gdyby coś jej się stało. Przez ponad rok okłamywałem samego siebie, że potrafię bez niej żyć, a kiedy pojawiła się wizja, że mógłbym na zawsze ją stracić, kompletnie mnie sparaliżowało. Nie wyobrażam sobie życia bez niej.

Przykrywam ją kołdrą i całuję w czoło.

Opuszczam pokój, pisząc na telefonie wiadomość do rodzeństwa, po czym przechodzę do biura. Oczy mi się zamykają ze zmęczenia, ale zanim położę się spać, musimy porozmawiać.

Podchodzę do barku i od razu nalewam trzy szklanki whiskey. Swoją wypijam na raz.

Ten dzień dłuży się niemiłosiernie i aż trudno mi uwierzyć, że jest dopiero dwudziesta. Tyle się dzisiaj wydarzyło, że cały czas nie potrafię dojść do siebie. Nie mogę uwierzyć w to, jak potoczyła się rozmowa ze Sky. Wcześniej kompletnie zapomniałem jej wspomnień o filmiku, chociaż i tak nie sądziłem, że to zmieni jej opinię o mnie. Jak bardzo się myliłem!

Wiem, że mi nie wybaczyła. Do tego będzie potrzebowała czasu i zapewnień o mojej miłości. Obie te rzeczy zamierzam jej dać. Zrobię wszystko, by ponownie mi zaufała. Pokażę jej, że pomimo moich błędów jest dla mnie całym światem, i będę to udowadniał każdego dnia.

Ivo wchodzi do biura, a za nim podąża Isa. Oboje wyglądają na zmęczonych. Na bladych cerach odznaczają się sine kręgi pod oczami.

– Siadajcie – mówię, wskazując sofę. Podaję im po drinku, a sam siadam naprzeciwko.

– Na czym stoimy?

Siostra ziewa.

Wkurzam się, że nie mam nikogo, kto mógłby ją zastąpić, ale jak sama pokazała, posiada umiejętności, których potrzebuję. I jest jedną z niewielu osób, którym ufam.

– Nic nie znalazłam – odpowiada po chwili. Obraca szklankę w ręce i krzywi się, gdy upija łyk. – Myślę, że tylko Matteo był zdrajcą. Z żadnym z żołnierzy ojciec się nie kontaktował. Przejrzałam ich wiadomości sprzed porwania i nic o tym nie ma. Są czyści.

Oddycham z ulgą, czując, jak napięcie uchodzi z mojego ciała. Obawiałem się, że ojciec jeszcze kogoś przekabacił, lecz wiedząc, że tak się nie stało, możemy wprowadzić nasz plan w życie.

– Alberto już przyjechał? – pytam. Przestał być dla mnie ojcem w momencie, w którym podniósł rękę na moje dziewczyny. Kiedy kręcą głowami, dodają: – Jeśli wróci dzisiaj, wprowadzimy nasz plan w życie już jutro.

Po ustaleniu szczegółów rozchodzimy się do swoich pokojów. Musimy być wypoczęci i gotowi na wszystko. Dzięki hakerskim zdolnościom Isy wiemy, że Victor wyjeżdża jutro z miasta na kilka dni. Jeśli dobrze to rozegramy, powinniśmy bez problemu włamać się do rezydencji mężczyzny i zabrać stamtąd Lily. Ivo weźmie ze sobą piętnastu najbardziej zaufanych żołnierzy. Nie zostaną oni poinformowani o szczegółach. Będą jednak wiedzieli, kogo mają chronić za wszelką cenę. Moją córkę.

Następnego dnia schodzę do kuchni z nową dawką energii. Udało mi się przespać całe osiem godzin, co pomogło zregenerować organizm. Rodzeństwo już na mnie czeka. Wyglądają lepiej niż wczoraj, więc mogę z całą pewnością stwierdzić, że dla nich czekanie też było męczące. Rodzina Vitiello woli działać, niż siedzieć bezczynnie.

Ojciec wrócił w nocy, więc tak jak ustaliliśmy, umówiłem się z nim wieczorem na spotkanie. Alberto uwielbia udzielać porad, dlatego prośba z mojej strony bardzo go ucieszyła. Na szczęście poza szybką rozmową przed śniadaniem nie musiałem mieć z nim więcej do czynienia. Nie wiem, czy powstrzymałbym się od zabicia go, gdybym musiał spędzić z nim więcej czasu. Człowiek, dla którego do niedawna zrobiłbym wszystko, przestał dla mnie istnieć. Z niecierpliwością czekam na moment, kiedy będzie gryzł piach. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, stanie się to już dzisiaj.

Witam się z bliźniakami i podchodzę do ekspresu, by zaparzyć sobie kawę. Dałem Angie wolne, aby spędziła trochę czasu z wnukami. Poza tym, gdyby coś poszło nie tak, nie chcę, żeby przy tym była.

– Dzień dobry – mówi wchodzący do kuchni Alberto. Marszczę brwi na jego widok. Byłem pewien, że już wyszedł. – Od kiedy to jemy w kuchni?

– A co cię to obchodzi, gdzie jemy? – warczy Ivo.

Spojrzeniem nakazuję mu się zamknąć.

– Cześć, tatusiu! – woła Isa, podchodząc do niego. Przytula go mocno i całuje w policzek. – Gdzie byłeś? – Wydyma dolną wargę. – Tęskniłam.

Patrzę na tę scenę z niedowierzaniem. Wiedziałem, że siostra ma wiele ukrytych talentów, ale nie sądziłem, że jest urodzoną aktorką.

– Przepraszam, kwiatuszku – mówi skruszony Alberto. – Musiałem zająć się kilkoma sprawami.

Zaciskam dłoń w pięści na myśl, że spędzał czas z moją córką, w czasie gdy Sky odchodziła od zmysłów. Ivo szturcha mnie w ramię i niemal niezauważalnie kręci głową. Oddycham głęboko, ze wszystkich sił starając się rozluźnić.

– Ale już wróciłeś, tak?

Przewracam oczami na nedorzeczne zachowanie siostry. Doskonale wiem, dlaczego to robi, ale to jest tak śmieszne, że muszę ukryć kpiący uśmiech za kubkiem. Isa chce się upewnić, że Alberto nie zamierza w najbliższych godzinach nigdzie wyjechać. Gdyby było inaczej, nasz plan nie zadziała.

– Tak, skarbie. Nie planuję na razie żadnych wyjazdów.

– To cudownie! Musimy wybrać się jutro na obiad! Tak dawno nigdzie razem nie byliśmy.

Widzę, jak Ivo kręci głową, starając się nie śmiać. Jutro ojciec będzie martwy, a my wreszcie odetchniemy z ulgą. Przygryzam wargę, by samemu nie parsknąć śmiechem.

– Świetny pomysł – stwierdza Alberto, uśmiechając się do Isy. – Jutro o dwudziestej w *Alinea*?

Alinea jest jedną z najlepszych restauracji w Stanach Zjednoczonych, posiadającą trzy gwiazdki Michelin. Każda ważna uroczystość w naszej rodzinie musi się odbyć w tym miejscu. Ojciec od lat przyjaźni się z właścicielem i zawsze dostaje stolik bez rezerwacji.

– Super!

Po tym, jak kończą omawiać szczegóły, Alberto upewnia się co do naszego dzisiejszego spotkania. Chwilę później wychodzi. Odczekuję kilka minut i dopiero kiedy trzask drzwi frontowych upewnia mnie, że ojciec wyszedł, wybucham śmiechem. Nie mija parę sekund, a dołącza do mnie Ivo.

– Co to było? – rzucam, kiedy udaje mi się opanować.

Isa wrusza beztrąsko ramionami.

– Obaj patrzyliście na niego, jakbyście chcieli go zabić. Musiałam coś zrobić, inaczej stałby się podejrzliwy.

Z niedowierzaniem kręcę głową.

– Zaczynam się ciebie bać.

– I bardzo dobrze. – Posyła mi uśmiech. – To znaczy, że się uczysz.

Puszcza do mnie oczko i opuszcza kuchnię.

Stworzyłem potwora.

Zdenerwowanie sprawia, że przez cały dzień nie mogę się skupić.

Chociaż zrobiliśmy wszystko, by obyło się bez żadnych komplikacji, czuję, że coś pominęliśmy. Dom Victora poza żołnierzami i gosposią jest pusty. Isa informuje mnie na bieżąco, co się w nim dzieje. Riccardo z Mario pilnują bezpieczeństwa Sky i w razie niepowodzenia planu mają ją zabrać w bezpieczne miejsce. Ivo z ludźmi są już prawie na miejscu, czekają tylko na mój sygnał. Ojciec może pojawić się w każdej chwili, a ja cały się pocę z nerwów. Nigdy nie stresuję się podczas akcji. Zawsze jestem skupiony na zadaniu, bez względu na to, na czym ono polega. Do tej pory jednak żadne nie było takie ważne. Tym razem od mojego opanowania zależy życie mojej córki i nas wszystkich. Przecieram dłońmi twarz, po czym kolejny raz sprawdzam, czy spluwa jest na swoim miejscu. Ręce mi drżą, a oddech przyspiesza. Jestem przerażony, że coś pójdzie nie tak.

– Opanuj się, do cholery – mamroczę do siebie. – Skup się.

Biorę kilka głębokich oddechów, starając się opanować emocje.

Pukanie do drzwi natychmiast mnie otrzeźwia. Prostuję się na fotelu, patrząc na wchodzącego do pomieszczenia Alberto. Ubrany w czarny garnitur oraz białą koszulę przypomina biznesmena, a nie bezlitosnego mafioso. Włosy zaczesał do tyłu, odstawiając zakola. Ojciec pomimo swoich czterdziestu ośmiu lat wciąż wygląda na młodego i silnego, gotowego zniszczyć każdego, kto mu zagrozi.

– Ojciec – witam go, wskazując, by usiadł.

Właśnie w tym momencie dostaję od Isy wiadomość z zapytaniem, czy będę na kolacji. To miał być nasz sygnał. Zaraz po wyjściu do pracy włamała się do kamer monitoringu w biurze, by dać znać Ivo, kiedy ojciec pojawi się na spotkaniu. Odpisuję jej, że tak. Niecierpliwie czekam na kolejną wiadomość, w której zapyta, co bym chciał zjeść. To będzie oznaczało, że Lily jest już bezpieczna.

– O co chodzi, Angelo? – odzywa się Alberto, zajmując wskazane miejsce. – Jakie problemy się pojawiły?

Przedstawienie czas zacząć.

– Ktoś nas okrada – rzucam wkurzony, nalewając nam po szklance whiskey. Jedną przesuwam w jego stronę, a z drugiej sam upijam tyk. – Niewielkie kwoty, ale trwa to od dłuższego czasu.

Marszczy brwi, jakby się nad czymś zastanawiał.

– I po to mnie wezwałeś?

– Byłeś *capo* – stwierdzam fakt. – Na pewno wiesz, jak znaleźć zdrajcę.

Kręci szklanką, wpatrując się we mnie bez słowa, następnie upija tyk alkoholu. Coraz bardziej się stresuję, chociaż nie daję tego po sobie poznać. Ojciec nie należy do wygadanych osób, ale jego milczenie jest niepokojące.

Podejrzewa coś?

Na samą myśl krople potu pojawiają się na moich skroniach. Z trudem opanowuję chęć wytarcia ich.

– Sprawdzalesz kamery? – odiera w końcu Alberto, na co przytakuję. – Od kiedy o tym wiesz?

– Od tygodnia.

– I dopiero teraz mi o tym mówisz? – warczy, uderzając dłonią o blat biurka.

– Myślałem, że uda nam się go znaleźć i nie będę musiał prosić cię o pomoc – oznajmiam.

Nie dodaję, że znalazłem już winnego. Matteo gryzie piach, a jego współpracowniczka Alessia została zamknięta w magazynie.

Kilka godzin zajęło mi dotarcie do osoby, która mu pomagała. Alessia jest striptizerką i jego była kochanką. Nie mam pojęcia, co planowali zrobić ze skradzioną forszą, i mnie to nie obchodzi, jednak byli głupi, że tego spróbowali.

– Co w takim razie zamierzasz?

– A co ty byś zrobił na moim miejscu? – odbijam piłeczkę, wiedząc, jak bardzo ojciec lubi się przemądrzać. – Liczyłem na pomoc.

Drapie się po brodzie, uśmiechając kpiąco.

– Jesteś *capo* od paru miesięcy i już prosisz o rady? – Kręci głową zniesmaczony. – Może popełniłem błąd, oddając ci władzę.

Jego próba wyprowadzenia mnie z równowagi nie działa. Jeśli chce gadać o tym, jaki jest wspaniały, w porządku. Postucham. Im dłużej mu zejdzie, tym więcej czasu dostanie Ivo, a tylko na tym mi zależy.

– Mądry przywódca wie, kiedy o nią poprosić – zauważam spokojnie. – Tylko głupiec uważa, że wie wszystko. Skoro własny ojciec nie chce mi pomóc, do kogo powinienem się zwrócić?

Milczy, przetwarzając moje słowa.

Może Alberto jest doskonałym strategiem, ale on też, jak każdy, popełnia błędy i czasami potrzebuje porady. Nie jest nieomylny, chociaż chciałby, żeby było inaczej. Pycha to jego najgorszy wróg i kiedyś go zgubi. Jeśli będzie to zależało ode mnie, stanie się to już za kilka minut.

Wzdycha ciężko, co oznacza tylko tyle, że przyznaje mi rację. Mam ochotę przewrócić oczami na jego dramatyzm.

– Musisz sprawdzić, kto miał dostęp do pieniędzy – stwierdza. *No co ty nie powiesz. Kosmici ich nie zabrali.* – W końcu dotrzesz do osoby, która je ukradła, a wtedy wiesz, co robić.

Kiwam głową, jakby jego słowa były objawem geniuszu.

– Podejrzany może być każdy – zauważam. – Musimy jakoś zawęzić poszukiwania. Kto mógłby być na tyle głupi, by nas okraść? Płacimy wystarczająco dużo, żeby nikt nie chciał się tego podjąć.

– Osoba, która to zrobiła, musi więc mieć nóż na gardle. Ludzie zdesperowani popełniają głupie błędy. Szybko znajdziesz odpowiedzialnego za to człowieka i wtedy odpowiednio go ukarzesz. Nie możemy pozwolić, by to się powtórzyło.

– Masz rację.

– Czy to wszystko?

Milczę, przeszukując w głowie tematy, które mógłbym z nim przedyskutować. Na szczęście w tym samym momencie dostaję wiadomość od lisy z pytaniem, co chcę na kolację.

Oddycham z ulgą.

– To Bella? – pyta ojciec, wskazując wiadomość. Specjalnie zostawiłem telefon na widoku.

– Tak. Pyta, co chcę na kolację. – Chwytam splotkę i oddycham głęboko.

Dasz radę.

– Nie ma Angie? – Nie odpowiadam, celując w jego głowę, a on wykrzykuje: – Co ty wyprawiasz, Angelo?!

Ze zdziwieniem stwierdzam, że nie wygląda na wystraszonego. Uśmiecha się za to kpiąco. Serce szybko mi bije, a krople potu spływają po plecach.

– Ta suka ci wszystko wyśpiewała? – Palec drga mi na spuście, tymczasem Alberto kontynuuje: – Szkoda, fajnie patrzyło się na jej cierpienie. Chociaż muszę przyznać, że mnie zawiodłeś. Znowu dałeś jej się omamić. Byłem pewien, że ją zabijesz, a ty dałeś jej kolejną szansę. Popełniłem błąd, oddając ci władzę. Teraz to widzę. Ta dziewczyna uczyniła cię słabym.

– Mylisz się, ojczu. – Ostatnie słowo niemal wypluвам. – Sky nie uczyniła mnie słabym. Wręcz przeciwnie: sprawiła, że stałem się silniejszy. Ale co ty możesz o tym wiedzieć? Jediną osobą, na której kiedykolwiek ci zależało, byłeś ty sam. Przez tyle lat uważałem cię za autorytet, a ty skazałeś niewinną dziewczynę na cierpienie. Wstyd mi, że jestem twoim synem.

W jego oczach na chwilę pojawia się ból, ale szybko znika.

– Opuść broń, Angelo, nim popełnisz błąd, którego będziesz żałował.

Patrzę na niego z niedowierzaniem.

– To nie ty ustalasz warunki.

Kręci głową rozbawiony.

– Wiele musisz się jeszcze nauczyć, synu. – Wstaje i poprawia marynarkę. – Jeśli mnie zabijesz, ona zginie. Tego chcesz?

– Lily jest bezpieczna. – Jego oczy zaczynają błyszczeć, a ja dodaję: – Przegrałeś, Alberto.

Przechyla głowę, spoglądając na mnie z politowaniem.

– Czy na pewno? – Uśmiech, który mi posyła, sprawia, że zamieram. Przełykam głośno ślinę, a dreszcz niepokoju przebiega po moim kręgosłupie. – Myślisz, że byłbym w stanie skrzywdzić własną wnuczkę? To nie o niej mówię.

– Więc o kim?

– Twoja kobieta jest sama w domu, nieprawdaż? – Uśmiecha się kpiąco na widok mojej miny. Przerazenie ogarnia moje ciało. – Nawet nie wiesz, jaki byłem zadowolony z tego, że chcesz się dzisiaj spotkać. Twojego brata miało nie być w domu, dzięki czemu bez problemu mógłbym się na zawsze pozbyć tej dziwki. – Zaciskam zęby, prawie sobie je łamiąc, a on ciągnie: – Nie spodziewałem się jednak, że zaatakujecie dom Victora, brawo. Zaskoczyliście mnie tym, ale to nie problem. W końcu i tak pozwolisz mi stąd wyjść, prawda?

– Kłamiesz! – syczę. – Sky jest bezpieczna!

– Nie tylko ty jesteś w stałym kontakcie ze swoimi ludźmi – oznajmia rozbawiony. – Lucca bardzo się ucieszył na wieść, że znowu zobaczy swoją dziewczynkę. Niestety tym razem będzie musiał obejść się smakiem. Nie ma się nią bawić... Ma ją zabić.

Krew odpywa mi z twarzy, kiedy słyszę dzwonek telefonu. Na ekranie widzę imię ukochanej.

– Odbierz – rzuca Alberto. – Nie mam całego dnia.

Rozdział 27

Sky

– Wszystko będzie dobrze, prawda? – Spoglądam na Isę, która skupiona klika coś na komputerze. – Nic im się nie stanie?

Przyjaciółka odwraca się w moją stronę i posyła mi uspokajający uśmiech.

– Nie przewidujemy problemów. – Przez jej twarz przemyka cień niepokoju, ale szybko znika. – Nie mogę ci jednak obiecać, że wszystko pójdzie zgodnie z planem. Jest zbyt wiele niewiadomych, ale postaraj się myśleć pozytywnie. Moi bracia wiedzą, co robią.

Kiwam głową, patrząc na jeden z ekranów. Ojciec dziewczyny wchodzi właśnie do biura Angelo i siada na krześle. Isa wysyła wiadomość do braci, dając im sygnał do działania.

Obgryzam paznokcie z nerwów.

– Nie stresuj się tak – mówi łagodnie przyjaciółka. – Może powinnaś się przejść? Nic nie zdasz, siedząc tu beczynnie, a stres źle wpływa na dziecko.

Wzdycham ciężko, kładąc ręce na brzuchu. Jest za wcześnie, by było coś widać, ale sam fakt, że rośnie we mnie dziecko, strasznie mnie rozczula.

Wstaję.

– Chcesz kawę? – pytam.

Muszę coś zrobić, bo inaczej oszaleję.

– Poproszę – odpowiada. – Weź ze sobą telefon. Dam ci znać, gdy się czegoś dowiem.

Przytakuję i z komórką w dłoni wychodzę z pokoju. Na korytarzu czekają już na mnie Riccardo i Mario. Angelo kazał im nie spuszczać mnie z oczu. Jego troska mnie wzrusza, ale też przeraża, bo to oznacza, że nawet w rezydencji nie mogę czuć się bezpiecznie.

Schodzę do kuchni, włączam ekspres i czekam, aż będzie gotowy do użytku. W myślach modlę się, by wszystko się udało. Nasza rodzina wycierpiąta już wystarczająco. Zastępujemy na spokój.

Otwieram szafkę i wyjmuję z niej kubek. Podstawiam go pod dyszę ekspresu i przyglądam się, jak maszyna przyrządza kawę. Po chwili w powietrzu roznosi się cudowny zapach. Nie mogę się doczekać, aż wrócę do picia swojego ulubionego napoju.

Ochroniarze cierpliwie stoją przy wejściu, nie patrząc w moją stronę. Przy paskach mają przypiętą kaburę z bronią. Obaj ubrani są w czarne garnitury.

– Wam też zrobić? – przerywam niezręczną ciszę.

– Nie, dziękuję – odpowiada Mario.

Jest trzydziestodwuletnim blondynem o niebieskich oczach. Nie znam go za dobrze, ale wiem, że jego żona kilka lat temu zmarła na raka.

– Poproszę – mówi w tym samym momencie Riccardo i posyła mi nieśmiały uśmiech.

– Czarną z łyżeczką cukru? – rzucam przez ramię, wyjmując kolejny kubek.

– Tak. – Na jego twarzy odmalowuje się zaskoczenie.

Kiedy kawa jest gotowa, podchodzę do mężczyzny i mu ją podaję. Od naszej ostatniej rozmowy nie zamieniliśmy ze sobą ani słowa, mimo że kilkakrotnie na siebie wpadliśmy. Wciąż czuję się niepewnie w jego towarzystwie, jednak staram się to przezwyciężyć. Angelo powiedział mi, co zrobił Ricco, i postanowiłam dać mu szansę. Mam tylko nadzieję, że nie będę tego żałowała.

Siadam na wysokim krześle przy wyspie i zaczynam przeglądać wiadomości na telefonie. Nie jestem jeszcze gotowa wrócić do sypialni Isy. Zrobię jej nową kawę.

Odpisuję Clarze, obiecując, że zadzwonię do niej od razu, gdy odzyskam córkę. Przyjaciółka jest podekscytowana możliwością poznania Lily.

Jestem tak zaabsorbowana filmikiem na TikToku, że aż podskakuję, słysząc huk wystrzału.

– Co się dzieje?! – krzyczę, wstając. Serce tłucze mi się w piersi, a oddech przyspiesza.

Mężczyźni zdążyli już wyjąć broń.

– Biegnij do pokoju Isy i nie wychodź stamtąd. Zadzwoni do Angelo – poleca Riccardo. Widząc, że nadal stoję w miejscu, podnosi głos. – Ruszaj!

Pędzę w stronę sypialni. Wbiegam po schodach, wybierając drżącą ręką numer ukochanego.

– Sky?! – woła spanikowany. – Co się dzieje?!

– Ktoś... – dyszę, pokonując kolejne stopnie. – Ktoś włamał się do rezydencji!

Panika wzbiera w moim ciele. Nagły huk powoduje, że się potykam i upadam na kolana. Spoglądam za siebie, chcąc zobaczyć, o co chodzi. Widok, który zastaję, mnie paraliżuje.

W miejscu, w którym powinny znajdować się drzwi wejściowe, widnieje wielka dziura. Kilku zamaskowanych facetów wpada do budynku, strzelając do ochroniarzy. Ale nie to sprawia, że nie jestem w stanie zrobić następnego kroku. Powodem jest mężczyzna z blizną, który na mój widok uśmiecha się szeroko, rozkładając ręce.

– Kochanie?! – krzyczy. – Wróciłem.

Angelo

Zaciskam dłoń na telefonie tak mocno, że dziwię się, iż ten nie rozpadł się na kawałki.

– Ty skurwysynu! – wrzeszczę, rzucając się w stronę ojca.

Uderzam go pięścią w twarz, a on upada na podłogę. Mój krzyk zaniepokoił ochroniarzy, którzy wpadają do biura z wyciągniętą bronią. Alberto ociera krew z ust, uśmiechając się szyderczo.

– Podejmij decyzję, zanim będzie za późno.

Łapię go za poły marynarki, zbliżając do niego twarz.

– Jeśli spadnie jej chociażby włos z głowy, będziesz umierał przez lata. – Rzucam nim o podłogę. – Zabierzcie go do celi i pilnujcie – zwracam się do żołnierzy.

Jeśli są zaskoczeni rozkazem, nie dają tego po sobie poznać. Bez słowa przytakują.

Nie czekając ani sekundy dłużej, wybiegam z gabinetu. Ochroniarze, zaniepokojeni moim nagłym pojawieniem się, wysiadają z samochodu z uniesioną bronią.

– Szefie, co się dzieje? – pyta Lorenzo, rozglądając się na boki.

– Daj mi kluczyki – warczę, bo nie ma czasu na wyjaśnienia. Liczy się każda sekunda.

Bez słowa podaje mi kluczyki, po czym zajmuje miejsce pasażera. Wsiadam do auta i ruszam z piskiem opon. W lusterku widzę, jak moi ludzie wsiadają do samochodów i

próbują za mną nadążyć. Lorenzo milczy.

Wybieram numer Ivo, dodając gazu. Odbiera po pierwszym sygnale.

– Co jest? – pyta. W tle słyszę głos córki i na ten dźwięk czuję ucisk w sercu. *Błagam, niech nie będzie za późno.* – Za dziesięć minut powinniśmy być w domu.

– Zawróć i jedź do mojego mieszkania w mieście – zarządzam, wyprzedzając kolejne auta.

– Co się stało?!

– Ojciec nas przechytrzył. Potem ci powiem. Zadzwoń po naszych lekarzy i zaopiekuj się moją córką – rucam, nim się rozłączę.

Jestem pewien, że Lily będzie bezpieczna z Ivo, a ja będę mógł się skupić na swojej ukochanej. Nie mogę dodatkowo zamartwiać się o córkę.

Zaciskam mocniej dłonie na kierownicy, czując roznoszącą mnie wściekłość. Jak mogłem do tego dopuścić?

Wybieram numer ochroniarzy Sky, ale żaden nie odpowiada. Klnę pod nosem.

Co tam się, do cholery, dzieje?!

Nigdy nie byłem tak przerażony, a świadomość, że Sky może diać się krzywdą, dociera do mnie z całą mocą, odbierając dech. Zaciskam zęby. Zabiję każdego, kto ją skrzywdzi.

Po piętnastu minutach docieram do domu. Jestem już bliski paniki. Wsiadam z auta, gotowy na wszystko. Lorenzo w ciszy podąża za mną. Reszta moich ludzi jeszcze nie dojechała na miejsce, ale nie mam zamiaru na nich czekać.

Wbiegam do domu, rozglądając się z gotową bronią w ręce. Widzę dwóch swoich żołnierzy z dziurami w czołach. Nie dalej niż metr ode mnie leżą następne ciała, tym razem napastników. Krew pokrywa marmurową podłogę. W ścianach widnieją dziury po pociskach.

W rezydencji panuje upiorna cisza, która nie zwiastuje niczego dobrego. Jedyne dźwięki, jakie słyszę, to bicie własnego serca. Ręce mi drżą. Pokonuję kolejne metry, w każdej chwili spodziewając się ataku. Nikogo jednak nie ma.

Gdzie oni się podziali?

Kątem oka dostrzegam, jak Lorenzo spogląda dookoła ze zmarszczonymi brwiami. Jemu też nie podoba się to wszystko.

Słyszę jęk bólu z prawej strony, więc wchodzę do salonu, rozglądając się za napastnikami. Na podłodze klęczy Sky, która uciska ranę na piersi Riccardo. Metr dalej stoi Ivo z bronią wycelowaną w wykrwawiającego się Luccę. Pod jego ciałem zbiera się kałuża krwi. Nawet z tej odległości widzę, że za kilka minut umrze. Choć moje serce rwie się w stronę ukochanej, która na szczęście wydaje się cała, rozum zmusza mnie do skierowania uwagi na siostrę.

Kiedy do niej podbiegam, wrzeszczy. Jest blada, a na policzku ma wielkiego siniaka. Jej ubranie jest podarte i pokryte krwią. Na ten widok czuję ucisk w żołądku.

– Już dobrze – mówię cicho, wyjmując broń z jej dłoni. Zabezpieczam obie sploty, a potem chowam je za pasek spodni. Przytulam Ivo mocno i czuję, jak drży. – Co tu się stało?

– Ja... Zabiłam go. – Spogląda zażawionymi oczami na Luccę.

Chwytam ją delikatnie za podbródek, by odwrócić jej głowę.

– Nie, nie zabiłaś go – odpieram stanowczo, po czym wyciągam glocka i dobijam mężczyznę.

Dziewczyna podskakuje, słysząc wystrzał.

– Ty... – Patrzy na mnie wielkimi oczami. – Zabiłaś go.

– Tak – odpowiadam. – Nie ty jesteś winna jego śmierci. To ja go zabiłem.

Nie pozwolę, żeby przez tę szumowinę miała wyrzuty sumienia. Ten człowiek na to nie zasługuje.

– Dziękuję – szepcze.

Odsuwam ją delikatnie i trzymając za dłoń, podchodzę do Sky, która wciąż stara się zatamować krwotok u Riccardo. Jej ręce, ubrania oraz twarz pokrywa krew, ale ona wydaje się tym nie przejmować. Jest zdeterminowana, by uratować mężczyznę. Choć wygląda na spokojną, podejrzewam, że to adrenalina trzyma ją w ryzach.

– Nie waż mi się tu umierać! – warczy, policzkując ochroniarza, który otwiera oczy. Widzę w nich strach i pogodzenie się ze śmiercią.

Nie wiem, jak poważna jest rana, ale z ilości krwi wypływającej z jego ciała wnioskuję, że kula trafiła w ważny organ.

– Wytrzymaj jeszcze trochę – mówię cicho. Klękam obok dziewczyny i pomagam tamować krwotok. – Pomoc zaraz tu będzie.

Dosłownie minutę po moich słowach zjawiają się sanitariusze z moimi ochroniarzami. Robi się zamieszanie. Przenoszą rannego mężczyznę na nosze i zabierają z domu. Isa zaczyna przeraźliwie wrzeszczeć, jakby dopiero teraz dotarła do niej sytuacja, która miała tu miejsce. Jeden z ratowników musi jej wstrzyknąć środek uspokajający.

– Sky? – Ujmuję w dłonie twarz ukochanej, zmuszając, by na mnie spojrzała. – Jesteś ranna?

Wcześniej nie zauważyłem żadnych ran, bo skupiłem się na Isie, która była przerażona. Pluję sobie jednak w brodę, że nie zainteresowałem się tym szybciej. Krew na jej ubraniach może należeć do niej.

– Nic mi nie jest – oznajmia cicho, a po jej policzkach płyną łzy. Adrenalina opadła i uginają się pod nią kolana. Łapię ją w pasie i przytrzymuję. – Tak bardzo się bałam! – Z jej ust wyrывa się szloch. Cała się trzęsie.

Przytulam ją mocniej, głaszcząc po włosach.

– Jesteś bezpieczna – szepczę i całuję ją w czubek głowy. – Przepraszam, że musiałaś przez to przejść. To się nie powtórzy.

Nigdy więcej nie pozwolę, by znalazła się w takiej sytuacji.

Wczepia się we mnie z całej siły, szukając oparcia.

Jestem wściekły na to, co się stało. Kolejny raz nie doceniłem ojca i popełniłem błąd, który mógł kosztować mnie życie ukochanej oraz siostry. Na samą myśl, że mogłbym je stracić, ogarnia mnie przerażenie.

Spoglądam na pobojuwisko w salonie. Meble są poprzesuwane lub zniszczone. Telewizor został roztrzaskany, a jego odłamki leżą na całej podłodze. Posadzkę pokrywa krew, obok drzwi tarasowych leży ciało Mario. Musiała się tutaj wywiązać walka.

Każda śmierć boli inaczej. Dzisiaj wygraliśmy, ale straciliśmy zbyt wiele. Ci ludzie znają ryzyko, jednak trudno przejść obojętnie wobec takiego widoku. Znałem Mario od lat i mu ufałem. Powierzyłem mu opiekę nad Sky, a on zapłacił najwyższą cenę. Ale jego śmierć

nie pójdzie na marne. Zaopiekujemy się rodzinami jego i innych poległych. Będziemy je wspierać w tym trudnym momencie.

– Powinniśmy jechać do szpitala – zauważam spokojnie, nie chcąc bardziej stresować Sky. Wiem, jak bardzo nienawidzi szpitali.

– Nie – odpiesza stanowczo. – Nic mi nie jest. Powinieneś skupić się na Isie. Ona teraz cię potrzebuje.

Zerkam na siostrę, którą przytrzymuje Lorenzo. Środek uspokajający musiał zacząć już działać, bo stoi spokojnie. Patrzy tępo w ścianę, a w jej oczach widać pustkę. Jej życie się zmieni. Choć to nie ona tak naprawdę zabiła Luccę, doskonale wiem, że zdaje sobie sprawę, że jej strzał był śmiertelny. Ja go tylko dobiłem. Isa już zawsze będzie miała krew na rękach. Zrobię jednak wszystko, by pomóc jej przez to przejść.

Wysyłam wiadomość do Ivo, informując o sytuacji.

– Poradzisz sobie przez chwilę? – pytam Sky, która też nie odrywa wzroku od Isy.

Kiwa głową.

– Ona potrzebuje cię bardziej. – W jej oczach dostrzegam wdzięczność, gdy spogląda na moją siostrę. – Zaopiekuj się nią – prosi cicho.

Całuję ją delikatnie w usta, po czym się odsuwam. Na jej bladych policzkach odznaczają się ślady łez. Żałuję, że nie mogę zabrać od niej strachu, który wciąż tli się w jej oczach.

– Kocham cię. – Wkładam w te słowa całe uczucie, jakim ją darzę.

Posyła mi słaby uśmiech.

– Wiem.

Z niecierpliwością czekam na moment, kiedy wypowie te dwa magiczne słowa.

Odwraca się i wychodzi z pomieszczenia, obejmując się ramionami. Podąża za nią dwóch żołnierzy.

Podchodzę do siostry i biorę ją w ramiona. Wczepia się we mnie mocno. Czuję, jak się trzęsie. Jej ciałem wstrząsa bezgłośny szloch. Skinieniem głowy dziękuję Lorenzo, a potem kieruję się do sypialni siostry. Ostrożnie stawiam ją w łazience. Widzę, że ledwo trzyma się na nogach, więc każę jej usiąść na brzegu wanny. Nie odpowiada, ale posłusznie robi, co mówię.

Wkładam korek, odkręcam kran i czekam, aż wanna się napełni. Wrzucam kilka kulek i dodaję płyn do kąpieli, mając nadzieję, że pomogą jej się rozluźnić. Po chwili w powietrzu unosi się kwiatowy zapach.

– Pomóc ci? – pytam cicho, żeby jej nie wystraszyć.

Boli mnie jej widok. Isa jest niesamowicie silną osobą, a teraz wydaje się taka krucha.

Odrywa wzrok od ściany, po czym zerka na mnie z niepewnością. Wstaje i zaczyna ściągać ubrania, chwiejąc się lekko. Odwracam się do niej tyłem, by dać jej prywatność. Moment później wchodzi do wody.

Pomagam jej zmyć krew z włosów. Nie odzywamy się do siebie. Wiem, że jest to dla niej cholernie trudne. Zawsze chciała być częścią rodziny, ale nie zdawała sobie sprawy, z czym to się wiąże. Sam doskonale pamiętam odrętwienie, jakie czułem po pierwszym zabójstwie. Przez wiele tygodni nie mogłem się pozbierać i wtedy właśnie Isa mi pomogła. Choć była za mała, by zrozumieć, że zmuszając mnie do zabawy lalkami oraz spędzania z nią czasu, przywraca mnie do życia. Takie zwykłe chwile pozwoliły mi na moment zapomnieć, kim się stałem. Mordercą.

- Jak się czujesz? – pytam, splukując jej szampon z włosów.
- Źle – szepcze.
- To nie ty go zabiłaś – przypominam.

Nie odpowiada.

Odwracam wzrok, kiedy zaczyna się myć. Nie jest to w żaden sposób seksualne doświadczenie, lecz nie chcę, aby czuła się niezręcznie. Gdy ocknie się z tego stanu zawieszenia, na pewno na mnie nakrzyczy, że nie zostawiłem jej samej, bo przecież nie jest dzieckiem, ale nie mogę zmusić się do tego, by wyjść. Ludzie różnie reagują w stresie i boją się, że mogłaby sobie coś zrobić.

Opuszczam łazienkę, kiedy Isa jest gotowa wyjść z wanny. Czekam cierpliwie, aż się ubierze, a później pomagam jej położyć się do łóżka. Wciąż jest blada, ale jej wzrok przestał być pusty. Wierzę, że poradzi sobie z tym, co się stało, i z powrotem stanie się wkurzającą młodszą siostrzyczką.

Kiedy zasypia, całuję ją w czoło, po czym wychodzę z pokoju.

Zmęczenie daje o sobie znać, gdy przemierzam korytarz, kierując się w stronę sypialni. Chociaż chciałem być przy Sky w tym trudnym dla niej momencie, Isa potrzebowała mnie bardziej. Cieszę się, że ukochana to rozumie, ponieważ nie chciałbym wybierać między nimi. Obie są dla mnie zbyt ważne.

Wchodzę do sypialni, gdzie widzę Sky siedzącą na łóżku. Nie przebrała się, jakby na mnie czekała. Wyciągam do niej dłoń, którą bez wahania chwyta, i przytulam ją mocno. Wtula się we mnie, potrzebując mnie tak samo mocno jak ja jej.

- Przepraszam, że zostawiłem cię samą – odzywam się.
 - Przestań – beszta mnie. – Isa potrzebowała cię bardziej. Nic mi nie jest.
- Nie wierzę jej, ale nie zamierzam się dziś kłócić.

Prowadzę ją do łazienki, w której ściągam jej ubrania. Sky robi to samo z moimi. Kutas staje mi na widok nagiego ciała dziewczyny, a ona spogląda na niego i uroczo się rumieni.

Pomagam jej usiąść w wannie plecami do mnie i zaczynam ścierać krew z jej ciała. Mam idealny widok na blizny, które sprawiają, że w moich oczach pojawiają się łzy. Całuję każdą z czułością, na co Sky wzdycha głośno.

Kiedy jesteśmy już czysti, wypuszczam wodę, a potem kolejny raz napełniam wannę.

Przeraża mnie panująca w łazience cisza. Spodziewałem się krzyków, obwiniania czy jakichkolwiek innych emocjonalnych reakcji. Milczenie może oznaczać wszystko albo nic.

- Dobrze się czujesz? – szepczę i całuję obojczyk Sky.

Pierwszy raz od ponad roku jesteśmy tak blisko. Dopiero teraz widzę blizny pozostawione przez Luccę i pozostałych oprawców. Wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że poza tymi na brzuchu, piersiach oraz plecach są jeszcze inne. Jestem wściekły na siebie, że jej nie ochroniłem.

- Bywało lepiej – odpowiada, wzruszając ramionami. Odchyła głowę w moją stronę. – Co... Co z Lily?

Widzę w jej oczach niepewność o los córki. Z tego wszystkiego zapomniałem, że ona nie wie, iż plan przynajmniej w tej części się udał.

- Jest w moim mieszkaniu w mieście – mówię. – Ivo przyjedzie z nią, gdy tylko będziesz na to gotowa.

– Jestem gotowa od roku – odpiera cicho i pierwszy raz z własnej inicjatywy mnie całuje. To krótki pocałunek, ale czuję go na całym ciele. – Dziękuję, Angelo.

Tak bardzo pragnę przyciągnąć ją do siebie i pościć. Stopić się z jej ciałem i pokazać, że należy do mnie. Ale nie mogę tego zrobić. Nie mogę wykorzystać jej w taki sposób. Dlatego pomagam Sky wyjść z wanny, po czym ją wycieram. Robię to powoli, by jak najbardziej przedłużyć ten moment.

Kiedy jesteśmy już ubrani, dzwonię do brata. Odbiera po pierwszym sygnale, jakby tylko czekał na telefon.

– Przyjdźcie – rzucam. – Sky nie może się doczekać spotkania z córką.

– Ten mały diabełek też. – Śmieje się. – Będziemy do godziny.

– Czekamy.

Rozłączam się.

Sky siedzi na łóżku i bawi się palcami. Wygląda pięknie z mokrymi włosami, bez makijażu. Ma na sobie krótkie, białe spodenki i różową koszulkę na ramiączkach, przez którą prześwitują sutki.

Staram się nie podniecać na jej widok, bo muszę sprawdzić, jak się ma siostra, ale to cholernie trudne, kiedy wygląda tak słodko.

– Sprawdzę, co z Isą – odzywam się, poprawiając spodnie dresowe.

Sky podnosi głowę i mruga kilka razy.

– Pójść z tobą?

– To zajmie tylko chwilę. – Całuję ją w czoło. – Poradzę sobie.

Przytakuje.

Wychodzę i kieruję się do sypialni siostry. Mam nadzieję, że ta śpi, jednak gdy przekraczam próg, od razu zauważam, że tak nie jest.

Oddycham z ulgą, widząc, że wygląda lepiej niż godzinę temu. Wróciły jej kolory, a ona sprawia wrażenie zdeterminowanej, by zapomnieć o tym, co się wydarzyło.

– Jak się czujesz? – pytam, siadając na łóżku.

Odgarniam jej włosy z twarzy, ale odpędza mnie ręką. Uśmiecham się.

– Lepiej – odpowiada. Wciąż nie jest sobą, lecz radzi sobie najlepiej, jak może, w tej sytuacji. – A ty?

– Ja? – Kiedy kiwa głową, wzruszam ramionami. – Cholernie się bałem – przyznaję szczerze.

– Wszystko dobrze się skończyło – mówi, bawiąc się kołdrą. Wzdycha ciężko. – Jak się czuje Riccardo?

Jestem w stałym kontakcie z ludźmi, których przydzieliłem do ochrony mężczyzny.

– Jest operowany, ale wyjdzie z tego.

– To dobrze – odpiera cicho. – Uratował nas.

W jej oczach wzbierają łzy. Przyciągam ją do siebie, a ona wtula się we mnie.

– Jesteś bezpieczna. Już nic ci nie grozi.

– Wiem, po prostu... To było straszne.

Ujmuję jej twarz w dłonie, zmuszając, by na mnie spojrzała.

– To nigdy więcej się nie powtórzy – stwierdzam stanowczo. – Przepraszam, że musiałaś przez to przejść.

– To nie twoja wina.

Nie odpowiadam. Zamiast tego całuję ją w czoło.

Nadal nie wiem, co dokładnie się wydarzyło, ale to może poczekać. Najważniejsze jest to, by dziewczyny jak najszybciej doszły do siebie.

– Ivo powinien niedługo tu być. – Zmieniam temat. – Lily pewnie stęskniła się za swoją ulubioną ciocią.

Isa uśmiecha się delikatnie.

– Ja też za nią tęsknię. Sky pewnie jest podekscytowana?

– Zmartwiona, ale bardzo się cieszy, że wreszcie zobaczy córkę.

Wstaję z materaca i wyciągam do niej rękę.

– Chodź. Zaczekamy na nich w kuchni.

Kręci głową.

– Idź. Zaraz do was dołączę.

Rozdział 28

Sky

Siedzimy w kuchni, czekając na naszą córkę, i choć ta chwila powinna być radosna, to taka nie jest. W ostatnich godzinach zbyt wiele się wydarzyło, byśmy odpowiednio mogli uczcić ten moment. Inaczej planowałam nasze spotkanie. Liczyłam, że niebezpieczeństwo minie, a my wreszcie będziemy mogli się skupić na sobie. Na rodzinie. Zamiast tego każde z nas myślami jest gdzie indziej.

To, co się stało, na zawsze odmieni nasze życie.

W tym domu pozostaną wspomnienia, których chciałam się pozbyć. Choć zagrożenie minęło, wciąż czuję, jakby ktoś w każdej chwili mógł nas zaatakować. Ta rezydencja przestała być bezpiecznym miejscem. I nie wyobrażam sobie dłużej w niej przebywać.

Gdy tylko zobaczyłam Luccę, nie byłam w stanie się ruszyć. Odniosłam wrażenie, jakby mój koszmar miał zacząć się na nowo. Nie sądziłam, że Alberto jest aż tak okrutny, by ponownie wystać po mnie właśnie jego. Bo to, że ja byłam ich celem, nie ulegało wątpliwości.

Jego znajomy wygląd, ta blizna, przywołały wspomnienia z ciemnej piwnicy. Niemal czułam, jak rany na nowo się otwierają. Byłam pewna, że zginę.

Widziałam, że żołnierze Angelo padają jeden po drugim, chociaż z całą desperacją starali się mnie chronić. Ponoszę winę za ich śmierć i nie wiem, jak sobie z tym poradzić.

Od zawsze pragnęłam zwyczajnego życia. Chłopaka, który bez okazji będzie kupował mi kwiaty i mówił, jaka jestem piękna. Pracę, której może nie będę kochała, ale którą będę lubiła na tyle, by w niej pozostać. Zwyczajny dom na przedmieściach z ogródkiem i werandą, gdzie rano będę piła kawę. Dziecko lub dwójkę dzieci – jeśli miałabym szczęście – które otoczę opieką i miłością, jakiej nigdy nie zaznałam.

Zamiast tego dostałam mężczyznę, który zarabia, zabijając ludzi, jego szaloną byłą oraz ojca potwora. I choć niczego bym nie zmieniła w swoim obecnym życiu, czasami pragnę jednego zwyczajnego dnia. Bez broni i narkotyków. Bez śmierci. Los jednak ma parszywe poczucie humoru i mi na to nie pozwala.

Jestem tak zamyślona, że nawet nie zauważam, kiedy dołącza do nas Isa. Ma na sobie czarne spodnie dresowe i różową bluzę.

Podchodzi do mnie i mocno mnie przytula.

– Cieszę się, że nic ci nie jest – mówi cicho. – Nie wybaczyłamby sobie, gdyby coś ci się stało.

– Nic mi nie jest – szepczę, czując, że łzy napływają mi do oczu. – Dziękuję, że mnie uratowałaś.

– Zawsze.

Odkąd pamiętam, Isa powtarzała, że jestem dla niej jak siostra, a dzisiaj to udowodniła. Nigdy wystarczająco nie wyrażę wdzięczności przyjaciółce, która dziś uratowała mi życie. Gdyby nie jej odwaga i zdecydowanie, nie byłoby mnie tutaj. Było

wiadomo, że naciśnięcie na spust pociągnie za sobą konsekwencje, na które dziewczyna nie jest gotowa. Ale ona i tak zrobiła to bez zawahania.

Odsuwamy się od siebie, dopiero kiedy słyszymy kroki. Od razu się spinam, spodziewając ataku. Angelo posyła mi zbolące spojrzenie, gdy to widzi. Minie dużo czasu, nim znów poczuję się bezpiecznie.

Do kuchni wchodzi Ivo, trzymając za rękę moją córeczkę. Nie ruszam się, obawiając jej reakcji. Czy będzie mnie obwiniać? Może nie chce mnie widzieć?

Moje obawy jednak szybko się ulatniają, gdy powietrze przeszywa krzyk:

– Mamusiu!

Zsuwam się z krzesła i łapię córkę, która wpada w moje otwarte ramiona. Szloch wstrząsa moim ciałem, kiedy ją przytulam. Minęło tyle czasu, odkąd ostatni raz trzymałam ją w ramionach, że nie potrafię się powstrzymać. Lily też zaczyna płakać.

– Kruszyńko – szepczę, tuląc ją mocniej. Wdycham jej zapach, czując jej małe ciatko przyciśnięte do mnie. Ciężar, który przygniatał moją pierś przez ostatni rok, znika.

Chwytam jej twarz w dłonie, nie mogąc uwierzyć, ile czasu minęło. Urosła. Jej blond włosy sięgają już do połowy pleców, a na twarzy trudno szukać dziecięcej niewinności. Nie tylko ja zmieniłam się po porwaniu. Odbiło się to również na niej. A to cholernie boli. Właśnie przed tym chciałam ją uchronić.

– Nie mogę uwierzyć, że tu jesteś – mówię płacząco, ponownie ją przytulając.

– Mamusiu, dusisz mnie! – woła rozbawiona.

Słyszę za sobą cichy śmiech i dopiero po chwili przypominam sobie, że nie jesteśmy tu same. Wszyscy patrzą na nas ze łzami w oczach. Angelo nie odrywa wzroku od córki, która właśnie go zauważa.

– Wujek! – krzyczy, wrywając się, i biegnie w jego objęcia.

Moment, w którym pada mu w ramiona, wydaje się nierzeczywisty. Angelo nie hamuje też, przytulając córkę. Nie wygląda na urażonego tym, że nie nazwała go „tata”. Wręcz przeciwnie: nigdy nie wydawał się szczęśliwszy. Może przeżyliśmy dzisiaj piekło, ale ta dziewczynka jest jedyną osobą zdolną zmienić tak okropny dzień w coś pięknego.

Jest środek nocy, gdy rozchodzimy się do pokojów. Humory wszystkim dopisują, choć jeszcze kilka godzin temu nikomu nie było do śmiechu. Lily sprawiła jednak, że ten wieczór zapamiętamy na długo. Każde z nas patrzyło na nią i nie potrafiło powstrzymać uśmiechu. Udzielił się nam jej entuzjizm.

Pierwszy raz patrzę w przyszłość z nadzieją. Życie jest zbyt krótkie, by marnować je na błędy przeszłości. Wszyscy je popełniamy, ale tylko niektórzy chcą je naprawić. Pragnę stworzyć rodzinę z Angelo i nie mogę się doczekać, aż na świecie pojawi się nasz kolejny potomek.

Wszystko wydaje się wreszcie układać. Lucca nie żyje, Alberto jest zamknięty, a Riccardo przeszedł operację i ma wrócić do pełnej sprawności. Gdy usłyszeliśmy to przez telefon, natychmiast odetchnęliśmy z ulgą. Jutro zamierzamy pojechać do szpitala i go odwiedzić. Będziemy wspierać Riccardo, bo jest członkiem naszej rodziny, a my trzymamy się blisko.

– Potrzebowaliśmy tego – mówi Iva, nie odrywając wzroku od drzwi, za którymi zniknęła Angelo z Lily.

Sama chciałam położyć ją do łóżka, ale widząc nadzieję w jego oczach, nie potrafiłam mu odmówić, gdy zaproponował, że to zrobi. Lorenzo z Ivo wnieśli dodatkowe łóżko do sypialni Angelo, by mała nie była sama. I jestem im za to cholernie wdzięczna. Nie wiem, czy zdołałabym zasnąć, wiedząc, że nie ma jej przy mnie, choć jest tak blisko. Może z czasem będzie łatwiej, ale na razie nie zamierzam spuszczać jej z oczu.

– Zastługujemy na jeden dzień spokoju – stwierdzam.

– Ta mała jest niesamowita – rzuca Ivo. – Wspaniale ją wychowałeś – zwraca się do mnie. – Nigdy nie sądziłem, że będę czegoś zazdrościć Angelo, ale patrząc na niego z córką, sam zapragnąłem mieć dziecko.

Zaczynamy chichotać.

– Chciałabym to zobaczyć. – Śmieje się Isa. – Najpierw znajdź kobietę, która wytrzyma z tobą dłużej niż jedną noc.

– Mam cały telefon zapchany numerami kobiet, które marzą, żeby ze mną być – oznajmia, wypinając pierś.

Kręcę głową z uśmiechem. Kocham ich.

Isa przewraca oczami.

– Te kobiety marzą o dobrym ruchanku – zauważa. – Nie zastanawiałeś się, czemu zawsze mówisz o nich „jednonocna przygoda”? – kpi.

Zaciskam usta, by nie wybuchnąć śmiechem. Ich przekomarzanki są przezabawne.

– Powiedziała dziewica – prychna Ivo. – Co ty wiesz o seksie? Kutasa na oczy nie widziałaś.

Dostrzegając czerwoną twarz przyjaciółki, nie potrafię się dłużej powstrzymać. Wybucham tak głośnym śmiechem, aż pojawiają się ochroniarze.

– Wszystko w porządku? – pyta Lorenzo.

Zauważam, że z trudem powstrzymuje uśmiech. Nie wiem, czy słyszał naszą rozmowę, czy może udziela mu się nasz dobry humor.

– Nic się nie stało – rzuca Ivo.

Patrzy na siostrę, która wygląda, jak gdyby chciała zapaść się pod ziemię. Przyjaciółka bez problemu mówi o seksie, jakby była z nim zaznajomiona, choć nie jest. Jako kobieta należąca do mafii musi zachować czystość do ślubu. Mężczyźni nie mają takiego obowiązku. Ivo zawsze wykorzystuje ten argument w rozmowie, by jego siostra poczuła się niezręcznie.

– Jesteś dupkiem – burczy Isa, wystawiając w jego stronę środkowy palec. – Znasz zasady. Gdyby to ode mnie zależało, już dawno bym się z kimś przespała.

Lorenzo, zażenowany toczącą się rozmową, wychodzi, posyłając nam ostatnie spojrzenie.

– Po moim, kurwa, trupie – warczy Ivo, uderzając pięścią w stół. – Jak dla mnie do końca życia możesz pozostać dziewicą. Faceci to idioci, zależy im tylko na jednym.

– Sam jesteś facetem! – wykrzykuje Isa. – Wykorzystujesz dziewczyny, by dobrać im się do majątek, a później je zostawiasz. Kto tak robi?!

Ivo prychna.

– Każdy mężczyzna, który nie chce związku. – Rozkłada ramiona, uśmiechając się szeroko. – Same włącz mi do łóżka. Co mam niby zrobić? Odmówić im?

– Dobra, skończcie – wtrącam, wiedząc, czym zakończy się ta rozmowa: kłótnią. – Powinniśmy się przespać. Rano spodziewam się was na wspólnym śniadaniu. Nie chcecie

chyba zawieść Lily?

To cios poniżej pasa, ale działa. Wstają, wkładają brudne naczynia do zmywarki, po czym wychodzą z kuchni.

- Dobranoc – mówi Ivo.
- Słodkich snów – mamrocze Isa.
- Dobranoc – odpowiadam.

Jestem tak zmęczona, że ledwo trzymam się na nogach. Pragnę jedynie zasnąć i na zawsze zapomnieć o tym dniu.

Ruszam do sypialni Angelo, by znów zobaczyć córkę. Wciąż nie wierzę, że jest tu z nami. To wydaje się takie nierealne. Boję się, że to tylko sen, a gdy się obudzę, jej tu nie będzie. Przez wiele tygodni po ucieczce miałam wrażenie, że słyszę jej głos. I choć wiedziałam, że to wyłącznie wyobraźnia płata mi figle, za każdym razem podążałam za tym dźwiękiem. Z czasem przestałam czuć rozczarowanie, kiedy jej nie znajdowałam.

Wchodzę do pokoju, opieram się o framugę i patrzę na rozgrywającą się przed moimi oczami scenę.

Lily leży wtulona w bok Angelo i śpi, a on nie odrywa od niej wzroku. Jego wyraz twarzy jest tak rozczulający, że w oczach stają mi łzy. Nie zauważa mnie, więc postanawiam mu się przyjrzeć. Wygląda na przemęczonego. Ciemne kręgi odznaczają się pod jego oczami, cerę ma poszarzałą, a usta popękane. Mimo to wciąż jest najprzystojniejszym facetem, jakiego widziałam.

Unosi wzrok, wyczuwając moją obecność. Posyła mi uśmiech.

- Nie wstawaj – szepczę, dostrzegając, że zaczyna się podnosić.

Podchodzę do niego, a potem siadam na brzegu łóżka. Odgarniam włosy z czoła córki i całuję ją w czubek głowy.

- Zostań z nią – mówię cicho.
- Spogląda na mnie zaskoczony.
- Jesteś pewna?
 - Tak.

Pochylam się i składam na jego ustach krótki pocałunek. Czuję uderzenie gorąca na policzkach. Jestem nieśmiała w relacjach damsko-męskich i rzadko inicjuję jakkolwiek intymny kontakt z partnerem. Kiedy jednak się na to odważę, moja twarz robi się purpurowa. Angelo zawsze mówił, że moja nieśmiałość go podnieca i uwielbia moje rumieńce, bo wyglądam wtedy cholernie uroczo.

- Za co to?
- Muszę mieć powód, by pocałować swojego faceta?

Po moich słowach w jego oczach pojawia się błysk. Przybliża nasze twarze do siebie, racząc mnie swoim gorącym oddechem. Dreszcz przyjemności przebiega po moim kręgosłupie.

- Kocham cię, wiesz?
- Wiem – odpieram z uśmiechem.

Słyszając moją odpowiedź, przewraca oczami. Następnie całuje mnie w czubek nosa.

- Kładź się spać, kobieto – burczy, odsuwając mnie od siebie.

Na widok jego naburmuszonej miny z trudem powstrzymuję śmiech. Nie jestem jeszcze gotowa, żeby wyznać mu miłość, ponieważ zdaje sobie sprawę, że wtedy nie będzie już

odwrotu. Ponownie stanę się jego. Niech się facet trochę pomęczy. Kilka tygodni niepewności dobrze mu zrobi.

Kładę się do łóżka, posyłając mu całusa. Nakrywam się kołdrą i z uśmiechem na twarzy zasypiam.

– Sky, uciekaj! – krzyczy ktoś, ale ledwo rejestruję słowa, patrząc na mężczyznę, który się do mnie zbliża.

Próbuję się zmusić do ruchu, jednak moje nogi odmawiają współpracy. Zimny pot oblewa ciało, ręce drżą, a zawartość żołądka podchodzi do gardła. Z każdym krokiem facet jest bliżej. Nie zwracam uwagi na pozostałych mężczyzn. Nie słyszę strzelaniny, jęków bólu ani rozbijanego szkła.

Nie odrywam wzroku od tego faceta, choć mój umysł krzyczy: „Uciekaj!”.

Ktoś wpada na mnie, wyrwijąc mnie z transu. Patrzę na Riccardo, który popycha mnie na górę, ośniewając własnym ciałem. Wbiegam po schodach, nie oglądając się za siebie. Zderzam się z innym ciałem, wydając z siebie przerażony pisk.

– To ja! – Isa chwyta mnie za podbródek, zmuszając, bym na nią spojrzęła. – Nic ci nie jest?

Kręcę głową, niezdolna wydusić choćby słowa. Moje serce ani na chwilę nie przestaje szaleńczo bić. Biegniemy w stronę sypialni Isy, jednak zanim tam dotrzemy, ktoś łapie mnie w pasie i powala na podłogę. Oddech ucieka mi z płuc. Przyjaciółka stara się wyrwać innemu napastnikowi, ale traci przytomność po tym, jak ten mocno uderza ją w twarz.

Zaczynam krzyczeć.

– Niech ona się zamknie – warczy blondyn, przytrzymując nieprzytomną Isę.

Ktoś zastania mi usta ręką.

– Znieście je na dół! – woła brunet o niebieskich oczach. – Lucca nie może się już doczekać, by się z nimi zabawić.

Przełykam głośnie ślinę.

Mężczyźni zabierają nas do salonu, a widok, który tam zastaję, sprawia, że wymiotuję na podłogę.

Wszędzie jest krew. Pokrywa podłogę, ściany. Widzę ciała – zarówno napastników, jak i żołnierzy Angelo. Mario z Riccardo klęczą przed potworem z blizną.

Kolejny raz mnie paraliżuje, kiedy go dostrzegam. Czuję ból w miejscach blizn, jakby moje ciało doskonale pamiętało nasze ostatnie spotkanie.

Z trudem nabieram powietrza, trzęsąc się jak osika. Zaraz zemdleję.

Zostaję do niego zaprowadzona. Jego zapach uderza w moje nozdrza, ponownie wywołując mdłości. Paskudna blizna przecinająca oko wydaje się jeszcze bardziej czerwona i poszarpana, niż ją zapamiętałam. Zimne spojrzenie lodowatoniebieskich oczu spoczywa na mojej twarzy. Mężczyzna lustruje moje ciało, oblizując spierzchnięte usta. Unosi dłoń i dotyka mojego policzka. Delikatnie przesuwając kciukiem po dolnej wardze.

Serce podchodzi mi do gardła, gdy zbliża swoją twarz do mojej. Chcę się cofnąć, ale mężczyzna, który mnie tu przyprowadził, powstrzymuje mnie, przyciskając spluwę do mojej skroni.

Wstrzymuję oddech, czując, jak facet z blizną składa pocałunek na moim czole.

– Tęskniłaś za mną, maleńka?

Zrywam się z łóżka. Słyszę rozbrzmiewający wokół mnie hałas i dopiero po chwili zdaję sobie sprawę, że to ja krzyczę.

– Sky! – Znajomy głos przebija się przez szum w moich uszach. Angelo pochyla się nade mną. – Gwiazdeczko? – pyta niepewnie, odgarniając mi spocone włosy z czoła.

Mija kolejna chwila, nim mój zamroczony umysł rozpozna miejsce, w którym się znajduję. Głośno dyszę, nie mogąc nabrać odpowiedniej ilości powietrza. Gęsia skórka pokrywa moje ciało. Mam wrażenie, że wciąż czuję usta Lukki na czole. Zaczynam je mocno pocierać, by pozbyć się tego uczucia.

Angelo łapie mnie za dłoń i przyciąga do siebie. Pozwalam się objąć. Szloch wstrząsa moim ciałem, kiedy wtulam się w ciepłe ramiona ukochanego.

– Mamusiu? – szepcze córeczka.

Wciągam głośno powietrze, patrząc w jej przerażone oczy. Po jej policzkach płyną łzy. Cała drży.

Kompletnie zapomniałam, że tu jest.

Wyplątuję się z objęć Angelo i podchodzę do Lily, która od razu wpada w moje ramiona, zanosząc się płaczem. Głaszczę ją po plecach.

– Przepraszam, skarbie. Nie chciałam cię obudzić.

– Miałaś koszmar? – pyta, przytulając mnie mocniej.

– Tak, kruszynko. – Zmuszam się do uśmiechu. – Ale nie przejmuj się. Mamusi nic nie jest.

– To dobrze.

Sadzam ją sobie na kolanach, następnie kołyszę, licząc, że uda jej się zasnąć. Po piętnastu minutach właśnie tak się dzieje. Odkładam ją delikatnie, a potem przykrywam kołdrą.

Całuję Lily w czoło i patrzę na jej spokojną, pogrążoną we śnie twarz. Żadne dziecko nie powinno patrzeć na atak paniki własnej matki. Jestem wściekła na siebie, że pozwoliłam, by była tego świadkiem.

Czuję obecność Angelo za plecami, więc odwracam się do niego. Spogląda na mnie ze zmartwieniem. Wyciąga ręce, a ja siadam okrakiem na jego kolanach. Wtulam policzek w jego szyję, zaciągając się zapachem. Pachnie domem.

– Chcesz o tym porozmawiać?

Kręcę głową, przytulając się mocniej do niego, a on składa lekkie pocałunki na mojej szyi.

– Chcę zapomnieć – odpieram. – Jego już nie ma. Nie zrobi mi krzywdy.

Angelo się spina. Nie muszę wypowiadać imienia, by wiedział, o kim mówię. Zdaję sobie sprawę, że obwinia się o to, co się stało, nawet jeśli nie mógł tego przewidzieć.

Siedzimy w ciszy, wstuchując się w ciche bicie naszych serc. Czując ciepło ciała Angelo, powoli się rozluźniam. Nie wiem, ile czasu mija, zanim położymy się ponownie do łóżka. Silne ramię obejmuje mnie w pasie, a palce delikatnie głaszczą brzuch. Zasypiam i tym razem nie mam żadnych koszmarów.

Rozdział 29

Sky

Następnego dnia zbieramy się wszyscy w kuchni na wspólne śniadanie. Śmiejemy się i przekrzykujemy nawzajem. Pozwalamy sobie zapomnieć, choćby na jeden dzień.

Angie przygotowała prawdziwą ucztę, by godnie przywitać Lily. Są talerze pełne pysznych, puszystych naleśników z czekoladą lub oblanych syropem klonowym, a także croissanty i omelety. Różne rodzaje wędlin oraz serów włoskich. Jajecznica z cebulką i boczkiem, jajka na twardo i na miękko. Pokrojone owoce.

Ilość jedzenia jest przytłaczająca.

– Jakie plany na dzisiaj? – pyta Lily, której cała twarz jest wysmarowana czekoladą.

Ma na sobie moją bluzę i spodenki z wczoraj, bo przez to wszystko zapomnieliśmy jej kupić ubrania. Bieliznę musiałam jej uprać ręcznie. I choć wygląda uroczo z dwoma kucykami i podwiniętymi rękawami, zamierzam przed wizytą w szpitalu pojechać do sklepu.

– Pojedziemy na zakupy, co ty na to? – rzuca Angelo.

Córka uśmiecha się do niego szeroko.

– Tak! – klaszcze podekscytowana. – Kupimy nową Barbie! Dziadek obiecał, że następnym razem mi ją przywiezie, ale mogę mieć dwie, prawda?

Zaciskam zęby. Czuję, jak siedzący obok mnie Angelo się spina. Pozostali patrzą po sobie niepewnie.

Kładę dłoń na udzie ukochanego, obawiając się jego reakcji. To nie wina Lily, że poruszyła ten temat. Nie wiemy, co wydarzyło się przez ostatni rok ani jakich bzdur naopowiadał jej Alberto. Córka nie wydaje się zła o to, że nas przy niej nie było, jednak dzieci dobrze potrafią ukrywać emocje. A Lily jest bardzo inteligentna i dojrzała jak na swój wiek.

Wiele przeszła w swoim krótkim życiu. Najpierw została porwana przez własnego dziadka, a później przez Luccę. Była świadkiem okropnych rzeczy. Obawiam się, jak to na nią wpłynęło i czy przypadkiem nie ukrywa swoich uczuć. Jej terapeuta powiedział mi kiedyś, że bardzo trudno wydobyć z niej emocje. Przez pierwszy rok tutaj prawie w ogóle nie mówiła. Na początku myślałam, że to normalne, w końcu miała tylko ponad rok, ale im dłużej to trwało, tym bardziej się martwiłam. W końcu zapisaliśmy ją na terapię. Komunikowała się głównie za pomocą gestów i dopiero po kilku miesiącach zaczęła z nami rozmawiać. Szło jej opornie, jak gdyby mówienie sprawiało jej trudność. Nigdy nie poruszyła tematu mojego ojca, jakby go nie pamiętała. Nawet po paru latach nie zapytała, kim był mężczyzna ani co się z nim stało. Sądziłam, że po prostu nie pamięta swojego pierwszego roku. Z czasem tracimy przecież wspomnienia z dzieciństwa. Nie zamartwiałabym się więc tym, gdyby nie zaczęła mówić o Bradleyu, psie Violetty, który zmarł niedługo przed porwaniem. Bo to oznaczało, że pamięta te wydarzenia.

– Wujku? – odzywa się niepewnie Lily.

Po jej słowach zapada przerażająca cisza. Mała rozgląda się dookoła, a widząc, że nikt nic nie mówi, w jej oczach pojawiają się łzy.

Angelo wzdycha ciężko i zmusza się do uśmiechu.

– Oczywiście, diabełku. Możesz mieć nawet sto lalek, jeśli takie masz życzenie.

Szturcham go w bok, a on posyła mi pytające spojrzenie.

– Dwie w zupełności wystarczą – zauważam spokojnie. – Ciocia Isa na pewno z chęcią kupi ci jedną, prawda? – rzucam w stronę przyjaciółki.

Ta podnosi wzrok jakby zaskoczona. Kiwa głową, ale wydaje mi się, że nawet nie słyszała, co powiedziałam.

Jej twarz jest blada, a ona sama wygląda, jak gdyby w nocy nie spała. Pod oczami ma sine kręgi, jej usta są popękane. Włosy upięta w niechlujny kok. Włożyła różowy sweterek odstawiający jedno ramię i czarne, krótkie spodenki. Zmusza się do uśmiechu, tylko kiedy Lily ją o coś pyta, i odpowiada monosylabami. Ciałem jest z nami, ale błądzi gdzieś myślami. Nie jest tą samą dziewczyną, która dzień wcześniej śmiała się z mojej niewiedzy dotyczącej komputerów. Jej oczy nie błyszczą jak dawniej. Nie tknęła nawet jedzenia, które Ivo nałożył jej na talerz.

Doskonale pamiętam, jak trudno było mi pozbierać się po porwaniu. Przez wiele tygodni Clara próbowała zmusić mnie do rozmowy. Kazała spędzać ze sobą wieczory, jakby obawiała się, że zostawienie mnie na choćby chwilę samej skończy się tragedią. Nie myliła się za wiele. Często myślałam wtedy o samobójstwie. Gdyby nie nadzieja, że kiedyś być może znowu zobaczę córkę, odebrałabym sobie życie.

Isa przechodzi coś podobnego. Dodatkowo ma wyrzuty sumienia. Zabicie człowieka, nawet takiego potwora jak Lucca, zostawia trwały ślad na naszej duszy. Nieważne, jak by nie próbowała, nie zdoła wymazać tego z pamięci. Będzie musiała nauczyć się z tym żyć, inaczej nigdy się z tym nie pogodzi. I chociaż jestem jej wdzięczna za uratowanie życia, czuję się winna, widząc ją w takim stanie. To z mojego powodu zdecydowała się na ten krok. Dlatego też zrobię wszystko, by ją wesprzeć. Pomogę jej dźwigać ten ciężar. Musi tylko mi na to pozwolić.

Kończymy śniadanie w kompletnie innym nastroju, niż je zaczęliśmy. Choć Ivo usiłuje żartować, by rozładować napięcie, nikt się nie śmieje. Uśmiechamy się jedynie niemrawo, nie chcąc, żeby Lily była smutna. Ona jednak wyczuwa, że coś się dzieje, i w ciszy dokańcza posiłek.

– Gotowa? – pytam, wyciągając do niej rękę.

– Pójdę z wujkiem – odpowiada, nawet na mnie nie patrząc.

Marszczę brwi skonsternowana.

– Chodź. Umyjemy ząbki i pojedziemy na zakupy.

– Powiedziałam „nie”! – krzyczy. Wzdrygam się na ten niespodziewany atak. – Nigdzie z tobą nie idę!

– Kruszyńko? – mówię cicho, starając się zwrócić jej uwagę, ale ona uparcie patrzy w talerz. – Co się stało?

– Nie chcę z tobą iść! – podnosi jeszcze bardziej głos. – Chcę iść z wujkiem!

Angelo ściska moje ramię, widząc, że otwieram usta, by coś powiedzieć. Posyła mi zbolące spojrzenie, po czym odwraca się do córki.

– W takim razie chodźmy. – Wyciąga dłoń, a ona ją ujmuje.

Czuję, jak w moich oczach stają łyzy. Nie pozwalam im popłynąć, dopóki nie słyszę dźwięku zamykania drzwi do sypialni. Dopiero wtedy wybucham płaczem.

– Hej, nie płacz – szepcze Isa, podając mi kolejną chusteczkę. – Porozmawiasz z nią, gdy wróci, i dowiesz się, co się stało.

– Ona nie chce mnie znać.

Od godziny bezskutecznie próbuję opanować szloch. Myślałam, że Lily chce po prostu spędzić czas z Angelo, ale ona nie zgodziła się nawet, bym pojechała z nimi na zakupy. Krzyczała, a kiedy starałam się dowiedzieć, o co chodzi, pobiegła do pokoju. Zdarzały się momenty, gdy się na mnie obrażała, ale trwało to krótko i zawsze szybko się godziłyśmy. Przychodziła, przeproszała mnie, po czym oglądałyśmy razem jej ulubioną bajkę. Nigdy jednak nie zachowywała się tak jak dzisiaj. Nie wiem, co się od wczoraj stało, że tak diametralnie się zmieniła.

Zaskoczyła mnie, kiedy poprzedniego dnia, jak gdyby nigdy nic, rzuciła się w moje ramiona. Byłam pewna, że Alberto naopowiadał jej jakichś bzdur na mój temat, a ona nie będzie chciała mnie znać. Rano wydawała się jakaś nieswoja, lecz sądziłam, że to z powodu nocnych wydarzeń. Cieszyłam się, gdy poprosiła Angelo, by pomógł jej związać włosy, bo te wpadały jej do oczu. Nie zwróciłam uwagi, że nie dała mi porannego całusa, co zawsze robiła, ani nie przytuliła mnie na dzień dobry. Byłam tak szczęśliwa, że znów jest ze mną, że to nie miało znaczenia.

Patrząc na jej późniejsze zachowanie, dochodzę do wniosku, że wczoraj była w szoku i dlatego tak zareagowała na mój widok. Może dopiero z czasem przypomniła sobie wszystkie okropne słowa Alberto? Nie jestem pewna, co o tym wszystkim myśleć. Mam mętlik w głowie i boli mnie serce. Ze stresu zwróciłam całe śniadanie. Nie wiem, czy powinnam z nią porozmawiać, czy może dać jej czas, by zrozumiała swoje zachowanie. Nie jestem psychologiem, by wiedzieć, jak działa umysł pięcioletki. I to takiej niezwyklej.

W końcu w jednej chwili znikam, żeby w następnej pojawić się w tym samym domu, w którym mieszkała. Co może pomyśleć sobie dziecko, widząc, że cały czas tu byłam? Że matka je opuściła? Nie chciała go? Jak mam jej to, do cholery, wytłumaczyć? To jeszcze dziecko!

Łapię się za włosy i ciągnę. Z moich ust wydobywa się krzyk rozpaczny.

Isa coś mówi, ale nie rozróżniam słów, zbyt skoncentrowana na bólu, który się pojawia. Przez tak długi czas czekałam na córkę, a okazało się, że ta nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Mam ochotę coś zniszczyć.

Czy mogę przeżyć choćby jeden zwykły dzień bez dramatów?

Jestem wściekła. Na Alberto. Na Angelo, który spędza czas z Lily, choć to ja powinnam być na jego miejscu. Na swoje pieprzone życie. Nienawidzę tego. Tak kurewsko nienawidzę wszystkiego w swoim życiu, że mam ochotę je zakończyć.

Tyle w nim wycierpiałam i po co? Za jeden dzień z córką, która później mnie odrzuciła?

Wstaję z łóżka i idę do łazienki. Jestem wkurwiona jak nigdy. Słyszę za sobą kroki Isy, ale nie zwracam na to większej uwagi.

Opieram się rękami o umywalkę, dysząc głośno. Kręci mi się w głowie. Patrzę na swoje odbicie w lustrze, które ze mnie kpi. Moje dwukolorowe oczy błyszczą od łez. Policzki są zarumienione ze złości. Brwi ściągnięte.

Przyjaciółka spogląda na mnie ze zmartwieniem. Nim zdąży zareagować, uderzam z całej siły w szklaną taflę, rozbijając ją na milion kawałków.

– Sky! – krzyczy przerażona. – Coś ty narobiła?!

Nie odpowiadam.

Pozwalam sobie poczuć ból. Ręka piecze, a krople krwi skapują na podłogę.

Oddycham głęboko, czując spokój.

Isa łapie mnie za łokieć, po czym ciągnie do pokoju, gdzie sadza na łóżku. Sama wraca do łazienki po apteczkę. Chwilę później chwyta moją dłoń, mamrocząc pod nosem. Oczyszcza ranę, pęsetą wyjmując odłamki szkła, następnie zakłada bandaż.

– Coś ty sobie myślała? – szepcze z bólem w głosie. – To nie jest właściwy sposób. Wiesz o tym przecież.

Isa raz przyłapała mnie z żyłką w dłoni. Pamiętam jej przerażenie oraz wrzask, który rozniósł się po rezydencji. Angelo i Ivo wpadli z bronią do łazienki, myśląc, że dzieje nam się krzywda. Kiedy spojrzenie ukochanego padło na krew na mojej ręce, pierwszy raz zobaczyłam w jego oczach strach. Wygonił rodzeństwo i sam mnie opatrzył. Tamtego dnia pokłóciliśmy się, a Lily przestała się do mnie odzywać. W mojej głowie od razu pojawiły się czarne scenariusze, że mnie zostawią, tak jak wszyscy. W końcu kim byłam? Córką, której nikt nie chciał. Samotną matką, której dziecko nienawidziło. Dziewczyną, która nie potrafiła utrzymać przy sobie mężczyzny. Dziwką, którą ruchali wszyscy.

Tamtego wieczoru Angelo spędził długie godziny, rozmawiając ze mną i po prostu będąc. Tłumaczył mi, że pary się kłóć i jest to normalne. Wtedy też pierwszy raz powiedział, że mnie kocha i nigdy nie opuści. Poprosił jednak, bym pozwoliła sobie pomóc. Zapisał mnie do terapeutki, dzięki której nie tylko pokonałam koszmary, ale też pokochałam samą siebie. Niemniej kobieta ostrzegła, że moja chęć samookaleczenia będzie nawracać, gdy będzie mi źle.

W ostatnim roku tylko raz się temu poddałam: kiedy próbowałam popełnić samobójstwo w dniu urodzin Lily. Gdyby nie Clara, nie byłoby mnie tutaj. To ona nie pozwoliła, bym zrobiła to kolejny raz. Była moją opoką, gdy czułam, że ból jest jedynym wyjściem. Nie zostawiała mnie samej, kiedy nie mogłam zasnąć. Czuwała przy mnie nocami, a sama nie spała.

– Przepraszam – mówię cicho. – Nie chciałam tego.

Isa mnie przytula.

– Wiem, skarbie. Obiecuj mi, że już nigdy tego nie zrobisz. Nie mogę cię stracić.

Mimo że wiem, iż ta obietnica nie ma pokrycia, odpieram:

– Obiecuję.

Angelo

Nie mogę się napatrzeć na tę cudowną dziewczynkę. Lily od ponad dwóch godzin z uśmiechem przegląda ubranka, wybierając wszystko w kolorze różowym. Lorenzo i Valerio są obładowani siatkami, ale nie narzekają. Czujnie się rozglądają, szukając zagrożenia. Poza nimi jest tu jeszcze czwórka ochroniarzy.

Choć chciałbym się cieszyć z wyjścia z córką, tak jak ona na to zasługuje, nie potrafię. Odczuwam żal, że nie ma z nami Sky. Lily jednak stanowczo sprzeciwiła się temu, by nam towarzyszyła. Byłem w szoku, widząc, w jaki wpadła szat, kiedy jej o tym powiedzieliśmy.

Pół godziny zajęło mi przekonanie jej, by otworzyła drzwi i mnie wpuściła. Gdy zapytałem, co się stało, stwierdziła, że nie chce o tym rozmawiać.

W końcu ugiąłem się i zgodziłem, żebyśmy sami wybrali się na zakupy. Dostrzegłem ból w oczach Sky, gdy ją o tym poinformowałem. Lily potrzebowała ubrań i choć mogłem wystać po nie ludzi, zapewniłem ją przy śniadaniu, że sama będzie mogła sobie je wybrać. Nie chciałem łamać tej obietnicy. Moja ukochana oznajmiła, że rozumie. Wiem jednak, że kłamała.

Źle się czuję, stając między nimi. Może powinienem był zachować się inaczej, ale co miałem zrobić? Jestem ojcem od wczoraj i wciąż się uczę. Nie wiem, jak postąpić w takiej sytuacji. Jest ona dla mnie całkiem nowa. Bez problemu mogę zabić człowieka, lecz kłótnia z pięciolatką? To ponad moje siły.

Wzdycham ciężko i upijam łyk kawy. Lily podchodzi do mnie ubrana w różową sukienkę w białe kwiatki.

– Podoba ci się? – pyta nieśmiało.

– Wyglądasz ślicznie, diabełku.

Na jej twarzy pojawia się uśmiech, który szybko gaśnie.

– Myślisz, że mamusi się spodoba? – mówi niepewnie, bawiąc się bufiastymi rękawami.

– Będzie zachwycona – stwierdzam. – Jesteś prawdziwą księżniczką.

– Dziękuję, tatusiu!

Zastygam. Patrzę na Lily, która zakrywa dłońmi usta. W jej oczach pojawia się panika.

– Przepraszam – szepcze. – Dziadek zabronił mi tak do wujka mówić.

Czuję, jak moje żyły skuwa lód.

Czyli ten skurwysyn czegoś jej naopowiadał.

– Chodź tu do mnie, skarbie – zwracam się do niej łagodnie, wyciągając ręce.

Lily zbliża się ostrożnie, po czym mnie przytula.

– Przepraszam – powtarza cicho. Jej głos drży, jakby była bliska płaczu. – Nie bądź zły.

– Nie jestem zły, maleńka. – Głaszczę ją po głowie i całuję w czoło. Jej oczy są pełne łez. – Po prostu... – urywam, szukając właściwych słów – ...zaskoczyłaś mnie.

– Przepraszam.

Czuję ucisk w sercu. Wydaje się taka krucha i przerażona, jakby obawiała się mojej reakcji. Nie ma niczego gorszego niż świadomość, że twoje dziecko się ciebie boi.

Mam ochotę pojechać do magazynu i wreszcie zakończyć życie Alberto. Choć jest zamknięty w celi, wciąż między nami mieszka.

Wysuwam się delikatnie z objęć córki.

– Chodź – rzucam, wyciągając dłoń w jej stronę. – Kupimy sukienkę i pójdziemy na gorącą czekoladę.

– Dobrze. – Posyła mi lekki uśmiech, a ja go odwzajemniam.

Rozdział 30

Angelo

Od sytuacji w sklepie Lily wydaje się nieswoja. Właśnie miesza łyżeczką w kubku, nie odzywając się. Wpatruję się w nią i czuję ból w sercu, dostrzegając, jak bardzo się zmieniła od dnia, w którym ostatni raz ją widziałem. Jej proste blond włosy są dłuższe, z twarzy zniknęła dziecięca pulchność. W ciemnych, niemal czarnych oczach zauważam powagę. Lily brak niewinności, którą emanowała jeszcze rok temu.

– Diabełku?

Unosi głowę, posyłając mi niepewny uśmiech.

– Tak?

– Możemy porozmawiać?

W jej oczach pojawia się czujność, tak niewłaściwa dla jej młodego wieku.

– O czym?

Wzdycham ciężko, zastanawiając się, jak zacząć temat. Ona wciąż jest dzieckiem, nawet jeśli czasami zachowuje się dużo dojrzałej. W końcu które dziecko uczestniczy w porwaniach i widzi, jak jego mama jest torturowana?

– Dlaczego nie chciałaś, by Sky z nami pojechała? – pytam, pragnąc poznać odpowiedź. Nie daje mi to spokoju.

Wzrusza ramionami.

– Mamusia mnie nie chciała.

Zaciskam dłonie w pięści, czując rozsadzającą mnie wściekłość.

To nie jest jej wina.

Oddycham kilka razy, starając się uspokoić.

– Dlaczego tak myślisz?

– Zostawiła mnie. Dziadek powiedział...

– Dziadek kłamał – przerywam stanowczo, a na widok łez w jej oczach dodaję już łagodniej: – Sky przez ostatni rok robiła wszystko, by cię znaleźć.

– Przecież wiedziała, gdzie jestem! – krzyczy. – Nie chciała mnie! Oddała mnie, bo się jej znudziłam!

Otwieram szeroko oczy w reakcji na jej niespodziewany wybuch. Rozglądam się i widzę, że kilka osób na nas patrzy.

– Skarbie – mówię cicho, nie chcąc zwracać na siebie większej uwagi. – Mamusia nie wiedziała, gdzie jesteś. Dziadek cię okłamał.

– To nieprawda! Powiedział, że jesteś moim tatą!

Przeczesałem włosy palcami, nie wiedząc, co powiedzieć.

Wzdycham ciężko. Nie tak wyobrażałem sobie tę rozmowę. Przy moim boku miała być Sky, która ze spokojem by jej wszystko wytłumaczyła. Nie nadaję się do tego typu rozmów.

– Tak, jestem twoim tatą – oznajmiam w końcu. – Ale to jedyna prawda, którą przekazał ci dziadek. – Dostrzegając, że chce coś dorzucić, mówię szybko: – Mamusia

kocha cię najbardziej na świecie. Wszystko, co zrobiła i robi, jest dla twojego dobra. Nie zostawiła cię, skarbie. Pękło jej serce, kiedy zostałaś zabrana. Bardzo długo cię szukała, wiesz? I nigdy nie straciła nadziei, że w końcu cię odzyska.

Nie mam pojęcia, czy moje słowa do niej dotrą. Alberto przez rok ją okłamywał i nic dziwnego, że wreszcie mu uwierzyła. To on był przy niej, nie Sky. Obie wiele przeszły, ale wierzę, że uda im się to przepracować.

– Szefie. – U mojego boku pojawia się Lorenzo. – Dzwoniła pana siostra. Musimy wracać do domu.

Zrywam się z siedzenia.

– Co się stało? – pytam, biorąc córkę na ręce. Rzucam kilka banknotów na blat i niemal wybiegam z kawiarni.

W moich myślach od razu przewijają się wszystkie nieprawdopodobne scenariusze. Kolejny atak? Choć ojciec jest zamknięty, moi ludzie jeszcze nie znaleźli Victora, który zapadł się pod ziemię. Podobnie sytuacja ma się z Jasmine.

– Nie wiem – odpowiada. – Kazała wam wrócić do domu.

– Coś się stało mamusi? – wtrąca Lily.

Widzę w jej oczach niepokój, co daje mi nadzieję, że nasza rozmowa odpowiednio na nią wpłynęła. A może to zwykła reakcja dziecka? Nie mam pojęcia, ale liczę na to, że moja przemowa ją przekonała. Sam byłem pod wrażeniem.

– Nie wiem – powtarza Lorenzo.

Po kilku minutach jesteśmy już na parkingu. Wsadzam córkę do fotelika, zapinam jej pas i siadam obok. Lorenzo rusza.

– Nie mówiła nic więcej? – dopytuję.

– Nie.

– Kurwa!

Musiło stać się coś złego, skoro siostra kazała nam wrócić. Nie zrobiłaby tego bez powodu.

– Tatusiu?

Spoglądam na córkę, która cała drży. W jej oczach stają łzy.

– Wszystko w porządku, skarbie – mówię. – Jestem tu. Nic ci nie grozi.

– Czy coś się stało mamusi? – zadaje to samo pytanie co wcześniej.

Chociaż chciałbym zapewnić, że nic jej nie jest, nie mogę okłamać Lily. W głębi duszy zdaję sobie sprawę, że siostra zadzwoniła właśnie z powodu Sky. Mogło wydarzyć się dosłownie wszystko, a mnie przy niej nie ma.

– Nie wiem.

Milczymy przez resztę drogi do domu. Jestem przerażony. Przypominam sobie, jak zakończył się ostatni raz, kiedy Sky pokłóciła się z córką. Prawie ją wtedy straciłem. Widok krwi pokrywającej jej nadgarstki przez długi czas prześladował mnie w snach.

Gdyby Isa jej wtedy nie znalazła...

Jak mogłem do tego dopuścić? Sky nie radzi sobie dobrze z odrzuceniem. Byłem pewien, że terapia jej w tym pomogła. Jednak w ostatnim roku tyle się działo, że myśli samobójcze powróciły. Sam byłem tego świadkiem.

Kurwa!

Wyskakuję z auta, nim Lorenzo zdąży zgasić silnik. Odpinam córeczkę, która cała się trzęsie. Wchodzimy do domu, gdzie czeka już na nas Isa. Jej mina potwierdza moje

obawy.

– Gdzie ona jest? – pytam.

Pragnę pobiec do ukochanej, ale nasza córka mnie potrzebuje. Nie mogę zostawić jej samej. Jest przerażona i nie wie, co się dzieje.

– Śpi – odpowiada siostra, odbierając ode mnie małą, następnie rusza do kuchni. – Jak było na zakupach, diabełku?

– Gdzie mamusia?

– Źle się czuła i położyła się spać – rzuca beztrąsko Isa, uśmiechając się do Lily. – Kupiliście coś fajnego? – Zmienia temat.

– Chcę do mamusi.

– Gdy tylko się obudzi, to do niej pójdziemy, dobrze? – obiecuje. – Jesteś głodna?

Córeczka kręci głową i powtarza:

– Chcę do mamusi. Muszę ją przeprosić.

Jej głos jest tak błagalny, że w oczach Isy pojawiają się łzy.

– Tatusiu?

Moja siostra jest tak zszokowana, słysząc to słowo, że prawie upuszcza Lily. Łapię ją w ostatniej chwili i ponownie biorę na ręce. Posyłam Isie wkurzone spojrzenie.

– Przepraszam – mówi bezgłośnie.

Wzdycham ciężko, wiedząc, że córka nie odpuści. Jest prawie tak samo uparta jak jej matka.

– Pójdziemy do mamy, ale tylko na chwilę, dobrze?

– Tak!

Istny diabeł.

Z Lily na rękach ruszam w stronę sypialni, obawiając się widoku, który tam zastanę.

– Tatusiu?

– Tak, skarbie?

– Myślisz, że mamusia jest zła?

Serce mi się kraje. Ta mała jest zbyt dobra dla naszego świata.

– Nie, kruszynko. – Rozbrzmiewa głos przed nami. – Mamusia nie potrafi się na ciebie gniewać.

– Mamusia! – woła Lily, wyciągając ręce w stronę wychodzącej z sypialni Sky.

Ta ostrożnie odbiera ją ode mnie. Nie umyka mi bandaż na jej dłoni.

– Co się stało? – pytam.

– Nic. – Wzrusza ramionami, unikając mojego wzroku. – Jak było na zakupach?

W jej głosie słychać zmęczenie.

– Super! – odpowiada mała. – Tatuś kupił mi mnóstwo ubranek.

Sky unosi pytająco brew. Nie wydaje się urażona tym, jak nasza córka mnie nazwała. Skłamałbym, mówiąc, że nie obawiałem się jej reakcji. W końcu postanowiliśmy, że powiemy jej razem.

– Alberto – mówię bezgłośnie.

Dziewczyna kiwa głową, po czym zabiera Lily do pokoju, a ja za nimi podążam.

Rozglądam się po sypialni, szukając czegoś, co by wyjaśniało, dlaczego Isa kazała nam wrócić wcześniej. Pościel na łóżku jest rozkopana. Na podłodze leżą porozrzucane ubrania. Wchodzę do łazienki i aż zamieram na widok rozbitego lustra.

Kurwa!

Isa musiała przynajmniej częściowo posprzątać, bo nie widzę odłamków na posadzce. Są jednak niedomyte ślady krwi.

– Sky?! – wołam.

Dziewczyna z uśmiechem na twarzy staje obok mnie. Dostrzegając jednak moją minę, szybko poważnieje.

– Mogę to wytłumaczyć... – zaczyna, ale jej przerywam.

– Dlaczego? – Odwracam się w jej stronę, a w moich oczach stają łzy. – Myślałem, że już to przerobiliśmy. Nie możesz tego sobie robić. Nie możesz nam tego robić.

Podchodzę do drzwi, zamykam je i przekręcam zamek. Nie chcę, by Lily tu weszła w czasie tej rozmowy. Wracam do dziewczyny i chwytam jej twarz w dłonie. Kciukami ocieram łzy, które spływają po policzkach.

– Sky, nie mogę cię stracić. – Stykam nasze czoła. – Nie przeżyję tego. Wiem, że to trudne. Że czasem wszystko cię przytłacza, ale to nie jest wyjście.

– Przepraszam – jęczy.

– Obiecuj mi, że więcej tego nie zrobisz – błagam. – A jeśli będziesz czuła, że nie dajesz sobie z tym rady, przyjdiesz do mnie. Nie zostawię cię samej.

– Przepraszam – powtarza. Jej ciałem wstrząsa szloch, więc przytulam ją. Czuję, jak drży. – Nie chciałam tego. To... To po prostu się stało.

– Rozumiem, skarbie – szepczę jej do ucha. – Naprawdę. Ale masz mnie i Lily. Ivo, Angie i Isę. Pomyśl o nas, dobrze? Kiedy poczujesz, że dłużej już nie wytrzymasz. Jesteśmy tu dla ciebie. Obiecasz mi to, Gwiazdeczko?

– Tak, obiecuję.

– Kocham cię tak bardzo, że nie wyobrażam sobie życia bez ciebie. Jeśli cię stracę... – Wzdycham. – Równie dobrze sama możesz mnie zabić.

– Nie mów tak – prosi. – Błagam cię, nawet tak nie mów.

– Tylko że to prawda. Ty, Lily i nasza fasolka jesteście dla mnie wszystkim. Wiem, że popełniłem w życiu masę błędów i wielokrotnie cię zraniłem, ale to nigdy się nie powtórzy. Obiecuję ci to.

Nie odpowiada. Zamiast tego przytula mnie mocniej.

Stoimy tak przez chwilę, zatracając się w swojej bliskości. Wdycham jej zapach, który kojarzy mi się z domem. Sky jest jedyną osobą zdolną mnie uspokoić, po prostu będąc. Nie musi nic mówić, jej obecność wystarczy.

Nie chcę poruszać tematu tego, co ją do tego skłoniło. Mam swoje przypuszczenia i to wystarczy. Rozdrapywanie ran nie ma sensu. Muszę wierzyć, że następnym razem przyjdzie do mnie lub do kogoś innego po pomoc. Zmuszenie jej do tego nic nie da. Sky doskonale zdaje sobie sprawę, czym to się może zakończyć. Jedno zbyt głębokie cięcie i nigdy więcej się nie obudzi.

Nie kłamałem, mówiąc, że bez niej nie przeżyję. Ona jest jedynym jasnym promykiem w moim życiu. Nie popełniłbym samobójstwa tylko z powodu Lily. Jednak śmierć Sky totalnie by mnie zniszczyła. Nie pozabierałbym się po niej. Po prostu egzystowałbym ze względu na córkę. Bez Sky nasze życie wywróciłoby się do góry nogami.

Pukanie do drzwi sprowadza nas na ziemię. Delikatnie wysuwam się z objęć ukochanej. Całuję ją szybko, nie mogąc się powstrzymać. Uroczy rumieniec od razu pokrywa jej policzki.

– Mamusiu? Tatusiu? Wpuśćcie mnie!

Przekręcam zamek, a diabełek wchodzi do łazienki, po czym kładzie ręce na biodrach.

– Co tu tak długo robiliście?

Postawa Lily jest tak urocza, że nie mogę powstrzymać uśmiechu. Biorę ją na ręce i podzucam, a ona zaczyna chichotać.

– Zostawię was same – zwracam się do Sky, która przygląda nam się ze łzami w oczach. – Muszę pojechać w jedno miejsce. Wrócę późno.

Kiwa głową i odbiera ode mnie córkę. Lily zarzuca jej ręce na szyję, przytulając ją mocno.

Kto by pomyślał, że moja przemowa dotrze do pięciolatki? Jestem zajebistym ojcem.

– Mamy jakieś informacje o Victorze? – pytam, wymijając auto przed sobą.

– Nasi ludzie wciąż go szukają – odpowiada Ivo.

Jedziemy właśnie do magazynu, gdzie przetrzymywany jest ojciec. Zbyt długo pozwalałem mu nacieszyć się swoją gościnnością. I choć marzę o tym, by torturować go tygodniami, chcę mieć to już za sobą. Wszyscy odetchną z ulgą, kiedy ten skurwysyn umrze.

Po półgodzinie docieramy na miejsce. Przy opuszczonej fabryce czekają już na nas żołnierze. Wsiadamy z auta.

– Szefie, dobrze, że jesteś – odzywa się Franco, podając mi dłoń.

– Co się stało?

– Alberto próbował przekabacić część ludzi na swoją stronę.

– Ktoś zdradził?

– Fabio i Biagio – odpiera. – Obaj nie żyją. Camillo powstrzymał ich, nim dotarli do twojego ojca.

Camillo to dwudziestolatek, który od niedawna należy do *famiglii*. Jego ojciec grywał w naszych kasynach i zadłużył się na ponad sto tysięcy dolarów. Chciał dać pod zastaw swoją córkę. Ivo go za to zabił. Chłopak zatrudnił się u nas, by odpracować dług ojca, i kiedy oddał wszystkie pieniądze, postanowił do nas dołączyć. Przyjąłem go. Jest cholernie ambitny i widzę w nim siebie samego. Dzisiaj udowodnił, że dokonałem dobrego wyboru.

– Przeprowadź go do mnie później.

– Zrobi się.

Ruszamy z bratem do magazynu. Śmierdzi w nim krwią, potem i moczem. W pomieszczeniu panuje półmrok, ponieważ okna są zaklejone. Bez trudu jednak dostrzegam zwisającą z sufitu postać.

– Moi synowie – bełkocze na nasz widok Alberto. – Jak miło, że mnie w końcu odwiedziliście.

Bez emocji patrzę na pokonanego mężczyznę.

– Widzę, że już się zabawiliście – rzucam.

Ojciec jest nagi. Ma wybite zęby, złamany nos i podbite oko, którego nie jest w stanie otworzyć. Pod jego stopami zbiera się kałuża krwi. Na torsie ma nacięcia układające się w słowo „zdrajca”.

Franco wzrusza ramionami.

– Nic mu nie jest.

Uśmiecham się mrocznie.

– Jeszcze.

Podchodzę do ojca.

– Twoja dziwka nie żyje? – sepleni. – Mam nadzieję, że Lucca zdążył ją wyruchać, nim ją zabił.

Zaciskam dłoń w pięści. Pragnę sięgnąć po spluwę i zakończyć jego żywot. Ale nie daję się sprowokować, bo o to właśnie mu chodzi.

– Lucca nie żyje – oznajmiam.

W jego oczach pojawia się zaskoczenie.

– Więc wygrałeś – rzuca zrezygnowany.

– Wygrałem – potwierdzam. – Zanim zaczniemy, mam dla ciebie niespodziankę. Wiesz, miałem mnóstwo czasu, by szczegółowo zaplanować ten moment. Valerio, podejdź tutaj – zwracam się do bruneta pod ścianą, przy której zebrali się żołnierze.

– Tak, szefie?

– Ojcie, nie miałeś jeszcze okazji poznać mojego nowego nabytku. Valerio dotoczył do nas z jednego ważnego powodu. Wiesz jakiego?

– Zapewne zaraz mi powiesz.

– Odkąd pamiętam, tępiłeś ludzi takich jak on. Valerio jest biseksualny. – W reakcji na to słowo Alberto wyraźnie blednie. – Podnieca cię ból podczas seksu, prawda? – Patrzę na młodego.

– Tak, szefie.

– Wiesz, jak w naszej *famiglia* karany jest gwałt?

– Gwałtem, torturami i śmiercią – odpowiada bez zająknięcia, wyraźnie podniecony.

– Zajmiesz się tym pierwszym?

Uśmiecha się szeroko.

– Z przyjemnością.

Odwracam się z powrotem w stronę Alberto.

– Mam nadzieję, że będziesz się dobrze bawił, ojcie.

– Nie możesz tego zrobić! – wrzeszczy, próbując się uwolnić. – Nie możesz...

Uderzam go pięścią w brzuch, tłumiąc kolejne słowa.

– Mogę i zrobię to – warczę.

Odsuwam się i patrzę na mężczyznę, który mnie wychował, nie czując niczego poza nienawiścią. Kiedyś darzyłem go szacunkiem i miłością, teraz pragnę tylko jego śmierci.

Opieram się o ścianę i oglądam przedstawienie. Widzę przerażenie na twarzy ojca, kiedy Valerio ściąga spodnie, po czym staje za nim. Wrzask bólu przecina powietrze, gdy młody w niego wchodzi. Aż sam się krzywię. Chłopak z uśmiechem na ustach zaczyna ruszać biodrami.

Nie jest mi szkoda ojca. Sam to na siebie sprowadził, porywając Sky. Ona przeszła dużo więcej niż on, ale to na razie będzie musiało wystarczyć. Alberto przywykł do bólu, bo wielokrotnie był poddawany torturom. Jednak bycie zgwałconym przez faceta to kompletnie inny rodzaj kary. W naszym świecie nie uznajemy homoseksualistów. A przynajmniej starsze pokolenie wciąż uważa to za chorobę. Ja nie zwracam na to uwagi. Dopóki żołnierz jest lojalny i wykonuje swoje obowiązki, gównu mnie obchodzi, z kim się pieprzy.

Valerio dochodzi, podobnie jak Alberto. Słyszę szepty swoich ludzi. Nie ma nic bardziej poniżającego dla mojego ojca niż czerpanie przyjemności z seksu z mężczyzną.

Chłopak z powrotem wkłada spodnie i klepie Alberto po policzku.

– Świetnie się spisałeś – stwierdza. – Tobie też się to podobało, co? Szkoda, że nie możemy tego powtórzyć.

Alberto czerwienieje na twarzy ze złości. Chce coś powiedzieć, jednak Valerio wkłada mu knebel do ust.

– Powinieneś mu podziękować, ojciec – wtrącam. – Niewiele osób osiąga orgazm w ostatnich chwilach swojego życia.

Podchodzę do stolika, z którego biorę nóż sprężynowy i obcęgi, a potem wracam do Alberto.

– Przywiążcie go do krzesła – wydaję polecenie.

Żołnierze od razu wykonują rozkaz. Mężczyzna próbuje stawiać opór, ale nie ma szans. Stracił zbyt dużo krwi.

– Od czego by tu zacząć? – mrużę.

Niespodziewanie wbijam nóż w dłoń Alberto. Po pomieszczeniu roznosi się stłumiony wrzask bólu. Wyjmuję narzędzie i patrzę, jak krew plami podłogę. Upajam się tym widokiem i dźwiękami, które wydaje mężczyzna. To samo robię z drugą ręką.

– Pomóc ci? – pyta brat, podchodząc bliżej.

Zgadzam się, wiedząc, ile Sky dla niego znaczy. Choć ich przyjaźń mi nie przeszkadza, fakt, że jest w niej zakochany, już tak. Ivo może nie chcieć się do tego przyznać, ale widzę, jak na nią patrzy. Nie podoba mi się to, lecz nie zamierzam nic z tym zrobić, dopóki nie przekroczy granicy. Wtedy nie będę już taki miły.

Razem z bratem po kolei odrywamy płytki paznokci. Obcęgami obcinam palce i przypalam palnikiem końcówki, by Alberto się nie wykrwawił. Pilnikiem piuję pozostałe zęby. Franco już wcześniej wybił mu parę przednich. Ivo, który uwielbia słuchać trasku łamanych kości, sięga po łom i uderza kolejno w nogi, ręce i żebra.

Po kilku godzinach Alberto jest ledwo przytomny z bólu. Wzywam lekarza, żeby podłączył kroplówkę. Nie mogę pozwolić mu za szybko umrzeć.

– Przeżyje do jutra? – pytam.

– Marne szanse – odpowiada mężczyzna, zabierając się do pracy. – Powinieneś go dobić już teraz. Nawet jeśli podam mu leki, nie wiem, czy dożyje rana. Zbyt mocno go poturbowaliście.

Wzdycham ciężko, wyjmując glocka zza paska spodni.

– Chcesz coś powiedzieć, ojciec, nim się pożegnamy? – rzucam. – Może chcesz przeprosić? Ostatnia szansa.

– Pierdol się – charczy i pluje krwią. Jedno z żeber musiało przebić płuco. – Mam nadzieję, że ta suka zginie w męczarniach. Przez nią stałeś się słaby.

Muszę się mocno wysilić, by go zrozumieć. Okazuje się, że człowiek bez zębów strasznie sepleni. Kto by pomyślał.

– Wyglądam ci na słabego, ojciec? To ty jesteś przywiązany do krzesła. Nagi i pokonany. I po co ci to było? Co takiego zrobiła ci ta biedna dziewczyna, że tak bardzo jej nienawidzisz?

– Jej ojciec zamordował Gemmę! – wrzeszczy. Zamieram, słysząc imię matki. – Ta dziwka powinna była zdechnąć już dawno.

– O czym ty, do cholery, mówisz? – warczę, kątem oka widząc zszokowaną minę brata. – Mama zmarła w wypadku samochodowym.

Prycha.

– Wasza matka została porwana i zabita przez ojca Sky. Nie powiedziałem wam tego, żeby oszczędzić wam bólu. Przez lata szukałem osoby odpowiedzialnej za to, co się stało, ale tropy prowadziły donikąd. Nie wiedziałem, jak wygląda, poza tym, że miał tatuaż smoka na prawym udzie. To było jak szukanie igły w stogu siana, ale nie poddałem się. Wasza matka zasługiwała na zemstę. – Przymyka oczy, jakby samo wspomnienie o niej wciąż go dręczyło.

Alberto kochał swoją żonę. Mieli trudne początki, jak wiele aranżowanych małżeństw, ale koniec końców zakochali się w sobie. Wszyscy byli w szoku, kiedy okazało się, że związek, który od początku był skazany na porażkę, przerodził się w coś prawdziwego. I przez wiele lat utrzymywał pokój między Las Vegas a Chicago. Mama była córką capo, a to małżeństwo zostało zawarte w ramach rozejmu. Po jej śmierci pakt przestał obowiązywać. Alessandro nigdy nie wybaczył ojcu tego, że ten nie ochronił jego córeczki.

– Kiedy przyprowadziłeś tę swoją dziwkę i opowiedziałeś mi o jej ojcu, skojarzyłem fakty.

– To dlatego chciałeś być przy jego torturach – mówię.

– Tak – potwierdza. – Chciałem się upewnić, czy moje podejrzenia są słuszne.

– Dlaczego nic nie powiedziałaś? – cedzę wkurzony. – Pomógłbym ci ją pomścić!

– Nie zrobiłbyś tego – stwierdza obojętnie, patrząc na mnie spode łba. – Bo żeby ją pomścić, musiałbyś zabić tę swoją sukę.

– Nie mów tak o niej! – wrzeszczę. – Co ona ma z tym wszystkim wspólnego? Sky przeszła piekło przez tego człowieka! Nie jest winna śmierci naszej matki! Była jeszcze dzieckiem, kiedy to się stało!

– Cała ta rodzina musi umrzeć, by sprawiedliwości stało się zadość! Nie zasługują na życie, skoro odebrali je Gemmie.

Patrzę na ojca, który oddycha ciężko i krzywi się za każdym razem, gdy nabiera powietrza. Ta rozmowa go wyczerpała. Jeszcze chwilę temu pragnąłem przedłużyć jego cierpienie, a teraz jest mi go po prostu żal. Chęć zemsty totalnie go zaślepiła. Przez nią stał się innym człowiekiem. Takim, którego matka by znienawidziła.

– Skazałeś niewinną dziewczynę na cierpienie bez powodu – mówię cicho. – Nienawidzę cię za to. Mama przewraca się w grobie, widząc, kim się stałeś. I choć wolisz nie przyjmować tego do wiadomości, ona by tego nie chciała. Była dobra. Zbyt dobra dla ciebie i naszego świata. Nie zasługiwałaś na nią. Znienawidziłaby cię za to, co zrobiłeś.

Nim ma szansę odpowiedzieć, strzelam mu prosto między oczy.

To koniec.

Rozdział 31

Angelo

Jest grubo po północy, kiedy wracamy do rezydencji. Przez całą drogę milczeliśmy, przyswajając okrutną prawdę, którą przekazał nam Alberto. Wciąż trudno mi uwierzyć, że to właśnie ojciec Sky stoi za tym wszystkim. To dzięki niemu poznałem swoją kobietę, która pojawiła się w moim klubie, chcąc spędzić jeden wieczór jak zwykła nastolatka. Z jego również powodu mój ojciec ją znienawidził. Nie wierzę w przeznaczenie, ale w tym przypadku trudno je zignorować. Bo jaka była szansa, że zakocham się w córce człowieka odpowiedzialnego za śmierć mojej matki?

– Co za dzień – odzywa się brat. – Dobrze, że już się skończył.

– Mhm – mruczę. – Do jutra. Dobranoc.

Zatrzymuje się zaskoczony.

– Nie napijemy się? Mamy co świętować.

Osobiście nie uważam zabicia ojca za powód do świętowania, ale niech mu będzie.

– Jestem zmęczony. Przełożmy to na inny dzień.

– Jak chcesz. Dobranoc.

– Dobranoc.

Wchodzę do pogrążonej w mroku sypialni. Marzę tylko o tym, by przytulić swoje dziewczyny i przespać całą dzień. Jakie jest więc moje zdziwienie, kiedy widzę, że nie ma łóżka Lily. Nie dostrzegam też nigdzie Sky. Podchodzę do łazienki, licząc, że tam je znajdę, ale nikogo nie dostrzegam.

Zanim panika zagości w moim ciele, drzwi się otwierają i do pomieszczenia wchodzi Sky ubrana w koszulę nocną.

Mój kutas od razu staje na baczność, ciesząc się z jej obecności.

– Gdzie Lily? – pytam, zbliżając się do swojej kobiety.

– Położyłam ją spać w dawnym pokoju – mówi, zapalając światło. – Nie masz nic przeciwko? – Przygryza wargę, spoglądając na mnie niepewnie.

– Oczywiście, że nie. – Chwytam ją za biodra. – To jest też jej dom. – Całuję odkryty obojczyk Sky, z zachwytem patrząc, jak na jej ciele pojawia się gęsia skórka. – Udało wam się porozmawiać?

– Mhm – mruczy, przytrzymując się moich ramion. – Wszystko w porządku? – Przygląda mi się ze zmarszczonymi brwiami.

Kiwam głową. Rozmowa o tym, co usłyszałem od ojca, jest ostatnim, czego mi teraz trzeba.

– Tak.

Łapię Sky za kark i wpijam się w jej słodkie usta. Zaskoczona wciąga gwałtownie powietrze. Wykorzystuję to, by wsunąć język do środka. Oddaje pocałunek z całą namiętnością, a nasze języki splatają się ze sobą. Cichy jęk opuszcza jej usta.

Kiedy chwytam Sky za pośladki i ją unoszę, oplata mnie nogami w pasie. Nie przerywając pocałunku, ruszam w stronę łóżka, a po chwili kładę ją na plecach.

Ściągam podkoszulek, a jej źrenice rozszerzają się na ten widok. Pochylam się, opierając ręce po obu stronach jej głowy.

– Nie powinniśmy – mówi cicho. W jej oczach widzę pragnienie, ale też strach.

– Potrzebuję cię, Gwiazdeczko. – Stykam nasze czoła. – Nawet tylko ten jeden raz. Wezmę wszystko, co jesteś gotowa mi dać.

Oddycha ciężko, wpatrując się we mnie, po czym zarzuca mi ręce na szyję i przyciąga mnie bliżej.

Ponownie łączę nasze wargi, błędząc dłońmi po jej ciele. Nie mogę się powstrzymać. Sky oddaje pocałunek, wsuwając język do moich ust. Przechodzi mnie dreszcz.

Zsuwam się trochę.

– Cześć, maleństwo, tutaj tatuś – szepczę. Po każdym słowie składam delikatny pocałunek na jej brzuchu. – Nie mogę się doczekać, aż cię poznam. Bardzo kocham twoją mamę, wiesz? Ona też mnie kocha, choć nie chce tego przyznać.

Spoglądam do góry, na ukochaną. Po jej policzkach płyną łzy. Scałowuję wszystkie.

Kładę dłoń na nagim udzie Sky i przesuwam ją w górę, do krawędzi bielizny. Gdy moja kobieta się spina, odsuwam się nieznacznie. Czuję na ustach jej przyspieszony oddech.

– Co się stało? – pytam cicho, patrząc w jej piękne, dwukolorowe oczy. – Nie chcesz tego?

Przyciska ręce do mojego torsu i pcha lekko. Z ciężkim westchnieniem schodzę z niej, po czym odwracam się do niej bokiem.

– Ja... – odpowiada równie cicho, spuszczać wzrok. – Trochę się stresuję.

Marszczę brwi zdezorientowany.

– Dlaczego, skarbie?

– Moje ciało... – mówi ledwie słyszalnie. – Nie jest takie jak kiedyś.

Czuję wzbierający we mnie gniew. Oddycham kilka razy głęboko, by się uspokoić.

– Myślisz, że mnie to obchodzi? – Chwytam ją za podbródek, zmuszając, by na mnie spojrzała. – Kocham cię, Sky. Całą. Bez względu na blizny, rozstępy czy inne niedoskonałości. Dla mnie jesteś idealna. Nic więcej się nie liczy. Rozumiesz? Nic.

Rozszerza oczy, przygryzając wargę, po czym kiwa głową.

– Tak.

Przyciąga mnie ponownie do siebie, a potem rozpina guzik w moich spodniach. Widzę, jak trzęsą się jej ręce. Odsuwam je od siebie.

– Nie musimy tego robić – stwierdzam. *Najwyżej zwałę sobie w kiblu. Tyle razy to robiłem w ostatnim czasie, że jeden raz więcej nie zaszkodzi.* – Nie chcę, byś się do tego zmuszała.

Przygląda mi się przez chwilę, po czym siada na łóżku. Mam ochotę się rozplakać. Jestem napalony jak skurwysyn, ale uszanuję jej decyzję.

Sky jednak mnie zaskakuje. Ściąga koszulę nocną i odkłada ją na bok. Wciągam gwałtownie powietrze. Jak zahipnotyzowany patrzę na jej ciało. Wąska talia, pełne piersi i trójkąt włosków prowadzący do raję.

– Angelo?

– Mhm? – mrużę, nie odrywając wzroku od sterczących sutków.

– Kocham cię.

Tak szybko podnoszę głowę, że słyszę, jak coś strzela mi w szyi. Ignoruję ból, spoglądając na Sky z szerokim uśmiechem szaleńca.

– Powtórzysz?

Przewraca oczami.

– Kocham cię.

– Jeszcze raz – mówię i całuję ją delikatnie.

– Kocham cię.

Zawisam nad nią i błędzę rękami po jej ciele.

– Powtarzaj to ciągle.

Schodzę niżej. Składam pocałunki na jej szyi, obojczykach i piersiach. Ssę sutki, podgryzając je lekko. Sky jęczy, kiedy tak robię, więc nie przestaję. Odkąd zaszła w ciążę, jej ciało jest jeszcze wrażliwsze. A ja to kocham. Dźwięki, jakie wydaje moja ukochana, doprowadzają mnie do szaleństwa. Przesuwam rękę w dół, nie przerywając pieszczot. Wkładam palec w jej cipkę, upewniając się, czy jest wystarczająco mokra. Poruszam nim przez chwilę, a później dokładam kolejny. Sky zaczyna dyszeć coraz głośniej.

– Angelo, proszę...

– O co mnie prosisz, Gwiazdeczko?

Obniżam się i z czułością całuję każdą z jej blizn.

– Pragnę cię w środku – jęczy.

– Jeszcze nie, skarbie.

Kłękam przed nią, po czym rozchylam jej uda, które błyszczą od soków. Pochylam się i składam delikatny pocałunek na cipce. Sky drży. Uwielbiam sposób, w jaki jej ciało na mnie reaguje. Liżę ją i ssę łechtaczkę, a moja ukochana wydaje z siebie zduszone jęki rozkoszy. Gdy wsuwam w nią dwa palce, czuję, jak się na nich zaciska. Jest blisko. Zaraz oszaleję. Muszę w nią wejść. Jej piersi falują, kiedy ona szybko oddycha. Nie odrywam wzroku od jej twarzy. Sky zamyka oczy i jęczy, a ja czuję, jak mój kutas wilgotnieje.

– Angelo! – krzyczy, wyginając plecy w łuk.

– Dojdź dla mnie.

Zginam palce w jej cipce, a Sky szczytuje. Zaciska się na mnie tak mocno, że niemal miażdży mi palce.

Całuję ją głęboko, następnie schodzę z łóżka i ściągam spodnie razem z bokserkami. Sky nie odrywa spojrzenia od mojego kutasa. Oblizuje usta. I choć marzę, by się w nich znaleźć, dzisiaj nie chodzi o mnie. Chodzi o nią. O jej spełnienie i poczucie, że może mi zaufać.

Nakrywam ją swoim ciałem, a ona zarzuca mi ręce na szyję i przyciąga mnie do pocałunku. Jęczy, czując własny smak.

– Jesteś tego pewna? – pytam.

Kiwa głową z nieśmiałym uśmiechem.

– Tak. Ufam ci.

Oddycham głośno i całuję ją w czoło. Jej słowa znaczą dla mnie wszystko.

– Rozsuń nogi – nakazuję, a Sky wykonuje polecenie.

Chwytam ją w talii i płynnym ruchem wsuwam fiuta w jej ciasne wnętrze. Jęczę, przymykając powieki z przyjemności.

Wysuwam się i wchodzę w nią znowu. Sky odchyła głowę, zamyka oczy i wydaje z siebie jęki.

– O kurwa! – krzyczy. – Angelo!

– Właśnie tak, skarbie. Powtarzaj moje imię.

Zaczynam ją pieprzyć. Wolną ręką ściskam na przemian piersi, podszczypując sutki. Całuję jej szyję, twarz i usta. Przygryzam jej dolną wargę, nie przestając się poruszać.

Jęki Sky giną w moim gardle, a ona oplata mnie nogami w pasie. Przyspieszam, wchodząc w nią mocniej. Drży. Czuję, jak się na mnie zaciska.

– Zaraz dojdę...

– Nie powstrzymuj się – mówię, gdy pot sływa po moich plecach.

Przyciskam usta do jej sutków i mocno ssę. Dyszy głośno, pojękując. Wbijam się w nią mocniej, czując, jak jej cipka zaciska się na moim kutasie.

– Angelo! – krzyczy Sky.

Tak, kurwa.

Jej ciało wygina się w łuk, kiedy moja ukochana osiąga spełnienie. Wykonuję jeszcze kilka mocnych pchnięć i dochodzę, spuszczając się głęboko w niej.

– Kocham cię – szepczę, a potem całuję ją delikatnie.

– Ja ciebie też.

Wysuwam się z niej, wstaję i idę do łazienki. Wracam po chwili z mokrym ręcznikiem, którym ostrożnie przemywam jej cipkę. Kiedy kończę, wrzucam go do kosza na pranie.

W sypialni panuje cisza. Kładę się bokiem na łóżku, następnie odsuwam Sky włosy z twarzy. Przymyka oczy w reakcji na mój dotyk.

– Wszystko w porządku? – pytam cicho.

Boję się, że żałuje. Jeśli przez to ją stracę, nigdy sobie tego nie wybaczę.

Ona jednak przyciąga mnie do siebie i wtula się w moje ciało, opierając głowę o pierś.

– Teraz tak – odpowiada.

Oplatom ją ramieniem w talii i w takiej pozycji zasypiamy.

Sky

Budzę się z uśmiechem na twarzy, czując przyjemny ból w całym ciele. Jeden raz nam nie wystarczył. W nocy obudziłam się napalona i dosiadłam Angelo. Nie protestował.

Patrzę na śpiącego obok mężczyznę, nie mogąc uwierzyć, jak potoczyły się sprawy między nami. Nie sądziłam, że będę w stanie mu wybaczyć i ruszyć naprzód. Angelo jednak udowodnił, że mogę mu zaufać. Oddał mi córkę, która jest najjaśniejszym promykiem w moim życiu. Podarował mi również kolejny cud, który rośnie w moim brzuchu.

Głaszczę go z czułością, w myślach modląc się o jego lub jej zdrowie. Mamy dzisiaj wizytę u lekarza, której nie mogę się doczekać. Jest za wcześnie, by poznać płęć, ale dla mnie nie ma to znaczenia. Zdaję sobie sprawę, że Angelo potrzebuje dziedzica, jednak nie przeraża mnie już tak bardzo myśl o kolejnym dziecku. Choć wciąż czuję związaną z tym niepewność, ta zmalęła, od kiedy postanowiłam dać nam szansę.

To nie tak, że zapomniałam o wszystkich przykrościach, których doświadczyłam przez Angelo. Nie ufam mu też tak jak kiedyś. Nie chcę jednak trzymać urazy i żałować tego, co moglibyśmy mieć. W końcu mamy córkę i następne dziecko w drodze. Nie wiem, jak wyglądałoby nasze życie, gdyby mężczyzna nie postanowił się zmienić. Z tyłu mojej głowy nadal są obawy, że to tylko kolejna z jego gier. Zbyt wiele się wydarzyło, bym pozwoliła sobie na całkowite wybaczenie. Myślę, że te wątpliwości nigdy nie znikną. Ale chcę dać nam szansę. Angelo wie, że jeden błąd więcej będzie oznaczał koniec. Nie

dam się ponownie złamać. Nie jestem już tą dziewczyną, która pozwalała mu na wszystko i wybaczyła każde okrutne słowo.

Dużo osób powiedziałoby, że nasza relacja jest toksyczna. I w pewnym sensie miałyby one rację. Przez wiele lat znosiłam trudny charakter ukochanego, jedynie dlatego, że go kochałam. Jednak to nie jest takie proste. Bo miłość nie jest prosta. Na związek wpływa wiele czynników. Mnóstwo wycierpiałam przez tego mężczyznę. Wylałam wiele łez. Spędziłam sporo czasu, zastanawiając się, czy to ze mną jest coś nie tak. Może nie nadaję się do związku? Może to ja stanowię problem? Dzięki Angelo zrozumiałam, że każdy popełnia błędy. Nie tylko on w tej historii zawinił. To ja go oszukiwałam i to moje kłamstwa doprowadziły nas do tego momentu. Ale nie cofnę czasu. Mogę rozmyślać nad tym, co by było gdyby, lub iść naprzód. Wybieram drugą opcję.

– Dzień dobry – mruczy niskim głosem Angelo i całuje moją skroń. – Dobrze spałaś?

Jego poranny wzwód wbija się w moje pośladki. Z ust ucieka mi cichy jęk. Przez tę ciężę jestem cholernie napalona. I wrażliwa. Zwyczajny dotyk pobudza moje ciało, a pocałunek rozpala do żywego. Nie pamiętam, czy będąc w ciąży z Lily, też wszystko tak mocno odczuwałam. A może po prostu nie zwracałam na to uwagi. W końcu miałam na głowie ojca. Seks był ostatnim, o czym myślałam w tamtym okresie. Teraz jednak w pełni mogę wykorzystać fakt, że mam faceta, który z chęcią się mną zajmie. Angelo nigdy nie ma dość. Ostatnia noc doskonale to pokazała.

– Wyśmienicie – odpowiadam.

Chcę wstać, ale mężczyzna ma inne plany. Odwraca mnie na plecy i przyciska swoje ciało do mojego, unieruchamiając mi ręce nad głową. Składa delikatny pocałunek na szyi, po czym lekko zasysa skórę.

– Runda druga? – mruczy i przesuwają się w dół. Podwija moją koszulę, a potem całuje brzuch. – Cześć, skarbie, tu twój tatuś.

Głaszczę go po głowie, kiedy rozmawia z naszą fasolką. W kącikach moich oczu wzbierają łzy, więc mrugam szybko, by je odgonić.

W takich momentach wiem, że podjęłam słuszną decyzję, dając nam szansę. Angelo nie jest idealny. Nigdy nie był i nigdy nie będzie. Ale mimo wszystko to dobry człowiek. Dla naszej rodziny jest gotów poświęcić życie. Nie popieram tego, co robi dla mafii, ale go nie oceniam. Pokochałam mężczyznę, który zabił mojego ojca. Który obronił mnie, gdy nikt inny tego nie zrobił.

Zdaję sobie sprawę, że ludzie będą szepotali za moimi plecami, jaka jestem głupia, że mu wybaczyłam. Nie zamierzam jednak pozwolić, by ich słowa mnie zraniły. Dlaczego pozwalamy, żeby wpływała na nas opinia innych? Oni nawet nie znają historii, jaka się za tym wszystkim kryje. Wymyślają bzdury tylko po to, aby mieć o czym plotkować.

Angelo wkłada dwa palce w moją cipkę, sprawdzając, czy jestem wystarczająco wilgotna. Kiedy całuje mnie namiętnie, dreszcz przyjemności przebiega po moim kręgosłupie. Palcami jednej ręki wykręca sutek, a drugą dłonią łapie za kutasa. Wchodzi we mnie jednym mocnym pchnięciem.

Oboje jęczymy.

Zanim poznałam Angelo, nie wiedziałam, że seks może być przyjemny. Przez całe życie byłam gwałcona i nie osiągnęłam orgazmu. Czułam tyle bólu. A mój mężczyzna pokazał mi, jak czerpać z tego przyjemność. Udowodnił, że seks z odpowiednią osobą daje rozkosz, której nigdy wcześniej nie zaznałam.

Dochodzimy w tym samym momencie.

Angelo wysuwa się, bierze mnie na ręce i zanoszi do łazienki. Puszczą wodę pod prysznicem, a chwilę później razem wchodzimy do kabiny. Mężczyzna myje moje włosy i ciało, a ja wzdycham rozkosznie.

– Kocham cię – mówi cicho i zasysa skórę na mojej szyi. – Jesteś dla mnie wszystkim.

Odwracam się w jego stronę, staję na palcach, po czym całuję go mocno. Wsuwam język w jego usta, a on wychodzi mi naprzeciw. Przeczesałem palcami jego mokre włosy, ciągnąc za nie delikatnie. Moje ciało drży z przyjemności. Każdy dotyk, jakim obdarza mnie Angelo, sprawia, że płonę. To nie musi być seks. Pocałunek, muśnięcie ręki. Wszystko, co daje mi ten facet, pobudza moje ciało.

Odsuwamy się od siebie, oddychając głośno.

Patrzę w jego czarne oczy, które błyszczą uczuciami.

– Kocham cię – odpowiadam.

Na jego twarzy pojawia się szeroki uśmiech. Przyciąga mnie do siebie i składa pocałunek na moim czole.

Umyci i zrelaksowani wychodzimy spod prysznicza. Angelo wyciera mnie starannie, następnie pomaga mi się ubrać. Nie pozostaje mu dłużna. Gotowi opuszczamy łazienkę i schodzimy do kuchni. Wszyscy już tam są.

Isabella wygląda lepiej niż wczoraj. Rozmawia z Lily, uśmiechając się szeroko. Nie jest taka blada jak wcześniej, a sińce pod oczami zniknęły.

Ivo przegląda coś na telefonie, zerkając na dziewczyny. Dzisiaj ubrał się luźniej. Ma na sobie czarne spodnie dresowe oraz biały podkoszulek. Z jego twarzy zniknęło napięcie, które widniało tam przez ostatnie dni. Wygląda na rozluźnionego i szczęśliwego. Daje mi to nadzieję, że w końcu wczoraj wszystko poszło zgodnie z planem. Nie miałam jeszcze okazji zapytać Angelo, co się stało z ich ojcem, ale zamierzam to zrobić dopiero jutro. Należy nam się jeden normalny dzień.

– Cześć – witam się.

Całuję każdego w policzek, po czym mocno przytulam córkę. Nie pozostaje mi dłużna.

Wczoraj udało nam się porozmawiać. Z niechęcią, ale powiedziała mi, co działo się przez ostatni rok. Przekazała mi też słowa Alberto. Nie będę ukrywać: byłam wściekła. Nie wystarczyło mu odebranie mi córki, musiał jeszcze ją zmanipulować. Na szczęście Angelo przekonał Lily, by dała mi szansę. Niesamowite, że choć jest taka młoda, rozumie tak wiele.

Płakałyśmy i nadrabiałyśmy stracony czas. Opowiedziałam jej o Clarze, którą bardzo chce poznać. Zadzwoiłam do niej, by mogły sobie porozmawiać. Przyjaciółka od razu pokochała Lily. Nie mogło być inaczej. Ta dziewczynka jest najbardziej niezwykłym dzieckiem na świecie. Może moja opinia nie jest obiektywna, ale znam kilka osób, które by się z tym zgodziły.

Siadamy przy wyspie. Odkąd pamiętam, właśnie tutaj jadałyśmy wszystkie posiłki. W domu znajduje się jadalnia, lecz stół na dwadzieścia osób jest zbyt duży na naszą szóstkę.

– Tatusiu?

Nie mogę powstrzymać chichotu, widząc szok na twarzy Angie. Kompletnie zapomniałam poinformować ją o tym małym szczególe.

– Tak, skarbie? – odpowiada Ivo, nim mój mężczyzna ma szansę to zrobić.

– Nie ty, wujku. – Śmieje się Lily.

Angelo przewraca oczami w reakcji na słowa brata.

– Tak, diabełku?

– Mogę wybrać sobie prezent na urodziny?

Skonsternowana patrzy na córkę. Urodziny ma dopiero za parę miesięcy. Mężczyzna chyba myśli o tym samym, bo mówi:

– Urodziny masz dopiero w październiku.

– Wiem, ale na to potrzeba trochę czasu.

Spoglądamy na siebie z Angelo. Unosi pytająco brew, ale wzruszam ramionami, ponieważ nie mam pojęcia, co Lily tym razem wymyśliła.

– Co to za prezent? – pyta w końcu.

Córka przygryza wargę, rozglądając się niepewnie.

– Chciałabym siostrzyczkę.

Krzuszę się herbatą. Angelo poklepuje mnie po plecach, a bliźniaki wybuchają śmiechem. Nie jestem pewna, co bardziej mnie dziwi: to, że Lily wie, że na to potrzeba czasu, czy sam fakt, że chce mieć rodzeństwo.

Angelo udaje się zachować powagę, ale widzę dumę w jego spojrzeniu.

– Nie wiem, czy to się uda – mówi spokojnie. – Chyba że poczekaś na prezent do stycznia.

– Tak! Poczekał. – Rzuci się w ramiona ojca i przytula go mocno. – Kocham cię, tatusiu.

W moich oczach pojawiają się łzy. Spojrzenie Angelo robi się szkliste.

– Ja ciebie też, diabełku – szepcze, tuląc do siebie dziewczynkę.

Mija kilka sekund, podczas których patrzemy na tę scenę.

– Jesteś w ciąży?! – wykrzykuje po chwili zdumiona Angie. – Jak to się stało?

– Będę kolejny raz wujkiem?! – woła Ivo, wytrzeszczając oczy.

– Dlaczego nikt nic mi nie mówi? – kontynuuje gospoia. – Czuję się pominięta. – Zakłada ręce na piersi i odwraca głowę.

Przełykam głośno ślinę, czując rozlewające się po ciele wyrzuty sumienia.

– Oj, Angie. – Przytulam kobietę. – Sama niedawno się o tym dowiedziałam. Wciąż przyzwyczajam się do tej myśli.

– Kto jest ojcem? – pyta, odsuwając się.

Zaciskam usta, widząc piorunujący wzrok Angelo. Isa chowa uśmiech za kubkiem, a Ivo odwraca się w naszą stronę z szeroko otwartymi oczami. Patrzy na brata. Lily nie zwraca uwagi na nic, jedząc kanapkę.

– Ja – burczy mój mężczyzna. – A niby kto?

– Więc wy... – Wskazuje nas palcem gospoia, po czym przytłada dłoń do czoła. – To za wiele. Chcecie mnie zabić? Dlaczego nie powiedzieliście, że do siebie wróciliście? Jestem waszą największą fanką. Byłam załamana, że się rozstaliście. Modliłam się o was. – Kręci głową, a na jej twarzy pojawia się smutek. – Jesteście moją rodziną.

Zapada przytłaczająca cisza.

– Angie, to nie tak... – zaczynam.

– Angie, oczywiście, że jesteśmy rodziną... – wtrąca Angelo.

– Kochamy cię, Angie... – mówi Isa.

– Przepraszam, że ci nie powiedziałam...

Wszyscy zaczynamy mówić w tym samym momencie, a ona nie wytrzymuje i wybucha śmiechem. Patrzymy po sobie, marszcząc czoła.

– Gdybyście widzieli swoje miny. – Śmieje się kobieta. – A mówiliście, że nie mam poczucia humoru.

– Poważnie? – burczy urażony Ivo. – Przez ciebie miałem wyrzuty sumienia. A ja ich nie doświadczam.

Przewracam oczami w reakcji na jego dramatyzm.

– Naprawdę przepraszam, Angie – mówię cicho. – Zamierzałam ci powiedzieć, ale tyle ostatnio się działo. Nie chcę, żebyś myślała, że nie jesteś dla mnie ważna. Traktuję cię jak mamę, której nigdy nie miałam. Przepraszam, jeśli poczułaś, że nie jesteś częścią rodziny. Bo jesteś.

Po wszystkim, co się wydarzyło, postanowiłam zapomnieć o słowach, które wypowiedziała do mnie zaraz po powrocie. Angie była i jest dla mnie zbyt ważna, bym ją przez nie straciła. Każdy z nas popełnia błędy. Najważniejsze to potrafić się do nich przyznać i spróbować je naprawić.

– Oj, skarbie. – Chwyta moją twarz, po czym całuje czubek głowy. – Ja natomiast traktuję cię jak córkę. Jestem dumna, że postanowiłaś dać wam szansę. Trzeba nie lada odwagi, by to zrobić. To miał być tylko niewinny żart.

Oddycham z ulgą. Przygryzam wargę, spoglądając na nią niepewnie.

– Między nami wszystko w porządku? – pytam.

– Oczywiście, kochanie.

Uśmiecham się szeroko, a ona odwzajemnia ten gest.

– A teraz jedz – rzuca, wskazując mój talerz. – Moja wnuczka lub wnuk muszą rosnąć.

Nie powstrzymuję też, które pojawiają się po jej słowach.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też, moje dziecko.

Rozdział 32

Sky

– Jak się czujesz? – pytam Riccardo, poprawiając mu poduszkę.

Po śniadaniu postanowiliśmy, że przed wizytą u ginekologa odwiedzimy mężczyznę. Wczoraj nie miałam możliwości do niego wpaść. Najpierw dostałam ataku paniki i zniszczyłam lustro, a później przeprowadziłam trudną rozmowę z córką. Byłam zbyt wyczerpana tym dniem, żeby wstać z łóżka, nie mówiąc już o wyjściu z domu. Miałam z tego powodu wyrzuty sumienia, ale widok przytomnego ochroniarza pomógł.

Odsuwam się, przyglądając mu uważnie. Wygląda dobrze jak na kogoś, kto jeszcze niedawno był bliski śmierci. Jego oczy błyszczą, twarz nie jest już taka blada. Wokół pasa ma owinięty bandaż, a do ramienia przyczepione są rurki. Mimo to uśmiecha się szeroko.

– Żyję – stwierdza. – Mogło być gorzej.

Wzdrygam się na samą myśl.

– Nawet tak nie mów – odpieram, kręcąc głową. – Nie wybaczyłabym sobie, gdyby coś ci się stało.

– Nic mi nie jest. To było tylko draśnięcie.

– Oboje wiemy, że to kłamstwo. – Przygryzam wargę, spoglądając na niego z wdzięcznością. – Dziękuję. Gdyby nie ty i Isa, nie byłoby mnie tutaj.

– To moja praca. – Ścisną moją dłoń. – Jak ona się czuje?

Przymykam oczy, wzdychając ciężko.

– Udaje, że wszystko jest w porządku, ale znam ją. Poczucie winy zżera ją od środka.

– Broniła się – odpiera stanowczo. – Uratowała nam życie. Nigdy nie będę w stanie jej się odwdziżyć.

– Wiem. Czuję to samo.

Zapada cisza. Gdy rozglądam się po pokoju, widzę mnóstwo kartek oraz balonów. Uśmiecham się lekko. Riccardo ma wokół siebie ludzi, którzy go kochają. Wchodząc do sali, minęłam się z jego mamą i siostrą. Obie mnie przytuliły i podziękowały za opiekę, którą otrzymał. Nie obwinięły mnie o to, co się stało, choć może powinny. Gdyby nie ja, nie byłoby go w tym miejscu.

– A ty jak się czujesz? – zagaduje.

– Jestem zmęczona – przyznaję z westchnieniem. – Cieszę się jednak, że niebezpieczeństwo minęło.

Przytakuje, pocierając dłonią kark.

– Znaleźli Victora i Jasmine? – pyta łagodnie.

Lodowaty dreszcz przebiega po moim kręgosłupie. Z trudem utrzymuję na twarzy uśmiech, nie chcąc pokazać po sobie, jak bardzo jestem przerażona na samą myśl, że ta dwójka wciąż może stanowić dla nas zagrożenie.

– Nie.

– Znajdą ich – zapewnia z mocą. – Angelo nie pozwoli, by coś ci się stało. Zaryzykuje swoje życie, żebyś tylko była bezpieczna.

Kręcę głową. Na samą myśl, że coś mogłoby mu się stać, serce podchodzi mi do gardła.

– Nie chcę tego. Nie mogę go stracić.

– Nie stracisz – oznajmia stanowczo. – Angelo jest dużym chłopcem. Poradzi sobie. Potakuję, choć bez przekonania.

– Wiesz już, kiedy cię stąd wypuszczą? – Zmieniam temat.

– Za tydzień. Rana nie była taka poważna, jak na początku myśleli. Będę musiał się oszczędzać, ale wrócę do pracy, gdy tylko stanę na nogi.

– Nie.

– Co? – Marszczy brwi zdziwiony.

– Odpoczniesz i najpierw wydobrzejesz – oznajmiam chłodno.

– Miło mi, że się martwisz, jednak przeżyłem już gorsze rzeczy – stwierdza rozbawiony.

Posyłam mu wściekłe spojrzenie.

– To nie podlega dyskusji – mówię ostrzej, niż zamierałam, na co otwiera szerzej oczy zaskoczony. – Nie mogę stracić kolejnej ważnej dla mnie osoby – szepczę.

– Dobrze – kapituluję, walcząc z uśmiechem. – Będzie, jak chcesz.

Przewracam oczami. I tak mnie nie posłucha. Jego szefem jest Angelo, a moje słowa nic nie znaczą. Przekonam jednak swojego faceta, żeby ten odpuścił na razie Riccardo. Jego zdrowie jest ważniejsze niż męska duma. Zmuszę Angelo, by poczekał przynajmniej kilka tygodni, nim pozwoli ochroniarzowi wrócić.

Rozmawiamy jeszcze przez chwilę. Ricco nie może się doczekać spotkania z Lily. Uwielbia ją. Jak zresztą każdy. Ta mała jest zbyt urocza, żeby jej nie kochać. Zdobywa serce każdego mężczyzny, którego spotka. Kiedy dorośnie, Angelo będzie miał duży problem, aby trzymać ich od niej z daleka.

– Będę się zbierała – mówię. Pochylam się i całuję mężczyznę w policzek. – Wpadnę jutro.

– Będę czekał.

Puszczam do mnie oczko, a ja się śmieję.

Ma szczęście, że Angelo został za drzwiami. Inaczej musiałby się tłumaczyć. Niby nie powiedział niczego takiego, ale mój facet jest chorobliwie zazdrosny. Kiedyś niemal pobił mężczyznę, który się do mnie uśmiechnął. Dawno nie czułam takiego wstydu jak wtedy. Musiałam zmusić go do powrotu do domu. Przez tydzień doprowadzał mnie do szału, bo za karę odmówiłam mu seksu.

– Niech tylko Angelo się o tym dowie. – Przygryzam wargę w rozbawieniu.

– Jeśli mnie zabije, kto będzie cię chronił?

– Słusznie – stwierdzam, mrugając do niego. – Napiszę ci to na nagrobku.

Wybucham śmiechem i krzywi się z bólu.

– Nie rozśmieszaj mnie. Wciąż dochodzę do siebie.

– Nie gadaj głupot. Nie lubię pogrzebów.

Patrzy na mnie z błyskiem w oku.

– Dobrze wyglądasz – rzuca. – Do twarzy ci z uśmiechem.

Nie odpowiadam. Macham mu tylko na pożegnanie i wychodzę z sali. Na korytarzu Angelo rozmawia przez telefon, więc czekam, aż skończy. Wyciągam z torebki komórkę i widzę, że mam wiadomość od Clary.

Po naszej wczorajszej rozmowie pomyślałam, że przyjadę do Chicago na kilka dni. Co ty na to?

Zastanawiam się przez chwilę, zanim jej odpiszę. Cholernie za nią tęsknię, ale nie jestem pewna, czy jej przyjazd jest dobrym pomysłem. W końcu zagrożenie nie do końca minęło, a narażanie życia przyjaciółki to ostatecznie, czego bym chciała.

Ja: **Porozmawiam z Angelo i dam ci znać, okej?**

Odpowiedź przychodzi niemal natychmiast.

W takim razie czekam. Przekonaj go do tego pomysłu!

Postaram się.

Angelo kończy rozmowę i podchodzi do mnie. Obejmuję go w pasie, staję na palcach, po czym cmokam go szybko w usta.

– Za co to? – pyta, spoglądając na mnie z góry.

Uwielbiam tę różnicę wzrostu między nami. Kiedy nie mam szpilek, czubkiem głowy sięgam mu do brody.

Wzruszam ramionami.

– Dziękuję, że mnie tu zabrałeś.

Jego wzrok łagodnieje.

– Dla ciebie wszystko, Gwiazdeczko.

Uśmiecham się w reakcji na ostateczne słowo. Teraz, kiedy mnie tak nazywa, czuję ciepło wypełniające serce, a nie odrazę. Wcześniej miałam wrażenie, że ze mnie kpi.

Chociaż może nie powinnam, pragnę na nowo zaufać temu mężczyźnie. Stara się, a ja to dostrzegam. Zdaję sobie sprawę, że nie zmieni tego, co zrobił, i czasami nadal odczuwam ból, gdy przypominam sobie jego słowa. Wciąż powtarza mi, że nie mówił poważnie, a chciał jedynie mnie zranić. I to zrobił. Nie chcę jednak chować urazy. Przed nami długa i trudna droga, ale pragnę ją z nim pokonać. Nie wiem, czy nam się uda. Może w końcu stwierdzimy, że to nie ma sensu i postanowimy się rozstać. A może... Tylko być może zaczniemy tam, gdzie skończyliśmy ponad rok temu.

Nie zapomnimy. Nasze błędy i sekrety będą towarzyszyć nam już do końca życia. Skorzystamy jednak z szansy, którą dostaliśmy, i sprawimy, że przeszłość nie będzie dłużej dyktować przyszłości. Poradzimy sobie, jak zawsze. Razem pokonamy wszystkie przeszkody.

Odsuwam się od Angelo, łapię jego dłoń i splatam nasze palce. Uśmiecham się.

Trzymając go za rękę, czuję się... dobrze. Jakby świat z powrotem wskoczył na właściwe miejsce.

– Idziemy? – rzucam.

– Tak.

Przechodzimy przez oddział intensywnej terapii, kierując się w stronę położniczego. Za kilka minut mamy umówioną wizytę. Jestem zestresowana, ale też cholernie szczęśliwa, że zobaczę nasze maleństwo. Lily chciała przyjechać z nami, kiedy dowiedziała się, że prezent dla niej jest w trakcie tworzenia. Postanowiliśmy jednak, że pierwszy raz będzie wyłącznie we dwoje.

Spoglądam na Angelo, czując, jak jego dłoń wilgotnieje.

– Stresujesz się? – pytam rozbawiona.

Chcę usiąść na krześle w poczekalni, ale mężczyzna wciąga mnie na swoje kolana, obejmując ramionami w talii.

– Nie, dlaczego?

– Masz spocone ręce.

Zaciskam usta, starając się nie roześmiać, gdy widzę, jak próbuje je wytrzeć.

Opieram głowę o jego ramię, czując wypełniające mnie szczęście. Nie wiem, dokąd nas to wszystko zaprowadzi, lecz jest dobrze tak, jak jest. Nie oczekuję od niego niczego więcej poza zaufaniem i miłością. Chcę, by wiedział, że nie liczą się dla mnie jego pieniądze czy status. To nie je pokochałam.

Przesuwam się tak, żeby siedzieć bokiem.

– Kocham cię – szepczę.

Składa pocałunek na czubku mojej głowy.

– Ja ciebie też, Gwiazdeczko.

Uśmiecham się szeroko.

Nie potrafię się opanować. Mam wrażenie, że przez ostatni rok tkwiłam w zawieszaniu. Dopiero kiedy odzyskałam córkę, wszystko nabrało kolorów. Cholernie boję się to stracić.

W korytarzu pojawia się lekarka.

– Skylar Vitiello? – pyta.

Spoglądam na Angelo, który posyła mi uśmiech.

Przewracam oczami.

– No co? – rzuca niewinnie. – Obiecałem ci kiedyś, że się z tobą ożenię. Zamierzam to zrobić.

– A co, jeśli ja tego nie chcę?

– Chcesz, chcesz – stwierdza z pewnością w głosie. – Pragniesz tego.

Parskam śmiechem i wstaję z jego kolan. Angelo łapie moją dłoń, a potem ruszamy w stronę gabinetu ginekologicznego. Chwilę później wchodzimy do środka.

Starsza kobieta ze zmarszczkami uśmiecha się do mnie niepewnie, widząc mojego towarzysza.

– Pani Vitiello, tak?

– Właściwie... – zaczynam.

– Tak – wtrąca Angelo. – Proszę się dobrze zająć moją żoną.

W jego głosie słychać wyraźną groźbę. Wbijam paznokcie w jego dłoń, niemo błagając, by się zachowywał.

Lekarka zadaje kilka pytań, na przykład czy na coś choruję albo kiedy ostatni raz był uprawiany seks. Cały wywiad trwa nie dłużej niż dziesięć minut.

– Robiłam parę testów – mówię. – Za każdym razem wynik był pozytywny.

– W porządku. Proszę iść za parawan i rozebrać się od pasa w dół. Znajdzie tam pani wszystkie potrzebne rzeczy. Później proszę położyć się na fotelu ze zgiętymi nogami.

Stosuję się do poleceń i już po chwili leżę na fotelu. Angelo przysuwa stołek i siada obok. Odgarnia mi włosy z czoła, po czym łapie mnie za rękę. Ściskam ją.

– Jak się czujesz? – pyta.

– Odstonięta.

Przechyla głowę i posyła mi krzywy uśmiech.

– Nic nie widać.

– I dobrze. – Przewracam oczami. – Nie mógłbyś się wtedy powstrzymać.

– Pewnie nie.

Zapada cisza, która trwa aż do rozpoczęcia badania. Spinam się lekko, kiedy lekarka wsuwa sondę do macicy.

– Gratulacje, jest pani w ciąży – oznajmia moment później, wskazując coś na monitorze.

Wyężam wzrok, starając się to coś na nim zobaczyć, ale bezskutecznie.

– Gdzie? – pyta Angelo, patrząc na ekran ze zmarszczonymi brwiami. – Nic nie widzę.

– O, tutaj. – Kobieta pokazuje palcem małą kropkę. – To wasz dzidziuś.

Jest to coś niemal niezauważalnego, mimo to wywołuje mnóstwo emocji. Szczypią mnie oczy, a gdy zerkam na Angelo, dostrzegam, że ten ma szkliste spojrzenie.

– Piękna – szepcze, po czym zwraca się do lekarki: – Kiedy będziemy mogli poznać płęć?

– Pana żona jest w piątym tygodniu ciąży. Płęć poznamy dopiero w piętnastym lub szesnastym, w zależności od ułożenia płodu.

Angelo kiwa głową, nie odrywając wzroku od ekranu.

– Będziemy mieli kolejne dziecko – mówi jakby z niedowierzaniem, następnie pochyla się i składa pocałunek na moim czole.

Uśmiecham się.

– Tak. Będziemy mieli kolejne dziecko.

Jesteśmy w drodze do domu. Angelo poważnie potraktował słowa lekarki odnośnie do mojego zdrowia. Na grupowym czacie, który dzisiaj rano utworzyła Isa, poinformował wszystkich o zaleceniach i kazał mnie pilnować. Wysłał też zdjęcie USG.

Ivo: **Tu nic nie ma.**

Angelo: **Jest, debil. Ta mała kropka na środku.**

– Sam nie mogłeś jej znaleźć – stwierdzam ze śmiechem, czytając ich wiadomości.

– Ciii, kobieto. – Przytyka palec do moich ust. – Nie mów im tego.

– Nie powiem – mamroczę.

Ja: **Ivo, nie przejmuj się. Angelo na początku też jej nie zauważył.**

Gdy tylko wysyłam wiadomość, mężczyzna odwraca się w moją stronę.

– I ty przeciwko mnie? – Zakłada ręce na piersi, udając oburzonego.

– Należało ci się. – Wzruszam ramionami. – Nie powinieneś się z niego śmiać.

– To mój młodszy brat. Z kogo innego mam sobie żartować?

Przewracam oczami, po czym spoglądam na telefon. Widzę, że do rozmowy dołączyła Isa.

Isa: **Faceci naprawdę są idiotami.**

Ivo: **Pieprzy głupoty. Angie jej pokazała.**

Angie: **Potwierdzam.**

Isa: **W końcu i tak bym ją znalazła. Zaoszczędziłam po prostu czas.**

Ivo: **Pewnie...**

Ja: **Spodziewałam się gratulacji, ale wasze przekomarzanki też mogą być.**

Isa: **Gratulacje, kochana. Mogę zostać chrześną?**

Ivo: **Gratulacje, Sky. Nie, nie możesz. Angelo już mi zaproponował, żebym był chrześnym.**

– Wcale nie – mówi mój mężczyzna. – Gada od rzeczy.

Śmieję się cicho, widząc jego przerażoną minę.

– Oboje mogą zostać chrzestnymi.

Posyła mi uśmiech, który doskonale znam. Coś knuje.

– Ale im nie mówmy. Zabawnie będzie obserwować, jak o to walczą.

– Jesteś potworem.

Wciąga mnie na swoje kolana i wpija się w moje usta. Od razu wpuszczam jego język, czując ogarniające mnie pożądanie. Przez spodnie wyczuwam erekcję mężczyzny. Odsuwam się, bo przypominam sobie o Lorenzo, który udaje, że skupia się na drodze.

Rumieniec wypęza na moje policzki, a ja chowam twarz w szyi Angelo.

– I za to mnie kochasz – oznajmia cicho, również zerkając na kierowcę. Nie wydaje się jednak zażenowany.

– Kocham – potwierdzam.

Obejmuje mnie w tali i tak spędzamy resztę podróży. Co jakiś czas czuję wibracje telefonu, więc podejrzewam, że rodzeństwo wciąż się przekomarza.

Ich więź jest niezwykła. Nigdy nie spotkałam ludzi, którzy są ze sobą aż tak blisko. Chociaż codziennie sobie dokuczają, jedno oddałoby życie za to drugie. Są całkowicie różni, ale w pewnym sensie się dopełniają. Zawsze mogą na siebie liczyć. Isa stopuje brata, kiedy ten przekracza granice, a on odwrotnie – pomaga siostrze, gdy ona czuje, że klatka, w której przez całe życie mieszkała, nie pozwala jej oddychać. Gdyby Angelo dowiedział się o wszystkich rzeczach, na jakie pozwala jej Ivo, pewnie by go zabił. Dla niego Isa już zawsze będzie małą dziewczynką, z którą bawił się lalkami.

– Angelo?

– Hm? – Składa delikatny pocałunek na mojej szyi, a potem zasysa skórę.

Przygryzam wargę, by nie jęknąć. Czuję mrowienie w całym ciele.

– Jak będzie wyglądała przyszłość Lily? – wyduszam, nim na dobre poddam się jego dotykowi.

– O co dokładnie pytasz? – Odsuwa się i spogląda na moją twarz.

Milczę przez moment, zastanawiając się, jak najdelikatniej poruszyć temat.

– Czy będzie miała narzucone z góry ograniczenia?

Czuję, jak się spina. Od razu żałuję rozpoczęcia tematu.

– To znaczy?

Przełykam głośno ślinę, bawiąc się rękawami bluzy.

– Będzie mogła sobie wybrać męża? Chodzić na imprezy, randki? Poznawać nowe osoby? – wyrzucam z siebie na jednym wdechu.

W aucie zapada cisza. Lorenzo zerka na nas, po czym szybko wraca spojrzeniem na jezdnię.

Może nie powinnam była o to pytać, ale nie daje mi to spokoju. Pragnę, by nasza córka zaznała wolności. Poznała kogoś. Zakochała się. Wiem, że nasze życie stanowczo różni się od życia innych. Lily nigdy nie będzie mogła sama wyjść z domu, z obawy, że ktoś ją porwie. Przyjaciół będzie musiała dobrać ostrożnie, bo każdy będzie chciał wykorzystać jej status. Chciałabym, żeby poszła do zwykłej szkoły i miała szansę na to wszystko. Ja nigdy takiej nie dostałam, dlatego chcę, by przynajmniej ona zaznała normalnego życia. Nie zamierzam kwestionować jej wyborów. Będzie uczyła się na własnych błędach, a ja będę osobą, która poda jej ramię, by się na nim wyłkała. Pragnę, by miała wszystko, czego ja nie miałam. Boję się jednak, że ojciec odbierze jej tę możliwość.

Angelo wzdycha ciężko.

– Nie zmuszę jej do małżeństwa – zaczyna cicho. – Pozwolę jej pójść do szkoły, którą sobie wybierze, jeśli najpierw upewnimy się, że będzie w niej bezpieczna. Co do chłopaków... – Chwyta palcami mój podbródek, każąc na siebie spojrzeć. – To może poczekamy do trzydziestki?

Wybucham śmiechem. Kątem oka dostrzegam, że Lorenzo z trudem powstrzymuje uśmiech.

– Nie żartowałem – burczy, zakładając ręce na piersi.

– Skarbie – mówię, ujmując w dłonie jego twarz. – Sam mnie przeleciałeś, gdy miałam szesnaście lat.

– Mówiłaś, że masz osiemnaście – rzuca na swoją obronę.

– To prawda – przyznaję, przypominając sobie to niewinne kłamstwo. – Ale ty chcesz, by nasza córka czekała kolejne dwanaście lat. To niedorzeczne.

– Wcale nie – stwierdza naburmuszony.

– Kiedy miałaś swój pierwszy raz? – Unoszę brew w rozbawieniu.

Zaciska szczęki.

– Nie mówimy teraz o mnie. Poza tym jestem facetem.

– A co to ma z tym wspólnego? – odpieram oburzona.

Chyba zdaje sobie sprawę, że popełnił błąd, bo przytula mnie mocniej.

– Nic, skarbie – truchleje, patrząc na mnie z niewinną miną. – Stwierdziłem tylko fakt.

– Ta, jasne – pryham. – Wrócimy jeszcze do tego.

– Lepiej nie. – Całuje moją szyję. – Dwadzieścia lat. To moja granica.

– Wrócimy do tematu, kiedy Lily będzie w wieku, w którym zaczniesz interesować się chłopcami.

– Nie zmienię zdania – oznajmia stanowczo, posyłając mi twarde spojrzenie.

– Nie proszę cię o to – stwierdzam rozbawiona. – Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal.

– Żadnych sekretów, pamiętasz?

– To nie będzie mój sekret, więc się nie liczy – zauważam z uśmiechem.

Przewraca oczami.

– Dobijasz mnie, kobieto.

Wystawiam w jego stronę język.

Gdy dojeżdżamy do domu, Lily wybiega na podjazd i rzuca się w ramiona ojca.

– Będę mieć siostrzyczkę?! – piszczy.

Odkąd powiedzieliśmy jej o ciąży, nie może się doczekać. Jest bardziej podekscytowana niż my.

– Albo braciszka – mówi mój mężczyzna.

– Nie chcę braciszka. – Krzyżuje ramiona na piersi i robi naburmuszoną minę. – Chłopcy są głupi.

– Ja jestem chłopcem – zauważa Angelo, wchodząc do domu.

Z kuchni dobiegają krzyki, więc udajemy się w tamtym kierunku.

– Nie jesteś – stwierdza córka, przewracając oczami. – Jesteś tatusiem.

– I chłopcem. Właściwie mężczyzną – dodaje.

– Nie, tatusiu. Chłopcy śmierdzą, a ty ładnie pachniesz.

Parskam śmiechem. Ten dzień jest cudowny. Już dawno nie czułam się taka rozluźniona i szczęśliwa. Marzyłam o takim dniu i go dostałam.

Angelo posyła mi błagalne spojrzenie, ale zostawiam go z Lily i wchodzę do kuchni. Isa i Ivo się kłócą. Z urywków rozmowy udaje mi się zrozumieć, że wciąż rozmawiają o przyszłym członku naszej rodziny.

– Nikt normalny nie powierzy ci dziecka – oznajmia szatynka.

Staję obok Angie, która przygląda się tej scenie, trzymając w ręce popcorn.

– Długo to trwa? – pytam rozbawiona.

– Od jakichś dwudziestu minut. – Zerka na mnie. – Chcesz herbatę?

– Nie, dziękuję.

Podchodzę do lodówki i nalewam sobie soku. Wypijam na raz, przysłuchując się rozmowie rodzeństwa.

– A tobie niby tak? – kpi Ivo. – Ledwo sama ogarniasz życie. Jak chcesz zająć się dzieckiem?

– Ty nadal nim jesteś. Jedno nie może wychowywać drugiego.

Ivo chyba skończyły się argumenty, bo milknie. Do pomieszczenia wchodzi Angelo z Lily.

– Mamusiu, jaka jest różnica między chłopcami i dziewczynkami? – pyta córka. – Tatuś mówi, że jest chłopcem, a to nieprawda.

– Eee... – Zawieszam się, wzrokiem poszukując pomocy. Wszyscy spoglądają wszędzie, tylko nie na mnie. – Angelo ci to wyjaśni.

– Tatuś nie wie. – Śmieje się mała. – Powiedział, że muszę zapytać ciebie.

Posyłam swojemu mężczyźnie wściekłe spojrzenie, na co ten uśmiecha się niewinnie. Jego oczy płoną rozbawieniem.

– Skarbie – odzywa się Angie, ratując mnie z opresji. – Różnica polega na tym, że chłopcy mają siusiaka, a dziewczynki nie.

– Co to jest siusiak?

– To narząd, dzięki któremu chłopcy sikają na stojąco.

Mała marszczy czoło.

– To ja też chcę mieć siusiaka! – wykrzykuje.

Przygryzam wargę, by nie parsknąć śmiechem. Reszta domowników również z trudem powstrzymuje uśmiech.

– Tylko chłopcy mogą go mieć – tłumaczy spokojnie kobieta.

– No to trudno – odpowiada córka, kończąc tym samym temat.

Oddycham z ulgą.

Zawsze obawiałam się tej rozmowy. Idąc do przedszkola lub poznając rówieśników, dzieci zauważają między sobą różnice. Dlatego kiedyś przeczytałam w internecie, jak przekazać córce tę wiedzę. Nie sądziłam jednak, że rozmowa na ten temat odbędzie się w tak szerokim gronie, i po prostu mnie zatkało. Dobrze, że Angie postanowiła wkroczyć do akcji, bo z tego wszystkiego zaczęłam się pocić.

Patrzę na swoją rodzinę, czując rozlewające się po piersi ciepło. Popetniliśmy mnóstwo błędów, ale niezależnie od tego, co się wydarzyło, zawsze mogłam na nich polegać. Angelo udowodnił, że się zmienił i chce być dla nas lepszym człowiekiem. Nie wiem, co przyniesie przyszłość. Jakie jeszcze przeciwności spotkamy na swojej drodze. Ale wiem

jedno: z tymi ludźmi pójdę na koniec świata. Podążę za nimi nawet do piekła. I stanę naprzeciwko całej armii, jeśli dzięki temu będę bezpieczni.

Rozdział 33

Angelo

Razem z bratem popijam whiskey, ciesząc się do końca spokojnym dniem. Nie pamiętam, kiedy ostatnim razem mogłem na dłużej się zrelaksować i pozwolić sobie na większy luz. Od zawsze wymagano ode mnie pełnego skupienia, a takie dni jak dzisiaj zdarzały się bardzo rzadko i najczęściej coś je zakłócało.

- Nie mogę uwierzyć, że znowu zostaniesz ojcem – odzywa się Ivo.
- Też to do mnie nie dociera.

Jestem niesamowicie szczęśliwy i podekscytowany, ale równocześnie przerażony. Od kilku dni mam córkę, a za niecałe osiem miesięcy pojawi się moje drugie dziecko. Czeka mnie dużo zmian, które zamierzam wprowadzić, nim na świat przyjdzie kolejny członek rodziny Vitiello. Muszę przeorganizować mnóstwo spraw, by móc uczestniczyć w życiu dzieci. Nie chcę być ojcem, którego omijają najważniejsze momenty, takie jak pierwsze słowo czy kroki. Pragnę być obecny i wspierać Sky w ich wychowaniu.

Czekają mnie trudne miesiące, w których będę musiał przekazać część władzy Ivo. Nie mogę podejmować każdej decyzji sam, bo nie miałbym życia. Ufam, że brat mnie nie zawiedzie i zrobi wszystko, aby nasza rodzina pozostała potężna.

- Kiedy to się stało?
 - Pamiętasz, jak Jasmine ją popchnęła i rozwalila jej głowę?
- Patrzy na mnie przez chwilę. Wreszcie kręci głową z niedowierzaniem.
- Nieźle to sobie wymyśliłeś, co? Zabrałeś ją ode mnie i sam przeleciałeś? Poważnie?

Wtedy przecież jej nienawidziłeś.

Wzdycham ciężko.

– Nigdy tak naprawdę nie czułem do Sky nienawiści. Byłem wściekły i zraniony, bo myślałem, że mnie zdradziła. Ale nawet wtedy nie przestałem jej kochać.

– W dziwny sposób to okazywałeś – zauważa Ivo. – Sky przeszła przez ciebie piekło.

– Myślisz, że o tym nie wiem? – warczę. – Doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Robię, co w mojej mocy, żeby jej to wynagrodzić. Przebaczyła mi. Naprawiamy naszą relację. Zamierzam się z nią ożenić.

Wytrzeszcza oczy.

– Że co? Kiedy?

– Gdyby to ode mnie zależało, zrobiłbym to nawet teraz. Ale to musi być jej decyzja. Nie chcę na nią naciskać. Sama musi tego chcieć.

– Ona wie o twoich planach?

Uśmiecham się szeroko, przypominając sobie jej zdziwienie, kiedy została nazwana Vitiello.

– Wie. Na dzisiejszej wizycie lekarka zwróciła się do niej Skylar Vitiello.

Parska śmiechem.

– Jak na to zareagowała?

– Była zaskoczona, ale nic nie powiedziała – odpieram z dumą.

- To dobry znak.
- Oznajmiłem jej wtedy, że obiecywałem się z nią ożenić. Uśmiechnęła się.
- To bardzo dobry znak. - Brat klepie mnie po plecach. - Mam szykować garnitur?
- Na to jeszcze za wcześnie. - Przewracam oczami. - Ale dam ci znać.
- Zorganizuję ci niezapomniany wieczór kawalerski - stwierdza z szerokim uśmiechem.
- Tylko bez striptizerek - mówię stanowczo.

Wykrzywia usta w grymasie.

- Z tobą nie ma zabawy.

Przewracam oczami.

- Nie zamierzam ryzykować. Poza tym nie potrzebuję półnagich lasek, skoro mam Sky.
- Potakuje, uśmiechając się lekko.

- Jesteś szczęściarzem.

- Wiem. - Wstaję. - Będę się zbierał. Jutro muszę odebrać towar. Zbyt długo z tym czekałem i klient się niecierpliwi.

- Mam pojechać z tobą? - Unosi brwi, a w jego oczach pojawia się błysk.

- Nie - odpowiadam, kręcąc głową. - Pod moją nieobecność zaopiekuj się dziewczynami.

- Spodziewasz się kłopotów?

Posyłam mu znaczące spojrzenie.

- Zawsze. Tylko w taki sposób mogę być na nie przygotowany.

Przytakuje.

Nie mówiąc nic więcej, ruszam do wyjścia. Przechodzę przez korytarz i przystaję przy kamerze. Odkąd dowiedziałem się o zdolnościach siostry, nie mogę się temu oprzeć. Unoszę dłoń i pokazuję środkowy palec. Moment później z uśmiechem na twarzy wchodzę do pokoju córki. Nie zapalając światła, zbliżam się do łóżka, po czym całuję Lily w czoło. Mruczy coś przez sen. Przyglądam się jej przez chwilę, a potem wychodzę. Otwieram drzwi do własnej sypialni, mając nadzieję, że Sky jeszcze nie śpi. Seks byłby idealnym zakończeniem tego dnia.

Moja nadzieja okazuje się płonna. Kiedy włączam światło, widzę, że dziewczyna śpi jak zabita, cicho chrapiąc.

Wzdycham ciężko.

Idę do łazienki wziąć prysznic. Czy mam nadzieję, że to ją obudzi? Skłamałbym, mówiąc, że nie.

Po szybkiej kąpieli wskakuję do łóżka. Zarzucam ramię na talię Sky i głaszczę jej brzuch. Całuję ją w obojczyk. Mruczy coś przez sen, ale się nie budzi. Układam się więc wygodnie i zamykam oczy.

- Dobranoc, Gwiazdeczko - szepczę. - Dobranoc, aniołku w brzuszku mamy.

Gdyby ktoś niepożądany to usłyszał, nie miałbym życia. Tutaj jednak, zamknięty we własnej sypialni z ukochaną przy boku, mogę pokazać stronę, której nikt na co dzień nie widzi. I nie zobaczy. Może jestem skurwysynem i bezlitosnym zabójcą, ale dla tej kobiety zamierzam być najbardziej romantycznym facetem chodzącym po świecie. Zasluguje na to.

- Spóźniają się - mówi Lorenzo.

- Wiem - warczę.

Spoglądam na zegarek i stwierdzam, że dostawcy spóźniają się ponad pół godziny. Nie podoba mi się to. Jeśli wynikają jakieś problemy, zawsze się o tym informujemy.

Miejsce, które wybrałem na spotkanie, to opuszczona fabryka na przedmieściach. Z dala od ludzi. Najbliższe domy znajdują się kilka kilometrów stąd. Prowadzi do niej tylko jedna droga, na której postawiłem dwójkę swoich ludzi. Mają dać mi znać, kiedy tamci się pojawią.

Rozglądam się, czując zimny dreszcz przebiegający po kręgosłupie.

Coś się stało.

– Skontaktuj się z Vincentem i Savio.

– Robi się.

Czekam, zaciskając dłoń na spluwie. Wysyłam wiadomość do brata, informując go o sytuacji.

Ivo: **Śmierdzi mi to na kilometr. Zbierajcie się stamtąd.**

Brat nie jest osobą, która poddaje się panice. Skoro więc uważa, że coś tu nie gra, zamierzam mu zaufać.

– Wsiadajcie do aut! – wołam, a żołnierze od razu wykonują rozkaz.

Zajmuję miejsce za kierownicą, kiedy wraca Lorenzo. Po jego minie już wiem, że coś nie gra.

– Nie odpowiadają.

– Kurwa. – Przecieram dłońmi twarz.

Ruszam z piskiem opon, wybierając numer Isy. Odbiera po pierwszym sygnale. Ivo musiał przekazać jej wieści.

– Co jest?

– Obserwujesz nas przez drony? – wyrzucam z siebie, czując przyspieszone bicie serca.

– Że co? Ja nigdy...

– Odpowiedz na pierdolone pytanie – warczę.

– Tak.

– Sprawdź teren przed nami – rzucam. – Coś tu nie gra. Ludzie, których zostawiłem na początku drogi, by pilnowali, czy ktoś się nie zbliża, nie odpowiadają.

– Daj mi sekundę.

Czekam, zaciskając ręce na kierownicy. Jeśli się nie mylę, moi żołnierze nie żyją, a ktoś mnie wrobił. I dopiero wtedy przypominam sobie, że to zlecenie przyjął ojciec.

– Kurwa!

– Co się stało? – odzywają się w tym samym momencie Lorenzo i Isa.

– Victor za tym stoi – stwierdzam pewnie. – Oprócz nas tylko on o tym wiedział. Dostawcą jest znajomy ojca. Nie chciałem z nim pracować, bo go nie znam, poza tym w przeszłości były z nim jakieś problemy. Alberto przekonał mnie, żebym dał mu szansę – mówię. – Powiadom żołnierzy o możliwym ataku – zwracam się do Lorenzo.

Od razu wykonuje rozkaz.

– Cztery auta – mówi Isa. – Dwa czekają na was na początku drogi. Kolejne są kilka kilometrów dalej.

– Da się je ominąć? – dopytuję.

– Nie. – Niemal widzę, jak przygryza wargę. – Mogę was poprowadzić, dopiero kiedy miniecie te pierwsze.

Lorenzo spogląda na mój telefon, ale nie komentuje słów Isy.

- Jeśli kogoś o tym poinformujesz, zabiję cię – mówię do niego.
- Nie zamierzam. – Unosi dłoń.
- Dobrze. Skontaktuj się z żołnierzami. Weźmiemy ich z zaskoczenia.
- Robi się.

Pierdolony Victor. Że też wcześniej na to nie wpadłem. Kompletnie wyleciało mi to z głowy. Nigdy bym nie zaryzykował życia swoich ludzi, a tym bardziej własnego, gdybym wiedział, że to może być pułapka. Powinienem był od razu zawrócić, kiedy nie odebrali pierwszego połączenia.

Kurwa.

Przez mój błąd dwóch ludzi nie żyje.

Kolejne pogrzeby. Jakbyśmy w ostatnim czasie nie mieli ich już wystarczająco. Jutro odbędzie się pochówek żołnierzy, którzy zginęli w obronie Sky i mojej siostry.

Zaciskam szczękę. Na mojej skroni pojawiają się krople potu.

– Zaraz ich zobaczycie – odzywa się przez głośnik Isa.

Dobrze, że wszystkie samochody są kuloodporne. Wciskam pedał gazu i po chwili widzę auta, o których wspominała siostra. Blokują przejazd. Kule zaczynają uderzać w okna. Samochód przede mną wjeżdża w pojazdy tarasujące drogę, a ja mijam je szybko.

– Niech Fabio i Francesco zostaną, żeby im pomóc. Reszta jedzie za nami.

Lorenzo przekazuje rozkazy. Dostrzegam, że samochód na końcu zwalnia. Fabio wyskakuje z pojazdu i zaczyna ostrzelać. Jest szalony, ale to jeden z moich najlepszych ludzi.

– Isa?

– Jestem z nimi w kontakcie – odpowiada siostra, nim zadam pytanie.

– Dziękuję.

– Jesteśmy zespołem – stwierdza. – Za trzysta metrów skręćcie w lewo. Poprowadzę was okrężną drogą. Zgubicie ich.

– Ona jest niesamowita – mówi z uznaniem Lorenzo. – Chyba się zakochałem.

– Skup się – warczę.

Mężczyzna milknie, ale kątem oka widzę, że spogląda na telefon, jakby Isa miała z niego zaraz wyskoczyć.

Skręcam we wskazanym kierunku, nie zatrzymując się na czerwonym. Na drodze nikogo nie ma. Moi ludzie podążają za nami.

– Na skrzyżowaniu w prawo, później jedźcie prosto.

Wykonuję polecenia bez sprzeciwu. Adrenalina krąży w moich żyłach. Jestem w stanie myśleć jedynie o tym, że Sky mnie zabije, jeśli nie wrócę do domu.

Poinformowałem ją o swoich dzisiejszych planach, by się nie martwiła. To miała być szybka, bezproblemowa akcja. A ja jak ostatni idiota pozwoliłem, żeby ojciec nawet po śmierci mnie przechytrył. Gdy tylko wyjdę z tego żywy, zamierzam odnaleźć Victora i pozbyć się go na zawsze. Nie mogę pozwalać sobie na takie głupie błędy. Muszę zerwać umowę z każdym, kto może mu pomagać. Narobię sobie tym biedy, ale to jedyny sposób, bym zaczął wszystko od początku i po swojemu.

– Chłopakom nic nie jest – odzywa się Lorenzo. – Są tylko trochę poturbowani. Casio ma skręcony nadgarstek, a Fabio oberwał w ramię. Wiozą go do szpitala.

– Isa?

– Pokieruję ich.

Czuję dumę. O ile prościej byłoby nam przez ostatnie lata, gdybym dopuścił siostrę do biznesu. Nie musi ryzykować własnego życia, bo nie wypuszczę jej z domu w czasie akcji. Ale jej umiejętności, dzięki którym może nam pomóc, nie wymagają opuszczania rezydencji. A dzisiaj ocaliły nam życie.

Jeździmy przez godzinę bez celu, aż w końcu docieramy do centrum.

– Możecie wracać – rzuca kwadrans później Isa.

– Dziękuję.

– Nie ma za co.

– O tym, jak wykorzystujesz swój prezent urodzinowy, porozmawiamy w domu.

Słyszę dźwięk zakończonego połączenia.

Uśmiecham się pod nosem, skręcając w drogę do rezydencji. Wjeżdżam przez bramę, po czym parkuję przed budynkiem. Wszyscy już na nas czekają. Sky jest wściekła. Ivo rozbawiony, bo wie, że mam przejebane. Angie wygląda na zmartwioną, z kolei Isa na dumną z siebie. A moja córka? Niczym się nie przejmuje, kiedy rzuca się w moje ramiona i piszczy głośno. Podrzucam ją kilka razy, opóźniając nieuniknione. Słyszę, jak Lorenzo odpala silnik i ucieka z podkulonym ogonem, nawet się z nikim nie witając.

Tchórz.

Opieram córkę o biodro i podchodzę do ukochanej. Nie jestem zaskoczony, gdy nie pozwala się pocałować.

– Gwiazdeczko...

– Obiecałeś! – wybuchła. Jej oczy robią się szkliste. – Powiedziałeś, że to bezpieczna misja! Prawie zginąłeś. Co by było, gdyby Isa was nie śledziła?!

Wzdycham ciężko. Podaję zdezorientowaną córkę Isie, która zabiera ją do domu. Chwytam twarz ukochanej w dłonie, nie pozwalając, by się ode mnie odsunęła.

– Zjebałem – przyznaję, a ona podnosi wzrok. Kciukami ocieram łzy z jej policzków. – Przepraszam, skarbie. Nie chciałem, żebyś się martwiła. Byłem pewien, że to standardowa transakcja. Wiesz, że nie mogę ci obiecać, że to się nie powtórzy. Prowadzę takie, a nie inne życie, i takie sytuacje jak dzisiejsza będą się zdarzały. Ale obiecuję, że zawsze zrobię wszystko, aby do ciebie wrócić. Musisz mi zaufać.

Patrzy na mnie przez chwilę, po czym przytula mnie mocno.

– Przestraszyłeś mnie.

– Wiem, skarbie. – Głaszczę Sky po włosach, zaciągając się jej zapachem. – Przepraszam.

– Nie rób tak więcej.

– Nie zrobię.

Pochylam się i całuję ją mocno. Oddaje pocałunek, wsuwając język w moje usta. Mój kutas od razu budzi się do życia. Ssę jej dolną wargę, a Sky jęczy cicho. Kiedy łapię ją za pośladki i podnoszę, oplata mnie nogami w pasie.

– Ktoś nas zobaczy – mruczy.

Zasysam skórę na jej szyi, następnie przejeżdżam po niej językiem.

– Niech patrzą.

Chichocze.

– Postaw mnie.

Ignoruję jej prośbę. Trzymając ją w ramionach, ruszam do domu.

– Puszczaj mnie! – woła ze śmiechem, a ja uderzam ją w pośladek.

– Angelo, do cholery. Nasza córka patrzy.

Spoglądam przez ramię i widzę uśmiechniętą rodzinę stojącą kilka metrów przed nami. Mój kutas niemal natychmiast opada.

– Tatusiu, postaw mamusię.

– Zdążymy uciec? – szepczę do Sky.

– Posłuchaj córki – odpowiada rozbawiona.

Wypuszczam powietrze.

– Niech ci będzie.

Stawiam ją na ziemi, przytrzymując w talii.

– Kolacja gotowa – mówi Angie, z trudem powstrzymując uśmiech. – Zapraszam wszystkich.

Ze snu wrywa mnie dzwonek telefonu. Zakrywam ramieniem oczy, czekając, aż osoba po drugiej stronie się rozłączy. Nic z tego. Po chwili urządzenie rozdzwania się znowu.

Klnę pod nosem i wstaję z łóżka, zabierając ze sobą komórkę.

– Co się dzieje? – pyta zaspanym głosem Sky.

– Nic, skarbie. Śpij dalej.

Całuję ją w czoło i wychodzę z pokoju. Odbieram połączenie, nie patrząc, kto dzwoni.

– Słucham?

– Angelo? – Po drugiej stronie rozbrzmiewa przerażony głos. Zerkam na nazwę kontaktu i zaciskam palce na telefonie. – Musisz mi pomóc.

– Zabawne – pryham. – Dlaczego miałbym to zrobić?

Jasmine milczy przez chwilę, nim odpowiada cicho:

– Potrzebuję cię. Ojciec zwariował. Skumał się z irlandzką mafią, by was zniszczyć.

– I po to dzwonisz do mnie – ponownie zerkam na ekran komórki – o trzeciej nad ranem?

– Wiem, że masz powód, by mnie nienawidzić, ale...

– Nic, co powiesz, nie zmieni mojego zdania – przerywam jej chłodno. – Radź sobie sama.

Chcę zakończyć połączenie, jednak w tle słyszę krzyki. Kurwa. Choć nienawidzę tej kobiety, nie potrafię odmówić jej pomocy. Zanim wszystko się rozwaliło, byliśmy przyjaciółmi. Trudno zapomnieć o wspólnych latach.

– Gdzie jesteś? – rzucam, nim zmienię zdanie.

Sky mnie za to zabije.

– W klubie Nyxa. Nie przychodź tu. Ojciec nie może się dowiedzieć, że do ciebie zadzwoniłam.

– Co mam w takim razie zrobić?

– Spotkajmy się w piątek o dwudziestej w hotelu Four Seasons. Apartament prezydencki.

– Będę.

– Do zobaczenia.

Rozłączam się bez pożegnania.

Victor może uważać mnie za idiotę, lecz wiem, że to on za tym stoi. Nie mam pojęcia, co planuje, ale zamierzam się dowiedzieć i na zawsze zakończyć tę grę. Bezpieczeństwo mojej rodziny jest priorytetem.

Rozdział 34

Sky

– To głupi pomysł – stwierdza Isa. – Bardzo głupi. Nie możesz w taki sposób ryzykować.

Patrzę na kłócące się od piętnastu minut rodzeństwo, z trudem powstrzymując śmiech. Powód, dla którego zebraliśmy się w kuchni o ósmej rano, nie jest zabawny, jednak ich przekomarzanki i docinki już tak. W takich momentach żałuję, że nie mam rodzeństwa.

– Bankiet jest idealną okazją, by to zrobić – argumentuje z irytacją dziewczyna. – Nikt nie będzie spodziewał się żadnego ataku. W końcu pojawią się tam największe rodziny ze Wschodniego Wybrzeża.

Angelo przeciera twarz rękami. Wypuszcza powietrze, a następnie spogląda na mnie.

– Co o tym myślisz?

Odkąd dowiedziałam się o niespodziewanym telefonie Jasmine, jestem niespokojna. Dziewczyna zaproponowała Angelo spotkanie w hotelu Four Seasons w trakcie imprezy zaręczynowej Niny Gallo. Młodsza siostra przyjaciela Ivo za rok skończy dwadzieścia lat. W świecie mafijnym to najwyższy czas na małżeństwo. Jej wybrankiem został Casio Santoro – człowiek, którego Ivo szczerze nienawidzi. Nie znam szczegółów, ale podobno poszło o jakąś laskę.

O zaręczynach jest głośno od kilku tygodni, lecz do tej pory byliśmy zajęci ważniejszymi sprawami i dopiero Jasmine przypomniała nam o tym wydarzeniu. Prawdopodobnie sama zamierza pojawić się na imprezie. Albo jest głupia, albo jej ojciec coś zaplanował. Drugi scenariusz jest niezwykle prawdopodobny i właśnie dlatego Isa tak bardzo nie chce, żebyśmy brali w tym udział.

Angelo jednakże nie ma wyboru. Wczoraj próbowano go zabić, a niepojawienie się na imprezie zostanie odebrane jako słabość. Musi pokazać, że mimo wszystko panuje nad sytuacją i jest gotowy zabić każdego, kto zagraża naszej rodzinie. Jego wrogowie tylko czekają, aby zająć jego miejsce.

Do tego dochodzi śmierć Alberto, o której nikt jeszcze nie wie. Oficjalnie mężczyzna wyjechał na wakacje i zamierza wrócić dopiero za kilka tygodni. Mamy więc czas, by przedstawić swoją wersję. Obawiam się, że sojusznicy rodziny Vitiello nie będą zadowoleni z rozwoju sytuacji. Dla nich Alberto był ważnym i potężnym sojusznikiem, ja za to jestem nikim. Angelo musi przygotować się na wojnę. Decyzje, które podjął, wielu nie przypadną do gustu. Będą uważali, że jest zbyt młody i niedoświadczony, a tym samym nie nadaje się na przywódcę. Skoro wybrał kobietę zamiast własnego ojca, nie powinien być capo.

Niektórzy prawdopodobnie będą szukali zemsty za bezpodstawne, według nich, skazanie Alberto. W tym świecie kobieta nadaje się jedynie do spuszczenia ciśnienia i rodzenia dzieci. Gdyby mogli obejść się bez nas również w tych przypadkach, zapewne nawet by się nie żenili.

– Myślę, że Isa ma rację – mówię po chwili, a przyjaciółka posyła mi uśmiech. – Ale może to być jedyna szansa, by dowiedzieć się, gdzie ukrywa się Victor. Głupotą byłoby tego nie wykorzystać.

Angelo kiwa głową zamyślony.

Wydaje się zmęczony jeszcze bardziej niż w ciągu ostatnich dni. Dzisiaj wszyscy wybieramy się na pogrzeb. Mam ochotę kazać mu zostać w domu i wypocząć, jednak wiem, że nie może tego zrobić. Okazałby tym brak szacunku rodzinom, z których mężowie i synowie zginęli w mojej obronie.

Angelo chciał, bym została w domu. Odmówiłam. Bez względu na czyhające na nas zagrożenie zamierzam uczestniczyć w uroczystości. Ci ludzie umarli, żeby mnie ochronić. Przynajmniej tyle mogę dla nich zrobić. Nigdy nie będę w stanie wyrazić wdzięczności za to, co zrobili. Gdyby nie ich odwaga, nie miałabym możliwości spędzić więcej czasu z córką.

Chcę też być wsparciem dla ich bliskich. Nie potrafię sobie nawet wyobrazić, przez co przechodzą. Sama myśl, że miałabym pewnego dnia odebrać telefon i usłyszeć, że ktoś z mojej rodziny nie żyje, napawa mnie przerażeniem. Ci ludzie są świadomi ryzyka, jakie podejmują, lecz nikt nie jest na nie gotowy. Do końca życia będę zmagać się z wyrzutami sumienia, bo to z mojego powodu nie ma ich tu z nami.

– Wiele rzeczy może pójść nie tak – zauważa Isa. – Jesteś na to gotowa?

Nie, i nigdy nie będę. Ale muszę się do tego przyzwyczaić, jeśli chcę być z Angelo. Jego pozycja wymaga od niego podejmowania trudnych decyzji oraz działań, które mogą zakończyć się tragicznie. Zdaję sobie sprawę, że będą momenty, kiedy będę drżała o jego, jak i o swoje życie. Wiem jednak, że zawsze mogę liczyć na wsparcie bliskich. Dlatego też mówię:

– Jestem.

Wyglądam rękami prostą, czarną sukienkę za kolano. Spoglądam na siebie w lustrze i kolejny raz nakładam korektor, aby zakryć sine kręgi pod oczami. Zrobiłam skromny makijaż. Nie użyłam niczego poza podkładem i błyszczkiem. Wiem, że będę płakać, więc tusz do rzęs jest niepotrzebny.

Przechodzę do sypialni, gdzie wkładam czarną marynarkę. Siadam na łóżku i wsuwam na stopy szpilki w tym samym kolorze.

Oddycham kilka razy głęboko, by uspokoić mocno bijące serce. Nienawidzę pogrzebów. Niby nic wielkiego, bo kto je lubi? Ale ja za każdym razem czuję rosnące przerażenie, kiedy znajduję się na cmentarzu. Nie mam pojęcia, skąd ono się bierze. Zawsze jednak tkwiło głęboko we mnie, wywołując ataki paniki.

Nawet w środku dnia nigdy z własnej woli tam nie przebywam. To miejsce budzi we mnie irracjonalny strach, jakby umysł przed czymś mnie ostrzegał. Ale nie potrafię powiedzieć przed czym. Z tego, co pamiętam, żadne wydarzenie z dzieciństwa nie miało miejsca na cmentarzu.

Terapeutka powiedziała mi kiedyś, że nazywa się to kojmetrofobia. Przyznałam, że odetchnęłam z ulgą, słysząc, że nie jestem jedyna.

Drzwi do sypialni otwierają się. Odwracam się w stronę Angelo, który w czarnym, trzyczęściowym garniturze wygląda cholernie seksownie. Włosy zaczesał do tyłu, a kilkudniowy zarost dodaje mu drapieżności.

– Gotowa? – pyta, obejmując mnie w talii.

Kciukiem przesuwam po moim brzuchu. Odkąd dowiedział się o ciąży, bardzo często go dotyka. Czasem też kładzie na nim głowę i rozmawia z naszą fasolką. Jest to takie urocze i nie w jego stylu, że zawsze się wzruszam.

Angelo wie o mojej fobii. Stara się, jak może, ułatwić mi przebywanie na cmentarzu. Trzyma moją dłoń, a kiedy widzi, że zbliża się atak paniki, ściska ją mocno. Czasami nawet szepcze mi do ucha uspokajające słowa. To pomaga. Jego bliskość od zawsze kojarzyła mi się z poczuciem bezpieczeństwa. Nawet wtedy, kiedy mnie nienawidził, byłam pewna, że mnie nie skrzywdzi. Przynajmniej fizycznie.

– Bardziej nie będę – odpowiadam cicho.

Obraca mnie przodem do siebie i słodko całuje. Kocham to. Angelo nie jest typem faceta, który okazuje uczucia za pomocą słów, chociaż w ostatnich tygodniach często powtarzał, że mnie kocha. Woli okazywać je czynami, takimi jak delikatne pocałunki czy przytulanie.

Wiem, że tego nie przyzna, ale uwielbia to. Nigdy jednak nie robi tego przy innych. Kiedy jesteśmy na bankiecie, trzyma dłoń na moich plecach – to jedyny dotyk, na jaki sobie wtedy pozwala. W oczach pozostałych mam uchodzić za kolejną nic nieznaczącą kobietę, inaczej jego wrogowie w pierwszej kolejności zaatakowaliby właśnie mnie. Nie przeszkadza mi to. Wiem, co do mnie czuje, i to wystarczy. Sama nie jestem fanką publicznego okazywania uczuć.

– Chodźmy. – Łapie moją dłoń, splatając nasze palce.

Razem schodzimy na parter, gdzie czeka już na nas rodzeństwo Angelo. Oboje ubrani są w czarne, żałobne stroje. Na twarzy Isy maluje się napięcie. Wygląda, jakby z trudem powstrzymywała się od płaczu. Ona znała tych mężczyzn lepiej niż ja. Ich śmierć wpłynęła na nią w innym stopniu, poza tym pogrzeb przypomina jej o tym, co wydarzyło się tego feralnego dnia.

Nikt się nie uśmiecha, kiedy wsiadamy do samochodu. Za nami podążają dwa auta. Przed nami kolejne dwa. Angelo zaraz po ataku wzmocnił ochronę. Dom obstawili tyloma żołnierzami, że nikt nie ma prawa się przedrzeć.

Lily została w rezydencji z Angie. Uznaliśmy, że nie ma powodu brać jej ze sobą. Nie znała ochroniarzy, którzy zginęli. Nie ma potrzeby dodatkowo jej stresować. Mam wrażenie, że coraz częściej zdaje sobie sprawę, że czas, który spędziła w domu Victora, nie był wakacjami. Może traktowano ją tam jak królową, ale nie było jej z nami. Martwi mnie, jak odbije się to na niej w przyszłości. Zastanawiam się, czy nie zapisać jej ponownie do terapeuty. Dużo łatwiej jest otworzyć się wobec obcej osoby, z nami nie chce o tym rozmawiać. Nie zamierzam na nią naciskać, w obawie, że wtedy całkowicie się przed nami zamknie.

W ciszy dojeżdżamy do kościoła. Parking jest pełny, wiele osób przyszło pożegnać swoich bliskich. Zerkam przez okno, widząc znajome twarze. Część ludzi kojarzę z różnych przyjęć, na które zabierał mnie Angelo. Jako jego narzeczona zawsze musiałam być na nich obecna. Nienawidziłam tych sztucznych uśmiechów. Najgorsze w tym wszystkim były kobiety, które potrafiły plotkować całymi dniami. Krytykowały stroje, makijaże, a nawet partnerów. Wyśmiewały inne kobiety, choć minutę wcześniej mówiły do nich miłe słowa. Z żadną z żon nie miałam dobrego kontaktu. Każda z nich albo mnie nienawidziła, bo dostałam najlepszą partię, albo próbowała mi się przypodobać jedynie po to, by zbliżyć

się do przyszłego capo. W tym wszystkim nigdy nie chodziło o mnie. Byłam tylko nic nieznaczącym pionkiem.

Czasami kobiety niezwiązane z naszą rodziną przychodziły do mnie, żeby pochwalić się, że zaliczyły mojego mężczyznę. Mówiły, że mną też w końcu się znudzi, że im również obiecywał wspólną przyszłość. Angelo był wściekły, kiedy któregoś razu przytapał jedną z nich, jak opowiada te bzdury. Pod groźbą zerwania współpracy kazał jej ojcu przyrzec, że zniknie z Chicago. To jednak nie powstrzymało innych zazdrosnych kobiet przed ciągłym komentowaniem. Angelo wielokrotnie mnie przeproszał i zapewniał, że nigdy niczego im nie obiecywał. Pieprzył się z nimi, ale nie było niczego więcej. Pamiętam, jak bardzo był przerażony, że go opuszczę. Jak mogłam choć przez chwilę wątpić, że mnie kocha?

Mój mężczyzna otwiera mi drzwi, po czym wyciąga dłoń i pomaga wysiąść z auta. Nie puszcza mojej ręki, jak to miał w zwyczaju. Zamiast tego splata nasze palce.

Posyłam mu zdeorientowane spojrzenie.

– Niech wszyscy wiedzą, ile dla mnie znaczysz. Kocham cię i nie zamierzam tego dłużej ukrywać. Mam gdzieś, co powiedzą moi ludzie. Nie ma niczego złego w miłości do właściwej kobiety. To nie sprawia, że jestem słaby. Wręcz przeciwnie: pokazuje moją siłę.

Uśmiecham się, słysząc słowa, które kiedyś mu powiedziałam. Nie mówiłam wtedy o miłości, ale o wybaczeniu. W naszym przypadku nie byłoby jednego bez tego drugiego. Gdybym nie wybaczyła Angelo, nie byłibyśmy razem, a nasza miłość nie miałaby znaczenia. Można kochać i nie być z tą osobą. Samo uczucie nie rozwiąże problemów i nie pokona przeszkód, które życie stawia na naszej drodze.

Podchodzimy do innych żałobników. Angelo wita się ze wszystkimi, ściska ich dłonie, poklepuje po plecach. Część z nich przez lata pracowała ze zmarłymi. Byli przyjaciółmi, rodziną. Nigdy nie przyznają tego głośno w obawie przed wściekłością Angelo, ale jestem pewna, że woleliby, żebym to ja umarła. Jestem dla nich nikim, wielu wciąż uważa, że ich zdradziłam. Rozumiem więc ich niechęć.

– Jak się czujesz? – pyta nieznajoma kobieta w wieku około trzydziestu lat. Kładzie dłoń na piersi Angelo, kompletnie nie zwracając na mnie uwagi.

– To nie moi bliscy zmarli – zauważa mój mężczyzna, odsuwając jej rękę. – Powinnaś zapytać o to Christin oraz Valerię. To ich synów dzisiaj pochowamy. Na pewno ucieszą się, kiedy okażesz im taką troskę, jaką okazujesz mnie, podczas gdy moja narzeczona stoi obok.

– Narzeczona? – Zerka na ułamek sekundy w moją stronę. Marszczy brwi, a ja niemal słyszę, jak jej umysł pracuje. – Gdzie Jasmine?

Angelo zaciska szczękę. Chwytam mocniej jego dłoń, dzięki czemu prawie od razu się rozluźnia.

– To nie twoja sprawa, Abigail. Nie powinnaś przypadkiem opłakiwać śmierci swojego męża, zamiast stać tutaj beczynną?

Rozszerzam oczy, patrząc na kobietę. Na pogrzebie własnego męża flirtuje z moim mężczyzną? Czyli jedna ze wspomnianych wcześniej kobiet to jej teściowa. Jakim człowiekiem trzeba być, by w taki sposób okazać brak szacunku matce opłakującej ukochane dziecko? Powinna być w kościele, żeby ją wspierać, a ona stoi tutaj i przymila się do Angelo.

Może nie kochała męża – ba, mogła go nawet nienawidzić – jednak ma obowiązek zachowywać się adekwatnie do sytuacji. Zwłaszcza gdy staje przed swoim *capo* na oczach setki ludzi.

Nie mówiąc już nic więcej, Angelo rusza w stronę kościoła. Niedługo później siadamy w trzeciej ławce, robiąc miejsce dla rodziny i bliskich, by ci mogli być bliżej.

Rozpoczyna się msza. Nie jestem osobą wierzącą, więc nie przysłuchuję się zbyt słowom księdza, który mówi, że zmarli znaleźli się w lepszym miejscu. Duchowny jest opłacany przez mafię, co oznacza, że zdaje sobie sprawę z przestępstw popełnionych przez ludzi w tym pomieszczeniu i złamanych przez nich przykazań. Mimo to gada takie bzdury, bo tak wypada.

Staram się nie wiercić w ławce, choć ta jest twarda i niewygodna, co sprawia, że po godzinie ledwo się powstrzymuję, by nie jęczeć z bólu. Marzę tylko o tym, żeby stąd wyjść. Monotonny głos księdza powoduje, że przysypiam. Rozglądam się i widzę, że nie tylko ja mam problem z utrzymaniem otwartych oczu. Z tyłu jakaś kobieta ziewa, a dziadek w przedostatnim rzędzie głośno chrapie.

Angelo ściska moje udo. Odwracam się do niego, unosząc brwi.

– Wszystko w porządku? – pyta cicho.

Kilka osób zerka w naszą stronę, ale nie zwracam na to uwagi. Zabieram rękę mężczyzny ze swojego uda i splatam nasze palce.

– Tak.

Kiedy msza się kończy, oddycham z ulgą. Kierujemy się na cmentarz. Serce mnie boli, gdy widzę, jak matki opłakują swoich synów. Nie ma niczego gorszego niż pogrzeb własnego dziecka. Nie dałabym rady przez to przejść. Sama myśl, że coś mogłoby się stać Lily, wywołuje we mnie atak paniki. Córnica jest najlepszym, co mnie w życiu spotkało. Nie wyobrażam sobie życia bez niej. Wnosi światło do mojego ponurego, szarego bytu. Przed jej narodzinami nie żyłam, tylko egzystowałam. Dopiero w szpitalu, po raz pierwszy biorąc ją na ręce, poczułam, że świat nabrał kolorów. To ona mnie uratowała. Gdyby nie niespodziewana wiadomość o ciąży, prędzej czy później zakończyłabym swoje życie.

Podchodzimy do rodzin zmarłych, aby złożyć kondolencje. Z trudem powstrzymuję łzy, widząc smutek tych ludzi. Czas nie uleczy ran. Nie w tym przypadku. Z czasem łatwiej będzie im oddychać, jednak nigdy nie zapomną. Nasze dzieci są częścią nas samych, podobnie jak rodzice. Ja za swoimi nie tęsknię, bo zgotowali mi piekło. Sprawili, że każdy dzień wydawał się wiecznością i marzyłam wyłącznie o tym, by zdechli.

Jest jednak dużo osób, które każdego dnia pamiętają i nie potrafią pogodzić się z odejściem swoich. Rodzic zawsze powinien stać po stronie swoich dzieci, bez względu na wszystko. Moi okazali się potworami. Czasami chciałabym móc ich zapytać, co takiego przeżyli, że tacy się stali. Nie rodzimy się źli. To doświadczenia oraz inni ludzie nas kształtują. Nigdy nie poznałam swoich dziadków, więc nie wiem, jacy byli. Może to oni doprowadzili do tego, kim stał się mój ojciec.

Miałam szczęście spotkać na swojej drodze Angelo i jego rodzeństwo, którzy pokazali mi, czym jest prawdziwa rodzina. Codziennie dziękuję za to, że ich mam. To oni byli przy mnie, kiedy czułam, że moje życie się wali. To właśnie oni wskazali mi drogę, gdy zabłądziłam.

– Christin, przyjmij, proszę, moje kondolencje – odzywa się Angelo.

Kobieta wybuchła płaczem. Niezwykle trudno patrzeć na jej ból. Mój mężczyzna bez słowa ją przytulił i coś do niej szepczał. Nie słyszę słów, ale wiem, że cokolwiek jej mówi, jest to prawdą. W tym świecie nie liczą się więzy krwi, najważniejsze są lojalność i honor. Ci mężczyźni oddali życie w ich imieniu. A Angelo to docenia. Tak robi dobry *capo*. Kiedy jego ludzie go potrzebują, jest przy nich. To oni stanowią fundament całej organizacji. Bez nich byłby nikim.

Nadchodzi moja kolej. Kobieta spogląda mi w oczy, a w jej pojawia się błysk świadczący o tym, że mnie poznała.

– Przyjmij, proszę, moje... – Nie dokańczam, bo Christin mnie policzkuje.

Wszystkie głowy odwracają się w naszą stronę. Czuję, jak policzki palą mnie z powodu uderzenia oraz wstydu. Nie spodziewałam się, że kobieta ucieszy się na mój widok, jednak w życiu bym nie podejrzewała, że mnie spoliczkuje. Rozumiem jej ból i rozgoryczenie, ale to nie upoważnia jej do tego, by mnie bić.

– Ty – syczy. – To przez ciebie mój syn nie żyje.

Słyszę szepty ludzi wokół siebie. Gdyby nie obecność ich *capo*, pewnie by jej zawtórowali.

– Uważaj, Christin – warczy Angelo. – Mówisz do mojej kobiety. Nie ukarzę cię tylko przez wzgląd na szacunek do twojego syna. Ale jeśli jeszcze raz podniesiesz na nią rękę, w dupie będę miał, że właśnie pochowałeś swoje dziecko.

Kobieta blednie. W jej oczach pojawia się panika.

– Ona...

– Ona nic nie zrobiła – przerywa Angelo. – Mario wykonywał swoje obowiązki. Znał ryzyko. – Spogląda na zebrany tłum. – Wszyscy je znacie. Jeśli komuś coś się nie podoba, droga wolna.

Niemal każdy potulnie pochyla głowę. Jedynie kilku mężczyzn odważnie patrzy w oczy Angelo. Zebrane tutaj osoby wiedzą, czym kończy się odejście z mafii. Śmiercią. Przysięga, którą składają, wiąże ich na całe życie. Nie ma od tego wyjątków.

Nikt się nie odzywa. Nie wiem, czy ze względu na strach przed Angelo, czy na miejsce, w którym obecnie się znajdujemy.

– Przepróż ją – zwraca się Angelo do Christin.

Widzę, że to ostatnie, na co kobieta ma ochotę. Nie dziwię się jej. Ostatnie, czego od niej potrzebuję, to nieszczerze przeprosiny. Poza tym rozumiem ją, sama jestem matką. Nie widzi we mnie kobiety swojego *capo*, tylko dziewczynę, przez którą umarł jej pierworodny. Zachowanie Christin jest zrozumiałe, nawet jeśli nie powinna była mnie bić. Bez względu na to, kim jestem, nigdy nie powinna podnosić ręki na drugą kobietę. Wystarczy, że wielu mężczyzn to robi, a nikt nie reaguje, bo według reguł tego świata mają oni do tego prawo. Zamiast się wspierać, kobiety patrzą na siebie wilkiem, obgadują siebie nawzajem i obrażają wzajemnie za plecami. To okropne.

– Nie musisz – mówię, nie zwracając uwagi na wściekłe spojrzenie Angelo. – Rozumiem twoją złość. Straciłaś właśnie syna i obwiniasz za to mnie. Ale tak jak powiedział Angelo, każdy z nas zna ryzyko, żyjąc w tym świecie. Mogę jedynie cię przeprosić. Twój syn zginął w mojej obronie i już zawsze będę mu wdzięczna za to, że mnie uratował. Dzięki niemu miałam szansę ponownie zobaczyć córkę. – Kątem oka widzę zdziwione spojrzenia ludzi. – Nie proszę o wybaczenie, nie zasługuję na nie. Chcę jednak, żebyś wiedziała, że zawsze możesz na mnie liczyć. Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, tylko powiedz.

Christin mierzy mnie niewzruszonym wzrokiem. Nie oczekuję od niej niczego. To moim zadaniem jest ją wesprzeć i pomóc jej przejść przez żałobę, jeśli mi na to pozwoli.

– Odejdź stąd.

Dwa słowa, a sprawiają taki ból. Nie mówiąc już nic więcej, odwracam się na pięcie i ruszam w stronę zaparkowanego nieopodal samochodu. Angelo próbuje mnie zatrzymać, ale wrywam się. Uszanuję decyzję tej kobiety, nawet jeśli przez wzgląd na Angelo nie powinnam. Jego rodzina została tu zaproszona, a ja jestem jej częścią. Obrażając mnie, Christin w równym stopniu obraża nazwisko Vitiello. Nie jest to odpowiednie miejsce, by rozwiązywać takie spory. Gdyby powiedziała do mnie takie słowa gdzie indziej, inaczej bym zareagowała. Jednakże znajdujemy się na cmentarzu, w związku z czym nie zamierzam wszczynać awantury.

Chwilę później dotacza do mnie rodzeństwo. Na twarzy lisy maluje się duma, co tworzy spory kontrast w porównaniu z wściekłością, którą emanuje Angelo.

– Nie powinnaś była tego robić – zaczyna.

Wzdycham ciężko.

– Angelo, ona cierpi – wtrącam, nim zacznie mnie łątać. – Straciła swojego syna, a w jej oczach jestem zdrajcą. Zrozum ją, proszę. Jak ty byś się zachował, gdyby to stało się Lily?

Jego wzrok łagodnieje. Zawsze tak się dzieje, kiedy słyszy imię naszej córki. Może to okrutne, że ją w to wciągamy, ale jedynie w taki sposób Angelo postawi się na miejscu Christin. Nie chcę, by karał ją za słowa wypowiedziane pod wpływem emocji.

– Wracajmy do domu – mówi tylko.

W ciszy wsiadamy do auta.

– Następnym razem nie wtrącaj się – mówi Angelo po kilku minutach. – Musisz mnie szanować, inaczej będę uważany przez żołnierzy za słabego. A to da im prawo sądzić, że mogą zająć moje miejsce.

Truchleję.

Odzywając się niepytana, nie zastanawiałam się, jak zostanie to odebrane przez jego ludzi. Chciałam tylko zapobiec konfliktowi. Zapomniałam, że w ich oczach jestem nikim. Angelo zawsze traktuje mnie na równi ze sobą i szuka moich rad. Żaden z tych mężczyzn nigdy by tego nie zrobił. Gdyby się o tym dowiedzieli, pewnie zaczęliby kwestionować go jako *capo*. W końcu jaki facet słucha kobiety?

– Przepraszam, to się nie powtórzy.

Chwyta moją dłoń i składa pocałunek na jej wierzchu. Najwyraźniej wie, o czym przed chwilą myślałam, bo zapewnia:

– Ja się liczę z twoimi radami.

Na moich ustach pojawia się uśmiech, jednak szybko gaśnie, gdy kierowca ostro skręca. Moja głowa zderza się z szybą i ostatnie, o czym myślę, nim zemdleję, to to, że powinnam była zapiąć ten pieprzony pas.

Rozdział 35

Sky

Miarowe pikanie doprowadza mnie do szata, wybudzając ze snu. Unoszę powieki, czując nieznośny ból głowy. Wpadające do pomieszczenia światło zmusza mnie do ponownego zamknięcia oczu. Mija chwila, nim z powrotem je otwieram. Gdy rozglądam się po pokoju, zauważam, że znalazłam się w szpitalu. Natychmiast wracają do mnie urywki wspomnień. Pogrzeb, matka Mario, wypadek.

– Obudziłaś się – mówi z ulgą w głosie Angelo. – Nie ruszaj się, powiadomię lekarza.

Z jękiem bólu odwracam się w jego stronę, a tym samym ignoruję prośbę.

Ma na sobie te same ubrania co na pogrzebie, jednak na jego twarzy widać zmęczenie i strach. Wygląda, jakby postarzał się o kilka lat.

– Co się stało? – chrypię.

Dopiero wtedy czuję, jak suche jest moje gardło. Odchrząkuję, ale niewiele to pomaga. Angelo podaje mi szklankę z wodą i ostrożnie pomaga się napić. Zimny napój przyjemnie chłodzi i nawilża przełyk.

– Co się stało? – powtarzam.

Znowu zostaliśmy zaatakowani? Jak to możliwe? Mieliśmy ze sobą cztery samochody z ochroną, więc nikt nie powinien się przez nie przebić.

Angelo wściekle przeczesuje ciemne włosy palcami. Na jego twarzy maluje się żądza mordy, a w oczach dostrzegam znajomy błysk. Pojawia się zawsze wtedy, kiedy ktoś popełni błąd kosztujący życie.

– Nie powinienem był pozwolić, by Arturo prowadził samochód – warczy. – Ten idiota na widok kota na drodze skręcił gwałtownie, przez co uderzyłaś się w głowę. Byłaś nieprzytomna dwie godziny. Umierałem z przerażenia, myśląc, że stało ci się coś poważnego.

Na moje ciało splywa niewyobrażalna ulga. Powodem nie był atak, a próba ratowania niewinnego zwierzęcia. Sama bym tak postąpiła, ten kot niczym nie zawinił.

– Nie ukarałeś go za to, prawda? – Kiedy zauważam jego minę, uderza we mnie złość.
– Angelo! To nie jego wina.

Posyła mi wściekłe spojrzenie.

– Mogło ci się coś stać! – oznajmia. – Na szczęście poza nieznacznym wstrząsem mózgu nic ci nie jest. – I jakby czytając mi w myślach, dodaje: – Dziecku też nic nie dolega, lekarz cię przebadał.

Wypuszczam głośno powietrze, oddychając z ulgą. Nie wiem, co bym zrobiła, gdybym straciła nasze dziecko. Wolę sobie nawet nie wyobrażać, jaki los spotkałby Arturo. Angelo nigdy by mu tego nie wybaczył. Śmierć byłaby dla niego wybawieniem. Ostatnie, czego chcę, to mieć na sumieniu kolejne życie.

Rozumiem wściekłość Angelo. Z powodu głupiego błędu mężczyzny ktoś z nas mógł poważnie ucierpieć. Ostatecznie wszystko skończyło się dobrze, lecz kierowca powinien

był wcześniej zareagować. Następnym razem na pewno postąpi inaczej. Znając mojego faceta, dał mu porządną nauczkę.

– Żyje? – pytam, choć sama nie wiem, czy jestem gotowa poznać odpowiedź.

Mija chwila, nim Angelo odpowiada:

– Tak, jest lekko poturbowany, ale przeżyje. – Uśmiecha się mrocznie. – To będzie nauczka dla innych, którzy uznają, że czyjekolwiek życie jest ważniejsze niż twoje, bo tak nie jest. Jeśli muszą wybierać, zawsze mają wybrać ciebie.

Patrzę na niego bez słowa. Nie wiem, jak powinnam zareagować na to, co właśnie powiedział. Z jednej strony go rozumiem, dla niego nie ma nic ważniejszego od rodziny, a ja jestem jej częścią. Z drugiej przeraża mnie myśl, że ktoś musi umrzeć, żebym ja żyła. Nie chcę ponosić odpowiedzialności za kolejne śmierci. Zdaję sobie sprawę, że jako członkowie mafii dostają ogromne pieniądze, a ich zadaniem jest chronienie rodziny capo, jednak nie pomaga to przegnać wyrzutów sumienia.

Do pokoju wchodzi lekarz, co pozwala mi uniknąć dalszej rozmowy. Tak jak powiedział Angelo, właściwie nic mi nie dolega. Mam tylko niewielkiego guza na głowie. Dziecko rozwija się prawidłowo, a w ostatnich dniach coraz rzadziej zwracałam jedzenie. Wciąż mi się to zdarza, ale nie tak często, dzięki czemu przytyłam już dwa kilo. Daleko mi do formy z czasów Wilmington, ale jestem na dobrej drodze.

A to mi przypomina, że nie poinformowałam Angelo o przyjeździe Clary za dwa tygodnie. Przyjaciółka nie chciała dłużej czekać na odpowiedź i zarezerwowała lot bez mojej konsultacji z mężczyzną.

– Clara przyjeżdża za dwa tygodnie – mówię zaraz po wyjściu lekarza. – Zostanie u nas tydzień. To nie problem?

Może powinnam o to zapytać, niżeli oznajmiać, ale jeśli się czegoś nauczyłam, to tego, że łatwiej przeprosić Angelo, niż o coś go poprosić.

Marszczy brwi, jakby próbował sobie przypomnieć, kim jest wspomniana przeze mnie dziewczyna.

– Clara? – pyta. – Twoja przyjaciółka z Wilmington?

Potakuję.

Drapie się po brodzie, przesuwając kciukiem po ustach.

– To nie najlepszy czas – odpiera w końcu. – Nie może jeszcze trochę poczekać?

Nigdy nie będzie dobrego momentu, mam ochotę powiedzieć. Już zawsze ktoś będzie nam zagrażał. Pojawią się nowe przeszkody czy wrogowie, którzy będą tylko czekać na nasze potknięcie, by zaatakować.

Nie mówię tego jednak.

– To moja jedyna przyjaciółka – zauważam. – Bardzo mi pomogła w tamtym okresie i zależy mi, żeby poznała Lily. Ciebie też, w odpowiedni sposób.

Wzdycha ciężko, a ja wiem, że się zgodzi. Bez względu na wszystko nigdy nie był w stanie niczego mi odmówić.

– Valerio odbierze ją z lotniska – mówi stanowczo. – Będzie musiała przestrzegać naszych zasad, bez wyjątków. Będzie się słuchała i nie zdradzi niczego, co usłyszy.

Krzywię się.

Clara nienawidzi, kiedy ktoś jej czegoś zabrania. Wtedy tym bardziej stara się zrobić tej osobie na złość. Angelo jednak tego nie wie, a ja nie zamierzam go o tym informować.

Inaczej, gdy przyjaciółka wylądjuje, każe ją odejść. Z tego powodu uśmiecham się tylko do niego, w duchu błagając Clarę, by się zachowywała.

Na szczęście po kilku godzinach lekarz pozwala mi wrócić do domu, zalecając odpoczynek. Zaraz po tym, jak wchodzimy do rezydencji, w moim kierunku skacze Lily, piszcząc głośno. Angelo łapie ją, zanim do mnie dopada.

– Mamusia nie może się przemęczać – oznajmia, kiedy mała posyła mu zdziwione spojrzenie.

– Jesteś chora, mamusiu? – pyta zmartwiona.

Uśmiecham się, by nie musiała się martwić. Odbieram ją od mężczyzny, ignorując jego marudzenie. Córeczka wtula się we mnie tak mocno, że z trudem oddycham.

– Zaraz mnie udusisz – mówię ze śmiechem, wchodząc do kuchni.

Ostatnio to miejsce stało się naszym centrum spotkań. Nikt tego nie przyzna, ale pozostali domownicy też nie czują się swobodnie w salonie. Za każdym razem, gdy zerkam w tamtą stronę, nawiedzają mnie wspomnienia. Serce zaczyna mi mocniej bić, oddech staje się płytszy, a ręce drżą. Unikam tej części rezydencji, obawiając się kolejnych ataków paniki.

Angie od razu porywa mnie w objęcia.

– Jak dobrze, że nic ci nie jest – mówi z wyraźną ulgą. – Aleś nas przestraszyła.

Wysuwam się delikatnie z jej uścisku, bo wciąż trzymam na rękach córkę.

– Nic mi nie jest – oznajmiam. – Ten wariat was przestraszył. – Wskazuję Angelo. – Nie mam z tym nic wspólnego. Byłam nieprzytomna.

– Taa – sarka Isa. – On to dopiero szalał z niepokoju. Prawie wymordował pół szpitala, bo nie chcieli mu nic powiedzieć.

Zerkam z niedowierzaniem na mężczyznę, który wzrusza ramionami.

– Martwiłem się – burczy, przytulając mnie od tyłu. – Mogło ci się coś stać. Nie moja wina, że jestem trochę nadopiekuńczy.

– Trochę? – parskam, sadzając na krześle dziwnie milczącą córkę. – Jesteś najbardziej nadopiekuńczym facetem, jakiego znam. Wszystko w porządku, skarbie? – zwracam się do Lily.

– Tak, mamusiu – mówi cicho. Podnosi wzrok, a na widok jej łez coś ściska moje serce. – Przestraszyłaś mnie, mamusiu.

– Oj, skarbie – szepczę, mocno ją przytulając. – Twój tata to straszny panikarz. Nic mi nie jest.

– A siostrzyczce? – pyta ze zmartwieniem.

– Lub braciszce? – wtrąca Angelo.

– U dziecka wszystko w porządku – odpieram. Piorunuję wzrokiem ukochanego, a on posyła mi szeroki uśmiech. – Nam obojgu nic nie jest, więc skończmy o tym rozmawiać i zajmijmy się przygotowaniem kolacji. Umieram z głodu.

Piątek nadszedł zdecydowanie za szybko. Kompletnie niegotowa na spotkanie z Jasmine, stoję przed lustrem, przyglądając się swojemu odbiciu. Długa, złota sukienka na ramiączkach, z rozcięciem z prawej strony, przylega do ciała jak druga skóra. Ma niewielki dekolt, ale w całości odkrywa plecy. Postanowiłam przestać chować swoje blizny i pokazać je światu. Są one dowodem mojej siły oraz wytrwałości. Ukazują historię,

jaka kryje się za osobą, którą jestem dzisiaj. Choć wiele przeszłam, nie poddałam się. Z całą determinacją dążyłam do celu, aż go osiągnęłam. Nie tylko odzyskałam córkę i miłość, ale też otrzymałam dar w postaci małej fasolki rosnącej w moim brzuchu.

Drzwi do sypialni otwierają się. Odwracam się w stronę Angelo, który patrzy na mnie rozpalonym z pożądania wzrokiem.

– Wyglądasz przepięknie – mówi zachrypniętym głosem. Staje za mną i oplata mnie rękami. Jego kciuki głaszczą mój brzuch. – Nawet nie wiesz, co chciałbym teraz z tobą zrobić – szepcze, po czym całuje moją szyję.

Odchylam dla niego głowę, dając mu swobodniejszy dostęp.

– Powiedz mi.

Przygryza delikatną skórę, wydobywając z moich ust jęk. Przesuwa palcami po boku, wsuwając dłoń w rozcięcie.

– Nie masz majtek? – pyta zdumiony i zaczyna zataczać małe kółka na łechtaczce.

– Do tej sukienki nie można ich włożyć. – Jęczę, kiedy wsuwa palec do środka i nim porusza. – O cholera.

– Taka mokra – szepcze, dokładając kolejny palec. – Mam przestać?

– Nie przestawaj – błagam, czując zbliżający się orgazm. Cięża sprawia, że jestem jeszcze wrażliwsza. – Nie przestawaj.

Spełnienie jest już naprawdę blisko. Jęczę coraz głośniej, nie przejmując się tym, że ktoś może nas usłyszeć.

Angelo odsuwa się tak gwałtownie, że niemal upadam. Chwyta mnie w tali i przytrzymuje.

– Poważnie? – rzucam wkurzona, widząc, jak oblizuje palce z moich soków. – Dokończ! Poprawia spodnie, posyłając mi uśmiech.

– Musimy już iść – oznajmia, ruszając w stronę wyjścia.

Patrzę z niedowierzaniem, jak otwiera drzwi. Ten idiota mnie rozpałił i po prostu odszedł.

– Idziesz?! – woła.

Zgrzytam zębami, ruszając w jego kierunku.

Zapłaci mi za to.

Pół godziny później podjeżdżamy pod hotel. Z nerwów ledwo jestem w stanie oddychać. Po ostatnim spotkaniu nie spodziewam się ciepłego przyjęcia, ale gdy tylko wchodzimy do środka, z zaskoczeniem zauważam, że nikt nie zwraca na nas uwagi.

– Co zrobiłeś? – szepczę, mocniej ściskając dłoń Angelo. – Nikt nawet na mnie nie patrzy.

– Nic. – Wzrusza ramionami. – Porozmawiałem z nimi.

Obserwując sytuację, która ma teraz miejsce, jestem pewna, że rozmowa to nie wszystko, co zrobił.

– Angelo – syczę, zmuszając go, aby na mnie popatrzył. – Kogo zabiłeś? – pytam przerażona.

– Nikogo. – Posyła mi rozbawione spojrzenie. – Dałem im tylko do zrozumienia, co się stanie, jeśli nie zaczną traktować cię z należytym szacunkiem. To wszystko.

– Obyś mnie nie okłamał – rzucam.

– Nigdy – zapewnia.

Kiwam głową, następnie rozglądam się po bogato zdobionej sali. Marmurowa podłoga, ogromne żyrandole, złote dodatki. Każdy stół nakryty jest obrusem, na którym stoją kwiatek w doniczce oraz świece. Bar na końcu pomieszczenia ciągnie się przez całą ścianę, a z jego prawej strony jest podwyższenie, na którym nieznany mi zespół gra spokojną melodię. Wszędzie, gdzie nie spojrzeć, stoją rodziny należące do mafii. Niewiele z nich kojarzę. Nigdy nie starałam się za bardzo nawiązać z nimi relacji. Dla wielu byłam kolejną kobietą, która prędzej czy później znudzi się przyszłemu *capo*.

– Chodźmy się czegoś napić – rzuca Ivo. – Na trzeźwo nie dam rady przetrwać tej imprezy.

Unoszę pytająco brew, ale zbywa mnie machnięciem ręki, odchodząc w stronę baru.

– O co mu chodzi? – pytam Angelo. – Od kilku dni wydaje się nieswój.

– Nina to młodsza siostra Lorenzo.

– Że co?! – wołam. Parę osób odwraca zaciekawiony wzrok w naszą stronę. – Naszego Lorenzo?

– Zgadza się – mówi. – Kilka lat temu ich rodzina wyjechała do Włoch, wrócili niecały rok temu. Lorenzo był najlepszym przyjacielem Ivo, znają się od dziecka. Nina zawsze chciała być blisko nich. Podejrzewam, że była zakochana w moim bracie, tylko ten idiota o tym nie wiedział.

To zgadzałyby się z tym, co już wcześniej powiedziała mi Isa.

– Jak mógł tego nie wiedzieć?

– Nigdy mu o tym nie powiedziała – stwierdza Angelo. – Dla innych było to oczywiste, ale nie dla niego. Od zawsze widział w niej swoją młodszą siostrę, nikogo więcej.

– Jaka ona jest? – pytam zaciekawiona.

– Nina jest... specyficzna – wyznaje w końcu. – Odkąd pamiętam, jedyne, co ją interesowało, to książki. Zawsze nosiła za duże bluzy i okulary w czarnych oprawkach. Nigdy się z nimi nie rozstawiała. Nie wychodziła z domu, chyba że do szkoły. Nie miała przyjaciół, a liczyć mogła tylko na swojego brata i Ivo. Nic więc dziwnego, że Ivo nie podoba się myśl, że wychodzi ona akurat za Casio.

– Dlaczego?

– Nie wiem dokładnie. – Wzrusza ramionami. – Podobno poszło o Marie. – Widząc moje pytające spojrzenie, dodaje: – Dziewczynę z ich liceum. Obaj coś do niej czuli, ale to właśnie Casio pierwszy zaczął się z nią umawiać. Dopiero później zwróciła uwagę na Ivo i zaczęła spotykać się z nimi równocześnie. – Gdy sapię oburzona, patrzy na mnie z rozbawieniem. – Ivo się o tym dowiedział i z nią zerwał, ale z jakiegoś powodu przestał rozmawiać z Casio. Co to za powód? Nie wiem. Nigdy mi go nie zdradził, a ja nie dopytywałem.

– Nie byłeś ciekawy? – dociekam zaskoczona.

– Nie – stwierdza ze śmiechem. – W tamtym momencie miałem na głowie ważniejsze sprawy niż romans własnego brata.

Jego twarz pochmurnieje, co oznacza, że te sprawy były związane z Alberto. Ściskam mocniej jego rękę.

– Chodźmy do baru, nim Ivo wypije cały zapas alkoholu.

Kiwa głową, ale widzę, że myślami jest gdzie indziej. Ciągnę go w stronę baru, przy którym rodzeństwo wypija szota za szotem.

– Zwolnijcie – mówię rozbawiona. – Dajcie innym szansę się napić.

– Nikt nie potrzebuje tego bardziej niż ja – bełkocze Ivo. – Ej – protestuje, kiedy zabieram mu szota i oddaję go barmanowi. – To moje. – Robi nadąsaną minę.

– Tobie już wystarczy – stwierdzam stanowczo. Jest tutaj od trzydziestu minut, a wypił połowę butelki tequili. – Nie zamierzam cię niańczyć przez resztę wieczoru.

– Nie to nie. – Wzrusza ramionami, wystawiając w moją stronę język. *Gorzej niż z dzieckiem.* – Znajdę kogoś, kto to zrobi. Każda kobieta tutaj marzy o tym, żeby ze mną być.

Zerkam na Isę, która kręci głową.

Ivo udaje się wstać, ale mocno się chwieje. Niemożliwe, aby alkohol zadziałał tak szybko. Musiał zacząć pić w domu.

Chwytam go w pasie, rozglądając się. Na szczęście nikt się nami nie przejmuje. Jakkolwiek zagroził im Angelo, zadziałało.

– Usiądź, skarbie – mówię miękko, a potem zwracam się do barmana: – Poproszę o wodę.

Mężczyzna niemal od razu mi ją podaje, a ja pomagam Ivo się napić. Ten jednak jest tak pijany, że ledwo kontaktuje.

– Jak to się stało? – pytam z niedowierzaniem, patrząc po rodzeństwie.

– Upijał się od rana – zauważa Ilsa, przytrzymując brata z drugiej strony.

– Ale dlaczego?

– Chyba dopiero dzisiaj zrozumiał, że tego nie powstrzyma – odpowiada. – Próbował przekonać Lorenzo do odwołania ślubu – dodaje na widok mojej miny.

– Nie rozumiem – oznajmiam. – Przecież nic do niej nie czuje. Czemu miałby chcieć odwołać ślub?

– Nie ufa Casio – mówi Ilsa. – Po tym, co się stało z Marie, obawia się, do czego jeszcze jest zdolny się posunąć.

– Ty wiesz, co się stało – stwierdzam.

Przytakuje.

Pół godziny zajmuje nam doprowadzenie Ivo do w miarę normalnego stanu. Nawet nie zauważam, że Angelo zniknął, zbyt zaaferowana jego bratem.

– Gdzie byłeś? – pytam podejrzliwie, kiedy wraca.

– Rozmawiałem z ludźmi – odpowiada. – Jeszcze się z nią nie spotkałem – dodaje. – Mamy to zrobić razem.

– W porządku – rzucam.

Zamieszanie na środku sali sprawia, że odwracam się w stronę przybyłej pary. Uśmiechnięta dziewczyna stoi obok przystojnego mężczyzny. Nie znam ich, ale po obrzydzeniu malującym się na twarzy Ivo wnioskuje, że ten facet to Casio. Przyglądam mu się z ciekawością. Wysoki szatyn o niebieskich oczach i wyrazistej szczęce pokrytej jednodniowym zarostem. Ma na sobie granatowy, szyty na miarę, trzyczęściowy garnitur od Toma Forda. Stojąca przy jego boku blondynka o niesamowicie zielonych oczach wydaje się malutką w porównaniu z nim. Ma łagodne rysy twarzy, mały nos i pełne usta. Długa, sięgająca do ziemi, granatowa sukienka idealnie na niej leży, podkreślając kobiece atuty. Dziewczyna jest przepiękna.

Para wita się z każdym po kolei, a kiedy wzrok Casio napotyka Ivo, mężczyzna od razu rusza w naszym kierunku.

– Zachowuj się – warczy Angelo, zerkając na brata. – Nie przynieś nam wstydu.

Ten nie odpowiada, piorunując wzrokiem swojego wroga.

– Ivo Vitiello – rzuca na powitanie Casio. – Nie spodziewałem się ciebie tutaj. Angelo – zwraca się do mojego mężczyzny. – Miło, że wpadliście.

– Gratuluję zaręczyn – mówi spokojnie Angelo, ściskając jego dłoń. – Życzę wam wszystkiego dobrego.

Nim Casio ma szansę odpowiedzieć, Ivo parska śmiechem.

– Żartujesz, prawda? – prychna z niedowierzaniem. – Ten fiut stoi tutaj z jakąś blond zdziwą, a ty mu gratulujesz? – syczy.

Przymykam powieki, nie mogąc uwierzyć, że to powiedział. Isa wciąga gwałtownie powietrze, a Angelo wygląda, jakby był bliski popełnienia morderstwa.

– Jak ci nie wstyd – kontynuuje niezrażony Ivo, zwracając się do przyszłego pana młodego. – Nina jest gdzieś tutaj, a ty kręcisz się wokół tej dziwki. Powinienem cię zabić za to, że tak ją ośmieszasz.

– Ivo – wtrącam, nim powie coś, czego będzie żałował, ale on w ogóle się tym nie przejmuje.

– Wiem, że Nina może nie wygląda jak ta tutaj – wskazuje stojącą obok mężczyzny kobietę – ale należy jej się szacunek. Zostanie twoją żoną, do cholery! – podnosi głos. – Skoro chcesz mieć piękną żonę, ożeń się z kimś innym i zostaw Ninę w spokoju.

– To ja, ty idioto! – wybuchają blondynka, z trudem powstrzymując łzy.

– Co? – szepcze zdumiony Ivo. – Nie, nie, nie. Nina to urocza kujonka w za dużych ciuchach i wielkich okularach – stwierdza z pewnością w głosie, coraz bardziej się pograżając. – Ty jesteś... Ty jesteś zbyt seksowna, żeby być Niną.

Uderzam go z całej siły w głowę.

– Za co to? – burczy. – Mówię tylko prawdę.

– Prawda jest taka – warczy Nina, pochylając się w jego stronę – że przez lata byłam zakochana w nieczułym dupku. – Po sali roznosi się odgłos uderzenia. – Nie mogę uwierzyć, że byłam taka głupia. Dobrze, że się z ciebie wyleczyłam. Nie odzywaj się do mnie więcej.

Po tych słowach odchodzi, a ja patrzę na nią z podziwem. Kocham Ivo, ale czasem nie mogę uwierzyć, jaki z niego idiota.

– Spoliczkowała mnie – mówi zdumiony, dotykając policzka.

– Zastużyłaś – stwierdzam. – Jak mogłeś wygadywać takie bzdury?

– Mówiłem prawdę – burczy. – To nie może być Nina.

Isa wydaje z siebie niezidentyfikowany odgłos.

– To była Nina, ty idioto – syczy. – Jak mogłeś jej nie rozpoznać?! Przecież nie zmieniła się aż tak bardzo!

Rozglądam się i widzę, że teraz nawet groźby Angelo przestały działać. Przedstawienie, jakie zrobił Ivo, sprawiło, że wszyscy bez wyjątku zerkają w naszą stronę.

– Nie zmieniła się? – odiera z niedowierzaniem. – Przecież to kompletnie inna osoba. Ta dziewczyna jest seksowna, a Nina...

– Jest nią – wtrąca Angelo. – A ty jesteś skończonym kretynem. Nie przychodź do mnie, gdy Lorenzo skopie ci dupę za wszystko, co powiedziałeś na temat jego siostry.

Mija kilka minut, podczas których Ivo przyswaja smutną prawdę. Obraził nie tylko siostrę najlepszego przyjaciela, ale też swoją dawną przyjaciółkę. Wypowiedziane przez niego słowa były po prostu okrutne. Mógłby zwalić winę na alkohol, jednak nie sądzę, by

dziewczyna patrzyła na to w ten sposób. Zwłaszcza że ośmieszył ją na oczach ponad setki ludzi. To na długo zostanie w ich pamięci, a plotkom nie będzie końca. Na dodatek zrobił to na jej własnym przyjęciu zaręczynowym, przed jej narzeczoną, który zachował się jak skończony dupek. Nie zareagował, kiedy jego narzeczona była obrażana. Nie znam go, ale już go nie lubię. Prawdziwy mężczyzna stanąłby w jej obronie i przerwał brutalną wypowiedź Ivo.

– To naprawdę była Nina, prawda? – szepcze zdołowany.

Wszyscy zgodnie potakujemy.

Ten wieczór dopiero się rozpoczął, a już wszystko idzie nie tak, jak powinno.

Rozdział 36

Sky

– Muszę z nią porozmawiać – mówi Ivo, zerkając na stojącą na drugim końcu sali Ninę.
– Muszę ją przeprosić.

– Nie dzisiaj – oznajmiam stanowczo, na co posyła mi wściekłe spojrzenie. – Wciąż jesteś pijany, a już wystarczająco upokorzyłeś tę dziewczynę. Porozmawiasz z nią, gdy wytrzeźwiejesz.

Widzę, że chce się kłócić, ale w tym samym momencie Isa kładzie mu dłoń na ramieniu i szepcze coś do ucha, zbyt cicho, żebym usłyszała, o czym rozmawiają. Mężczyzna wyraźnie się spina, po czym niechętnie potakuje.

– Idź do łazienki – rzuca głośno przyjaciółka. – Ogarnij się. Wyglądasz jak siedem nieszczęść.

Ivo mruczy coś pod nosem, lecz posłusznie rusza w stronę toalety.

– Co mu powiedziałaś? – pytam zaciekawiona.

Cokolwiek to było, zadziało.

– Tajemnica. – Puszczam do mnie oczko i zamawia kolejną kolejkę.

Sama proszę o sok pomarańczowy. Zaraz rozejdzie się wieść, że nie piję alkoholu, i pojawią plotki, ale mam to gdzieś. Nie interesuje mnie zdanie innych ludzi. Mogą myśleć, co chcą. Nie zabronię im tego. Przystałam się też przejmować pełnymi nienawiści spojrzeniami rzucanymi przez zawistne kobiety. Znam swoją wartość i wierzę w miłość Angelo. Ufam mu.

Znajome ramiona oplatają mnie w tali, a ja odchylam głowę i patrzę na ukochanego. Ten posyła mi uśmiech, a potem cmoka czubek mojej głowy.

– Zatańczymy?

Kiedy wyciąga w moją stronę dłoń, ujmuję ją bez wahania.

Ruszamy w kierunku parkietu. Czuję na sobie spojrzenia innych ludzi. Przeszłam się przejmować słowami Angelo i znowu patrzą na mnie krytycznie. Ignoruję to, skupiając się na mężczyźnie przede mną. Zarzucam mu ręce na szyję, a on przyciąga mnie bliżej siebie i kładzie dłoń na moich nagich plecach.

W tle leci cicha, spokojna melodia.

Opieram głowę o klatkę piersiową mężczyzny, po czym wstuchuję się w rytmiczne uderzenia jego serca. Wdycham zapach Angelo, a on przyciąga mnie jeszcze bliżej.

Czuję jego oddech na szyi, na której składa delikatny pocałunek.

Wzdycham głośno.

Na moim ciele niemal od razu pojawia się gęsia skórka. Angelo uśmiecha się w moją szyję, przygryzając skórę.

– Sky? – mruczy mi do ucha.

– Hm? – Ledwo udaje mi się wykrztusić.

Choć parkiet jest pełen ludzi, nie zauważam ich obecności. Ciepłe ciało ukochanego całkowicie mnie otula, wzbudzając coraz większe pożądanie.

– Wyjdź za mnie – szepcze Angelo.

Podrywam głowę tak szybko, że uderzam go w nos. Chrupnięcie, które słyszę, sprawia, że się krzywię. Krew niemal od razu zaczyna kapać na jego białą koszulę.

– Kurwa! – charczy, odrywając mnie od siebie, i przytyka rękę do krwawiącego nosa.

– O Boże. – Zakrywam dłońmi twarz, czując, jak ta robi się cała czerwona. – Przepraszam, przepraszam, przepraszam – szepczę gorączkowo.

Próbuję mu pomóc, ale widok krwi powoduje, że robi mi się słabo i uginają się przede mną kolana. Angelo w ostatniej chwili łapie mnie w pasie i przyciąga do swojego torsu. Czerwona ciecz plami moją sukienkę, a metaliczny zapach wywołuje odruch wymiotny.

Zastaniam usta dłońmi, by nie wymiotować na środku parkietu.

Coraz więcej osób zerka w naszym kierunku. Moja twarz z czerwonej robi się zielona. Widząc, w jakim jestem stanie, Angelo usiłuje mnie wyprowadzić, trzymając za rękę pokrytą krwią.

Nie udaje mi się powstrzymać i wymiotuję na środku parkietu.

Ludzie zaczynają coraz głośniejsze komentować sytuację, a ja ledwo utrzymuję się na nogach.

– Mam ją – odzywa się Ivo, łapiąc mnie w pasie. – Zajmę się nią, a ty się ogarnij. Sky nienawidzi krwi.

– Kurwa, zapomniałem – mówi Angelo.

Gdy wysuwam się z jego objęć, Ivo mocniej chwytą mnie w tali, a następnie wyprowadza z sali. Czuję na sobie spojrzenia. Większość osób patrzy na mnie z obrzydzeniem pomieszanym z litością.

Długo nie zapomnę mi tej wpadki.

Wchodzimy do łazienki, gdzie od razu myję ręce pokryte szkarłatną cieczą. Słyszę odgłos otwierania drzwi i po chwili w zasięgu mojego wzroku pojawia się Isa. Podaje mi wodę, którą wypijam duszkiem.

Zawroty głowy ustępują. Kiedy jednak widzę krew na swojej sukience, niemal natychmiast powracają.

– Kurwa – warczy Ivo, znowu łapiąc mnie w pasie. – Musimy zdjąć jej sukienkę.

– Czeka. – Isa wchodzi do jednej z kabin i moment później wystawia rękę, w której trzyma kieckę. – Włóż ją, Sky, i podaj mi swoją.

W oczach stają mi łzy wdzięczności. Odbieram od niej sukienkę i z pomocą Ivo wchodzę do innej kabiny.

– Dasz sobie radę? – pyta.

– Tak – odpowiadam. – Dziękuję.

– Nie dziękuj. – Szczyrzy zęby w uśmiechu. – Dzięki tobie nikt już nie mówi o mnie. To ja powinienem ci podziękować.

Przewracam oczami.

Kiedy znika za drzwiami, rozpinam zamek i ściągam brudną kieckę, po czym wkładam tę należącą do Isy. Poprawiam materiał i wychodzę. Ivo musiał opuścić łazienkę, bo nigdzie go nie ma.

– Isa?! – wołam, niepewna, czy ta wciąż jest uwięziona w kabinie.

– Co jest? – odpiera.

– Na pewno chcesz ją włożyć? – pytam. – Są na niej wymiociny.

Niemal słyszę, jak przewraca oczami.

– Podaj mi ją. – Otwiera drzwi, a potem zabiera brudną sukienkę. – Śmierdzi – stwierdza chwilę później, wychodząc z kabiny. – No trudno.

Wzrusza ramionami, następnie pomaga mi poprawić włosy i makijaż.

Zażenowanie wciąż nie opuszcza mojego ciała. Wręcz przeciwnie: tylko się pogłębia, kiedy do łazienki wchodzi dwie blondynki. Lustrują nas wzrokiem, patrząc z pogardą.

– Wiedziałam, że Angelo ma beznadziejny gust, ale żeby aż tak? – mówi ta wyższa, po czym prychnie pod nosem. – Nic dziwnego, że Jasmine go zostawiła.

Wściekłość buzuje w moich żyłach. Nim jednak mam szansę zareagować, robi to za mnie przyjaciółka.

– Valentina – odzywa się słodkim głosem. – Zamknij tę swoją paskudną jadaczkę, zanim sama to zrobię. To, że mój brat kilka razy pozwolił ci obciągnąć, nie znaczy, że możesz liczyć na coś więcej. Wypierdalaj stąd, jeśli nie chcesz, aby ktoś się dowiedział, z kim spędzasz piątkowe wieczory.

– Nie wiem, o czym mówisz – syczy, ale widzę, że zbladła. – Piątkowe wieczory spędzam na zajęciach z pilatesu.

– Ciekawe, czy Cole i Van to potwierdzą. – Zamyśla się Isa. – W końcu to twoi ochroniarze, prawda?

Valentina z trudem przetyka ślinę, robiąc krok do tyłu.

– Niczego mi nie udowodnisz – stwierdza chłodno. Nie wydaje się jednak taka pewna siebie jak na początku.

– Chcesz się przekonać? – pyta cicho Isa. – Zaryzykujesz swoją reputację?

– O czym ona mówi? – odzywa się druga blondynka, niższa i chudsza od swojej towarzyszki.

– O niczym – syczy Valentina. – Chodźmy stąd.

Nie czekając na przyjaciółkę, opuszcza łazienkę. Druga blondynka patrzy na nas niepewnie, po czym rusza za Valentiną.

Oddycham z ulgą, kiedy zostajemy z Isą same.

– O co chodziło? – pytam.

– Valentina pieprzy się ze swoimi ochroniarzami – odpowiada, wzruszając ramionami. – Równocześnie.

– Że co?! – Parskam śmiechem. – Czy wy nie powinniście... N-no wiesz – jękam się.

– Pozostać dziewicami aż do ślubu? – rzuca przyjaciółka, uśmiechając się szeroko na widok mojego zmieszania. – Powinniśmy. Jeśli ojciec Valentiny się o tym dowie, pewnie ją zabije albo wyda za mąż za jakiegoś starca. – Ponownie wzrusza ramionami.

Kręcę głową.

– Dużo masz takich haków na inne dziewczyny? – pytam.

– Nie tylko na dziewczyny. – Puszczą do mnie oczko, a ja momentalnie czuję rumieniec na policzkach. – Mężczyźni też lubią się ze sobą zabawiać.

– O mój Boże – szepczę z niedowierzaniem. – Właśnie to robisz, kiedy zamykasz się w swoim pokoju? Szukasz brudów na innych?

– Każdy ma jakieś hobby – odpowiada niewzruszona. – Poza tym to przydatne informacje. Sama byłaś tego świadkiem. Nikt nie chce, żeby jego sekreciki ujrzały światło dzienne, a ja to wykorzystuję, jeśli zachodzi taka potrzeba.

– Jesteś niemożliwa – stwierdzam.

Szczerzy zęby w uśmiechu.

– I za to mnie kochasz.

Gdy wracamy do sali, z zaskoczeniem zauważam, że nikt na nas nie patrzy. Wszyscy unikają mojego wzroku jak ognia i jestem wdzięczna Angelo. Cokolwiek zrobił, zadziałało. Nie przeszkadza mi nawet, jeśli użył gróźb. Nasza rodzina wystarczająco ośmieszyła się na tym przyjęciu.

Bracia stoją przy barze, popijając whiskey i rozglądając się za nami, więc podchodzimy do nich. Z ulgą dostrzegam, że mój facet już nie krwawi, a jego koszula nie nosi szkarłatnych śladów.

Przytulam się do niego mocno, a on obejmuje mnie ramieniem.

– Przepraszam – szepczę. – Nie chciałam cię uderzyć.

Parska śmiechem w moje włosy. Zerkam w dół i widzę, że jego buty oraz spodnie też są czyste.

– Nic się nie stało, Gwiazdeczko. – Chwyta mnie za podbródek i całuje delikatnie w usta. Dobrze, że Isa dała mi pastę do zębów. – Ten wieczór na długo pozostanie wszystkim w pamięci.

– Ośmieszyłam cię – mówię cicho, czując pieczenie pod powiekami. – Ludzie będą gadać i naśmiewać się z ciebie, że wybrałeś mnie na swoją partnerkę.

W jego oczach pojawia się błysk gniewu.

– Niech tylko, kurwa, spróbują – warczy. – Zabiję każdego, kto powie choćby jedno złe słowo o tobie.

– A ja ci w tym pomogę – wtrąca Ivo, salutując mi pełną szklanką.

– Ja też – dodaje Isa, obejmując mnie ramieniem. – Z naszą rodziną się nie zadziera.

– Przestańcie, bo się popłaczę – chrypię, znów czując pieczenie pod powiekami.

Patrzmy po sobie, po czym wybuchamy śmiechem.

Przytulam mocniej Angelo, nie mogąc uwierzyć, jak bardzo zmieniło się moje życie w ciągu ostatnich tygodni. Wracając do Chicago, byłam pewna, że umrę, a teraz stoję ramię w ramię z ludźmi, którzy znaczą dla mnie wszystko. Nigdy nie podejrzewałabym, że niespodziewane ponowne pojawienie się w moim życiu Angelo pozwoli mi odzyskać moją rodzinę. Bo tym właśnie są dla mnie ci ludzie: rodziną. Może nie łączą nas więzy krwi, lecz nasza więź nie mogłaby być silniejsza. Kocham ich bardziej, niż potrafię wyrazić słowami.

– Już czas – odzywa się Angelo, czytając wiadomość na telefonie. – Czekaj na mnie w pokoju.

Przymykam oczy, czując, jak dobry humor ulatuje. Przez ostatnie godziny rozmawialiśmy, tańczyliśmy i śmialiśmy się głośno. Angelo co jakiś czas zniknął, by omówić interesy – w końcu takie przyjęcia właśnie po to są. Nie proponował mi, abym do niego dołączyła, ponieważ wie, jak bardzo tego nie cierpię. Ivo mu towarzyszył, a ja razem z Isą po prostu dobrze się bawiłam. Nie obchodziły mnie krzywe spojrzenia kierowane w moją stronę. Za każdym razem, gdy przytapywałam kogoś na gapieniu się, ta osoba szybko odwracała wzrok.

To przyjęcie zdecydowanie różniło się od tych, na które uczęszczałam jako narzeczona Angelo. On sam dzisiaj nie był taki spięty jak zawsze. Wciąż zachowywał większą powagę niż na co dzień, ale pozwolił sobie na luz, który kiedyś wydawał się

niemożliwy. Angelo chce wprowadzić pewne zmiany w naszej organizacji. Nie znam szczegółów, jednak jestem pewna, że cokolwiek postanowi, zrobi to z myślą o swoich ludziach. W przeciwieństwie do Alberto mój mężczyzna rozumie, że bez nich jest nikim.

Po nieudanych oświadczeniach nie wrócił do tego tematu, a ja odetchnęłam z ulgą. Kocham go, ale nie jestem jeszcze gotowa kolejny raz stanąć u jego boku jako narzeczona. Wiąże się z tym zbyt wiele niechcianych obowiązków i zasad, które poprzednim razem sprawiły, że się od siebie oddaliliśmy. Przez ten cały czas idealizowałam nasz związek, który wcale nie był taki idealny. Wręcz przeciwnie: były momenty, w których bezustannie się kłóciliśmy. Ja nie potrafiłam zaakceptować życia, jakie narzucały mi normy społeczne w rodzinie mafijnej, z kolei on próbował mnie zmienić, by przypadła mu ojcu. Coraz rzadziej spędzaliśmy ze sobą czas i oddalaliśmy się od siebie. Angelo skupił się na pracy i obowiązkach, a ja na wychowywaniu Lily. Zdarzały się dni, kiedy nie wracał na noc ani nie odpisywał na wiadomości. Pojawiał się dopiero nad ranem, pachnąc tanimi damskimi perfumami oraz alkoholem. Gdy ja nie mogłam zasnąć, zamartwiając się o niego, bo nie wiedziałam, gdzie jest, on zabawiał się z kumplami. Bywały chwile, kiedy podawałam w wątpliwość jego wierność. Która kobieta nie zastanawia się, czy jej narzeczony nie sypia z innymi, gdy ten wraca do domu, pachnąc jak tania dziwka?

Raz powiedziałam mu, że jeśli się nie ogarnie, między nami koniec. Było to półtora roku przed porwaniem. Zmiany nie pojawiły się w jeden dzień, ale zachodziły stopniowo. Angelo przestał chodzić na imprezy, chyba że wcześniej mnie o nich poinformował. Zawsze odpisywał na wiadomości. Zaczął ponownie zabierać mnie na randki, bawił się z Lily i wielokrotnie przeproszał za swoje zachowanie. Z czasem przestałam być podejrzliwa i na nowo pozwoliłam sobie mu zaufać.

Dopiero teraz sobie to uświadomiłam. Nasz związek wydawał mi się idealny, a złe momenty zblakły w moim umyśle. Idealizowałam go, bo miłość właśnie to robi z człowiekiem. Przestajemy widzieć błędy ukochanej osoby, a wspominamy tylko te dobre chwile.

– Gotowa? – pyta cicho Angelo, przyciągając mnie do swojego boku.

Mam tylko być widoczna i nie oddalać się od Lorenzo, który właśnie się do nas zbliża. Poza nim jest tu jeszcze kilkunastu żołnierzy, których jedynym zadaniem jest dbanie o moje bezpieczeństwo, nawet za cenę własnego życia.

– Tak – odpowiadam szeptem.

Staję na palcach, a ukochany wychodzi mi naprzeciw, całując mnie namiętnie, choć zbyt krótko, abym mogła się tym nacieszyć.

– Uważaj na siebie – proszę cicho. – Nie możesz nas zostawić.

Składa pocałunek na moim czole.

– Nigdy tego nie zrobię – obiecuje.

Z trudem wypuszczam go z objęć i patrzę, jak odchodzi razem z Ivo. Isa natomiast ukryła się wcześniej w jednym z wynajętych przez nas pokojów. Na fałszywe nazwisko oczywiście.

W myślach błagam, by wszystko udało się bez problemu. Nie mogę znowu go stracić. Nie przeżyję tego.

Rozdział 37

Angelo

Stoimy z bratem na tarasie, paląc papierosy i czekając na sygnał od Isy. Siostra ma sprawdzić, kto poza Jasmine w ostatnim czasie wchodził do apartamentu, w którym obecnie znajduje się moja była narzeczona. Nikogo oprócz nas tu nie ma. Moi ludzie stoją przy drzwiach, pilnując, aby nikt tu nie wchodził.

– Mogę cię o coś zapytać? – przerywa ciszę Ivo.

Zerkam na brata i widzę na jego twarzy znajomy uśmiezek.

– O co? – Zaciągam się papierosem.

Rzadko palę, zwłaszcza odkąd dowiedziałem się o ciąży Sky. Nie chcę, by zwymiotowała na mnie podczas pocałunku. Dwa dni temu poczuła ode mnie zapach papierosów i pobiegła do łazienki. Kiedy skończyła wymiotować, kazała mi się wykapać, jeśli chcę spać z nią w łóżku. W życiu nie brałem tak długo prysznic ani nie używałem takiej ilości żelu oraz pasty do zębów. Za pierwszym razem Sky powiedziała, że wciąż czuje tamten zapach, i zmusiła mnie, bym ponownie wziął prysznic.

Czego się nie robi dla ukochanej.

– Co takiego stało się na parkiecie, że oberwałeś w nos, a Sky zwymiotowała? – Ivo z trudem powstrzymuje śmiech.

– Powiedziałem jej, żeby za mnie wyszła – odpieram, wruszając ramionami.

Choć wtedy nie byłem taki wyluzowany. Obawiałem się, że nudności Sky spowodowane są moimi słowami, a nie krwią. Przeraziłem się, widząc, jak bardzo nie chce za mnie wyjść.

Ivo wybucha śmiechem, za co obrywa ode mnie w ramię. To jednak go nie ucisza.

– Przymknij się – warczę. – Zaraz ktoś tu podejdzie i nici z planu.

Niemal natychmiast zamyka swoją cholerną jadaczkę.

– Sorry, ale to jest przeżabawne – mówi, wyrzucając niedopałek do popielniczki. – Sky to kobieta idealna. Jeśli znowu coś spierdolisz, sam będę się do niej zalecał.

Wiem, że próbuje mnie wkurzyć, ale i tak wymierzam mu prawy sierpowy.

– Kurwa! – charczy, przykładając dłoń do nosa, by zatamować krwotok. – Jak to boli!

Patrzę na niego beznamiętnie. Kilka godzin temu miałem taki sam problem, gdy moja przyszła żona rozwaliła mi nos.

Co z tego, że mi nie odpowiedziała? Nikt mi nie zabroni jej tak nazywać.

– Ale z ciebie pizda – szydę. – Tylko się nie popłacz.

Brat ociera ramieniem krew z nosa. Bez satysfakcji dostrzegam, że go nie złamałem. Dobrze jednak, że Ivo ma na sobie czarną koszulę, dzięki czemu nie widać na niej plam krwi.

– A z ciebie skurwysyn – warczy. – Przecież tylko żartowałem! Nie interesuje mnie Sky. Już nie – dodaje po chwili.

A to ci nowość. Nie muszę długo się zastanawiać, by odkryć, kim jest nowa sympatia brata. Odkąd ponownie zobaczył Ninę, bezustannie podąża za nią wzrokiem.

– Poza tym – kontynuuje – wcale mnie nie dziwi, że Sky ci odmówiła.

– Nie odmówiła – zauważam, wruszając ramionami. – Nie odpowiedziała mi. I czemu niby się nie dziwisz? – pytam moment później, ciekawy jego zdania na ten temat.

Nie wspominałem ponownie o oświadczeniach, a Sky wydawała się z tego zadowolona. Wcześniej myślałem, że między nami wszystko w porządku i bez problemu się zgodzi.

Ivo przewraca oczami, a potem patrzy na mnie jak na skończonego kretyna.

– Ty serio jesteś idiotą – stwierdza rozbawiony.

– Powiedział facet, który ośmieszył dziewczynę, w której jest zakochany od lat – przerywam mu.

– Nie jestem w niej zakochany – prychna. – Ale nie o tym teraz rozmawiamy – mówi szybko, widząc, że znowu otwieram usta. – Po pierwsze ty nawet nie zapytałeś Sky, czy za ciebie wyjdzie, tylko oznajmiłeś, że ma to zrobić. Po drugie wróciliście do siebie raptem... trzy tygodnie temu? A ty już wyskakujesz z oświadczeniami. Ona nie jest na to gotowa i podejrzewam, że nie będzie jeszcze przez długi czas.

– Niby czemu?

– Pamiętasz, co się stało ostatnim razem, gdy się jej oświadczyłeś? – pyta. Marszczę brwi, próbując przypomnieć sobie ten okres, ale on kontynuuje: – Przystałeś zwracać na nią uwagę. Codziennie byłeś w klubie, wracałeś do domu nad ranem pijany i totalnie ją olewałeś. Nie odpisywałeś na wiadomości, każdą rozmowę kończyliście kłótnią – wymienia. – Mówiłeś, że chcesz się z nią ożenić, ale nie zmuszaj jej do tego. Sama niech o tym zadecyduje. Kiedy będzie gotowa, przyjdzie do ciebie.

Czuję, jak coś ściska mnie w sercu, gdy przypominam sobie tamten czas. Tak bardzo chciałem zaimponować ojcu, że przestałem zwracać uwagę na swoje dziewczyny. Ciągle chodziłem wściekły, bo Alberto nie podobał się mój związek ze Sky. Z tego też powodu bez protestu wykonywałem każde powierzone mi przez niego zadanie, tym samym oddalając się od narzeczonej. Pamiętam, jaka była wściekła, kiedy pewnego dnia całkiem nawalony wróciłem do domu. Zaczęła mi zarzucać, że ją zdradzam. Do dzisiaj nie zapomniałem bólu i oskarżenia, jakie ujrzałem wtedy w jej oczach. Nigdy jednak tego nie zrobiłem. Kochałem ją zbyt mocno, by dopuścić się zdrady. Ten jeden raz z Jasmine był największym błędem w moim życiu. Już zawsze będę starał się jej to wynagrodzić.

Wzdycham ciężko.

– Masz rację – mówię cicho. – Sky wie, że pragnę, aby została moją żoną. Gdy będzie gotowa, sama poruszy ten temat.

Brat klepie mnie po ramieniu. I właśnie w tym momencie Isa wysyła nam wiadomość, że jest gotowa.

Odbieram z recepcji kartę magnetyczną do apartamentu, w którym czeka na mnie była narzeczonej. Recepcjonistka musiała zostać o tym poinformowana, bo bez problemu mi ją przekazuje.

– Jak myślisz, po co chce się z tobą spotkać? – pyta Ivo, opierając się o metalową ścianę windy. – Naprawdę sądzisz, że ma jakieś informacje na temat Victora?

– Nie wiem – odpowiadam, zerkając na zmieniające się cyfry na panelu. – Nie jestem pewien, czy byłaby zdolna zdradzić swojego ojca, ale głupotą byłoby nie spróbować.

– Głupotą jest tam iść. – W ministuchawce rozlega się głos Isy. – Moim zdaniem to pułapka, a ty właśnie kierujesz się w sam jej środek. Będziesz tego żałował.

Zaciskam zęby, mając ochotę wyszarpnąć to małe urządzenie z ucha i zmiażdżyć je pod butem. Wciąż trudno mi uwierzyć, jaki byłem ślepy, że nie zorientowałem się, na co siostra wydaje swoje kieszonkowe. Byłem pewien, że przeznacza je na ubrania i kosmetyki, a ona kupowała pieprzony sprzęt szpiegowski. Podobnie jak wszyscy, nabrałem się na jej niewinny, słodki uśmiech, co perfidnie wykorzystywała. Nie jestem zły na nią, ale na siebie. Isa nie powinna być wmieszana w to życie, a teraz sam ją do niego wciągam. Jej umiejętności stanowią potężną broń i jeśli ktokolwiek niepożądany się o tym dowie, będzie chciał ją mieć dla siebie. Nie zawaha się jej porwać i skrzywdzić, by uzyskać to, na czym mu zależy. Nie mogę na to pozwolić. To ostatni raz, kiedy bierze udział w jakiejś akcji. Nie zamierzam ryzykować jej życia.

Winda otwiera się na ostatnim piętrze, na którym wysiada Ivo.

– Jesteśmy w kontakcie – odzywa się. – Jakby co, daj znać, a zaraz się tam pojawię.

Kiwam głową. Przytykam kartę do specjalnego miejsca na panelu, po czym oddaję ją bratu. Drzwi kabiny się zamykają, żeby otworzyć ponownie w apartamencie prezydenckim.

Wkraczam do środka, czując, że popełniam wielki błąd. Nie powinienem tu być.

Przechodzę przez okazały hol i docieram do salonu połączonego z aneksem kuchennym. Po prawej ciągną się długie schody prowadzące na antresolę. Apartament urządzony jest nowocześnie: marmurowe podłogi, wielkie żyrandole, meble z jasnego drewna.

– Angelo? – Za moimi plecami rozlega się głos Jasmine.

Odwracam się w stronę kobiety, która kiedyś była moją bliską przyjaciółką. Ciemne włosy ma skrócone do ramion. Czarna sukienka ciasno opina jej ciało, a szpilki wydłużają już i tak długie nogi. Jasmine jest piękną kobietą, która ma powodzenie u mężczyzn.

– Dobrze cię widzieć – mówi, patrząc na mnie spod długich, czarnych rzęs. Oblizuje usta, uśmiechając się kokieteryjnie. – Twoja nowa zabawka wie, że tu jesteś?

Zaciskam zęby, nie dając się sprowokować. Jasmine jest mistrzynią manipulacji. Sam dałem się nabrać na jej gierki.

– Chciałaś, żebym przyszedł, więc jestem – oznajmiam. – Podobno masz dla mnie informacje o swoim ojcu.

Przechyla głowę, zbliżając się do mnie.

– Od razu przechodzimy do interesów? – Wydyma usta. – Stęskniłam się za tobą.

– Nie mam czasu na twoje gierki – warczę. – Mów, co wiesz, albo stąd wychodzę.

– Widzisz, Angelo, i tu się mylisz. – Staje przede mną, po czym wyciąga dłoń, jakby chciała mnie dotknąć. Łapię ją i mocno ściskam, co sprawia, że syczy. – To boli. – Robi krok do tyłu, wyrывая dłoń z mojego uścisku. Rozmasowuje nadgarstek, spoglądając na mnie ze złością. – Nie ma z tobą zabawy – burczy.

– Nie testuj mojej cierpliwości – cedzę, wiedząc już, że Isa miała rację. – Po co chciałaś się spotkać?

– Bo cię kocham. – Wzrusza ramionami. – I nie chcę patrzeć na twoją śmierć.

Lodowate zimno ogarnia moje ciało. Siostra mówi coś w słuchawce, ale nie zwracam na to uwagi, skupiając się na stojącej przede mną kobiecie.

– O czym ty, kurwa, mówisz? – pytam, sięgając pod marynarkę. Nim udaje mi się wyciągnąć spluwę, Jasmine kieruje w moją stronę własną. – Podobno nie chcesz, żebym zginął.

Jej palec nawet nie drga na spuście. Wydaje się opanowana, jakby wcześniej robiła to milion razy.

– Bo nie chcę i dlatego nie możesz stąd wyjść.

Mój niepokój wzrasta, a ja czuję, jak coś nieprzyjemnego osiada w moim żołądku.

– Nie rozumiem – stwierdzam szczerze.

– W hotelu jest bomba. – W reakcji na jej słowa otwieram szeroko oczy. – I wybuchnie dokładnie za – zerka na zegarek na nadgarstku – siedem minut.

Sky

Od dziesięciu minut niemal nieustannie krążę wokół sali, wypatrując zagrożenia. Każde wejście jest obstawione naszymi żołnierzami. Goście bawią się, piją i tańczą na parkiecie. Niektórzy są już tak pijani, że ledwo stoją.

– Cześć. – Po mojej prawej rozbrzmiewa nieśmiały głos.

– Cześć – mówię, uśmiechając się delikatnie na widok stojącej obok dziewczyny. – Nina, prawda? – Wyciągam do niej rękę. – Jestem Sky.

– Tak. – Ściska moją rękę. – Miło cię poznać. Gdzie... pozostali? – pyta niepewnie, rozglądając się dookoła.

– Zaraz wrócę – rzucam. – Musieli coś załatwić.

Nie drąży tematu, za co jestem jej wdzięczna.

– Och. W takim razie nie będę ci przeszkadzać... – mówi cicho.

– Nie przeszkadzasz – wtrącam szybko. – Miło porozmawiać z kimś, kto nie obrzuca cię obelgami i krzywymi spojrzeniami.

Nina rumieni się delikatnie, a ja mam ochotę jeszcze raz walnąć Ivo za to, że skrzywdził taką uroczą dziewczynę.

– Przepraszam za zachowanie Ivo – dodaję, nie mogąc się powstrzymać. – Potrafi czasami być... palantem.

Ku mojemu zdziwieniu Nina wybucha śmiechem.

– Wiem coś o tym, znam go od lat. – Macha ręką, dając znać, że wszystko w porządku. – Nie martw się, nie jestem już zła. Cieszę się, że pokazał, jakim jest dupkiem. Dzięki temu podjęłam dobrą decyzję, wybierając Casio.

Marszczę brwi.

– Nie rozumiem – stwierdzam szczerze. – Jaką decyzję?

– Ojciec chciał wydać mnie za jednego z nich. – Wzrusza ramionami, a w jej oczach na chwilę pojawia się smutek. – Miałam wybrać między nimi, a znam Ivo na tyle, że wiedziałam, że nigdy nie zgodzi się na aranżowane małżeństwo. Wybrałam więc Casio. Dzisiejsze zachowanie Ivo tylko pokazało, że podjęłam dobrą decyzję.

– A czujesz coś do Casio? – pytam niepewnie. – Bo z tego, co wcześniej mówiłaś, byłaś zakochana w Ivo.

– Lubię go – oznajmia. – Dobrze mnie traktuje, ale nie znam go zbyt dobrze. Mam jeszcze czas, aby lepiej go poznać. A jeśli chodzi o Ivo... – Wzdycha ciężko. – Chyba pomyliłam zauroczenie z miłością, wiesz? W końcu jaka trzynastoletka wie, czy chłopak, którego zna od dziecka, to ten jedyny? – Śmieje się sztucznie. – Nawet go dobrze nie

znałam. Najczęściej spędzał czas z moim bratem, a ja po prostu zawsze się wokół nich kręciłam.

– Brzmi to tak, jakbyś próbowała sama siebie przekonać – zauważam ostrożnie. – Nie zrozum mnie źle – dodaję szybko na widok jej miny. Nie wydaje się zadowolona z moich insynuacji. – Nie wiem, jak między wami było, nie znałam wtedy Ivo, ale twój młody wiek nie oznacza, że nie mogłaś być w nim zakochana. Bo miłość spada na nas czasami niespodziewanie, w najbardziej nieoczekiwanym momencie. Nie podejmuj decyzji na całe życie, jeśli najpierw nie upewnisz się, czy Ivo przypadkiem nie czuje tego samego. – Dziwnie się czuję, dając radę dziewczynie młodszej ode mnie zaledwie o trzy lata.

– Mówił ci coś? – pyta pełna nadziei, po czym krzywi się, jakby zdała sobie sprawę ze swojej desperacji. – Lepiej nie odpowiadaj – stwierdza. – Nie chcę wiedzieć.

– Porozmawiaj z nim. – Kładę dłoń na jej ramieniu. – Ivo może cię jeszcze zaskoczyć.

Moja komórka zaczyna wibrować, a ja niemal podskakuję, obawiając się złych wiadomości. Dopiero po chwili przypominam sobie, że gdy będzie po wszystkim, Isa ma wysłać mi wiadomość, a nie zadzwonić.

– Przepraszam, muszę odebrać – zwracam się do Niny, a potem rzucam do telefonu: – Tak, słucham?

Przed odebraniem nie spojrzałam na ekran.

– Cześć, skarbie! – woła radośnie po drugiej stronie Clara. – Zgadnij, gdzie jestem.

– Eee... Na zajebistej randce z przystojniakiem? – rzucam pierwsze, co wpada mi do głowy.

Szukam wzrokiem Lorenzo, by dać mu znać, że idę na taras. Od razu rusza w moim kierunku.

Gdy przechodzę przez przeszklone drzwi, z ulgą dostrzegam, że poza całującą się parą nikogo tu nie ma. Oddycham świeżym powietrzem, czując za sobą obecność ochroniarza.

– Nie, głuptasie. – Śmieje się Clara. – W Chicago.

– Że co?! – krzyczę, niemal upuszczając telefon. – Miałaś przylecieć za tydzień.

Jestem pewna, że właśnie przewróciła oczami.

– No tak, ale rodzice wyjechali wcześniej – mówi, jak gdyby nigdy nic.

Przyjaciółka miała przylecieć do Chicago zaraz po powrocie swoich rodziców na Florydę.

– Czemu wyjechali wcześniej? – pytam zmartwiona.

W moim umyśle natychmiast zaczynają przewijać się najgorsze scenariusze. Szybko je odrzucam. Clara nie opuściłaby swoich rodziców, gdyby stało się coś poważnego.

– Wnuk pani Murphey wylądował w szpitalu, a nie ma kto zająć się jej kotem, więc postanowili skrócić pobyt, aby to zrobić.

Pani Murphey to przemiła siedemdziesięciolatka, którą miałam okazję poznać przez telefon w czasie naszych comiesięcznych rozmów z mamą Clary.

– Coś poważnego?

– Nie wiem – odpowiada. – Wracając do ciekawszego tematu: wyślesz po mnie kierowcę czy podasz mi adres? Jak mam się dostać do tej waszej rezydencji?

– Zaraz kogoś powiadomię – mówię. – Angelo nie będzie zadowolony, że przyjechałaś wcześniej – ostrzegam przyjaciółkę.

– Poradzę sobie z nim.

Przewracam oczami, podchodząc do Lorenzo.

– Może ktoś odebrać Clarę z lotniska? – pytam niepewnie.

– Nie miała przypadkiem przylecieć za tydzień? – dziwi się. W jego oczach pojawia się tęsknota.

Wzdycham ciężko.

– Miała, ale jest już dzisiaj. – Wzruszam ramionami. – Możesz kogoś po nią wystać?

– Zaraz to załatwię – zapewnia, wyjmując komórkę.

– Dziękuję – odpieram, a on posyła mi uśmiech. – Clara, jesteś tam jeszcze? – mówię do telefonu.

– Tak, cierpliwie czekam – burczy. – I? Przyjedzie ktoś?

– Fabio po nią pojedzie – oznajmia Lorenzo. – Będzie u niej za godzinę.

Ignoruję marudzenie przyjaciółki, kiedy przekazuję jej wiadomość.

– Gdybyś mnie uprzedziła, miałabyś transport wcześniej – zauważam.

– Chciałam ci zrobić niespodziankę – prycha. – Nie wiedziałam, że mój przyjazd to taki problem.

Przymykam oczy, natychmiast czując wyrzuty sumienia.

– Cieszę się, że przyjechałaś – mówię pospiesznie. – Po prostu to nie najlepszy moment. Wiele się teraz tu dzieje i nie jest bezpiecznie. Nie darowałabym sobie, gdyby coś ci się stało.

Nim ma szansę odpowiedzieć, wewnątrz sali wybucha zamieszanie, a Lorenzo chwytą mnie mocno za przedramię, odsuwając telefon od ucha.

– Musimy uciekać!

– Co się dzieje? – pytam przerażona.

– W hotelu jest bomba, pospiesz się – warczy, mocniej zaciskając dłoń.

Strach oblewa moje ciało i sprawia, że ledwo jestem w stanie oddychać. Biegnę przez salę, próbując nadążyć za mężczyzną. Serce wali mi zbyt szybko, a ręce drżą z przerażenia.

– Gdzie Isa, Angelo i Ivo?! – wołam. Mój głos niemal ginie wśród wrzasków spanikowanych ludzi.

– Bezpieczni – odpowiada Lorenzo.

Ktoś na mnie wpada, wyrwijąc mnie z jego rąk. Kolejna osoba mnie popycha, usiłując szybciej znaleźć się przy wyjściu.

– Kurwa! – wrzeszczy Lorenzo, przepychając się przez tłum pijanych osób.

Z powrotem chwytą mnie za przedramię. Znów zaczynamy biec. Z trudem za nim nadążam, a w pewnym momencie noga wygina mi się w szpilce i kostkę przeszywa ogromny ból. Gdy upadam na kolana, mężczyzna nie czeka, tylko bierze mnie na ramiona, trącając ludzi. Oglądam się za siebie i widzę, że mnóstwo osób nie zdążyło wydostać się z budynku. Nina i Casio też tam są.

Oczy zachodzą mi łzami, bo do wyjścia pozostało jeszcze kilka metrów.

Przez salę przechodzi wybuch, odrzucając nas parę metrów do przodu. Ostry ból pojawia się w całym moim ciele, metaliczna woń krwi drażni moje nozdrza. Ciało Lorenzo przygniata moje. Ochroniarz się nie porusza. Próbuję odwrócić się w jego stronę, ale nie mam dość sił. Widzę wrzeszczących ludzi, ale nie słyszę ich głosów. Mój umysł spowija mgła i zapada ciemność.

Rozdział 38

Angelo

– Czemu to tak długo trwa?! – wrzeszczę, z całej siły uderzając pięścią w ścianę.

Bezsilność ogarnia moje ciało. Nie czuję bólu, tylko paraliżujący strach. Od kilku godzin czekamy w szpitalu, w którym operowana jest Sky. Zaraz po tym, jak Ivo wpadł do apartamentu i obezwładnił Jasmine, zjechałem na dół. To, co się tam działo, niemal zważyło mnie z nóg. Krew była wszędzie, ludzie płakali lub krzyczeli, pomagając wydostać się swoim bliskim. Część sufitu zaważyła się, podobnie jak ściana. Przeszukiwałem razem z Iśą każde pomieszczenie na parterze, próbując zlokalizować Sky. Nigdy nie czułem takiego przerażenia jak wtedy, gdy dostrzegłem ją nieprzytomną. Krew wyływała spod jej ciała, barwiąc podłogę na czerwono.

– Operują ją. – Dłoń brata dotyka mojego ramienia. Strząsam ją, wiedząc, że jestem tak wściekły, że mógłbym go nawet zabić. – Musisz się uspokoić – mówi opanowanym głosem, do którego jednak wkrada się też strach. – Nie pomożesz jej, rozpierdalając szpital.

Popycham go na ścianę. Nie próbuje mnie powstrzymać, co jedynie bardziej mnie wkurwia.

– To nie twoja kobieta walczy teraz o życie – cedzę. – Nie mów mi, że mam się, kurwa, uspokoić, kiedy ci skurwysyni nie chcą zdradzić mi żadnych informacji.

– Angelo – odzywa się zmęczonym głosem siostra. – Brak wiadomości to dobra wiadomość. Daj lekarzom wykonywać ich pracę. Robią wszystko, co w ich mocy, aby uratować Sky i dziecko. Wiesz o tym.

Kilka osób zerka w naszą stronę, przysłuchując się rozmowie. Kiedy mierzę ich wściekłym spojrzeniem, szybko odwracają wzrok.

Odsuwam się od brata, po czym przeczesuję włosy palcami.

Nie wiem, co mam ze sobą zrobić. Sky jest operowana, a ja nie mogę jej pomóc. Ta bezsilność mnie zabija. Nie przeżyję, jeśli coś jej się stanie.

– Pokaż tę rękę – mówi stanowczo Iśa, wyciągając dłoń w moim kierunku.

Prycham pod nosem, następnie siadam na plastikowym krześle.

– Nic mi nie jest – burczę, bo to prawda. Nawet nie czuję bólu, jestem ośpiałą. – Daj mi spokój – warczę, kiedy podchodzi do pielęgniarki.

Ta patrzy na mnie ze współczuciem. Tak bardzo się nade mną lituje, że godzinę temu próbowała mi obciągnąć. Pieprzona dziwka.

Moja kobieta leży na sali operacyjnej, a personel zamiast się nią zająć, usiłuje mnie pocieszyć. Zwolnię stąd wszystkich, gdy tylko dostanę jakąkolwiek informację o Sky.

Spuszczam głowę, zakładając ręce na kark. Jestem taki wściekły na siebie za to, do czego dopuściłem.

Iśa siada obok mnie, po czym kładzie dłoń na moim kolanie.

– To nie twoja wina – szepcze.

Zrywam się na równe nogi, nie mogąc znieść jej litości.

– Nie moja?! – warczę. – To ja tam poszedłem.

– I uratowałaś jej życie – mówi spokojnie. Patrzę na nią jak na skończoną idiotkę. – Angelo. – Wzdycha ciężko. – Gdybyś nie spotkał się z Jasmine, wszyscy bylibyśmy martwi. Nie dowiedzielibyśmy się o bombie i nie moglibyśmy ostrzec Sky ani gości.

Jej słowa mają sens, ale i tak do mnie nie docierają. Nie potrafię przestać się obwiniać. Powinienem być zrobić więcej. Nigdy jednak bym się nie spodziewał, że Jasmine wywinie taki numer. Bomba na przyjęciu pełnym mafiosów? Czy ją i Victora już totalnie pojebało?

– Ile osób zginęło? – pytam cicho, obawiając się odpowiedzi.

Ludzie, którzy przyszli na imprezę, będą obwiniać mnie. To na moim terenie odbywały się zaręczyny. To ja powinienem być zapewnić zebranyemu bezpieczeństwo. Wszyscy moi sojusznicy będą pragnęli zemsty za to, co się stało, a nie sądzę, by zadowolili się dwudziestopięcioletnią kobietą.

Zerkam na siostrę, bo ta milczy. W jej oczach widać ból i strach. Ona też jest doskonale świadoma konsekwencji, jakie nas spotkają.

– Osiem osób zginęło – mówi cicho. – Dwadzieścia dwie zostały ranne.

Przymykam oczy. Mamy przejebane. Jeśli zginął ktoś ważny, już jesteśmy martwi.

– Kto? – rzucam.

– Czterech naszych, dwie osoby z personelu, Valentina i – zacina się, po czym wypuszcza głośno powietrze – córka Galli.

Zaciskam dłoń w pięść i przytykam ją do ust. O ile śmierć ochroniarzy mnie boli, to personel mam w dupie.

– Chiara? – dopytuję. To młodsza córka Franco. Jego oczko w głowie.

– Nie – odpowiada Isa, a ja oddecham z ulgą. – Kira.

– Poradzę sobie z Savio – odpieram, czując, jak część napięcia ulatuje z mojego ciała.

– Czy Tommaso już wie?

– Tak – rzuca. – Nim też nie musisz się martwić. Załatwiłam to.

– Jak? – Marszczę brwi, na co Isa tylko wzrusza ramionami.

– Tommaso nie chce, by sekrecik jego córki wyszedł na jaw. Jest nawet zadowolony z sytuacji.

Nie dociekam. Jeśli siostra mówi, że to załatwiła, to tak jest. Ufam jej.

– Kim są ludzie, którzy zostali ranni? – pytam. – Jaki jest ich stan?

– Kilku naszych, większość ma powierzchowne rany – oznajmia. – Casio najmocniej oberwał, bo był najbliżej i chronił Ninę. – Na dźwięk imienia dziewczyny Ivo podrywa głowę. – Nic jej się nie stało. Jest trochę skotowana i będzie miała siniaki, ale nic poważnego – uspokaja go. – Pozostałymi zajmuje się personel. Nie wiem za wiele, parę osób jest w czasie operacji. Wciąż czekamy, aby określili ich stan.

Kiwam głową, wiedząc, że operowany jest między innymi Lorenzo. Zastonił swoim ciałem Sky. Nigdy mu się nie odwdzięczę za to, co dla niej zrobił. Niby to jego praca, ale z tego, co widziałem na kamerach, rozpętało się tam prawdziwe piekło. Ludzie tratowali siebie nawzajem, byle wydostać się na zewnątrz.

Tylko szybki telefon Isy do naszego szpitala sprawił, że karetki pojawiły się dosłownie dziesięć minut po słowach Jasmine. Siostra wiedziała, że nie wszyscy zdążą się ulotnić przed wybuchem bomby. Ktokolwiek ją skonstruował, zdawał sobie sprawę, jaka jest dokładna wielkość sali balowej, na której odbywało się przyjęcie. Jedyny plus jest taki, że

na czas takich imprez wynajmujemy cały hotel, aby w razie nieprzewidzianych okoliczności niczego nieświadomi ludzie nie zostali wrzuceni w sam środek wojny mafijnej.

Takie przyjęcia dają możliwość zarówno do robienia interesów, jak i pozbycia się wrogów. Wszyscy są przygotowani na oba scenariusze. Nie byliśmy jednak gotowi na pieprzoną bombę.

Jasmine została przewieziona do magazynu, którego pilnuje cała armia ludzi. Część sojuszników, kiedy dowiedziała się, kto za tym stoi, zgłosiła chęć, by przypilnować dziewczyny. Z przyjemnością im na to pozwoliłem. W dupie mam, czy ją zgwałcą, pobiją, czy potną, tak długo, jak będzie żyła. Egzekucja kobiety będzie publiczna, żeby każdy, kto wątpi w moją niewinność, został świadkiem spowiedzi Jasmine.

– Angelo! – Wściekły głos przecina powietrze. Savio łapie mnie za marynarkę, po czym popycha na ścianę. – Przez ciebie moja córka nie żyje! – cedzi. Nie wygląda jednak na zrozpaczonego po stracie Kiry.

– To nie jego wina – wtrąca Isa, stając obok nas. Mężczyzna nawet nie zerka w jej kierunku. – Za tym wszystkim stoją Victor i jego córka.

– Zamknij się, dziecko – warczy. – Albo sam to zrobię.

– Mogę to udowodnić – mówi spokojnie Isa, ignorując groźbę nowojorskiego capo. – Proszę puścić mojego brata – syczy, gdy Savio nie reaguje. – Do cholery! – podnosi głos. – Jesteśmy w szpitalu. Ogarnijcie się obaj, przestańcie się szarpać.

Zaskoczony jej wybuchem Savio luzuje uchwyt. Prostuję się, patrząc na jego wściekłą twarz.

– Ucisz tę sukę albo sam to zrobię – cedzi.

Odpycham go, po czym wyciągam glocka.

– Uważaj na słowa, Savio, albo będą one twoimi ostatnimi – warczę. – Mówisz do mojej siostry. Rozumiem twój gniew, bo moja kobieta była na imprezie, a teraz leży na sali operacyjnej. Nie zamierzam jednak tolerować takiego, kurwa, zachowania w stosunku do mojej rodziny. – Przyciskam broń do jego czoła, na którym pojawia się kilka kropelek potu. Jego oczy ciskają pioruny, ale ciało go zdradza. Boi się. – To nie jest miejsce na rozwiązywanie takich spraw, jasne?

– Jasne – burczy, robiąc krok do tyłu. Poprawia marynarkę, nie odrywając wzroku od glocka w mojej dłoni. – Zapłacisz mi za to. – Spogląda na każde z nas. – Wszyscy zapłacicie.

– Och, już przestań – prychna Isa. – Sam chciałeś się jej pozbyć. Próboweś wydać ją za kilku kapitanów, ale nikt jej nie chciał, bo pieprzyła się z tyloma facetami, że każdy uznał ją za zbyt zużyty towar. – Savio otwiera szeroko oczy z zaskoczenia, a ona kontynuuje: – Na to też mam dowody. Nie udawaj więc troskliwego tatusia. W głębi duszy cieszysz się, że problem sam się rozwiązał. Skup się na urzędzeniu jej pięknego pochówku i odpiardol się od mojej rodziny.

Na korytarzu zapada pełna napięcia cisza. Isa mierzy się na spojrzenia z Savio. Widzę, że ten jest pod wrażeniem. Teraz tym bardziej będę musiał skupić się na zapewnieniu siostrze bezpieczeństwa. Jeśli zainteresuje się nią ktoś taki jak Gallo, nie odpuści, dopóki jej nie zdobędzie. Może nie wiedzieć o umiejętnościach Isy, ale ta właśnie dała mu pokaz, który na pewno zmusi go do zastanowienia się, skąd o tym wszystkim wie, aż w końcu dokopie się do prawdy. Nie mogę do tego dopuścić.

– Chcę być obecny na egzekucji Jasmine – mówi wreszcie Savio. – Przydałabyś mi się w Nowym Jorku. Mój syn wciąż szuka odpowiedniej żony. Zainteresowana?

– Rozważę to – odpowiada wymijająco siostra.

Z sali wychodzi lekarz operujący Sky, a tym samym kończy ich rozmowę. Podchodzę do niego, czując, jak żołądek skręca mi się ze strachu.

– Panie Vitiello – wita się, podając mi rękę. Ściskam ją. – Czy jest tu gdzieś rodzina panny Blackford?

Jak ja nienawidzę tego nazwiska.

– Jestem jej narzeczonym – mówię. – Co z nią?

Patrzy na mnie sceptycznie, ale nie komentuje moich słów.

– Panna Blackford pomyślnie przeszła operację – zaczyna, a ja oddecham z ulgą. – Jej stan jest stabilny, zagrożenie życia minęło. Jednak nie udało się nam uratować dziecka. Bardzo mi przykro.

Zamieram. Lekarz wciąż mówi, ale nie słyszę jego słów. Ivo chwyta mnie za ramię, kiedy nogi się pode mną uginają.

– Nie, nie, nie – szepczę gorączkowo. Jestem w stanie myśleć jedynie o tym, jak na tę wiadomość zareaguje Sky. – To nie może być prawda.

Ból ogarnia moje ciało, a łzy swobodnie spływają po policzkach. Mam w dupie, że ludzie na mnie patrzą. Mam w głębokim poważaniu to, że właśnie okazuję słabość. Moje dziecko umarło. Tak się cieszyliśmy na myśl, że ponownie zostaniemy rodzicami.

Rodzeństwo przytula się do mnie z całej siły, utrzymując mnie, bo nogi zawodzą.

– Tak mi przykro, Angelo – szepcze Isa. Ona też płacze.

– Bracie – mówi łamiącym się głosem Ivo. – Tak cholernie mi przykro.

Z moich ust wydobywa się wściekły wrzask. Odsuwam się od rodzeństwa i z całej siły uderzam pięścią w ścianę. Muszę poczuć inny ból niż ten, którego doświadczam teraz. Okładam ścianę raz za razem, a łzy rozmazują mi widok. Savio z Ivo starają się mnie powstrzymać, ale odpycham ich od siebie.

– Zostawcie mnie! – krzyczę, kiedy z powrotem mnie łapią. – Puszczajcie.

Trzymają mnie zbyt mocno, bym znów mógł się wyrwać. Isa chwyta moją twarz.

– To nie twoja wina – szepcze, jednak ja kręcę głową, nie dopuszczając do siebie jej słów. – Angelo, spójrz na mnie. – W jej oczach lśnią łzy, policzki ma mokre. – Nie potrafię sobie nawet wyobrazić, przez co przechodzisz, ale Sky żyje. To jest najważniejsze.

– Ona mi nie wybaczy – odpieram równie cicho. – Znienawidzi mnie.

To przeraża mnie najbardziej. Nie mogę stracić też jej. Nie mogę. Jeśli odejdzie, umrę.

– Nie znienawidzi – mówi cicho Isa. – Będzie cię potrzebowała, więc ogarnij się. Musisz być dla niej silny, inaczej ona również będzie się obwiniała, a to nie jest wasza wina, tylko Jasmine. – Na dźwięk imienia tej suki zaciskam zęby. – Jedź do domu.

– Co? – Patrzę na nią zszokowany. – Nie zostawię jej.

– Lily cię potrzebuje – oznajmia. – Angie pisała, że płacze, krzyczy i nie może jej uspokoić. Jedź do niej – mówi z naciskiem. – Tu na nic się nie przydasz. Sky jest w śpiączce i nie obudzi się przez następne kilka dni, a twoja córka nie wie, co się dzieje, i jest przerażona. Czego chciałaby Sky? – dodaje po chwili, widząc, że wciąż ze sobą walczę.

Wzdycham ciężko.

– Żebym był z naszą córką – odpowiadam szeptem. – Ale...

– Żadnego „ale” – przerywa stanowczo. – Skoro nie chcesz zrobić tego dla Lily, zrób to dla Sky.

Przecieram rękami twarz, nadal mokrą od łez.

– Poinformuję cię od razu, gdy czegoś się dowiem – obiecuje. – Jedź, nic tu po tobie.

Czuję się cholernie rozdarty. Nie chcę opuszczać Sky, ale wiem, że Isa ma rację. Córka potrzebuje mnie bardziej, a moja obecność tutaj nic nie da. Może się jedynie skończyć czyjąś śmiercią, bo mam ochotę roznieść to miejsce w pył. W moich oczach na nowo pojawiają się łzy na myśl o naszym dziecku.

Rozglądam się, szukając kogoś, kto powie mi, co powinienem zrobić.

– Powinieneś być z Lily – odpowiada na moje nieme pytanie Ivo. – Isa ma rację, ona cię potrzebuje.

Zerkam na Savio, który wciąż stoi niedaleko. On jako jedyny będzie w stanie zrozumieć mój ból, bo sam ma dzieci. Kira, odkąd pamiętam, była uważana za czarną owcę w rodzinie. Nie wiedziałem, że próbował wydać ją za mąż, jednak o jej rozwiązłości od lat krążyły plotki wśród rodzin mafijnych.

– Jeśli pytasz mnie o zdanie – zaczyna, na co kiwam głową – zgadzam się z twoją siostrą. Gdyby to Chiara była na miejscu twojej córki, nie zastanawiałbym się dwa razy, zwłaszcza że twoja kobieta jest nieprzytomna. Masz wokół siebie ludzi gotowych dla ciebie zabić. Przyjmij ich pomoc i wracaj do domu.

– Informujcie mnie na bieżąco – mówię w końcu. – Jeśli coś się zmieni...

– Zadzwonimy – zapewnia Isa.

Przytula mnie szybko, po czym puszcza. Rozglądam się jeszcze raz, a po chwili wychodzę ze szpitala. Valerio na mnie czeka. Przez wzgląd na niedyspozycję Lorenzo to on został moim kierowcą. Kiedy otwiera mi drzwi, wsiadam do środka i moment później ruszamy.

Za nami jadą dwa auta wypchane żołnierzami. W szpitalu zostało jeszcze więcej ochroniarzy. Nikt nie zbliży się do Sky. Nie pozwolę, żeby coś jej się stało.

– Tatusiu! – Córka rzuca się w moje ramiona, gdy tylko przekraczam próg domu.

Przytulał ją mocno i czuję, jak drży. Głaszczę jej włosy, wdychając zapach szamponu kokosowego – takiego samego, jakiego używa Sky. W mojej piersi pojawia się ból, a w oczach natychmiast stają łzy. Wszystko, co wydarzyło się w ciągu ostatnich kilku godzin, mnie przytłacza. Rozkleiłem się na oczach swojego sojusznika i pracowników szpitala. Zaraz pojawiają się plotki, że jestem słaby. Nie mam jednak siły się tym przejmować. Chcę jedynie trzymać swoje dziewczyny w ramionach, a jest to niemożliwe.

Zerkam na Angie, która stoi niedaleko wejścia. Patrzy na mnie ze współczuciem i łzami w oczach. Dzisiejsze wydarzenia odbiły się na nas wszystkich.

Opieram córkę o biodro, po czym podchodzę do kobiety. Ta od razu porywa mnie w objęcia.

– Co z nią? – pyta cicho.

Nim mam szansę odpowiedzieć, słyszę kroki na schodach i po chwili stoi przede mną Clara, przyjaciółka Sky.

– Co ty tu robisz?

Miała przyjechać dopiero za tydzień.

Milczy. Zbliżyła się i przytula mnie z drugiej strony. Jestem tak zaskoczony, że nie reaguję.

– Co z nią? – zadaje to samo pytanie co gospodarz. – Słyszałam... Słyszałam, co się stało. – Oddycha kilka razy głęboko, z trudem powstrzymując płacz. Jej makijaż jest rozmazany, a oczy czerwone. Angie musiała powiadomić ją o sytuacji, choć wciąż nie wiem, co ona tu robi.

– Co tu robisz? – Wysuwam się z objęć obu kobiet. – Miałaś przyjechać za tydzień.

– Chciałam zrobić niespodziankę Sky – odpowiada. – Rozmawiałam z nią na przyjęciu. Moi rodzice wrócili wcześniej na Florydę, a ja nie mogłam się już doczekać, by poznać Lily. Nie myślałam, że to będzie problem, a później... A później to się stało. – Przygryza wargę. – Valerio przyjechał po mnie na lotnisko i mnie tu zostawił. Nie chciał mi nic powiedzieć. Czy ona...

– Wyjdzie z tego – rzucam słabo, mając świadomość, że Lily nam się przysłuchuje.

Clara oddycha z ulgą.

– A co z...

Zaciskam zęby, po czym kręcę głową. Dziewczyna zamiera na moment, a następnie zakrywa usta dłonią. Cofa się o kilka kroków, w jej oczach stają łzy. Angie łapie się za serce. Boję się, że zaraz coś jej się stanie. Chwytam ją mocno, kiedy uginają się pod nią nogi. Nie mam szans zrobić tego samego z Clarą, która osuwa się na podłogę i obejmuje ramionami kolana. Cichy szloch wstrząsa ciałami kobiet, a moja córka na ten widok wybucha płaczem.

Patrząc na rozgrywającą się przed moimi oczami scenę, mam ochotę sam opaść na podłogę i zacząć wyć. Ból promieniuje z każdego mięśnia w moim ciele. Z trudem oddycham. Mam przed sobą trzy dziewczyny, które na wieść o stracie dziecka kompletnie straciły nad sobą panowanie. To ja cierpię najbardziej, a nawet nie mogę dać upustu bólowi i wściekłości, bo jestem *capo*. Moim obowiązkiem jest zająć się tym wszystkim. Pierwszy raz, odkąd przejąłem władzę po ojcu, chciałbym być zwykłym facetem, by w spokoju móc opłakiwać stratę własnego dziecka.

Rozdział 39

Angelo

Ostatnie dni były najgorszymi w moim życiu. Uspokajanie córki, próba wyjaśnienia jej tego, co się stało, nieprzespane noce i krążenie między domem a szpitalem kompletnie mnie wykończyły. Od operacji Sky minęły trzy dni i dzisiaj lekarze zamierzają ją wybudzić, a ja się boję. Cholernie boję się tego, jak zareaguje na wieść o naszym dziecku. Sam wciąż to przetwarzam, nie potrafię się z tym pogodzić. Wiem, że będzie mnie obwiniać, i ma rację. To wszystko moja wina. To ja pozwoliłem jej pójść na tę imprezę, choć powinna była zostać w domu. To przeze mnie Jasmine nienawidzi jej tak bardzo, że posunęła się do takiego kroku.

Zbyt zajęty tym, co się działo, ani razu nie pojechałem do magazynu. Obawiałem się też, że się nie powstrzymam i po prostu zabiję dziewczynę, a wielu ludzi chce oglądać jej śmierć. Głowy wszystkich obecnych na przyjęciu rodzin zaczęły poszukiwania Victora, by on również poniósł konsekwencje swoich działań. Teraz nie będzie miał się gdzie schować. Wynająłem płatnych morderców do znalezienia tego skurwysyna, więc szybko spodziewam się efektów.

Operacja Lorenzo przebiegła pomyślnie. Mężczyzna przez najbliższy czas nie będzie zdolny do pracy, ale najważniejsze, że nic mu nie jest. Nie mogę też stracić brata.

– Tatusiu? – Cichy głos córki wyrывa mnie z zamyślenia. Podnoszę wzrok znad papierów i obserwuję, jak mała wchodzi do biura. Ma na sobie różową piżamkę w jednoróżce, a w rękach trzyma pluszaka. – Przytulisz mnie, tatusiu?

Podchodzi do mnie, a ja biorę ją na kolana i mocno przytulam. W ostatnich dniach wyplakała mnóstwo łez i z trudem przychodziło mi patrzeć na to. Poza byciem obok nic nie mogłem zrobić. Córka tęskni za Sky i martwi się o nią. Choć starałem się jej to wytłumaczyć, nie do końca rozumie, co się stało. W nocy budzi się z płaczem i woła mamę, a mnie wtedy pęka serce.

– Czemu nie śpisz, diabełku? – pytam, wdychając zapach jej włosów. Dzięki temu czuję się bliżej swojej kobiety.

– Nie mogłam spać – odpowiada cicho, mocniej ściskając mnie za szyję. – Czy mamusia będzie na mnie zła?

Zaskoczony unoszę wzrok i wpatruję się w jej oczy, identyczne jak moje. Nadal nie mogę uwierzyć, że od razu nie zauważyłem podobieństwa między nami.

– Czemu miałaby być zła?

– Bo to ja chciałam siostrzyczkę – szepcze ze łzami w oczach. – A teraz jej tu nie ma.

Czuję, jakby ktoś walnął mnie w brzuch. Myśl, że córka obwinia się o to, co się stało, mnie paraliżuje.

– Skarbie, to nie twoja wina – stwierdzam stanowczo. – To niczyja wina. Nawet tak nie myśl.

Patrzy na mnie przez chwilę, po czym potakuje, z ulgą wypuszczając powietrze.

Czasami przeraża mnie to, jak bardzo jest świadoma tego, co się dzieje. Mimo że Lily ma dopiero pięć lat, rozumie więcej, niżbym chciał. Zamiast cieszyć się z bycia dzieckiem, kolejny raz jest świadkiem tego, jak rozpada się jej świat.

– Położysz się ze mną, tatusiu? – pyta po kilku minutach.

Zerkam na dokumenty czekające na mnie na biurku. Ivo przejął część obowiązków, bym na spokojnie zajął się rodziną, jednak są rzeczy, których nie mogę nikomu powierzyć. W ostatnich tygodniach za bardzo zaniedbałem nasze interesy, przez co klienci są gotowi się wycofać. Nie mogę na to pozwolić.

Nie mogę też odmówić własnej córce.

Biorę matkę na rękę i przechodzę do jej pokoju. Zapalam światło, a potem kładę ją na łóżku.

– Poczytasz mi, tatusiu?

Siadam obok niej, przykrywam nas kołdrą i zgarniam z szafki nocnej jedną z jej książeczek. Ledwo skupiam się na czytanych słowach, więc oddecham z ulgą, kiedy matka zapada w sen. Całuję ją w czoło, po czym wychodzę z sypialni. Natychmiast kieruję się w stronę biura, wysyłając po drodze wiadomość do Ivo. Nalewam sobie szklaneczkę whiskey i wypijam na raz. W ostatnich dniach spałem tylko kilka godzin i jestem cholernie zmęczony. Są jednak sprawy, które nie mogą czekać.

– Co jest? – pyta Ivo, wchodząc do gabinetu.

– Siadaj – mówię, wskazując krzesło przed biurkiem. Sam zajmuję miejsce na fotelu. – Jak się mają sprawy?

– Dobrze – odpowiada. – Kluby działają bez zarzutu, podobnie jak hotele. Towar do Sancheza wyjechał, będzie u niego za dwa dni. Diana wynalazła nowy narkotyk, który chce wpuścić na rynek, czeka na twoje pozwolenie – wymienia. – Mówiłem ci, że wszystko jest pod kontrolą.

Zerkam na brata, który ma wypisaną irytację na twarzy.

– To wszystko? – rzuca. – Bo jeśli tak, to pozwól, że się prześpię. Za dwie godziny zmieniam Iśę w szpitalu.

– Ja mogę to zrobić – proponuję. – Oboje odpoczniecie.

– Nie – stwierdza stanowczo. – Zostaw te dokumenty i zajmij się Lily. Ona cię potrzebuje.

Naszą rozmowę przerywa ciche pukanie. Córka ponownie wchodzi do gabinetu i rozgląda się.

– Tatusiu? – Staje niepewnie na środku. – Dlaczego mnie zostawiłeś?

Coś ściska moje serce. Podchodzę do Lily i biorę ją na rękę.

– Przepraszam, diabełku – mówię. – Wujek Ivo mnie potrzebował, ale właśnie miałem do ciebie iść.

Kątem oka widzę, jak brat kręci głową, ale się nie odzywa. I dobrze, kłamstwo pali moje gardło wystarczająco. Nie wątpię, że jutro zrobi mi cały wykład na ten temat.

Żegnamy się z Ivo i ruszamy w stronę sypialni córki. Ściągam buty, po czym kładę się z Lily do łóżka. Matka wtula się we mnie, a ja obejmuję ją ramieniem. Całuję jej czubek głowy.

– Tatusiu?

– Tak, skarbie? – Zerkam na nią. Leżę na plecach, a jej głowa opiera się o mój tors.

– Czy mamusia wyzdrowieje? – szepcze.

Przełykam głośno ślinę, bo jest to pytanie, które sam sobie zadaję. Fizycznie na pewno dojdzie do siebie, jednak boję się, jak jej psychika na to zareaguje. Fakt, że jedyne, co będę mógł dla niej zrobić, to być obok, mnie dobija.

– Tak – odpowiadam z pewnością, której nie czuję. – Wyzdrowieje, a my jej w tym pomożemy, prawda?

Córka posyła mi uśmiech.

– Prawda – oznajmia. – Dobranoc, tatusiu. Kocham cię.

– Dobranoc, diabełku – mówię. – Ja też cię kocham.

Przytulam córkę mocniej i słyszę, jak jej oddech zwalnia. Po chwili śpi. Ja natomiast gapię się w sufit, próbując opanować przerażenie wkradające się do każdej komórki mojego ciała. Jutro Sky dowie się o śmierci naszego dziecka, a ja nie mogę pozbyć się wrażenia, że czeokolwiek bym nie zrobił, stracę ją. Ona mi tego nie wybaczy. Zbyt dużo przeze mnie wycierpiąta. Najpierw odebrano jej córkę, później próbowałem ją zniszczyć, a teraz to. Nie zdziwię się, jeśli postanowi odejść i nic nie będę mógł zrobić, aby ją zatrzymać. Czuję pieczenie pod powiekami, a moment później łzy zaczynają spływać po moich policzkach. Lily porusza się w moich ramionach, ale się nie budzi. Odgarniam jej włosy z czoła, zastanawiając się, jak teraz będzie wyglądało nasze życie. Czy Sky pozwoli mi ją widywać? Czy wyjadą na koniec świata i o mnie zapomną?

Mógłbym je zatrzymać i zagrozić Sky, lecz tego nie zrobię. Zbyt mocno ją kocham. Na samą myśl, że są to prawdopodobnie moje ostatnie chwile z córką, czuję, jak coś ściska mi płuca, niemal uniemożliwiając oddychanie. Te dziewczyny są dla mnie wszystkim. Kiedy dowiedziałem się, że Lily jest moją córką, odniosłem wrażenie, jakby świat na powrót znalazł się na swoim miejscu. Przez ostatnie lata pragnąłem mieć dziecko, jednak byłem pewny, że Sky nie jest na to gotowa. Po wszystkim, co przeszła ze swoim ojcem, wcale się temu nie dziwiłem. Nie nalegałem na posiadanie dzieci, a ona nigdy nie poruszała tego tematu. Teraz już wiem dlaczego. Nie chcę sobie nawet wyobrazić, jak trudne musiało być dla niej samotne wychowywanie Lily. Zawsze starałem się być dla nich, kiedy mnie potrzebowały. Nie jest to jednak to samo.

Czuję się rozdarty. Nie chcę pozwolić Sky odejść, jeśli właśnie tego zapragnie, ale nie mogę też jej wtedy zatrzymać. Jeżeli zdecyduje się mnie opuścić, będę musiał jej na to pozwolić i czekać, aż sama zrozumie, iż popełniła błąd.

A co, jeśli postanowi, że do mnie nie wróci?

Ta myśl nawiedza mnie od kilku dni i wypompowuje ze mnie całą energię. Nie mogę bez niej żyć. Próbowalem i się nie udało. Rok bez Sky był najgorszym w moim życiu. Mogłem udawać, że nic mnie nie obchodzi to, że odeszła, jednak prawda była inna. To mnie zabijało. Każdego pieprzonego dnia. Usiłując o niej zapomnieć, skupiłem się na zadaniach przydzielonych mi przez ojca, imprezach i zaliczaniu lasek. Nie pomogło. Tylko bardziej się pograżałem. Odsunąłem się od rodziny, przestałem pojawiać się w domu. Noce spędzałem w swoim mieszkaniu w centrum miasta. Upijałem się do nieprzytomności, nienawidząc tego, jak bardzo ta dziewczyna mnie zniszczyła. Zamiast jej wysłuchać i zaufać, pozwoliłem, by inni nas rozdzielili, kolejny raz ją zawodząc. Nie sądziłem, że po tym wszystkim mi wybaczy i na nowo zaufa. Nie zasługiwałem na to, a ostatnie wydarzenia jedynie to potwierdziły. Powinienem być robić więcej, chronić ją bardziej. Tymczasem chęć zemsty przystąpiła mój umysł, przez co doprowadziłem do tragedii.

Sky nie jest osobą, która daje kolejne szanse, a mi ją dała. Czy zdobędzie się na to, aby ponownie mi wybaczyć?

Nie przespałem w nocy ani minuty. Schodzę rano do kuchni, by zaparzyć sobie kawę i dzięki niej przetrwać ten dzień. Ledwo widzę na oczy, a ból w skroniach tylko potęguje złe samopoczucie. Lily wciąż śpi, czego jej cholernie zazdroszczę. Włączam ekspres i czekam, aż urządzenie powiadomi mnie, że jest gotowe do użytku. Jestem tak zmęczony, że nie słyszę kroków. Dopiero gdy czuję muśnięcie na ramieniu, zdaję sobie sprawę, że nie przebywam już sam w kuchni.

– Jak się czujesz? – pyta cicho Clara.

Stoi obok mnie, a na jej twarzy maluje się znużenie. Ona też w ostatnich dniach się nie wysypia. Na zmianę z moim rodzeństwem czatuje przy Sky, abym ja mógł zająć się córką. Jestem jej za to wdzięczny, choć nie podoba mi się to, że mnie dotyka.

Robię krok do tyłu, odsuwając się od jej ręki.

– Co ty robisz? – warczę.

Patrzy na mnie, zaskoczona tym wybuchem.

– J-ja... chciałam... – jąka się, czerwieniejąc na twarzy.

– Co chciałaś? Pocieszyć mnie?

Otwiera szeroko oczy przerażona.

– Co? Nie! – piszczy głośno. – Myślałaś...? – Kręci głową. – Faj! – Marszczę brwi, nie rozumiejąc jej zachowania. – Chciałam tylko być miłą. Nie próbowałam się do ciebie dobierać! Jesteś przyszytym mężem mojej przyjaciółki, do cholery! – Wykrzywia usta w grymasie. – Poza tym nie jesteś w moim typie, a ja nie jestem tego typu dziewczyną. Nie kręć mnie zajęci faceci.

– Dobra, zrozumiałem. – Tym razem sam dotykam jej ramienia, aby się uspokoiła. Oddycha kilka razy i spogląda na mnie przez chwilę, a ja dodaję: – Nie chciałem cię obrazić.

– Nie obraziłeś. – Prostuje się, po czym podchodzi do gotowego ekspresu i robi kawę. – Po prostu nie lubię, gdy ktoś wysuwa niepotrzebne wnioski, wiesz? Nie każda dziewczyna próbuje ci się dobrać do kutasa. Nie jesteś aż taki wyjątkowy.

Parskam śmiechem.

Wiedziałem, że polubię tę kobietę. Jest szczerą do bólu i nie obchodzi ją mój status. Zachowuje się przy mnie swobodnie, a to miły powiew świeżości. Większość ludzi uważa na to, co mówi w moim towarzystwie, w obawie przed konsekwencjami. Ona ma je gdzieś. Zdaje sobie sprawę, że jej nie skrzywdzę, bo tym samym straciłbym Sky, a na to nigdy nie pozwolę.

– Dobrze wiedzieć – stwierdzam. – Zrobisz mi też? – Wskazuję głową ekspres.

– Bozia rączki urwała? Sam sobie zrób – odpiera, mimo to widzę, jak wyciąga drugi kubek, który podstawia pod dyszę ekspresu. Moment później podaje mi gotowy napój, za co dziękuję skinieniem. – Znaj łaskę Pana.

Kręcę głową i upijam łyk. Opieram się biodrem o wyspę, przypatrując stojącej niedaleko dziewczynie. Clara jest piękna i jest tego doskonale świadoma. Nie ukrywa swoich wdzięków, wręcz przeciwnie: z chęcią je pokazuje. Nie jest przy tym wulgarna, a seksowna. Gdybym nie był szaleńczo zakochany w jej najlepszej przyjaciółce, może

zwróciłbym na nią uwagę. Teraz jednak widzę w niej tylko kolejną ładną buźkę, nic specjalnego.

– Jedziesz do szpitala? – Głos Clary sprowadza mnie na ziemię. Odrywam od niej wzrok, po czym skupiam się na trzymanym w ręce kubku z kawą. – Angelo?

– Tak, jadę – odpowiadam. Źle się czuję przez to, że przypatrywałem się dziewczynie. Moja kobieta leży w szpitalu, a ja lustruję wzrokiem jej najlepszą przyjaciółkę. Nawet jeśli moje myśli były niewinne, i tak czuję się jak skończony skurwysyn. – A ty?

– Zostanę i zajmę się Lily – stwierdza. Marszczy brwi na widok zmieszania na mojej twarzy. – Dobrze się czujesz? Źle wyglądasz.

W ostatnich dniach Clara i moja córka mocno się zbliżyły, co mnie cieszy przez wzgląd na Sky. Strasznie chciała, aby miała poznać swoją kolejną ciocię, i nie mogła się doczekać jej przyjazdu. Szkoda, że nie jest świadkiem, jak jej córka nawiązuje więź z jej najlepszą przyjaciółką.

– Tak, po prostu źle spałem – mamroczę, a potem dopijam kawę.

Odkładam kubek do zmywarki, unikając wzroku Clary. Zachowuję się jak krety i jestem tego świadomy. Choć nic takiego się nie stało, nie potrafię nawet spojrzeć na dziewczynę. Mam wyrzuty sumienia i czuję złość w związku z tym, że ona tu jest, a Sky leży w szpitalu. To irracjonalne, zwłaszcza że Clara bardzo mi pomogła, odkąd tu przyjechała.

– Co ci jest? – pyta wkurzona, opierając dłonie o biodra. – Dziwnie się zachowujesz.

– Nic mi nie jest – warczę. Odwracam się na pięcie i wychodzę z kuchni.

Clara coś krzyczy, ale nie słucham jej. Jestem wkurzony, że coś tak błahego wyprowadziło mnie z równowagi. Odkąd Sky wylądowała w szpitalu, wciąż się o coś denerwuję i ze wszystkimi kłócę. Nie potrafię poradzić sobie z tym, że jej tu nie ma. Strach za każdym razem ściska moje gardło, nie pozwalając swobodnie oddychać. To powinien być ktoś inny. Nie ona. Dlaczego to zawsze ona cierpi najbardziej? Dlaczego nie możemy być po prostu szczęśliwi? Zastępujemy na to, do cholery! Po roku z powrotem odnaleźliśmy drogę do siebie, a teraz to wszystko może zostać zniszczone. Nienawidzę tego. Nienawidzę tego, że nie mogłem zrobić nic, aby uchronić ją przed cierpieniem, na które została skazana.

Opieram czoło o ścianę, próbując wyrównać oddech. Gardło mam ściśnięte od wstrzymywanego szlochu. Nigdy nie byłem tak wściekły na wszechświat za to, że kolejny raz usiłuje rozdzielić mnie z ukochaną. Nie mam pojęcia, czy jestem na tyle silny, by pozwolić Sky odejść. Przez całą noc o tym myślałem i wiem, że czegokolwiek by nie postanowiła, nie uwolni się ode mnie. Bez niej nie mogę oddychać. Bez niej moje życie nie ma sensu. To ona jest wszystkim, czego potrzebuję. Oddałbym dla niej wszystkie pieniądze i całą władzę.

– Angelo? – Cichy głos Isy wrywa mnie z zamyślenia.

Ocieram dyskretnie oczy, dopiero teraz orientując się, że płakałem. Zerkam na siostrę, która ma na twarzy wypisane zmartwienie.

– Co tu robisz? – pytam. Muszę odchrząknąć, bo mój głos jest zachrypnięty. – Powinnaś odpoczywać.

– Co się stało? – Podchodzi bliżej i kładzie rękę na moim ramieniu. – Widziałam, że coś nie gra.

Marszczę brwi skonsternowany.

– Gdzie widziałaś? – Spogląda w górę, a ja spinam się, dostrzegając kamerę. *Świetnie, ochroniarze też byli świadkami mojego załamania. Tylko tego mi jeszcze było trzeba.* – Kurwa! – Z całej siły uderzam pięścią w ścianę.

Nie do końca zagojone knykcie od razu pękają i zaczyna z nich skapywać krew.

– Uspokój się! – krzyczy Isa. – Wyłączyłam tę kamerę od razu, gdy cię na niej zobaczyłam. Nikt tego nie widział, a nawet gdyby zobaczył, to masz prawo być smutny!

– Nie mam – szepczę tak cicho, że nie jestem pewien, czy mnie słyszy. – Jestem *capo*, nie mam prawa okazywać słabości. Moi wrogowie tylko czekają, by zaatakować i nas zniszczyć. Jeden zły ruch i wszystko, na co od pokoleń pracowała nasza rodzina, obróci się w pył.

– Więc niech tak będzie. – Siostra wzrusza ramionami, a ja patrzę na nią szeroko otwartymi oczami. – Co poza cierpieniem i ciągłymi problemami dostaliśmy od tego życia? – Unosi wyzywająco brew, a ja nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. – Od lat próbujesz robić wszystko tak, jak pragnął tego ojciec, przez co straciłeś wizję, zgodnie z którą sam pragnąłeś podążać. Chciałeś zmienić to, w jaki sposób jesteśmy postrzegani przez innych. Przestań zachowywać się tak, jakby łzy były oznaką słabości. Nie są! Pokazują tylko, że masz uczucia, a czy to coś złego? Czy dzięki temu nie stajesz się bardziej ludzki? Co z tego, że ludzie widzą w tobie kogoś słabego, skoro twoi ludzie widzą twoją siłę? Nie musisz nikomu udowadniać, ile jesteś wart. Jeśli ktoś jest na tyle głupi, by zaatakować naszą rodzinę, niech to robi, a szybko się przekona, jak wielki błąd popełnił.

Milczę, nie potrafiąc znaleźć odpowiednich słów.

Czasami zapominam, że mimo młodego wieku Isa jest dużo mądrzejsza, niż się wszystkim wydaje. Możliwe, że jest bystrzejsza, niż my wszyscy razem wzięci, bo widzi świat takim, jakim jest, a nie takim, jakim ktoś jej wmówił, że powinien być. Ojciec od zawsze próbował wykreować w moim życiu wizję swojego świata. Pragnął, bym podążał za nim i jego dziedzictwem, bez względu na własne poglądy. Nigdy nie widziałem sensu w tym, żeby karać homoseksualnych mężczyzn tylko dlatego, że kochają inaczej. Dopóki są mi lojalni, kogo to obchodzi, z kim sypiają? Jeśli pragną wyższej pozycji w rodzinie, będą zmuszeni wziąć ślub i spłodzić potomka. Mam w dupie, czy ich kochankami będą kobiety, czy mężczyźni. Wielu z naszych zdradza swoje żony i nikt nie może im tego zabronić. Kobiety są po to, by służyć, i nawet gdybym chciał, nie zmienię tego.

Po śmierci matki ojciec kompletnie się załamał. Nigdy go takim nie widziałem. Wiem, że ją kochał, ale chęć zemsty przystoniła mu widok na to, co w życiu najważniejsze: na rodzinę. Oddalił się od nas i wykorzystał mnie, by pomścić jej śmierć. Nie obchodziło go to, że przy okazji mnie rani.

– Masz rację – mówię, prostując się. – Muszę odnaleźć własną drogę, którą będę podążał. Nie mogę kierować się przekonaniem ojca, bo się mylił. Uczucia nie czynią nas słabymi. Wręcz przeciwnie: dają nam siłę.

– Jak te dzieci szybko dorastają. – Isa udaje, że ociera łzę z policzka, po czym posyła mi uśmiech.

– Wal się – burczę, czując, jak kąciki ust wyginają mi się w lekkim uśmiechu.

Nim ma szansę odpowiedzieć, telefon w moich spodniach zaczyna dzwonić. Widząc na ekranie imię brata, spinam się.

– Co jest? – rzucam, odbierając połączenie.

Serce głośno obija mi się o żebra, ręce zaczynają się pocić. Ivo zadzwoniłby o tak wczesnej godzinie tylko z dwóch powodów, a jeden z nich mnie przeraża.

– Obudziła się.

Rozdział 40

Angelo

Przez całą podróż do szpitala nie mogę usiedzieć na miejscu. Gdy tylko Lily dowiedziała się, że Sky się obudziła, zapragnęła ze mną pojechać, lecz uznałem, że moja kobieta będzie potrzebowała czasu, aby przyswoić nowe okoliczności, a obecność córki jej w tym nie pomoże. Nie wiem, jak Sky zareaguje na wiadomość o stracie dziecka, i przeraża mnie to bardziej, niż sobie wyobrażałem. Byłem pewien, że jestem na to gotowy, ale kiedy parkujemy przed szpitalem, zdaję sobie sprawę, jak bardzo się boję. Dłonie zaczynają mi się pocić, a serce bić z prędkością bolidu Formuły 1. Nie mogę opanować drżenia ciała. Nigdy też nie czułem się tak, jakbym zaraz miał zemdleć albo mieć atak paniki, a teraz właśnie tak jest.

– Nie dam rady. – Zatrzymuję się przed wejściem i zerkam na stojącą obok siostrę. Na jej twarzy malują się zmęczenie i strach. – Nie mogę tego zrobić.

Mam gdzieś, że brzmię jak pieprzona pizda. Utrata Sky przeraża mnie bardziej niż cokolwiek, czego doświadczyłem w życiu. Głowa pulsuje mi z bólu, z kolei ciało odmawia współpracy. Mam wrażenie, że za chwilę rozplaczę się na środku tego pieprzonego parkingu i nic nie będę mógł zrobić. Gdyby moi wrogowie mnie teraz zobaczyli, śmialiby się, widząc, do czego doprowadziła jedna kobieta. Nigdy nie unikałem walki, nie miałem problemu z zabijaniem czy torturowaniem, a panikuję na myśl o konfrontacji z własną dziewczyną.

Nieustraszony Angelo Vitiello pokonany. Tym właśnie się stałem, odkąd Sky z powrotem wskoczyła do mojego życia. Z jej powodu na nowo zacząłem chcieć żyć, przestałem bezsensownie ryzykować swoje życie tylko dlatego, że mogę. Bo wiem, że gdy tylko wrócę do domu, ona będzie czekała. Nawet kiedy była w nim i mnie nienawidziła, czekała, natomiast ja byłem pewien, że jest bezpieczna. Nigdy nie mogłbym jej skrzywdzić, a moja mała zemsta od początku nie miała sensu. Bo Sky jest dla mnie wszystkim.

– Czego tak naprawdę się boisz? – pyta cicho Isa, dotykając mojego ramienia.

Siostra zna mnie zbyt dobrze, bym mógł ukryć przed nią prawdę. Nie ocenia mnie, nie wyśmiewa mojego strachu, a wspiera. Zawsze jest tam, gdzie jej potrzebuję. Bez względu na wszystko mogę na nią liczyć, choć zdarzały się momenty, kiedy nie byłem najlepszym bratem. Zwłaszcza wtedy, gdy Sky zniknęła. Każde nasze spotkanie kończyło się kłótnią, bo ona stawiała w obronie dziewczyny, a ja nie mogłem tego znieść. Nie rozumiałem, jakim cudem po tym wszystkim wciąż ją broni, szuka wyjaśnienia, zamiast odpuścić, tak jak ja. Chciała, bym spojrzał na tę sytuację z perspektywy Sky. Nie wiedziała o filmiku, ale bez względu na okoliczności zawsze była po jej stronie. Wierzyła w jej niewinność, choć to właśnie ja powinienem być tym, który próbuje przekonać innych, a zawiodłem. Zawiodłem na tyłu polach, aż trudno mi uwierzyć, że Sky ponownie mi zaufała. Nie zasługuję na to.

– Że mnie znienawidzi – mówię tak cicho, że nie jestem pewien, czy Isa mnie słyszy. – Wyjedzie i mnie zostawi. Zabierze ode mnie Lily i moje serce. Bo ono należy do niej. Ja cały należę.

– Nie będzie tak – stwierdza z pewnością w głosie siostra. – Sky jest na to za mądra. Wie, że nie miałeś wpływu na decyzje podjęte przez Victora i Jasmine. To, co się stało, jest straszne, lecz tylko wzmocni waszą więź. Przejdziecie przez to razem i nie pozwolicie, by nienawiść innych wpłynęła na wasze uczucia.

Przymykam oczy, pragnąc uwierzyć w jej słowa. Nigdy w życiu nie pragnąłem uwierzyć w nic tak bardzo jak właśnie w nie. Bo one dają mi nadzieję, że wszystko się ułoży. Że pokonamy ze Sky przeszkody oraz naszych wrogów i w końcu odnajdziemy spokój.

– Co tu tak stoicie? – Głos Ivo sprawia, że podnoszę głowę. Na twarzy brata widać zmęczenie. Sine kręgi pod oczami są większe niż wczoraj, a oczy ma przekrwione. – Rodzinne rozmowy beze mnie? – Opiera się o framugę i wyjmuje z kieszeni czarnych jeansów paczkę papierosów. Odpala jednego, po czym podsuwa mi kolejnego. Kręcę głową. – Twoja strata. – Wzrusza ramionami.

– Jak ona się ma? – pytam.

Ivo wydmuchuje dym prosto w moją twarz, przez co chęć zapalenia jest prawie niemożliwa do powstrzymania. Zaciskam zęby, aby nie poprosić go o papierosa. Nie wejść do sali Sky, śmierdząc jak popielniczka. Wiem, że przed ciężką samą popalała, ale rzuciła i nie znosi teraz tego zapachu.

– Czekaliśmy na ciebie. – Brat wzrusza ramionami. – Fizycznie nic jej nie dolega. Wszystko ładnie się goi. Za parę tygodni nie będzie nawet wiedziała, że doszło do wypadku. – W to ostatnie akurat wątpię, bo ta świadomość zostanie z nią na zawsze. Straciła dziecko. Gryzę się jednak w język. Ivo tymczasem kontynuuje: – Lekarz ją przebadał, ale nie poinformował jej o stracie dziecka. Wypytywała o nie, ale lekarz powiedział, że zaraz wszystkiego się dowie. Jest na mocnych lekach. Nie do końca wie, co się dzieje.

Kiwam głową, po czym zerkam na rodzeństwo i wypuszczam głośno powietrze.

– Miejmy to już za sobą.

Patrzenie na ukochaną osobę po wypadku to jedno. Jednak słuchanie, jak lekarz przekazuje jej wieść, i spojrzenie na nią wtedy kosztuje mnie mnóstwo energii oraz siły, bo to kurewsko boli. Twarz Sky wykrzywia się w grymasie, a ona sama po chwili wybucha płaczem tak głośnym i pełnym cierpienia, że mam ochotę przytulić ją tak mocno, żeby już nigdy nie musiała przez to przechodzić. Z całego serca chciałbym ochronić ją przed tym bólem wypisanym na zalanej łzami twarzy. Pragnę zrobić tak wiele, ale nie potrafię ruszyć się spod okna, przy którym stanąłem zaraz po wejściu do sali. Jestem tchórzem, ponieważ nie robię nic poza patrzaniem na cierpienie najważniejszej osoby w moim życiu.

– Nie, nie, nie – powtarza raz za razem Sky. – Nie! To nieprawda! Angelo? – zwraca się do mnie, a ja zmuszam się, by na nią spojrzeć. – Powiedz... Powiedz, że to nieprawda. Powiedz, że on kłamie.

Zerkam na lekarza, po czym przenoszę wzrok z powrotem na ukochaną.

– Wyjdź – rzucam do mężczyzny, ale nie czekam, aż to zrobi. Zbliżam się o krok do łóżka, czując, jak wiele mnie to kosztuje. Po chwili jestem przy Sky i padam na kolana. – Skarbie, tak bardzo mi przykro. Tak bardzo cię przepraszam za to, do czego dopuściłem.

Łzy płyną po moich policzkach, gdy patrzę na jej wykrzywioną w cierpieniu twarz. Tak bardzo chcę je od niej odebrać, a jedyne, co mogę zrobić, to być obok. Jeśli to możliwe, Sky zaczyna płakać jeszcze głośniejsze. Z jej ust wydobywa się wręcz przerażające wycie. Brzmi to tak, jakby ktoś ją torturował. Chcę jej dotknąć, ale odpycha moją dłoń.

– Zostaw mnie samą – mówi pomiędzy kolejnymi wybuchami płaczu. – Zostaw mnie samą! – powtarza głośniejsze, gdy się nie ruszam. – Wynoś się! – wrzeszczy.

Rzuca się na łóżku i krzywi z bólu, pewnie z powodu rany na boku. Próbuję ją powstrzymać, ale im bardziej się staram, tym mocniej wierzga. Sięgam do czerwonego guzika i wzywam pielęgniarkę. Ta pojawia się po minucie, a ja mogę tylko patrzeć, jak kobieta, którą kocham, zostaje spacyfikowana.

Straciłem ją.

Rozdział 41

Sky

Ból. To tak cholernie boli. Świadomość, że moje dziecko odeszło na zawsze i nie byłam wystarczająco silna, by temu zapobiec. Czy to przez to, że go nie chciałam, zostało mi odebrane? W momencie, w którym stało się dla mnie najważniejsze, już go nie było. Dlaczego? Dlaczego to zawsze mi się przytrafia? Nie mogę w spokoju przejść przez życie, jakbym na to nie zasługiwała. Czy nie zasługuję na szczęście? Choćby przez moment? Chciałam tego dziecka. Pragnęłam go tak bardzo, że świadomość, iż już go ze mną nie ma, powoli mnie zabija. Od dawna nie miałam tej ochoty, by sięgnąć po coś ostrego i poczuć ból inny niż ten, który rozrywa mnie od środka. Odnoszę wrażenie, jakbym umierała, i przez krótką chwilę marzę, by to wreszcie się skończyło. Szybko jednak żałuję tych myśli, gdy w moim umyśle pojawiają się twarze bliskich.

Cichy szloch wstrząsa moim ciałem, a ja nie mogę go opanować, odkąd pół godziny temu się obudziłam. Wszystko mnie boli, ale to nic w porównaniu z bólem, który czuję w sercu. Czuję się winna, bo mogłam posłuchać Angelo i zostać w domu. Powinnam była to zrobić. Wtedy to wszystko by się nie wydarzyło.

Na myśl o Angelo zalewa mnie nowa fala łez. Widok bólu i szoku na jego twarzy, kiedy kazałam mu wyjść, będzie prześladował mnie w koszmarach. Nie powinnam była aż tak mocno w stosunku do niego zareagować. Nie potrafiłam jednak się opanować. Cała ta sytuacja mnie przytłoczyła. Nie winię go za ten wypadek, bo on próbował mnie powstrzymać przed pójściem na przyjęcie. Sama podjęłam decyzję, że chcę na nim być, i to mnie dobija.

Nie wiem, jak mam mu spojrzeć po tym wszystkim w oczy. Nie potrafię sobie wyobrazić, co musi teraz o mnie myśleć. Obwinia mnie? Nie wydawał się o to zły, bardziej przerażony tym, jak ta informacja na mnie wpłynie. Boję się, że go stracę. Odkąd do siebie wróciliśmy, życie na nowo nabrało kolorów. Przystałam myśleć o śmierci i samookaleczaniu. Uwierzyłam, że mamy szansę na wspólną przyszłość, a dziecko miało nam w tym jedynie pomóc.

A jeśli on był ze mną tylko ze względu na nie?

Może ulżyło mu, że je straciłam, bo podobnie jak ja uważa, że nie nadaję się na matkę. Na tę myśl wybucham płaczem. Nie przejmuję się, że ktoś mnie usłyszy. Nawet chcę, aby ktoś tu przyszedł i dał mi coś, żeby przestała czuć ten ból, który rozrywa mnie od środka.

Po chwili do pokoju wpada pielęgniarka, a na widok mojego stanu na jej twarzy pojawia się współczucie. Nic nie mówi, tylko podchodzi i podaje mi środki uspokajające. Kilka minut później ogarnia mnie ciemność. I jestem za to wdzięczna.

Angelo

Trzy dni temu Sky została wypisana do domu i od tego czasu nie zamieniła z nikim ani słowa. Usiłowałam do niej dotrzeć, ale ignoruje mnie, podobnie jak pozostałych domowników. Nawet do Lily się nie odzywa, przez co mała ciągle płacze, a ja przestaję

mieć siły na to, by ją uspokajać. Nie wiem już, co mam robić. Sky zamknęła się na wszystkich, nie wychodzi z pokoju. Angie wmusza w nią jedzenie, jednak skutki są opłakane. Każde z nas próbowało z nią rozmawiać, ale ona tak jakby totalnie się od nas odcięła.

Rozumiem, że w jej przypadku strata dziecka jest dużo bardziej traumatyczna niż w moim, bo to ona nosiła je pod sercem, lecz nie powinna zostawiać mnie z tym wszystkim samego. Jestem bezsilny wobec jej obojętności. Nie chcę Sky do niczego zmuszać, ale jeśli w ciągu najbliższych dni nic się nie zmieni, nie będę miał wyjścia.

Przecieram twarz dłońmi, czując, jak wycieńczenie ostatnimi wydarzeniami daje mi w kość. Od tygodnia niemal nie spałem i wygląda na to, że w ciągu następnego też nie będę mógł się wyspać. Problemy ciągle się nawarstwiają, a mi brak już sił, aby je rozwiązywać.

Jutro odbędzie się egzekucja Jasmine. Żaden z pozostałych szefów nie zamierza dłużej czekać i ja również chcę mieć to już z głowy, mimo to sama myśl o pojawieniu się w magazynie, w którym jest przetrzymywana dziewczyna, wywołuje tępe pulsowanie w skroniach. Jestem tak zajęty, że nie miałem czasu, żeby tam pojechać i ją przesłuchać. Zajął się tym Ivo, jednak niewiele to dało. Jasmine nic nie wie. Była jedynie pionkiem w rękach ojca, który zostawił ją na pastwę losu. Sam Victor wciąż się nie odnalazł, co też nie pozwala mi spokojnie spać.

Do tego dwa dni temu został ukradziony transport broni, a ja nadal nie wiem, kto za tym stoi. Żołnierze, którzy mieli go pilnować, dali się podejść kilku ładnym dziewczynom, licząc na szybki numer, i przyplacili to śmiercią. Po szybkim przesłuchaniu każdy z nich otrzymał ode mnie kulkę w łeb i sprawa załatwiona. Nie zamierzam pozwolić, by ktoś taki dla mnie pracował. Skoro nie wykonują swoich obowiązków, nie są mi potrzebni.

– Tatusiu? – Cichy głos córki wyrывa mnie z zamyślenia.

Podnoszę głowę i widzę, że Lily stoi w fioletowej piżamce z misiem w ręce. Od kilku dni nasze wieczory wyglądają tak samo: ja pracuję, a ona przychodzi i prosi, abym jej poczytał bajkę na dobranoc. I jest to moment w ciągu dnia, na który najbardziej czekam, bo pozwala mi choćby na chwilę zapomnieć o tym, jak schrzaniło się moje życie.

– Tak, skarbie?

Uśmiech, jakim mnie obdarza, sprawia, że unoszę kąciki ust.

Mała podchodzi do mnie i wyciąga ręce. Biorę ją na kolana, a ona mocno się we mnie wtula. Odkąd nie jestem mile widziany w naszej sypialni, nocę spędzam z córką, ponieważ ta często budzi się z płaczem i woła mamę. Nie wiem, czy Sky tego nie słyszy, czy to ignoruje, ale to boli. Nasza córka jej potrzebuje, a ona jest tak pogrążona w żałobie, że nie widzi, iż swoim zachowaniem rani bliskich. Rozumiem jej złość na mnie, jednak Lily tu nie zawiniła i cholernie mnie to wkurza, że tak ją olewa.

– Idziemy spać? – pytam, po czym składam pocałunek na jej czole.

– Tak, tatusiu.

Podnoszę się i z córką na rękach opuszczam biuro. Gdy przechodzę obok sypialni, w której śpi Sky, mam ochotę tam wejść, by jej wygarnąć, lecz ostatecznie tego nie robię. Wchodzę do pokoju Lily i kładę ją na łóżku. Sam siadam obok, obejmuję ją ramieniem, a potem zaczynam czytać. Ledwo docierają do mnie słowa, a mała po półgodzinie zasypia. Gaszę światło i siedzę tak w ciemności, głaszcząc córkę po włosach.

Do mojej sypialni zagląda tylko Angie, która przed powrotem Sky do domu schowała wszystko, czym ukochana mogłaby się zranić. Nie wiem, w jakim jest stanie psychicznym i czy byłaby zdolna ponownie siebie skrzywdzić, ale wolę dmuchać na zimne.

Czekam jeszcze kilka minut, by upewnić się, że córka zasnęła, po czym wychodzę z pokoju i kieruję się w stronę własnej sypialni. Kiedy otwieram drzwi, widzę Sky pogrążoną we śnie. Podchodzę bliżej, a chwilę później siadam na łóżku. Przyglądam się ukochanej, czując, jak coś ściska moje serce. Odsuwam jej włosy z czoła, pragnąc położyć się obok i być blisko niej. Mam wrażenie, że minęły miesiące, odkąd ostatni raz trzymałem ją w ramionach, co cholernie boli. Bo jest tutaj, tak blisko, a jest nieosiągalna.

Wzdycham głośno, obiecując sobie, że jutro z nią porozmawiam. Po tym, jak załatwię sprawy związane z Jasmine, zrobię wszystko, by odzyskać swoją kobietę.

Z tą myślą zabieram czyste ubrania z garderoby i opuszczam pokój. To jedyny moment w ciągu dnia, w którym mogę to zrobić.

Patrzę na dziewczynę, która od dziecka była moją bliską przyjaciółką, i nie czuję nic poza palącą nienawiścią. Jasmine wisi na haku, a jej ciało jest zmasakrowane. Nie ma paznokci, palce u rąk zostały roztrzaskane czymś ciężkim. Na jej brzuchu widnieje wielki, wycięty nożem napis „zdrajca”. Nie przeszła nawet jednej dziesiątej tortur, jakim są poddawani zdrajcy, z prostego powodu: musiała dożyć publicznej egzekucji.

Moi ludzie oraz głowy rodzin z całego Wschodniego Wybrzeża tłoczą się w magazynie, spoglądając na pokonaną dziewczynę. Nie jest mi jej żal. W wyniku jej działań kilka osób zmarło, a wiele wciąż jest w ciężkim stanie w szpitalu. Są wśród nich Lorenzo i Casio. Mogę tego drugiego nie lubić, ale należy do oddziału, więc moim obowiązkiem jest go pomścić.

– Obudźcie ją i upewnijcie się, że jest przytomna – mówię do swoich ludzi.

Bez protestu wykonują rozkaz. Lodowatą wodą chlustają w twarz nieprzytomną dziewczynę. Jasmine pluje i charczy, po czym zamiera na moment. Patrzy na maty tłum, a na jej twarzy pojawia się przerażenie. Uśmiecham się na ten widok. Część zgromadzonych tu mężczyzn skorzystała z przywileju ukarania dziewczyny na swój sposób i z tego, co słyszałem, nieźle się z nią zabawili. Nie interesowały mnie szczegóły, ale panika na twarzy Jasmine wskazuje, że ta obawia się powtórki z rozrywki.

– Gotowy? – pyta cicho stojący u mojego boku Ivo.

– Jak najbardziej – odpowiadam.

Gdy zbliżam się do Jasmine, jej wzrok od razu napotyka mój. Nadzieja wypisana na jej twarzy sprawia, że parskam śmiechem.

– Angelo, pomóż mi – charczy błagalnie. Zerka na tłum za mną, by niemal od razu wrócić spojrzeniem do mnie.

– Zapomnij – pryham, wściekły, że choćby przez chwilę pomyślała, że to właśnie ode mnie uzyska łaskę. – Wszyscy tu zgromadzeni przyszli tutaj w jednym celu: patrzeć na twój upadek. Jasmine Serra, zostałaś oskarżona o zdradę i podłożenie bomby na przyjęciu zaręczynowym Niny Gallo i Casio Santoro. Czy przyznajesz się do popełnienia tych przestępstw?

– Nie – mówi, mając nadzieję, że kłamstwem coś zmieni.

Spodziewałem się takiej odpowiedzi.

– W porządku. – Odbieram od brata pilota, po czym wyświetlam na przygotowanym wcześniej z boku projektorze film, na którym dziewczyna wyznaje swoje grzechy. – Tutaj jest dowód.

Beznamiętnie patrzę na nagranie, przypominając sobie ostatni raz, gdy byłem świadkiem publicznej egzekucji. Stało się to zaraz po tym, jak skończyłem osiemnaście lat. Mattias Dalla został wówczas oskarżony o okrutne gwałty na córce Vincento Sala i zamordowanie jej. Ten ostatni stoi teraz niedaleko i ogląda film, a na jego twarzy trudno dostrzec ślady jakichkolwiek emocji. Jedynie zaciśnięte szczęki wskazują, że jest wkurzony.

Następne wydarzenia dzieją się szybko. Wszyscy zgadzają się odnośnie do winy Jasmine. Dziewczyna patrzy na mnie błagalnie, gdy unoszę broń i strzelam jej między oczy. Nie mam wyrzutów sumienia. Czuję tylko spokój, jakbym wreszcie zamknął jakiś rozdział w swoim życiu. Ciało kobiety zostaje zabrane, a ja wychodzę z magazynu. Kilka osób chce ze mną porozmawiać, więc wymieniam z nimi uprzejmości. Żaden z sojuszników nie obwinia mnie o tę sytuację, za co jestem ogromnie wdzięczny. Nie wiem, czy dałbym radę mierzyć się z kolejnym problemem. Mam ich wystarczająco.

Żegniam się z głowami rodzin, po czym wsiadam do samochodu. Ivo zajmuje miejsce obok, na fotelu pasażera. Odpalam auto i ruszam, nie oglądając się za siebie. Po śmierci ojca i Jasmine muszę zająć się jedynie Victorem. Po tym skupię się na naprawianiu własnej rodziny.

Kiedy wjeżdżam na teren posiadłości, z ulgą wypuszczam powietrze. Opieram czoło o kierownicę, czując, jak ostatnie tygodnie dają mi się we znaki.

– Został tylko Victor – odzywa się Ivo. Zerkam na niego i widzę, że on też z trudem utrzymuje otwarte oczy. – Nie potrwa to długo. Za jego głowę zaoferowaliśmy tyle pieniędzy, że to kwestia kilku tygodni, aż ktoś go do nas przyprowadzi.

– Wiem – mamrocze, przecierając oczy. – Chcę, żeby to wszystko się już skończyło. Jestem, kurwa, zmęczony tym ciągłym polowaniem.

Brat ściska moje ramię w geście wsparcia.

– Co ze Sky? – pyta. – Rozmawiałeś z nią?

– Nie. – Wzdycham rozdrażniony. – Nie miałem z nią kontaktu od wyjścia ze szpitala. Każda próba rozmowy kończy się fiaskiem, bo ona mnie ignoruje. Tylko Angie do niej zagląda.

– Kurwa.

– No – burczę. – Jej córka płacze, a ona nie chce z nią porozmawiać. Wczoraj byłem w naszej sypialni, to spała. Nie wiem, jak się czuje. Nic już nie wiem. – Walę głową w kierownicę, co sprawia, że rozbrzmiewa klakson.

Jestem cholernie zmęczony całą tą sytuacją i nie mam pojęcia, jak ją naprawić. Nie rozumiem zachowania Sky, a doprowadza mnie ono do szału. Angie powiedziała dzisiaj, że słyszała, jak moja kobieta płacze, ale ta nie zareagowała, gdy gospościa próbowała ją pocieszyć. Tak jakby całkowicie odcięła się od świata. Przeraza mnie to.

Wysiadam z samochodu, po czym ruszam w stronę domu. Jest grubo po północy i wszyscy już śpią. A przynajmniej mam taką nadzieję, dopóki z ciemności nie dobiega mnie cichy głos córki:

– Tatusiu?

Zmuszam się do uśmiechu i podchodzę do niej. Ma na sobie tę samą piżamkę co wczoraj, a w dłoni trzyma misia. Kiedy biorę ją na ręce, wtula się we mnie. To już prawie

taka nasza tradycja.

– Czemu nie śpisz?

– Nie mogłam zasnąć – odpowiada. – Czekałam na ciebie.

Czuję, jak coś ściska moje serce. W innym przypadku poszłaby do Sky, a tak była zmuszona czekać do mojego powrotu.

Kurwa.

– Już jestem. – Całuję ją w czoło. – Chodźmy spać.

Posyła mi nikły uśmiech.

Wchodzę po schodach, następnie otwieram drzwi do jej sypialni. Kładę córkę na łóżku, a sam siadam obok. Przeczesauję jej włosy palcami, odsuwając je z twarzy. Sięgam po książeczkę i zaczynam czytać. Liczę na to, że mała szybko zaśnie, bo muszę jeszcze przejrzeć dokumenty.

Za kilka miesięcy otwieramy nowy hotel, a jako że w ostatnim czasie nie miałem czasu, aby pojechać na budowę, pojawiły się problemy, o których dowiedziałem się dopiero teraz. Nie wiem dokładnie, na czym one polegają, bo nie miałem okazji jeszcze zobaczyć raportu, ale z tego, co mówił kierownik, będzie spore opóźnienie, na które nie możemy sobie pozwolić.

– Tatusiu? – odzywa się córka po kwadransie.

Wzdycham ciężko, świadomy, że moje plany właśnie poszły się jebać.

– Tak, skarbie? – Staram się ukryć irytację w głosie.

Jestem niewyspany, zmęczony, głodny i powoli to wszystko się kumuluje, by wybuchnąć w najmniej odpowiednim momencie. Nie chcę denerwować się na córkę, która niczym nie zawiniła, ale po prostu coraz częściej nie mam siły, aby mierzyć się z nawarstwiającymi się problemami.

Kilka tygodni temu oddałbym wszystko, żeby móc spędzać z Lily więcej czasu, lecz teraz doba jest zbyt krótka, bym mógł się tym cieszyć. Na moim biurku czeka milion spraw, przez co coraz trudniej mi zachować spokój.

Jestem wściekły na Sky za jej zachowanie. Nie tylko ona, do jasnej cholery, straciła dziecko. Ja nawet nie miałem możliwości go opłakiwać, bo na moją głowę zwały się problemy. Musiałem być nie tylko *capo*, ale też ojcem, bratem oraz przyjacielem. Nie mogłem sobie pozwolić na uzalanie się nad sobą i zamknięcie przed światem. Moja żałoba trwała przez parę minut, później rzeczywistość uderzyła we mnie z całą mocą. Pod nieobecność Sky zajmowałem się Lily, która każdego dnia pytała, co z mamą i jej przyjaciółką, która na wieść o stracie dziecka kompletnie się rozkleiła, jakby to ona je straciła.

Przez to wszystko moja irytacja i wkurwienie z każdym dniem rosną. Nie mam już siły, by z tym walczyć.

– Czy mamusia jest na mnie zła?

Niech cię szlag, Sky!

– Nie, skarbie. Nie jest – odpieram znużony. Przecieram dłońmi twarz i ziewam głośno. – Mamusia potrzebuje po prostu czasu, by dojść do siebie po wypadku. Niedługo wszystko będzie w porządku i wtedy opowiesz jej, co porabiałaś pod jej nieobecność, zgoda?

– Zgoda. – Uśmiecha się szeroko.

– A teraz do spania – zarządzam.

Przykrywam ją kołdrą, po czym całuję w czoło.

– Zostaniesz ze mną? – pyta i ziewa. Jest przy tym taka urocza, że z trudem opanowuję chęć przyciągnięcia jej do siebie i przytulenia z całej siły. – Nie będę chrapała. Słowo.

Uśmiecham się delikatnie, po czym kładę się obok. Lily od razu przybliżyła się do mojego boku i zarzuca ramię na mój tors.

Praca poczeka.

Zamykam oczy, wstuchując się w zwalniający oddech córki. Nie mija chwila, nim sam zasypiam.

Budzą mnie promienie słońca wpadające do pokoju przez niezastonięte okna. Przeciagam się i zerkam na zegarek na nadgarstku. Ze zdziwieniem dostrzegam, że jest już po ósmej.

Spoglądam na wciąż śpiącą córkę, a potem ostrożnie wysuwam się z jej objęć. Opuszczam pokój, żeby wziąć szybki prysznic. Wchodzę do swojej sypialni i niemal wymiotuję przez zapach, jaki się w niej unosi. Strasznie tu śmierdzi.

Podchodzę do okna i otwieram je, by wpuścić do środka świeże powietrze. Gdy patrzę na łóżko, zaskoczony dostrzegam, że Sky już nie śpi. Spogląda na mnie, mocno zaciskając palce na kołdrze. Jej oczy są tak smutne, że czuję ukłucie w sercu. Odwracam wzrok.

– Zaraz wyjdę – burczę, nim sama mnie wyprosi. – Muszę wziąć prysznic.

– Nie wychodź – szepcze tak cicho, że jestem niemal pewny, że się przestyszałem. – Nie zostawiaj mnie. Proszę.

Ponownie patrzę na ukochaną i widzę, że jej oczy są pełne łez, które spływają też po policzkach. Ból w moim sercu staje się silniejszy. W dwóch krokach jestem przy niej. Nie dotykam jej, obawiając się reakcji. Sky wpada w moje ramiona i zaciska mocno palce na mojej koszulce. Przytulam ją, zaskoczony. Wybucha płaczem, kiedy zaczynam głaskać ją po przetłuszczonych włosach.

– Co się z nami stało? – szepczę. Czuję pieczenie pod powiekami, więc mrugam kilka razy, aby odgonić łzy przestaniające mi widok.

– Przepraszam – odpowiada, siadając na moich kolanach. Wydaje się taka krucha, że boję się, że zaraz ją złamię. – Przepraszam, przepraszam, przepraszam – powtarza gorączkowo. – To moja wina.

Chwytam jej twarz w dłonie.

– O czym ty, do cholery, mówisz? – pytam, bo nie rozumiem. Czuję, jak z przerażenia przyspiesza mi serce.

Czy ona coś sobie zrobiła?

Milczy.

Pospiesznie rzucam okiem na jej ciało, by sprawdzić, czy nie ma jakichś obrażeń, ale żadnych nie widzę.

Biorę ją na ręce i wchodzę do łazienki, a ona nie protestuje. Nie wiem, czy jest to spowodowane szokiem, czy przyznała sama przed sobą, że kąpiel jej się przyda.

Wkładam korek, po czym nalewam do wanny wodę i dodaję do niej te dziwne pachnidła, których dziewczyna używa. Wracam do niej i pomagam jej się rozebrać. Zaciskam zęby, widząc wystające żebra oraz to, jak bardzo schudła w ciągu ostatnich dni. Kiedy wanna jest już pełna, wsadzam do niej ukochaną.

– Nie odchodź. – Łapie za moją koszulkę i ściska ją kurczowo, gdy próbuję zrobić krok do tyłu. Jej oczy błyszczą od łez. – Nie zostawiaj mnie.

– Nie zostawię – zapewniam. – Rozbiorę się i do ciebie dołączę, dobrze? Zaoszczędzimy wodę, biorąc kąpiel razem. – Próbuję zażartować, ale mina Sky świadczy o tym, że nie jest jej do śmiechu. – Skarbie, zaraz do ciebie dołączę.

– Obiecujesz?

Przełykam głośno ślinę w reakcji na błagającą nutę w jej głosie.

– Obiecuję.

Rozdział 42

Sky

Patrzę, jak Angelo powoli ściąga ubrania, nie odrywając ode mnie wzroku. Widząc mięśnie na jego torsie, czuję pragnienie, którego w tej sytuacji bym się nie spodziewała. Odwracam głowę, gdy zdejmuje spodnie.

– Przesuń się trochę do przodu – rzuca.

Spoglądam na niego, po czym szybko zerkam w bok. Przesuwam się, robiąc mu miejsce. Czuję, jak rumieniec wypełza na moje policzki, kiedy kątem oka dostrzegam jego erekcję.

– On zawsze tak się przy tobie zachowuje – parska Angelo, dostrzegając moją minę. – Nic na to nie poradzę.

– Nic nie mówię – szepczę.

Siada za mną i obejmuje mnie ramionami. Automatycznie zaczyna głaskać brzuch, a do moich oczu ponownie napływają łzy. Nie chcąc, by to zobaczył, biorę z półki przed sobą gąbkę i zaczynam się myć. Nie mija minuta, nim wyjmuje mi ją z ręki i sam sunie nią po moim ciele. Odprężam się, czując delikatny dotyk.

– Co jest twoją winą? – pyta po chwili Angelo.

Spinam się na moment, po czym z moich ust wydobywa się ciężkie westchnienie. Byłam pewna, że o tym zapomni, lecz okazuje się, że nie mam takiego szczęścia. Wiem, że należą mu się wyjaśnienia, zwłaszcza po tym, jak olewałam go – i resztę domowników – przez ostatnie dni. Musiałam jednak sama to wszystko przetrwać. Poczucie winy wciąż cholernie mnie dręczy i nie potrafię sobie z nim poradzić, choć zdaję sobie sprawę, że swoim zachowaniem ranię bliskich, a tego nie chcę.

– Utrata naszego dziecka – szepczę tak cicho, że nie jestem pewna, czy mnie słyszy. – To moja wina, że je straciliśmy. Powinnam była cię posłuchać i zostać w domu. Masz prawo mnie nienawidzić.

Angelo odwraca mnie w swoją stronę tak gwałtownie, że trochę wody wylewa się na podłogę. Piszczę głośno, kiedy sadza mnie okrakiem na swoich kolanach. Spuszczam głowę, nie potrafiąc spojrzeć mu w oczy.

– Gwiazdeczko, popatrz na mnie.

Wybucham płaczem, słysząc to pieszczotliwe określenie.

Podnoszę wzrok i wpatruję się w jego niesamowite, niemal czarne oczy. Pobłyskują w nich determinacja i złość.

– Posłuchaj mnie uważnie, bo tego nie powtórzę – mówi spokojnym głosem, chwytając moją twarz w dłoń. Jestem doskonale świadoma jego ciała pod sobą oraz gorąca, jakie od niego bije. – To. Nie. Jest. Twoja. Wina – warczy, podkreślając każde słowo. – To, co się stało, jest cholernie niesprawiedliwe, ale to nie była twoja wina. Rozumiesz?

Odwracam wzrok, nie mogąc dłużej na niego patrzeć. Chcę wierzyć w jego słowa, ponieważ wydają się sensowne, lecz one do mnie nie docierają.

– Ja go nie chciałam – stwierdzam i kątem oka widzę, że Angelo marszczy brwi. – Dziecka – wyjaśniam, a on wciąga gwałtownie powietrze. – Na początku myślałam, że nie powinnam była w ogóle zachodzić w ciążę, bo przecież nie nadaję się na matkę. Później je pokochałam, a teraz go nie ma. Co, jeśli to moje myśli sprawiły, że zostało mi ono odebrane?

Spoglądam na niego i dostrzegam na jego twarzy smutek. To mnie dobija, ponieważ nie wiem, czym on jest spowodowany.

– Tak się nie stało – oznajmia stanowczo. – Winna tej sytuacji jest wyłącznie Jasmine. Nie obwiniaj się o to. Nie odcinaj się od swojej rodziny, która cię potrzebuje. Lily ciągle o ciebie pyta, a ja mam dość okłamywania jej, że źle się czujesz. Nie unikaj jej, ona też jest twoim dzieckiem. Mam wrażenie, że o tym zapomniałaś.

Jego słowa są ostre i bezduszne, ale wywołują odpowiedni efekt. Potrzebowałam to usłyszeć, aby zrozumieć, że nie tylko ja cierpię. Tak bardzo zamknęłam się w swojej bańce, że przestałam zwracać uwagę na innych.

Na myśl, że moja córka przeze mnie cierpiąca, czuję potworny ucisk w piersi. Nienawidzę tego, co zrobiłam. Boję się, że Lily znowu przestanie chcieć ze mną rozmawiać. Zaczynam szybciej oddychać, czując ból w każdym zakamarku ciała. Łzy swobodnie płyną po moich policzkach, gdy patrzę w oczy ukochanego. On chyba podejrzewa, dokąd podążyły moje myśli, bo mówi:

– Ona nie jest na ciebie zła. – Scałowuje łzy z mojej twarzy. – Po prostu potrzebuje, żebyś była obok. Potrzebuje swojej mamy. Jest zbyt mała, by zrozumieć, dlaczego się od niej odcięłaś. Nawet ja tego nie rozumiem.

Wzdycham ciężko i poprawiam się na jego kolanach. Czuję pod sobą erekcję, ale staram się nie zwracać uwagi na pulsowanie w łechtaczce. Opieram czoło o zagłębienie szyi Angelo i zaciągam się jego zapachem. Od zawsze kojarzy mi się z domem.

– Potrzebowałam przestrzeni, by zrozumieć – szepczę.

– Co zrozumieć? – Przytula mnie i głaszcze po plecach.

Krzywię się, świadoma, że wyczuwa pod palcami moje blizny. Mam ich wystarczająco dużo na ciele, aby wiedzieć, jakie to uczucie, gdy się ich dotyka. Nienawidzę tego robić, choć część z nich powstała po ranach, które sama sobie zadałam. Zwłaszcza te na rękach.

– Że na was nie zastuguję.

Spina się. Wyraźnie czuję, jak jego ciało się pode mną napina, a uścisk ramion wzmacnia. Angelo ściska mnie tak mocno, aż krzywię się z bólu, kiedy szwy na boku dają o sobie znać.

– Przestań – syczę, próbując się wyswobodzić. – To boli.

Niemal od razu mnie puszcza, po czym wzdycha ciężko, opierając swoje czoło o moje.

– Przepraszam, po prostu... – Zaciska szczęki. – To, co właśnie powiedziałaś, jest tak absurdalne, że trudno mi uwierzyć, że mówiłaś poważnie. – Widoczny w jego spojrzeniu ból sprawia, że czuję ucisk w sercu. – Byłem pewien, że mnie znenawidzisz. – Dostrzegając szok na mojej twarzy, szybko wyjaśnia: – Nie ochroniłem cię. Przeze mnie to wszystko się stało. Gdyby nie nienawiść i bzdurne przekonania ojca, nic z tego nie miałoby miejsca.

Marszczę brwi.

– O czym ty mówisz? – Przymyka powieki, zdając sobie sprawę, że powiedział o słowo za dużo, a ja dodaję: – Angelo?

Milczy i jestem niemal pewna, że nie odpowie. On jednak oznajmia:

– Twój ojciec zabił moją matkę.

Wciągam gwałtownie powietrze. Przypatruję się jego twarzy, mając nadzieję, że... Że co? Powie, że żartował?

Kręcę głową, nie mogąc uwierzyć w to, czego się właśnie dowiedziałam. Przecież... mój ojciec... nie był aż takim... potworem?

Zapomniałaś już, co ci zrobił?, pyta moja podświadomość.

Próbuję wysunąć się z objęć Angelo, ale ten trzyma mnie mocno, jakby zdawał sobie sprawę, że pragnę się schować. Ta wiadomość kompletnie mną wstrząsnęła. Wiem, że ojciec był okrutnym i podłym człowiekiem, ale czym innym jest dowiedzenie się, że był mordercą.

Czy to dlatego Alberto tak mnie nienawidził? To by tłumaczyło jego jawną niechęć do mnie. Od początku mną gardził i pokazywał mi, gdzie moje miejsce. Nigdy nie próbował mnie bliżej poznać, jakby miał już wyrobioną opinię na mój temat. Może właśnie tak było. Skoro wiedział, kim jest mój ojciec i do czego potrafi być zdolny, może uważał, że stanowią zagrożenie dla jego rodziny i z tego powodu usiłował się mnie pozbyć. To by wszystko wyjaśniało.

– Jak to możliwe? – Zerkam na Angelo, który unika mojego wzroku. – Oni się znali? Myślałam, że twoja mama zginęła w wypadku samochodowym. Od jak dawna wiesz?

Widzę, że opowiedzenie mi tej historii będzie go wiele kosztowało, ale muszę poznać prawdę. Angelo nigdy nie mówił o swojej mamie, nie pokazywał jej zdjęć, a one nie wiszą nigdzie w domu. Tak jakby patrzenie na nią przypominało Alberto o tym, co stracił. W rezydencji jest za to mnóstwo innych rodzinnych portretów: od fotografii z najmłodszych lat rodzeństwa Vitiello po te nowsze. Nigdy nie zastanawiałam się, dlaczego ich matki na nich nie ma. To było po prostu coś, co uznałam za normalne. Teraz mam wrażenie, że popełniłam straszny błąd, nie próbując poznać jej historii. Może ona była jedną z kobiet, które przewinięły się przez nasz dom?

– Też tak myślałem – zaczyna Angelo i wzdycha ciężko. Przyciąga mnie bliżej, jakby moja obecność miała mu pomoc w poradzeniu sobie z prawdą. – Alberto wmówił mi i rodzeństwu, że zginęła w wypadku, a tak naprawdę zabił ją twój ojciec. Przynajmniej tak Alberto sądził. Nie wiem, ile jest w tym prawdy, ale to wyjaśniałoby jego niechęć do ciebie. Podobno twój ojciec porwał moją matkę, gwałcił ją, by na koniec zastrzelić. Alberto chciał zemsty na twojej rodzinie. Gdy tylko cię zobaczył, wiedział, kim jesteś, i postanowił mnie wykorzystać. Dlatego w czasie porwania – przymyka powieki – cię nie zabili. Był pewien, że ja to zrobię, kiedy cię dopadnę. – Chwyta moją twarz w dłonie. – Ale nigdy bym tego nie zrobił. Nie potrafiłbym. Gdy myślałem, że mnie zdradziłaś, byłem wściekły. Jednak nigdy – mówi z mocą – przenigdy bym cię nie skrzywdził. Bo kochałem cię, nawet kiedy próbowałem cię zniechęcić.

Samotna łza spływa po jego policzku, a ja ją scałowuję. Ból i poczucie zdrady na jego twarzy są tak bardzo widoczne, że z trudem oddycham. Przyciągam go bliżej i mocno przytulam, gdy wybucha płaczem.

– To nie twoja wina – szepczę, czując napływające do oczu łzy. – Żadnego z nas.

Teraz to rozumiem. Gra, którą zaczęli nasi ojcowie, odbiła się też na nas. A może takie było od początku założenie mojego ojca: żeby mnie zniszczyć. Nie uwierzę, że nie wiedział, kim była matka Angelo. Żona chicagowskiego capo musiała być znana w mediach. Alberto nie mógł jej ukrywać, bo jej obowiązkiem było wspieranie fundacji charytatywnych i granie przykładowej, dobrej obywatelki. Mój ojciec musiał więc zdawać sobie sprawę, z kim zadziera, gdy ją porwał i postanowił zabić. Czy już wtedy myślał o tym, jak odbije się to na mojej przyszłości? Czy tak bardzo mnie nienawidził, że zdecydował się mnie zniszczyć?

– Nie rozumiem, dlaczego mój ojciec zrobił to, co zrobił – mówię cicho, ocierając łzy z twarzy ukochanego. – Ale nie możemy pozwolić, by przeszłość nas zniszczyła. Strata dziecka była dla mnie ogromnym ciosem po wszystkim, co przeszłam. Obwinałam siebie, bo myślałam, że to przeze mnie nam je odebrano. W końcu na początku go nie chciałam, pamiętasz? – Angelo przytula mnie mocniej. – Postanowiłam się od was odciąć, bo uznałam, że na was nie zasługuję. – Widzę, że chce coś powiedzieć, więc przytykam palec do jego ust i mu to uniemożliwiam. – Teraz rozumiem, że to nieprawda, ale wtedy... Wtedy myślałam, że właśnie tak jest. Nie myślałam o tym, jak to się na was odbije. Byłam samolubna i za to cię przepraszam. W tym wszystkim zapomniałam, że nie tylko ja coś straciłam, to było też twoje dziecko. Straciłam sens życia, zapominając, że mam rodzinę, która mnie wspiera i kocha. W końcu zawsze możemy postarać się o kolejne dziecko, jeśli będziemy chcieli je mieć, prawda?

Nie oczekuję odpowiedzi, ale on i tak kiwa głową.

– Tak, możemy. – Całuje delikatnie moje usta. – I będziemy je mieć. Będziemy mieć tyle dzieci, ile zapragniesz. Będę cię zapładniał co dziewięć miesięcy, jeśli właśnie tego chcesz.

Parskam śmiechem.

– Nie wątpię, że mógłbyś to zrobić – mruczę. – Chodzi o to – kontynuuję – że po tym wypadku czułam, jakby cały mój świat się zawalił. Dopiero wczoraj zrozumiałam, że to wy nim jesteście. – Nie odrywam wzroku od jego oczu. – Ty, Lily, Isa, Ivo, Angie i Clara. Wy jesteście całym moim światem. Przepraszam, że o tym zapomniałam.

– Nie przepraszaj. Rozumiem, że potrzebowałaś czasu, aby to sobie uświadomić. – Woda w wannie zrobiła się już zimna, ale nie zwracam na to większej uwagi, zbyt skupiona na cudownych oczach, w których widzę całą miłość tego świata. Skierowaną w moją stronę. – Kocham cię i zawsze będę cię wspierał, bez względu na wszystko. Chcę, żebyś o tym wiedziała. Nigdy cię nie opuszczę. Żadne z nas tego nie robi.

– Wiem. – Na moich ustach pierwszy raz od ponad tygodnia pojawia się szczerzy, szeroki uśmiech. – Ja też cię kocham. I obiecuję, że gdy następnym razem coś się spieprzy, przyjdę do ciebie, zamiast się chować.

– No mam nadzieję – mruczy, nim jego usta opadną na moje.

Oddaję pocałunek, wpuszczając jego język do środka. Nasze języki się dotykają, sprawiając, że płomień pożądania zamienia się w ogień. Jęczę cicho, cholernie pragnąc go poczuć. Angelo, jakby domyślając się, czego potrzebuję, dotyka łechtaczki, po czym wsuwa we mnie palec. Mruczy z zadowoleniem, czując, jaka jestem mokra. Podnosi mnie, przytrzymując w talii, a ja chwytam za jego kutasa i opuszczam się na niego. Z naszych ust wydobywają się jęki rozkoszy. Przytrzymuję się jego ramion, następnie zaczynam się poruszać. Na początku robię to powoli, by niedługo później przyspieszyć.

Woda wylewa się z wanny, ale żadne z nas nie zwraca na to większej uwagi. Angelo nadaje rytm, mocno trzymając mnie za biodra. Schodzi ustami niżej, wyznaczając pocałunkami ścieżkę aż do szyi. Zasysa skórę, a ja jęczę coraz głośniejsze. Przystaję się powstrzymać, gdy zaczyna szczytać moje sutki, aby na końcu wziąć jeden do ust. Skubie go i liże, co sprawia, że czuję zbliżający się orgazm.

Nie rejestruję już nawet bólu w boku, tylko ogarniającą mnie przyjemność.

Przyspieszam jeszcze bardziej, więcej wody wylewa się z wanny, a ja jęczę coraz głośniejsze.

– Dalej, maleńka – mruczy mój mężczyzna i ponownie łączy nasze usta.

Nasze języki splatają się w pełnym pożądania pocałunku. Angelo przygryza moją wargę, by później ją zassać. Jego palce opadają na łechtaczkę i zaczynają ją pocierać.

– Nie przestawaj – błagam, czując, że jestem już naprawdę blisko.

Ponad tydzień bez seksu to tortura, gdy uprawiasz go codziennie, a nawet kilka razy dziennie. Angelo doskonale zna moje ciało i wie, gdzie przycisnąć, żeby było mi najlepiej.

– Patrz na mnie – warczy, mocniej ściskając moje biodra. Jego ruchy są bardziej gorączkowe, jakby on też nie mógł dłużej czekać. – Chcę widzieć twoją twarz, kiedy dojdiesz.

Przyciąga mnie do siebie i całuje w usta, by po chwili znowu posać sutki. Jego ręka wciąż porusza się na mojej kobiecości, a kutas szturmuje wnętrze.

Nie odrywam wzroku od oczu Angelo wpatrzonych we mnie. To jest tak intensywne i intymne, że dochodzę, głośno krzycząc jego imię. Orgazm jest na tyle silny, że mija moment, zanim wrócę na ziemię. Angelo wykonuje jeszcze kilka ruchów, po czym sam osiąga spełnienie. Czuję, jak jego kutas drga, wlewając we mnie spermę.

Dyszę ciężko, starając się uspokoić oddech. Opieram spocone czoło o bark ukochanego. Pot spływa po naszych ciałach, a serca biją szybko.

Seks z Angelo od zawsze był dla mnie czymś wyjątkowym. To on był moim pierwszym. Z nim zrobiłam to pierwszy raz na swoich warunkach. Każdy następny odbywał się za moją zgodą. Nigdy nie czułam się do niczego zmuszana czy zobowiązana. Zawsze to ja musiałam wyrazić zgodę, by posunął się dalej. Bycie z Angelo wyzwala mnie w wielu aspektach i pozwala poczuć się jak kobieta. Przy nim nie czuję się w obowiązku, żeby dać mu spełnienie. Sama tego chcę.

– To było niesamowite – szepcze, wciąż tkwiąc we mnie. Całuje delikatnie moje usta. – Kocham cię.

Uśmiecham się, czując, że nadal jest twardy, jakby właśnie przed chwilą nie doszedł.

– Ja ciebie też.

Schodzę z niego ostrożnie, po czym zaczynam się myć. Rana na boku daje o sobie znać, więc krzywię się z bólu. Angelo to zauważa i na jego twarzy pojawia się poczucie winy.

– Cholera, zapomniałem. – Odbiera ode mnie gąbkę, a potem delikatnie przemywa miejsce między nogami. – Przepraszam.

– Nie przepraszaj. – Cmokam go szybko w usta. – Było warto.

W jego oczach pojawia się znajomy błysk.

– Nie mam siły – mówię, nim zaproponuje kolejną rundę. – Ten raz mnie wymęczył.

Nadal nie doszłam do siebie po wypadku. Prawda jest taka, że nie powinnam jeszcze uprawiać seksu, jednak nie mogłam się powstrzymać. Ale to będzie musiało mi

wystarczyć.

Wychodzę z wanny, obawiając się, że nie mam na tyle silnej woli, aby odmówić Angelo. Sama najchętniej zamknęłabym się w sypialni i pieprzyła z nim cały dzień, lecz to nie jest odpowiedni czas. Najpierw muszę wyzdrowieć. Dopóki tak się nie stanie, będę trzymała go na dystans. Zbyt trudno mi się powstrzymać w jego towarzystwie.

– Wychodzisz? – rzucam przez ramię.

Jego naburmuszona mina sprawia, że wybucham śmiechem.

– To nie jest śmieszne.

Opuszcza wannę, a ja nie mogę się powstrzymać przed przyjrzeniem się jego ciału. Mięśnie na brzuchu napinają się pod moim spojrzeniem. Patrzę na sześciopak z kuszącym V i kępką włosków prowadzącą do raję. Angelo ma niesamowite ciało, wysportowane i umięśnione. Jego mięśnie są wynikiem wielu lat spędzonych na siłowni i nie tylko. Zawsze podziwiałam, ile pracy włożył w to, by wyglądać tak, jak wygląda. Ja sama unikam aktywności fizycznej jak ognia. Wolę poczytać dobrą książkę, niżeli biegać.

Zerkam w dół i uśmiecham się, widząc, że wciąż jest twardy.

– Nie patrz, jeśli nie chcesz, bym cię zerznął – mruczy, robiąc krok w moją stronę.

Szybko odwracam się do niego plecami, czując, jak na moje policzki wypęta rumieniec. Angelo oplata mnie w pasie, składając pocałunek na nagim ramieniu. Jestem doskonale świadoma jego męskiego, ciepłego ciała znajdującego się tak blisko mojego. Dociska swoją erekcję do moich pleców.

– Wiesz, co właśnie sobie uświadomiłem? – szepcze i przygryza płatek mojego ucha.

Zaciskam uda, czując wilgoć między nimi.

– Hm?

– Nigdy nie pieprzyłem twojego tyłka.

Spinam się, po czym wysuwam z jego objęć.

– I nigdy tego nie zrobisz – burczę, wycierając się ręcznikiem. Moje ręce drżą, a serce bije niesamowicie szybko. Próbuje włożyć koszulkę, ale zbyt mocno się trzęsę.

– Sky, co jest? – Angelo wyrывa mi podkoszulek i pomaga się ubrać, a do moich oczu napływają łzy. – Skarbie, spójrz na mnie. – Chwyta mnie za podbródek i unosi mi głowę, zmuszając, bym na niego popatrzyła. – Co się stało?

– Ja... – Przetykam ślinę, czując, jak żółć podchodzi mi do gardła. – Oni tak robili – szepczę, spuszczać wzrok.

Wspomnienia atakują mój umysł, więc zaciskam powieki, próbując się od nich odciąć. Łzy spływają po moich policzkach.

– Skarbie, nie płacz. – Angelo przytula mnie mocno, a ja przywieram do niego całym ciałem. Nienawidzę tego, jak łatwo takie głupie rzeczy wyprowadzają mnie z równowagi. – Ja tylko żartowałem. – Ujmuje moją twarz w dłoń. Widoczne w jego oczach poczucie winy sprawia, że rozklejam się jeszcze bardziej. – Przepraszam.

Kręcę głową.

– To... ja... przepraszam – chlipię, pociągając nosem. – Przepraszam, że jestem taka popieprzona. Zastugujesz na kogoś lepszego.

– Przestań to znowu robić! – warczy. – Nie chcę nikogo innego, słyszysz? Chcę ciebie!

– Ale dlaczego?

Moja pieprzona psychika znowu wpędza mnie w rozmyślanie nad tym. Czemu Angelo chciałby być z kimś takim jak ja? Nie jestem nikim wyjątkowym. Mam problemy, które nie

znikną z dnia na dzień, a może już zawsze ze mną będą. Moje poczucie wartości to jakaś kpina. Odnoszę wrażenie, że jestem uwięziona w przeszłości, jakby mój ojciec wciąż sprawował władzę nad moim umysłem. Dlaczego nie mogę być normalna? Dlaczego nie mogę uwierzyć, że ktoś tak wspaniały jak Angelo chce ze mną być? Co jest ze mną nie tak?

– Bo cię kocham, ty wariatko! – krzyczy wściekły. Dobry humor sprzed kilku minut poszedł się jebać. – Żałuję, że nie możesz zobaczyć siebie moimi oczami. Wtedy wiedziałabyś, jaką niesamowitą osobą jesteś. Nie widzisz tego, jak wpływasz na innych? – Znowu każe mi spojrzeć w swoje oczy. – Jesteś najlepszym, co mnie w życiu spotkało. Dzięki tobie zaczęłam doceniać to, co mam, bo z tobą życie jest lepsze. Wszyscy moi bliscy kochają cię bardziej niż mnie i gdyby musieli, wybraliby cię. Wiesz czemu? – Kręcę głową, a on odpowiada: – Bo sprawiasz, że świat staje się piękniejszy. Twój uśmiech rozjaśnia mój dzień, a twój śmiech poprawia mi humor. Jesteś wszystkim, o czym marzyłem, i nawet gdybyś chciała, nie dam ci odejść. To samolubne, ale nie potrafię bez ciebie żyć.

Strumienie łez płyną po moich policzkach, lecz nie ścieram ich, bo to łzy szczęścia. Nikt nigdy nie powiedział mi tylu niesamowitych i pięknych słów.

– Kocham cię – szepczę.

Nie dam mu odejść. Nigdy. Bo ja też nie potrafię bez niego żyć.

– Kocham cię, wariatko.

Całuje mnie z pasją i miłością. Oddaję pocałunek, starając się włożyć w niego wszystkie uczucia, jakimi darzę Angelo. Wiem, że mam jeszcze wiele do przepracowania, ale dam sobie radę. Mam przy sobie ludzi, którzy mi pomogą.

– Chcę wrócić na terapię – mówię, lekko dysząc, gdy odrywamy się od siebie.

Kiwa głową.

– Co tylko chcesz, Gwiazdeczko. – Przytula mnie. – Co tylko chcesz.

Rozdział 43

Sky

Wychodzę z łazienki, czując, że ciężar przygniatający mnie w ostatnich dniach nieco zelżał. Choć nie zniknął, nie niszczy mnie tak bardzo jak jeszcze chwilę temu. Oddycham głęboko i uśmiecham się do stojącego obok Angelo.

– Dziękuję – mówię cicho, przytulając się do jego boku. – Dziękuję, że wierzysz we mnie, nawet gdy sama tego nie robię.

– Zawsze. – Całuje czubek mojej głowy.

W jego oczach widzę tonę miłości, co sprawia, że czuję się ogromną szczęściarą. Wybaczenie Angelo było najlepszą decyzją, jaką podjęłam.

Pukanie do drzwi przerywa nasz moment. Po chwili do sypialni wchodzi Lily, rozglądając się niepewnie. W ręce trzyma misia i wciąż ubrana jest w piżamę. Na mój widok przystaje, jakby obawiała się mojej reakcji. Niewidzialny nóż wbija mi się w serce.

– Mamusia?

Podchodzę do niej ze łzami w oczach, po czym biorę ją na ręce. Nie odsuwa się, a ja wybucham płaczem. Wdycham jej zapach i cieszę się ogromnie, że mogę trzymać ją w ramionach. Tak strasznie za nią tęskniłam. To moja wina, że nie wie, jak ma zareagować. Nieśmiało wtula się we mnie, a jej małym ciałkiem wstrząsa szloch. Głaszczę Lily po włosach oraz plecach, nie mogąc się nacieszyć jej bliskością.

– Przepraszam, skarbie – powtarzam raz za razem. – Tak strasznie cię przepraszam.

Czuję za plecami obecność Angelo. Mój mężczyzna obejmuje nas obie i całuje córkę w czoło.

– Na mój widok tak się nie cieszy – droczy się.

Obie chichoczymy, a ja jestem wdzięczna, że stara się rozładować napiętą atmosferę. Nie wiem, jak długo tak stoimy, ale zaczyna mi być duszno, więc delikatnie wysuwam się z objęć Angelo.

Z córką na rękach siadam na łóżku. Nadal tulę ją do siebie, jakbym się bała, że zaraz zniknie. Mój strach jest irracjonalny, lecz obawiam się, że mała odetnie się ode mnie, tak jak poprzednio, a sama ta myśl za bardzo boli, bym na to pozwoliła.

– Lepiej się już czujesz, mamusiu?

Chwytam jej słodką twarzączkę i całuję ją w nos, na co chichocze. Ten dźwięk dociera do mojej duszy. Nie ma nic wspanialszego niż radość własnego dziecka.

– Lepiej, skarbie – odpowiadam. – Przepraszam, że mnie przy tobie nie było.

– Nic się nie stało – zapewnia, posyłając mi uśmiech. – Tatuś się mną zajął.

Zerkam na stojącego przy ścianie Angelo, który wzrusza ramionami.

– Dobrze się razem bawiliśmy, prawda, diabełku?

Podchodzi do nas i siada obok. Mała kiwa głową, szczerząc zęby w uśmiechu.

– Prawda.

Córka wyswobadza się z moich objęć, po czym podchodzi do misia, który musiał jej upaść, gdy wzięłam ją na ręce. Wraca do nas i podaje mi pluszaka.

Patrzę skonsternowana na zabawkę.

– To twój ulubiony miś – zauważam, odbierając go od niej. – Dlaczego mi go dajesz?

– Bo kiedyś powiedziałaś, że mnie ochroni i przegoni potwory spod mojego łóżka – mówi niepewnie, chowając ręce za plecami. – Mam nadzieję, że twoich też się pozbędzie.

Nowa fala łez spływa po moich policzkach, kiedy przytulam pluszaka. Wyciągam rękę do córki, a ona po chwili siada na moich kolanach i wtula się we mnie. Zerkam na Angelo, który nie odrywa od nas wzroku. Widzę w jego oczach miłość oraz dumę, gdy patrzy na naszą córkę.

– Nie potrzebuję go – stwierdzam pewnie, oddając małej zabawkę. – Dziękuję ci, skarbie, że o mnie pomyślałaś, ale wiesz co?

– Co?

Spoglądam na dwie najważniejsze osoby w moim życiu i uśmiecham się szeroko.

– Wy mi wystarczacie. – Kładę głowę na ramieniu Angelo, a on obejmuje mnie w pasie, całując w skroń. – Z wami czuję się bezpiecznie.

Uśmiech, którym obdarza mnie ukochany, jest największym darem, o jaki mogłabym poprosić.

Wchodzimy całą trójką do kuchni, gdzie są już wszyscy. Isa jak zawsze wyklóca się z Ivo, nawet nie wiem o co, a kiedy rzuca w niego kawałkiem chleba, parskam śmiechem. Nie jestem za marnowaniem jedzenia, ale pieczywo uderza go w sam środek twarzy.

– O co znowu poszło? – pytam cicho Angie, przyglądając się rodzeństwu.

Kobieta zerka za siebie, marszcząc brwi.

– Szczerze mówiąc, nie wiem. – Wzrusza ramionami. – Przestaję się przysłuchiwać, gdy zaczynają to robić.

Uśmiecha się, a ja odwzajemniam gest.

– Przepraszam – mówię, zdając sobie sprawę, że jej też należą się przeprosiny. Odwraca się w moją stronę i skupia całą uwagę na mnie, a ja kontynuuję: – Przez ostatnie dni byłam okropna. Nie powinnam była tak cię traktować. Chciałaś mi tylko pomóc, a ja to odrzucałam. Przepraszam – powtarzam.

– Oj, skarbie. – Przytula mnie. – Nie masz za co przeproszać. Rozumiem, jak trudna jest strata dziecka. Sama przez to przeszłam. – Patrzy na mnie ze smutkiem. – Straciłam swoje pierwsze dziecko. Poroniłam w drugim miesiącu. Miałam wrażenie, że mój świat się zawalił, więc wiem, jak trudno musiało ci być. Odcięłam się wtedy od wszystkich i gdyby nie mój mąż, nie wiem, czy byłabym tu teraz.

Coś ściska moje serce, gdy myślę o tym, że mogłabym nigdy nie poznać Angie. Jest dla mnie jak matka, której nigdy nie miałam. Nigdy nie poznałam jej męża. Zmarł na długo przed tym, jak dołączyłam do rodziny. Był jednym z żołnierzy Alberto i zginął podczas strzelaniny. Nie potrafię sobie wyobrazić, jakie to było dla niej trudne. Jej córka miała tylko kilka lat, gdy to się stało. Angie musiała wychować swoje dziecko i nie miała czasu na żalobę, bo córka jej potrzebowała.

Przytulam ją mocniej, chcąc przekazać, że jestem wdzięczna, iż podzieliła się ze mną swoją historią. Musiało być jej niezwykle trudno to zrobić. Nigdy nie jest łatwo mówić o trudnych momentach w naszym życiu, zwłaszcza jeśli chodzi o stratę dziecka.

– Cześć, przyjaciółko. – Za moimi plecami rozbrzmiewa głos Clary.

Odrywam się od Angie, by na nią spojrzeć. Wygląda dużo lepiej niż ostatnim razem, kiedy ją widziałam. Na jej twarzy nie maluje się już takie zmęczenie jak wtedy, gdy widziałam ją w szpitalu. Wiem, że to właśnie ona i rodzeństwo Angelo byli przy mnie, kiedy byłam nieprzytomna. Mój mężczyzna zajmował się wtedy naszą córką, za co jestem mu niesamowicie wdzięczna. Cieszę się, że powstała między nimi taka więź.

– Jak się masz? – pyta cicho Clara.

Podchodzę bliżej i ją przytulam. Kiedy odwzajemnia uścisk, poczucie winy nieco się zmniejsza.

– Lepiej – odpowiadam. – Przepraszam, że byłam taka okropna.

Wysuwa się z moich objęć i ogląda mnie z góry do dołu.

– Nie przepraszaj – powtarza słowa Angie. – Każde z nas rozumie, że potrzebowałaś czasu. Cieszę się, że już ci lepiej.

– Nie wiem, jak mam ci dziękować, że tu zostałaś. Dziękuję.

Macha ręką.

– Nie było tak źle – stwierdza, puszczając do mnie oczko. – Poza tym nie zostawię swojej najlepszej przyjaciółki, kiedy mnie potrzebuje, co nie?

Uśmiecham się szeroko.

– Ej, chwileczkę – wtrąca się do rozmowy Isa, a my zerkamy w jej stronę. Przerwała kłótnię z Ivo i spogląda na Clarę. – Sky to moja najlepsza przyjaciółka. Znamy się dłużej i jest dla mnie jak siostra.

– Jeśli czas jest wyznacznikiem bycia najlepszą przyjaciółką Sky, to ja nią jestem. – Rozlega się znajomy głos.

Odwracam się i zauważam za sobą Violetę. Obok niej stoi Angelo, trzymając na rękach Lily. Na widok dziewczyny do moich oczu napływają łzy szczęścia. Minął ponad rok, odkąd ją widziałam. Nic się nie zmieniła. Wygląda tak samo jak wtedy, gdy się żegnałyśmy, niepewne, czy jeszcze kiedykolwiek się zobaczymy. A teraz tu jest. Stoi w wejściu do kuchni, spoglądając na mnie niepewnie.

Rzucam się w kierunku Violety i wpadam jej w ramiona. Obie wybuchamy płaczem. Przytulam ją mocniej, nie mogąc uwierzyć, że tu jest. Czuję zapach jej ulubionego truskawkowego szamponu. Z trudem łapię oddech, patrząc ponad ramieniem przyjaciółki. Bezgłośnie dziękuję Angelo za to, że ją tu sprowadził, a on posyła mi uśmiech.

Nie wiem, czym sobie zasłużyłam na tego mężczyznę, ale jestem wdzięczna, że go spotkałam. Wiele się od tamtego czasu wydarzyło. Mieliśmy wzloty i upadki, lecz przetrwaliśmy te drugie. Razem.

– Z tym argumentem trudno się kłócić – odzywa się Isa, a później wzdycha głośno. Spoglądam na nią po tym, jak wysuwam się z objęć Violety. – Ale to i tak ja zostanę jej siostrą, gdy w końcu zdecyduje się wyjść za mojego brata. – Uśmiecha się szeroko.

Wybuchamy śmiechem.

– Z czego się śmiejemy? – Do kuchni wchodzi Lorenzo i Riccardo.

Aż sapię na ich widok. Rzucam się w ich ramiona, a ci zaskoczeni robią krok do tyłu.

– Wciąż jestem poturbowany – rzuca Lorenzo, zerkając na Angelo. Ten tylko kręci głową. – To ona mnie przytuliła.

– Przecież cię za to nie zabiję – stwierdza rozbawiony. – Tym razem. – Przybiera poważny wyraz twarzy.

Parskam śmiechem, wysuwając się z objęć Lorenzo i Riccardo. Nigdy tyle się nie przytulałam, ale jest mi z tym dobrze.

– Cieszę się, że was widzę – mówię szczerze.

– A my się cieszymy, że widzimy ciebie – odpowiadają równocześnie.

Na mojej twarzy kolejny raz pojawia się szeroki uśmiech. Rozglądam się po kuchni, patrząc na każdą osobę z osobna. Wszyscy wydają się szczęśliwi, co ogromnie mnie cieszy. Zastępujemy na spokój po wszystkim, co przeszliśmy.

Ochroniarze wchodzą głębiej do pomieszczenia, następnie witają się ze wszystkimi. Moje serce rośnie na ten widok. Choć nie jesteśmy spokrewnieni, tworzymy rodzinę w każdym tego słowa znaczeniu.

– Podoba ci się niespodzianka? – Angelo obejmuje mnie ramieniem, wciąż trzymając na rękach naszą córkę.

– Bardzo. – Odwracam się do niego przodem i całuję go w usta. – Dziękuję.

– Dla ciebie wszystko, Gwiazdeczko.

Uśmiecham się, po czym przytulam się do jego boku. Razem patrzymy na naszą matkę, zwariowaną rodzinę. Może nie jesteśmy normalni, lecz oddalibyśmy za siebie nawzajem życie.

Ci ludzie są moją rodziną i jestem z tego cholernie dumna.

Epilog

Angelo

Miesiąc później

Wszystko wydaje się zmierzać ku lepszemu. Sky rozpoczęła terapię i z każdym dniem uśmiecha się coraz częściej. Wciąż czasami budzi się w nocy, wyrwana z koszmaru, jednak zawsze staram się być przy niej i wspierać ją najlepiej, jak potrafię. Trudno mi na to patrzeć, bo nie ma niczego gorszego niż cierpienie bliskich.

Nasza rodzina jest szczęśliwsza, niż była kiedykolwiek. Clara zastanawia się nad przeprowadzką do Chicago, by być bliżej Lily i Sky. Ale nie mówiła jeszcze o tym dziewczynom, aby nie robić im nadziei. Wciąż szuka lokalu, w którym mogłaby otworzyć kawiarenkę, i stanowczo odmawia mojej pomocy. Szanuję ją za to.

Lorenzo i Riccardo wrócili do pracy. Ten drugi został przydzielony do ochrony Sky.

Ponieważ staram się spędzać więcej czasu z bliskimi, Lorenzo i Ivo przejęli część moich obowiązków.

Przecieram twarz dłońmi, wygodniej siadając w fotelu. Zerkam na piętrzące się na biurku dokumenty i decyduję, że zajmę się nimi jutro. Jedyne, czego w tym momencie pragnę, to ciepłe, nagie ciało Sky pode mną.

Wstaję, kiedy rozdzwania się telefon. Odbieram połączenie, nie patrząc na ekran.

– Słucham?

– Słyszałem, że wciąż szukasz Victora Serry? – Po drugiej stronie rozbrzmiewa męski głos.

Marszczę brwi i zerkam na ekran.

Numer nieznany.

– Kto mówi? – pytam.

– Nyx Knight – odpowiada, a ja pocieram kark, próbując sobie przypomnieć twarz rozmówcy. – Należę do grupy Hell Knight – dodaje.

Gang motocyklowy.

– Po co do mnie dzwonisz?

– Znalazłem ciało Victora, gdybyś był zainteresowany – rzuca znudzony.

– Ciało? Victor nie żyje?

– Ano. – Jego arogancja zaczyna mnie poważnie wkurzać. – Chcesz go czy nie?

To może być pułapka, ale jestem na tyle zdesperowany, by wreszcie zakończyć to wszystko, że mówię:

– Spotkajmy się za godzinę.

– To on – stwierdzam po dotarciu na miejsce.

Patrzę na ciało Victora i oddycham z ulgą. Ponad miesiąc poszukiwań, polowania i w końcu mogę zasnąć spokojnie, wiedząc, że mojej rodzinie już nikt nie zagraża. Jesteśmy na tyle potężni, by każdy, kto postanowi z nami zadrzeć, zastanowił się dwa razy, nim to

zrobi. Tylko ludzie zdesperowani i pragnący zemsty jak Victor czy mój ojciec mogli spróbować, ale ci polegli.

Podnoszę wzrok na stojącego niedaleko Nyxa. Pali papierosa i nie wydaje się przejmować dziesięcioma osobami, które celują w niego z broni.

Kiwam głową na Lorenzo, a ten podaje mi neseser z pieniędzmi. Rzucam go pod nogi mężczyzny.

– Milion w gotówce.

Nyx zerka na teczkę, po czym wraca spojrzeniem do mnie.

– Nie tego chcę – odpiera, chowając ręce do kieszeni spodni.

Marszczę brwi.

– Więc czego? – pytam powoli.

– Jeszcze nie wiem. – Wzrusza ramionami, po czym rusza do samochodu. Otwiera drzwi i zanim wsiądzie, zerka przez ramię. – Masz u mnie dług, Vitiello. Kiedyś się po niego zgłoszę. – Zamyka drzwi.

Nim mam szansę się odezwać, słyszę dźwięk włączania silnika. Nyx odjeżdża, nie oglądając się za siebie.

Zgrzytam zębami. Nienawidzę mieć długów.

Cztery miesiące później

Wyczerpany po całym dniu wracam do domu. Otwarcie hotelu zbliża się wielkimi krokami, więc większość czasu spędzam właśnie tam. Obiecałem Sky, że wyjdziemy dzisiaj na kolację z okazji moich urodzin, ale nie sądzę, aby na mnie czekała. Jest już po północy.

Parkuję przed rezydencją i ziewam głośno. Ostatnie dni były trudne, przez natłok pracy niewiele czasu spędzałem w domu. Moja kobieta jest wyrozumiała, lecz nie chcę, by czuła się mniej ważna. Gdybym musiał wybierać między nią a mafią, zawsze wybiorę Sky.

Wysiadam z auta, następnie ruszam do drzwi. Otwieram je i wzdycham ciężko, widząc, że światło jest zgaszone.

Będę musiał jej to wynagrodzić.

Kieruję się do salonu, żeby napić się drinka przed pójściem spać. Zaraz po śmierci Victora zrobiliśmy remont, bo to miejsce przywoływało zbyt wiele złych wspomnień. Rzadko jednak tu przychodzę, zwłaszcza że Sky i Isa unikają tego pomieszczenia, jak mogą. Wszystkie wspólne chwile wciąż spędzamy w kuchni.

– Niespodzianka! – Głośny krzyk rozlega się tuż po tym, jak włączam światło.

Spinam się, ale szybko rozluźniam, widząc stojących przy barku bliskich. Opuszczam rękę, w której trzymam już glocka, i patrzę na swoją rodzinę.

– Powariowaliście? – warczę, słysząc głośne uderzenia własnego serca. – Mogłem was pozabijać!

– Mówiłam, że to głupi pomysł – odzywa się Isa.

Stoi niedaleko Sky, na twarzy której pojawiło się napięcie. Przed chwilą go tam nie było. Wściekam się na siebie i przyjmuję swobodniejszą postawę.

Podchodzę do ukochanej, która ma łzy w oczach. Chwytam jej twarz i składam krótki pocałunek na ustach.

– Przepraszam, skarbie – mówię cicho. – Dupek ze mnie.

Posyła mi lekki uśmiech.

– Nie, to ja przepraszam – odpięra. – Straszenie capo nie było najlepszym pomysłem. Chciałam po prostu uczcić twoje urodziny, a wiedziałam, że nie zdążymy do restauracji. – Wzrusza ramionami, jednak widzę, że boli ją moja reakcja.

Sky wiele przeszła w ciągu ostatnich miesięcy, ale powoli wychodzi na prostą. Nie tylko regularnie uczęszcza na wizyty do terapeuty, ale też próbuje zajść w ciążę. To ostatnie na razie z marnym skutkiem, co doprowadza ją do podłego nastroju. Czasami nadal ma chwile wątplenia w sobie i cholernie boli mnie widok cierpienia na jej twarzy, gdy dostrzega jedną kreskę na patyczku. Jednak nie poddaje się i z uporem stara pozostać pozytywnie nastawiona. Ostatnie dwie ciąży były nieplanowane, a teraz jej frustracja jest zrozumiała. Bo pragnie mieć kolejne dziecko, którego na razie nie ma.

– Przepraszam – powtarzam, przytulając ją mocno. – Wynagrodzę ci to.

– Wypadem do Włoch? – pyta z błyskiem w oku.

– Co tylko chcesz, skarbie.

Tym razem posyła mi piękny uśmiech, a ja oddycham z ulgą.

Odwracam się w stronę bliskich.

– Dziękuję, że tu dzisiaj jesteście – mówię. – To wiele dla mnie znaczy.

– Dobra, dobra. – Isa macha ręką. – Otwieraj prezenty.

Siostra od zawsze miała niezdrową obsesję na tym punkcie. W święta każdy z prezentów dla niej musiał zostać starannie schowany, by nie próbowała zobaczyć, co jest w środku, a i tak zawsze wiedziała. Teraz już przynajmniej wiem skąd.

Marszczę brwi na widok podekscytowania na twarzach bliskich. Podchodzę do stolika, na którym stoją zapakowane pudełka, i biorę jedno do ręki.

– Nie ten. – Isa wrywa mi prezent i podaje inny. – Ten.

Szczerzy się i niemal podskakuje w miejscu.

– Przerażacie mnie – stwierdzam zgodnie z prawdą.

Wybuchają śmiechem, a ja jestem coraz bardziej skonsternowany.

– No otwórz już! – krzyczy Lily. Stoi obok mamy i ma ten sam podekscytowany wyraz twarzy.

Obracam niewielki, kwadratowy pakunek, a potem lekko nim potrząsam. Ze środka nie wydobywa się żaden dźwięk. Kiedy za moimi plecami rozlegają się zniecierpliwione westchnienia, odrywam kolorowy papier, a moim oczom ukazuje się drewniane pudełko na pierścionek.

Marszczę brwi jeszcze bardziej, widząc w środku obrączkę.

Słyszę z tyłu ciche okrzyki, a gdy się odwracam, dostrzegam klęczącą Sky. Bruzdy na moim czole się pogłębiają.

– Co ty wyprawiasz? – pytam.

– Powiedziałeś kiedyś, że nie będziesz namawiał mnie do ślubu, dopóki nie będę gotowa – zaczyna, a w jej oczach lśnią łzy. Z trudem przełyka ślinę, po czym kontynuuje: – Już jestem. Angelo Enzo Vitiello, czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moim mężem?

Czuję pieczenie pod powiekami. Mrugam kilka razy, by się go pozbyć, następnie podchodzę do swojej kobiety i padam przed nią na kolana.

– To moja kwestia, Gwiazdeczko – szepczę, ocierając łzy z jej policzków. – To ja powinienem padać przed tobą na kolana.

Stykam nasze czoła, nie odrywając wzroku od jej oczu.

– Odpowiedz wreszcie – warczy zniecierpliwiona Isa.

Zerkam na nią, po czym szybko wracam spojrzeniem do Sky. Czuję na sobie wzrok każdej osoby w pomieszczeniu, ale nie zwracam uwagi na nikogo poza miłością swojego życia.

– Odpowiesz? – pyta cicho ukochana, a jej oddech owiewa moje usta.

– Tak, Gwiazdeczko, ożenię się z tobą – odpieram i całuję ją mocno.

Wokół nas rozlegają się gwizdy, brawa oraz głośne krzyki, jednak ledwo do mnie docierają. Myślę o tym, jaką odwagę musiała wykazać się Sky, skoro przede mną uklękła. Nigdy wcześniej tego nie zrobiła, bo za bardzo przypominało jej to chwile, gdy była do tego zmuszana.

Poza tym jednym razem, kiedy sam kazałem jej to zrobić.

Pozbywam się z głowy tej myśli. To przeszłość.

Odrywamy się od siebie i dyszymy głośno. Rumieniec wypęta na policzki mojej narzeczonej, kiedy dostrzega wpatrującą się w nas rodzinę.

Pomagam Sky wstać i przytulam ją do swojego boku.

– Kocham cię. – Całuję jej skroń.

– Ja ciebie też.

Wszyscy zbierają się wokół nas, by złożyć mi życzenia. Uśmiecham się, zauważając Clare, która musiała przyjechać rano, po tym, jak wyszedłem z domu.

– Tatusiu! Tatusiu! – woła Lily. – Ja też mam dla ciebie prezent. Patrz.

Staje przede mną i zdejmuje różową bluzę, ukazując biały podkoszulek z napisem. Ściągam brwi, a wszyscy piszczą z radości, czytając wiadomość, jaką przekazała nam córka.

Zostanę starszą siostrą.

Podziękowania

Jest mnóstwo rzeczy, za które chciałabym podziękować, ale książka już i tak ma zbyt wiele stron, więc będę się streszczać.

Po pierwsze: z całego serca dziękuję wydawnictwu za danie mi tej szansy i spełnienie mojego największego marzenia. A szczególnie swojej redaktorce, która musiała mieć niezły ubaw, poprawiając moje błędy. (Tu pewnie też coś poprawi).

Po drugie: dziękuję Ani (*Morrigan1305*), jednej z pierwszych czytelniczek *Złamanych obietnic*, która od początku uwierzyła w tę historię. Twoje komentarze były najbardziej wyczekiwany przez mnie momentem w ciągu dnia.

Po trzecie: dziękuję swoim patronkom. Cieszę się, że mnie wybrałyście. Gdyby nie Wasze wsparcie i pomoc, nie wiem, co bym zrobiła.

Po czwarte: dziękuję Wam, czytelnicy. Bez względu na to, czy pokochaliście tę historię, czy wręcz przeciwnie, znienawidziliście, dziękuję, jeśli dobrnęliście do końca.

Na koniec mam ogromną prośbę: to moja pierwsza książka i wiem, że nie jest ona doskonała, więc będę wdzięczna za każdą recenzję, pozytywną czy negatywną. Osobiście uważam, że krytyka jest ważna i pomaga nam się rozwijać, więc bardzo Was proszę, żebyście zostawili po sobie jakiś ślad.

Do następnego.

Buziaki,

Lily (*stormiistories*)